

OSOBISTA HISTORIA WOLNOŚCI WSPOMNIENIA

MARKUS MECKEL

redakcja naukowa
Łukasz Jasiński



OSOBISTA HISTORIA WOLNOŚCI

WSPOMNIENIA

Markus Meckel

OSOBISTA HISTORIA WOLNOŚCI

WSPOMNIENIA

**Redakcja naukowa
Łukasz Jasiński**

**Przekład z języka niemieckiego
Agnieszka Grzybkowska**

**Przedmowa
Basil Kerski**

**Centrum Badań Historycznych
Polskiej Akademii Nauk w Berlinie
2023**

Seria *Przełomy i ludzie dialogu. Z historii polsko-niemieckiego porozumienia*, tom 3

Redaktorzy naukowci serii: prof. John Connelly, dr Maciej Gugala, prof. Igor Kąkolewski, dr Burkhard Olschowsky, dr Dominik Pick, prof. Maren Röger, dr hab. Magdalena Saryusz-Wolska, dr Marcin Wiatr, dr hab. Robert Żurek

Tytuł oryginału: *Zu wandeln die Zeiten. Erinnerungen*
Markus Meckel

Redakcja naukowa: dr Łukasz Jasiński
Redakcja językowa i korekta: Dominik Wódz
Koordynacja wydania polskiego: mgr Michał Turski
Projekt okładki: LogoScript sp. z o.o.
Skład i łamanie: LogoScript sp. z o.o.
Druk i oprawa: Agencja Wydawniczo-Poligraficzna GIMPO

Zdjęcie na okładce: Markus Meckel i Bronisław Geremek, 1998. Fot. PAP.

Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej

- © Copyright for the Polish edition by Polska Akademia Nauk
- © Copyright by Evangelisches Verlag
- © Copyright by Markus Meckel

DOI: 10.24425/144664
ISBN 978-83-66847-43-9

Wydanie I, Warszawa – Berlin 2023

Polska Akademia Nauk
pl. Defilad 1
00-901 Warszawa

Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie
Majakowskiring 47
13156 Berlin, Niemcy
www.cbh.pan.pl
info@cbh.pan.pl

Wersja cyfrowa książki jest dostępna bezpłatnie na:
<https://publikacje.pan.pl/dlibra>
<https://cbhist.pan.pl/publikacje>

Spis treści

Przedmowa Basila Kerskiego	9
Przedmowa autora	19

Część pierwsza: Młodość i lata studiów w NRD (1952–1980)

Rozdział 1: Pochodzenie, dzieciństwo, młodość	23
Dom rodzinny	23
Rodzina pastora i życie na wsi	27
Nowe otoczenie: Dom Misyjny i ekumenizm	31
Życie w Domu Misyjnym	32
Kościelna praca z młodzieżą	33
Budowa muru i życie w podzielonym Berlinie	36
Bezwzględna odmowa odbywania służby wojskowej	39
Nowa polityka wschodnia	41
Szary Klasztor	42
Matura na wyspie Hermannswerder	44
Rozdział 2: Okres studencki 1971–1980	47
Podróże do Rumunii, na Węgry i do Polski	50
Studia w Konwiktie Językowym w Berlinie	54
Zaangażowanie na studiach	57

Część druga:

Pastor w NRD – opozycyjna działalność polityczna – ekumenizm (1980–1989)

Rozdział 1: Vipperow – wikariat, parafia, działalność parafialna	65
Trudna przeprowadzka na wieś	67

Filozofia na wsi	70
Solidarność z polską Solidarnością	71
Parafia partnerska w Veitshöchheim	73
Koło pokoju w Vipperow	74
Paulino – spojrzenie poza własne granice	77
Urząd bezpieczeństwa Stasi	79
40. rocznica zakończenia wojny w 1985 r.	80
Rozdział 2: W opozycji lat 80.	85
Grupa robocza ds. pokoju w Meklemburgii	86
Pokojowa wędrówka – pierwsze mobilne seminarium na rzecz pokoju 1982	88
Ruch pokojowy na wschodzie i zachodzie	93
Spotkanie delegatów grup oddolnych „Pokój konkretnie” (Frieden konkret)	94
„Pokój konkretnie” 1984/1985	95
Na celowniku Stasi	99
Wyjechać czy zostać	105
„Nowe myślenie” Gorbaczowa źródłem nadziei	107
Kontakty i podróże międzynarodowe	108
Piąte i szóste mobilne seminarium pokoju 1986/1987	109
Nadzieje	111
Stracone nadzieje	114
Rozdział 3: Na ścieżkach ekumenizmu 1988/1989	117
Podróże na Węgry i do Rumunii	118
Spotkania ekumeniczne w NRD	121

Część trzecia: Pokojowa rewolucja i Centralny Okrągły Stół 1989/1990

Rozdział 1: Inicjatywa założenia socjaldemokracji w NRD	129
Dwóch pastorów postanawia założyć partię socjaldemokratyczną	129

Spis treści

7

Wejście w sferę publiczną	144
Gorączka założycielska	144
Nowy początek w Europie Środkowej – sparaliżowana i zszokowana SED	146
Założenie SDP w Schwante	148
Rozdział 2: SDP w pokojowej rewolucji	153
Budowanie partii	155
Upadek muru	156
Grupa kontaktowa opozycji demokratycznej	157
Upadek władzy SED w październiku i listopadzie 1989 r.	161
Pierwsze kontakty z zachodnią SPD	165
Na rzecz samostanowionego zjednoczenia	170
Rozdział 3: Na drodze do wolnych wyborów – czas Okrągłego Stołu . .	175
Specjalny zjazd partii SPD w Berlinie Zachodnim	177
SDP na drodze do stania się uznaną siłą polityczną	180
Centralny Okrągły Stół	183
Wschodnia SPD na drodze do wolnych wyborów	192

Część czwarta: Demokratyczna NRD i zjednoczenie Niemiec (1990)

Rozdział 1: Wolne wybory w NRD – trudna droga do koalicji rządowej	205
Rozdział 2: Minister spraw zagranicznych w rządzie koalicyjnym	213
Minister spraw zagranicznych w rządzie koalicyjnym	217
Stosunek do Izraela i zaproszenie dla Żydów radzieckich	218
Rozdział 3: Międzynarodowe negocjacje w sprawie zjednoczenia i polska granica zachodnia – KBWE – solidarność ze Wschodem	225
Uznanie polskiej granicy zachodniej	228
Droga w stronę europejskiego systemu bezpieczeństwa	240
Należy zachować wschód Europy w polu widzenia	245

Rozdział 4: Negocjacje w sprawie zjednoczenia: Rozmowy dwa plus cztery, wycofanie wojsk radzieckich, integracja ze Wspólnotą Europejską	251
Rozmowy dwa plus cztery	251
Wycofanie wojsk radzieckich	263
Integracja ze Wspólnotą Europejską	270
Rozdział 5: Traktat zjednoczeniowy, ustąpienie ze stanowiska ministra spraw zagranicznych i wybór do Bundestagu	279
Niepowodzenie koalicji i rezygnacja ze stanowiska ministra spraw zagranicznych	284
W drodze ku nowym brzegom	288
Spojrzenie w przyszłość	289
Dokończenie zjednoczenia	290
Rozliczenie z przeszłością	291
Integracja młodych demokracji	293
Archiwa	299
Bibliografia	301
Indeks nazwisk	307
Spis ilustracji	313

Przedmowa Basila Kerskiego

1. Wspomnienia Markusa Meckela, niemieckiego teologa, antykomunistycznego opozycjonisty i polityka, ukazują się w polskim tłumaczeniu w momencie dramatycznym dla Europy. Żyjemy ponownie w czasie wojny. Doświadczamy powrotu polityki rewizji granic, brutalnej napaści dyktatury na demokratyczne państwo. Jesteśmy dziś jednak również świadkami siły solidarności: solidarności wspólnoty Ukraińców oraz solidarności wielu Europejczyków z ukraińskim narodem, ofiarami wojny. Żyjemy ponownie w czasach, kiedy nie tylko słowem i postawą obywatelską, lecz także bronią trzeba chronić demokrację, wolność i życie niewinnych ludzi.

Na pierwszy rzut oka autobiografia Markusa Meckela dotyczy odległych czasów, przeszłej epoki walki z komunizmem, zaangażowania na rzecz wolności w Europie podzielonej na dwa polityczne bloki. Jak w każdej wybitnej narracji historycznej można jednak odnaleźć w książce Meckela także ponadczasowe doświadczenia. Lektura wspomnień wschodnioniemieckiego rewolucjonisty może być dziś, w czasach nowych europejskich przełomów, cennym doświadczeniem.

Wspomnienia Markusa Meckela to opowieść o życiu w dyktaturze, odważnej walce z komunistyczną władzą, to gorzka opowieść o zdradzie przez tajnych współpracowników Stasi. To książka nie tylko o ciemności, lecz także o jasnych doświadczeniach – o prawdziwych przyjaźniach i solidarności, tej małej, codziennej i tej wielkiej, europejskiej. Meckel opowiada o doświadczeniu lat bez nadziei na politycznym horyzoncie, ale też o wspólnocie przyjaciół, którzy trzymając się antytalitarnych tradycji, nie tracili wiary, że przyjdą lepsze czasy. Markus Meckel i krąg jego przyjaciół żyli w dyktaturze, lecz w głębi duszy zachowali wolność. Współpraca ludzi o podobnych wartościach demokratycznych i chrześcijańskich rozszerzała przestrzeń wolności mimo prześladowań ze strony komunistycznych władz.

Tacy ludzie jak Meckel czynili na początku swojej obywatelskiej drogi małe kroki, aby zmienić otaczający ich świat. Z czasem te małe, odważne kroki prowadziły do większych, w konsekwencji zaś do rewolucji w NRD w 1989 r.

Pokojowe przemiany we Niemczech Wschodnich, których Markus Meckel był jednym z czołowych protagonistów, to kulminacja rozpoczętej w Polsce latem 1980 r. rewolucji Solidarności. Biało-czerwona rewolucja była wzorem i inspiracją dla Meckela i jego sojuszników. Solidarność wywołała wielką polityczną burzę, otworzyła szeroko bramę do wolności w Europie, a NRD-owska rewolucja dobiła komunistyczną władzę w Niemczech. Siła środkowoeuropejskich ruchów obywatelskich wywołała geopolityczne trzęsienie ziemi na kontynencie: Niemcy się zjednoczyły, wojska sowieckie wycofały z centrum Europy, NATO i EWG przesunęły się do granicy Polski. To był pierwszy etap rozszerzenia NATO i później przesunięcia granic Unii Europejskiej dalej na wschód. Polska i Niemcy po jesieni ludów 1989 r. znalazły się wspólnie w demokratycznej wspólnotcie Zachodu.

Dzięki antykomunistycznym rewolucjonistom z Polski i wschodnich Niemiec Polacy i Niemcy pierwszy raz w najnowszej historii stworzyli wspólnotę polityczną. Sojusz ten przyniósł narodom spragnioną wolność i niepodległość. Niestety, zbyt rzadko pamiętamy o tym rewolucyjnym darze lat 80. Niemcy, wspominając zjednoczenie swojego narodu, skupiają się zbyt mocno na przywódcach mocarstw, eksponując szczególnie rolę Michaiła Gorbaczowa, zapominając o odwadze liderów i liderów Solidarności oraz innych obywatelskich ruchach zza żelaznej kurtyny.

Polacy zaś lekceważą dokonania wschodnioniemieckich opozycjonistów, widzą jedynie, że zachodni sąsiedzi nie utworzyli ruchów społecznych podobnych do solidarnościowego zrywu. W Polsce zapominamy często, że niemiecka opozycja antytotitarna działała w kompletnie innych warunkach niż polska. Miliony obywateli NRD mogło przed budową muru w sierpniu 1961 r. uciekać z bloku sowieckiego przez Berlin na zachód. Od lat 70. władze komunistyczne chętnie pozbywały się dysydentów czy więźniów politycznych, wydalając ich z kraju do Republiki Federalnej, niekiedy cynicznie sprzedając więźniów politycznych za zachodnioniemieckie marki.

Wydaleni ze swego kraju wschodnioniemieccy dysydenci kontynuowali w Niemczech Zachodnich działalność antykomunistyczną z jeszcze większą siłą. Przez zachodnie media, telewizję i radio lub przemycaną do NRD prasę antytotitarne treści przekraczały granice systemów politycznych. Dlatego w NRD nie powstał samizdat o rozmiarach polskiego, dlatego nie mamy fenomenu klasycznej politycznej emigracji czy wzorowanej na doświadczeniu państwa podziemnego opozycji lat 80.

Opozycja antykomunistyczna w NRD nie stworzyła też podobnych struktur co Solidarność, ale duch antykomunizmu był w Niemczech silny. W latach 70. i 80. w NRD szczególnie ujawniał się on we wspólnotach ewangelickich, czego świadectwem jest droga Markusa Meckela. Kościoły

protestanckie były azylem politycznym nie tylko dla chrześcijan, lecz także dla innych demokratów i pacyfistów. Stały się głównymi przestrzeniami wolności, podobnymi do świątyń katolickich w Polsce. To z kościołów jesienią 1989 r. ruszały rewolucyjne demonstracje w Lipsku, Dreźnie, Magdeburgu czy w Berlinie Wschodnim.

Na polu społecznym Kościoły w NRD miały o wiele mniejsze możliwości niż w PRL. Dyktatura SED była specyficzną formą władzy komunistycznej, ponieważ aż do upadku monopolu partii rządziła krajem gwardia stalinistów. Powodowało to w części bloku sowieckiego specyficzny zastój polityczny. Przywódcy NRD, obaleny w 1989 r. przez pokojową rewolucję – przewodniczący rady państwa Erich Honecker oraz jego towarzysze, premier Willy Stoph i szef Stasi Erich Mielke – pełnili wysokie funkcje w dyktaturze już za życia Stalina. Nigdy nie doszło w NRD do destalinizacji, do odwilży w komunistycznej partii. Zmiana dyktatora z Waltera Ulbrichta na Honeckera obudziła na początku lat 70. nadzieję na odwilż, na liberalizację systemu. Jednak nadzieje te szybko okazały się iluzją. W państwie frontowym bloku sowieckiego do końca rządili przedstawiciele skrajnego bolszewizmu. Inwigilacja przez Stasi oraz represje przeciwko niezależnym obywatelkom i obywatelom nie malały, lecz rosły.

Szczególnie na rewolucję Solidarności SED i jej polityczna policja zareagowały falą wzmożonych represji oraz propagowaniem antypolskich uprzedzeń, które miały zatrzymać rozpowszechnianie się w głowach wirusa polskiej rewolucji wolnościowej. W latach 80. dyktatura SED rozszerzyła także swoją marksistowską retorykę o motywy pruskie. Renesans Prus miał pomóc w budowie narodowej tożsamości niemieckiego „państwa rolników i robotników”. Odrodzenie antypolskich resentymentów na fali rehabilitacji Prus było pożądanym skutkiem ubocznym.

Ludzie, którzy nie zamierzali opuścić NRD, tylko powiększać przestrzenie wolności w dyktaturze SED tacy jak Markus Meckel, byli bardzo odważni. Dlatego warto przypominać niezłomną postawę Meckela i innych wschodnioniemieckich opozycjonistów. Publikację autobiografii Markusa Meckela w języku polskim, dokonaną z inicjatywy Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie, odczytuję nie tylko jako wyraz szacunku dla byłego ministra spraw zagranicznych już w pełni demokratycznej NRD, lecz także jako gest uznania wobec całej wschodnioniemieckiej opozycji, podkreślenia jej wkładu w obalenie komunistycznej dyktatury.

2. Książka Markusa Meckela przypomina wspólne doświadczenie Polaków i Niemców w walce z sowieckim imperium, przywołuje wspólnotę losów oraz wspólny obywatelski sojusz w 1989 r. Warto pamiętać o tym, co nas łączyło w najnowszej historii. Warto pamiętać szczególnie teraz,

w czasach rosnącego populistycznego nacjonalizmu w Europie, kiedy głośno słyhać tych, którzy eksponują między narodami dystans, a nie to, co je łączy. Trzeba przypominać o tej polsko-niemieckiej wspólnotce wolności, której przedstawicielem jest Markus Meckel, ponieważ dziś znów potrzebny jest nam silny sojusz Polaków i Niemców w obronie Europy przed nowym imperializmem Rosji.

Autorem mocarstwowego zagrożenia dla Europy jest dyktator, który jako oficer KGB zwalczał pod koniec lat 80. w NRD opozycję antykomunistyczną. Nie udało się w 1989 r. Władimirowi Putinowi i jego sojusznikom zatrzymać rewolucyjnej fali. Szef Putina, generał Władimir Kriuczukow, w sierpniu 1991 r. był liderem antydemokratycznego puczu moskiewskiego. Nieudany zamach stanu KGB-istów przyspieszył upadek sowieckiego imperium. Wpływowi komunistyczni przywódcy, jak Jelcyń w Rosji czy Kuczma w Ukrainie, aby zachować swoją władzę, postawili w 1991 r. na ruchy narodowe.

Były KGB-ista Putin, próbując odbudować dziś imperialną siłę Rosji, domaga się nie tylko rewizji granic, lecz także zasadniczej zmiany biegu historii. Napadając 24 lutego 2022 r. na Ukrainę, drugi raz po 2014 r., Rosja Putina wywołała krwawą wojnę na kontynencie. Od czasów wojen na terenie byłej Jugosławii nie byliśmy świadkami tak barbarzyńskiej przemocy w Europie. Putin wypowiedział wojnę całemu ukraińskiemu społeczeństwu – żołnierzom i cywilom, kobietom, dzieciom i osobom starszym. Dziesiątki tysiące niewinnych ludzi straciło już życie na skutek agresji, która jest wymierzona zarówno przeciwko niepodległości Ukrainy, jak i całej demokratycznej Europie. Faszystowska Rosja zaatakowała tę część Europy, która dzięki obywatelskim rewolucjom lat 1989–1991 oraz majdanowym zrywom w 2004 i 2014 r. wyszła ze strefy wpływów Moskwy, odzyskując narodową godność i niepodległość.

Militarnymi, ekonomicznymi i politycznymi działaniami Putin i jego sojusznicy chcą doprowadzić do upadku europejski ład, osiągnięty po 1989 r. Elementami tego ładu są nie tylko niepodległe i niezależne od Moskwy państwa – Ukraina, Litwa, Łotwa, Estonia czy Gruzja – lecz także skonsolidowana Unia Europejska oraz silne NATO, dotrzymujące obietnicy militarnej solidarności. Przeciwstawiając się Putinowi, a także jego sojusznikom w Białorusi czy Chinach, bronimy dziś demokratycznego świata, który narodził się ponad trzy dekady temu.

Jak pokazuje polityka Rosji i Chin, obywatelska rewolucja Europy Środkowej i Wschodniej, której jednym z protagonistów w 1989 r. był Markus Meckel, jeszcze się nie skończyła. Jej dzieło jest dziś zagrożone. W ostatnich miesiącach doświadczyliśmy, że rozpoczęta w drugiej połowie

XX w. walka o wolność, niepodległość i demokrację w Europie, walka z rosyjskim imperializmem, weszła w nowe stadium.

3. Nowa wojna skupiła uwagę opinii światowej zarówno na pograniczu z Ukrainą i Rosją, jak i na stolicach zachodniego świata, szczególnie na Niemczech. Strategia republiki berlińskiej, która zakładała, że przez handel można Rosję zbliżyć do Zachodu, wręcz ucywilizować, po rosyjskiej inwazji na Ukrainę legła w gruzach. Inwestycje zaś, takie jak gazociąg Nord Stream, okazały się być zagrożeniem dla bezpieczeństwa w Europie, nie tylko energetycznego. Większość niemieckich polityków przez lata lekceważyła realne militarne zagrożenia ze strony Rosji. Wspierając politycznie i finansowo budowę dwóch gazociągów Nord Stream, Niemcy wzmocnili strategiczną pozycję imperialnego państwa rosyjskiego, które od lat wykorzystuje dostawę energii jako broń. Wsparcie budowy Nord Stream, zarówno przez rząd kanclerza Gerharda Schrödera, jak i kanclerz Angeli Merkel, było wręcz aktem niesolidarności z ofiarami agresywnej polityki Putina. Niemiecka opinia publiczna latami bardziej martwiła się skutkami rozszerzenia NATO na wschód niż rozszerzenia Gazpromu na zachód.

Polityka zagraniczna Republiki Federalnej 24 lutego 2022 r. straciła w dużej mierze wiarygodność. Atak na Ukrainę przebudził na szczęście większość niemieckich polityków. Rządowa koalicja oraz opozycyjni chadecy wyrazili solidarność z Ukrainą, a kraj przyjął – obok Polski – największą grupę uchodźców. Rozpoczęła się intensywna debata na temat dotychczasowej polityki wobec Rosji i całej Europy Wschodniej. Cztery dni po rosyjskiej inwazji na Ukrainę, kanclerz Olaf Scholz ogłosił fundamentalną zmianę polityki niemieckiej. Słowo „Zeitenwende”, epokowej zmiany, stało się lejtymotywyem niemieckiego dyskursu politycznego.

Wielu polityków i dziennikarzy w Niemczech przyznało, że popełniono błąd, lekceważąc płynące od sojuszników, szczególnie z Polski, ostrzeżenia przed wymiarem rosyjskiej agresji. Często w ostatnich latach praktykowano w polityce republiki berlińskiej najgorsze tradycje niemieckiej polityki wschodniej. Rozmawiano z Moskwą o Europie ponad głowami Polaków, Ukraińców czy Bałtów.

Główne nurty polityczne nie słuchały sąsiadów, ale nie słuchały też Niemców, krytycznie nastawionych wobec rosyjskiego imperializmu. Latami ignorowano takie głosy jak Markusa Meckela.

Meckel nie tylko w czasach podziału Europy walczył z komunizmem i sowieckim imperializmem. Także po upadku ZSRR zachował czujność wobec autorytarnych nurtów w Rosji. Po zjednoczeniu Niemiec Markus Meckel jako członek Bundestagu i ekspert polityki bezpieczeństwa z pasją angażował się na rzecz rozszerzenia NATO i Unii Europejskiej.

W swojej autobiografii Meckel – protestancki teolog i pacyfista – wspomina, jak krytyczny był na początku drogi politycznej jego stosunek do militarnych sojuszy, w tym także do NATO. Ciekawe są fragmenty książki, w których opisuje, jak po 1989 r. spotkania z przedstawicielami zachodniego sojuszu i analiza podstawowych aktów prawnych uświadomiły mu zasadniczą różnicę między militarnymi blokami. NATO nie służy imperialnej dominacji, tylko odstraszeniu, obronie demokratycznej wspólnoty. To zasadnicza różnica wobec Układu Warszawskiego, którą Meckel poznał dopiero w politycznej praktyce. Ta zmiana perspektywy uczyniła z niego aktywnego członka Zgromadzenia Parlamentarnego NATO, obrońcy idei transatlantyckiego sojuszu. W ramach współpracy z innymi parlamentarzystami z NATO Markus Meckel wzmocnił swoją wrażliwość na polityczne i obronne interesy sąsiadów Republiki Federalnej Niemiec.

Będąc politykiem, Markus Meckel nauczył się szczególnie rozumieć potrzeby bezpieczeństwa tych narodów Europy, które po 1991 r. niepokoiła rosnąca rewizjonistyczna retoryka Rosji. Meckel zawsze na poważnie traktował zagrożenie ze strony Rosji Putina. W przeciwieństwie do niektórych niemieckich polityków potrafił połączyć dialog z Rosjanami z dużą troską o bezpieczeństwo mniejszych państw. W tym kontekście priorytet dla Meckela szczególnie miały i mają interesy najbliższych sąsiadów Niemiec. Wrażliwość na perspektywy wschodnich narodów Europy narodziła się u Meckela już w czasach NRD. Podróże na Zachód były dla młodego Niemca z NRD niemożliwe, droga na zachód zamknięta. Okna na świat, inne kultury, języki otwierały podróże na Wschód, do Polski, Czechosłowacji, Węgier i Rumunii. Zamknięci w komunistycznej szarości młodzi intelektualiści uczyli się wrażliwości na inność i szacunku dla sąsiadów z państw i kultur, które na Zachodzie traktowano jako peryferyjne kulturowo i politycznie. Meckelowi te podróże przyniosły przyjaźnie, nową wiedzę oraz inne spojrzenie na swoją niemiecką historię, na całą Europę. Szczególnie szacunek Meckela i jego niemieckich rówieśników budziły spotkania z ludźmi, którzy szukali niezależności od dogmatów komunistycznej władzy. Kluczową rolę odegrały w jego życiu kontakty z Polakami, podróże za Odrę.

W latach 70., jak wielu przedstawicieli pierwszej powojennej generacji wschodnich Niemców, zachwycała Meckela niepokorna siła polskiej kultury, pierwsze inicjatywy opozycyjne. A w latach 80. ogarnęła Markusa Meckela fascynacja rewolucją Solidarności. Obawa przed importem polskiego wirusa wolności doprowadziła za zamknięcia granicy NRD z Polską w chwili rejestracji NSZZ Solidarność. Władza NRD rozpoczęła w 1980 r. agresywną antypolską kampanię. Niektórych zatrzała trucizna antypolskich stereotypów

o polskiej anarchii czy „polnische Wirtschaft”. A u takich Niemców jak Meckel antypolska ksenofobia w wersji SED wręcz wzmocniła ideową więź z Solidarnością.

W oczach Meckela antypolska polityka jeszcze bardziej dyskredytowała NRD-owski socjalizm, jeszcze skuteczniej pchając młodego teologa i jego przyjaciół w stronę budowy ruchu obywatelskiego. Co prawda w NRD nie powstała siła społeczna porównywalna do Solidarności, ale na fali sukcesu polskiej i węgierskiej rewolucji jesienią 1989 r. udało się opozycji wyprowadzić najpierw tysiące, a potem setki tysięcy ludzi na ulice, co zakończyło monopol władzy komunistów.

W rewolucyjnym czasie Markus Meckel odegrał ważną historyczną rolę. Latem 1989 r. razem ze swoim przyjacielem Martinem Gutzeitem zainicjował powstanie SDP, partii socjaldemokratycznej w NRD. Jako przedstawiciel socjaldemokratów pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych w pierwszym i ostatnim rządzie, wyłonionych w demokratycznych wyborach w NRD. Jako szef dyplomacji Meckel uczestniczył w procesie dwa plus cztery, w którym alianci oraz państwa niemieckie uzgadniały międzynarodowe warunki dla zjednoczenia Niemiec.

Warto dziś wspominać o tych dwóch procesach, w których Meckel odegrał ważną rolę. Jako założyciel socjaldemokracji Meckel odważnie i bezpośrednio zakwestionował historyczną legitymizację dyktatorskiej SED. Partia ta powstała w czasach stalinizmu z fuzji komunistycznej KPD i socjaldemokratycznej SPD. Zgromadzeni wokół Meckela młodzi teolodzy i demokratyczni aktywiści uwolnili w Niemczech Wschodnich socjaldemokratyczną tradycję spod dominacji komunistycznej. W efekcie po upadku muru berlińskiego zablokowali zachodniej SPD drogę do sojuszu z postkomunistami, chroniąc najstarszą demokratyczną partię niemiecką, którą jest SPD, przed pokusą współpracy z komunistami. Dzięki odwadze Markusa Meckela dzisiejsza SPD we wschodnich landach to partia oparta na czystych tradycjach antykomunistycznych, demokratycznych, pozbawiona cienia postkomunizmu.

Za ten idealizm socjaldemokracji zapłacili wysoką cenę w wyborczym 1990 r., jak przypomina Meckel w swojej biografii. Chadeacy Helmuta Kohla po upadku reżimu Honeckera postawili na współpracę z satelicką, wschodnioniemiecką CDU, która uciekła z objęcia SED w sojusz z kanclerzem Republiki Federalnej. Zapewniło to zachodnim chadekom kontrolę nad aparatem politycznym byłych sojuszników Honeckera. Popularność Kohla oraz profesjonalna struktura partyjna na wschodzie zapewniły CDU wielkie zwycięstwo, polityczną dominację i otworzyły drogę do szybkiego zjednoczenia Niemiec, w którym głos wschodnich Niemców z dnia na dzień tracił na sile.

Kwestia ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie stała się obok wycofania wojsk sowieckich, jednym z kluczowych tematów procesu dwa plus cztery. Minister Markus Meckel w tej sprawie blisko współpracował z rządem Tadeusza Mazowieckiego, domagając się jednoznacznego stanowiska w sprawie polsko-niemieckiej granicy. Kanclerz Kohl, jak przypomina Meckel, zwlekał przynajmniej symbolicznie z ostateczną prawną regulacją tej sprawy. Czynił to z myślą o emocjach prawicowego elektoratu, związanego ze środowiskiem ziomkostw. Meckel słusznie zarzuca w swoich wspomnieniach kanclerzowi Kohlowi, że przedstawiał sprawę uznania granic jako bolesną cenę za zjednoczenie Niemiec. Dla Meckela zaś uznanie powojennej polsko-niemieckiej granicy było powinnością w obliczu niemieckich zbrodni wobec Polaków.

Wspomnienia Markusa Meckela to ważne świadectwo dokumentujące proces zjednoczenia Niemiec. Temat procesu zjednoczenia powrócił ostatnio do polsko-niemieckiej debaty publicznej w związku z kwestią reparacji wojennych. Zagadnienie to pojawiło się ponownie w sferze publicznej i ma skonsolidować nacjonalistyczną część elektoratu rządzącej w Polsce partii. Wspomnienia Meckela dają polskiemu czytelnikowi szansę na inne, krytyczne spojrzenie na proces zjednoczenia Niemiec, niezależne od populistycznych nastrojów. O dystansie Meckela wobec polityki kanclerza Kohla już wspomniałem. Uczestnicy procesu zjednoczeniowego byli zgodni co do tego, że musi on nastąpić szybko, że czasu na spokojne rozwiązanie spornych tematów z Moskwą jest niewiele i że sytuacja w Związku Radzieckim jest trudna. Dlatego zrezygnowano z wieloletniej międzynarodowej konferencji pokojowej z udziałem wszystkich uczestników wojny, zrezygnowano z powrotu do kwestii reparacji. Tę strategię wypracowały Stany Zjednoczone, których celem było szybkie wycofanie wojsk sowieckich z Niemiec oraz integracja zjednoczonego państwa ze strukturami Zachodu. Ta strategia była w interesie młodej polskiej demokracji, której szybkie zjednoczenie Niemiec i ich integracja z Zachodem dawały szansę na radykalną zmianę geopolityczną w sercu Europy, na wyjścia ze strefy wpływów Rosji. Nie rozmawiano co prawda o reparacjach, ale droga do indywidualnych odszkodowań nie została zamknięta, co pokazała praktyka następnych lat. Głosy domagające się dziś reparacji, krytykujące format dwa plus cztery, niestety te geopolityczne aspekty pozytywne dla Polski przemilczają.

Szybkie tempo zjednoczenia spowodowało, jak podkreśla Meckel w swoich wspomnieniach, dominację polityki i polityków Niemiec Zachodnich. Likwidując NRD przez przyłączenie do Republik Federalnej, porzucono także jej demokratyczne dziedzictwo rewolucji obywatelskiej, nie uszanowano go, co pozbawiło wielu wschodnich Niemców ich obywatelskiej

godności. To ważna krytyczna perspektywa, która w pamiętnikach Meckela się ujawnia. Szybkie wymazanie dobrych tradycji w NRD, które nie były wyrazem nostalgii za dyktaturą, stało się w ostatnich latach obok trudnych doświadczeń transformacji ekonomicznej źródłem coraz głębszej depresji obywateli we wschodnich landach. Biografia Markusa Meckela to nie tylko dumny głos opozycji antykomunistycznej, lecz także zapomnianych budowniczych nowej niemieckiej demokracji. Zasługują oni na większą uwagę Niemców.

W Niemczech zapomniane jest nie tylko znaczenie wschodnioniemieckich demokratów w procesie zjednoczenia, lecz także Polski, o czym przypomina książka Markusa Meckela. Ze względu na kwestię granicy polsko-niemieckiej Polska była jedynym państwem spoza kręgu mocarstw, które bezpośrednio uczestniczyło w procesie dwa plus cztery. Co więcej, traktat graniczny z listopada 1990 r. oraz traktat dobrosąsiedzki z czerwca 1991 r. to akty prawne, stanowiące fundamenty nie tylko nowych polsko-niemieckich relacji, lecz także zjednoczonych Niemiec. Niestety, rzadko się o tych polsko-niemieckich podstawach berlińskiej republiki na zachód od Odry pamięta. W Polsce zaś jest często pomijany fakt, iż traktat polsko-niemiecki otworzył nowe możliwości wsparcia finansowego dla polskich ofiar wojny. Na podstawie traktatu powstała Fundacja Polsko-Niemieckiego Pojednania, która od 1991 r. organizowała na wielką skalę humanitarną i finansową pomoc dla ofiar III Rzeszy.

Krzysztof Skubiszewski, minister spraw zagranicznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, na początku 1990 r. nazwał nową politykę wobec zachodnich sąsiadów budową „polsko-niemieckiej wspólnoty wartości i interesów”. Meckel do dziś podziwia ministra Skubiszewskiego. Razem z nim i z Hansem-Dietrichem Genscherem, szefem zachodnioniemieckiej dyplomacji, Markus Meckel tworzył w czasach europejskiego przełomu podstawy nowej „polsko-niemieckiej wspólnoty wartości i interesów”. Dziś, w obliczu autorytarnej zagrożeń ze strony Rosji i Chin, potrzebujemy nowej polsko-niemieckiej wspólnoty politycznej na miarę wyzwań XXI w. Autobiografia Markusa Meckela może służyć jako źródło inspiracji dla budowy nowego bilateralnego sojuszu, ponieważ przypomina Polakom i Niemcom nasze wspólne obywatelskie i demokratyczne DNA.

Przedmowa autora

Trzydzieści lat po wydarzeniach lat 1989–1990 pamięć o nich stała się żywsza i bardziej zróżnicowana niż jeszcze kilka lat temu. Zdaje się jednak, że pamiętamy o nich coraz bardziej wybiórczo i nierzadko powtarzamy stereotypowe poglądy.

W Niemczech dziś często mówi się, że opowiadamy sobie własne historie z perspektywy wschodu i zachodu i że uważniej niż dotychczas powinniśmy słuchać siebie nawzajem, dzielić się swoimi odmiennymi doświadczeniami i perspektywami. My, Niemcy, jesteśmy chyba tym narodem europejskim, który najmniej zna sam siebie, tak różne są narracje, w których opowiadamy o swojej historii. To samo dotyczy historii naszych sąsiadów i muszę przyznać, że często zaznaję szczególnej wspólnoty doświadczeń ponad granicami, kiedy rozmawiam z Polakami, Czechami czy Węgrami. Mimo wszelkich różnic, które oczywiście istnieją.

W niniejszej książce opowiadam moją osobistą historię. Pisanie wspomnień i ich publikacja to jednak również śmiało przedsięwzięcie. Zarówno dla samego autora, jak i ludzi, którzy są lub byli mu bliscy. To samo dotyczy własnego wizerunku publicznego. W pewnym sensie ryzykujemy samym sobą. Pisząc, pozwoliłem sobie na zaznaczenie różnic w poglądach między mną dzisiaj a wspomnianym młodym człowiekiem, którym kiedyś byłem. Książka ta jest przede wszystkim biografią polityczną, w której staram się zrekonstruować swoje życie w jego współczesnych kontekstach historycznych, przedstawić je i ułatwić zrozumienie w jego wielorakich powiązaniach – na tyle, na ile sam potrafiłem je zrozumieć. Dzięki dokładniejszemu ukazaniu tych relacji staje się jasne, jak silnie moje życie kształtowały i wspierały bliskie mi osoby, jak bardzo nadały mu kierunek, poza który później wychodziłem już samodzielnie.

Pierwsza połowa mojego życia, do 1989 r., rozgrywała się w świecie, który nie istnieje już od 30 lat – w NRD. Jako dyktatura Niemiecka Republika Demokratyczna znacznie ograniczała wolność, a represje i kłamstwo należały do codziennych doświadczeń. Lecz jednocześnie życie w NRD mogło wyglądać bardzo różnie. Moje w dużej mierze wyznaczał Kościół, w którym znalazłem się jako syn pastora. Doświadczałem go mimo wszystkich niedociągnięć i konfliktów jako przestrzeń wolności, miejsce o długiej

tradycji samodzielnego myślenia, otwartego dyskursu i samodzielnego działania.

Prawdopodobnie można to najlepiej zrozumieć, patrząc z perspektywy wschodu: żadnego z obu państw niemieckich, na które Niemcy były podzielone w drugiej połowie XX w., nie da się tak naprawdę zrozumieć bez odniesienia do tego drugiego. Nawet jeśli dziś w Niemczech często się o tym zapomina, to dla mnie dzięki rodzinie i Kościołowi ten fakt był obecny od dzieciństwa. Wszyscy krewni moich rodziców mieszkali na zachodzie. Rodzice pojmowali swoje życie w NRD jako zadanie – po powrocie ojca z niewoli świadomie zdecydowali się stanąć po stronie prześladowanych parafii chrześcijańskich w tej części Niemiec. I dlatego również ja – mimo całego dystansu do panującego systemu – nigdy nie chciałem stąd wyjechać. Tu od wczesnej młodości widziałem wyzwanie, by stawać w obronie wyznawanych przez siebie wartości i wiary, zmieniać coś na miejscu – zmieniać nasze czasy! (zu wandeln die Zeiten). Przez długi czas nie dało się przewidzieć, że będzie to możliwe, a ja będę mógł stać się częścią wielkiej historii lat 1989–1990. Był to prezent od losu. Pokolenie moich rodziców musiało uporać się z doświadczeniem wojny i przemocy, które nie opuściło ich do końca życia. Milczeli, ale rozpoczęli nowe życie, uczyli się i świadomie przejęli odpowiedzialność za pojednanie.

Do lat 1987–1988 nie wierzyłem, że kiedykolwiek będę żył w demokracji i w zjednoczonych Niemczech. Tak więc 1989 r. był doświadczeniem szczęścia nie tylko dla mnie samego, lecz także przełomem dla narodów Europy Środkowej. A 1990 r. okazał się szczególnie szczęśliwy dla Niemców w XX w. – 45 lat po tym jak my, Niemcy, spowodowaliśmy tyle śmierci i okrucieństwa w całej Europie.

Choć ten niezapomniany rok ukształtował całe moje pokolenie, do dziś nie udało nam się w Niemczech znaleźć wspólnej narracji. To jest powodem, dla którego spisałem swoją historię. Moja opowieść może stać w kontrze do innych wspomnień i publicznie przedstawianych perspektyw i z pewnością wzbudzi też głosy sprzeciwu. Mimo to mam nadzieję, że przyczyni się do tego, by również inni opowiedzieli swoją historię i byśmy dzięki temu mogli nawiązać dialog. Tylko w ten sposób uda się sprawić, by pamięć zbiorowa i upamiętnianie były bardziej zróżnicowane w zjednoczonych Niemczech.

**Część pierwsza:
Młodość i lata studiów
w NRD (1952–1980)**

Rozdział 1

Pochodzenie, dzieciństwo, młodość

Dom rodzinny

Hermersdorf był w naszej rodzinie mitem. Było to pierwsze probostwo mojego ojca po powrocie z radzieckiej niewoli jesienią 1949 r. Tu, w tej małej wsi w Szwajcarii Marchijskiej¹, moi rodzice, Ernst-Eugen Meckel i Hedwig z domu Schatz, zaczęli w 1950 r. wspólne życie. Osiem lat wcześniej, 22 stycznia 1942 r., wzięli ślub w Gütersloh. Był to typowy ślub w czasie wojny. Mój ojciec, oficer Wehrmachtu na froncie wschodnim, napisał do mamy, by przyjechała do niego do Westfalii. Pobrali się, spędzili razem dwa dni, po czym ojciec musiał wrócić na front. We wrześniu wzięli ślub kościelny w Berlinie, w Misji Miejskiej² w dzielnicy Neukölln. Jak wszyscy żołnierze ojciec do końca wojny otrzymywał rzadko przepustki na urlop w domu, w związku z czym rodzice niemal nie mogli się widywać, trudno było mówić o jakimkolwiek wspólnym życiu.

9 maja 1945 r., dzień po podpisaniu kapitulacji w Berlinie, ojciec dostał się do radzieckiej niewoli w Kurlandii na Łotwie. Z dała od Armii Czerwonej maszerującej na Berlin, w ostatnich tygodniach wojny brał jeszcze udział w krwawych zmaganiach³. Przewieziono go do obozu na północy Rosji, gdzie pracował w lesie nad jeziorem Ładoga, a następnie nad jeziorem Onega przy granicy fińsko-radzieckiej, ścinając drzewa. Zginęło tam wielu jego kolegów. Po dwóch latach pozwolono mu napisać pierwszą kartkę do domu. Ale miało jeszcze minąć dwa i pół roku, zanim 30 września 1949 r. mógł powrócić do Berlina, gdzie mieszkał od 1937 r. Kiedy przyjechał na Dworzec Śląski, dzisiejszy Dworzec Wschodni, miał za sobą długi czas wypełniony tęsknotą i nadzieją – zarówno własną, jak i czekającej na niego

¹ Szwajcaria Marchijska to kraina geograficzna położona we wschodniej Brandenburgii. Obecnie część z niej zajmuje rezerwat przyrody (przyp. red.).

² Luterańska Misja Miejska istnieje w Berlinie od 1877 r. (przyp. red.).

³ Niemieckie siły odcięte w Kurlandii walczyły do 10 maja 1945 r. Pojedyncze grupy kontynuowały jednak pozbawiony jakiegokolwiek militarnego sensu opór jeszcze w drugiej połowie maja (przyp. red.).



1. Rodzice Markusa Meckela, Ernst-Eugen i Hedwig z d. Schatz.

matki, która w czasie wojny pracowała w Forst nad Nysą Łużycką w szpitalu polowym dla ociemniałych inwalidów. Po wojnie jako dyplomowana przedszkolanka i wychowawczyni prowadziła zajęcia dla dzieci w świetlicy przy Misji Miejskiej.

Po strasznych latach wojny we Francji i w Związku Radzieckim oraz niewoli miejscem wspólnego nowego początku stał się dla moich rodziców Hermersdorf. Mimo że nasza rodzina dość szybko się stamtąd wyprowadziła (my, dzieci, byliśmy jeszcze bardzo mali), to czas tam spędzony pozostał zarówno dla rodziców, jak i dla nas punktem odniesienia na całe życie.

Początkowo jednak plebania nie oferowała zbyt wiele miejsca: w 1945 r. zajęli ją uchodźcy ze wschodu, którzy mieszkali tam jeszcze na początku 1950 r. Ojciec na pierwszą noc znalazł więc jedynie twardą ławkę kościelną i dopiero po kilku tygodniach zrobiło się tyle miejsca, że mógł ściągnąć do Hermersdorfu moją matkę.

Pierwotnie ojciec jako misjonarz berlińskiej Misji Gossnera⁴ zamierzał pojechać do Indii. Mam zdjęcie z 1939 r. – stoi na nim obok samochodu przeznaczonego do służby w misji, który miał tam zostać wysłany statkiem.

Pierwszą edukację teologiczną otrzymał w swoim rodzinnym mieście, w dzielnicy Barmen w Wuppertalu, w szkole ewangelistów Johanneum, kształcącej w tradycji pietystycznej⁵. Tam trafił do Kościoła Wyznającego i w charakterze pomocnika brał udział w słynnym synodzie w Wuppertalu-Barmen⁶. Po ukończeniu szkoły pracował w misjonarskim Chrześcijańskim Stowarzyszeniu Młodych Mężczyzn⁷ w Erfurcie, aż w końcu w 1937 r. trafił do berlińskiej Misji Miejskiej. W ewangelickiej grupie młodzieżowej w Berlinie, w dzielnicy Neukölln, ojciec poznał Hedwig Schatz z Britz, swoją przyszłą żonę.

Tymczasem jednak wybuchła wojna. Wikariat ojca w Kościele Wyznającym przerwało powołanie do wojska 15 sierpnia 1939 r. Po wcieleniu do armii skierowano go najpierw na szkolenie dla podchorążych. Dopiero pod koniec 1940 r. wysłano go z początku do Francji, a w końcu – od połowy 1941 r. – na front wschodni w Rosji, jak potocznie nazywano wtedy Związek Radziecki.

Jako dowódca baterii w jednostce artyleryjskiej był zawsze blisko frontu. Na początku 1945 r. został oficerem sztabowym, a na krótko przed kapitulacją awansował na majora. Jednak – jak opowiadał – wyrzucił akt

⁴ Misja Gossnera działała jako nieformalna grupa od lat 30. XIX w. na całym świecie, po śmierci założyciela Johannes'a Evangelisty Gossnera w 1858 r. stała się zorganizowaną misją ewangelicką. Przed drugą wojną światową aktywna przede wszystkim wśród pierwotnych ludów (tzw. Adiwasi) w północno-wschodnich Indiach (przyp. red.).

⁵ Pietyzm jest zaliczany do najważniejszych nurtów protestantyzmu XVII w. Nurty pietystyczne kładły nacisk na odnowę życia religijnego przez indywidualną pobożność i życie zgodnie z Biblią (przyp. red.).

⁶ Synod w Wuppertalu-Barmen odbył się 29–31 maja 1934 r. Zapadła na nim decyzja o powołaniu do życia ewangelickiego Kościoła Wyznającego, który odrzucał możliwość jakiegokolwiek współpracy z nazistami. Potępiał on także tę część duchownych, którzy wspierali reżim Hitlera. Wobec licznych prześladowań ze strony władz III Rzeszy aż do 1945 r. Kościół Wyznający prowadził swoją działalność w konspiracji (przyp. red.).

⁷ Jest to niemiecki oddział YMCA (Young Men's Christian Association).

mianowania do stawu w Grobinie, gdzie trafił do niewoli. W atlasie należącym do mojej matki znalazłem po jej śmierci wpis zapisany jego ręką, częściowo opatrzone datami. Najwyraźniej pokazywał jej i zaznaczał, gdzie przebywał w czasie wojny i później w niewoli: na Białorusi, w krajach bałtyckich i na północy Rosji.

Ojciec po 10 latach wojny i niewoli wrócił jako pacyfista. W jego sposobie bycia nadal można było co prawda dostrzec oficera, ale nabrał wielkiego dystansu do wszystkiego, co wojskowe, a kwestia pokoju stała się dla niego najważniejsza. Pewne wydarzenie z lat 60. pokazuje być może, jak bardzo ważne stało się to dla niego w życiu. Pewnego razu, podczas wycieczki zakładowej zorganizowanej przez Dom Misyjny, na festynie ludowym udało się nam, dzieciom, namówić go do zestrzelenia dla nas kwiatów na jarmarcznej strzelnicy. Zbladł, gdy zauważył, że każdym strzałem trafiał w kwiat. Już nigdy więcej nie wziął w niczym takim udziału.

Karl Barth⁸, Martin Niemöller⁹, Dietrich Bonhoeffer¹⁰, Willem Visser 't Hooft¹¹, Kurt Scharf¹² i Gustav Heinemann¹³ – to byli ludzie Kościoła, z którymi ojciec czuł się blisko związany i których nazwiska znałem już jako nastolatek. Książka Bonhoeffera *Nasładowanie*¹⁴ towarzyszyła mu w niewoli. Ale o własnym rozwoju duchowym, własnych postawach przed 1945 r. oraz swoich doświadczeniach wojennych i w trakcie niewoli opowiadał jednak niewiele. Gdy byłem nastolatkiem, wcisnął mi do ręki książkę Helmuta

⁸ Karl Barth (1886–1968) – szwajcarski teolog związany z Kościołem ewangelicko-reformowanym. Jeden ze współtwórców Kościoła Wyznającego. W 1935 r. zmuszony przez nazistów do opuszczenia Niemiec. Po zakończeniu drugiej wojny światowej sprzeciwiał się remilitaryzacji RFN oraz atomowemu wyścigowi zbrojeń.

⁹ Martin Niemöller (1892–1984) – pastor ewangelicki, współzałożyciel wraz z Karlem Barthem Kościoła Wyznającego. Wielokrotnie więziony przez nazistów m.in. w obozach Sachsenhausen i Dachau. Po drugiej wojnie światowej działał na rzecz pacyfizmu i ekumenizmu.

¹⁰ Dietrich Bonhoeffer (1906–1945) – teolog luterński pochodzący z Wrocławia, zaangażowany w antynazistowski ruch oporu. Od 1943 r. więziony. Po nieudanym zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 r. trafił do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Zamordowany w obozie we Flossenbürgu w kwietniu 1945 r.

¹¹ Willem Visser 't Hooft (1900–1985) – holenderski teolog ewangelicko-reformowany. Zwolennik Kościoła Wyznającego oraz idei ekumenizmu i integracji europejskiej. Od 1948 r. sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów.

¹² Kurt Scharf (1902–1990) – duchowny ewangelicki zaangażowany w działalność Kościoła Wyznającego. Po wojnie działał na rzecz polsko-niemieckiego pojednania.

¹³ Gustav Heinemann (1899–1976) – prawnik, uczestnik synodu w Wuppertalu-Barmen. W dobie III Rzeszy wspierał Kościół Wyznający. Po wojnie zaangażował się w działalność polityczną. W latach 1969–1974 prezydent RFN wybrany z ramienia SPD.

¹⁴ W Polsce wydana po raz pierwszy w 1997 r. jako *W drodze*, w 2017 r. ukazało się drugie, poprawione wydanie pod tytułem *Nasładowanie* (przyp. red.).

Gollwitzer¹⁵ *...und führen, wohin du nicht willst* (I prowadzić, dokąd nie chcesz). Była to raczej empatyczna w tonie książka o Związku Radzieckim, o doświadczeniach i sporach prowadzonych tam w niewoli, ale zarazem bardzo szczerą i krytyczną. Za jej posiadanie można było we wczesnych latach NRD trafić na kilka lat do więzienia. W niewoli ojciec często odprawiał nabożeństwa i zbierał wokół siebie kolegów, by czytać z nimi Biblię i prowadzić rozmowy misjonarskie. Mam jeszcze z tamtych czasów patere komunijną i miedziany krzyż, wykonane w obozie.

Rodzina pastora i życie na wsi

Tydzień po powrocie mojego ojca, 7 października 1949 r., powstała NRD, a wcześniej, wiosną tego samego roku – Republika Federalna Niemiec¹⁶. Struktury kościelne pozostały jednak dalej jednolite i miały takie pozostać jeszcze przez wiele następnych lat. Kościół Ewangelicki w Niemczech (Evangelische Kirche Deutschlands), założony 31 sierpnia 1945 r. w Treysie, obejmował jako kościelna organizacja nadrzędna Kościoły regionalne na wschodzie i zachodzie. Po powrocie z niewoli ojciec otrzymał najpierw propozycję pracy jako pastor w Hanowerze.

Rodzice ojca mieszkali w jego mieście rodzinnym Wuppertalu, w dzielnicy Barmen, trójka rodzeństwa w Nadrenii, rodzina mojej matki również żyła na zachodzie. Mimo to ojciec wybrał Hermersdorf w Brandenburgii. W NRD brak było wówczas pastorów. Wielu duchownych poległo na wojnie, sporo wyjechało na zachód. Wraz z pojawieniem się milionów uchodźców ze wschodu miejscowe parafie znalazły się na granicy swojej wydolności.

Mój ojciec nie był jedynym, który zdecydował się na wyjazd do NRD w tym trudnym okresie. W owych latach wezwania Kościoła Ewangelickiego w Niemczech posłuchało ponad tysiąc protestanckich teologów, wikariuszy, pastorów, diakonów i diakonis, przenosząc się z Niemiec Zachodnich do NRD, by tutaj pełnić swoją posługę.

Niektórzy z tych młodych wówczas pastorów zajmowali później ważne stanowiska: późniejsi biskupi prowincji kościelnej Saksonii i Meklemburgii, Werner Krusche i Heinrich Rathke, superintendent Erfurtu Heino

¹⁵ Helmut Gollwitzer (1908–1993) – teolog protestancki, działacz polityczny, uczeń Karla Bartha. W III Rzeszy działał w Kościele Wyznającym. Po wojnie działał na rzecz rozbrojenia.

¹⁶ Republika Federalna Niemiec została proklamowana 7 września 1949 r. Wiosną 1949 r. alianci zachodni zaakceptowali projekt ustawy zasadniczej, będącej konstytucją RFN (przyp. red.).

Falcke, ważny pionier opozycji w NRD i pokojowej rewolucji, historyk Kościoła, późniejszy minister i poseł do Parlamentu Europejskiego Wolfgang Ullmann. Do tych przesiedleńców należał także ojciec Angeli Merkel, pastor Horst Kasner. Po tym jak w 1954 r. sekretariat Komitetu Centralnego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) podjął decyzję, że z powodu „zachodniej infiltracji” nie będzie już wydawał zezwoleń na przeprowadzkę personelu kościelnego do NRD, pastory z RFN decydowali się przeprowadzić na wschód już tylko w wyjątkowych przypadkach¹⁷.

W pierwszych latach po wojnie radziecka władza okupacyjna traktowała Kościół protestancki początkowo z pewną życzliwością. Kościół Wyznający ze swoim sprzeciwem wobec narodowego socjalizmu do pewnego stopnia był uznawany za ruch oporu i cieszył się szacunkiem. Ponieważ najważniejsze stanowiska kierownicze w Kościołach w radzieckiej strefie okupacyjnej i NRD były obsadzane w większości przez ludzi wywodzących się z Kościoła Wyznającego, władze okupacyjne zezwoliły na utworzenie wielu różnych instytucji kościelnych, zarówno jeśli chodzi o diakonię, jak i edukację pracowników kościelnych. To pomogło Kościołom protestanckim w NRD zachować charakter Kościołów ludowych – tym samym w porównaniu z innymi Kościołami protestanckimi w krajach bloku wschodniego zajmowały wyjątkową pozycję.

Konstytucja NRD z 1949 r. w zapisach dotyczących prawa kościelnego wzorowała się ściśle na konstytucji weimarskiej z 1919 r., przyznającej Kościołom wolność wyznania. Należała do tego autonomia instytucjonalna, obejmująca diakonię, inicjowanie i kontynuację pracy różnych organizacji kościelnych, rozwój ewangelizacyjnej pracy z młodzieżą oraz własny system edukacji. Jednak mimo początkowego uznania dla Kościoła ze strony okupantów radzieckich, a następnie stworzenia ram prawnych, które dała konstytucja NRD, po 1949 r. rzeczywistość szybko się zmieniła. Wtedy też SED zdecydowała się umniejszyć rolę Kościoła przyznaną mu przez władze okupacyjne. Teraz relacje między Kościołem a państwem w coraz większym stopniu charakteryzowały napięcia i konflikty. Zwłaszcza od lat 1951–1952 państwo wschodniemieckie zaczęło bezwzględnie realizować politykę ateistyczną wobec chrześcijan, parafii i Kościołów. Szczególną uwagę zwracano na ewangelizacyjną pracę z młodzieżą w NRD, z młodzieżowymi grupami parafialnymi, tzw. Junge Gemeinde. Kościelne grupy młodzieżowe działały w poszczególnych parafiach, jednak spotykały się na szczeblu ponadregionalnym podczas wyjazdów wakacyjnych, ewangelizacji, wycieczek

¹⁷ Odnośnie do całej sytuacji zob. Claudia Lepp, *Wege in die DDR: West-Ost-Übersiedlungen im kirchlichen Bereich vor dem Mauerbau*, Göttingen 2015.

pod namiot, spotkań, a także niedzielnych zjazdów młodzieży z całego danego Kościoła krajowego i innych wydarzeń. Młodzi chrześcijanie, zaangażowani w parafialnych grupach młodzieży, byli teraz systematycznie poddawani naciskom ze strony państwa: wyrzucano ich ze szkół, a wydarzenia organizowane przez Junge Gemeinde były zakazane. W tym czasie wielu młodych ludzi wyjechało na zachód. Po śmierci Stalina w czerwcu 1953 r. radzieckie kierownictwo zażądało zaprzestania represji wobec Kościołów, co w pewnym stopniu – przynajmniej tymczasowo – poprawiło ich trudną sytuację. Zanim jednak to żądanie mogło odnieść jakikolwiek skutek, w NRD wybuchło powstanie ludowe, z całą brutalnością stłumione przez radzieckie wojska i totalitarny reżim SED¹⁸.

Ta walka z Kościołem z lat 1952–1953 pozostawiła głęboki ślad w jego instytucjach. Parafie potrzebowały szczególnego przewodnictwa duszpasterskiego i teologicznego, ochrony i wzmocnienia. Ojciec widział w tym swoje powołanie: chciał pełnić służbę tutaj, w NRD, w miejscu, gdzie chrześcijaństwo było codziennie kwestionowane pod względem ideologicznym; tutaj widział swoje miejsce i przyszłość. Decyzja o pełnieniu posługi dla Kościoła w NRD ściśle wiązała się z jego wiarą i doświadczeniami w Kościele Wyznającym. W końcu więc i moja matka podobno zgodziła się na to, mówiąc: „Znasz Rosjan, to wiesz, jak się z nim obchodzi!”.

Jej ojciec zaginął w Polsce w styczniu 1945 r. Ostatni znak życia dał z miejscowości Góra pod Płockiem, gdzie brał udział w kopaniu okopów, w celu bezsensownej obrony przed natarciem Armii Czerwonej. Nigdy nie powrócił, ale mama jeszcze przez wiele lat miała nadzieję, że go ujrzy. Jej młodsza siostra Hanna pod koniec wojny – jak podejrzewam – została zgwałcona. Było to rodzinnym tabu, które zrozumiałem dopiero dużo później. Zawsze mówiono, że nie może patrzeć na Rosjan. Zamieszkała w Kassel, straumatyzowana na całe życie, i nigdy nie wróciła na wschód. My, dzieci, nigdy jej nawet nie poznaliśmy.

Na początku 1955 r. ojciec rozpoczął nową pracę na stanowisku dyrektora teologicznego Stowarzyszenia Młodych Mężczyzn Ewangelików w NRD, którego biuro znajdowało się w bezpośrednim sąsiedztwie berlińskiego

¹⁸ Powstanie w NRD wybuchło w Berlinie Wschodnim 17 czerwca 1953 r. Protest zapoczątkowany przez robotników budujących al. Stalina (obecnie Karl-Marx Allee) szybko przeniósł się do innych miast NRD. Demonstracje zostały stłumione przez jednostki Armii Radzieckiej i Policji Ludowej. Był to pierwszy masowy opór w bloku wschodnim. Na temat polskich reakcji na wydarzenia w NRD zob. Andrzej Małkiewicz, Krzysztof Ruchniewicz, *Polskie reakcje na powstanie w NRD*, [w:] Krzysztof Ruchniewicz (red.), *Powstanie czerwcowe w NRD na tle innych wystąpień antykomunistycznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej*, Wrocław 2003, s. 88–98 (przyp. red.).

kościół św. Zofii przy Sophienstraße. Stowarzyszenie kontynuowało tradycję pietystycznej pracy z młodzieżą i w pewnym sensie było wschodnioniemiecką YMCA (gdyż ta była zakazana).

W obliczu nasilającej się propagandy ateistycznej i antykościelnej Kościół wzmógł swoje działania na rzecz chrześcijańskiej pracy z młodzieżą, by uodpornić ją na ideologię i naciski ze strony państwa. Po powstaniu ludowym w 1953 r. kierownictwo SED zintensyfikowało wysiłki, by dotrzeć do młodych ludzi. Nie odbywało się to już tylko przez wywieranie presji, lecz także przez tworzenie różnorodnej oferty. Mieszanką tych dwóch zjawisk było wprowadzenie w 1954 r. tzw. Jugendweihe¹⁹ (świeckiej ceremonii symbolicznego przejścia do dorosłości), która miała wyprzeć konfirmację²⁰ (i pierwszą komunię świętą dla katolików), otwierając nowe pole konfliktu z Kościołami. Kolejnym priorytetem SED była militaryzacja społeczeństwa.

Dlatego też Kościół postrzegał edukację na rzecz pokoju, zwłaszcza w odniesieniu do młodych mężczyzn, jako istotny element wychowania. Ojciec podszedł do tego z wielką pasją. Do najważniejszych jego zadań należały częste podróże służbowe: w centrum tej działalności znajdowała się ewangelizacja młodzieży i wyjazdy ewangelizacyjne, a więc kilkudniowe spotkania i seminaria dla młodych mężczyzn. Z jego listów wynika, że na takie publiczne wydarzenia przychodziły często nawet i setki młodych mężczyzn – dziś byłoby to niewyobrażalne! Później, kiedy sam już byłem aktywny w Kościele, wielokrotnie podchodzili do mnie różni pastory i zupełnie obcy ludzie, dla których mój ojciec był ważną postacią w czasach młodości. Musiał wypełniać to zadanie z wielką charyzmą, wpływając na wielu ludzi i ich drogę życiową.

¹⁹ Ceremonie Jugendweihe pojawiły się w połowie XIX w., do 1933 r. były popularne w środowiskach socjalistów, komunistów i wolnomyślicieli. Zarówno III Rzesza, jak i NRD wprowadziły obowiązkowe dla młodzieży świeckie rytuały przejścia do dorosłości, także nazywane Jugendweihe, w duchu propagandy narodowego socjalizmu, po wojnie zgodne z wytycznymi władz NRD. Odmowa uczestnictwa była traktowana w tym okresie jako gest antypaństwowy i mogła się wiązać z represjami. Wraz z upadkiem NRD liczba organizowanych corocznie Jugendweihe w Niemczech znacząco spadła, chociaż w wielu wschodnich regionach kraju bierze udział w nich znaczący odsetek młodzieży. W Niemczech Zachodnich po wojnie ceremoniał praktykowali tylko ateści (przyp. red.).

²⁰ Konfirmacja to udzielane w Kościołach ewangelickich w 14.–15. roku życia błogosławieństwo, uznawane w Kościele Ewangelicko-Augsburskim Niemiec za rytuał przejścia do dorosłości. Wraz z konfirmacją następuje uznanie za pełnoprawnego członka Kościoła. Władze NRD starały się zniechęcać młodzież ewangelicką do przejścia konfirmacji (przyp. red.).

Problemem po zmianie stanowiska okazała się przeprowadzka do Berlina. Już wcześniej władze państwowe próbowały wpływać na kościelne decyzje kadrowe, odmawiając wydania zezwoleń na przeprowadzkę do miasta. Próbowaly to uczynić i teraz, nie pozwalając mojemu ojcu przenieść się do Berlina wraz z rodziną.

Nowe otoczenie: Dom Misyjny i ekumenizm

W 1959 r. ojciec ponownie zmienił miejsce pracy i został inspektorem w Misji Berlińskiej. Dom Misyjny, dziś będący siedzibą biskupa, znajduje się na Georgenkirchstraße przy berlińskiej Bramie Królewskiej, niedaleko Alexanderplatz. Tam już mogła przeprowadzić się cała nasza rodzina i tutaj w 1959 r. poszedłem do szkoły.



2. Rodzina Meckelów w Domu Misyjnym, 1968.

Ojciec był odpowiedzialny m.in. za młode Kościoły partnerskie w Republice Południowej Afryki. Miał im pomagać w budowaniu struktury organizacyjnej i szkoleniu kadr, utrwalaniu kontaktów z Niemcami i znajdowaniu dla nich odpowiednich działań. W dalszym ciągu w Afryce przebywali misjonarze pracujący w Kościołach, które teraz stawały się niezależne. Jednak wraz z budową muru berlińskiego w 1961 r. coraz trudniej było zarządzać tymi zamorskimi sprawami z Berlina Wschodniego. Pod koniec lat 60.

działalność międzynarodową przeniesiono do Berlina Zachodniego. Tam założono Berlińskie Dzieło Misyjne (Berliner Missionswerk). W naszym budynku pozostało Ekumeniczne Centrum Misyjne, informujące o ekumenicznych wydarzeniach w parafiach oraz inicjujące i nadzorujące partnerstwa ekumeniczne. Powołano również grupę roboczą ds. partnerstwa z Kościołem ewangelickim w Polsce. Justus Werdin, nasz dobry przyjaciel, który z nią współpracował, odbywał w polskim Kościele wikariat i miłość do Polski nigdy go nie opuściła.

W tym samym czasie, w 1959 r., ojciec rozpoczął pracę jako referent ds. ekumenizmu w Ewangelickim Kościele Unijnym (EKU)²¹. EKU było połączeniem różnych regionalnych Kościołów protestanckich w Niemczech Wschodnich i Zachodnich. Został utworzony w 1953 r. jako następca Ewangelickiego Kościoła Unii Staropruskiej, który z kolei powstał w wyniku polityki zjednoczeniowej króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III. W 1817 r. zjednoczył on siłą luterańskie i reformowane parafie w Prusach, łącząc je administracyjnie w unii, w której oba wyznania wzajemnie się uznawały. Teraz, po drugiej wojnie światowej, przewodniczący EKU rezydował w Berlinie Wschodnim, na Auguststraße, gdzie ojciec miał swoją drugą siedzibę.

Życie w Domu Misyjnym

Życie w Domu Misyjnym dla nas, dzieci, było fascynujące. Była to bezpieczna przestrzeń społeczna. W pierwszych latach szkoły bawiliśmy się na wielkim podwórku z rówieśnikami z rodzin naszych sąsiadów. Tworzyliśmy bandy, jesienią budowaliśmy szałas z liści i w razie potrzeby wspólnie walczyliśmy na kije z dziećmi z okolicy.

Muzyka odgrywała w naszej rodzinie bardzo ważną rolę. Już z wczesnego dzieciństwa pamiętam śpiewanie chorałów i pieśni ludowych, do których ojciec akompaniował na fisharmonii lub pianinie. Mama w pierwszych latach pobytu w Berlinie nauczyła nas gry na flecie prostym, tak że wkrótce byliśmy w stanie muzykować na kilka głosów. Wkrótce dołączył do tego fortepian. W 1964 r. chór kościoła Mariackiego w Berlinie poszukiwał dzieci, które mogłyby zaśpiewać pieśń *O, niewinny Baranku Boży*, pochodzącą z pierwszego chóru *Pasji według św. Mateusza* Jana Sebastiana Bacha. Troje mojego

²¹ Zob.: Friedrich Winter, *Die Evangelische Kirche der Union und die Deutsche Demokratische Republik. Beziehungen und Wirkungen*, Bielefeld 2001.

starszego rodzeństwa dało się do tego przekonać. Potem przez lata regularnie śpiewaliśmy *Oratorium na Boże Narodzenie* Bacha, jego pasje, *Niemieckie requiem* Brahmsa i wiele innych utworów. Uwielbialiśmy naszego kantora, dyrektora muzyki kościelnej Heinza Georga Oertla, u którego potem pobierałem również lekcje gry na organach. Mieszkał w Berlinie Zachodnim i codziennie przechodził przez granicę do pracy jako kantor kościoła Mariackiego. W wieku dziewięciu lat zacząłem grać na trąbce w tzw. chórze puzonów, czyli orkiestrze instrumentów dętych. Od 1965 r. co roku przez mniej więcej dwa tygodnie jeździliśmy wspólnie po Brandenburgii na rowerach. Na bagażniku i na plecach woziliśmy wszystko, co było potrzebne do grania i w podróży, jeździliśmy z miejsca na miejsce, organizując wieczorami uroczystości z udziałem orkiestry i nabożeństwa. Najczęściej zatrzymywaliśmy się u parafian w gospodarstwach rolnych. Były to wspaniałe i niezapomniane przeżycia. Do dziś zapach dojrzałego zboża kojarzy mi się z tymi puzonowymi podróżami. Kilka z tych wycieczek odbyło się w Uckermark, regionie w północnej Brandenburgii, który później przez prawie dwie dekady był moim okręgiem wyborczym do Bundestagu.

Kościelna praca z młodzieżą

W pracy z młodzieżą w Stowarzyszeniu Młodych Mężczyzn (Jungmännerwerk) bardzo szanowanymi postaciami i wzorami do naśladowania byli Albert Schweitzer²², Mahatma Gandhi i Martin Luther King²³. Później dołączył do nich Dietrich Bonhoeffer i młodzi bojownicy ruchu oporu Biała Róża²⁴. Byliśmy głęboko przekonani o tym, że najważniejsze jest, by

²² Albert Schweitzer (1875–1965) – teolog i filozof luterański, muzykolog. Zwolennik pacyfizmu i rozbrojenia po drugiej wojnie światowej. W 1952 r. otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla.

²³ Martin Luther King (1929–1968) – pastor baptyistyczny, działacz na rzecz praw obywatelskich i równouprawnienia Afroamerykanów. Laureat Pokojowej Nagrody Nobla za rok 1963 r.

²⁴ Biała Róża była niewielką grupą opozycyjną wobec nazistów. Działała głównie w Monachium od lata 1942 r. Najważniejszymi członkami tej grupy było rodzeństwo Sophie i Hans Schollowie, Christoph Probst, Alexander Schmorell, Willy Graf i Kurt Huber. Wywodzili oni swój sprzeciw wobec Hitlera z etyki chrześcijańskiej. Główną formą aktywności Białej Róży było przygotowywanie i kolportaż ulotek. W lutym 1943 r. grupa została rozbita przez gestapo, a jej liderzy skazani na śmierć i straceni na gilotynie. Rodzeństwo Schollów pozostaje do dziś w niemieckiej pamięci historycznej jednym z symboli antynazistowskiego ruchu oporu. Zob. Sybille Bassler, *Biała Róża. Wspomnienia świadków historii*, Warszawa 2009 (przyp. red.).



3. Markus Meckel jako członek orkiestry, 1967.

być gotowym do podjęcia ryzyka i cierpienia za swoją wiarę oraz przekonania.

Byłem pod wielkim wrażeniem, gdy Johannes Kutschbach, krajowy przewodniczący ds. młodzieży, poprosił nas jako działaczy młodzieżowych o zbieranie Biblii i śpiewników, by je potem przemycić do Związku Radzieckiego. Były przeznaczone dla Niemców nadwożańskich, deportowanych przez Stalina do Kazachstanu²⁵. Mówiono, że kopiowali tam pieśni, a nawet Biblię ręcznie, gdyż nie mogli jej nigdzie kupić. W trakcie przygotowań do napisania tej książki znalazłem w swoich papierach list z Kazachstanu z 1969 r.: „Drodzy bracia i siostry, zwracam się do was z prośbą: chciałabym otrzymać niemiecką Biblię. Z serdecznymi pozdrowieniami Ida Schiller”. Dopiero dużo później dowiedziałem się, że to ojciec sam organizował takie działania. Na początku lat 70. utworzył grupę roboczą złożoną z przedstawicieli Gustav-Adolf-Werk²⁶ w Lipsku i EKU, której zadaniem było zbieranie

²⁵ Niemcy nadwożańscy to potomkowie osadników niemieckich z XVIII w., którzy przybyli do Rosji na zaproszenie carycy Katarzyny II. W ZSRR do 1941 r. funkcjonowała Niemiecka Nadwożańska Autonomiczna Socjalistyczna Republika Radziecka ze stolicą w mieście Engels. Po ataku III Rzeszy na ZSRR latem 1941 r. republika została na rozkaz Stalina zlikwidowana, a niemiecka ludność jako potencjalna piąta kolumna wysiedlona do Kazachstanu (przyp. red.).

²⁶ Gustav-Adolf-Werk jest organizacją Kościoła Ewangelickiego w Niemczech zajmującą się od powstania w 1832 r. wsparciem diaspor niemieckich Kościołów ewangelickich oraz działalnością charytatywną. W 1948 r. dokonano faktycznego

informacji o grupach protestanckich i nawiązywanie kontaktów podczas podróży prywatnych. Współpracowali przy tym również baptyści. Organizowano tajne wsparcie dla tych grup. Praca miała być wykonywana w całkowitej tajemnicy, ale znana była urzędowi bezpieczeństwa za sprawą jednego z uczestników.

W 1964 r. miałem okazję osobiście przeżyć wystąpienie Martina Luthera Kinga. Został zaproszony do Berlina Zachodniego przez burmistrza Willy'ego Brandta²⁷, otrzymał doktorat honoris causa Wyższej Szkoły Kościelnej w Zehlendorfie i wygłosił ważne przemówienie w amfiteatrze Waldbühne. Jego życzeniem była także wizyta we wschodniej części miasta. Heinrich Grüber²⁸ nawiązał w tym celu odpowiednie kontakty. Również wśród kierownictwa Kościoła w Berlinie Wschodnim wizyta ta wiązała się z pewnymi obawami, ale nowo mianowany superintendent generalny Gerhard Schmitt poparł ją i w ten sposób mogło do niej dojść. Amerykańska administracja wojskowa także nie była entuzjastycznie nastawiona do życzenia Kinga i zorganizowała przyjazd tak, by pastor w decydującym momencie nie miał przy sobie paszportu. King mimo to udał się na granicę, a zaskoczona straż graniczna NRD w końcu go przepuściła, potwierdzając jego tożsamość na podstawie karty kredytowej.

Martin Luther King wygłosił kazanie w berlińskim kościele Mariackim. Zabrał mnie tam z sobą ojciec. Przypominam sobie jeszcze wyjątkową atmosferę, kościół był przepełniony. Ponieważ tłok był ogromny, zdecydowano ostatecznie, że Martin Luther King odprawi kolejne nabożeństwo w znajdującym się nieopodal kościele św. Zofii. Zaledwie kilka lat temu w archiwach Stasi pojawiło się nagranie ówczesnego kazania Martina Luthera Kinga z kościoła Mariackiego. Było to dla mnie dużym przeżyciem, gdy po kilkudziesięciu latach mogłem usłyszeć to kazanie ponownie, po raz pierwszy je rozumiejąc. King potwierdził wtedy – w najgorętszych czasach

podziału organizacji na część zachodnio- i wschodnioniemiecką, zatwierdzonego oficjalnie 11 marca 1970 r. (przyp. red.).

²⁷ Willy Brandt (wł. Karl Herbert Frahm, 1913–1992) – polityk, dziennikarz. Po przejęciu władzy przez nazistów na emigracji w Skandynawii. W latach 1957–1966 burmistrz Berlina Zachodniego, przewodniczący SPD w latach 1964–1987, 1966–1969 wicekanclerz i minister spraw zagranicznych w rządzie Kurta Georga Kiesingera. Kanclerz Niemiec w latach 1969–1974. Zwolennik zbliżenia z krajami bloku wschodniego. W 1971 r. uhonorowany Pokojową Nagrodą Nobla.

²⁸ Heinrich Grüber (1891–1975) – teolog związany z Kościołem ewangelicko-reformowanym. W czasach III Rzeszy związany z Kościołem Wyznającym i ruchem oporu. Więzień obozów Sachsenhausen i Dachau. W latach 1949–1958 był pełnomocnikiem Kościoła Ewangelickiego w Niemczech przy rządzie NRD. Pełniąc tę funkcję, działał na rzecz łagodzenia represji władz wobec duchowieństwa.

zimnej wojny – że po obu stronach muru żyją dzieci Boże i że ważne jest budowanie mostów. Było to przesłanie, które w tamtym czasie wywołało niewiele radości po obu stronach, ale z pewnością dało nadzieję i pocieszenie słuchaczom w obu kościołach w Berlinie Wschodnim. Kiedy Martin Luther King został zamordowany w 1968 r., był to dla nas ogromny wstrząs²⁹.

Budowa muru i życie w podzielonym Berlinie

Rozpoczęcie budowy muru 13 sierpnia 1961 r. było dla moich rodziców szokiem. Do dziś jeszcze potrafię wskazać miejsce, w którym dowiedzieliśmy się o zamknięciu granicy. Było to przy narożniku budynku w kościelnym domu wypoczynkowym w Mötzow, wsi należącej do kapituły katedralnej Brandenburgii, w której spędzaliśmy właśnie wakacje. Ojciec przez cały dzień słuchał małego radia tranzystorowego, by śledzić te wstrząsające dla niego wiadomości. Wtedy też po raz pierwszy usłyszałem głos Willy’ego Brandta, który wywarł na mnie głębokie wrażenie.

Choć zamknięcie granicy także dla mojego ojca nie było zapewne całkowitym zaskoczeniem, to jednak nie spodziewał się tego. Musiało ono stanowić poważną cezurę w życiu moich rodziców. Co prawda ich życie od dłuższego czasu toczyło się głównie na wschodzie, ale jednocześnie – w związku z pochodzeniem, kontaktami i sposobem, w jaki postrzegali samych siebie – zostali ukształtowani przez kontekst ogólnoniemiecki, zarówno jeśli chodzi o życie prywatne, jak i pracę na rzecz Kościoła. Teraz, po budowie muru, duża część życia obojga rodziców została dosłownie amputowana. Był to dla nich wielki cios.

W drugiej połowie lat 60., kiedy w Berlinie znów były możliwe wizyty mieszkańców zachodu na wschodzie, dom misyjny przy Georgenkirchstraße, a także nasze mieszkanie stały się miejscem spotkań między wschodem a zachodem. Członkowie wielu parafii z całej NRD spotykali się w naszym domu z przedstawicielami parafii partnerskich z Niemiec Zachodnich, zwłaszcza w czasie, gdy trudno było jeszcze uzyskać wjazd do „strefy wschodniej”, czyli do NRD poza Berlinem.

Pamiętam, że czasami w domu bywało dość tajemniczo. Przychodzili jacyś ludzie, a my, dzieci, w miarę możliwości nie mieliśmy nic o tym wiedzieć. Na przykład nagle na dziedzińcu Domu Misyjnego parkował samo-

²⁹ Martin Luther King został zastrzelony 4 kwietnia 1968 r. w Memphis przez kryminalistę Jamesa Earla Raya (przyp. red.).

chód francuskiej lub amerykańskiej administracji wojskowej, rozładowywano i ładowano jakieś tajemnicze pakunki, po czym samochód znów odjeżdżał z podwórza. O tym, co się dokładnie działo, nigdy nie mówiono.

Ojciec, który był referentem ds. ekumenizmu EKU, a następnie zajmował się niektórymi sprawami Związku Kościołów Protestantckich w NRD, już na początku swojej pracy skupił się na kontaktach ze Wschodem. Często bywał w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii lub Związku Radzieckim. We współpracy z lipskim Gustav-Adolf-Werk, organizacją pomocową Kościoła protestanckiego, troszcząc się szczególnie o Kościoły protestanckie w diasporze, oraz ze Światową Federacją Luterancką ojciec odwiedzał mniejszościowe Kościoły protestanckie w tych krajach i szukał możliwości ich wspierania. Odbywało się to na wiele sposobów i nie wszystko było całkiem legalne. Pomagał w nawiązywaniu kontaktów, załatwiał stypendia, wizyty studyjne, pomoc w budowie bibliotek i wiele innych spraw. Był sekretarzem teologicznym rozmów sagorskich między Kościołami w NRD a Rosyjską Cerkwią Prawosławną. Ze strony niemieckiej był założycielem Kręgu Melanctona, grupy teologów i studentów, którzy poświęcili się studiom i kontaktom z prawosławnym światem Wschodu.

Moje pierwsze podróże do krajów sąsiednich na wschodzie i południowym wschodzie Europy odbywałem z ojcem. W 1966 r. całą rodziną pojechaliliśmy z nim do Polski. Odwiedziliśmy tam ludzi z niezbyt liczne Kościoła protestanckiego, do którego należało wielu Niemców pozostałych w Polsce. Była to długa podróż objazdowa: przez Szczecin, Słupsk, Gdańsk, Warszawę, Wisłę w Beskidach i Wrocław z powrotem do Berlina. Byłem zdumiony, jak niewiele odbudowano na terenach, które do 1945 r. należały do Niemiec. Wówczas nie było jeszcze w Polsce pewności, czy granica będzie rzeczywiście trwała³⁰.

Pamiętam, że w jakimś lesie koło Słupska pomyślałem: „To wszystko byłoby jeszcze niemieckie, gdyby nie Hitler!”. Najwyraźniej tyle już wtedy rozumiałem, że odpowiedzialność za owe straty terytorialne przypisywałem

³⁰ Poczucie tymczasowości granicy na Odrze i Nysie oraz lęk przed powrotem Niemców były w latach 50. i 60. często występującymi emocjami wśród mieszkańców zachodnich ziem Polski. Przekładało się to m.in. na zaniedbania związane z infrastrukturą i budownictwem. Sytuacja zmieniła się dopiero po podpisaniu 7 grudnia 1970 r. układu między PRL a RFN, w którym rząd w Bonn uznawał zachodnią granicę Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Zob. Emilia Kledzik, Maciej Michalski, Małgorzata Praczyk (red.), *„Ziemie Odzyskane”*. W poszukiwaniu nowych narracji, Poznań 2018. Robert Traba, Rafał Żytyniec, *„Ziemie Odzyskane”*, [w:] Robert Traba, Hans Henning Hahn (red.), Maciej Górny, Kornelia Kończal (współ.), *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, Warszawa 2015, t. 1, s. 660–682 (przypr. red.).

Hitlerowi, a nie Polakom. Często odwiedzali nas przedstawiciele parafii protestanckich z Polski. Ówczesnego biskupa Wantułę³¹ my, dzieci, nazywaliśmy „biskupem od smalcu”, bo tak bardzo lubił robiony przez moją mamę smalec ze skwarkami, że regularnie dawała mu słoiczek, kiedy wyjeżdżał. Podczas wizyt naszej rodziny poznałem również późniejszego biskupa Szarka³². W 1968 r. byliśmy z ojcem na rodzinnym wyjeździe na Węgrzech. Stamtąd pamiętam, jak byłem zszokowany tym, że niektórzy proboszczowie bardziej bali się własnego biskupa niż władz państwowych. Moje kluczowe doświadczenie z NRD, polegające na tym, że Kościół jest wspólną przestrzenią chroniącą przed wpływami i interwencją państwa, tam najwyraźniej nie obowiązywało.

W 1971 r. towarzyszyłem rodzicom w podróży do Siedmiogrodu. Pojechali tam na urlop z przyjaciółmi ojca, najpierw z prof. Istvánem Juhászem, węgierskim profesorem historii Kościoła z Klużu, i jego żoną, a później na kilka dni z prof. Hermannem Binderem, badaczem Nowego Testamentu z Kolegium Teologicznego w Sybinie. Przez prof. Juhásza poznałem jego asystenta Jánoša Hermana, z którym razem podróżowaliśmy po kraju. Nasza przyjaźń trwa do dziś. Ta wizyta wywarła na mnie ogromne wrażenie, zwłaszcza zaś współistnienie różnych grup etnicznych w Siedmiogrodzie i związane z tym wpływy i trudności. Wraciałem tam wielokrotnie w następnych latach.

Podróże w moim domu nie ograniczały się jednak wyłącznie do Wschodu. Nawiązywano też wiele kontaktów w świecie zachodnim. Jako referent odpowiedzialny za RPA w Misji Berlińskiej ojciec wielokrotnie zapraszał do domu Afrykanów i tamtejszych misjonarzy. Również przy kolacjach dyskutowano o polityce apartheidu. Szczególnie serdecznie polubiłem jednego z tych misjonarzy, Christiana Fobbe, który później jako przeciwnik apartheidu został wydalony z RPA. Przesłał mi pocztą afrykańską tarczę i włócznię, która do dziś wisi w naszym domu na wsi, oraz dwa wyrzeźbione z kości ptaki, stojące na mojej półce z książkami.

Jako referent ds. ekumenizmu EKU ojciec odegrał kluczową rolę w budowaniu partnerstwa między EKU i Zjednoczonym Kościołem Chrystusa (United Church of Christ – UCC) w USA, innym unijnym Kościołem. Pamiętam wizytę pastora Haralda Wilke’a, przedstawiciela kierownictwa tego Kościoła, który wywarł na mnie ogromne wrażenie. Nie miał rąk, a poruszał

³¹ Andrzej Wantuła (1905–1976) – luterański duchowny. W latach 1956–1975 biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL.

³² Jan Szarek (1936–2020) pełnił urząd biskupa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce w latach 1991–2001 (przyp. red.).

się całkowicie samodzielnie i pewnie. Jadł z nami przy stole nożem i widelcem – nogami! Wyciągnął nimi z kurtki portfel, położył go na podłodze i coś z niego wyjął. Wywołało to w nas podziw i głęboki szacunek. Naturalnie opowiedział nam o swojej matce, której był bardzo wdzięczny za to, że wychowała go na samodzielnego człowieka. To było jak lekcja na całe życie! Po przejściu na emeryturę Wilke zaangażował się w pracę z osobami niepełnosprawnymi i założył w USA organizację The Healing Community. To dzięki jego zaangażowaniu od 1990 r. w USA jest zakazana dyskryminacja osób niepełnosprawnych³³.

Ta różnorodność, którą chłonałem w domu jako coś oczywistego, była niezwykle daram, za który do dziś odczuwam głęboką wdzięczność. Była czymś zupełnie innym od tego, czego doświadczano w prowincjonalnej NRD. Dopiero z czasem zdałem sobie sprawę, w jak uprzywilejowanym środowisku dorastałem. To młodzieńcze doświadczenie uchroniło mnie też przed postrzeganiem własnych trudności, związanych z życiem w takim kraju jak NRD, jako czegoś wyjątkowego; była to szkoła niepozwalająca na traktowanie siebie samego jako pępka świata. Z pewnością w NRD nie było łatwo. Ale losy innych ludzi w innych krajach często były o wiele bardziej skomplikowane. Tak więc od dzieciństwa porównywałem własną sytuację i sytuację mojego kraju z tym, co dzieje się gdzie indziej. To zawsze pozwalała relatywizować własne problemy.

Bezwzględna odmowa odbywania służby wojskowej

Po wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej w NRD w 1962 r. zaczęto wcielać do wojska w wieku 17 lat. W ramach Stowarzyszenia Młodych Mężczyzn intensywnie dyskutowano na temat pokoju i służby wojskowej. W 1964 r. Kościołom w NRD udało się doprowadzić do stworzenia oddziałów tzw. Bausoldaten, czyli żołnierzy budowlanych³⁴. Chociaż byli oni częścią Narodowej Armii Ludowej (NVA) i musieli pełnić służbę w jednostkach

³³ Zob. Elga Zachau, *Gemeinsames Anliegen Gerechtigkeit. Die Kirchengemeinschaft zwischen Evangelischer Kirche der Union und United Church of Christ (USA)*, Neukirchen 2009, s. 96.

³⁴ Bausoldaten zajmowali się budową dróg i obiektów wojskowych, usuwaniem szkód po ćwiczeniach armii i pomagali w czasie klęsk żywiołowych. Przez cały okres istnienia NRD była to jedyna możliwość legalnego uniknięcia służby w wojsku z bronią w rękę (przyp. red.).

budowlanych, czynili to jednak bez broni. Do końca istnienia NRD z tej możliwości skorzystało około 27 tysięcy młodych mężczyzn, z których 15 tysięcy zostało powołanych do wojska³⁵. Samo państwo nie informowało o tym, że taka możliwość w ogóle istnieje, gdyż nie leżało to w jego interesie. Ci, którzy zobowiązywali się pójść do wojska jako żołnierze budowlani, musieli liczyć się z niekorzystnymi perspektywami zawodowymi, np. mogli nie otrzymać miejsca na studiach. W zasadzie młodzi mężczyźni mogli dowiedzieć się o opcji legalnej służby wojskowej bez broni tylko za pośrednictwem Kościoła. Dla Kościołów protestanckich przekazanie tych informacji młodzieży, zajęcie się tematem pokoju na wielu płaszczyznach, dyskusowanie o nim z młodymi ludźmi i doradzanie im było zadaniem priorytetowym. Szczególnie intensywnie zajmowało się tym Stowarzyszenie Młodych Mężczyzn. Jako uczestnik akcji ewangelizacyjnych dotyczących tych tematów poznałem chłopaków, którzy byli w jednostce żołnierzami budowlanymi lub nawet całkowicie odmówili odbycia służby wojskowej i zostali skazani za to na więzienie. Po wielu dyskusjach prowadzonych w domu i z Johannesem Kutschbachem, moim wychowawcą w organizacji noszącej nazwę Młodzieży Krajowej (Landesjugend), podjąłem decyzję o całkowitej odmowie odbycia służby wojskowej. Ojciec na mnie nie naciskał, ale czułem, że uważa moje postępowanie za właściwe. Później mój brat Hans-Martin podjął tę samą decyzję. A potem kolejny brat, Eugen, wstąpił do oddziału żołnierzy budowlanych. Aby być lepiej przygotowanym do ewentualnych dyskusji w dowództwie okręgu wojskowego, napisałem swoje uzasadnienie jeszcze przed terminem poboru rekrutów, w marcu 1970 r., po czym złożyłem je na piśmie. Mam jeszcze kopię tego listu. Moje uzasadnienie miało trzy linie argumentacji: pierwsza z nich była wyraźnie pacyfistyczna. Pisałem, że jako chrześcijanin nie mogę nosić broni i kierować jej przeciwko innym ludziom. „Jestem zdania, że nie ma uzasadnienia, by poświęcać życie ludzkie dla zachowania systemu politycznego lub gospodarczego”. Druga miała charakter polityczny: była skierowana przeciwko wyścigowi zbrojeń i wszelkim przygotowaniom do wojny. „Muszą znaleźć się ludzie, którzy jasno będą dawać do zrozumienia, że w przyszłości należy obrać drogę niestosowania przemocy i miłości do bliźniego. Wojna dzisiaj nie jest już w stanie rozwiązywać problemów, może je jedynie pogłębiać”.

³⁵ Zob. Bernd Eisenfeld, Peter Schicketanz, *Bausoldaten in der DDR: Die „Zusammenführung feindlich-negativer Kräfte“ in der NVA*, Berlin 2011; Prora Zentrum e.V. (wyd.), *Waffenverweigerer in Uniform*, Rostock 2011; Thomas Widera (red.), *Pazifisten in Uniform: die Bausoldaten im Spannungsfeld der SED-Politik. 1964–1989*, Göttingen 2004.

Wreszcie trzeci argument był narodowy i osobisty: „Jeśli odmawiam odbycia służby wojskowej, to spoglądam też na niemiecką przeszłość, na to, że Niemcy już dwa razy rozpętały wojnę światową, i dlatego to właśnie my, Niemcy, jesteśmy szczególnie powołani do służby dla pokoju”. Następnie zwróciłem jeszcze uwagę na to, że wszyscy moi krewni mieszkają na zachodzie i że w razie wojny musiałbym skierować na nich broń, czego odmawiam³⁶.

W przypadku powołania do wojska za odmowę odbywania służby wojskowej skazywano zwykle na 20–24 miesiące więzienia. Na szczęście te wszystkie przykrości mnie ominęły. Nie zostałem powołany. Ostatecznie zwolniono mnie z obowiązku służby wojskowej w 1976 r.

Nowa polityka wschodnia

Przez długi czas nie mieliśmy w domu telewizora. Kiedy rodzice w końcu go kupili w 1966 r., szczególnie ważne było oglądanie programów politycznych. Ojciec często oglądał debaty parlamentarne w Bundestagu. Już w czasach mojego dzieciństwa najbardziej szanowanym politykiem w moim domu był Willy Brandt. Jego wystąpienia po budowie muru berlińskiego w 1961 r., porozumienie w sprawie przepustek w 1963 r. i pierwsze przepisy dotyczące przekraczania granicy w Berlinie, wybór Gustava Heinemanna na prezydenta oraz Willy’ego Brandta na kanclerza Republiki Federalnej Niemiec w 1969 r. – to dla nas, dzieci i młodzieży, były pamiętne wydarzenia, o których dyskutowaliśmy i debatowaliśmy w domu, jak gdyby chodziło o nasz własny rząd.

Jasne było, że polityka nas dotyczy osobiście i że ma na nas wpływ! To było coś innego niż formułki polityczne, które słyszeliśmy w szkole. Regularnie odwiedzali nas krewni z zachodu, a także przyjaciele i różni goście ojca. Właściwie podczas wszystkich wizyt gości z zachodu ciągle mówiło się o polityce. Siedziałem przy tym i słuchałem uważnie. Memorandum wschodnie Kościoła Ewangelickiego w Niemczech w 1965 r.³⁷, układy

³⁶ Oświadczenie to jest wydrukowane w: Eisenfeld, Schickedanz, *Bausoldaten*, s. 4211n. oraz Markus Meckel, Martin Gutzeit (wyd.), *Opposition in der DDR – Zehn Jahre kirchliche Friedensarbeit*, Köln 1994, s. 83–84.

³⁷ Dokument ten został ogłoszony 1 października 1965 r. przez Radę Kościołów Ewangelickich w Niemczech (EKD) pod tytułem *Położenie wypędzonych i stosunek narodu niemieckiego do wschodnich sąsiadów. Ewangelickie memorandum*. W dokumencie z jednej strony wyrażono ubolewanie i współczucie wobec Niemców wysiedlonych z Polski po

wschodnie zawarte przez RFN z Polską i ZSRR³⁸ oraz ukłęknięcie Willy'ego Brandta w Warszawie w 1970 r.³⁹ – tym wydarzeniom nie tylko towarzyszyło zainteresowanie, lecz także witaliśmy je podekscytowani jako ludzie, których żywo to dotyczyło. Odpowiadało to poglądom wyznawanym przez zdecydowaną większość bywalców naszego domu.

Szary Klasztor

Po ukończeniu ósmej klasy złożyłem podanie o przyjęcie do II gimnazjum⁴⁰ (Erweiterte Oberschule) w Berlinie-Mitte, by zdać maturę. Był to dawny tzw. Szary Klasztor, jedyna szkoła w Berlinie Wschodnim, w której nadal uczono łaciny i greki. Języki te były mi potrzebne do studiowania teologii i chciałem się ich nauczyć jak najwcześniej. W biurku ojca znalazłem po jego śmierci w 1977 r. teczkę z listami, które wymieniał z kuratorium szkolnym. Wynika z nich, jak bardzo walczył o to, bym mógł chodzić do tej szkoły. W końcu mu się to udało. Do Szarego Klasztoru uczęszczałem od dziewiątej klasy. Stara szkoła klasztorna, która znajdowała się obok zachowanego do dziś w ruinie w berlińskiej dzielnicy Mitte kościoła klasztornego, położonego niedaleko Alexanderplatz i Czerwonego Ratusza, została zbombardowana w czasie wojny i ostatecznie przeniesiona na Niederwallstraße (bardzo blisko dzisiejszej siedziby Ministerstwa Spraw Zagranicznych). Nazwa Berlińskie Gimnazjum Szary Klasztor (Berlinisches Gymnasium zum Grauen Kloster) pochodzi od klasztoru franciszkanów, zsekularyzowanego wraz z wprowadzeniem reformacji w Brandenburgii. Oczekano, aż umrze ostatni

1945 r., jednak uznawano w nim jednocześnie prawo polskiej ludności do życia na tych terenach (przyp. red.).

³⁸ Układ między RFN i ZSRR został podpisany w Moskwie 12 sierpnia 1970 r. Podkreślano w nim m.in. nienaruszalność granic i wolę budowania pokojowych relacji i odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Układ między PRL i RFN został podpisany 7 grudnia 1970 r. w Warszawie. Władze w Bonn uznawały w nim zachodnią granicę Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Zob. szerzej: Dieter Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla. 1949–1991*, Kraków 1997; Wanda Jarząbek, *Polska Rzeczpospolita Ludowa wobec polityki wschodniej Republiki Federalnej Niemiec w latach 1966–1976. Wymiar dwustronny i międzynarodowy*, Warszawa 2011 (przyp. red.).

³⁹ Gest kanclerza Willy'ego Brandta polegał na ukłęknięciu przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie. Budził on w kolejnych latach kontrowersje wśród opinii publicznej RFN. Zob. Peter Merseburger, *Willy Brandt 1913–1992. Wizjoner i realista*, Poznań 2011 (przyp. red.).

⁴⁰ Gimnazja w NRD oraz RFN były i są do dzisiaj odpowiednikami polskich liceów (przyp. red.).

mnich, po czym w 1574 r. założono szkołę. Miała ona wielu sławnych uczniów, byli wśród nich Karl Friedrich Schinkel⁴¹ i Otto von Bismarck. W nowym miejscu, w dawnej szkole handlowej, prowadzono faktycznie dalej gimnazjum humanistyczne. Posyłały tam swoje dzieci głównie rodziny z klasy średniej – ludzie Kościoła, lekarze, prawnicy. Kiedy w 1957 r. prawie cała klasa uczniów po zdaniu matury wyjechała na zachód, zwróciło to uwagę i gniew partii SED. Walter Ulbricht, przewodniczący Rady Państwa, wpadł z tego powodu w złość na posiedzeniu Komitetu Centralnego.

W rezultacie szkoła została zdegradowana, w 1958 r. odebrano jej tradycyjną nazwę, a duża część dawnych nauczycieli musiała odejść. Stała się zupełnie normalnym II gimnazjum w Mitte, ale łaciny i greki nadal tam nauczano. Choć oprócz klas o profilu klasycznym istniały też klasy o odmiennej specjalizacji – w tym także z rozszerzonym językiem rosyjskim – tradycja Szarego Klasztoru pozostawała obecna w świadomości większości nauczycieli i uczniów. W pewnym sensie szkoła zachowała swój niezwykły charakter. Dzieci z rodzin krytycznie nastawionych do NRD spotykały się tu z dziećmi wyższych funkcjonariuszy systemu. Tworzyło to wyjątkową mieszankę. Kiedy rozpocząłem tam naukę w 1967 r., dla wszystkich uczniów było jasne, że jesteśmy uczniami Szarego Klasztoru!

Głównym tematem dyskusji w szkole była w tym czasie oczywiście Praska Wiosna 1968 r. Wzbudziła ona wielkie nadzieje u nas w domu i wśród wszystkich, z którymi miałem kontakt, w tym u wielu moich kolegów z klasy. Czyżby rzeczywiście było możliwe zbudowanie socjalizmu z ludzką twarzą?⁴² Również w szkole dyskutowałem o tym otwarciu i bez uprzedzeń. Ale nagle można tu było wyczuć granice otwartej debaty. Bałem się powiedzenia czegoś niewłaściwego. W sierpniu współprowadziłem ekumenizację młodzieży Jungschar⁴³ w Lobetal koło Bernau. Jeszcze dziś potrafiłbym pokazać, w którym miejscu dotarła do mnie wiadomość o wkroczeniu wojsk do Pragi – tak silny był to szok⁴⁴.

⁴¹ Karl Friedrich Schinkel (1781–1841) – wybitny architekt i malarz, jeden z twórców klasycyzmu w Królestwie Prus.

⁴² Praska Wiosna to trwająca od stycznia do sierpnia 1968 r. fala reform i liberalizacji systemu w myśl hasła budowy socjalizmu z ludzką twarzą. Symbolem zmian był I sekretarz Komunistycznej Partii Czechosłowacji Aleksander Dubczek. Zob. szerzej: Andrzej Krawczyk, *Praska Wiosna 1968*, Warszawa 1998 (przyp. red.).

⁴³ Jungschar – chrześcijańskie grupy dla dzieci w krajach niemieckojęzycznych w wieku od 9 do 14 lat (przyp. red.).

⁴⁴ Inwazja wojsk Układu Warszawskiego pod kryptonimem „Operacja Dunaj” rozpoczęła się 20 sierpnia 1968 r. Wzięły w niej udział siły zbrojne ZSRR, Polski, Węgier, Bułgarii i NRD. Udział wschodniemieckiej Narodowej Armii Ludowej był jednak ograniczony do wysłania niewielkich sił wojsk łączności (przyp. red.).

Mimo że sam nie byłem wtedy zaangażowany w akcje skierowane przeciwko inwazji na Czechosłowację, nic to nie pomogło. Nie wiedziałem wtedy, że ojciec prowadził rozmowy z władzami szkoły. Później w jego papierach znalazłem pismo z Magistratu Wielkiego Berlina, z Wydziału Edukacji Ludowej, w którym już w lutym 1969 r. poinformowano go, że nie zostaną dopuszczony do wyższych klas szkoły średniej. Oczekiwano, „że Markus wykaże poważne oznaki zmiany swojego ogólnego zachowania społecznego. (...) Niestety, jesteśmy zmuszeni stwierdzić, że Państwa syn nie jest świadom swoich obowiązków społecznych i nie wykazuje w tym względzie skłonności do rozwoju”. Nie pomogło świadectwo 10 klasy z wynikiem bardzo dobrym, musiałem opuścić szkołę.

Matura na wyspie Hermannswerder

Gdybym zamierzał zostać matematykiem lub kimś innym, to plany zawodowe odeszłyby w przeszłość po tym, jak odmówiono mi prawa do zdawania matury. Ale ponieważ chciałem zostać pastorem, pojawiło się jakieś wyjście. Istniały mianowicie cztery szkoły kościelne, działające na różnych podstawach instytucjonalnych i mające w związku z tym bardzo różne nazwy: Proseminaria w Naumburgu i Moritzburgu, Dom Misyjny w Lipsku i Wyższe Seminarium Kościelne w Poczdamie. Dyplom tych szkół nie był uznawany za dyplom maturalny i nie mógł nosić takiej nazwy, mimo że edukacja w nich służyła również przygotowaniu młodzieży do uzyskania wykształcenia uprawniającego do podjęcia studiów. Szkoły kościelne umożliwiały kontynuację nauki młodym ludziom, którzy wypadli z socjalistycznego systemu edukacji po 8 lub 10 klasie. Dla przyszłych teologów, muzyków kościelnych i katechetów istniały instytucje, w których mogli oni kończyć również studia lub nabywać kwalifikacje zawodowe.

Zdecydowałem się na Wyższe Seminarium Kościelne w Poczdamie-Hermannswerder. Znajdowało się najbliżej mieszkania moich rodziców, choć musiałem jeździć do szkoły tzw. sputnikiem, piętrowym pociągiem, objeżdżającym cały Berlin Zachodni, co zajmowało ponad dwie godziny. W szkole był internat, w którym mieszkalem w ciągu tygodnia. Niebawem punkt ciężkości mojego życia – inaczej niż wcześniej podczas nauki w Szarym Klasztorze – przeniósł się całkowicie do Poczdamu, tak dobrze czułem się w tamtejszej wspólnocie i tak bardzo ten nowy świat pochłaniał mnie intelektualnie.

Wymagania stawiane w Wyższym Seminarium Kościelnym były na wysokim poziomie, w związku z czym wielu seminarzystów przedwcześnie

opuszczało szkołę, nie kończąc jej. Edukacja była wolna od wpływów państwowych. Nie było żadnej ideologii, żadnych wytycznych. Nacisk kładziono na przedmioty humanistyczne.

Klasy były małe, nauczyciele mocno się angażowali w swoją pracę, byli otwarci, starali się zaciekawiać uczniów i zachęcać ich do udziału w życiu szkoły – taką atmosferę trudno było znaleźć gdzie indziej w kraju. Miało to na mnie i na wielu innych decydujący wpływ. W tej szkole czuło się, że jest się wśród swoich, czułem się w niej tak jak w domu – nie tylko pod względem geograficznym mieszkaliśmy tu na wyspie.

Oczywiście również w tej instytucji istniały konflikty, niektóre nawet poważne. Na przykład krótko przed Bożym Narodzeniem 1969 r. seminarzysta Dieter Liebig został usunięty z zajęć przez tymczasowego rektora, wyższego radcę kościelnego Kunkla. Podobno wagarował, sam jednak twierdził, że był u lekarza. Solidaryzowały się z nim wszystkie trzy klasy – rozpoczęliśmy strajk. Christian Funke, nauczyciel matematyki i fizyki, był zdania, że zawitał do szkoły duch APO, zachodnioniemieckiej opozycji pozaparlamentarnej⁴⁵. Odesłano nas do domu, a Wyższe Seminarium Kościelne zamknięto – wszystko było możliwe. Jednak mniej więcej w styczniu, wraz z powołaniem Waltera Schulza na nowego dyrektora szkoły, który przybył z Meklemburgii, mogliśmy znów podjąć naukę. Schulz przywiózł z sobą nowego ducha gotowości do zmian i reform. Szczególne relacje łączyły mnie z Wernerem Koltzerem, nauczycielem historii i języka niemieckiego, a jednocześnie kierownikiem internatu; stał się on moim ważnym powiernikiem. Tym bardziej jest dla mnie do dziś niepojęte, że to właśnie on przez wiele lat pisał dla służby bezpieczeństwa donosy na kolegów i seminarzystów. Do dziś nie potrafię się zmusić do zajrzenia do tych akt.

⁴⁵ Opozycja pozaparlamentarna (Außerparlamentarische Opposition – APO) grupowała uczestników i zwolenników protestów studenckich z lat 1967–1968, która głosiła hasła pacyfistyczne, zwłaszcza przeciw wojnie w Wietnamie, wzywała do rewolucji obyczajowej i demokratyzacji uniwersytetów oraz odwoływała się do tradycji lewicowych, w tym do marksizmu i maoizmu. Wysuwała także postulaty rozliczenia się RFN z dziedzictwem nazizmu. Zob. szerzej: Hanna Wróblewska, *Rewolucje 1968*, Warszawa 2008; Agnieszka Walecka-Rynduch, *Róg Rudiego Dutschke i Axel-Springer-Strasse. Nowa Lewica w Niemczech*, Kraków 2010.

Rozdział 2

Okres studencki 1971–1980

Wyższe Seminarium Katechetyczne w Naumburgu, moje przyszłe miejsce studiów, znajdowało się zaraz przy katedrze. Rzeźby fundatorów świątyni oraz zachodnie lektorium, gotycka przegroda chórowa, należą do najsłynniejszych zabytków miasta. Dlatego też katedra w tym mieście została w 2018 r. wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO¹. Poznanie samej świątyni, poddanie się oddziaływaniu postaci fundatorów i spędzenie z nimi części życia były dla mnie i wielu innych studentów w nadchodzących latach pouczające i miało ogromne znaczenie.

Decyzja o wyjeździe do Naumburga przyszła mi z łatwością. Studiowanie na uniwersytecie nie wchodziło w rachubę. Istniała wprawdzie możliwość złożenia specjalnego egzaminu dojrzałości, z której korzystali niektórzy absolwenci kościelnych ośrodków edukacyjnych, ale po moich doświadczeniach w Szarym Klasztorze nie było to już możliwe. Pozostały więc do wyboru trzy wyższe szkoły kościelne: w Berlinie, Lipsku lub Naumburgu.

Do Berlina nie chciałem jechać ze względu na zbytnią bliskość rodziców, a ponadto nie chciałem wracać do domu. Lipsk był saksoński i luterański, co było mi raczej obce. Dlatego pojechałem do Naumburga.

Pod względem struktury kościelnej należał do prowincji kościelnej Saksonii z centrum w Magdeburgu, a tym samym do obszaru Kościoła ewangelicko-unijnego. Był to więc teren mi znany.

Wykładowcy byli kaznodziejami w kościołach w Naumburgu lub w okolicy. Liczba studentów była dość niewielka i wynosiła około 100 osób, ale właśnie dlatego istniało na uczelni silne poczucie wspólnoty, obejmujące również wykładowców. Szybko poczułem się tutaj jak w domu.

Ze względu na niewielu studentów liczba uczestników wykładów również nie była duża. Intensyfikowało to studiowanie, gdyż po wykładzie dochodziło zwykle do dyskusji. W ten sposób z większością wykładowców

¹ Katedra św. Piotra i Pawła pochodzi z XIII w. Jest ona ważnym punktem duchowości luterańskiej oraz chętnie odwiedzaną atrakcją turystyczną. Zob. <https://www.unesco.de/kultur-und-natur/welterbe/welterbe-deutschland/unesco-welterbe-naumberger-dom> (28.01.2022) (przyj. red.).

nawiązywało się bardziej osobisty kontakt, niż działo się to i dzieje w innych instytucjach akademickich.

Zadaniem studiów teologicznych powinno być wprowadzenie do myślenia o własnej wierze i jej rozumienia oraz nabycie umiejętności mówienia tak, by przekazywać chrześcijańskie przesłanie. Od czasów dziewiętnastowiecznej teologii obejmuje to historyczno-krytyczną interpretację tekstów biblijnych oraz refleksję nad współczesnością. W obliczu w dużej mierze ateistycznego otoczenia większość studentów przez własne doświadczenia była silnie zmotywowana religijnie.

W 1969 r. w NRD powstał Związek Kościołów Ewangelickich. Do tego czasu osiem regionalnych Kościołów protestanckich w NRD było jeszcze członkami Kościoła Ewangelickiego w Niemczech (EKD), obejmującego całe Niemcy. Odłączenie się od EKD i usamodzielnienie się pod względem organizacyjnym było gorąco dyskutowane w NRD. Jego przeciwnicy i zwolennicy wysuwali bardzo złożone i zróżnicowane argumenty na rzecz tej zmiany. Przeciwnicy widzieli w powstaniu związku chęć podporządkowania się żądaniom SED, która od dawna krytykowała struktury ogólnoniemieckie. Z kolei zwolennicy uzasadniali, że EKD już dawno przestał być zdolny do wiarygodnego wypowiedzania się w kwestiach społecznych w NRD. Mieszkańcy zachodu mogli również wypowiadać się na ten temat jednak bez żadnych konsekwencji dla siebie. Mimo to i tak nawet najbardziej otwarci spośród nich byli zazwyczaj w swoich wypowiedziach powściągliwi także tam, gdzie konieczne byłoby użycie jasnych słów. W dyskusjach w domu słyszałem, że ojciec, który był bardzo krytyczny wobec systemu komunistycznego, opowiadał się za powołaniem związku. To na wschodzie powinno tworzyć się opinie na temat tego posunięcia, bo tylko tam można było ocenić, jakie ryzyko jest się samemu gotowym ponieść. Wiele lat później, na początku lat 90., w specjalnej komisji niemieckiego Bundestagu ponownie intensywnie dyskutowano o ocenie powstania związku. W kontrze do poglądów większości napisałem specjalną opinię, w której broniłem tej organizacji.

W Naumburgu jednym z wybitniejszych wykładowców był Johannes Hamel, zdeklarowany przeciwnik założenia związku. Ku irytacji SED w statucie organizacji znalazł się paragraf, który wyrażał „szczególną wspólnotę” Kościołów w NRD z Kościołami w RFN – i to właśnie było najważniejsze. Na początku lat 70. na pierwszych posiedzeniach synodu związku, nadających kierunek jego rozwoju, toczyła się walka o jego profil teologiczny i polityczny oraz miejsce w społeczeństwie NRD. Warto tu wspomnieć o przełomowych wykładach Heinricha Rathkego, biskupa Schwerina, *Kościół dla innych – początki i rozwój zboru* (1971) oraz Heino Falckego, proboszcza Erfurtu,

Chrystus wyswobodzony – dlatego Kościół dla innych (1972)². Wykład Rathkego sprawił, że spuścizna Dietricha Bonhoeffera stała się inspiracją dla Kościołów w NRD. Nie powinny one zajmować się tylko sobą, ale jako „Kościół dla innych” powinny kierować przesłanie Jezusa Chrystusa jako propozycję i wyzwanie do sobie współczesnych. Falcke wzywał do „krytycznej solidarności” Kościołów wobec woli SED budowania sprawiedliwszego społeczeństwa i socjalizmu. Mówił o socjalizmie, który można ulepszyć.

Doprowadziło to do ostrych sporów, po pierwsze – w obrębie samych Kościołów, a po drugie – z państwem. Wewnątrz Kościołów takie mówienie o socjalizmie wydawało się niektórym zbyt bliskie oficjalnego języka, życzyli sobie więcej dystansu. Inni uznali je za zbyt polityczne i krytyczne. Z kolei władze państwowe nie mogły zaakceptować roszczeń Kościołów do niezależnej oceny rozwoju społeczeństwa NRD. Odmawiali Kościołowi prawa do własnej oceny socjalizmu i zastrzegali sobie prawo do jego definiowania. Jednak myśl przewodnia Falcka była właśnie taka, że Kościół ma przesłanie i kieruje się takimi kryteriami merytorycznymi, by oceniać, czym jest społeczeństwo zorientowane na sprawiedliwość, wolność i odpowiedzialność jednostki, wynikające z jego własnej misji.

W 1972 r. brałem udział w proseminarium z historii Kościoła u Wolfganga Ullmanna na temat Kościoła Wyznającego w prowincji kościelnej Saksonii. Nie chodziło o jakąś odległą rzeczywistość, ale o Kościół w naszym regionie. Znałem jeszcze niektóre nazwiska, niektóre osoby jeszcze żyły. Historia nagle nabrała realnego związku z teraźniejszością i to właśnie było dla mnie niezwykle ciekawe. W trakcie tego seminarium wstrząsnęła mną lektura zachodnioniemieckiego autora, który w przypisach dotyczących aktywnych wtedy osób opisał pokrótce również ich dalszą drogę życiową. Tutaj po raz pierwszy dowiedziałem się, jak wielu zbrodniarzy nazistowskich znalazło się w Republice Federalnej Niemiec – niekiedy po krótkiej karze więzienia wymierzonej przez aliantów – na wysokich stanowiskach w państwie i Kościele.

² Przedruk w: Christoph Demke (red.), Manfred Falkenau, Helmut Zeddies, *Zwischen Anpassung und Verweigerung: Dokumente aus der Arbeit des Bundes der Evangelischen Kirchen in der DDR*, Leipzig 1994, s. 14n.

Podróże do Rumunii, na Węgry i do Polski

Już podczas mojej pierwszej podróży do Siedmiogrodu w 1971 r. zafascynował mnie nie tylko tamtejszy krajobraz, ale przede wszystkim wielowiekowe doświadczenie wspólnego życia różnych grup etnicznych. Pośrodku Rumunii od wieków mieszkali Niemcy – Sasi siedmiogrodzcy³. Silne wrażenie wywarło na mnie spotkanie tak daleko od Niemiec ludzi, których językiem ojczystym był niemiecki i którzy czuli się zdomowieni w swojej kulturze, mieszkali w wioskach i miasteczkach z namacalną niemiecką tradycją. Tak było też w przypadku Węgrów. Oni również mieszkali tam od wieków: Siedmiogród do 1918 r. w imperium Habsburgów był pod władzą Węgrów. A na dużą liczbę Romów, których można było spotkać na każdym kroku, wszyscy spoglądali z góry – zarówno Rumuni, jak Niemcy i Węgrzy.

Podczas tych podróży otworzył się przede mną nowy, fascynujący świat, który od tamtej pory nie daje mi spokoju. To była Rumunia, a jednak kontaktowałem się tam głównie z przedstawicielami mniejszości: Węgrami i Sasami siedmiogrodzkimi. Spotkanie z tą wielowiekową koegzystencją i wspólnotą różnych kultur, które kultywowały swoje tradycje i znajdowały się pod silnym wpływem swojej historii, było dla mnie zupełnie nowym doświadczeniem. Szybko nauczyłem się rozróżniać różne wpływy i ślady w miastach i wsiach. Wtedy też po raz pierwszy zdałem sobie sprawę, jak mocno tutaj – i jak się później dowiedziałem, nie tylko tutaj! – tradycje narodowe były związane z konkretnym Kościołem lub wyznaniem.

W czasach komunizmu wszędzie odczuwało się też presję ze strony rządu rumuńskiego dyktatora Nicolae Ceaușescu⁴, która była wywierana na wszystkich, a zwłaszcza na mniejszości. Jednocześnie byłem zdumiony i zafascynowany niezależnością, unikatowością narodowych charakterów, a przede wszystkim wolnością duchową mimo wszystkich nacisków. W ciągu następnych kilku lat ciągnęło mnie do Siedmiogrodu co jakiś czas: byłem tam w 1972, 1974 i 1977 r. Z niewielkimi pieniędzmi w kieszeni, a miano-

³ Osadnictwo niemieckie w Siedmiogrodzie rozpoczęło się w XII w. We wspomnianym przez autora okresie w Rumunii mieszkało ponad 350 tysięcy Niemców. Po 1989 r. większość z nich zdecydowała się na emigrację do RFN (przyp. red.).

⁴ Nicolae Ceaușescu (1918–1989) – działacz komunistyczny, w latach 1965–1989 sekretarz generalny Rumuńskiej Partii Komunistycznej oraz prezydent Rumunii w latach 1974–1989. Stworzył system rządów osobistych, w którym dużą rolę odgrywała jego żona Elena. Obalony w wyniku rewolucji jesienią 1989 r., wraz z żoną skazany na karę śmierci i stracony po niespełniającym standardów uczciwego postępowania krótkim procesie przed sądem wojskowym.

wicie markami NRD, raz po raz przemierzaliśmy autostopem całą drogę z Berlina. W Siedmiogrodzie zawsze odwiedzaliśmy Jánosa Hermana, który w międzyczasie objął duszpasterstwo na wsi. W 1974 r. odwiedziliśmy go w Chesău w powiecie Kluż-Napoka, a następnie w 1977 r. w jego drugiej parafii w Şintereag w powiecie Bistrita. Warunki w parafiach były bardzo skromne, a presja wywierana na ludzi uciążliwa. Pamiętam, jak kiedyś János rozpaczliwie szukał swojego dowodu osobistego, bardzo się bojąc, że ta strata zostanie znów wykorzystana, by go szykanować. A jednak potrafił emanować taką pogodą ducha i radością życia! Jego życzliwość i optymizm były zaraźliwe i oddziaływały nie tylko na nas, gości i przyjaciół, lecz także zdawały się dodawać siły ludziom w parafii.

W tych latach wyraźnie nasiliły się wewnętrzne naciski polityczne. I tak np. od bodajże 1974 r. nie wolno już było prywatnie zapraszać zagranicznych gości i pozwalać im nocować u siebie – i to przy tak ogromnej gościnności, której zawsze doświadczyliśmy. Jakże János cierpiał z tego powodu! Mimo to zapraszał nas dalej na noclegi do swojego domu. Chyba też początkowo ulegliśmy jego namowom, ale nie chcieliśmy narażać go na dodatkowe niebezpieczeństwa, więc wieczorem wyszliśmy, rozbiliśmy namiot za wsią i dopiero rano wróciliśmy na plebanię.

Nie zawsze z łatwością przychodziło mi, młodemu, niedoświadczonemu Niemcowi, odnalezienie się w skomplikowanym świecie Siedmiogrodu i jego historii, często jeszcze nieopracowanej.

Przeżyciem, które głęboko pozostało w mojej pamięci, było spotkanie z Sasami siedmiogrodzkimi w dniu 22 sierpnia 1974 r. Przybyliśmy do saskiej wioski z pięknym warownym kościołem, Tartlau, rumuńskiego Prejmer, i zostaliśmy serdecznie przyjęci przez jedną z rodzin. W rozmowie nagle padło zdanie: „Gdybyśmy tylko nie przegrali wojny...”. Sprzeciwiłem się temu, mówiąc, że byłoby to straszne nie tylko dla całej Europy, lecz także dla samych Niemców. I wtedy rodzina moich gospodarzy opowiedziała mi swoją historię. Tego właśnie dnia przed 30 laty dwóch braci gospodarza zostało zastrzelonych na oczach swojej matki, siedzącej z nami przy stole. Ucichęm. Następnego dnia poszliśmy razem na nabożeństwo do warownego kościoła. Ksiądz wygłaszał kazanie – a ja zaniemówiłem, bo wygłaszał mowę pochwalną z okazji 30-lecia komunistycznej Rumunii. Raz po raz patrzyłem na staruszkę i zastanawiałem się, co ona sobie myśli. Po nabożeństwie uściśnęła dłoń księdzu i pożegnała się jak gdyby nigdy nic. Kiedy ją o to zapytałem, powiedziała tylko, że musiał tak mówić. Ja z kolei, wychodząc od mojego doświadczenia w NRD, byłem przekonany, że chociaż w warunkach dyktatury nie można było mówić wszystkiego, co się myśli, to jednak nie trzeba było wygłaszać takich kazań.

W drodze do Rumunii za każdym razem ważnym przystankiem był Budapeszt. Zwykle zatrzymywaliśmy się tam w Seminarium Teologicznym Kościoła Reformowanego na Ráday utca. Byłem tam z ojcem już w 1968 r. Profesorowie Csomasz Tóth Kálmán i László Márton Pákozdy⁵, przyjaciele mojego ojca, zawsze nas zapraszali, opiekując się nami niezwykle troskliwie. Podczas tej pierwszej podróży na Węgry w 1968 r. zobaczyłem pastorów, którzy wydawali się bardziej bać własnego biskupa Bartha niż władz państwowych. To mnie przeraziło. Węgierskie doświadczenia mogły nam uzmysłowić, o ile większe możliwości mieliśmy jako Kościoły w NRD. Wiedziałem od ojca, że status Kościołów węgierskich był z kolei punktem odniesienia SED w sprawie Kościołów w NRD – był to cel, którego SED nigdy jednak nie udało się osiągnąć.

Podczas wszystkich tych podróży na południe pierwszym przystankiem była Praga, do dziś moje ulubione miasto w Europie. Historię tam można było chłonąć, zarówno oglądając budowle, jak i spotykając się z ludźmi, jak nigdzie w NRD. Praska Wiosna w 1968 r. sprawiła, że czułem się z tym miastem związany, później umocniło się to przez czechosłowacki ruch na rzecz praw obywatelskich Karta 77⁶. Przez długi czas nie udawało mi się jednak nawiązać z kontaktu osobistego z ludźmi z tego ruchu. Dopiero pod koniec lat 70. dzięki mojemu przyjacielowi Reinhardowi Kählerowi poznałem Hanę Jüptnerovą, która podpisała Kartę jako młoda kobieta⁷.

W swoją pierwszą podróż zagraniczną do Polski wyruszyłem z rodziną w 1966 r. W lecie 1973 r. wędrowałem po Mazurach ze swoją świeżo poślubioną żoną Heidi, a później spędziliśmy zimowy urlop w Karkonoszach.

Już choćby z powodów językowych ważnymi partnerami do rozmowy byli dla nas liczni, mieszkający tam jeszcze w tym czasie Niemcy. Opowiadali

⁵ Csomasz Tóth Kálmán (1902–1988) – węgierski profesor historii muzyki, pastor, zajmujący się chrześcijańskimi religijnymi pieśniami. László Márton Pákozdy (1910–1993) – węgierski biblista i teolog protestancki, zajmujący się Starym Testamentem, doktor teologii honoris causa Uniwersytetu Humboldta i Uniwersytetu Wiedeńskiego (przyp. red.).

⁶ Karta 77 to niezależna inicjatywa obywatelska domagająca się przestrzegania przez władze Czechosłowacji praw człowieka wynikających z aktu końcowego KBWE. Deklaracja Karty 77 została podana do publicznej wiadomości 6 stycznia 1977 r. Pierwszymi rzecznikami Karty 77 byli: dramaturg Václav Havel, były dyplomata Jiří Hájek i filozof Jan Patočka. Działacze Karty 77 utrzymywali kontakty z opozycją demokratyczną w Polsce, głównie z Komitetem Obrony Robotników (przyp. red.).

⁷ Hana Jüptnerová (1952–2019) – nauczycielka, z wykształcenia germanistka. W 1979 r. została sygnatariuszką Karty 77, za co była prześladowana przez władze. Jako sygnatariuszka Karty utrzymywała kontakty ze środowiskami niezależnymi w NRD (przyp. red.).

nam o trudnościach życia w Polsce. Chcieli wyjechać, choć od wieków była to ich ojczyzna. W tym czasie we Wrocławiu, a także w mniejszych miejscowościach na dawnych terenach niemieckich, były widoczne jeszcze skutki wojny – dużo pustych przestrzeni, dopiero co uprzątnięte gruzy. Niewiele odbudowywano, wyjaśniając to tym, że w Polsce nadal nie ma pewności co do trwałości granicy.

Zrobiło to na mnie duże wrażenie i niezwykle zaciekało. Dla Polski układ między PRL i RFN, podpisany w 1970 r., był ogromnie ważny z racji bolesnych następstw okupacji tego kraju przez Niemcy hitlerowskie w latach 1939–1945. Sprawił również, że Polacy stali się bardziej otwarci na NRD. Od początku lat 70. można było podróżować do Polski w tzw. ruchu bezwizowym, ale trzeba było jeszcze starać się o tzw. załącznik do dowodu osobistego. W tamtych czasach jednak udawało się to zazwyczaj bez większych problemów. Jak wielu moich rówieśników w czasach studenckich kilkakrotnie odwiedzałem Polskę. Było to dla nas za każdym razem doświadczenie wolności. Miłośnicy jazzu jeździli na festiwale, których w NRD nie było. Środowisko kultury było nadzwyczajnie różnorodne. Zaskakiwało mnie, że w Polsce istniały nawet różne kierunki filozoficzne i prowadzono otwarte debaty⁸.

Kilka lat później w Bibliotece Państwowej w Berlinie spotkałem Elżbietę K., Polkę, która prowadziła badania nad Wilhelmem von Humboldtem. Zakochałem się w niej bez pamięci. Odwiedziłem ją w domu jej rodziców i poznałem w ten sposób niezwykle patriotyczną polską rodzinę. Jej ojciec został ciężko ranny jako oficer w walkach o Warszawę⁹, a następnie przebywał w niemieckim obozie jenieckim, matka zaś brała udział w powstaniu warszawskim w 1944 r. i została za to wywieziona do obozów koncentracyjnych Ravensbrück i Sachsenhausen. Pod koniec wojny, podczas marszu śmierci, wyzwolili ją Amerykanie. Przeżyła straszliwe rzeczy. Ogromne wrażenie zrobiły na mnie losy rodziców Elżbiety. Pamiętam jej ojca, który przyjął mnie, Niemca, zupełnie otwarcie. Dzięki temu Polska zyskała dla mnie przyjazne oblicze, a mój stosunek do niej stał się głęboko emocjonalny.

⁸ Doświadczenie większej swobody i różności w debatach naukowych było częstym wrażeniem wśród odwiedzających Polskę mieszkańców NRD i innych krajów bloku wschodniego (przyj. red.).

⁹ Prawdopodobnie chodzi o obronę Warszawy we wrześniu 1939 r. (przyj. red.)

Studia w Konwiktie Językowym w Berlinie

W semestrze letnim 1974 roku przenieśliśmy się z Naumburga do berlińskiego Konwikt Językowego. Do 1961 r. Konwikt Językowy był – jak sama jego nazwa wskazuje – częścią Wyższej Szkoły Teologicznej w Berlinie Zachodnim i miejscem, w którym nauczano języków klasycznych, niezbędnych do studiowania teologii. Jednocześnie był to punkt kontaktowy dla studentów ze wschodu. Po wybudowaniu muru w 1961 r. kierownictwo Kościoła zdecydowało się prowadzić dalej Konwikt Językowy jako Wyższą Szkołę Teologiczną w Berlinie Wschodnim i powołało na wykładowców asystentów pochodzących ze wschodu. Już w 1964 r. pisał o tym podpułkownik Stasi, Kienberg:

Po 13 sierpnia 1961 r. Konwikt Językowy coraz bardziej przekształcano w pełni niezależną uczelnię kościelną, aż stał się konkurencją dla Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Humboldtów w Berlinie. Ponadto w Konwiktie Językowym znajduje się akademik dla jego studentów. Tworzy on w demokratycznym Berlinie główny ośrodek kontrrewolucyjny wśród studentów teologii¹⁰.

Przeprowadzka do Berlina wiązała się jednocześnie z wyprowadzeniem się z mieszkania rodziców w Domu Misyjnym, gdyż jako małżeństwu Heidi i mnie udało się uzyskać przydział na mieszkanie.

Curt Stauss nie obiecywał zbyt wiele. W Berlinie ważni stali się dla mnie dwaj młodzi wykładowcy: Christoph Demke i Wolf Krötke, którzy mojemu myśleniu teologicznemu nadali nowe kierunki. Krötke, uczeń Eberharda Jüngela¹¹ i kontynuator tradycji Karla Bartha, w swojej interpretacji tekstów potrafił wyjaśniać skomplikowane związki przyczynowo-skutkowe i ich relacje z tradycją, jednocześnie wyraźnie odnosząc się do teraźniejszości, tak by ich przesłania do nas przemawiały. Krötke jako student teologii odbył karę więzienia i zanim został powołany na stanowisko wykładowcy, był duszpasterzem studentów w Halle. Zafascynował mnie swoim sposobem przedstawiania kontekstów i odwoływania się do współczesnej historii.

Zafascynował mnie również Jörg Milbradt. Prowadził wykłady ze wstępu do filozofii. Jednocześnie raz w tygodniu zapraszał zainteresowanych studentów do domu, by wczesnym rankiem o godzinie 7.00 wspólnie studiować teksty. W tamtym semestrze przeczytaliśmy pierwszy rozdział

¹⁰ Dokument z prywatnego archiwum Markusa Meckela.

¹¹ Eberhard Jüngel (1934–2021) – niemiecki teolog specjalizujący się w dogmatyce, od 1973 r. członek synodu Kościoła Ewangelickiego w Niemczech (przyj. red.).

Kapitału Karola Marksa. Nigdy wcześniej nie doświadczyłem tak uważnej lektury i interpretacji tekstów filozoficznych, zdanie po zdaniu. Milbradt był asystentem naukowym w Akademii Nauk, zajmował się filologią klasyczną, pracował też na pół etatu jako wykładowca (jak się później dowiedziałem – bez wiedzy Akademii) w Konwiku Językowym, prowadził zajęcia z łaciny i greki oraz wykładał filozofię właśnie. Ubrany zawsze w niebieski kombinezon roboczy, wyglądał jak mnich, pełny samodyscypliny, zdystansowany, a jednocześnie o wielkiej sile przyciągania. Spotykaliśmy się co tydzień na lekturze filozoficznej, czytając m.in. Mikołaja z Kuzy, Parmenidesa, Platona i Plotyna, w oryginale – po łacinie i w grece. Ponieważ w 1975 r. z własnej woli opuścił Akademię, nie ukończywszy pracy doktorskiej, nie mógł niestety zostać wykładowcą w Konwiku Językowym.

Niektórym wydawał się zbyt radykalny, był np. zwolennikiem jedności religii, co wśród teologów zjednywało mu nie tylko przyjąciół.

W małym kółku filozoficznym u Milbradta poznałem bliżej Martina Gutzeita¹². Był synem pastora i tak jak ja odmówił odbycia służby wojskowej, a w 1972 r. rozpoczął studia teologiczne w Konwiku Językowym. Obaj byliśmy bardzo zaangażowani w tłumaczenia i interpretację tekstów, więc zbliżyło nas to do siebie i zaczęliśmy się razem przygotowywać do zajęć. Na początku 1976 r. spotykaliśmy się z Martinem u niego w domu prawie codziennie. Przygotowując się do seminarium z Michaeliem Jacobem na temat chrystologii wczesnego Kościoła, przetłumaczyliśmy wspólnie wiele stron greckich i łacińskich tekstów z pierwszych wieków chrześcijaństwa, dyskutując o istniejących między nimi różnicach. Był to początek długiej przyjaźni i współpracy.

Zawsze mnie zdumiewało, jak doskonale Martin potrafił wczuć się w języki klasyczne; przecież uczył ich się dopiero od roku, podczas gdy ja zdążyłem się z nimi zapoznać jeszcze przed maturą. Kiedyś wdaliśmy się w ostry spór o interpretację zdania w tekście *Metafizyki* Arystotelesa – aż do momentu, gdy zorientowaliśmy się, że mamy dwa różne jej wydania z niewielką różnicą w tekście, w związku z czym oba tłumaczenia były poprawne.

Zarówno w Wyższym Seminarium Katechetycznym w Naumburgu, jak i w Konwiku Językowym na przełomie lat 60. i 70. podejmowano różnorodne próby zreformowania systemu nauczania. Dotyczyło to również kwestii praw studentów. W Naumburgu od 1970 r. istniał konwent,

¹² Martin Gutzeit (ur. 1952) – pastor ewangelicki, działacz na rzecz praw człowieka w NRD. Jesienią 1989 r. był współzałożycielem SPD w NRD. 1989–1990 uczestnik obrad Centralnego Okrągłego Stołu. Po zjednoczeniu Niemiec zasiadał m.in. w Radzie Naukowej Urzędu Gaucka (przyj. red.).

parytetowo obsadzony przez wykładowców i studentów, dzięki któremu studenci mieli znaczne prawa. Gdy przyjechałem do Berlina wiosną 1974 r. w Konwikcie Językowym negocjacje na temat współdecydowania przez studentów o losach uczelni były jeszcze w toku. Jesienią 1974 r. zostałem wybrany na przewodniczącego samorządu studenckiego i brałem udział w negocjacjach. W listopadzie 1974 r. kuratorium przyjęło ich wynik. Między innymi ustalono wtedy, że przedstawiciele studentów będą zajmować się wszystkimi sprawami, które ich dotyczą.

W tym samym semestrze odbył się głośny ślub studencki. Dzięki prywatnym kontaktom państwo młodzi wypożyczyli z rekwizytorni teatru w Chociebużu osiem rokokowych kostiumów. Włożyli te wspaniałe stroje wraz z najbliższymi przyjaciółmi i w drodze do urzędu stanu cywilnego na Alexanderplatz paradowali bulwarem Unter den Linden i przez Friedrichstraße aż do Borsigstraße, a za nimi szło wielu innych normalnie już ubranych studentów i przyjaciół. Przy Nowym Odwachu usunęli nawet w cień odbywającą się właśnie zmianę warty. W urzędzie stanu cywilnego pojawiły się jednak kłopoty. Urzędnicy odmówili udzielenia ślubu parze w takich strojach. Powiedziano, że nie jest to zgodne z powagą tego aktu. „Małżeństwo to święty sakrament!” – powiedzieli socjalistyczni urzędnicy do studentów teologii, co wywołało ogólną wesołość. Nic to nie pomogło. Para musiała się rozebrać, pożyczyć ubrania od „normalnie” ubranych przyjaciół obecnych na sali – i dopiero wtedy pozwolono jej zawrzeć prawnie wiążący ślub. Później mówiono, że po tym wydarzeniu jeszcze jakiś student zadzwonił do urzędu stanu cywilnego i zwzywał tamtejszych pracowników. Jakkolwiek było, podczas kolejnej z regularnie odbywających się rozmów kierownictwa Konwiktu Językowego z Magistratem Berlina Christianowi Wolffowi, pełniącemu obowiązki rektora, zarzucono, że to postępowanie w urzędzie stanu cywilnego było prowokacją oraz stawianiem oporu wobec władzy państwowej i powinno zostać ukarane. Doprowadziło to do poważnego kryzysu. Rektor i część kadry dydaktycznej obawiali się o dalsze istnienie Konwiktu Językowego, gdyż jego podstawy prawne i tak już były bardzo kruche. My jako przedstawiciele studentów uważaliśmy, że to wzburzenie jest całkowicie nieuzasadnione. Skonsultowałem się z ojcem, który bez zastrzeżeń podzielał moje stanowisko. Poradził mi jednak, bym porozmawiał z Manfredem Stolpem¹³, by uzyskać dokładniejszy obraz sytuacji.

¹³ Manfred Stolpe (1936–2019) – działacz struktur Kościoła luterańskiego, prawnik i polityk. W latach 1990–2002 premier Brandenburgii z ramienia SPD. W latach 2002–2005 minister transportu, budownictwa i mieszkalnictwa w gabinecie kanclerza Gerharda Schrödera (przyj. red.).

W tym czasie był on szefem biura Związku Kościołów Ewangelickich, w którym ojciec pracował jako referent ds. ekumenizmu, i już wtedy był człowiekiem od wszelkich skomplikowanych kwestii politycznych. Zgodziłem się, a ojciec zaaranżował rozmowę, którą odbyłem ze Stolpem w dobrej i rzeczowej atmosferze 29 listopada 1974 r. Nie oceniał sytuacji tak poważnie jak rektor Konwiktu Językowego.

Ale konflikt o rokokowe wesele wcale się jednak na tym nie zakończył. Jak dowiedziałem się od wykładowców Krötkego i Demkego, w międzyczasie doszło do zaostrzenia sytuacji między wykładowcami. Większość była za tym, by dać wyraz lojalności wobec magistratu. Doszli więc do wniosku, że należy ukarać dwoje studentów, którzy podpadli już wcześniej, i usunąć ich ze studiów.

Jako przewodniczący samorządu studenckiego zorganizowałem protest przeciwko tej decyzji, zagroziliśmy bojkotem wykładów. Po wielu emocjach i widowiskowym walnym zebraniu studentów, na które zaprosiłem również wykładowców, decyzja o skreśleniu naszych kolegów z listy studiujących została wycofana.

Na kolejnym walnym zebraniu studentów odstąpiliśmy od groźby strajku. Konflikt został rozwiązany polubownie. W ciągu następnych tygodni z kolei ja sam jako odpowiedzialny przewodniczący samorządu studenckiego otrzymałem „naganę” od kolegium wykładowców. Powiedziano, że zastosowałem metody nieodpowiednie dla naszego środowiska społecznego. Fakt, że ostatecznie nie zostałem wyrzucony, zawdzięczam wstawiennictwu wykładowców Krötkego i Demkego. Później powiedzieli mi, że gdyby Manfred Stolpe nie zachował milczenia, nie przekazując informacji, że już raz byłem zaangażowany w organizowanie strajku, nie udałoby im się zapobiec wydaleniu mnie ze szkoły.

Zaangażowanie na studiach

Oferta i inicjatywy Konwiktu Językowego w dziedzinie teologii systematycznej oraz filozofii były bardzo bogate, a to głównie dzięki Wolfowi Krötke, a od 1975 r. również Richardowi Schröderowi i Michaelowi Jacobowi. Do tego dochodziło jeszcze prywatne kółko czytelnicze Jörga Milbradta. Kwestie egzystencjalne, takie jak śmierć i cierpienie, były poruszane równie często jak podstawowe pytania teologiczne o znaczenie Boga czy Trójcy Świętej, czyli uniwersalne zagadnienia dotyczące *conditio humana*. Pytania te łączyły się również z refleksją nad społeczeństwem w NRD i jego marksistowską

autodefinicją. Dodatkowo mieliśmy kontakt z Edelbertem Richterem¹⁴, pastorem akademickim z Naumburga, i jego kołem studenckim. Zajmowali się oni nowszymi myślicielami neomarksistowskimi, będącymi dla nich inspiracją. Obok normalnych zajęć dydaktycznych zorganizowaliśmy konferencję na temat spornej kwestii, czy do debaty z władzami NRD i ich oficjalnym uzasadnieniem filozoficznym lepszym narzędziem intelektualnym jest raczej (młody) Marks, czy też logika i filozofia prawa Hegla. Uważaliśmy, że brak zrozumienia przez Marksa kategorii prawa, brak rozróżnienia między państwem a społeczeństwem oraz zniesienie podziału władzy należały do głównych deficytów jego myślenia, mających fatalne skutki dla rozumienia przez niego wolności.

Dzięki Michaelowi Jacobowi w naszym polu widzenia pojawił się wówczas zupełnie nowy dla nas myśliciel, Fryderyk Nietzsche. Dorobek Nietzschego stanowił wyzwanie nie tylko dla chrześcijańskiej narracji o Bogu, lecz także dla każdej próby myślenia o świecie jako o całości. Ten filozof podważał też jakiegokolwiek podejście marksistowskie, dlatego nie drukowano w NRD jego tekstów i książek, a wręcz je zakazano. Gdy w bibliotekach państwowych i uniwersyteckich udawało nam się nie tylko zdobyć różne wydania jego dzieł do wglądu, lecz także wypożyczyć, było to dla nas prawdziwym świętem. Również wśród naszych przyjaciół niebędących teologami zainteresowanie Nietzschem było tak duże, że przez pewien czas spotykali się u mnie członkowie małego „kółka Nietzschego”, do którego należała również znana później reżyserka Freya Klier¹⁵.

Ponieważ potem pisałem pracę na pierwszy egzamin kościelny z *Tako rzecze Zaratustra* Nietzschego, przez ponad dwa lata miałem na biurku różne wydania jego dzieł – i to mimo że Nietzsche był w NRD zakazany! Praca ukazała się pod tytułem *Droga Zaratustry jako droga człowieka. O antropologii Nietzschego w kontekście opowiadania o Bogu w „Tako rzecze Zaratustra”* na zachodzie dzięki pośrednictwu Michaela Jacoba, w roczniku „Nietzsche-Studien” w 1980 r. Miała pozostać moją jedyną publikacją filozoficzną.

W Konwiktie Językowym – podobnie jak na pozostałych uczelniach teologicznych w Naumburgu i Lipsku – co jakiś czas odbywały się gościnne wykłady teologów z zachodu. Szczególnie ściśle związki istniały z Wyższą

¹⁴ Edelbert Richter (1943–2021) – teolog i pastor ewangelicki, od lat 70. związany z kręgami dysydenckimi w NRD. Polityk SPD i Lewicy (Die Linke). W wyniku demokratycznych wyborów parlamentarnych w NRD w marcu 1990 r. został deputowanym do Izby Ludowej. Po zjednoczeniu Niemiec zasiadał także w Bundestagu (przyp. red.).

¹⁵ Freya Klier (ur. 1950) – pisarka, reżyserka filmowa, działaczka na rzecz praw człowieka w NRD (przyp. red.).



4. Markus Meckel i Michael Jacob na spotkaniu kółka Nietzschego.

Szkołą Kościelną w Berlinie-Dahlem. Pamiętam np. wykłady Heinricha Vogla z Berlina Zachodniego, Eberharda Jüngela, który wcześniej sam wykładał w Konwikcie Językowym i był już wtedy profesorem w Tybindze, czy Willema Vissera 't Hoofta, sekretarza generalnego Rady Ekumenicznej w Genewie. Jego wykład słyszałem już w Naumburgu. A w 1977 r. usłyszałem w Lipsku znanego badacza Nowego Testamentu Ernsta Käsemanna.

Po wydaleniu Wolfa Biermanna z NRD w 1976 r.¹⁶ postanowiliśmy w małej grupie intensywniej zająć się Karolem Marksem. Wiele miesięcy poświęciliśmy studiowaniu *Kapitału* pod fachowym okiem Wilhelma Bartelsa, syna pastora, który „nawrócił się” na marksizm. W tym samym czasie zaczęliśmy działać. Martin Gutzeit, mój brat Hans-Martin, Matthias Reichelt¹⁷ – który w 1989 r. został sekretarzem Centralnego Okrąglego Stołu – i ja powielaliśmy teksty krytyczne wobec systemu, rozprowadzając je następnie wśród znajomych. Wśród nich znalazło się sześć wykładów Rudolfa Bahro¹⁸,

¹⁶ Wolf Biermann (ur. 1936) – poeta, pisarz i pieśniarz. Dzięki bezkompromisowemu tekstom zyskał status barda opozycji w NRD. 13 listopada 1976 r. po występie w Kolonii władze NRD pozbawiły go obywatelstwa i zarazem możliwości powrotu do kraju. Sprawa ta odbiła się szerokim echem w obu niemieckich państwach (przyp. red.).

¹⁷ Matthias Reichelt (ur. 1953) – sekretarz Centralnego Okrąglego Stołu NRD, zaangażowany jako kierownik referatu działu organizacji, a później kadr w Ministerstwie Spraw Zagranicznych NRD oraz instytucji ds. likwidacji tegoż ministerstwa (przyp. red.).

¹⁸ Rudolf Bahro (1935–1997). Filozof i publicysta. Gdy w 1977 r. omówienie jego krytycznej wobec ustroju książki *Alternatywa* ukazało się w RFN w tygodniku „Der Spiegel”, został usunięty z SED i uwięziony za krytykę ustroju. Jego proces wywołał

które wygłosił na temat swojej książki *Alternatywa*, wiersze Reinera Kunzego¹⁹ czy *Protokoły pamięci* Jürgena Fuchsa²⁰. Wykorzystywaliśmy maszynę drukarską z woskowymi matrycami, przedwojenną, wycofaną z użycia w kościele, która dobrze nam służyła. Wszystko się odbywało w głębokiej konspiracji. I tak np. ustaliliśmy sygnały, na podstawie których można było poznać, czy opuściliśmy swoje mieszkania dobrowolnie, czy też ktoś nas zaaresztował.

Kiedy wypuszczono z więzienia Rudolfa Bahro, wraz z nim uwolniono także Nico Hübnera, skazanego za spektakularną akcję związaną z odmową służby wojskowej²¹. Jego przypadek narobił wiele hałasu również w mediach zachodnich. Znałem go z parafii akademickiej, stąd zlecił mi zadanie skatalogowania swoich książek, zlikwidowania mieszkania i zorganizowania transportu na zachód. Przy tej okazji po raz pierwszy miałem bezpośrednią styczność ze Stasi. Ale ponieważ wszystko odbywało się legalnie, nie czułem się specjalnie tym zagrożony.

Stypendium kościelne, które otrzymywaliśmy, wynosiło 160 marek, było więc wyraźnie niższe od państwowego w wysokości 190 marek. Mimo bardzo niskich czynszów w NRD – za swoją kawalerkę płaciłem 27 marek – nie mogłem sobie na zbyt wiele pozwolić. Stypendium wypłacano też tylko przez 10 semestrów. Tak jak to jest i dzisiaj w zwyczaju, w owych latach regularnie dorabiałem na życie. Na początku często na budowach kościelnych, potem na nocną zmianę jako pracownik magazynu w restauracji przy

liczne głosy krytyki m.in. ze strony pisarzy Heinricha Bölla i Güntera Grassa, dzięki którym umożliwiono mu wyjazd do Berlina Zachodniego. Bahro jako zwolennik koncepcji „trzeciej drogi” między kapitalizmem i socjalizmem był w RFN współzałożycielem Partii Zielonych (przyp. red.).

¹⁹ Reiner Kunze (ur. 1933) – poeta i dysydent. W 1959 r. zwolniony z przyczyn politycznych ze stanowiska asystenta na Uniwersytecie w Lipsku. W 1977 r. został na skutek licznych szykan zmuszony do emigracji do RFN i pozbawiony wschodniemieckiego obywatelstwa (przyp. red.).

²⁰ Jürgen Fuchs (1950–1999) – pisarz i dysydent. W 1968 r. krytykował interwencję wojsk Układu Warszawskiego i zdławienie Praskiej Wiosny. W 1975 r. został z przyczyn politycznych usunięty ze studiów na Uniwersytecie w Jenie. W 1976 r. brał udział w protestach przeciwko pozbawieniu obywatelstwa Wolfa Biermanna, w wyniku czego został uwięziony. W 1977 r. został zmuszony do wyjazdu do Berlina Zachodniego, gdzie m.in. pracował jako psycholog. Utrzymywał kontakty z licznymi pisarzami i poetami, m.in. Adamem Zagajewskim (przyp. red.).

²¹ Naphtalie (wcześniej: Nico) Hübner (ur. 1955) w 1978 r. odmówił służby wojskowej w Narodowej Armii Ludowej, powołując się na zdemilitaryzowany status Berlina Wschodniego. Został osądzony i skazany na pięć lat więzienia. Jego przypadek wywołał liczne protesty zarówno w RFN, jak i w NRD. W ich wyniku Hübner został objęty amnestią i umożliwiono mu emigrację do RFN, a od 1986 r. do Izraela (przyp. red.).

berlińskiej wieży telewizyjnej albo na poczcie niedaleko Nordbahnhof. Opowiadano, że na innych jej piętrach siedzieli pracownicy Stasi i kontrolowali listy. Przez jakiś czas byłem nocnym stróżem na Wyspie Muzeów. Tak więc kiedy otrzymałem dzięki pośrednictwu przyjaciół z Lipska propozycję sprzedawania znaczków pocztowych kolekcjonerom na małych stoiskach na Targach Lipskich, była to dla mnie świetna okazja. Państwowe przedsiębiorstwo VEB Philatelie Wernsdorf angażowało do pracy na czas targów kilkunastu studentów, którym płacono w zależności od obrotów. Na targach można było zarobić od 600 do 800 marek, co było dla nas sporą sumą, pomagającą nam przeżyć przez dłuższy czas. Do tej grupy, w której pracowało szczególnie wielu lipskich studentów teologii, można było się dostać tylko dzięki koneksjom.



5. Markus Meckel jako sprzedawca znaczków na Targach Lipskich, 1976.

Oczywiście szczególną atrakcją były wiosenne targi książki, odbywające się bezpośrednio przy rynku. Kilka razy polowałem tu na to, by ukraść rocznik „Hegel-Studien”, wydawany przez Bouvier Verlag z Bonn. Za każdym razem było to niezwykle ekscytujące. Ale książki były tak drogie, że nie można było nikogo poprosić, by przemycił je przez granicę. Do dziś nie wiem, czy pracownicy wydawnictwa przymykali oko, czy też kradłem tak zręcznie, że nigdy mnie nie złapano. W każdym razie serdecznie dziękuję im i wydawnictwu za ten mimowolny prezent!

Po pierwszym egzaminie kościelnym Martin Gutzeit i ja chcieliśmy dać sobie trochę czasu wolnego na studia filozoficzne. Poświęciliśmy się

głównie logice heglowskiej. Podczas gdy Martin musiał jeszcze zdawać inne egzaminy, ja przygotowywałem do publikacji moją pracę magisterską na temat *Tako rzecze Zaratustra* Nietzschego.

Jesienią 1980 r. miałem planowo rozpocząć służbę przygotowującą do objęcia parafii w Kościele Krajowym Berlin-Brandenburgia, tzw. wikariat. Do tego jednak trzeba było najpierw zostać uzyskać zgodę odpowiednich władz kościelnych. I tutaj pojawiły się trudności. We wrześniu 1979 r. referent ds. edukacji Konsystorza²² odbył ze mną poważną rozmowę. Kwestionował moje kwalifikacje do objęcia parafii. Jak się okazało, już w poprzednim roku kolegium wykładowców Konwiktu Językowego wysłało list do Konsystorza, w którym przedstawiano przejęcie mojej osoby jako problematyczne. Uważano mnie za buntownika.

Wraz z tą decyzją zakwestionowano wówczas całe moje życie w NRD. Z moją przeszłością po prostu niemożliwa była żadna normalna praca zawodowa poza Kościołem – a teraz najwyraźniej nie była ona możliwa również tam. Na szczęście jednak istniały różne, prawnie niezależne Kościoły krajowe. Kościół w Turynгии, na Pomorzu²³ i w Saksonii-Anhalt z centrum w Dessau z mojego punktu widzenia nie wchodziły w tym czasie w rachubę, gdyż były zbyt konformistycznie nastawione do państwa. Kościół saksoński był bardzo tradycyjny, nie odpowiadał mi jego styl działania. W końcu odbyłem rozmowę z referentem ds. edukacji Kościoła meklemburskiego, wyższym radcą kościelnym Walterem Schulzem. W czasach, gdy studiowałem w Poczdamie-Hermannswerder, był on tam rektorem uczelni, znaliśmy się i lubiliśmy. W Meklemburgii biskupem był Heinrich Rathke, znany ze swojej zdecydowanej postawy wobec państwa. To dzięki Walterowi Schulzowi i Heinrichowi Rathkemu otrzymałem azyl w Meklemburgii i zostałem przyjęty do posługi kościelnej.

²² Konsystorz w Kościołach krajowych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Niemiec był do 1918 r. najwyższym organem administracyjnym. Od abdykacji niemieckiego cesarza Wilhelma II i zniesienia monarchii w Niemczech Konsystorz przetrwał w Kościołach ewangelickich Berlina-Brandenburgii, Śląska i Górnych Łużyc (przyp. red.).

²³ Chodzi tutaj o krainę historyczną Pomorze Przednie (przyp. red.).

Część druga
Pastor w NRD – opozycyjna
działalność polityczna –
ekumenizm (1980–1989)

Rozdział 1

Vipperow – wikariat, parafia, praca parafialna

Od dziecka chciałem zostać pastorem: z pewnością decydujące znaczenie miało tu doświadczenie mojego ojca. Ale także później zawsze pojawiały się sytuacje, w których czułem, że chcę świadczyć o wierze chrześcijańskiej i dzielić się jej dobrą nowiną – w świecie i w społeczeństwie, także z ludźmi, którzy są poza Kościołem i nie mają do niego dostępu. W NRD na co dzień doświadczałem otoczenia nie tylko świeckiego, lecz także świadomie ateistycznego. Aby w tym otoczeniu być przekonującym, musiałem nabyć umiejętności mówienia jako teolog. Musiałem podjąć wysiłki, by zrozumieć własną rzeczywistość, a nie brać jej za dany raz na zawsze pewnik. Wiara chrześcijańska nie była dla mnie więc nigdy tylko rzeczywistością wewnętrzną mojej osobistej relacji z Bogiem, ale wiarą, która oddziałuje na zewnątrz. Dlatego już podczas mojej kościelnej pracy z młodzieżą interesowało mnie zachęcanie młodych ludzi do przeżywania i wyznawania swojej wiary nawet w otoczeniu, które było odczuwane jako wrogie. W szkole, w Szarym Klasztorze, w 1968 r. otwarcie zajmowałem stanowisko, że wolność wiary i sumienia musi pozostać zagwarantowana w nowej konstytucji NRD¹ i że Kościół musi mieć możliwość działalności publicznej. Byłem zachwycony wiadomościami z Pragi o socjalizmie z ludzką twarzą, w którym jednostka może angażować się w wolność i przejmować odpowiedzialność.

W czasie studiów poznałem credo Kościoła Wyznającego z 1934 r., Deklarację teologiczną z Barmen, która stała się dla mnie bardzo ważna. Wyznaje ona Jezusa Chrystusa jako obietnicę odpuszczenia wszystkich naszych grzechów i jako zdecydowane Boże roszczenie w odniesieniu do całego naszego życia. A następnie mówi: „przez Niego doświadczamy radosnego wyzwolenia z bezbożnych więzów tego świata ku wolnej i wdzięcznej

¹ Socjalistyczna konstytucja NRD. z 1968 r. zastąpiła ustawę zasadniczą 1949 r. Jej przyjęcie zostało przez władze połączone z operacją propagandową zakładającą rzekome konsultacje społeczne i referendum. Mimo że gwarantowała ona swobody obywatelskie, jej zapisy nie były respektowane przez władze. Konstytucja została znowelizowana w 1974 r. i wraz ze zmianami związanymi z demokratyzacją w 1989 r. obowiązywała do zjednoczenia Niemiec (przyp. red.).

służbie dla Jego stworzenia”. To zdanie miało wpływ nie tylko na mnie. Oparł się na nim również Związek Kościołów Ewangelickich w NRD, definiując się jako wspólnota świadectwa i służby oraz jako Kościół dla innych. Mogłem się z tym utożsamiać.

Od wczesnej młodości intensywnie zajmował mnie temat pokoju. Przy pierwszym powołaniu do wojska odmówiłem służby wojskowej, odrzucając także służbę w oddziałach żołnierzy budowlanych, ponieważ odbywała się ona w strukturach wojskowych i często dotyczyła budowy obiektów wojskowych. Szukałem rozwiązań sporów społecznych i konfliktów między państwami bez użycia przemocy. Stacjonowanie rakiet RSD-10 Pionier² w Związku Radzieckim i decyzja NATO o dozbrojeniu się sprawiły, że na początku lat 80. wróciła na agendę kwestia utrzymania pokoju. Nie tylko na Zachodzie, lecz także u nas, w NRD, toczyły się na ten temat gorące dyskusje, przynajmniej w kręgach kościelnych. Istniały poważne obawy, że w wyniku strategii odstraszania oraz wyścigu zbrojeń wzrośnie niebezpieczeństwo wojny. Widzieliśmy, że oba państwa niemieckie leżą na styku dwóch bloków mocarstw i obawialiśmy się, iż staną się regionem, z którego w przypadku wojny nuklearnej nie pozostałoby nic³.

Kiedy w 1980 r., po latach studiów pełnych zaangażowania, przybyłem do Meklemburgii, by podjąć tam pracę w Kościele, było dla mnie jasne, że określające mnie polityczne poglądy pozostaną dla mnie ważne również w przyszłości. Nawet na odległej prowincji chciałem szukać sposobów, by sprostać misji niesienia chrześcijańskiego przesłania. Zamierzałem nadal poważnie traktować wyzwania związane z pokojem, wolnością i sprawiedliwością. Początkowo jeszcze nie było dla mnie jasne, jak to zrobić. Najpierw musiałem poważnie podejść do nowego zadania.

Podczas tych lat w Meklemburgii wiele rzeczy działo się jednocześnie, a pola mojego działania z biegiem lat powiększały się, wychodząc daleko ponad moją bezpośrednią działalność parafialną. To, co w rzeczywistym życiu działo się jednocześnie, da się tu opisać tylko po kolei. Dlatego najpierw chciałbym opisać nową sytuację życiową naszej małej, ale powiększającej się rodziny na wiejskiej, meklemburskiej plebanii i pracę kościelną pastora w latach 80. W kolejnym rozdziale przyjrzę się następnie mojej różnorodnej

² SS-20 w terminologii NATO (przyj. red.).

³ Decyzja amerykańskiej administracji o rozmieszczeniu w Europie rakiet Pershing wywołała liczne protesty po obu stronach żelaznej kurtyny, budząc obawy przed nuklearną konfrontacją ZSRR i NATO. Popularnym wśród ruchów pacyfistycznych na Zachodzie hasłem było wówczas „Better be red than dead”. W kolejnych dekadach okazało się, iż część tych ruchów była wspierana przez radzieckie służby specjalne. Zob. Frank Bösch, *Zeitenwende 1979. Als die Welt von heute begann*, Potsdam 2019 (przyj. red.).

działalności politycznej, którą dziś z perspektywy czasu określa się mianem opozycyjnej, a którą zajmowałem się w tym samym czasie. Oczywiście nie da się tych dwóch wymiarów zupełnie od siebie oddzielić, gdyż w naszym życiu stanowiły one całość.

W tym samym roku, w którym latem przenieśliśmy się do Vipperow, w Polsce powstał niezależny związek zawodowy Solidarność. Był to dla nas ogromny, dodający odwagi bodziec, ponieważ zobaczyliśmy, że nawet na terenach zdominowanych przez Związek Radziecki możliwe są zmiany w kierunku uzyskania większej wolności. Zajmowaliśmy się tym bardzo intensywnie i temat naturalnie był obecny w życiu Kościoła, w rozmowach i w kazaniach.

Trudna przeprowadzka na wieś

Nowy początek w Vipperow oznaczał zasadniczą zmianę w naszym życiu. Jako mieszkańcy dużego miasta przenieśliśmy się na wieś, gdzie mieliśmy do odegrania bardzo szczególną rolę jako mieszkańcy plebanii. Moja żona całkowicie zaabsorbowała się plebanią, mimo że przecież w ogóle nie była zatrudniona przez Kościół. W początkowym okresie była jeszcze katechetką, zajmująca się pracą z dziećmi, ale nie mieszkała w naszej wiosce. Tak więc to z nami, a w rzeczywistości przede wszystkim z przebywającą w domu Christiną od początku kontaktowano się w sprawach parafii. Wcześniej, niż było to zaplanowane, musiałem niespodziewanie przejąć nabożeństwo we wrześniu – moje pierwsze w nowej parafii. Jako tekst kazania wybrałem słowa z listu apostoła Pawła do Galatów, bardzo bliskie mojemu sercu. Brzmiały one następująco: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli!” (Gal 5,1). Moje kazanie o wolności, które wciąż jeszcze mam i teraz przeczytałem ponownie, musiało brzmieć bardzo dziwnie dla uszu wiernych, którzy bynajmniej nie stawili się licznie. To pierwsze nabożeństwo było dla mnie szokiem, gdyż parafianie nie uczestniczyli w nim, nawet nie śpiewali. Później napisałem o tym artykuł dla meklemburskiej gazety kościelnej, noszący tytuł *Nabożeństwo jako spektakl jednego aktora*.

Jakiś czas przed przeprowadzką do Meklemburgii znacznie skróciłem swoje długie do ramion włosy, ale nadal miałem długą brodę – i nigdy nie nosiłem garnituru. Nawet w niedziele i dzień świąteczny zadawałem się białą koszulą i czarnymi sztruksowymi spodniami, a zimą dochodził do tego długi, czarny wełniany sweter, zrobiony na drutach przez moją mamę.



6. Markus Meckel ze swoją żoną Christiną oraz synami Ludwigiem i Tilmanem przed domem parafialnym w Vipperow, 1986.

Najpierw zacząłem odwiedzać parafian w naszej wsi i mimo swojego wyglądu doświadczałem z ich strony zaskakującej otwartości i życzliwości.

W całej parafii było wiele osób, które przybyły tu jako uchodźcy lub przesiedleńcy pod koniec wojny, znajdując tu nową ojczyznę. Meklemburgia była tą krainą w Niemczech, w której ze względu na położenie geograficzne i słabe zaludnienie odsetek uchodźców i przesiedleńców był najwyższy, często stanowili oni od jednej trzeciej do połowy mieszkańców⁴. Właśnie ta część ludności była bardzo aktywna i odgrywała ważną rolę w życiu parafii kościelnej. W NRD nazywano ich przesiedleńcami. Ich losy nie mieściły się w oficjalnym obrazie historii, dlatego wielu z nich nie opowiadało o swoich przeżyciach, często nawet własnej rodzinie⁵. Ale jeśli ktoś okazał zainteresowanie i zapytał, to wtedy czasami starsze kobiety zaczynały opowiadać. Ujawniało się nagle tak wiele ukrytego i nieprzepracowanego cierpienia.

⁴ Zob. Martin Holz, *Evakuierte, Flüchtlinge und Vertriebene in Mecklenburg-Vorpommern 1945 bis 1961 am Beispiel der Insel Rügen*, Schwerin 2004, s. 6n.

⁵ Doświadczenie Niemców wysiedlonych po wojnie z Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej było w NRD tabuizowane. Zob. Heike Amos, *Die Vertriebenenpolitik der SED 1949 bis 1990*, München 2009; Philipp Ther, *Deutsche und polnische Vertriebene: Gesellschaft und Vertriebenenpolitik in der SBZ/DDR und in Polen 1945–1956*, Göttingen 1995 (przyp. red.).

W pierwszego sylwestra w Meklemburgii odwiedzili nas nasi przyjaciele Ruth i Hans Misselwitzowie⁶. Hansa poznałem już w 1973 r. podczas wykładu na temat raportu Klubu Rzymskiego o granicach wzrostu⁷. Później zawsze bywałem u nich na spotkaniach koła dyskusyjnego, zajmującego się głównie literaturą, a także filozofią i polityką. Tamten sylwester w 1980 r. pozostał dla mnie niezapomniany z dwóch powodów. Po pierwsze, była gwałtowna wichura, tak że obawialiśmy się, czy wytrzymają dachy kościoła i plebanii. Mimo to o północy z wieży kościelnej zagrałem kilka chorałów na trąbce. Po drugie, dyskutowaliśmy na temat kwestii tzw. dozbrojenia. W tym czasie NATO podjęło decyzję o rozmieszczeniu nowych rakiet średniego zasięgu, jeśli Związek Radziecki nie wycofa swoich nowo rozmieszczonych RSD-10 Pionier. Dotarł do nas wykład amerykańskiego admirała Gene'a La Rocque'a, w którym odnosił się on krytycznie do decyzji NATO⁸. Podczas gdy ja i Hans prowadziliśmy intensywną dyskusję na ten temat, Ruth broniła się przed wzięciem w niej udziału.

Później wyznała mi, że tamtej nocy zaczęła się zastanawiać nad tym problemem i że zmieniła zdanie, dochodząc do wniosku, że ten temat musi stać się istotny dla nas wszystkich. Wkrótce została jedną z najaktywniejszych kobiet we wschodnioniemieckim ruchu pokojowym. W październiku 1981 r. Ruth i Hans w berlińskim kościele w Alt-Pankow zorganizowali dzień parafialny pod hasłem „Przeciwko pewnej śmierci – na rzecz pokoju”, przygotowany przez wspomnianą już wcześniej grupę dyskusyjną. Wziąłem udział w tym imponującym wydarzeniu, które odbyło się w kościele pełnym ludzi – i zaproponowałem Hansowi, by wyłożyć listy i ogłosić, że może się na nie wpisać każdy, kto w przyszłości chciałby zająć się takimi tematami. Przyjął moją propozycję – i tak powstało koło pokoju w dzielnicy Pankow,

⁶ Hans-Jürgen Misselwitz (ur. 1950) – biochemik, działacz opozycji w NRD. Jeden z założycieli koła pokoju w Pankow. W czasie przemian w NRD w 1990 r. był współzałożycielem SPD. Po zjednoczeniu Niemiec kierował Landeszentrale für Politische Bildung w Poczdamie. W 2010 r. był jednym z członków założycieli berlińskiego think tanku Institut Solidarische Moderne. Ruth Misselwitz (ur. 1952) – pastor luterańska, współzałożycielka koła pokoju w Pankow, działaczka ruchów dysydenckich i ekologicznych w NRD (przyp. red.).

⁷ W tym raporcie naukowcy współpracujący z Klubem Rzymskim wskazywali na zagrożenia związane m.in. z wyczerpywaniem się paliw kopalnych i innych zasobów naturalnych Ziemi oraz ze skażeniem środowiska naturalnego. Zob. Lubomir W. Zyblikiewicz, *Klub Rzymski – po 45 latach*, [w:]: Robert Kłosowicz, Bogdan Szlachta, Janusz Józef Węc, *Dylematy strategiczne XXI wieku: księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Michałowi Chorośnickiemu z okazji czterdziestolecia pracy naukowej*, Kraków 2013, s. 465–476 (przyp. red.).

⁸ Zob. jego książkę opublikowaną w 1982 r. *Nuclear War in Europe*.

które w następnych latach było prawdopodobnie jednym z najaktywniejszych takich środowisk w Berlinie i poza nim. Po tym wydarzeniu zaczęliśmy intensywną współpracę w latach 80.

Filozofia na wsi

Początek nowej pracy w wiejskiej parafii przyniósł wiele nowych wyzwań, ale tematy i kwestie, które mnie do tej pory interesowały, nadal pozostały dla mnie ważne – mimo iż nie mogłem mu poświęcać tyle energii, co wcześniej. Jesienią 1980 r., gdy mieszkałem już w Vipperow, wspólnie z Martinem Gutzeitem napisaliśmy list do Michaela Theunissena, profesora filozofii na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie Zachodnim⁹.

W trakcie naszych studiów nad logiką Hegla zajmowaliśmy się również pracami tego profesora o heglowskiej filozofii, jak np. jego książką *Hegłowska nauka o duchu absolutnym*. Szukaliśmy też kontaktu i rozmowy z nim. Wkrótce odpowiedział, a ponieważ miał akurat mało czasu, przysłał do nas swojego asystenta Hinricha Fink-Eitela. Spotkaliśmy się w mieszkaniu Gutzeita przy Kollwitzstraße w Berlinie i odbyliśmy tam bardzo interesującą, kilkugodzinną rozmowę.

Ten pierwszy kontakt sprawił, że Michael Theunissen w końcu sam nas odwiedził, nabierając chęci na więcej spotkań. Podczas następnej przerwy semestralnej przyjechał wraz z kilkoma asystentami i studentami na trzy dni do Vipperow. W dniach od 19 do 21 lutego 1981 r. dyskutowaliśmy na naszej zacisznej meklemburskiej plebanii o logice Hegla. I tak do końca lat 80. odbywały się tu regularne spotkania robocze. W księdze pamiątkowej wydanej na cześć Martina Gutzeita, która ukazała się w 2017 r., pisał o tym Thomas Kesselring, który wtedy sam już był profesorem filozofii:

Większość spotkań z kołem heglowskim była poświęcona konkretnemu tematowi. Przez pierwsze dwa lata dominowała lektura i dyskusja nad tekstami heglowskimi ze szczególnym upodobaniem *Nauki logiki* lub *Fenomenologii ducha*. Później tematy stały się bardziej zróżnicowane: Karol Marks, Carl Schmitt, Max Horkheimer, Theodor W. Adorno, Walter Benjamin, Donald Laing, Paul Watzlawick. Bardziej zróżnicowany stał się także skład grupy z zachodu. Koło heglowskie stopniowo wzbudzało ciekawość innych środowisk na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie i stąd na spotkaniach pojawiali się od czasu do czasu ludzie, którzy niejako

⁹ List Theunissena do Martina Gutzeita i Markusa Meckela z 27 października 1980 r., akta Stasi, segregator II, 85 (archiwum prywatne Markusa Meckela).

turystycznie chcieli przyjrzeć się kulturze filozoficznej i dysydenckiej w NRD. Przy planowaniu spotkań nie trzeba było zwracać uwagi na poprawność polityczną. Najważniejsze było, by od czasu do czasu się spotkać! I – co szczególnie cenne – dzięki spotkaniom wschód-zachód rozwinęły się bliskie, osobiste przyjaźnie¹⁰.

Duże wrażenie wywarła na mnie również wspólna wizyta na grobie Hegla 14 listopada 1981 r. na cmentarzu Dorotheenstadt w Berlinie w 150. rocznicę jego śmierci.

Solidarność z polską Solidarnością

W czasie, gdy latem 1980 r. przygotowywaliśmy plebanię w Vipperow, by móc się do niej wprowadzić, w Gdańsku strajkowali stoczniowcy. W końcu wywalczyli uznanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Śledziliśmy te wydarzenia z ogromnym napięciem. Fakt, że coś takiego było możliwe – uznanie niezależnego związku zawodowego, który bardzo szybko do swoich postulatów dodał polityczne – nie mieścił się w systemie. Na dodatek po niedługim czasie liczył prawie 10 milionów członków. Byliśmy pełni zdumienia i podziwu – czuliśmy, że jest to ważne wydarzenie. Jednocześnie w NRD odczuwało się coraz większą presję. Mój przyjaciel i późniejszy pastor Eckart Hübener¹¹ został aresztowany na granicy za wwożenie materiałów pochodzących z Solidarności i skazany na rok więzienia. Niektórzy przyjaciele, jak Hans Misselwitz i Hannes Knapp¹², odmówili odbycia służby rezerwowej w Narodowej Armii Ludowej (NVA), ponieważ tak jak wszyscy obawiali się, że NVA zaangażuje się w powstrzymanie rozwoju sytuacji w Polsce – i stracili pracę. Zbierałem każdą notatkę

¹⁰ Thomas Kesselring, *Martin Gutzeit und der „Hegel-Kreis“*. Brennpunkt von West-Ostkontakten in den achtziger Jahren, [w:] Klaus Bästlein (red.), *Martin Gutzeit. Ein deutscher Revolutionär. Die Umwälzung in der DDR 1989/90. Festschrift zum 65. Geburtstag und 25. Jubiläum als Landesbeauftragter*, s. 77.

¹¹ Eckart Hübener (ur. 1953) – pastor ewangelicki, działacz opozycji w NRD. W latach 1980–1981 nawiązał kontakt ze strukturami Solidarności i odbył wiele podróży do Polski, przywożąc broszury i dokumenty Solidarności. W 1981 r. aresztowany. Za współpracę z polską opozycją został w 2014 r. odznaczony Medalem Wdzięczności Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku. Na temat kontaktów dysydentów z NRD z Solidarnością zob. Piotr Zariczny, *Opozycja w NRD i w PRL – wzajemne relacje i oceny*, Gdańsk 2013.

¹² Hannes Knapp (ur. 1950) – botanik, ekolog, wykładowca akademicki. Działacz na rzecz ochrony przyrody i tworzenia parków narodowych w NRD (przyp. red.).

z „Neues Deutschland”, dziennika SED, na temat wydarzeń w Polsce oraz wszystkie wypowiedzi partii, by móc ocenić, jak się zachowa. Podsycano uprzedzenia istniejące jeszcze głęboko w społeczeństwie NRD, by uodpornić obywateli przed jakąkolwiek empatią dla Polaków¹³. Tym większe było nasze przerażenie, kiedy w grudniu 1981 r. wprowadzono w Polsce stan wojenny, internując wielu przedstawicieli Solidarności. Napisałem wtedy list do naszego biskupa Heinricha Rathkego z prośbą, by wyraził naszą solidarność z naszymi ekumenicznymi partnerami w Polsce, odwiedził ich i zainicjował działania pomocowe. Pisałem, by przez ogłoszenia z ambony i modlitwę wiernych w kościołach pamiętać o więźniach i internowanych oraz wyrażać nadzieję, że naród polski wkrótce zostanie uwolniony spod władzy wojskowej, tak by mógł kontynuować drogę dialogu. Ponadto pisałem, że kierownictwo Kościoła powinno napisać do zborów, by mogły rozeznać się w sytuacji oraz zająć stanowisko krytyczne wobec różnych przejawów samozadowolenia Niemców i ich lekceważącego stosunku do Polaków. We własnej parafii rozdzielałem polskie adresy, które znałem, i organizowaliśmy akcję wysyłania paczek. Z radością widziałem później, że Kościoły ewangeliczne rzeczywiście jasno wypowiadały się na ten temat, zachęcały i wspierały działania w parafiach. Akcja Diakonów (Diakonisches Werk) i zbiórka „Chleb dla świata” wysyłały pomoc do Polski. Dzisiaj o tej (w dużej mierze kościelnej) solidarności z NRD – nieorganizowanej przez państwo NRD (!) – niestety często się zapomina, pamiętając tylko o naprawdę wspaniałej szerokiej fali obywatelskiej solidarności z Republiką Federalną Niemiec¹⁴.

Później głęboko poruszyło nas zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki w Polsce¹⁵. Pokazało, jakim ryzykiem była obciążona praca polityczna

¹³ Władze NRD postrzegały Solidarność jako bardzo poważne zagrożenie. W związku z tym rozpoczęto szeroko zakrojoną kampanię propagandową odwołującą się do antypolskich resentymentów, zrzucając m.in. winę za kryzys gospodarczy w Polsce na wywoływane przez Solidarność strajki, co stanowiło pośrednie odwołanie do stereotypu „polskiej gospodarki”. Na temat polityki NRD wobec Solidarności zob. Filip Gańczak, *Polski nie oddamy. Władze NRD wobec wydarzeń w PRL 1980–1981*, Warszawa 2017 (przyp. red.).

¹⁴ Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce wywołało w społeczeństwie RFN falę aktów solidarności z Polską. Głównym przejawem pomocy było masowe wysyłanie paczek z pomocą humanitarną. Decyzją Bundestagu z lutego 1982 r. takie paczki zostały zwolnione z opłat pocztowych. Szacuje się, że łącznie do Polski trafiło około 8,5 miliona paczek. Zob. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/niemiecka-solidarnosc-21180> (28.01.2022) (przyp. red.).

¹⁵ Ksiądz Jerzy Popiełuszko, kapłan Solidarności, 19 października 1984 r. został wprowadzony przez funkcjonariuszy SB w Górsku pod Toruniem. Jego zwłoki wyłowiono

w krajach komunistycznych jeszcze w latach 80. Do tej pory nie brałem tego pod uwagę. Nagle jednak zdałem sobie sprawę, że mogło to się przydarzyć również mnie.

Parafia partnerska w Veitshöchheim

Po podziale Niemiec każda parafia miała na zachodzie swoją parafię patro-nacką. Dla Kościoła Krajowego Meklemburgii partnerem był Kościół Krajo-owy Bawarii. Vipperow nie miało ze swoją parafią partnerską jednak żadnych kontaktów osobistych. Tak więc latem 1981 r., będąc jeszcze wikariuszem, napisałem list do pastora z Veitshöchheim koło Würzburga z zapytaniem, czy byliby zainteresowani nawiązaniem kontaktu z naszą parafią, i zaprosi-łem go do Vipperow. I tak w lutym 1982 r. doszło do pierwszej wizyty z Veitshöchheim. Pastor Wilhelm Starck przyjechał samochodem pełnym pasażerów, oprócz żony przywożąc jeszcze dwóch członków rady kościelnej. Dla mnie było ważne, by nie powstawały kontakty wyłącznie między pa-storami, lecz także prawdziwe relacje między aktywnymi członkami parafii. Tak więc zakwaterowałem gości u różnych rodzin z parafii i wspólnie zor-ganizowaliśmy program, by mogli poznać życie naszej wspólnoty. Już jesie-nią 1982 r. przyjechała do nas następną delegacja. Poznaliśmy się osobiście, później zaś nawiązała się między nami korespondencja. Nasze rozmowy na tematy kościelne, teologiczne i polityczne były otwarte i pełne zaufania, przy czym okazało się, że nie zawsze mamy takie same poglądy. Pamiętam np. taką wypowiedź z jesieni 1982 r., kiedy ktoś z Veitshöchheim powie-dział, że to dobrze, że wreszcie znowu mamy chrześcijańskiego kanclerza. Chodziło o zmianę rządu w Bonn po zmianie koalicji przez FDP i wybór Helmuta Kohla¹⁶ po konstruktywnym wotum nieufności wobec Helmuta Schmidta¹⁷. Co do tego miałem zupełnie inną opinię, ale obie strony

30 października z Wisły w okolicy tamy we Włocławku. Zob. Ewa K. Czaczkowska, Tomasz Wiścicki, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Wiara, nadzieja, miłość. Biografia błogosławionego*, Warszawa 2017 (przyp. red.).

¹⁶ Helmut Kohl (1930–2017) – polityk CDU, w latach 1969–1976 premier Nadrenii Północnej-Westfalii, między 1982 i 1998 r. kanclerz RFN. Był najdłużej sprawującym swój urząd kanclerzem w historii. Odegrał istotną rolę w zjednoczeniu Niemiec, zbliżeniu z Polską po 1989 r., a także powstaniu Unii Europejskiej (przyp. red.).

¹⁷ Był to pierwszy i jak tej pory jedyny przypadek wykorzystania w RFN mechanizmu konstruktywnego wotum nieufności, który zakłada, iż wniosek o odwołanie rządu musi zawierać także propozycję kandydata na kolejnego kanclerza. Mechanizm ten znalazł się także w polskiej konstytucji z 1997 r. (przyp. red.)

potrafiły zaakceptować tę różnicę zdań. Ponieważ z NRD na zachód mogli wyjeżdżać tylko emeryci, zorganizowaliśmy kilka zaproszeń dla aktywnych członków parafii w wieku emerytalnym z różnych wsi i tak na początku 1984 r. doszło do rewizyty w Veitshöchheim. Było to bardzo szczególne przeżycie, ponieważ zazwyczaj partnerstwa można było doświadczać tylko jednostronnie. Z biegiem lat, dzięki regularnym wizytom, relacje między obiema parafiami stawały się coraz intensywniejsze, aż w końcu nabrały charakteru prawdziwego partnerstwa. Zawiązały się osobiste przyjaźnie. Wielką radością było dla mnie to, że partnerstwo pozostało żywe nie tylko po moim odejściu z urzędu w 1988 r., lecz także po zjednoczeniu Niemiec. Niejednokrotnie otrzymywaliśmy również znaczne wsparcie finansowe i darowizny na niezbędne projekty budowlane i wyposażenie kościołów.

Koło pokoju w Vipperow

Podczas wizyt w parafii lub w naszym domu w sposób oczywisty zawsze dochodziło do dyskusji na tematy polityczne. Pewnego dnia we wrześniu 1982 r. jeden z gości, już wychodząc, nagle zaczął mówić o swoich obawach związanych z debatą na temat zbrojeń i zapytał, czy nie dałoby się z tym czegoś zrobić. Odpowiedziałem, że nie jest to temat, który można omówić, stojąc w drzwiach, ale że możemy umówić się na spotkanie i porozmawiać o tym szczegółowo. Tak też się stało. Umówiliśmy się na spotkanie kilka tygodni później. Powiedziałem, że może przyprowadzić z sobą inne zainteresowane osoby i że być może sam jeszcze do kogoś się zwróć. W wyznaczony wieczór, 18 listopada 1982 r., nagle w naszym salonie siedziało około 20 osób. Większości z nich nie znaliśmy, pochodzili z okolic w promieniu 50 kilometrów od naszej plebanii, z Fürstenbergu, Neustrelitz, Neubrandenburga, Waren i Pritzwalku. Od tego dnia koło spotykało się co dwa tygodnie w Vipperow, aż do czasu, gdy opuściłem Meklemburgię w 1988 r. Później nasze nieformalne zrzeszenie kontynuowało pracę z pastorami Gottfriedem Timmem i Rolandem Schäperem jako koło pokoju w Röbel. Omawialiśmy aktualne wydarzenia na podstawie tekstów kościelnych i innych, starając się zorientować w bieżących wydarzeniach. Na początku koncentrowaliśmy się na kwestii pokoju, ale bardzo szybko pojawiły się również inne tematy. Jeżeli udawało nam się wypracować wspólne stanowisko, próbowaliśmy je zaprezentować na zewnątrz. Pisaliśmy tzw. petycje do synodów kościelnych, które włączano do tamtejszych dyskusji. Sprzeciwialiśmy się zarówno dozbrojeniu na zachodzie, jak i kolejnemu dozbrojeniu w nuklearne pociski krótkiego

zasięgu w NRD. W liście do Ericha Honeckera¹⁸ wezwaliśmy go do jednostronnego ogłoszenia NRD – zgodnie z jego własnymi propozycjami – bez warunków wstępnych strefą wolną od broni jądrowej.

Latem 1982 r., jeszcze przed założeniem koła pokoju, odbyło się u nas w Vipperow ponadregionalne seminarium na temat pokoju. Miało się powtórzyć w sierpniu 1983 r., a powstałe w międzyczasie koło pokoju zgodziło się zorganizować je jako projekt własny, tak że w tej grupie przygotowaliśmy seminarium na kolejny rok. Wymagało to dużego wysiłku i bardzo zbliżyło do siebie wszystkich uczestników.

Jesienią 1983 r. zrobiliśmy ze starych prześcieradeł duże transparenty, wypisaliśmy na nich: „Stworzyć pokój z siły słabych – rezygnujemy z ochrony nuklearnej”, i przytwierdziliśmy je na baraku kościelnym w Vietzen, gdyż codziennie przejeżdżały tamtędy autobusy ze stoczni, wiozące po kilkuset robotników. Przynajmniej oni powinni choć raz zobaczyć te napisy, bo oczywiście spodziewaliśmy się, że będą wisiały tylko kilka godzin. Ale jakimś cudem wisiały przez trzy dni.



7. „Stworzyć pokój z siły słabych – rezygnujemy z ochrony nuklearnej”. Transparent na barakach kościelnych w Vietzen, jesień 1983.

¹⁸ Erich Honecker (1912–1994) – działacz komunistyczny, w III Rzeszy więziony przez nazistów. 1971–1989 sekretarz generalny KC SED, od 1976 do 1989 r. przewodniczący Rady Państwa NRD. Ponościł odpowiedzialność m.in. za śmierć osób usiłujących przedostać się przez granicę NRD-RFN, w tym przez mur berliński (przyp. red.).

Od początku koło pokoju nie było typową grupą parafialną nie tylko ze względu na swój zasięg geograficzny, lecz także skład. Udział wiernych z mojej własnej parafii był niewielki. Byli tam i katolicy, i osoby nienależące do żadnego wyznania. Wszyscy byli tu mile widziani. Wieść o tym rozeszła się po okolicy, tak że zainteresowanie współpracą zgłaszali coraz to nowi ludzie, którzy chcieli się angażować.

W marcu 1982 r. w NRD uchwalono nową ustawę o służbie wojskowej, zgodnie z którą w szczególnych przypadkach był również możliwy pobór kobiet do wojska. W 1983 r. przedostało się do publicznej wiadomości, że kilka kobiet otrzymało rozkaz stawienia się do odbycia służby wojskowej. Wieść o tym rozeszła się po kraju lotem błyskawicy. W związku z tym z inicjatywy Karin Teichert, weterynarz z Berlina, która pracowała w naszym regionie, kilka kobiet z koła pokoju zapobiegawczo napisało oświadczenie o odmowie odbycia służby i przekazało je do dowództwa okręgu wojskowego. W Halle i Berlinie powstały w tym czasie grupy „Kobiety dla pokoju”.

Kiedy opowiedziałem w Malchin naszemu superintendentowi krajowemu Timmowi o kole pokoju, był sceptyczny. Zaprosiłem go do zapoznania się z naszą inicjatywą i działalnością. Przyszedł, porozmawiał z nami, ale nie udało nam się go przekonać. Przeszkadzał mu fakt, że było tu zaangażowanych tak wielu niewierzących, więc – jak twierdził – brakowało mu podstawy chrześcijańskiej i teologicznej. Stwierdził, że prowadzenie takiego koła nie należy do moich zadań jako pastora i powiedział, że może tę polityczną działalność potraktować jedynie jako moją prywatną sprawę, tak jak inni wiejscy pastory hodują pszczoły.

Na szczęście większość moich kolegów pastorów w regionie nie przestrzegała tego tak jak on, a kilku z nich wkrótce intensywnie zaczęło brać udział w naszych spotkaniach. Był wśród nich również Eckart Hübener, który spędził rok w więzieniu za wwiezienie do NRD materiałów Solidarności. Zawsze obecny był też Hermann Pietsch ze Strasen – niestety później okazało się, że miał ku temu szczególny powód, gdyż jego raporty znalazłem po 1990 r. w aktach Stasi. Wkrótce przestało nam się wydawać rozsądne, by wszyscy przyjeżdżali do Vipperow, więc założyliśmy oddzielne koła pokoju w różnych miejscach. W ten sposób w latach 1984–1985 powstały koła pokoju w Waren, Neubrandenburgu i Neustrelitz.

Już w 1980 r. Związek Kościołów Ewangelickich postanowił, że Kościoły co roku jesienią, na zakończenie roku kościelnego, w Dniu Pokuty i Modlitwy, powinny organizować tzw. dekadę pokoju, podczas której szczególnie zamierzano zająć się odpowiedzialnością Kościoła za pokój. Przejąłem tę tradycję w parafii od 1982 r., ale od początku nie ograniczyliśmy się wyłącznie do kwestii pokoju, lecz zajmowaliśmy się również fundamental-

nymi wyzwaniem globalnymi, takimi jak ochrona środowiska i polityka rozwoju. W osobie Hannesa Knappa mieliśmy kogoś, kto miał szczególne kompetencje w kwestiach ekologicznych, więc i one stały się dla nas priorytetem. W liście do synodu Krajowego Kościoła Meklemburgii z 1983 r. zwróciliśmy uwagę na katastrofalną rolę rolnictwa przemysłowego dla środowiska. Jednocześnie wzywaliśmy Kościół do wykorzystania własnych gospodarstw rolnych pod uprawy ekologiczne i do promowania większej świadomości ekologicznej w parafiach.

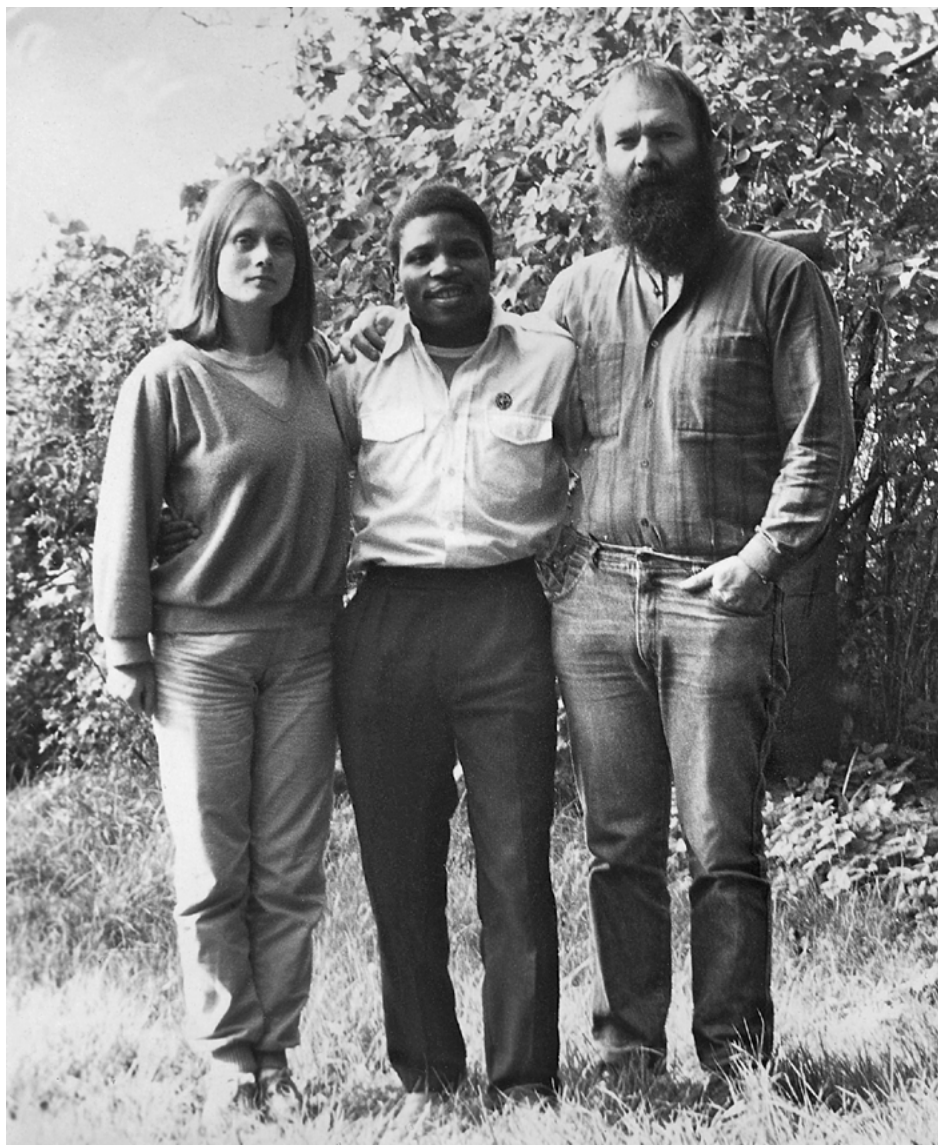
W przygotowywaniu i organizacji tych wydarzeń główną rolę odegrało koło pokoju. Podczas gdy początkowo udało się nam urządzić wieczór tylko dla chętnych w mojej własnej parafii, wkrótce rozszerzyliśmy działania na cały region i przeważnie organizowaliśmy spotkania oraz nabożeństwa w Röbel, gdzie mogliśmy dotrzeć do większej liczby osób. Szczególnie dobrym doświadczeniem była tu również ekumeniczna współpraca z katolickim księdzem Antonem Beerem, który bardzo wcześnie zaangażował się w organizację dekad pokoju. Niestety, w 1986 r. przeniósł się do Rostocku.

Paulino – spojrzenie poza własne granice

Bardzo szczególnym doświadczeniem dla naszej parafii były wizyty Paulino Jumy Paula. Pochodził z Mozambiku i odbywał właśnie szkolenie zawodowe w rolnictwie w okolicach Güstrow. NRD utrzymywała szczególnie kontakty z różnymi krajami afrykańskimi, zwłaszcza z Mozambikiem, Angolą i Etiopią. Podczas globalnej zimnej wojny próbowano te kraje przeciągnąć na stronę obozu socjalistycznego i wspierano w nich rozwój socjalizmu. Dotyczyło to również szkolenia młodzieży, odbywającego się w różnych miejscach w NRD, jednak w większości przypadków młodzi ludzie byli odseparowani i nie mieli większego kontaktu z mieszkańcami.

Przez organizację kościelną Inkota¹⁹, zajmującą się kwestiami pomocy w rozwoju i inicjowaniem różnych przedsięwzięć, poznałem Paulino z Mozambiku. Zaprosiłem go do nas do Vipperow. Zaprzyjaźniliśmy się. Raz po raz przyjeżdżał na weekendy, a w niedziele towarzyszył mi na nabożeństwach, które prowadziłem w okolicznych wsiach. Śpiewał wspólnie z nami, potrafił nas rozruszać i zarażał wszystkich pogodą ducha. Od czasu do czasu

¹⁹ Inkota (Information-Koordination-Tagungen) – sformalizowana w latach 70. organizacja Kościoła Ewangelickiego w NRD, po 1989 r. w całych zjednoczonych Niemczech. Celem organizacji jest pomoc potrzebującym w krajach Trzeciego Świata (przyj. red.).



8. Markus i Christina Meckelowie oraz Paulino Juma Paul, Vipperow 1986.

przejmował też wygłaszanie kazań. Później przywoził z sobą również Ernesto Mandlate i innych przyjaciół, dzięki czemu rozwinęła się sieć kontaktów, z których część zaowocowała długotrwałymi przyjaźniami. Kiedy po ukończeniu nauki zawodu musiał wrócić do Mozambiku, utrzymywaliśmy z nim kontakt i wspieraliśmy jego pracę w kooperatywie na północy kraju. Ważne były również pośrednictwo i wsparcie ze strony holenderskiej parafii Ko-

ściola reformowanego w Dongen. Gert Verschoor uczestniczył z nami w seminarium pokojowym. Jego parafia, zainspirowana tym doświadczeniem, szukała stałego kontaktu i stąd nawiązaliśmy partnerstwo. Ale to było już pod koniec mojego pobytu w Vipperow. Pierwsza delegacja z Holandii wzięła udział w moim ostatnim nabożeństwie wielkanocnym w Solzow w 1988 r. Również to partnerstwo utrzymało się jeszcze długo po moim wyjeździe.

Urząd bezpieczeństwa Stasi

Wystawy zawsze były kwestią, która interesowała służby bezpieczeństwa, o czym dowiedziałem się później z moich akt Stasi. Ale ponieważ odbywały się w kościele, bezpieka nie miała możliwości, by ich zakazać. Podjęto jednak za pośrednictwem członków rady parafialnej próby uczynienia z nich problemu, a nawet zapobieżenia im. Nie powiodło się to co prawda z wystawami, ale udało się w innych obszarach naszej działalności.

Działania Stasi były trudne do wykrycia z zewnątrz, tym niemniej agenci byli ciągle aktywni i skuteczni. I tak np. w połowie lat 80. w ciągu kilku miesięcy przyszło do mnie czterech członków tzw. Abendrunde, spotykającej się wieczorami grupy młodych dorosłych, którzy poprosili o wyrozumiałość i wytłumaczyli, że w przyszłości nie będą już mogli więcej przychodzić. Byli nachodzeni w pracy lub w domu przez funkcjonariuszy, którzy grozili im konsekwencjami, jeśli nadal będą brali udział razem ze mną w takich przedsięwzięciach kościelnych. Czterech z nich mi to powiedziało, inni po prostu przestali przychodzić. Tak więc te wieczorne spotkania wkrótce przestały się odbywać. Jeden z członków koła wieczornego, który wtedy przestał przychodzić, dziś otwarcie o tym opowiada, a ostatnio powiedział mi, że przez długi czas go męczyło, iż dał się wtedy tak zastraszyć. Zaraz po 1990 r. Wolf-Dieter Ringguth przyjął chrzest, został zaangażowanym burmistrzem i posłem do meklemburskiego landtagu. W tym czasie miałem podobne doświadczenie z grupą konfirmacyjną. Wspaniale rozwijająca się praca z konfirmantami w bardzo krótkim czasie znalazła się pod taką presją, że już tylko najwierniejsi członkowie parafii wysyłali do mnie swoje dzieci. Pozostało ich naprawdę niewiele. Powodem tych działań Stasi była oczywiście moja działalność społeczno-polityczna. Okazało się, że z jednej strony skorzystała na tym praca w parafii na miejscu i w regionie, np. dzięki wydarzeniom organizowanym w ramach dekady pokoju i kontaktom ekumenicznym. Z drugiej jednak znacznie utrudniło to moją zwykłą, codzienną pracę kościelną, która w latach 80. gdzie indziej nie stanowiła już żadnego problemu.

Wieść o moim zaangażowaniu politycznym rozeszła się po regionie i doprowadziła do tego, że ciągle przychodzili do mnie ludzie znajdujący się pod presją państwa. Kilkakrotnie towarzyszyłem im podczas kolejnych spotkań ze Stasi, gdy funkcjonariusze naciskali na nich, próbując zmusić ich do współpracy. Skutkowało to zazwyczaj tym, że zostawiano ich w spokoju. Zwykle informowałem wtedy również o tym władze kościelne. Więźniowie polityczni prosili, bym odwiedził ich w więzieniu, ale nigdy mi na to nie zezwalano. Opiekowałem się zatem ich krewnymi. Takie duszpasterstwo zajmowało niekiedy dużo czasu, ale było szczególnie ważne, ponieważ często represjonowanym osobom trudno było znaleźć kogoś, do kogo mogliby się zwrócić, zwłaszcza jeśli sami nie należeli do Kościoła.

40. rocznica zakończenia wojny w 1985 r.

W 1985 r. w całej Europie obchodzono 40. rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej. Dziś wszyscy pamiętają ważne przemówienie Richarda von Weizsäckera w Bundestagu²⁰. Umożliwił on wtedy – 40 lat po wojnie – wypracowanie konsensusu w Republice Federalnej Niemiec w sprawie kłeski III Rzeszy. To dzięki niej właśnie Niemcy zostali oswobodzeni z narodo-owego socjalizmu, było to zatem wyzwolenie, nawet jeśli w 1945 r. wielu z nich opisywało swoje bezpośrednie doświadczenie raczej jako przegraną. Z kolei w NRD mówienie o wyzwoleniu było powszechne. Komuniści niemieccy w czasach nazistowskich znajdowali się albo w opozycji do Hitlera, albo na emigracji, więc dla nich wyzwolenie było czymś oczywistym. Ale uczynili z tego pogląd rację stanu. W NRD nie doszło do krytycznego rozliczenia się z przeszłością. Poczucie winy nie wchodziło w grę, gdyż komuniści postrzegali siebie jako sojuszników Związku Radzieckiego, jako zwycięzców – w ten sposób więc każdy obywatel NRD był w pewnym sensie pozbawiony poczucia odpowiedzialności. Pakt Ribbentrop-Mołotow został w NRD tak samo wyparty i przemilczany jak zbrodnie popełnione na ludności niemieckiej pod koniec wojny.

²⁰ Richard von Weizsäcker (1920–2015) – prawnik, polityk CDU, w czasie drugiej wojny światowej walczył w szeregach Wehrmachtu m.in. w kampanii polskiej 1939 r. Po wojnie jako adwokat bronił w tzw. procesie Wilhelmstraße swojego ojca, dyplomaty Ernsta von Weizsäckera. W latach 1981–1984 burmistrz Berlina Zachodniego, od 1984 do 1994 r. prezydent RFN. Jego przemówienie z 8 maja 1985 r., w którym podkreślił, że koniec drugiej wojny światowej także dla Niemiec oznaczał wyzwolenie od nazizmu, jest uznawane za jedno z najważniejszych wystąpień w historii Bundestagu (przyj. red.).

Doświadczyłem wtedy czegoś szczególnego: już wcześniej czytałem pamiętniki z okresu nazistowskiego berlińskiej działaczki ruchu oporu Ruth Andreas-Friedrich²¹, opublikowane w NRD przez wydawnictwo Union-Verlag należące do wschodnioniemieckiej CDU. Na przełomie kwietnia i maja 1985 r. czytano je w odcinkach w zachodniobrzezińskim Radiu Wolny Berlin (Sender Freies Berlin)²². W wydaniu opublikowanym w NRD dzienniki kończyły się na 8 maja, ale odcinki czytane w Radiu Wolny Berlin obejmowały także okres późniejszy, opisywały cierpienia ludności niemieckiej i masowe gwałty na kobietach.

Rocznica cieszyła się dużym zainteresowaniem w Kościołach protestanckich w NRD. Teraz jednak i one musiały się krytycznie zmierzyć z jednostronnością propagandy NRD w tej kwestii. Próbowaly to już uczynić w 1975 r., w 30. rocznicę zakończenia wojny. W tym czasie Związek Kościołów Protestantycznych wydał materiały dla zborów, w których pojęcie wyzwolenia zostało przyjęte pozytywnie, ale jednocześnie poruszono kwestię własnej winy i związanej z nią odpowiedzialności, nie przemilczając jednak cierpienie Niemców pod koniec wojny.

W ramach przygotowań do obchodów 40. rocznicy Martin Gutzeit i ja przygotowaliśmy tekst zatytułowany *8 maja 1945 – nasza odpowiedzialność za pokój*²³. Tutaj wyraźnie poruszyliśmy kwestię winy, ale rozróżniliśmy ją na winę ojców i naszą własną. Byliśmy przekonani, że winę ojców należy uznać i przyjąć, bo to uczyni nas zdolnymi do pojednania. W ten sposób dostrzegaliśmy bezpośredni związek między krytycznym i akceptującym pogodzeniem się z przeszłością i odpowiedzialnością za pokój i sprawiedliwość. Ponieważ tekst nie rozróżniał wystarczająco wyraźnie kwestii teologicznych, historycznych i politycznych, nie udało nam się go wówczas opublikować. Ale wysłaliśmy go do synodu krajowego Meklemburgii oraz świeckich i duchownych osobistości oraz dyskutowaliśmy o nim podczas rozmów w różnych grupach.

Jednocześnie ważne było dla mnie, by poruszyć te kwestie również w naszej parafii, w miarę możliwości także publicznie, i podjąłem w związku z tym różne kroki. Jako probostwo zorganizowaliśmy 8 maja w Röbel wieczór połączony z wykładem i rocznicowym nabożeństwem, na które zaprosiliśmy

²¹ Ruth Andreas Friedrich (1901–1977) – dziennikarka, w III Rzeszy współzałożycielka tajnej organizacji antynazistowskiej Onkel Emil działającej w Berlinie. Po wojnie pracowała w Monachium (przyp. red.).

²² Nieistniejąca już stacja radiowo-telewizyjna nadająca w Berlinie Zachodnim. W Polsce znana m.in. z udziału w produkcji „Dekalogu” Krzysztofa Kieślowskiego (przyp. red.).

²³ Meckel, Gutzeit, *Opposition*, s. 265n.

ojca Eckarta Hübenera, Gustava Hübenera. Był on zaangażowanym pastorem Kościoła Wyznającego i opowiedział nam o swoich doświadczeniach także z okresu powojennego.

U kamieniarza z Röbel zamówiłem kamień pamiątkowy, który umieściliśmy wtedy w kościele w Vipperow. Zawierał on następujący tekst:

Bóg mówi: Jestem bowiem świadomy zamiarów, jakie zamyślam co do was – wyrocznia Pana – zamiarów pełnych pokoju, a nie zguby.

Jr 29,11

WSZYSTKIM OFIAROM WOJNY I PRZEMOCY

1933–1945

Zatem nawróćcie się, a żyć będziecie.

Ez 18,32

W swoim wystąpieniu podczas poświęcenia kamienia pamiątkowego powiedziałem:

O winie należy mówić. O winie własnej i cudzej, o cudzej, która staje się własną. Wiemy, że coś takiego stało się możliwe tylko dlatego, iż większość Niemców nie odmówiła zgody na państwo nazistowskie – a przynajmniej milczała i zносиła je cierpliwie. Większość z nas należy do pokolenia, które swoim rodzicom zadawało – wypowiedane lub niewypowiedane – pytanie: dlaczego nic nie uczyniliście, nic nie powiedzieliście?

Dzisiaj widzimy, że również nasze dzieci – jeżeli będą żyły – mogą zadać nam to samo pytanie.

Myślmy o winie naszych ojców, którzy milczeli, choć wiedzieli, i którzy wypierali to, co widzieli. Widzimy ich winę – i zdajemy sobie sprawę, że my też ponosimy taką winę wobec naszych dzieci.

Odniosłem się do ofiar i do możliwości wyzwolenia, przebaczenia i pojednania:

Pamięć o nich wszystkich oznacza powiedzenie: NIGDY WIĘCEJ! Ale to nie jest pobożne życzenie. Jest to wezwanie do zawrócenia, wezwanie do mówienia głośno tam, gdzie panuje niesprawiedliwość i kłamstwo, do milczenia tam, gdzie żąda się konformizmu, do działania tam, gdzie potrzebna jest pomoc i troska, oraz tam, gdzie potrzebna jest zmiana.

Zatem nawróćcie się, a żyć będziecie.

Zanim umieściłem kamień pamiątkowy w kościele, zostałem wezwany przez radę dzielnicy. Próbowano zapobiec umieszczeniu monumentu, ale nie posiadano ku temu żadnych podstaw prawnych.

Przez wsie naszego regionu w kwietniu 1945 r. wiodły marsze śmierci z obozów koncentracyjnych Sachsenhausen i Ravensbrück²⁴. Wielu więźniów zginęło po drodze, niektórym udało się uciec. Niektórzy z mieszkańców pamiętali o tym jeszcze. Dlatego zorganizowaliśmy wydarzenie w Vietzen oraz szlak upamiętniający fragment tego marszu śmierci, który ciągnął się od lasu Belower Wald do Massow²⁵.

²⁴ Określenie „marsze śmierci” oznacza ewakuacje więźniów obozów koncentracyjnych dokonywane drogą lądową i morską przed nadchodzącym frontem wschodnim od stycznia do maja 1945 r. Nazwa oddaje brutalność SS-manów, którzy w trakcie marszu dokonywali zbrodni na więźniach opóźniających marsz. Uczestników marszów śmierci dziesiątkowały oprócz tego głód i choroby. Obok Sachsenhausen i Ravensbrück marsze śmierci dotyczyły także więźniów innych obozów: Stutthof, Auschwitz, Dora-Mittelbau, Flossenbürg, Neuengamme i Mauthausen (przyj. red.).

²⁵ Relacja o tym marszu pamięci ukazała się 12 sierpnia 1985 r. w „Mecklenburgische Kirchenzeitung” (MKZ).

Rozdział 2

W opozycji lat 80.

W poprzednim rozdziale pisałem o swoim życiu pastora w Vipperow w powiecie Müritz. Równocześnie jednak w latach 1980–1988 w Meklemburgii działało coś, co dziś tak szeroko określa się mianem opozycji. Chciałbym o tym opowiedzieć w niniejszym rozdziale, ale nie jest to wcale takie łatwe, gdyż nie było się po prostu członkiem opozycji, jak to dziś wszędzie czytamy. Nie było żadnych członkostw, a mówienie o organizacji jest często mylące. Zaangażowanie miało bardzo różnorodny charakter. Przez lata wraz z innymi starałem się prowadzić intelektualny i teoretyczny spór na temat istotnych kwestii w tamtych czasach, poszukiwać ich głębszych kontekstów i związków z aktualnymi wydarzeniami. Było to ważne, ale samo w sobie nie było jeszcze działaniem opozycyjnym. W zaciszu własnego domu niejednemu przychodziły do głowy rewolucyjne myśli. Nie używaliśmy wtedy nawet terminu „opozycja”. Dla nas była to po prostu kwestia bycia odpowiedzialnym człowiekiem i rozumienia tej odpowiedzialności. Mieliśmy świadomość, że nie można się z wszystkim zgadzać i przyjmować wszystkiego w milczeniu. Za swój obowiązek uważaliśmy przynajmniej to, żeby otworzyć usta. Na razie było to zupełnie niezależne od szans powodzenia. Mieliśmy wzorce do naśladowania – opór stawiany w czasach nazistowskich, np. przez rodzeństwo Schollów¹. Wtedy ludzie, chrześcijanie, wzięli na siebie odpowiedzialność i zabrali głos w sprawie dziejącej się niesprawiedliwości. Chcieliśmy postępować tak samo.

Dla mnie wiązało się to bezpośrednio z moją wiarą, z wyzwajającym przesłaniem Jezusa Chrystusa, które odnosi się nie tylko do wewnętrznego życia człowieka i relacji międzyludzkich, lecz także do struktur społecznych i kontekstów politycznych. Dlatego działalność polityczną pojmowałem jako

¹ Sophie (1921–1943) i Hans Scholl (1918–1943) byli studentami na Uniwersytecie Ludwika i Maksymiliana w Monachium. W 1942 r. założyli antynazistowską organizację Biała Róża, która m.in. wydawała odezwy i ulotki wymierzone w reżim Hitlera i krytykujące wojnę. Aresztowani, zostali skazani na śmierć i straceni na gilotynie. Rodzeństwo Schollów pozostaje do dziś w niemieckiej pamięci historycznej jednym z symboli antynazistowskiego ruchu oporu. Zob. Bassler, *Biała Róża* (przyp. red.).

ważny wymiar mojej misji kościelnej. Jednak, jak już mówiłem, w Kościele było to uważane za podejście dość kontrowersyjne.

Oprócz działalności na miejscu bardzo ważne było dla mnie pomaganie różnym grupom w kraju w nawiązywaniu znajomości, tworzeniu sieci kontaktów i wymianie informacji oraz w znalezieniu nowych możliwości współpracy. Na miejscu w Vipperow i w regionie powstało koło pokoju. Ponadto w latach 80. funkcjonowały różne stałe inicjatywy: grupa robocza ds. pokoju, koordynująca oddolne działania w Meklemburgii, mobilne seminaria pokojowe, w których każdego lata brali udział uczestnicy nie tylko z całej NRD, lecz także z innych krajów, oprócz tego odbywały się spotkania delegatów grup oddolnych „Pokój konkretnie” (Frieden konkret). Później, od 1983 r., ważną rolę w Kościołach odegrał proces soborowy na rzecz sprawiedliwości, pokoju i ochrony ludzkości. Impuls wyszedł od Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów w 1983 r. i był próbą Kościołów – w obliczu wyzwań tamtych czasów – dotarcia ze wspólnym przesłaniem do ludzi na całym świecie. Coraz ważniejsze stawały się w tym procesie – również w kontekście kościelnym – oddolne grupy, które szczególnie przysłużyły się zarówno jego rozpoczęciu, jak i kontynuowaniu na forum Zgromadzenia Ekumenicznego w NRD w latach 1988–1989, stanowiącego punkt kulminacyjny procesu soborowego w NRD. Obok tych wszystkich stymulujących i motywujących działań zdarzały się w owym czasie również trudne momenty. Należą do nich moje doświadczenia ze Stasi oraz nieustające i egzystencjalne pytanie wielu obywateli NRD, czy pozostać w kraju, czy też wyjechać na zachód.

Grupa robocza ds. pokoju w Meklemburgii

Jesienią 1981 r. wraz z innymi wikariuszami i pracownikami kościoła z Rostocku złożyłem wniosek (lub jak to się wtedy nazywało – petycję) do synodu Kościoła Krajowego Meklemburgii o uruchomienie wydziału ds. pokoju i utworzenie dla niego oddzielnego budżetu. Biuro zajmowałoby się opracowywaniem i przekazywaniem informacji na temat pokoju oraz wspieraniem inicjatyw zajmujących się tym zagadnieniem. Ponadto miało szkolić personel oraz pomagać młodym ludziom, którzy zmagali się z trudnościami w przyjęciu postawy wobec służby wojskowej.

Kościół krajowy utworzył wtedy tzw. grupę roboczą ds. pokoju, której byłem członkiem. Spotykaliśmy się regularnie, by wymieniać się informacjami i refleksjami. Organizowaliśmy seminaria dla multiplikatorów – pracowników Kościoła – i w ich ramach przygotowaliśmy coroczne

listopadowe dekady pokoju, a dwa razy do roku organizowaliśmy dni konsultacji w sprawie służby wojskowej. Chodziło o to, żeby informacja o tym, że można też legalnie wybrać służbę zastępczą w oddziałach budowlanych, dotarła do młodych ludzi przez Kościół. Samo państwo nie informowało o takiej możliwości. Od stycznia 1984 r. odbywały się również coroczne spotkania kół pokoju i grup oddolnych w Meklemburgii. Na pierwszym spotkaniu przedstawiłem referat pt. *Jak koła pokoju rozumieją swoje zadanie*². Opisałem w nim nasze grupy jako marginalizowane w Kościele i społeczeństwie, zajmujące się konfliktami i wyzwaniem społecznymi, akceptujące różnice i przejmujące odpowiedzialność przez zaangażowanie w konkretne działania, nawet jeśli państwo i społeczeństwo odmawiają im do tego prawa. Właśnie dlatego było konieczne tworzenie sieci i współpraca grup, wymiana myśli i próba krytycznej refleksji. Praca na rzecz pokoju jest także zawsze działalnością polityczną, która musi sprostać tej płaszczyźnie argumentacji. Grupy powinny współdziałać nawet tam, gdzie nie jest to zaplanowane. Trzeba było domagać się współdecydowania jako formy samostanowienia, a konkretnie – żyć odpowiedzialnie.

Już w 1984 r. zaczęliśmy wydawać własne czasopismo pt. „Friedensnetz” (Sieć Pokoju). Służyło ono przekazywaniu informacji i umożliwiało przedstawienie własnego punktu widzenia oraz publikowanie tekstów, które uznawaliśmy za ważne. Pismo wydawane na powielaczu było przeznaczone do wewnętrznego użytku kościelnego, a Kościół meklemburski wspierał publikację, sam nie ingerując w jej treść. Do czasu mojego odejścia z Meklemburgii wiosną 1988 r. byłem członkiem kolegium redakcyjnego. Ostatecznie osiągnęliśmy nakład 700–800 egzemplarzy, rozprowadzanych głównie na północy NRD, choć pismo czytano także w innych regionach. Dystrybucja odbywała się nieformalnie, z rąk do rąk.

Meklemburska grupa robocza ds. pokoju odgrywała kluczową rolę w budowaniu powiązań między poszczególnymi grupami w Meklemburgii. Z biegiem czasu konflikty z Wyższą Radą Kościelną i kierownictwem Kościoła rozstrzygano zazwyczaj tak, że przyjmowano rozwiązania, które obie strony były w stanie zaakceptować. W porównaniu z innymi Kościołami krajowymi, jak np. z sąsiednim Kościołem na Pomorzu, stosunki między kierownictwem Kościoła a grupami emancypacyjnymi opierały się w dużej mierze na dialogu i wzajemnym uznaniu; nie było takich kryzysów jak gdzie indziej. W niemałym stopniu było to zasługą biskupów Heinricha Rathkego i jego następcy Christoha Stiera, którzy z życzliwością i wsparciem towarzyszyli pracy naszych grup.

² Meckel, Gutzeit, *Opposition*, s. 124n.



9. Markus Meckel i Martin Gutzeit przy powielaczu w Vipperow, 1985.

Pokojowa wędrówka – pierwsze mobilne seminarium na rzecz pokoju 1982

Pod koniec 1981 r. Heiko Lietz³ opowiedział mi o pieszej wędrówce, którą odbył minionego lata wspólnie z holenderskimi przyjaciółmi. Na początku sierpnia z Holandii wyruszyli z braćmi Jacobusem i Wilhelmem Huttera-

³ Heiko Lietz (ur. 1943) – teolog ewangelicki i działacz na rzecz praw człowieka. Po zjednoczeniu Niemiec działacz Partii Zielonych (przyp. red.).

mi oraz Rolandem Simonsem. Podczas marszu dyskutowali o sprawach pokoju i rozbrojenia, dbając także o uduchowiony rytm dnia. Zapytał, czy byłbym zainteresowany przyłączeniem się do takiej pokojowej wędrówki w sierpniu 1982 r. Odpowiedziałem, że tak. Na spotkaniu założycielskim grupy roboczej ds. pokoju w lutym 1982 r. w Rostocku Heiko Lietz i ja poinformowaliśmy o naszych planach. Ostatni weekend wędrówki miał być poświęcony upamiętnieniu zrzućenia bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki w 1945 r. Grupa Heiko, którą sam skompletowałem, szła z Güstrow do Kessin. Ja zaś zorganizowałem dwie grupy. Po drodze zatrzymywały się one na noclegi na różnych plebaniach położonych wzdłuż trasy. Większość uczestników obu grup przybyła na moje zaproszenie z Berlina, niektórzy należeli do kręgu przyjaciół spotykających się regularnie w domu Ruth i Hansa Misselwitzów – a później przekształcili swoją grupę w koło pokoju w Pankow. W ostatni weekend w Kessin koło Rostocku odbyła się duża, całodniowa gra symulacyjna, w której pomagali nam Holendrzy. Tutaj ćwiczyliśmy, jak zachowywać się podczas konfliktów bez stosowania przemocy, co było dla nas wszystkich świetną zabawą.

Tuż przed wyruszeniem na tę pokojową wędrówkę wszystkim towarzyszyły spore emocje. Oceniając w 1982 r. to przedsięwzięcie, Heiko Lietz i ja uznaliśmy je za sukces, stwierdziliśmy jednak obaj, że mamy bardzo różne wyobrażenia na temat jego przyszłości. Uzgodniliśmy więc, że będziemy realizować je oddzielnie. Heiko chciał, by skład uczestników pozostał w jego rękach, więc przejął za niego całkowitą odpowiedzialność. Pragnął kontynuować dotychczasowe działania i zależało mu na tym, by brali w nim udział zarówno Niemcy, jak i Holendrzy. Ja z kolei dążyłem do tego, by zapraszać uczestników z całej NRD, a także z różnych krajów Europy Wschodniej i Zachodniej oraz znacząco zwiększyć ich liczbę. Spotkanie miało nabrać bardziej charakteru seminarium. Po tygodniu spędzonym w różnych miejscach lub w drodze miał się odbyć weekend kończący seminarium, połączony z wydarzeniem upamiętniającym, na które chcieliśmy ściągnąć więcej ludzi. Przygotowaniem zajęła się nowo utworzona grupa robocza. Ważne było dla mnie to, by uczestnicy z całej NRD lepiej się poznali, wymienili doświadczeniami i poglądami, by w ten sposób nabrać zaufania do przyszłej współpracy. Moim celem było stworzenie sieci złożonej z ważnych instytucji i osób oraz dyskusja na temat całkiem odmiennych perspektyw i podejść. Udało się to później zrealizować w wieloraki sposób.

Przygotowaniem seminarium latem 1983 r. zajęło się koło pokoju w Vipperow. Temat dyskusji – przemoc – koncentrował się na kwestiach rozwiązywania konfliktów bez jej używania. Martin Gutzeit, Hannes Knapp,

Wolfgang Templin⁴ i ja przygotowaliśmy zeszyt do pracy dla trzech grup, które przez kilka dni spotykały się na różnych plebaniach w regionie (Vipperow, Strasen, Levin), by wspólnie omawiać te kwestie. Potem znów wyruszyły na wędrowki, by w końcu w Teterow wspólnie spędzić ostatni weekend. W kościele w tym mieście pokazaliśmy dwie wystawy o tematyce ekologicznej i pacyfistycznej, jedną ze wspólnoty pokoju z Jeny i jedną z koła pokoju z Berlin-Pankow. Podczas uroczystości upamiętniającej ofiary Hiroszimy i Nagasaki Freya Klier, Uwe Dähn⁵ i inni zaprezentowali sztukę Hansa-Dietera Hüscha⁶ *Carmina Urana*, która wywarła na wszystkich ogromne wrażenie. W seminarium wzięło udział około 40 osób z całej NRD, a także z Holandii, Republiki Federalnej Niemiec i Walii, a w uroczystości upamiętniającej w Teterow uczestniczyło około 100 osób. Niektóre z nawiązanych tu znajomości miały swój ciąg dalszy. Działacze z Pankow spotkali w Vipperow np. Willema van de Heyninga z s'Hertogenbosch⁷, w następnych latach rozwinęło się między nimi bardzo owocne partnerstwo i współpraca. Rolf Schmachtenberg⁸ i Carl-Christian von Braunmühl⁹ z Heidelbergu zostali przyjaciółmi, w następnych latach regularnie powracającymi na spotkania i seminaria. Wspólne dzielenie się refleksjami i analizowanie rozwoju wydarzeń sprawiały im radość i prowadziły do budowania poczucia wielkiej bliskości. Na początku 1990 r. zgodzili się oni przyjechać na wschód, by pomagać w budowaniu nowo powstałej socjaldemokracji i wesprzeć mnie w ministerstwie spraw zagranicznych. Rolf został bliskim współpracowni-

⁴ Wolfgang Templin (ur. 1948) – filozof, działacz na rzecz praw człowieka. W latach 1973–1975 tajny współpracownik Stasi „Peter”. Ujawnił fakt swojej współpracy. W latach 1976–1977 studiował na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie nawiązał kontakty z polskimi dysydentami, zwłaszcza z kręgu Komitetu Obrony Robotników. Za swoją działalność opozycyjną był wielokrotnie szykanowany, m.in. usunięty z Akademii Nauk NRD. W 1985 r. był współzałożycielem inicjatywy Pokój i Prawa Człowieka. Uczestnik obrad Centralnego Okrągłego Stołu (1989–1990). W latach 2010–2013 kierownik biura Fundacji Heinricha Bölla w Warszawie (przyp. red.).

⁵ Uwe Dähn (ur. 1950) – działacz opozycji w NRD zaangażowany m.in. w pomoc dla Solidarności, w 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu, w 1990 r. deputowany do Izby Ludowej z ramienia Zielonych (przyp. red.).

⁶ Hans-Dieter Hüscha (1925–2005) – zachodnioniemiecki satyryk, pisarz i prezydent radiowy (przyp. red.).

⁷ Miasto w Niderlandach położone na południe od Amsterdamu (przyp. red.).

⁸ Rolf Schmachtenberg (ur. 1959) – ekonomista, związany z uniwersytetami w Mannheim i Bonn. W 1990 r. włączył się w prace wschodnioniemieckiej SPD. Od 2018 r. sekretarz stanu w ministerstwie pracy i spraw socjalnych w gabinetach Angeli Merkel i Olafa Scholza (przyp. red.).

⁹ Carl-Christian von Braunmühl – psycholog, wykładowca na Uniwersytecie w Heidelbergu. Po 1989 r. doradca Markusa Meckela (przyp. red.).

kiem Regine Hildebrandt¹⁰, gdy była jeszcze ministrem w rządzie NRD, a następnie w kraju związkowym Brandenburgia.

W 1984 r. końcowe spotkanie trzeciego seminarium pokojowego odbyło się w Neustrelitz. Martin Gutzeit, Hans Misselwitz i ja przygotowaliśmy deklarację, podpisaną następnie przez wielu uczestników. Nosiła ona tytuł *Drogi pokoju. Propozycje dla wspólnoty wyznającej*. Nawiązywaliśmy do wystąpienia Dietricha Bonhoeffera w Fanö w 1934 r., kiedy na spotkaniu ekumenicznym wezwał Kościoły do zorganizowania wielkiego synodu, by przeciwstawić się grożącemu niebezpieczeństwu wojny przez wypracowanie jednoznacznego stanowiska Kościołów z całego świata w tej sprawie. Biorąc to za punkt wyjścia, Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów w Vancouver w 1983 r. w obliczu nasilającej się zimnej wojny rozpoczęło proces soborowy na rzecz sprawiedliwości, pokoju i ochrony ludzkości. W naszym oświadczeniu stwierdziliśmy: „Nadszedł czas, by Kościoły jasno i jednoznacznie zadeklarowały, że zarówno produkcja i rozmieszczanie, jak i użycie broni jądrowej stanowią zbrodnię przeciwko ludzkości”.

Po nabożeństwie w kościele miejskim podszedł do mnie mężczyzna, który przedstawił się jako dramaturg w teatrze Neustrelitz. Już wcześniej zabierał głos na spotkaniu. Powiedział, że mimo iż jest marksistą, szuka kontaktu z ludźmi zajmującymi się tą problematyką, był pod wielkim wrażeniem spotkania. Nie miał też uprzedzeń wobec współpracy z chrześcijanami. Zaprosiłem go więc, by któregoś dnia przyjechał do Vipperow. Był to mój pierwszy osobisty kontakt z Ibrahimem Böhmem¹¹, który już w lutym 1984 r. w imieniu Stasi próbował nawiązać ze mną kontakt podczas podróży pociągiem do Budapesztu. W 1990 r. zyskał rozgłos jako przewodniczący wschodnioniemieckiej SPD. Böhme i adwokat Schnur¹² stali się wiosną 1990 r. najbardziej znanymi przypadkami infiltracji opozycji przez Stasi.

¹⁰ Regine Hildebrandt (1941–2001) – z wykształcenia biolog. W 1989 r. przystąpiła do tworzonej przez Markusa Meckela i Ibrahima Böhmego partii socjaldemokratycznej. W 1990 r. pełniła urząd ministra pracy i spraw socjalnych w jedynym w historii niekomunistycznym rządzie NRD. Następnie pełniła podobne funkcje w rządach landu Brandenburgia (przyp. red.).

¹¹ Ibrahim Böhme, właściciel Manfred Otto Böhme (1944–1999) – w 1989 r. był współzałożycielem niezależnej od władz NRD socjaldemokracji. W lutym 1990 r. wybrany na przewodniczącego SPD. Był kandydatem tej partii na premiera przed wyborami do Izby Ludowej. W marcu 1990 r. Böhme został zdemaskowany jako wieloletni tajny współpracownik Stasi „Maximilian”, w wyniku czego ustąpił ze stanowiska przewodniczącego SPD i zakończył karierę polityczną.

¹² Wolfgang Schnur (1944–2016) – adwokat, działacz opozycji w NRD. Współzałożyciel i lider ugrupowania politycznego Przełom Demokratyczny (Demokratischer

W 1985 r. zdecydowaliśmy, że ostatni weekend seminarium odbędzie się w Vipperow, w mojej parafii. Miało to wprowadzić tę wadę, że rezygnowaliśmy z rozgłosu, który dawało spotkanie w mieście, ale dzięki temu byliśmy bardziej niezależni i nie musieliśmy już negocjować każdego kroku z kościelnymi przełożonymi.

Tematem, który wybraliśmy, było życie w odpowiedzialności. Na wiośnię odwiedziłem i zaprosiłem do Berlina-Weißensee znanego komunistycznego intelektualistę Jürgena Kuczynskiego¹³. Miał na początku weekendu w Röbel wygłosić wykład właśnie na ten temat. Niestety, w ostatniej chwili odwołał spotkanie. I znów na podstawie przygotowanego przez nas podręcznika przez tydzień w różnych miejscach pracowało sześć grup. W przedmowie napisano:

Widzimy, że wysiłek podjęcia odpowiedzialności napotyka na sprzeciw struktur społecznych i politycznych, mówiących: Nie jesteś odpowiedzialny! Nie angażuj się w to, bo zostaniesz ukarany. (...) My zaś chcielibyśmy spróbować przejąć odpowiedzialność, myśleć za siebie (...) jako zwykli obywatele. Szukamy struktur, które wspierają przejęcie odpowiedzialności, szukamy wiedzy, która pomoże nam poznać i zrozumieć problemy tego społeczeństwa, tego świata jako naszych najbardziej własnych spraw.

W Vipperow dyskutowano również o przywiezionym przez Gerda Poppego liście obywateli NRD do autorów Apelu Praskiego¹⁴. Jak co roku podczas pracy grup wyłoniły się różne inicjatywy, których celem było zwrócenie się do społeczeństwa. W tamtym roku zaapelowaliśmy do kanclerza Helmuta Kohla i Ericha Honeckera, prosząc ich o podjęcie jednostronnych kroków w celu stworzenia w Europie strefy wolnej od broni chemicznej. Napisałiśmy do ambasadorów USA i ZSRR z prośbą o podjęcie działań przeciwko kosmicz-

Aufbruch). Przed demokratycznymi wyborami do Izby Ludowej w NRD był typowany jako kandydat na premiera. W kilka tygodni przed wyborami ujawniono, iż Schnur był w latach 1965–1989 tajnym współpracownikiem Stasi „Torsten”. Jego współpraca była szczególnie niebezpieczna z punktu widzenia opozycji, ponieważ Schnur przez lata był adwokatem wielu opozycjonistów. W wyniku tego skandalu wycofał się z życia publicznego (przyp. red.).

¹³ Jürgen Kuczynski (1904–1997) – historyk ekonomii, od lat 30. związany z ruchem komunistycznym. Współpracownik wywiadów amerykańskiego i radzieckiego. Po wojnie był profesorem na Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie (przyp. red.).

¹⁴ Apel Praski został podpisany 11 marca 1985 r. przez członków Karty 77. Podkreślano w nim konieczność obrony praw człowieka w Europie, inicjatyw rozbrojeniowych i zbliżenia narodów Europy. Dalekosiężnymi celami miały być rozwiązanie Układu Warszawskiego i NATO oraz zjednoczenie Niemiec i Europy (przyp. red.).

nemu wyścigowi zbrojeń, argumentując za umiędzynarodowieniem przestrzeni kosmicznej. Wreszcie zwróciliśmy się do Synodu Związku Kościołów Protestantckich z prośbą o ponowne i zdecydowane opowiedzenie się za ustanowieniem zastępczej cywilnej służby wojskowej i przedstawiliśmy konkretne propozycje w tej kwestii. Wszystkie te pomysły nie były oczywiście nowe, dyskutowano o nich w tym czasie na różnych szczeblach na zachodzie. Ważne było jednak dla nas to, by kontekst polityki bezpieczeństwa był jasny i by wypracować własne stanowisko – a to z kolei przekazać opinii publicznej.

Oprócz nawiązywania kontaktów, wzajemnego zrozumienia i budowania zaufania seminaria miały również na celu kształcenie umiejętności wypowiadania się w skomplikowanych sprawach. Mobilne seminarium pokoju we wschodniej Meklemburgii rozpoczęło swoją działalność właśnie od takich warsztatów. Uczestnicy przyjechali z całej NRD, poznając się nawzajem przez kilka dni. Wielu doceniło fakt, że można tu było nie tylko wymieniać krótkie informacje, ale także zajmować się dogłębnie różnymi kwestiami merytorycznymi, tym samym rozwijając i analizując własne poglądy.

Ruch pokojowy na wschodzie i zachodzie

W RFN debata publiczna na temat zbrojeń nabrała nowej ostrości po opuszczeniu koalicji przez FDP w 1982 r. i objęciu fotela kanclerza przez Helmuta Kohla, ponieważ było do przewidzenia, że nowa większość przeforsuje decyzję w Bundestagu. Na tym tle formy działalności ruchu pokojowego w Republice Federalnej Niemiec były uważnie śledzone przez SED i jej instytucje państwowe. Również my sami mocno interesowaliśmy się nawiązaniem kontaktów z przeciwnikami zbrojeń na zachodzie. Wyczuwaliśmy ponad granicami, że chodzi tu o wspólne zagrożenie i że w związku z tym konieczne jest także myślenie i działanie transgraniczne.

W tym miejscu chciałabym podkreślić znaczenie dla nas zachodnich mediów. Odgrywały one ważną rolę dla wszystkich obywateli NRD, o czym dużo już pisano. Były niezastąpionym źródłem informacji i ułatwiały nam zorientowanie się w sytuacji. Pomagały jednak nie tylko w wyrobieniu sobie zdania na temat rozwoju sytuacji międzynarodowej, lecz także w Republice Federalnej Niemiec, z którą zaczęliśmy się coraz bardziej utożsamiać. Każdy obywatel NRD mógł od razu powiedzieć, na którą partię by tam głosował. Media zachodnie były również ważne z tego powodu, że przekazywały informacje o NRD. Z nich dowiadywaliśmy się tego, czego nie mogliśmy usłyszeć w mediach NRD-owskich. W ten właśnie sposób oddziaływały

one również na społeczeństwo wschodnich Niemiec¹⁵. Dlatego niezwykle cenne były relacje z NRD zachodnich dziennikarzy, mieszkających tu i świetnie zorientowanych. Można im było przekazywać pewne informacje, wiedząc, że w przypadku aresztowania będą o tym relacjonować. Ale byli dla nas też ważnymi rozmówcami.

Spotkanie delegatów grup oddolnych „Pokój konkretnie” (Frieden konkret)

Podobnie jak w Vipperow na początku lat 80. w wielu miejscowościach w NRD powstały koła pokoju. Wszystko to działo się bez ogólnego planu, bez osoby czy organizacji, która by to strategicznie przygotowywała. Ani Stasi, ani wielu dziennikarzy na Zachodzie nie mogło sobie tego wyobrazić i dlatego szukali lidera ruchu pokojowego. Ale takiej osoby nie było. Tak więc aktywiści pokojowi również w samej NRD niewiele wiedzieli o sobie nawzajem, musieli się najpierw odnaleźć. Ważną rolę odegrały przy tym zachodnie media. Kiedy tylko w radiu lub telewizji była mowa o jakiejś akcji w NRD, często wsiedałem do samochodu i szukałem kontaktu z danymi aktywistami. W ten sposób poznałem saksońskiego pastora Christopa Wonnebergera¹⁶, po tym jak w 1981 r. wystąpił publicznie z inicjatywą społecznej służby dla pokoju – prawdziwej alternatywy dla obowiązkowej służby wojskowej. Odwiedziłem go w jego parafii Winnica Pańska w Dreźnie.

W tamtych latach ważnym zadaniem było skuteczne nawiązanie kontaktów między różnymi podmiotami i grupami z całej NRD. Dlatego też strategiczne znaczenie miała inicjatywa berlińska, gdy w marcu 1983 r. zaproszono wszystkie znane wówczas w NRD grupy pokojowe na seminarium. W czerwcu 1982 r. w berlińskim kościele Odkupiciela odbyły się pierwsze warsztaty pokojowe, będące w pewnym sensie małym zjazdem kościelnym

¹⁵ Sygnał telewizji i radia RFN obejmował niemal całe terytorium NRD. Wyjątkiem były okolice Drezna, wyspa Rugia i część Pomorza Przedniego granicząca z Polską. Tereny te określano mianem „doliny nieświadomych”. Zob. Hans-Jörg Stiehler, *Leben ohne Westfernsehen: Studien zur Medienwirkung und Mediennutzung in der Region Dresden in den 80er Jahren*, Leipzig 2001.

¹⁶ Christoph Wonneberger (ur. 1944) – pastor ewangelicki, działacz ruchów pacyfistycznych. Wspierał m.in. osoby odmawiające służby wojskowej. W 1989 r. był odpowiedzialny za organizowanie nabożeństw poniedziałkowych w intencji pokoju w kościele św. Mikołaja w Lipsku oraz uczestniczył w przygotowywaniu demonstracji pokojowych w Lipsku. Po udarze, którego doznał pod koniec października 1989 r., wycofał się z aktywności publicznej (przyp. red.)

grup pokojowych, mającym na celu spotkanie i wymianę poglądów. Od tego czasu stał się on centralnym punktem zbierającym kontakty i pomysły. Można się tam było spotkać z innymi działaczami z całej NRD, uzyskać informacje i umawiać się, a nawet zbierać podpisy. Zawsze też można było zainspirować się poglądami pozostałych uczestników. Po pierwszych warsztatach pokojowych powstała mała grupa robocza z udziałem Martina-Michaela Passauera¹⁷, Rudiego Pahnkego¹⁸, Ruth Misselwitz, Rainera Eppelmann¹⁹ i innych, która postanowiła zaprosić do Berlina wszystkie istniejące w NRD grupy pokoju. Wreszcie 5 i 6 marca 1983 r. odbyło się w Berlinie-Oberschöneweide pierwsze spotkanie przedstawicieli wszystkich znanych wówczas w NRD kół pokoju. 125 osób z 31 kół dyskutowało o aktualnej sytuacji w polityce pokojowej, szukając możliwości działania. Również brałem udział w tym spotkaniu. Praca odbywała się w grupach, a na zakończenie przyjęto na sesji plenarnej list do synodów i kierownictwa Kościołów.

Pod koniec tego spotkania wcale nie było jeszcze wiadomo, czy dojdzie do kolejnego. Jasne stało się, że na tym etapie samoorganizacja grup jest prawie niemożliwa. W każdym razie były potrzebne pomieszczenia kościelne, a jednocześnie należało stawić czoła próbie kontrolowania tych spotkań przez kierownictwo Kościołów. Sukcesem było więc już to, że Kościół krajowy w Turyngii z inicjatywy grupy pokojowej z Altendorfu, skupionej wokół Martina Scriby i Konrada Jahra, zgodził się na zorganizowanie kolejnego spotkania w 1984 r. w Eisenach.

„Pokój konkretnie” 1984/1985

Kościół w Turyngii nie był specjalnie znany ze wspierania bardziej aktywnych politycznie grup. Zadziwiające było więc, że udało się przekonać jego czołowych przedstawicieli w Eisenach do wystosowania tego zaproszenia.

¹⁷ Martin-Michael Passauer (ur. 1943) – teolog luterański, działacz na rzecz praw człowieka i pacyfizmu (przyp. red.).

¹⁸ Rudi-Karl Pahnke (ur. 1943) – teolog luterański, działacz na rzecz praw człowieka. Współzałożyciel jesienią 1989 r. wspólnie z Rainerem Eppelmannem i Wolfgangiem Schnurem ugrupowania Przełom Demokratyczny. Działacz na rzecz ekumenizmu i pojednania niemiecko-żydowskiego (przyp. red.).

¹⁹ Rainer Eppelmann (ur. 1943) – teolog ewangelicki, dysydent. Działacz na rzecz rozbrojenia i współzałożyciel Przełomu Demokratycznego. W 1990 r. minister rozbrojenia i obrony w jedynym demokratycznym rządzie NRD kierowanym przez Lothara de Maizière'a. Po zjednoczeniu Niemiec do 2005 r. członek Bundestagu z ramienia CDU (przyp. red.).

Jednocześnie szybko stało się jasne, że Kościół krajowy chciałby mieć jak największą kontrolę nad działaniami swoich wiernych. Spotkanie mimo wszystko jednak się odbyło i miało być kontynuowane! Joachim Garstecki²⁰ z wydziału ds. studiów Związku Kościołów Ewangelickich w NRD wygłosił główny referat o wyzwaniach pracy pokojowej na terenach, na których stacjonuje broń rakietowa. Poza kwestią pokoju dyskutowano również o problemie emigracji z kraju. Najwyraźniej, by rozładować wewnętrzną presję polityczną, w tamtych tygodniach i miesiącach wiele osób, które złożyły wcześniej wnioski o pozwolenie na opuszczenie kraju, otrzymywało je. Moi przyjaciele i inni aktywiści wyjeżdżali na zachód. Pytanie brzmiało więc: czy nasz wysiłek się opłaca? Czy istnieje jakakolwiek nadzieja na zmianę? I w jaki sposób możemy się do niej przyczynić? Publiczna rozmowa o tych kwestiach nie wydawała się jeszcze możliwa.

W meklemburskiej grupie roboczej ds. pokoju zaproponowałem, by spotkanie delegatów w 1985 r. odbyło się w Schwerinie. Propozycja została przyjęta. Tak więc na zakończenie dyskusji w Eisenach zaprosiłem delegatów na następny rok do Schwerina. Okazało się to szczęśliwym wyborem, ponieważ Kościół Krajowy Meklemburgii nie tylko był gotów zorganizować to zebranie, ale jednocześnie nie zamierzał go zdominować i pozostawił grupie roboczej ds. pokoju opracowanie koncepcji i przygotowanie wydarzenia. Równocześnie była ona jednak gotowa w pewnym sensie ponieść konsekwencje wobec państwa związane z organizowaniem spotkania.

Spotkanie przygotowaliśmy intensywnie w grupie roboczej ds. pokoju, szukając także kontaktu z ważnymi aktywistami. Sam byłem zwolennikiem dwóch pomysłów, które w końcu zrealizowano. Przede wszystkim należało zaprosić do Schwerina również przedstawicieli innych grup. Wcześniej zapraszano tylko grupy pokojowe, inne zaś pomijano. Było jasne, że różne zagrożenia są z sobą ściśle powiązane i można je rozwiązywać tylko wspólnie. Kwestie związane z pokojem, ze środowiskiem, z prawami człowieka i rozwojem były z sobą wzajemnie powiązane i należało te zależności odnaleźć. To właśnie, a także potraktowanie ich jako całości, miało zatem kluczowe znaczenie. Dlatego w przyszłości należałoby zapraszać nie tylko grupy pokojowe, lecz także wszystkie grupy oddolne, które zajmowałyby się tak różnorodnymi wyzwaniami. Wezwanie Rady Ekumenicznej z 1983 r. do przeprowadzenia procesu soborowego na rzecz sprawiedliwości, pokoju i ochrony ludzkości dodatkowo sugerowało powiązanie

²⁰ Joachim Garstecki (ur. 1942) – teolog, działacz opozycji w NRD, związany przede wszystkim z grupą „Pokój konkretnie” (przyp. red.).

tych zagadnień z sobą. Inną innowacją była częściowa instytucjonalizacja. Nie mogliśmy być w przyszłości zawsze zdani na łaskę zapraszania nas przez Kościoły krajowe.

Musieliśmy wziąć w swoje ręce utworzenie sieci kontaktów i prowadzenie ustrukturyzowanej komunikacji między sobą. W tym celu należało jednak wybrać komitet, który by nad tym czuwał. Obie zmiany strukturalne zostały zaakceptowane przez grupę roboczą ds. pokoju, a także przez delegatów. Pierwszy komitet został wybrany w Schwerinie. Przekształcił się potem w gremium, które zyskało na znaczeniu i przyczyniło się do zwiększenia wspólnej zdolności działania. Jednocześnie stał się pewną niezależną przeciwwagą dla żądań Kościołów krajowych, jeśli chodziło o przygotowywanie przyszłych zebrań delegatów, których gospodarzem były kolejno do 1989 r.

W połowie lat 80. część aktywistów politycznych była sfrustrowana rozproszeniem wielu grup i zaangażowanych osób, które oprócz tego nie miały pomysłu na siebie. W rozmowie między Heiko Lietzem, Martinem Gutzeitem, Hansem Misselwitzem i mną narodził się pomysł, by zebrać ważne postacie z całej NRD i wspólnie wysondować, jakie widzimy opcje polityczne i możliwości działania. Odbyły się wówczas trzy spotkania, które Stasi w swoich raportach nazywała grupą koncepcyjną z Vipperow. Pierwsze odbyło się w październiku 1984 r. na mojej plebanii w Vipperow, drugie w grudniu w Berlinie w domu Christy Sengespeick²¹, mojej dobrej przyjaciółki, która była wtedy pastorem w Parafii Zmartwychwstania w Berlinie i blisko współpracowała z Kobietami na rzecz Pokoju²². Trzecie i ostatnie odbyło się w maju 1985 r. u Katji Havemann²³ w Grünheide pod Berlinem. Skład grupy, która się spotykała, nie był stały, zawsze też pojawiało się kilka osób, które czuły się jej członkami. Na pierwszym spotkaniu oprócz wyżej wymienionych byli Christoph Wonneberger z Drezna, Gerd Poppe z Berlina, Eckart Hübener ze Schwerina, Wolfgang Erler z Berlina i Günter Engel z Güstrow. Ten ostatni – jak się później dowiedzieliśmy z akt – pisał raport dla Stasi.

²¹ Christa Sengespeick-Roos (ur. 1952) – pastor luterańska w kościele w Berlinie-Friedrichshain, działaczka opozycji. Autorka książki *Das ganz Normale tun: Widerstandsräume in der DDR-Kirche*, Berlin 1996 (przyp. red.).

²² Kobiety na rzecz Pokoju to grupa będąca częścią opisywanych przez autora ruchów na rzecz rozbrojenia.

²³ Katja Havemann (ur. 1947) – żona dysydenta Roberta Havemanna. W 1982 r. zaangażowała się w działalność opozycyjnej grupy Kobiety na rzecz Pokoju, następnie członkini Inicjatywy Pokój i Prawa Człowieka. Rozpracowywana i szykanowana przez Stasi (przyp. red.).



10. Kobiety na rzecz Pokoju, w środku Markus Meckel.

Jochen Tschiche²⁴ i Edelbert Richter²⁵ nie mogli wtedy przyjechać. Na późniejszych spotkaniach dołączyli do nich Bärbel Bohley²⁶ (Berlin), Christa Sengespeick (Berlin) i Johannes Pohl²⁷ (Drezno). Wynik tych spotkań był wysoce rozczarowujący. Choć byliśmy w dużej mierze zgodni co do naszego odrzucenia systemu politycznego w NRD, nie udało nam się znaleźć konsensusu w kwestii celów i metod. Pod tym względem spotkanie to odzwierciedlało już doświadczenia, które przeżyliśmy później, w latach 1989–1990. Nie wyszliśmy więc poza plany kontynuowania pracy grup w ramach sieci kontaktów, wzmocnienia stopnia zaangażowania i wspólnej pracy tam, gdzie tylko było to możliwe.

²⁴ Właściwie Hans-Jochen Tschiche (1929–2015) – ewangelicki pastor i teolog. W 1968 r. protestował przeciwko interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. W latach 80. angażował się w działalność opozycyjną, m.in. w ramach Nowego Forum (Neues Forum). Po przełomie 1989 r. zaangażował się w działalność polityczną w Landtagu Saksonii-Anhalt, gdzie reprezentował Partię Zielonych (przyp. red.).

²⁵ Edelbert Richter krytykował NRD z pozycji chrześcijańskiego socjalizmu. Zob: Edelbert Richter, *Christentum und Demokratie in Deutschland. Beiträge zur geistigen Vorbereitung der Wende in der DDR*, Leipzig 1991 (przyp. red.).

²⁶ Bärbel Bohley (1945–2010) – malarka, działaczka na rzecz praw człowieka. W 1989 r. była współzałożycielką Nowego Forum. Po zjednoczeniu Niemiec przez wiele lat mieszkała w Chorwacji. Uhonorowana nazwą ulicy w Berlinie (przyp. red.).

²⁷ Johannes Pohl (ur. 1951) – inżynier, od lat 80. zaangażowany w ruch pacyfistyczny w NRD oraz w akcje pomocowe na rzecz osób odmawiających służby wojskowej (przyp. red.).

Na celowniku Stasi

Każdy, kto żył w NRD, wiedział, że Stasi była w pewnym sensie wszechobecna. W latach 70., kiedy nielegalnie publikowaliśmy krytyczne teksty, działaliśmy jeszcze w głębokiej konspiracji. Po 1980 r. to się zmieniło, kiedy zaczęliśmy otwarcie przedstawiać własne poglądy i przekonywać innych do tworzenia grup i sieci kontaktów. Praca Stasi pozostawała jednak utajniona, odbywała się w ukryciu i miała na celu zmniejszenie liczby działaczy kościelnych i opozycyjnych oraz walkę z nieprzychylnością społeczeństwa wobec państwa. W języku Stasi nazywano to „rozkładem”, z którym w miarę możliwości należało się rozprawić, uciszając lub eliminując takie grupy. Każdy, kto aktywnie działał politycznie lub po prostu odgrywał ważną rolę w inicjatywach społecznych, mógłby tu długo opowiadać o swoich doświadczeniach w tym względzie.

We wrześniu 1983 r., na kilka tygodni przed uchwałą Bundestagu o dozbrojeniu, byłem z rodziną na wakacjach u przyjaciół, kiedy zadzwoniła do mnie przedstawicielka naszej rady kościelnej. Była bardzo zdenerwowana i prosiła mnie o szybki powrót do Vipperow. Mówiła, że dzieją się złe rzeczy. Jeszcze tej samej nocy wróciliśmy. Cóż się okazało? W całej parafii rozestano moje zdjęcia, stojącego nago na brzegu jeziora z piękną, przykucniętą obok mnie młodą kobietą, również nagą. Pod zdjęciem widniał napis: „To nasz pastor ze swoją dziewczyną” (Dat is uns Pasta un sin Fründin!) – sformułowany rzekomo w dolnoniemieckim dialekcie meklemburskim i mający sprawiać wrażenie, że nadawcą był ktoś ze wsi. Zapomniano jednak, że niektórzy mieszkańcy Meklemburgii mówili co prawda jeszcze dialektem dolnoniemieckim, ale nigdy go nie używali w piśmie. W każdym razie wzburzenie i niepewność były wielkie. Byłem zdeterminowany, chciałem podejść do tego stanowczo. Następnego ranka poszedłem do wioski i podchodząc do każdej napotykaney osoby, pytałem: „Czy też dostali państwo takie ładne moje zdjęcie?”. Zazwyczaj nawiązywała się rozmowa. Przed sklepem spożywczym zebrało się grono starszych kobiet, z którymi zacząłem rozmawiać. Wtedy podeszła kobieta w ogóle nienależąca do parafii, pani Donnerstag, i zwróciła się do pozostałych kobiet, mówiąc: „Trzeba sobie tylko zadać pytanie: komu to służy? Wtedy będziecie znali odpowiedź!”. Bardzo mi to pomogło w wytłumaczeniu mieszkańcom wsi, że jest to skierowana przeciwko mnie akcja Stasi, mająca wyraźnie zdyskredytować moją osobę i zniszczyć zaufanie społeczności do mnie. Poza tym miała oczywiście też zaciążyć na naszym małżeństwie. O tych wydarzeniach poinformowałem oficjalnie Najwyższą Radę Kościoła, a podczas następnego nabożeństwa

także zbór. Zamiar Stasi, by zainicjować dyskusję na temat „niemoralnego” pastora, został udaremniony również przez fakt, że w parafii było wiadomo, iż cała nasza rodzina, a także większość naszych gości zazwyczaj kąpała się nago w pięknych okolicznych jeziorach. Dzięki temu dla wszystkich było jasne, że takie zdjęcie można było z łatwością zrobić w każdej chwili. Dyskusja przeniosła się więc na temat tego, czy pastorowi wypada kąpać się nago. Złożyłem skargę na policji, ale sprawa nigdy nie została wyjaśniona.

Nie chciałem wówczas publicznie mówić o tym, że od razu rozpoznałem kobietę na zdjęciu. Była to moja dawna przyjaciółka z dzieciństwa, Uta z Poczdamu, która w 1971 r. również przeniosła się do Naumburga. W międzyczasie zamieszkała w Hamburgu. W drodze powrotnej z wizyty u rodziców w Poczdamie w sierpniu 1983 r. wraz z dziećmi spotkała się z nami przy autostradzie w Wittstock, gdzie kąpaliśmy się w jeziorze, jak zawsze nago. Ponieważ na spotkanie umawialiśmy się telefonicznie, Stasi najwyraźniej nas śledziło i fotografowało. Jaką satysfakcją byłoby dla Stasi, gdyby doszło między nami do intymnego zbliżenia. Ale tak się nie stało.

Cała ta akcja wywołała początkowo co prawda wielkie wzburzenie, tym niemniej nie podważyła mojej pozycji w parafii i we wsiach, co było przecież jej zamiarem. Myślę nawet, że przyczyniła się do większej solidarności ze mną, nawet jeśli nie wszyscy otwarcie się do tego przyznawali. Zupełnie inaczej widziała to sama Stasi, która przypisywała sobie sukces.

W styczniu 1984 r. zadzwonił do mnie w Vipperow człowiek podający się za przyjaciela mojego ojca, zmarłego w 1977 r. Pragnął mnie odwiedzić. Oczywiście zgodziłem się i umówiliśmy się na spotkanie 25 stycznia o godzinie 14.00. Punktualnie o tej porze zadzwonił dzwonek do drzwi. Zanim je otworzyłem, powiedziałem do żony: „To nie żaden przyjaciel, to Stasi!”. Często przyjeżdżali do nas goście z daleka i każdy normalny przybysz przychodził zazwyczaj trochę za wcześnie lub trochę się spóźniał. Tak więc jeżeli ktoś dzwonił do drzwi dokładnie co do minuty, nie był normalnym gościem. Zaplanował sobie wystarczająco dużo czasu i ewentualnie poszedł jeszcze na krótki spacer, by być dokładnie na czas. Ale przecież żaden przyjaciel by tak nie zrobił! Zaraz przy drzwiach wejściowych skonfrontowałem typa z moją żoną. Przedstawił się jako pan Roßbach i wyznał, że jest z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jak się później okazało, naprawdę nazywał się Klaus Roßberg, był zastępcą kierownika wydziału Stasi HA XX/4²⁸, odpowiedzialnego za Kościoły, i przyjechał do Meklemburgii z Berlina. Tak więc już przy drzwiach wejściowych ustaliliśmy, kto jest kto, po czym poprosiłem go do gabinetu.

²⁸ Wydział HA XX/4 Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego był odpowiedzialny za kontrolę oraz infiltrację Kościołów i wspólnot religijnych w NRD.

Starał się tam stworzyć atmosferę zaufania, mówiąc, że powinniśmy regularnie rozmawiać o międzynarodowych i wewnętrznych problemach NRD, gdyż lokalne organy państwowe nie miały w tych kwestiach takiego rozeznania. Zapisał mi swój numer telefonu, mówiąc, że w razie kłopotów może mi pomóc na miejscu. Oczywiście nigdy nie skorzystałem z tego numeru.

Ale na tej jednej wizycie się nie skończyło. Później mi groził – miałem przecież rodzinę. Mój najstarszy syn Konrad chodził wtedy do szkoły w Priborn, gdzie był jedynym uczniem nienależącym do pionierów, komunistycznej organizacji dziecięcej. Takie groźby wywoływały rzeczywisty strach – i o to też chodziło. Wyjaśniłem, że naszą rozmowę zgłoszę oczywiście biskupowi. Udał spokojnego, mówiąc, że mają też dobre kontakty z kierownictwem Kościoła. Ta niejasna, odnosząca się do mojej rodziny groźba naprawdę wywołała niepewność i bardzo niepokoiła zarówno moją żonę, jak i mnie. Dalej podążaliśmy co prawda swoją drogą, ale nie pozostawiło nas to obojętnymi.

W lutym 1984 r. pojechałem do Budapesztu. Przez Christiana Döringa dowiedziałem się o Ferencu Kószegu²⁹ i nowych działaniach opozycyjnych, umówiliśmy się więc na wspólny wyjazd na Węgry, by się tam spotkać i poszukać kontaktów. Byłem również zainteresowany poszukiwaniem uczestników na nadchodzące seminaria pokojowe.

Z berlińskiego Dworca Wschodniego pojechałem pociągiem do Budapesztu. Później, po otwarciu akt Stasi, odkryłem protokół z podróży pociągiem i nieudanej próby nawiązania ze mną kontaktu przez agenta Stasi – był to później bardzo znany Ibrahim Böhme. Nie udało mu się poznać mnie nieformalnie przy tej okazji – więc wysiadł z pociągu w Dreźnie, po czym napisał protokół. Po nawiązaniu kontaktu na kolejnym seminarium pokojowym w lecie 1984 r. miało się pojawić wiele kolejnych raportów. W jego osobie Stasi udało się umieścić agenta w moim najbliższym otoczeniu. Dzięki mnie poznał wielu uczestników seminarium pokojowego i innych spotkań w Berlinie, tak że stał się ważnym agentem Stasi, mającym wpływ również tam – szczególnie w Inicjatywie na rzecz Pokoju i Praw Człowieka³⁰.

²⁹ Ferenc Kószeg (ur. 1939) – filolog klasyczny. Od lat 70. zaangażowany w działalność opozycyjną na Węgrzech. W 1981 r. założył wydawane w drugim obiegu pismo „Beszélő” o charakterze intelektualnym i programowym. W 1986 r. zebrał podpisy polskich, czechosłowackich i wschodnioniemieckich opozycjonistów pod wspólnym oświadczeniem w 30. rocznicę stłumienia powstania na Węgrzech. W 1988 r. współzałożyciel Związku Wolnych Demokratów. W latach 1990–1998 deputowany do parlamentu z list tej partii (przyj. red.).

³⁰ Inicjatywa na rzecz Pokoju i Praw Człowieka (Initiative für Frieden und Menschenrechte) została powołana do życia 26 stycznia 1986 r. Była to najstarsza

Z wizyty w Budapeszcie mam dobre wspomnienia. Jak zwykle zatrzymałem się w Instytucie Teologicznym Kościoła Reformowanego przy Ráday utca. Tutaj poznałem Ingolfa Kschenkę z Konwiktum Językowego, który studiował tam przez rok teologię, nauczył się języka i miał bardzo dobre kontakty. Już pierwszego wieczoru graliśmy w popularną na zachodzie grę towarzyską „Podbój świata”. Fakt, że tego wieczoru miałem szczęście hazardzisty i prowadziłem grę całkiem umiejętnie, tak że podbiłem cały świat, moi koledzy zapamiętali sobie na długo, żartując: „Udajesz bojownika o pokój i demokrację, a jednocześnie podbijasz cały świat!”. Podczas tego tygodnia poznałem wiele osobistości z kręgów krytycznych wobec władzy i opozycyjnych i odbyłem niezwykle ciekawe rozmowy. Stało się dla mnie jasne, że silne skupienie się naszych dyskusji w NRD na polityce pokoju i bezpieczeństwa było również perspektywą zawężającą i należało to przezwyciężyć. Sytuacja na Węgrzech już wtedy była o wiele bardziej normalna, niż można było sobie wyobrazić w NRD. Bardzo ważne były również żywe stosunki między węgierskimi intelektualistami a węgierską emigracją w Niemczech Zachodnich i Austrii. Niektóre z ówczesnych kontaktów przetrwały się w trwające do dziś przyjaźnie. Dotyczy to teologów, takich jak Ákos i Katalin Topolánszky, Tamás i Tünde Majsajowie, Zoltán Balog, którego żonę Judit poznałem w tym czasie niezależnie od niego, oraz Istvána i Zsuzsę Zalatnayów³¹. Niektórzy z nich po 1990 r. zajmowali się również przez pewien czas polityką. Kariera Zoltána Baloga jako superministra w rządach Viktora Orbána doprowadziła w ostatnich latach do wielu rozłamów między byłymi przyjaciółmi. Później spotkałem Istvána Szent-Iványiego³² ponownie w Zgromadzeniu Parlamentarnym NATO. Kiedy po tygodniu wróciłem do NRD, pomyślałem, co by było, gdybym był agentem Stasi. Zostałem przyjęty z tak wielką otwartością, przekazywano mnie sobie dosłownie z rąk

w NRD organizacja dysydencka. Wśród założycieli IFM byli tacy opozycjoniści, jak Bärbel Bohley, Gerd i Ulrike Poppe i Wolfgang Templin. Zob. Ehrhart Neubert, *Geschichte der Opposition in der DDR 1949–1989*, Berlin 1998.

³¹ Ákos Topolánszky (ur. 1960) – węgierski pastor, socjolog i teolog. Ekspert ds. polityki antynarkotykowej, od 2010 r. członek Komitetu Europejskiego ds. Ekonomicznych i Społecznych. Tamás Majsaj (ur. 1955) – pastor, teolog, historyk zajmujący się Holocaustem oraz historią Kościoła reformowanego na Węgrzech. Zoltán Balog (ur. 1958) – pastor, poseł do parlamentu Węgier między 2006 a 2018 r. W latach 2012–2018 pełnił w kolejnych rządach Viktora Orbána funkcję ministra zasobów ludzkich. W jego gestii znajdowały się tak różne dziedziny gospodarki, a także ochrona zdrowia, polityka społeczna, kultura i sport. Istvan Zalatnay (ur. 1960) – teolog, pastor, doktor filozofii (przyp. red.).

³² István Szent-Iványi (ur. 1958) – węgierski teolog i pastor, doktor filozofii. W 1992 r. pracował w Międzynarodowym Sekretariacie Ogólnego Zgromadzenia NATO w Brukseli (przyp. red.).

do rąk i mogłem dobrze się przyjrzeć odbywającym się dyskusjom i działaniom. Cóż, wyglądało to tak samo jak u nas. Kiedy się poznawaliśmy, zaufanie rosło albo nie. Nie można było teoretycznie przewidzieć, komu się zaufa, trzeba się było poznać, porozmawiać, spojrzeć sobie w oczy.

Ale wróćmy do służby bezpieczeństwa. Zawsze była przy nas, jak się mawiało. Ów wizerunek wszechobecności był dla Stasi ważny. W wielu grupach politycznych poszukiwanie szpicla tworzyło niebezpieczną atmosferę nieufności, doprowadzając do rozpadu niektórych z nich. Spodziewałem się, że Stasi będzie obecne podczas wszystkich większych spotkań, ale starałem się jak najbardziej uwolnić od wewnętrznej obsesji szukania donosiciela. Nie zawsze się to jednak udawało, gdyż czasem ważne było, by coś naprawdę pozostało tajemnicą. O konkretnych podejrzaniach mówiłem tylko wśród naprawdę najbardziej zaufanych ludzi. Jednocześnie wychodziliśmy z założenia, że to sama Stasi rozsiewa plotki, jakoby ktoś dla niej pracował. Później mogłem przeczytać w moich aktach Stasi, że w 1987 r. celowo pozwolili mi wyjechać na zachód (i co było zupełnie niezwykle – nawet wspólnie z żoną!), by wzbudzić podejrzenia wobec mojej osoby wśród innych działaczy. Uważałem nawet za możliwe, że Stasi zakładała własne grupy i inicjowała działania, by wznieść konflikty w kręgach opozycyjnych. Metody były bardzo różnorodne.

Nawet jeśli się podejrzewało, że ktoś może pracować dla Stasi – pewności nigdy nie było. Każdy powód do podejrzeń mógł być także różnie interpretowany. Można też było z naiwności niechętny wykonywać pracę dla Stasi, bo potrafiła ona niekiedy bardzo sprawnie manipulować nawet ludźmi, których podpis i zgoda na współpracę nie były im wcale potrzebne. Dlatego też Stasi przeprowadzała szeroko zakrojone badania osobowości. Na przykład analizowała szczegółowo, w jaki sposób może zniszczyć relację zaufania między mną a Martinem Gutzeitem. W kwietniu 1986 r. agenci doszli do następującego wniosku:

Wiadomo, że „Konflikt” i „Wędrowiec” [takie były nasze kryptonimy w Stasi - M.M.] stale potwierdzają swoje negatywne nastawienie polityczne i inspirują się nawzajem. (...) Nieoficjalnie nie ma obecnie ani nie było możliwości doprowadzenia do skutecznego i trwałego przerwania ich wzajemnych kontaktów.

Jesienią 1986 r. Gudrun i Martin Gutzeitowie opuścili Meklemburgię, Martin został asystentem Richarda Schrödera³³ w Konwikkie Językowym,

³³ Richard Schröder (ur. 1943) – teolog luterański, działacz na rzecz ekumenizmu, w 1990 r. przewodniczący frakcji SPD w Izbie Ludowej, następnie deputowany do

Gudrun zaś pastorem w Marwitz koło Velten na obrzeżach Berlina, dokąd również się przeprowadzili. Noc świętojańską obchodziliśmy na miłej imprezie w większym gronie nad jeziorem Müritz. Długo po północy wracaliśmy z Christiną z powrotem do Vipperow. Nagle na skrzyżowaniu w lesie zatrzymało nas czerwone światło. Gdy otworzyłem okno, z ciemności zwrócono się do mnie po nazwisku: „Kontrola drogowa, panie Meckel!”. Naprawdę mocno się przestraszyłem, bo nie byłem już trzeźwy. Ale sprawdzili tylko kierunkowskaz i światło stopu, po czym pozwolili nam jechać dalej. Christina zapytała, oszołomiona, co to miało znaczyć. Odpowiedziałem: „To była Stasi. Są w naszym mieszkaniu, a teraz dają im sygnał do opuszczenia domu!”. Najwyraźniej zdarzało się to regularnie. W 1990 r. pewien pracownik Stasi oddał superintendentowi krajowemu w Malchin dorobiony 20-centymetrowy klucz od plebanii.

Jeden z naszych przyjaciół – również pastor – Hermann Pietsch³⁴, z którym przyjaźniliśmy się i współpracowaliśmy przez wiele lat, miał znacznie większą wiedzę od nas w sprawach technicznych i zawsze służył nam pomocą. Na przykład przestawiał od czasu do czasu naszą antenę telewizyjną, gdy znowu pogorszał się odbiór telewizji zachodnioniemieckiej. Poprosiliśmy go teraz, by przeczesał nasz dom w poszukiwaniu podsłuchów i je unieszkodliwił. Zgodził się na to i przyjechał. Nie wiem, co konkretnie zrobił. W każdym razie wpuściliśmy wilka do owczarni, bo to właśnie on od lat współpracował ze Stasi i do 1988 r. pisał o nas regularne raporty.

W grudniu 1987 r. odwiedził mnie ponownie pan Roßberg z berlińskiej Stasi. Po początkowo rzeczowej dyskusji na temat sytuacji politycznej, w której jasno przedstawiłem mu swoje stanowisko, wyjaśnił mi, że chcieliby przeprowadzić ze mną stanowczą rozmowę. Nie zamierzali już dłużej stać z boku i przyglądać się moim działaniom, miałem teraz zaprzestać działań skierowanych przeciwko państwu. W końcu w sposób zawoalowany zagrozili mi, że mam przecież żonę i rodzinę i że moje postępowanie może mieć dla nich nieprzewidywalne konsekwencje. Zakładali, że rozmowa pozostanie między nami. Ja z kolei oświadczyłem, że poinformuję o niej kierownictwo Kościoła. Powiedzieli, że tam też mają swoich ludzi. Christina i ja myśleliśmy teraz dużo o tym, co może się wydarzyć. Jednocześnie byliśmy zdeterminowani, by nie dać się zastraszyć.

Bundestagu, 1993-2009 sędzia Trybunału Konstytucyjnego landu Brandenburgia (przyp. red.).

³⁴ Pastor Hermann Pietsch był tajnym współpracownikiem Stasi o kryptonimie „Klaus Kruse”.

Wyjechać czy zostać

W 1984 r. wielu przyjaciół i zaprzyjaźnionych działaczy opuściło NRD, przenosząc się do Niemiec Zachodnich. Niektórzy złożyli już wnioski o wyjazd z kraju znacznie wcześniej i czekali na zgodę latami, innym pozwolono wyjechać dość szybko. Wśród nich byli w 1985 r. Bärbel i Wolfgang Erlero-wie z koła pokoju w berlińskim Pankow, z którymi łączyła nas bliska przyjaźń. Uczestniczyli intensywnie w seminariach pokojowych oraz ich przygotowywaniu, stanowili ważne ogniwo łączące naszą pracę z mieszkańcami Pankow. Odnieśliśmy wrażenie, że rząd próbuje pozbyć się wielu zaangażowanych, krytycznie nastawionych do państwa obywateli, by rozładować społeczne niezadowolenie. Jak już wspomniałem, w 1984 r. w Eisenach na spotkaniu „Pokój konkretnie” toczyły się intensywne dyskusje na ten temat i taką ocenę sytuacji dzielali również inni.

Pytanie o to, czy emigrować, czy pozostać, było w NRD stale obecne. Sam dorastałem w tym dylemacie jako czymś oczywistym – w 1950 r. moi rodzice podjęli przecież istotną egzystencjalnie decyzję o wyjeździe do NRD, choć mieli ogromny dystans do tego systemu politycznego i kształtującej go ideologii. Zamieszkaliśmy tu, by być dla ludzi, uczestniczyć w zmianie tego społeczeństwa. Musieliśmy przeciwstawiać się wymaganiom systemu. Postawa ta miała decydujący wpływ na moje życie i dlatego nigdy nie ciągnęło mnie na zachód. Kiedy po studiach, pod koniec lat 70., przez pewien czas nie było jasne, czy będę mógł pracować w Kościele, ponieważ mój Kościół krajowy nie był przygotowany na przyjęcie mnie do posługi, byłem głęboko zaniepokojony. Nie chciałem wyjeżdżać na zachód, ale nie wyobrażałem sobie też spędzenia życia na pracy w charakterze robotnika niewykwalifikowanego. W NRD nie widziałem dla siebie żadnej innej perspektywy niż w Kościele. Już wcześniej wielu przyjaciół i bliskich mi ludzi wyjeżdżało na zachód, często po długich okresach oczekiwania na pozwolenie na wyjazd. Takie pożegnania były trudne, czasem się wydawało, że odchodzi część nas samych – i nie wiadomo było, czy i kiedy się jeszcze zobaczymy. Dobrze rozumiałem emigrację tych, którzy po prostu nie mogli tego już dłużej znieść i nie widzieli perspektyw dla siebie. Dyskutowałem jednak, gdy ktoś interpretował emigrację jako zaangażowanie polityczne. Tutaj argumentowałem, że w polityce chodzi o dobro wspólne – o „polis”, o sprawy publiczne danej społeczności. I to zawsze konkretnie. Zaangażowanie polityczne oznaczało dla nas pracę na rzecz zmian w NRD. Każdy, kto swój wyjazd tłumaczył pobudkami politycznymi, jednocześnie osłabiał ten właśnie potencjał zmiany w kraju, zaprzeczając w ten sposób własnej argumentacji. Osobiste powody mogłem

zaakceptować tylko wtedy, gdy ktoś po prostu nie mógł lub nie chciał już dłużej tego wytrzymywać. Jasne bowiem było to, że nikogo nie wolno było zmuszać do życia w warunkach, w których nie chciał żyć.

Zarówno w Kościołach, jak i w grupach opozycyjnych temat emigracji wywoływał ciągłe burzliwe dyskusje. Kościoły były w tej kwestii bardzo restrykcyjne w stosunku do swoich pracowników. Pociągało to za sobą sankcje, w szczególności jeśli to pastor złożył wniosek o pozwolenie na emigrację. Kościoły na zachodzie Niemiec zatrudniały pastora ze wschodu dopiero po okresie karencji, a i to tylko wtedy, gdy akceptował to jego były Kościół krajowy w NRD. Często do tego nie dochodziło, co w wielu przypadkach wywoływało bolesne konflikty i prowadziło do kryzysów życiowych.

W działalność wielu grup opozycyjnych były również zaangażowane osoby, które złożyły wnioski o pozwolenie na wyjazd z kraju. Niektóre zrobiły to już wcześniej, ale potem znajdowały taką grupę, dzięki której odnalazły sens pozostania w NRD. Nagle pojawiała się społeczność, ludzie myślący podobnie i zadanie, które miało przyszłość. Co jakiś czas pojawiały się jednak napięcia i podejrzenia, a nawet oskarżenia, że osoby, które chciały opuścić kraj, zachowywały się dość radykalnie, by przyspieszyć swój wyjazd – tym samym zwiększając ryzyko dla tych, którzy zamierzali pozostać w kraju.

Można było jednak zaobserwować, że o wyjazd z kraju w wielu przypadkach ubiegali się ludzie, którzy do tej pory zachowywali się całkowicie konformistycznie i którym – patrząc z zewnątrz – żyło się całkiem dobrze jak na standardy NRD. Dla nich ubieganie się o wyjazd nie było aktem politycznym, ale chęcią lepszego i wolnego życia na zachodzie. Było to całkiem uzasadnione, choć fakt, że często później wyjazd argumentowano względami politycznymi, zawsze mnie denerwował. Dlatego też byłem sceptyczny, gdy młodzi rodzice podczas prób ucieczki czasami narażali na tak duże ryzyko swoje małe dzieci. Podejrzewam, że bardzo duży odsetek tych, którzy chcieli opuścić NRD, zamierzał po prostu lepiej żyć na zachodzie. W latach 80. nie zdawaliśmy sobie sprawy, że to właśnie ci ludzie, którzy chcieli opuścić kraj, przyczynią się później – latem i jesienią 1989 r. – w znacznym stopniu do destabilizacji reżimu SED. Nie można temu zaprzeczyć. Nie sądzę jednak, by każdą ucieczkę z NRD należało dziś traktować *eo ipso* jako wielki akt odwagi. Sam byłem w NRD świadkiem wielu tragicznych losów, zniszczonych przez nieludzki mur. Cieszę się z każdego człowieka, któremu udało się go pokonać i który mógł żyć w wolności, a może nawet w dobrobycie. A mimo to już wtedy życzyłem sobie, by ci, którzy krytycznie odnosili się do tego systemu, nie wyjeżdżali, lecz zostali w NRD i razem z nami angażowali się na rzecz zmian.

„Nowe myślenie” Gorbaczowa źródłem nadziei

Zaskakującym promykiem nadziei okazał się w marcu 1985 r. nowo wybrany sekretarz generalny KPZR Michaił Gorbaczow³⁵. Już jego pierwsze przemówienia sprawiły, że ludzie uważnie go słuchali. Wtedy już od dłuższego czasu czytałem „Neues Deutschland”, centralny organ SED. Każdy, kto czytał tę gazetę, wiedział, co należy myśleć³⁶. Ale to właśnie tu – i jak się wkrótce okazało, tylko tu – można było przeczytać przemówienia Gorbaczowa w całości (w innych gazetach najważniejsze fragmenty streszczano). Były one, jeśli chodziło o język i ducha, całkowicie odmienne od typowo socjalistycznego, trudnego do zniesienia i przesiąkniętego ideologią biurokratycznego stylu z jego rytualnymi formułkami. Od razu było widać, że ktoś myśli samodzielnie i próbuje pójść nowymi drogami.

Sam Gorbaczow mówił o „nowym myśleniu”. Formułował rzeczy jasno i można było dosłownie poczuć, że zdjął ideologiczne okulary i szukał rozwiązania dla globalnych problemów. Wezwał do otwartej dyskusji o trudnościach w kraju (głasność, czyli jawność) i rozpoczął kompleksowe zmiany strukturalne w państwie (pierestrojka, czyli przebudowa). Jego słowa: „Potrzebujemy demokracji jak tlenu!”, zapoczątkowały proces otwarcia i demokratyzacji, który dał nam powód do wielkich nadziei również w NRD. Przełomu dokonał również w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa, przedstawiając daleko idące propozycje dotyczące rozbrojenia. Odnosiliśmy wrażenie, że chciał on przeorientować radziecką politykę bezpieczeństwa na koncepcję wspólnego bezpieczeństwa. Jego przemówienie o kształtowaniu wspólnego europejskiego domu wyraźnie zmierzało w tym kierunku, podobnie jak propozycje rozbrojeniowe³⁷.

³⁵ Michaił Gorbaczow (1931–2022) – działacz komunistyczny, w latach 1985–1991 sekretarz generalny KC KPZR, od 1989 do 1990 r. przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR, a następnie, do 1991 r., prezydent ZSRR. Laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1990 r. Okres jego rządów cechowały próby wprowadzenia reform wewnętrznych i poprawy relacji z krajami Zachodu. Uruchoimiły one jednak procesy dezintegracji zarówno bloku wschodniego, jak i samego ZSRR (przyp. red.).

³⁶ Autor odwołuje się tutaj do charakterystycznego dla czytelników oficjalnej prasy z Europy Środkowo-Wschodniej umiejętności czytania między wierszami i interpretowania komunikatów władz (przyp. red.).

³⁷ Należy jednak pamiętać, że polityka zainicjowana przez Gorbaczowa miała na celu zreformowanie i wzmocnienie ZSRR, a nie pełną demokratyzację. Idea wspólnego europejskiego domu nie została w żaden sposób skonkretyzowana. W ogólnym zarysie zakładała ona odejście od rywalizacji między Wschodem i Zachodem na rzecz większej współpracy. Z czasem doszły do tego nowe postulaty, takie jak redukcja zbrojeń, współpraca między NATO i Układem Warszawskim oraz RWPG i EWG. Gorbaczow

Kontakty i podróże międzynarodowe

Jak już wspomniałem, Joachim Garstecki miał na zachodzie różne kontakty, w tym kościelne. Dzielił się nimi zawsze, gdzie było to możliwe. Na jego zaproszenie mogłem jesienią 1985 r. wziąć udział w seminarium na temat pokoju w Magdeburgu. Tam poznałem Rudolfa Wienera z Międzynarodowego Związku Pojednania, który później odwiedził mnie w Vipperow. Również w letnich seminariach pokojowych zawsze uczestniczyli ludzie z krajów zachodnich, oprócz RFN regularnie także z Holandii, Wielkiej Brytanii i Szwecji. Podania o pozwolenie na odwiedzenie NRD dotyczyły wszystkich regionów kraju. Oczywiście często zdarzały się odmowy pozwolenia na wjazd. Znacznie trudniejszy okazał się jednak udział przedstawicieli z krajów Europy Środkowej. Od wprowadzenia stanu wojennego kontakt z Polską był niezwykle utrudniony. Wolfgang Templin informował nas o swoich kontaktach i sytuacji w tym kraju. W Berlinie regularnie odwiedzałem Ludwiga Mehlhorna, który opowiadał nam o swojej pracy w seminarium Anny Morawskiej³⁸. Otrzymywałem też teksty, które tam powstawały, wcześniej poznałem też Güntera Särchena, który w Magdeburgu zainicjował tzw. polskie seminaria. Jednak bliższy kontakt z nim nawiązałem dopiero później, kiedy sam już pracowałem w Magdeburgu. Więc nigdy nie mieliśmy na seminariach żadnego uczestnika z Polski. Dopiero w sezonie 1986/1987 udało nam się w końcu pozyskać uczestnika z Węgier, z kolei w ostatniej chwili odwołano przyjazd gości z Czechosłowacji. Te transgraniczne kontakty i dyskusje przyniosły wiele korzyści i poszerzyły horyzonty, co w związku z prowincjonalnością NRD miało ogromne znaczenie. Również Gerd i Ulrike Poppe od czasu uwięzienia Ulrike na początku lat 80. byli w Berlinie kontaktem dla wielu gości z Zachodu. Zdawali relacje z wizyt, a także pośredniczyli w przekazywaniu zaproszeń z Zachodu, które otrzymywali za pośrednictwem swoich gości. W taki sposób i ja otrzymałem zaproszenie na konferencję „Pokój w podzielonej Europie –

prezentował ideę wspólnego europejskiego domu w trakcie wizyt w wielu europejskich stolicach, m.in. w kwietniu 1987 r. w Pradze, czerwcu 1989 r. w Bonn czy też 6 lipca 1989 r. w siedzibie Rady Europy w Strasburgu. Zob. Alicja Stępień-Kuczyńska, *Michail Gorbaczow a idea i praktyka pieriestrojki*, Łódź 2016 (przyp. red.).

³⁸ W latach 1968–1984 w Magdeburgu funkcjonowało przy miejscowym katolickim duszpasterstwie seminarium polskie prowadzone przez Güntera Särchena. Zostało ono zlikwidowane decyzją biskupa Magdeburga ze względu na naciski ze strony władz. W latach 1985–1990 reaktywowane seminarium działało pod auspicjami Akcji Znak Pokuty jako seminarium Anny Morawskiej, od nazwiska publicystki „Tygodnika Powszechnego” (przyp. red.).

40 lat Jałty”, zorganizowaną przez Europejską Sieć na rzecz Dialogu Wschód-Zachód, a następnie w 1987 r. na VI konwencję European Nuclear Disarmament³⁹ w Coventry w Wielkiej Brytanii. Nie było jednak szans na skorzystanie z tego zaproszenia.

W połowie lat 80. kierownictwo NRD ostrożnie rozszerzyło możliwości wyjazdu na zachód w sprawach rodzinnych. W lipcu 1987 r. moja ciotka Ursula Meckel obchodziła w Moers swoje 70. urodziny i złożyłem wniosek o pozwolenie na jej odwiedzenie. Nie spodziewałem się tego, ale je dostałem. Był to mój pierwszy wyjazd na zachód po 1961 r.

W 1987 r. stał się również możliwy oficjalny wyjazd służbowy za pośrednictwem Kościoła. Duńska chrześcijańska organizacja pokojowa Chrześcijanie na rzecz Rozbrojenia zorganizowała w lipcu 1987 r. na Międzynarodowym Uniwersytecie Ludowym w Helsingør seminarium „W kierunku społeczeństwa bez przemocy”. Żywo pamiętam jeszcze rozmowę z Inge Apt, Żydówką z Holandii, która w młodym wieku trafiła do obozu koncentracyjnego. Po wojnie mieszkała w Nowej Zelandii, aż krótko przed seminarium, po śmierci męża, wróciła do Holandii. Nigdy więcej nie mówiła po niemiecku – nie chciała. Opowiedziała mi tam swoją historię, a także o tym, jakim obciążeniem po dziś dzień są dla niej te wydarzenia. Ja z kolei mówiłem o naszych wysiłkach w Kościołach NRD, mających na celu wyciągnięcie wniosków z tej lekcji przeszłości i poszukiwanie dróg do pokoju. Długo rozmawialiśmy. Z trudem jednak przychodziło mi precyzyjne wyrażanie się w języku angielskim. Po pewnym czasie sama zaczęła mówić po niemiecku, dzięki czemu mogliśmy przeprowadzić długą i owocną rozmowę. Na koniec mnie uściskała. To doświadczenie pojednania do dziś budzi we mnie głębokie wzruszenie.

Piąte i szóste mobilne seminarium pokoju 1986/1987

Również w latach 1986 i 1987 odbyły się mobilne seminaria pokoju w Meklemburgii Wschodniej. Budziły zainteresowanie w całej NRD, mieliśmy grupę stałych uczestników, których zawsze przyciągaliśmy, ale wciąż przybywali nowi. W 1986 r. mógł wreszcie wziąć udział w projekcie mój węgierski przyjaciel István Zalatnay, utrzymujący intensywne kontakty

³⁹ European Nuclear Disarmament - ogólnoeuropejski ruch społeczny na rzecz pokoju, sprzeciwiający się w czasie zimnej wojny stacjonowaniu głowic jądrowych w Europie (przyj. red.).

z Siedmiogrodem. Z nim i Ingolfem Kschenką dyskutowaliśmy bardziej szczegółowo o prawach człowieka i kwestiach mniejszości na tle problemów Europy Środkowej. Ingolf wygłosił w kościele w Lärz⁴⁰ wykład o grupach Györgyego Bulányiego⁴¹ – katolickich kolektywów młodzieżowych na Węgrzech, które konsekwentnie opowiadały się za niestosowaniem przemocy i propagowały pacyfizm, za co zazwyczaj ich członkowie trafiali do więzienia z powodu odmowy służby wojskowej. Tym razem zachodni uczestnicy przyjechali z RFN, Szwecji, Szwajcarii i Austrii. Należeli do nich dwaj filozofowie z Wolnego Uniwersytetu w Berlinie, prof. Ernst Tugendhat i Szwajcar Thomas Kesselring.

Sześć grup mieszkało razem na różnych plebaniach w regionie, zajmując się różnymi zagadnieniami w ramach ogólnego tematu „Odpowiedzialność za prawa do życia”. W Vipperow byli również Ulrike i Gerd Poppe. Przywieźli z sobą tekst zatytułowany *Jak porozumienie helsińskie wypełnić prawdziwym życiem*. Miał on zostać przedyskutowany, a uwagi przekazane na konferencję Europejskiej Sieci na rzecz Dialogu Wschód-Zachód w Wiedniu⁴². Tutaj zbierano opinie, zwłaszcza od uczestników z krajów Europy Środkowej, które następnie miały trafić dalej, na konferencję uzupełniającą KBWE w Wiedniu w listopadzie 1986 r. Skopiowaliśmy tekst dla wszystkich uczestników w Vipperow i przez kilka dni intensywnie go omawialiśmy. Ponieważ projekt sieci wyraźnie poruszał problemy Europy, w tym sytuację krajów komunistycznych, dyskusja była bardzo ważna dla wszystkich obecnych, a ponadto pomagała lepiej zrozumieć własną sytuację i znaleźć możliwości działania. Gerd Poppe przekazał wyniki dalej, a niezależnie od tego Ernst Tugendhat⁴³ i ja napisaliśmy wspólny list do organizatorów sieci.

⁴⁰ Lärz - miejscowość w powiecie Meklemburgische Seeplatte niedaleko Neubrandenburg (przyp. red.).

⁴¹ György Bulányi (1919–2010) – duchowny katolicki. W 1945 r. założyciel wspólnoty Bokor. Za swoją działalność był prześladowany przez władze komunistyczne. Popadał także w konflikty z hierarchią kościelną (przyp. red.).

⁴² Europejska Sieć na rzecz Dialogu Wschód-Zachód została powołana do życia w lipcu 1984 r. na konferencji ruchów pokojowych w Perugii. Skupiała ona działaczy na rzecz rozbrojenia z obu stron żelaznej kurtyny. Tekst memorandum został w następnym roku opublikowany w formie broszury, zob. *Das Helsinki-Abkommen mit wirklichem Leben erfüllen. Ein Memorandum, gemeinsam erarbeitet von unabhängigen Gruppen und Personen in Ost- und Westeuropa*, Berlin 1987.

⁴³ Ernst Tugendhat (ur. 1930) – profesor filozofii na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie i działacz społeczny związany z ruchami rozbrojeniowymi (przyp. red.).



11. Seminarium pokojowe, 1986.

Nadzieje

Choć tego nie przewidzieliśmy, na seminarium pokojowym w 1987 r. ważną rolę odegrał mający się odbyć we wrześniu tzw. marsz pokoju Olofa Palmego⁴⁴. Miał on upamiętnić zamordowanego w 1986 r. Olofa Palmego i związany z jego nazwiskiem postulat ustanowienia 150-kilometrowej strefy wolnej od broni jądrowej wzdłuż każdej z zimnowojennych granic. Przeprowadzenie tej akcji uzgodniły Rada Pokoju NRD (kontrolowana przez SED), Niemieckie Stowarzyszenie Pokoju – Zjednoczeni Przeciwnicy Służby Wojskowej (Deutsche Friedensgesellschaft – Vereinigte Kriegsdienstgegner – DFG-VK) w Niemczech Zachodnich, Czechosłowacki Komitet Pokoju i Austriacki Ruch Pokojowy w okresie poprzedzającym planowaną oficjalną wizytę Ericha Honeckera w Republice Federalnej Niemiec – przy wsparciu wielu różnych osobistości życia publicznego. W NRD do udziału w przygotowaniach zaproszono wówczas także Związek Kościołów Ewangelickich, który wezwał zbory do przygotowania marszu na zaplanowanych trasach i wzięcia w nim udziału. Postrzegaliśmy to jako okazję do uczestniczenia we własnych, niezależnych działaniach. Po uroczystości inauguracyjnej

⁴⁴ Olof Palme (1927–1986) – socjaldemokratyczny polityk. Premier Szwecji w latach 1969–1976 i 1982–1986. Zwolennik rozbrojenia i odprężenia na arenie międzynarodowej. Został zastrzelony w Sztokholmie 28 lutego 1986 r. Udany zamach na urzędującego premiera stanowił dla społeczeństwa Szwecji szok (przyj. red.).

w Stralsundzie 1 września Akcja Znak Pokuty⁴⁵ zaplanowała od 2 do 4 września organizowaną przez Kościół pielgrzymkę z byłego obozu koncentracyjnego Ravensbrück w Meklemburgii do byłego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen w Oranienburgu koło Berlina.

Pielgrzymka z Ravensbrück do Sachsenhausen w ramach tego marszu była dla nas szczególnie przejmującym i dodającym odwagi przeżyciem. Już dzień wcześniej, 1 września, w dniu pamięci o napaści na Polskę w 1939 r., zorganizowaliśmy w dwóch kościołach w Röbel modlitwę o pokój, po czym przeszliśmy drogę między nimi, niosąc transparenty, ale nic się nie wydarzyło. Przygotowaliśmy je poprzedniego wieczora w Vipperow, sześć transparentów zapisanych zamaszystym charakterem pisma Christiny: „Rozbrojenie także w szkołach i przedszkolach” (ten transparent niosła Vera Wollenberger, z domu Lengsfeld), „Wolność kontaktów i spotkań na Wschodzie i Zachodzie”, „Przeciwko duchowi i logice odstraszenia”⁴⁶, „Miecze na lemiesz”⁴⁷. Kiedy 2 września przybyliśmy z naszymi transparentami do Ravensbrück, Werner Liedtke z Akcji Znak Pokuty jako organizator z ramienia Kościoła był bardzo zaskoczony. Nie daliśmy się jednak zniechęcić i wyjaśniliśmy mu, że tylko takie jasne komunikaty spowodują, że będziemy rozpoznawalni. Ustąpił. Nasza akcja sprawiła, że lawina ruszyła, tak że wkrótce inni też zaczęli głosić hasła, nosić transparenty i plakaty. Na drugi dzień było już ich bardzo dużo. Przybyli uczestnicy z kręgów kościelnych z całej NRD, a także z Czechosłowacji, Niemiec Zachodnich, Wielkiej Bry-

⁴⁵ Akcja Znak Pokuty została utworzona w 1958 r. przez Kościół Ewangelicki w Niemczech (EKD). Jej celem były działania na rzecz odbudowy krajów zniszczonych przez Niemcy w czasie wojny i pojednania. Część akcji funkcjonująca w NRD utrzymywała kontakty z Polską. W jej ramach organizowano m.in. wyjazdy młodzieży do dawnych obozów koncentracyjnych, gdzie pracowała ona wolontariacko (przyp. red.).

⁴⁶ Tekst tego transparentu stanowił nawiązanie do obowiązującej wówczas w relacjach między supermocarstwami doktryny odstraszenia od agresji przez groźbę atomowego odwetu, co czyniło potencjalną agresję zbyt kosztowną dla drugiej strony. Wiązała się z tym obecność amerykańskich głowic nuklearnych w Europie. Dyskusje na temat odstraszenia nuklearnego NATO są obecne w stosunkach międzynarodowych także współcześnie. Zob. Katarzyna Kubiak, *Po co w Europie amerykańska broń nuklearna? Odstraszanie nuklearne NATO z perspektywy Polski w kontekście wybranych teorii stosunków międzynarodowych*, „Stosunki Międzynarodowe – International Relations” 3/2015, s. 181–202 (przyp. red.).

⁴⁷ Jest to fragment biblijnego cytatu z Księgi Proroka Micheasza: „On będzie rozjemcą pomiędzy ludami i wyda wyroki dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy”. Hasło „miecze na lemiesz” stało się jednym z symboli ruchu pacyfistycznego w NRD. Naszywki z tym hasłem nosiła na ubraniach młodzież jako symbol oporu. Zob. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/jak-obalano-mur-24748> (25.01.2022) (przyp. red.).

tanii, Austrii i Szwecji. Atmosferę zdominowała ogólna euforia. Nigdy jeszcze nie doświadczyliśmy, by bez przeszkód publicznie móc głosić swoje hasła. Znaczna część uczestników wywodziła się z oficjalnych organizacji społecznych. Początkowo szli oddzielnie, ale powoli uczestnicy zaczęli się mieszać. Wkrótce nasze hasła zdominowały marsz, choć później pojawiły się też inne. Marsz był dla wielu osób wspaniałym i dającym nadzieję wydarzeniem. W tamtym czasie z pewnością połączyło się wiele różnych interesów, by umożliwić to spotkanie, którego obraz był niezwykle różnorodny. Było też wiele wątpliwych rzeczy, które mi się nie podobały. Ale właśnie tej różnorodności i odmienności nie było w żadnym innym miejscu w NRD, a więc doświadczenie było niezwykle. Miało się ono powtórzyć i rozwinąć dopiero w 1989 r. Oczywiście nie należy zapominać, że Honecker mógł wykorzystać takie doświadczenia i zdjęcia z marszu na krótko przed swoją wizytą w RFN. Ale niezależnie od tego były one rzeczywistością.



12. Marsz upamiętniający Olofa Palmego, 1987.

To z kolei odnosi się także do innego wydarzenia, do którego doszło mniej więcej w tym samym czasie. Mam na myśli publikację wspólnego dokumentu SPD i SED *Spór ideologii i wspólne bezpieczeństwo*. Ukazał się on zgodnie z ustaleniami obu stron jednocześnie na zachodzie i wschodzie, w NRD w „Neues Deutschland” 28 sierpnia 1987 r., wywołując gorącą i kontrowersyjną debatę. W owym czasie przyjąłem ten tekst z ogromnym zadowoleniem – nie sądziłem, że SED podpisze taki dokument. Już samo

przedstawienie polityki bezpieczeństwa było sprzeczne z polityką SED, ponieważ opierała się ona na koncepcji wspólnego bezpieczeństwa. Jeszcze bardziej zdumiewające były jednak niektóre ustępy dotyczące sytuacji politycznej w kraju. I tak można było przeczytać:

Dla socjaldemokratów prawa człowieka mają wartość absolutną same w sobie i powinny być chronione przed wszelkimi formami władzy gospodarczej i państwowej oraz egzekwowane na coraz to nowe sposoby. (...) Żywy, ekscytujący i – na ile to możliwe – nieokrojony pluralizm w kulturze, nauce, sztuce oraz kształtowanie opinii politycznych jest nieodzownym wyrazem wolności, a także warunkiem wstępnym i zarazem rezultatem demokracji w służbie rozwoju człowieka.

Każdy obywatel NRD mógł teraz z gazetą SED w rękę stawiać takie żądania i dochodzić ich przed sądem. Ale najbardziej zdumiewające było dla mnie to, że tym tekstem SED podważała swoje zazwyczaj natrętne twierdzenie o tym, że posiadała prawdę absolutną. Zazwyczaj twierdziła, iż jest w posiadaniu prawdy i wierzy w tzw. prawidłowość biegu historii, automatycznie stawiając się ideologicznie po właściwej stronie. Tutaj jednak była gotowa uwierzyć, że historia jest otwarta. Przeciwstawiało się to całej jej ideologii. Uważam to za niezwykle, że Komisji ds. Wartości Podstawowych SPD udało się doprowadzić SED aż tak daleko.

Stracone nadzieje

W dniach od 7 do 11 września 1987 r. spełniło się długo wyczekiwane marzenie Ericha Honeckera. Na zaproszenie kanclerza Kohla z pełnymi honorami odwiedził Republikę Federalną Niemiec, a na zaproszenie premiera Kraju Saary Oskara Lafontaine'a⁴⁸ ponownie zobaczył swoją dawną ojczyznę⁴⁹. Nie tylko ja byłem ciekaw, jakie będą skutki tej wizyty. Czy Erich Honecker rzeczywiście byłby skłonny pójść drogą Gorbaczowa i podjąć podobne kroki w kierunku otwartości i demokratyzacji w polityce wewnętrznej? Kilka tygodni później miało się jednak okazać, że nadzieje te były płonne. Napaść na Bibliotekę Środowiskową w Berlinie w listopadzie 1987 r. i wreszcie aresztowania podczas Pochodu im. Róży Luksemburg w styczniu 1988 r. i po jego zakończeniu

⁴⁸ Oskar Lafontaine (ur. 1943) – działacz SPD. W latach 1985–1998 premier Kraju Saary, a w latach 1998–1999 minister finansów w rządzie kanclerza Gerharda Schrödera. W 2007 r. współtworzył partię Lewica (przyp. red.).

⁴⁹ Erich Honecker pochodził z miejscowości Neunkirchen w Kraju Saary.

pokazały, że w SED nic się nie zmieniło ani nie zmieni⁵⁰. Ale pojawiło się też coś nowego: dzięki stworzeniu sieci grup opozycyjnych powstały kanały porozumiewania się między nimi i poprawił się przepływ informacji. Aresztowań nie akceptowano, a po nich doszło do publicznych protestów, milczących demonstracji i akcji solidarnościowych we wszystkich częściach kraju.

17 stycznia 1988 r. odbył się w Berlinie organizowany przez SED coroczny pochód na cześć Róży Luksemburg, upamiętniający jej zabójstwo⁵¹. W tym dniu wiele osób, które chciały wyemigrować z kraju, postanowiło uczestniczyć w niej z własnymi sztandarami. Około 70 osób zostało aresztowanych, gdy próbowały rozwinąć transparenty, wśród nich Vera Wollenberger⁵² i Stephan Krawczyk⁵³, partner Freyi Klier i mój dobry przyjaciel. Najstynniejszy stał się transparent z cytatem Róży Luksemburg: „Wolność jest zawsze wolnością dla myślących inaczej”⁵⁴. W następnych dniach doszło do kolejnych zatrzymań. Już po pierwszych aresztowaniach w całym kraju rozpoczęły się akcje solidarnościowe i milczące demonstracje⁵⁵. Skala

⁵⁰ Biblioteka Środowiskowa (Umweltbibliothek) powstała z inicjatywy grupy dysydentów 2 września 1986 r. w podziemiach kościoła Zionskirche w Berlinie. Opierała się ona na modelu „latającego uniwersytetu”, prowadząc niezależną od władz działalność samokształceniową i wydawniczą, związaną zarówno z problematyką ochrony środowiska, jak i praw człowieka. Wkrótce stała się głównym miejscem spotkań dysydentów. W nocy z 24 na 25 listopada w wyniku akcji Stasi aresztowano grupę opozycjonistów, skonfiskowano książki i publikacje oraz maszyny poligraficzne. Do podobnych represji doszło także w innych miastach. Zob. <https://www.stasi-unterlagen-archiv.de/informationenen-zur-stasi/themen/beitrag/die-umweltbibliothek/#c13765> (22.01.2022) (przyp. red.).

⁵¹ Róża Luksemburg, jedna z najważniejszych teoretyczek lewicy przed 1914 r., została zamordowana razem z Karlem Liebknechtem 15 stycznia 1919 r. w Berlinie przez skrajnie prawicowe bojówki (Freikorps) tłumiące komunistyczne powstanie. Rocznicą morderstwa była obchodzona uroczystością co roku przez władze NRD, odwołujące się do przedwojennych komunistów i powstania komunistycznego z 1918/1919 r. przeciw Republice Weimarskiej (przyp. red.).

⁵² Vera Wollenberger (ur. 1952) – publicystka, działaczka opozycji w NRD. Związana m.in. z Biblioteką Środowiskową. W 1989 r. współzałożycielka Partii Zielonych w NRD. Po zjednoczeniu Niemiec deputowana do Bundestagu z list Partii Zielonych i CDU. Następnie działała w Alternatywie dla Niemiec (przyp. red.).

⁵³ Stephan Krawczyk (ur. 1955) – pisarz, autor tekstów piosenek, działacz na rzecz praw człowieka. Prześladowany za działalność opozycyjną, w 1988 r. zmuszony wspólnie z Freyą Klier do emigracji do RFN (przyp. red.).

⁵⁴ Ten najbardziej znany cytat z dzieł Róży Luksemburg pochodzi z niedokończonego manuskryptu książki *Rewolucja rosyjska* z lata 1918 r. i jest częścią jej krytyki antydemokratyzmu bolszewików. (przyp. red.).

⁵⁵ Aresztowanie uczestników demonstracji spotkało się z protestami opozycji w innych krajach. W styczniu 1988 r. do Rady Państwa NRD wpłynęło pismo protestacyjne podpisane przez dysydentów z Polski, Węgier, Jugosławii i ZSRR. Pośród polskich sygnatariuszy można wymienić m.in. Z. Bujaka, J. Czapotowicza, W. Frasyniuka,

protestów była imponująca i mieliśmy nadzieję, że sytuacja tak się zaostrzy, iż SED nie będzie w stanie dłużej wytrzymać tej presji.

Martin Gutzeit i ja byliśmy w tamtych tygodniach zgodni, że musimy teraz szukać innych form i struktur działania opozycyjnego. Z jednej strony SED w swojej polityce coraz bardziej kierowała się w ślepą uliczkę. Z drugiej – Związek Radziecki zmierzał w zupełnie innym kierunku. Pod koniec 1987 r. wydarzyło się coś, co nam się przedtem wydawało nieprawdopodobne, a mianowicie podpisano układ INF, w którym zdecydowano o całkowitej likwidacji i zakazie używania wszystkich systemów rakietowych średniego i krótkiego zasięgu⁵⁶. W Związku Radzieckim Gorbaczow rozpoczął daleko idący program demokratyzacji. W wywiadzie dla jednej z amerykańskich gazet, wydrukowanym w „Neues Deutschland” przed wizytą w Waszyngtonie 2 grudnia 1987 r., Gorbaczow oświadczył:

Jeśli kiedyś stosunki międzynarodowe opierały się na prawie silniejszego (...), to dzisiaj nie jest to już możliwe. My i wy, niezależnie od tego, jak silni jesteśmy, nie możemy dyktować narodom naszych wartości, nie możemy narzucać im naszego sposobu życia ani naszych wyborów społecznych. To jest ich sprawa. (...) Nowe myślenie zakłada, że trzeba uszanować wybór każdego narodu. Nie tylko szanujemy wybór narodu, ale też staramy się go wspierać moralnie – a tam, gdzie jest to konieczne – ekonomicznie, militarnie, w dziedzinie obrony – tak by mógł chronić to, co wziął w swoje ręce.

Takie słowa elektryzowały, nawet jeśli nie wiedzieliśmy, na ile można było im wierzyć. Rosła w nas nadzieja, że naprawdę będzie można coś zmienić. Po doświadczeniach 1953, 1956 i 1968 r. wiedzieliśmy, że w naszym kraju do zmian dojdzie tylko wtedy, gdy coś się zmieni w Moskwie i nie przyjadą już stamtąd czołgi. Dotychczas nasze działania miały głównie wymiar moralny, wynikały z głębokiego przekonania, że nie wolno się dostosowywać do systemu kłamstwa. Teraz istniała ostrożna nadzieja, że nie będzie już więcej czołgów, gdy władza SED znajdzie się w kryzysie. Ale było to czymś, nad czym należało popracować.

J. Kuronia, L. Moczulskiego, P. Niemczyka. Zob. Piotr Zariczny, *Opozycja w NRD i w PRL – wzajemne relacje i oceny*, Gdańsk 2013, s. 151–152 (przyp. red.).

⁵⁶ Traktat o całkowitej likwidacji pocisków rakietowych średniego i krótkiego zasięgu. Treaty on Intermediate-range Nuclear Forces został podpisany przez prezydenta USA Ronalda Reagana i sekretarza generalnego KPZR Michaiła Gorbaczowa 8 grudnia 1987 r. Stanowił on ważny element dyplomatycznego zbliżenia na linii Waszyngton – Moskwa z drugiej połowy lat 80. Na bazie tego traktatu zniszczono prawie 2700 amerykańskich i radzieckich pocisków balistycznych. Latem 2019 r. wobec naruszania przez Rosję postanowień INF traktat został wypowiedziany przez stronę amerykańską i przestał obowiązywać (przyp. red.).

Rozdział 3

Na ścieżkach ekumenizmu 1988/1989

W 1988 r. podjąłem się nowego zadania: opracowania koncepcji działania dla Kościoła Ewangelickiego Prowincji Kościelnej Saksonii oraz zarządzania Ekumenicznym Centrum Edukacji i Spotkań w pobliżu Magdeburga.

Cieszyłem się na to nowe zadanie w Kościele Ewangelickim Prowincji Kościelnej Saksonii, do której przenieśliem się teraz jako nowego Kościoła regionalnego. Miałem tu zaprojektować nową instytucję i wykazać się innowacyjnością, mając przy tym sporą swobodę przy tworzeniu własnego projektu.

Chodziło o stworzenie centrum spotkań i edukacji, które zajmowało by się wyzwaniami społeczno-politycznymi i globalnymi, mającymi znaczenie dla Kościołów, a także istotnymi w światowym ruchu ekumenicznym. Zarówno w nim, jak i u nas stało się jasne, że nie chodzi wyłącznie o temat pokoju, ale o złożone powiązania pokoju i sprawiedliwości oraz integralności stworzenia. W lutym 1988 r. rozpoczęło swoją działalność Ekumeniczne Zgromadzenie Kościołów w NRD na rzecz Sprawiedliwości, Pokoju i Integralności Stworzenia. Oddelegował mnie do niego Kościół Krajowy Meklemburgii. Tak więc nowe zadanie bezpośrednio nawiązywało do mojego zaangażowania z poprzednich lat. Chciałem wspierać otwartą dyskusję zarówno na temat wyzwań globalnych, jak i społecznych w NRD. W tym celu należało wzmocnić podstawę wewnętrzną Kościoła, a jednocześnie jego bazę społeczną.

Teraz mieliśmy zająć się problemami i wyzwaniami globalnymi, podejmując dyskusję na ich temat i szukając konkretnych, lokalnych możliwości działania we własnym środowisku w Kościele i społeczeństwie. „Myśl globalnie, działaj lokalnie” – to było hasło, którego często używaliśmy.

Ważnym zadaniem programowym było wspieranie istniejących już ekumenicznych partnerstw Prowincji Kościelnej Saksonii, przede wszystkim z Kościołem w Tanzanii i Kościołem prawosławnym w Polsce. Dla obu partnerstw istniała grupa robocza i zajmowanie się nimi należało do moich obowiązków. Kolejna grupa robocza była poświęcona cudzoziemcom w NRD. Kraj podpisał umowy z Mozambikiem, Angolą i Wietnamem, regulujące kwestie kształcenia młodzieży z tych państw, a także podejmowanie pracy

w NRD przez pracowników kontraktowych. Ostatecznie było ich ponad 20 tysięcy. Żyli w niezbyt komfortowych warunkach, ponadto w latach 80. w NRD narastała ksenofobia, co budziło niepokój. Konrad Weiß¹, od 1990 r. zasiadający w Bundestagu z ramienia Sojuszu 90, upublicznił ten problem w 1988 r. w eseju zatytułowanym *Młodzi faszyci w NRD*, który wzbudził duże zainteresowanie. W sferze publicznej w NRD ten rozwój wydarzeń i problemy z nim związane były przemilczane.

Podróże na Węgry i do Rumunii

Gdy pracowałem w Meklemburgii, ze względu na brak czasu nie byłem w stanie podtrzymywać kontaktów, które nawiązałem w Rumunii w latach 70. W tym czasie wyraźnie zaostrzył się tam rozwój wypadków. Ceaușescu, przez długi czas ceniony na Zachodzie ze względu na swój dystans do Moskwy, z biegiem lat stał się wyjątkowo brutalnym dyktatorem. Aby uniezależnić się od Zachodu, przeprowadził masową redukcję zadłużenia, co doprowadziło do ogromnych trudności w kraju. Energia i żywność stały się coraz bardziej deficytowe. Społeczeństwo musiało spędzać dużo czasu w kolejkach, by zdobyć artykuły pierwszej potrzeby. W listopadzie 1987 r. niezadowolenie dało o sobie znać w powstaniu robotniczym w Brașowie. Ale to tylko wzmoгло represje, szczególnie ostre wobec mniejszości narodowych. W systematycznym programie niszczenia wsi Ceaușescu „modernizował” regiony wiejskie, celując przy tym przede wszystkim w ośrodki kulturalne mniejszości. Dotknęło to zwłaszcza mniejszość węgierską w Rumunii.

W październiku 1988 r. wreszcie zdecydowałem się ponownie udać w podróż do Siedmiogrodu. Dołączyli do mnie Ingolf Kschenka i Ludwig Mehlhorn. Najpierw pojechaliśmy do Budapesztu. Ujrzelśmy przełom polityczny na Węgrzech. Silnego od dziesięcioleci komunistę Jánosa Kádára²

¹ Konrad Weiß (ur. 1942) – reżyser filmowy, publicysta, dysydent. Działacz Akcji Znak Pokuty. Od 1987 r. publikował w drugim obiegu. W 1989 r. współzałożyciel ruchu Demokracja Teraz. Uczestnik obrad Centralnego Okrągłego Stołu. W wyborach w marcu 1990 r. został wybrany do Izby Ludowej. W latach 1990–1994 deputowany do Bundestagu z ramienia Partii Zielonych (przyp. red.).

² János Kádár (1912–1989) – w latach 1948–1950 minister spraw wewnętrznych Węgier. Objął władzę w tym kraju po radzieckiej interwencji w 1956 r., rozpętując terror wobec uczestników stłumionej rewolucji. Następnie zainicjował politykę ograniczonych reform znaną jako „gulaszowy komunizm”. Ustąpił ze stanowiska sekretarza generalnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej w maju 1988 r. (przyp. red.).

zastąpiono właśnie nowym sekretarzem generalnym partii³. Reformatorzy partii komunistycznej obrali nowy kierunek. Węgry otworzyły swoje granice dla wielu tysięcy węgierskich uchodźców z Rumunii. Moi przyjaciele, tacy jak István Zalatnay, opiekowali się w ramach kościelnych i państwowych programów pomocowych rosnącą liczbą węgierskich migrantów z Siedmiogrodu. Dziś István nadal jest w Budapeszcie pastorem dla parafian pochodzących z Siedmiogrodu i troszczy się o relacje z tymi, którzy pozostali w Rumunii. Wypytałiśmy go o sytuację w Siedmiogrodzie i otrzymaliśmy od niego adresy kontaktowe. Było to dla mnie o tyle ciekawe, że znałem już wiele z tych osób z moich podróży w latach 70.

W Klużu-Napoce przeprowadziliśmy długą rozmowę z prof. Istvánem Tókesem, który opowiadał nam przede wszystkim o sytuacji Kościoła, porównując ją z sytuacją Niemiec w okresie narodowego socjalizmu. Jak twierdził, w owym czasie istniał w Niemczech przynajmniej Kościół Wyznający, z kolei sprawy Węgierskiego Kościoła Reformowanego w Rumunii miały się znacznie gorzej. Pokładał nadzieję w kilku młodych pastorach, którzy byli coraz bardziej gotowi do stawiania oporu, tak jak jego syn László⁴ w Timișoarze i Csaba Sógor⁵. Odwiedziłem ich obu w lipcu 1989 r., mieli później odegrać ważną rolę w swoim kraju⁶.

W drodze powrotnej do Budapesztu zatrzymaliśmy się w Debreczynie, odwiedzając pastora Józsefa Eliasa. Mimo ryzyka w latach 1944–1945 z wielkim zaangażowaniem ratował Żydów w Budapeszcie. Po wojnie mieszkał w Debreczynie, żyjąc pod stałą presją biskupa własnego Kościoła, Barta. Była to bardzo wzruszająca rozmowa z naprawdę wyjątkowym człowiekiem.

W Budapeszcie odwiedziliśmy w szpitalu Györgyego Bulányiego, jezuity pochodzącego z Chorwacji, który po wojnie zaczął oddolnie zakładać na Węgrzech wspólnoty katolickie Bokor (oznacza to krzewy lub zarośla). Ich członkowie spotykali się prywatnie w stałych grupach po 10–12 osób. Kiedy dołączali kolejni wierni, grupa dzieliła się. Nie istniała żadna hierarchia, ale ludzie byli z sobą powiązani, inspirując się wzajemnie na płaszczyźnie

³ Jánosa Kádára na stanowisku sekretarza generalnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej zastąpił dotychczasowy premier Károly Grósz.

⁴ László Tókéś (ur. 1952) – teolog, biskup Kościoła ewangelicko-reformowanego. Represjonowany za działalność opozycyjną. W 1990 r. członek Tymczasowego Komitetu Ocalenia Narodowego. W latach 2007–2019 deputowany do Parlamentu Europejskiego z ramienia partii z Rumunii i węgierskiego Fideszu (przyp. red.).

⁵ Csaba Sógor (ur. 1964) – duchowny ewangelicko-reformowany w Rumunii. Od 1990 r. działacz Demokratycznego Związku Węgrów w Rumunii. W późniejszych latach senator i eurodeputowany (przyp. red.).

⁶ Mowa tutaj zwłaszcza o roli Tókéśa podczas rewolucji w Rumunii, która została opisana w dalszej części tego rozdziału.

duchowej i moralnej. Grupy pozostawały z sobą w ścisłym kontakcie, opowiadały się za fundamentalnym pacyfizmem. Młodzi mężczyźni z tych społeczności przez całe dziesięciolecia byli skazywani na kary więzienia za odmowę służby wojskowej. Bulányi żył w głębokim przekonaniu, że Kościół przyszłości powinien przyczynić się do pokoju na świecie. Siła duchowa i pewność przekonań tego człowieka pozostaną dla mnie niezapomniane.

W jednej z tych wspólnot poznałem też matematyka, Józsefa Merza. Wraz z innym działaczem zaprosiłem go w grudniu 1989 r. na weekendowe seminarium na temat niestosowania przemocy. W tym czasie mur już upadł, a w polityce nastąpił zasadniczy przełom. Wkrótce potem rozpoczął obrady Centralny Okrągły Stół w Berlinie. Oczywiście intensywnie dyskutowano o tej sytuacji także na Węgrzech. Jeden z dwóch moich węgierskich przyjaciół powiedział wtedy, że należy do Węgierskiego Forum Demokratycznego (MDF)⁷, ale odejdzie z niego, jeśli wygra ono w następnym roku wybory. Twierdził, że nie potrafiłby pogodzić sprawowania władzy i być może stosowania przemocy ze swoją wiarą. Wywołało to długą i trudną dyskusję. Powiedziałem, że powinien być nawet przygotowany do objęcia stanowiska ministra spraw wewnętrznych, jeśli nie znajdzie się nikt lepszy. W takim przypadku byłby co prawda dowódcą zbrojonych sił policji, ale byłaby to kwestia realizacji strategii ograniczania przemocy w działaniach służb porządkowych. Nie udało nam się jednak w tym punkcie dojść do porozumienia.

W lipcu 1989 r. ponownie wyruszyliśmy w kierunku Węgier i Rumunii. Na Węgrzech reformatorski komunistyczny rząd premiera Mikósa Németha⁸ i niezwykle sprawnego ministra spraw zagranicznych Gyuli Horna⁹ rozebrał umocnienia na granicy z Austrią, co wywołało panikę w rządzie NRD¹⁰. Tysiące obywateli NRD ruszyło w kierunku Węgier w nadziei na

⁷ Węgierskie Forum Demokratyczne – centroprawicowa, chrześcijańsko-demokratyczna partia działająca w latach 1987–2011. W wyborach w 1990 r. wygrała wybory do parlamentu, a na czele rządu stanął jej przewodniczący József Antall. W latach 1998–2002 współrządziła jako mniejszy koalicjant Fideszu. W wyniku wyborów w 2010 r. znalazła się poza parlamentem (przyp. red.).

⁸ Miklós Németh (ur. 1948) – działacz Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Zwolennik liberalizacji i daleko idących reform. Premier Węgier w latach 1988–1990. Następnie pracował w strukturach międzynarodowych, m.in. w Europejskim Banku Odbudowy i Rozwoju oraz w ONZ (przyp. red.).

⁹ Gyula Horn (1932–2013) – działacz Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, dyplomata. Minister spraw zagranicznych w latach 1988–1990. Premier Węgier w latach 1994–1998. Walnie przyczynił się do otwarcia żelaznej kurtyny (przyp. red.).

¹⁰ Demontaż umocnień na granicy węgiersko-austriackiej rozpoczął się bez większego rozgłosu w maju 1989 r. 27 czerwca 1989 r. minister Horn i jego austriacki

przedostanie się na Zachód. Węgierska opozycja jeszcze bardziej się wzmocniła, a jednocześnie przewagę w rządzie zdobywali prawdziwi reformatorzy. Rozpoczął się dialog przy Okrągłym Stole.

Spotkania ekumeniczne w NRD

Między tymi podróżami wielkim wyzwaniem w merytorycznej pracy kościelno-ekumenicznej pozostał dla mnie proces soborowy na rzecz sprawiedliwości, pokoju i integralności stworzenia.

W lutym 1986 r. drezdeńskie miejskie koło ekumeniczne wezwało do zorganizowania ekumenicznego spotkania Kościołów i chrześcijan na temat palących problemów naszych czasów, by poszukać wspólnych i wiążących rozwiązań, uwzględniających przesłanie Ewangelii. Siłą napędową był tu Christof Ziemer¹¹. Kilka tygodni później podjęliśmy ten temat na spotkaniu „Pokój konkretnie” (Frieden konkret) w Stendalu. Główną rolę odegrał tu Joachim Garstecki. W tym samym czasie również w Kościołach w Niemczech Zachodnich podejmowano podobne wysiłki i działania. Wiele z nich zainspirował Carl Friedrich von Weizsäcker¹², który na synodzie kościelnym w Düsseldorfie w 1984 r. wezwał do stworzenia ekumenicznej rady pokoju. W ten sposób doszło do serii spotkań również w Niemczech Zachodnich, które w końcu zaowocowały założeniem Forum Ekumenicznym w Königstein¹³. W 1987 r. Grupa Robocza Kościołów Chrześcijańskich w NRD (AGCK) postanowiła zaprosić swoich członków na takie ekumeniczne zgromadzenie w 1988 r., tak by mogły wziąć w nim udział również mniejsze Kościoły. Kościół katolicki decydował o udziale w zgromadzeniu

odpowiednik Alois Mock symbolicznie przecięli drut kolczasty dzielący ona kraje. Zdjęcia z tego wydarzenia obiegły światowe media. 19 sierpnia 1989 r. w Sopron przy granicy z Austrią odbył się piknik paneuropejski. Otwartą granicę wykorzystało kilkuset mieszkańców NRD, którzy w ten sposób okrężną drogą przez Węgry uciekli do Austrii. Węgry stały się jednym z głównych szlaków dla uciekinierów z NRD. Zob. Aleksander Gubrynowicz, *NRD. Przegrana rewolucja?*, [w:] Adam Burakowski, Aleksander Gubrynowicz, Paweł Ukielski, 1989. *Jesień narodów*, Warszawa 2022, s. 243–371 (przyp. red.).

¹¹ Christof Ziemer (ur. 1941) – teolog luterański, jedna z czołowych postaci wschodnioniemieckiego ruchu pacyfistycznego. W czasie pokojowej rewolucji w NRD był doradcą opozycyjnej Grupy 20 w Dreźnie (przyp. red.).

¹² Carl Friedrich von Weizsäcker (1912–2007) – profesor fizyki, starszy brat prezydenta RFN Richarda von Weizsäckera. W czasie drugiej wojny światowej był członkiem zespołu, który pracował nad bombą atomową. Po wojnie wykładał m.in. w Getyndze i Hamburgu (przyp. red.).

¹³ Zob. Epd 19-20/88 (1-2).

samodzielnie, co okazało się niełatwe. Początkowo zamierzał uczestniczyć tylko jako obserwator. Kiedy jednak na szczęblu europejskim, na Konferencji Kościołów Europejskich (CEC), podjęto decyzję o pełnym udziale Kościoła katolickiego w Europejskim Zgromadzeniu Ekumenicznym, zaplanowanym na 1989 r. w Bazylei, stanowisko uległo zmianie i Kościół katolicki wreszcie wziął w nim udział na równych prawach.

W październiku 1987 r. rozesłano do chrześcijan i parafii apel zatytułowany *Nadzieja uczy się chodzić*, w którym proszono o sugestie oraz propozycje tematów i zadań. Do sekretariatu zgromadzenia w Dreźnie nadeszło prawie 10 tysięcy listów. Zadziwiające było to, że Kościoły uczestniczące w zgromadzeniu, a zwłaszcza Kościół katolicki, były gotowe pozwolić parafiom, czyli de facto społeczeństwu, na przedstawienie ich własnych propozycji i postulatów.

W dniach 12–15 lutego w kościele Chrystusa Pana w Dreźnie odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne zgromadzenia ekumenicznego. Było to wyjątkowe wydarzenie. Nigdy wcześniej nie doszło do spotkania o tak dużym zasięgu ekumenicznym, obejmującego przedstawicieli od Kościoła katolickiego po adwentystów, siedzących i pracujących obok siebie na równych prawach. Spośród 146 delegatów i 23 doradców z 19 Kościołów i wspólnot kościelnych około jedna czwarta pochodziła z grup oddolnych. Zналиśmy się od lat dzięki spotkaniom i wspólnej pracy w ramach sieci kontaktów. Zostałem na to spotkanie wydelegowany przez Kościół Krajowy Meklemburgii.

Kościół katolicki przysłał 26 delegatów. Na początku byli oni – jak wielu innych przedstawicieli hierarchii kościelnej – wyraźnie sceptyczni wobec przedstawicieli grup oddolnych, ale w trakcie pracy zaufanie wzrosło. W stosunku do mediów panowała duża powściągliwość, szczególnie wśród hierarchów. Moim zdaniem jednak zbyt wiele działo się wtedy za zamkniętymi drzwiami. W tym samym czasie do Dreznna przybyło ponad 500 działaczy z całej NRD, by w centrum spotkań w kościele św. Krzyża również przedyskutować te kwestie i zwiększyć presję oczekiwań wobec zgromadzenia ekumenicznego. W obawie przed ewentualnymi spektakularnymi akcjami lub postulatami ze strony tych grup centrum spotkań trzymano wyraźnie na dystans do zgromadzenia.

Na początku obrad zgromadzenia udało się dotrzeć do szerokiej opinii publicznej, i to nie tylko dzięki zachodniej telewizji. Z powodu publicznie prezentowanych wypowiedzi i opinii, w których mówiono o autentycznych problemach, a jeszcze wcześniej ogromnej liczby listów, które nadsyłało do zgromadzenia, wiązano z nim dużo oczekiwań. Nie można było już dłużej bagatelizować problemów – a to już samo w sobie było początkiem sukcesu!

Podczas pierwszych obrad zgromadzenia sformułowano poszczególne zestawy zagadnień i utworzono różne grupy robocze, które miały się nimi zająć. Dla każdego z głównych tematów powstało kilka grup roboczych. Jedną z nich miała opracować fundament teologiczny, niejako dokument podstawowy, który miał nadać wszystkim tematom wewnętrzną spójność. Ponadto istniało wiele grup roboczych zajmujących się konkretnymi tematami. Chciałbym tu wymienić tylko kilka z nich: w przypadku kwestii dotyczących pokoju grupy zajmowały się odpowiednio tematem polityki bezpieczeństwa, służby wojskowej i edukacji pacyfistycznej. Z kolei tematyka środowiska obejmowała zagadnienia stylu życia, ekologii i gospodarki, projektów transformacji energetyki oraz świadomości ekologicznej. Kwestia sprawiedliwości koncentrowała się na wewnętrznej sytuacji politycznej – tutaj *de facto* zajmowano się wolnością, demokracją i prawem. Inna grupa, w której objąłem przewodnictwo, zajmowała się tematem „Życie w solidarności – odpowiedź na globalne struktury niesprawiedliwości”. Utworzono również grupę omawiającą życie w solidarności z cudzoziemcami. Zadaniem tych grup roboczych było wypracowanie na piśmie stanowisk do czasu rozpoczęcia drugiego zgromadzenia, które miało się odbyć w październiku w Magdeburgu, tak by móc je tam intensywnie przedyskutować i wstępnie uchwalić. Celem było znalezienie konsensusu, opisanie wyzwań, zdefiniowanie podstawowych kierunków etycznych i przedstawienie zaleceń dotyczących działania. Po drugim zgromadzeniu zamierzano opublikować poprawione teksty, najpierw przesyłając je do parafii z możliwością zgłaszania uwag, a następnie ostatecznie przyjąć na kolejnym zgromadzeniu i przekazać je Kościołom.

Na ostatnim zgromadzeniu, które ponownie zebrało się w Dreźnie pod koniec kwietnia 1989 r., uchwalone teksty uroczystie przekazano Kościołom. Był to wzruszający moment dla nas wszystkich, ponieważ spory o wspólne oświadczenia pochłonęły wiele czasu i energii.

Największym zainteresowaniem władz państwowych i opinii publicznej cieszył się tekst dotyczący sytuacji wewnętrznej. Nie wzywając do zmiany systemu – co byłoby prawie niemożliwe ze względu na skład delegacji – nazwano jednak zasadnicze niedociągnięcia, poruszono różne kwestie (takie jak relacja między państwem a społeczeństwem, kwestia narodowa w europejskim procesie pokojowym) i wysunięto żądania (dotyczące wyborów, przestrzegania praw człowieka, wolności zgromadzeń, dostępu do informacji itp.)¹⁴. Wbrew temu, czego można się było spodziewać, efektem pracy nie był najmniejszy wspólny mianownik, gdyż wypowiedzi wykraczały daleko

¹⁴ Tamże, s. 72n.

poza to, co poszczególne Kościoły do tej pory mówiły odnośnie do tematów społecznych i etycznych. Formy pracy podczas zgromadzenia były dość zbliżone do tego, co poznałem później w parlamencie. Charakterystyczne dla wzajemnych relacji było poszukiwanie kompromisu, wola osiągnięcia rezultatu i chęć współpracy mimo istnienia dużych różnic. Pojęcie zmiany rozwinęto jako wezwanie do przeobrażeń nie tylko w myśleniu i zachowaniu jednostek, lecz także odnośnie do struktur społecznych i politycznych. W wielu stanowiskach merytorycznych pojawiły się postulaty i pytania od lat poruszane przez grupy oddolne. Teraz dotarły one także do Kościołów oficjalnych, co nie wszystkim się podobało w samych Kościołach, również jeśli chodzi o ich kierownictwo. Dawało to jednak nadzieję na wypracowanie wspólnego stanowiska dotyczącego nie tylko warunków społecznych i ewentualnych zmian, lecz także ekumenicznej uważności samych Kościołów wobec pytań i potrzeb ludzi.

Dwa tygodnie po zakończeniu zgromadzenia w NRD, w maju 1989 r., miałem również okazję uczestniczyć w Europejskim Zgromadzeniu Ekumenicznym w Bazylei. W drodze do Szwajcarii pokonałem ostatni odcinek z Kehl statkiem ze wspaniałą grupą delegatów i zaangażowanych działaczy. W Bazylei nocowałem u Emila Angehrna¹⁵ i jego rodziny, który był tam profesorem filozofii. Było to szczególne przeżycie, bo nigdy nie spodziewałem się spotkać go poza granicami NRD. Po spotkaniu wybraliśmy się jeszcze na wycieczkę w góry.

Na zgromadzenie w Bazylei przygotowano projekt tekstu, o którym intensywnie dyskutowano. Ale bardziej niż konkretna praca nad tekstem zafascynowało mnie samo zgromadzenie, spotkanie ludzi z całej Europy. Wydawało mi się, że pochodzą z bardzo różnych czasów – widziałem np. wysokich dostojników Kościoła prawosławnego, bardziej przypominających tych z minionych wieków, a obok nich np. delegatów holenderskich w dżinsach i podkoszulkach. Sądzę, że w czasach zimnej wojny nie odbyło się żadne inne tak zróżnicowane zgromadzenie obywateli (a nie dyplomatów!) z całej Europy jak w Bazylei właśnie. Oczywiście różnorodność opinii i stanowisk była ogromna, więc nie miałem zbyt wielkich oczekiwań co do znalezienia konsensusu. Fascynująca była dla mnie dyskusja na temat praw mniejszości, w której delegaci z Zachodu wyrażali troskę o nie wobec delegatów z Europy Wschodniej, zupełnie jednak nie pamiętając, że takie problemy istniały również na Zachodzie, np. w Irlandii Północnej. Szczególne wrażenie wywarło na mnie spotkanie z delegatami z krajów komunistycz-

¹⁵ Emil Angehrn (ur. 1946) – szwajcarski filozof. Wykładał m.in. w Berlinie Zachodnim, Bazylei i we Frankfurcie nad Menem (przyp. red.).

nych. Przedstawiciele krajów bałtyckich przekreślili na swoich identyfikatorach nazwę kraju „Związek Radziecki”, pisząc na nich „Łotwa” albo „Estonia”. W rozlicznych i burzliwych niekiedy debatach podczas spotkania w Bazylei wyraźnie można było odczuć zapowiedź przełomowych wydarzeń, które miały nastąpić w następnych miesiącach i latach, choć oczywiście nie można było przewidzieć, jak fundamentalnie zmieni się wkrótce oblicze Europy.

**Część trzecia
Pokojowa rewolucja
i Centralny Okrągły Stół
1989/1990**

Rozdział 1

Inicjatywa założenia socjaldemokracji w NRD

Dwóch pastorów postanawia założyć partię socjaldemokratyczną

Przez większą część mojego życia w NRD nie spodziewałem się, że kiedykolwiek będę mógł żyć w demokracji. Zjednoczenie Niemiec wydawało się poza zasięgiem tego, co wyobrażalne. Chodziło mi o to, by w trudnych okolicznościach żyć zgodnie z zasadami etyki i jako pastor być całym sobą dla ludzi wokół. W parafii i w grupach aktywistów chcieliśmy dodawać odwagi i wspierać poszczególne osoby, a także pomagać w zidentyfikowaniu wyzwań społecznych i szukaniu sposobów na ich przezwyciężenie. Istotnym punktem odniesienia był dla nas opór z czasów narodowego socjalizmu. Nawet jeśli wtedy nie udało się pokonać go od wewnątrz, to jednak stawianie oporu i uczciwe życie miały także w tamtych czasach głęboki sens i były bardzo ważne. Tam gdzie wspólnota taka stawała się szkołą chodzenia w pozycji wyprostowanej, stanowiło to już pewne doświadczenie wolności. Sens takiego działania, które obejmowało także myślenie i poszukiwanie, modlitwę i wspólne trwanie, nie polegał na tym, że chcieliśmy osiągnąć natychmiastowy sukces. Jak we wszystkich mrocznych czasach historii również w NRD chodziło o to, by zabrać głos w obliczu niesprawiedliwości i niepożądanych zjawisk społecznych. O wiele piękniej sformułował to Václav Havel w eseju *Próba życia w prawdzie*, który wpadł mi w ręce dopiero w 1989 r.¹ W tamtym czasie mówiłem czasami, że chodzi o to, by rano nadal móc spojrzeć na siebie w lustrze.

Wraz z polityką Gorbaczowa wszystko powoli zaczęło się zmieniać. Radzieckie czołgi, które wjechały na ulice NRD w 1953 r., Węgier w 1956 r.

¹ Postulaty życia w prawdzie i antypolitycznej polityce były kluczowymi elementami myśli politycznej Havla jako dysydenta, a także prezydenta Czechosłowacji i Czech. Na temat myśli politycznej Havla zob. Aleksander Kaczorowski, *Havel. Zemsta bezsilnych*, Wołowiec 2014. (przyp. red.).

i Czechosłowacji w 1968 r., pokazały, że w państwach satelickich Związku Radzieckiego, w tym w NRD, niemożliwe są jakiegokolwiek reformy demokratyczne, jeśli nie zostaną one zaakceptowane przez Kreml, a więc jeśli w samej Moskwie nie nastąpią zasadnicze zmiany. A tak właśnie wydarzyło się w przypadku „nowego myślenia” Gorbaczowa, z głośnością i pierestrojką, z zadziwiającą logiką. Jego przemówienia miały elektryzujący efekt – choć jednocześnie na początku byliśmy jeszcze sceptyczni co do tego, na ile poważnie podchodzi do sprawy i czy reformy, do których dąży, mogą się powieść. Niektóre rzeczy brzmiały też dziwnie. Na przykład stało się możliwe krytyczne spojrzenie na Stalina, ale jednocześnie Gorbaczow przez długi czas trzymał się Lenina jako duchowego przywódcy i ciągle się do niego odwoływał. Nie do końca było jasne, czy właśnie o to myślenie mu chodziło, czy też mówił tak, gdyż musiał brać pod uwagę tzw. jastrzębie w partii. Chyba że tu nadal działały głęboko zakorzenione wzorce myślenia i przekonania, których nie dało się tak szybko wyeliminować. Wielokrotnie zdarzało się, że dzwoniłiśmy do siebie z Martinem Gutzeitem po przeczytaniu przemówienia Gorbaczowa w „Neues Deutschland”, zwracaliśmy sobie nawzajem uwagę na pewne stwierdzenia, a następnie dyskutowaliśmy o nich. Kiedy Gorbaczow w przemówieniu latem 1988 r. powiedział: „Jeśli nie zreformujemy systemu politycznego, wszystko, co zaplanowaliśmy, wszystkie te wielkie rzeczy, które zostały rozpoczęte, utkną w martwym punkcie”², to pokrywało się to również z naszą oceną. Ale czy naprawdę miał to na myśli? Czy chciał i potrafił przeprowadzić tę reformę w ramach KPZR? Zasadnicze znaczenie miały naprawdę zdumiewające działania w kierunku rozbrojenia, zwłaszcza w 1987 r., kiedy to podpisano traktat INF. Fakt, że udało mu się przekonać do tego amerykańskiego prezydenta Ronalda Reagana³, a jednocześnie wymusić to na wojskowych w swoim kraju, był znaczącym osiągnięciem.

W 1988 r. rozpoczęło się również wycofywanie wojsk radzieckich z Afganistanu⁴. Takie kroki zmieniły sytuację na świecie. Wydawało się, że

² Dyskusja na XIX Zjeździe KPZR, wypowiedzi Michaiła Gorbaczowa, „Neues Deutschland” z 2 lipca 1988 r.

³ Ronald Reagan (1911–2004) – aktor, amerykański polityk Partii Republikańskiej z jej konserwatywnego skrzydła. 1967–1975 gubernator Kalifornii, 1981–1989 prezydent USA. W polityce wewnętrznej wprowadził szereg liberalnych reform gospodarczych oraz zwiększył wydatki na obronność. Na arenie międzynarodowej prowadził politykę rywalizacji z ZSRR, która przyczyniła się do przegranej przez Moskwę zimnej wojny. Za jego kadencji USA prowadziły politykę wspierania Solidarności, m.in. za pośrednictwem CIA (przyj. red.).

⁴ Ostatni żołnierz radziecki, generał Boris Gromow, opuścił Afganistan 15 lutego 1989 r.

walka klas na poziomie międzynarodowym została odwołana. W tym samym roku wybory do radzieckiego Zjazdu Deputowanych Ludowych po raz pierwszy dały możliwość wyboru między różnymi kandydatami⁵. To było rewolucyjne! W takich poczynaniach widzieliśmy wyraźne oznaki, że Gorbaczow naprawdę mówi poważnie, że szykują się zasadnicze zmiany. Powoli rosła nadzieja, iż naprawdę można coś zmienić. Nie wydarzyło się to w ciągu jednego dnia, w którym wszystko stałoby się inne, ale rosła świadomość zmiany naszego położenia, która sprawiała, że również my potrzebowaliśmy nowego kierunku dla swoich działań. Jeśli coś można było zmienić, to byli też potrzebni ludzie, którzy wezmą to w swoje ręce. SED nie dawała jednak powodów do nadziei, by można się po niej było spodziewać polityki podobnej do tej, którą prowadzono w Związku Radzieckim. Potrzebne były nowe formy organizacji opozycji. W Kościołach istniała przestrzeń do swobodnego myślenia, otwartej komunikacji i ograniczonych działań publicznych. Mogły one dodawać odwagi i pewności siebie, ale nie mogły – i nie wolno im było – same stać się aktorami na politycznej scenie. Jednocześnie jednak również same grupy opozycyjne, jak je dziś nazywamy, były raczej niezdolne do wspólnego działania. To prawda, że po aresztowaniach na przełomie stycznia i lutego 1988 r. przepływ informacji w całej NRD działał dość dobrze, tak że w wielu miejscach w kraju można było natknąć się na przejawy solidarności i protesty. Jednak ten pierwszy wspólny ruch załamał się, gdy aresztowani wyjechali na zachód. Martin Gutzeit i ja byliśmy w owych tygodniach i miesiącach coraz bardziej przekonani o tym, że potrzebujemy stabilnych struktur: z odpowiednio wybranym kierownictwem oraz uzgodnionym programem i strategią – i to poza Kościołem. Kraj potrzebował obywateli gotowych do zaangażowania się, wzięcia na siebie odpowiedzialności i podjęcia niezbędnego ryzyka. Należało zebrać takich właśnie ludzi, wypracować z nimi plan zmian oraz określić i ukształtować wolę polityczną.

Wiosną 1988 r. dyskutowaliśmy nad utworzeniem stowarzyszenia z wiążącym członkostwem, jasnymi celami i wybieralnym kierownictwem, a latem sformułowaliśmy wstępne pomysły. „Stowarzyszenie Obywatelskie – stowarzyszenie wspierania współpracy w życiu społecznym i politycznym w NRD” – tak brzmiała robocza nazwa organizacji, którą wspólnie wymyśliliśmy. Miała ona działać na terenie całej NRD, tworzyć komisje opraco-

⁵ Zjazd Deputowanych Ludowych został utworzony przez Michaiła Gorbaczowa jako organ ustawodawczy. Miał on wyłonić dwuizbową Radę Najwyższą ZSRR, czyli właściwy parlament tego kraju. Zjazd Deputowanych w 1989 r. stał się forum krytyki stanu gospodarki w ZSRR i przyspieszył upadek reżimu. Zob. Brendan Kiernan, *The End of Soviet Politics*, New York 2019 (przyp. red.).

wujące program w różnych dziedzinach polityki, inicjować debaty publiczne i sama je prowadzić. Podstawą miały być zasady praw obywatelskich i praw człowieka. Na razie jednak nie było czasu na realizację tego planu. Latem i jesienią 1988 r. przebywałem w Niederdodeleben, gdzie przygotowywałem koncepcje nowych działań, prowadząc rozbudowę Ekumenicznego Centrum Spotkań i Edukacji „Mauritius-Haus”. W tym samym czasie byłem bardzo zajęty pracami na rzecz zgromadzenia ekumenicznego, które rozpoczęło swoją działalność w lutym 1988 r.

W październiku 1988 r. pojechałem z Ingolfem Kschenką i Ludwigiem Mehlhornem na Węgry i do Rumunii. Na Węgrzech mieliśmy okazję zapoznać się z sytuacją kraju, w którym wyraźnie zaczynał się przełom. Jánosa Kádára, wieloletniego przywódcę partii, zastąpiono już w maju 1988 r., a Imre Pozsgay⁶, podejmując odważne inicjatywy, prowadził Węgierską Socjalistyczną Partię Robotniczą (WSPR), a więc faktycznie partię komunistyczną, w kierunku fundamentalnych reform. Trudno było się zorientować w situa-



13. Rodzina Meckelów w Niederdodeleben, 1989.

⁶ Imre Pozsgay (1933–2016) – działacz komunistyczny, zwolennik reform. Od 1988 r. minister stanu w rządach K. Grószy i M. Némethy, członek Biura Politycznego. W styczniu 1989 r. określił wydarzenia z 1956 r. nie jako kontrewolucję, ale mianem powstania ludowego. Uczestnik obrad Trójkątnego Stołu w Budapeszcie (przypr. red.).

cji. Dla kogoś, kto przyjechał z zabetonowanej NRD, było to fascynujące. Już od 1 stycznia 1988 r. każdy obywatel węgierski miał prawo do paszportu i pełnej swobody przemieszczania się po świecie. Odbyla się intensywna debata społeczna mająca na celu rehabilitację ofiar powstania ludowego z 1956 r. Jak grzyby po deszczu wyrastały nowe ruchy i partie opozycyjne bez żadnych utrudnień ze strony służby bezpieczeństwa. Trudno byłoby o większy kontrast w porównaniu z Rumunią, gdzie przywódca państwa i partii Nicolae Ceaușescu dalej rządził twardą ręką. O wizycie w Siedmiogrodzie i przepływie uchodźców z Rumunii na Węgry pisałem już w poprzednim rozdziale. Doświadczenie Węgień dodało nam odwagi i zachęciło do tego, by w NRD posunąć się jeszcze dalej, niż wcześniej zakładaliśmy. Od tamtej pory nie dawał mi spokoju pomysł, że powinniśmy założyć nie stowarzyszenie, ale partię. Chciałem porozmawiać o tym z Martinem, lecz niestety nie widywaliśmy się w tym czasie.

Szansa pojawiła się dopiero w styczniu podczas spotkania grupy roboczej „Teologia i filozofia”, a następnie 4 lutego 1989 r. w Marwitz, kiedy to mogliśmy omówić sprawę bardziej szczegółowo. W tym czasie, w grudniu 1988 r., Gorbaczow wygłosił przemówienie na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ⁷. Wydrukowało je „Neues Deutschland” z 8 grudnia 1988 r. pod tytułem *Tylko pokojowe współistnienie może zapewnić przetrwanie ludzkości*⁸. Martin zwrócił mi na nie uwagę – a ponieważ nasza rodzina przeprowadzała się wtedy do Niederdodeleben, jeszcze go nie przeczytałem. Było wspaniałe. Z jednej strony ogłoszono jednostronną redukcję wojsk radzieckich o 500 tysięcy żołnierzy. Miało to polegać na wycofaniu sześciu dywizji pancernych z NRD, Czechosłowacji i Węgier. „Neues Deutschland” opublikowało tę wiadomość wielkimi literami na pierwszej stronie. Zmieniało to zasadniczo sytuację w dziedzinie bezpieczeństwa w centrum Europy. Jak zareaguje NATO? W pakcie północnoatlantyckim jeszcze w tamtych miesiącach rozważano modernizację nuklearnych pocisków krótkiego zasięgu. Ale znaczenie przemówienia Gorbaczowa wykroczało daleko poza wymiar rozbrojenia. Nawet jeśli czyta się je dzisiaj i przywołuje ducha tamtych czasów, jego znaczenie staje nam jasno przed oczyma – przede wszystkim także w świetle dzisiejszego rozwoju wydarzeń

⁷ W swoim przemówieniu z 7 grudnia 1988 r. Gorbaczow podkreślił, iż w stosunkach międzynarodowych nie wolno stosować siły ani też grozić jej użyciem. Stanowiło to ostateczne odejście od doktryny Breżniewa i wskazywało, iż Moskwa nie będzie interweniować zbrojnie w wypadku zmian w krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

⁸ *Nur friedliches Miteinander kann Überleben der Menschheit sichern* „Neues Deutschland” z 8 grudnia 1988 r.

w Rosji i w stosunkach transatlantyckich (!). Tutaj wyłaniał się nowy Związek Radziecki, świadomy swojej globalnej odpowiedzialności za przetrwanie ludzkości – tutaj nakreślono politykę dialogu, dążącą do porozumienia i współpracy oraz szukającą do niego partnerów. Był to strategiczny odwrót od zdeterminowanej ideologicznie, imperialnej polityki mocarstwowej, która przez dziesięciolecia była dla Związku Radzieckiego decydująca. Gorbaczow wierzył w ścisłe przestrzeganie prawa międzynarodowego: „Naszym ideałem jest światowa wspólnota państw prawa, które opierają swoją politykę zagraniczną również na zasadach prawa”. Jednocześnie zadeklarował, że „w centrum uwagi musi znajdować się człowiek oraz jego troski, prawa i swobody” i podkreślił znaczenie Powszechnej deklaracji praw człowieka Narodów Zjednoczonych⁹ sprzed 40 lat: „Najwłaściwszym sposobem uczczenia przez państwo rocznicy uchwalenia deklaracji jest poprawa warunków we własnym kraju w kwestii przestrzegania i ochrony praw własnych obywateli”. Szczególne wrażenie wywarły na nas oczywiście te fragmenty przemówienia, które zawierały bardzo konkretne przesłania. Mówił wyraźnie – w typowym dla siebie języku – o „zasadzie wolności wyboru”, którą uznał za uniwersalną i nienaruszalną, przyjmując jednocześnie „rosnącą różnorodność rozwoju społecznego różnych krajów”. Pewność, że świat ma wiele obliczy, sprawia, że nie da się obronić prób patrzenia na innych z góry i uczenia ich „naszej własnej” demokracji. Nie wspominając już o tym, że wartości demokratyczne często bardzo szybko tracą wartość, gdy są „eksportowane”. Była to wypowiedź przed całym światem o odrzuceniu doktryny Breżniewa¹⁰ i obietnica, że będzie możliwy niezależny rozwój w państwach satelickich bez ponownego wjazdu czołgów. W przemówieniu do naukowców i pracowników kultury, wydrukowanym również w „Neues Deutschland”, Gorbaczow powtórzył w styczniu 1988 r. to samo, mówiąc o „respektowaniu prawa każdego narodu do wyboru własnej drogi i nieingerencji w jego sprawy wewnętrzne” oraz o „odideologizowaniu stosunków międzypaństwowych”¹¹. Oczywiście

⁹ Powszechna deklaracja praw człowieka została uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 10 grudnia 1948 r. Zawiera ona katalog podstawowych praw przysługujących każdemu człowiekowi. Dzień 10 grudnia jest obchodzony jako Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka (przyp. red.).

¹⁰ Leonid Breżniew (1907–1982) – działacz komunistyczny, w latach 1964–1982 sekretarz generalny KC KPZR. Jego rządy po początkowych reformach są uznawane za okres stagnacji. Doktryna, zwana doktryną Breżniewa, została sformułowana w redakcyjnym artykule dziennika „Prawda” będącego organem prasowym KPZR we wrześniu 1968 r. po interwencji Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Przyznawała ona ZSRR prawo do interwencji w każdym z krajów bloku wschodniego w wypadku naruszenia „podstaw ustroju socjalistycznego” (przyp. red.).

¹¹ „Neues Deutschland” z 10 stycznia 1989 r.

natychmiast pojawiło się pytanie, na ile poważnie należało traktować takie wypowiedzi. Były one jasne – ale czy można było na nich polegać również w konkretnych kwestiach? Dla SED musiało to brzmieć jak daleki, groźny odgłos burzy, choć jeszcze tego tak nie postrzegała. Oczywiście wtedy o tym nie wiedzieliśmy, ale podobne pytania nurtowały w tamtych tygodniach również Miklósa Németha, premiera Węgier, choć na zupełnie innej płaszczyźnie. Andreas Oplatka¹² na podstawie wywiadów świetnie opisał wizytę Németha u Gorbaczowa w marcu 1989 r. i uzyskanie od niego akceptacji dla polityki węgierskiej – zarówno w kwestii demontażu umocnień granicznych i przystąpienia Węgier do konwencji genewskiej ONZ w sprawie uchodźców, jak i zamiaru stworzenia w najbliższej przyszłości systemu wielopartyjnego¹³. Relacja jest niezwykle interesująca, ponieważ wyraźnie pokazuje, jak Gorbaczow wychodzi od bardzo jasnych zasad i stara się ich przestrzegać, jednocześnie wciąż poszukując wskazówek. I tak np. Gorbaczow i Németh odbyli długą dyskusję na temat systemu wielopartyjnego, w której Gorbaczow odrzucił ten system – przynajmniej dla Związku Radzieckiego – dążąc do pluralizmu w ramach jednej, rządzącej partii. Jednocześnie zaakceptował jednak plany Németha dotyczące Węgier. Musiała to być bardzo burzliwa dyskusja. Oplatka tak opisuje jej zakończenie: „Gorbaczow uderzył dłonią w oparcie krzesła, schwycił je mocno i wykrzyknął, że jedno jest pewne: dopóki on siedzi na tym krześle, na Węgrzech nie dojdzie do nowego roku 1956. (...) Mimo że – dodał natychmiast lider partii – w Moskwie są też tacy, którzy byliby skłonni powtórzyć tamte wydarzenia”¹⁴. A dotyczyło to nie tylko Moskwy – należało do nich również kierownictwo SED pod przewodnictwem Ericha Honeckera. Nawet jeśli nie znało ono konkretnych planów Németha, to SED już od dawna sceptycznie spoglądała na kurs Węgier, co jasno wynikało z relacji w „Neues Deutschland”. Jednak nas przemówienia Gorbaczowa mocno utwierdziły w naszych zamiarach.

Podczas rozmowy w dniu 4 lutego 1989 r. Martin Gutzeit i ja postanowiliśmy powołać do życia partię socjaldemokratyczną w NRD. W tym czasie doszedłem do wniosku, że należy założyć partię, a nie stowarzyszenie, Martin zaś od kilku miesięcy odchodził od projektu założenia stowarzyszenia,

¹² Andreas Oplatka (1942–2020) – badacz dziejów Europy Środkowo-Wschodniej. Po powstaniu w 1956 r. opuścił Węgry i osiedlił się w Szwajcarii. Wieloletni dziennikarz gazety „Neue Zürcher Zeitung”, w której pisał o Europie Środkowo-Wschodniej. Profesor na Uniwersytecie Andraásyego w Budapeszcie (przyp. red.).

¹³ Andreas Oplatka, *Der erste Riss in der Mauer: September 1989 – Ungarn öffnet die Grenze*, Wien 2009, s. 53n., 62n.

¹⁴ Tamże, s. 69.

zajmował się historią socjaldemokracji – i zaproponował na koniec stworzenie partii socjaldemokratycznej. Teraz zastanawialiśmy się, jaką strategię ku temu obrać. Martin miał przygotować projekt apelu, który następnie mieliśmy przedyskutować. Ja z kolei miałem się zastanowić, kogo można by pozyskać do tego przedsięwzięcia. Ponieważ wkrótce potem udawałem się w podróż służbową do Niemiec Zachodnich, zamierzałem również zdobyć więcej materiałów na temat międzynarodowej socjaldemokracji.

Idea partii socjaldemokratycznej od razu mnie przekonała. Socjaldemokracja jako najstarsza partia demokratyczna w Niemczech już w XIX w. uczyniła z uciskanych poddanych podmioty polityki – i właśnie o to powinno nam teraz chodzić. Chcieliśmy zebrać ludzi gotowych wziąć odpowiedzialność za warunki, w których żyją. W ramach istniejących struktur zarówno nam, jak i wszystkim obywatelom NRD odmawiano prawa do wzięcia odpowiedzialności za własną rzeczywistość – a to musiało się wreszcie skończyć. *Mea res agitur* – chodziło o nas i naszą rzeczywistość. Nie mogliśmy ani nie chcieliśmy pozostawiać jej innym, którzy już od dawna zaprzepaszczali naszą przyszłość. Chcieliśmy angażować się na rzecz struktur, w których przejęcie odpowiedzialności jest możliwe i wspierane – a jednocześnie budować je przez założenie partii prawdziwie demokratycznej. Nie wystarczyło już także kierowanie próśb i postulatów do SED – ani tam nas nie wysłuchiowano, ani też nie dawano nam żadnych perspektyw na przyszłość. Teraz sami musieliśmy stać się podmiotem polityki. W obliczu ogólnej sytuacji międzynarodowej, o której mówił Gorbaczow w swoich przemówieniach, wydawało nam się, że nadszedł właściwy moment – gdyż teraz zaistniała szansa na dokonanie zmian w NRD bez tłumienia ich za pomocą wojska, jak to się działo w poprzednich dziesięcioleciach. W tamtym momencie nie można było nawet myśleć o dalszej przyszłości.

Do socjaldemokracji miałem dość pozytywny stosunek. Jej symbolem był dla mnie Willy Brandt. Jego polityka wschodnia (Ostpolitik)¹⁵ przyniosła nam znaczną poprawę sytuacji. Pewien cień padł na te relacje, gdy Helmut

¹⁵ Polityka wschodnia była prowadzona przez gabinet kanclerza Willy'ego Brandta w latach 1969–1973. Oznaczała ona zerwanie z wcześniejszą polityką określaną przez doktrynę Hallsteina, czyli nieutrzymywania relacji z krajami uznającymi NRD (czyli głównie krajami socjalistycznymi). Rezultatami Ostpolitik było zawarcie serii układów dyplomatycznych z ZSRR i innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1970–1973. W kontekście Polski należy wspomnieć o zawartym 7 grudnia 1970 r. w Warszawie układzie między PRL i RFN o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków, który zawierał potwierdzenie polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Zob. Jan Barcz, Krzysztof Ruchniewicz (red.), *Akt normalizacyjny – 50 lat Układu o normalizacji stosunków PRL-RFN z 7 grudnia 1970 roku*, Warszawa 2021 (przyp. red.).

Schmidt zabiegał o ponowne uzbrojenie kraju w broń średniego zasięgu po rozmieszczeniu jej przez ZSRR. Ale to było już dawno temu. Na początku lat 80. miałem więcej sympatii dla nowo powstałej Partii Zielonych. Jednak w przypadku silnych wtedy zielonych „fundamentalistów” przeszkadzało mi ich nie do końca jasne rozumienie prawa, np. w kwestii monopolu na użycie siły. Dlatego propozycja Martina trafiła w dziesiątkę. Przez założenie nowej partii kontynuowalibyśmy wspaniałą tradycję wolności i demokracji w Niemczech, z którą również moja rodzina była od dawna związana, i dopisałibyśmy do niej nowy rozdział. Szczególne znaczenie miała jednak nasza obecna sytuacja. Po 1945 r. okupant radziecki i KPD (Komunistyczna Partia Niemiec), wywierając nacisk na SPD, siłą zjednoczyli SPD z KPD. Oczywiście istnieli też socjaldemokraci, którzy szczerze to wtedy popierali, ale decyzji nie podjęto demokratycznie. Wkrótce potem zaczęły się w SED przesładowania socjaldemokratów, a „socjaldemokratyzm” stał się określeniem wroga wewnętrznego w tej partii. Zakładając teraz partię socjaldemokratyczną w NRD, anulowalibyśmy wymuszone zjednoczenie KPD i SPD, wycofabilibyśmy niejako socjaldemokratyczną rękę z uścisku dłoni, będącego symbolem na partyjnej odznace SED. Zakładając socjaldemokrację, podcinałobyśmy podstawy samoidentyfikacji SED – co było naszym zamiarem. Brzmi to arogancko, ale tak właśnie było: zadawaliśmy pytanie o władzę i dążyliśmy do zmiany systemu. I jednocześnie budowaliśmy demokrację parlamentarną w stylu zachodnim, co było dla nas najważniejsze.

Kolejny punkt miał znaczenie strategiczne: opozycja NRD lat 80. składała się z kręgów intelektualnych, często związanych z Kościołem. Inaczej niż w Polsce, nigdy nie udało nam się głębiej zakorzenić w społeczeństwie. Wraz z odrodzeniem tradycji socjaldemokratycznej pojawiłaby się także nadzieja na wyjście z wewnątrzkościelnego getta i przeniknięcie do zupełnie nowych warstw społeczeństwa. Choć wydawało nam się, że ta tradycja co prawda wygasła już w samej SED, to jednak żyła jako mit, jako pamięć w rodzinach. I zawierała odniesienie do SPD w Republice Federalnej Niemiec. Dlatego mieliśmy nadzieję, że założenie Partii Socjaldemokratycznej w NRD (SDP) będzie miało szczególny wpływ na społeczeństwo kraju.

Dwóch protestanckich pastorów postanawia założyć partię socjaldemokratyczną – brzmiało to dziwnie nie tylko dla socjaldemokratów na Zachodzie, lecz także dla naszych wschodnich sąsiadów. Niejednokrotnie pytano mnie, dlaczego nie założyliśmy partii chrześcijańskiej. Moja odpowiedź brzmiała wtedy często: „Z powodów teologicznych!”. Byliśmy głęboko przekonani, że potrafimy teologicznie uzasadnić podstawowe orientacje polityczne, za którymi się opowiadaliśmy. Jednocześnie jednak nie chcieliśmy instrumentalizować wiary chrześcijańskiej dla celów polityki partyjnej, jak

działo się to gdzie indziej, także w Republice Federalnej Niemiec. Naszym zdaniem nie istniało bowiem nic takiego jak chrześcijańska polityka transportowa czy społeczna, lecz jedynie gorsza lub lepsza, chroniąca zasoby i sprawiedliwsza. W ramach spektrum demokratycznego nie widzieliśmy możliwości zadeklarowania, że jedna polityka jest chrześcijańska, a druga niechrześcijańska. Wówczas bowiem wiara chrześcijańska byłaby zawsze nadużywana dla własnych interesów partyjno-politycznych, szybko stając się ideologią. A tego właśnie nie chcieliśmy.

Nie spodziewaliśmy się, że kilka dni później w Polsce rządząca partia komunistyczna, PZPR, będzie gotowa do rozpoczęcia rozmów przy Okrągłym Stole z nielegalną wtedy jeszcze Solidarnością. Polska znajdowała się w najgłębszym kryzysie gospodarczym i politycznym. Nielegalnie działający związek zawodowy Solidarność odzyskał siłę, tworząc zaangażowane grupy w dużych zakładach pracy. I tak np. w sierpniu 1988 r. zorganizował wielką falę strajków w całej Polsce, od stoczni na północy po okręgi przemysłowe na południu. Słyszałem o tym w zachodnioniemieckich wiadomościach. Nie wiedzieliśmy jednak, że już od września 1988 r. trwały rozmowy między PZPR a Solidarnością, które następnie doprowadziły do formalnych, publicznych negocjacji przy Okrągłym Stole. Jednak absolutnie zaskakującym wydarzeniem dla nas był telewizyjny pojedynek Lecha Wałęsy z liderem państwowych związków zawodowych Alfredem Miodowiczem¹⁶ jesienią 1988 r.¹⁷ Takie wydarzenie byłoby w NRD nie do pomyślenia. A więc Okrągły Stół. Wiadomość ta była spektakularna, podobnie jak uznanie Solidarności latem 1980 r. Po zaledwie kilku tygodniach negocjacji – towarzyszyły im kolejne fale strajków, za pomocą których wywierano presję na prowadzenie rozmów (!) – osiągnięto rezultat, który ponownie przyćmił wszystko, co wydarzyło się wcześniej: zalegalizowano Solidarność, a na czerwiec uzgodniono wybory¹⁸. Co prawda tylko 35 proc. mandatów w Sejmie miało być

¹⁶ Alfred Miodowicz (1929–2021) – działacz PZPR, w latach 1984–1991 przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych (OPZZ), które stanowiło konkurencję dla zdelegalizowanej Solidarności (przyjp. red.).

¹⁷ Debata między Lechem Wałęsą a szefem OPZZ Alfredem Miodowiczem odbyła się 30 listopada 1988 r. Powszechnie uznano, iż zakończyła się ona zwycięstwem lidera Solidarności. Debata zwiększyła zarówno popularność postulatu legalizacji Solidarności, jak i samego Wałęsy. Pełny zapis debaty zob. *Telewizyjna debata. Stenogram rozmowy Alfreda Miodowicza z Lechem Wałęsą (30 XI 1988 r.)*, „Kwartalnik Historyczny Ruchu Zawodowego” 1/1989 (przyjp. red.).

¹⁸ Obrady Okrągłego Stołu w Warszawie toczyły się od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r. Wśród postanowień można wymienić ponowną legalizację Solidarności, częściowo wolne wybory do Sejmu i w pełni wolne do Senatu oraz utworzenie urzędu prezydenta PRL. Planowano, iż w pełni wolne wybory parlamentarne odbędą się

wybijanych w wolnych wyborach, ale za to w nowo utworzonej izbie, Senacie, miało to być wszystkie 100 miejsc. Kiedy 4 czerwca 1989 r. Solidarność zdobyła wszystkie mandaty, które były do obsadzenia w wyborach, świat stał się inny. Zwłaszcza że naprawdę nie wysłano rosyjskich czołgów. Dziś wiemy, że zamiast tego Gorbaczow nakłaniał polskie kierownictwo partii do zaakceptowania wyniku wyborów, a także do tego, by Solidarność objęła przywództwo w nowym rządzie, który miał zostać wyłoniony¹⁹.

Tadeusz Mazowiecki²⁰ został pierwszym niekomunistycznym premierem w bloku wschodnim. Odtąd wszystko zaczęło się zmieniać.

Dzień 4 czerwca 1989 r. przyniósł nam też zupełnie odmienną wiadomość. Tego dnia rząd chiński stłumił pokojowy protest studentów na pl. Tiananmen w Pekinie, dokonując krwawej masakry. Setki osób, a być może i o wiele więcej, zostało zabitych, tysiące aresztowanych. Świat był przerażony. Do dziś nie rozliczono się w Chinach z tą krwawą niedzielą. Egon Krenz²¹ solidaryzował się z chińskimi przywódcami, broniąc ich postępowania. W maju po raz pierwszy dzięki pomocy dobrze zorganizowanych grup opozycyjnych udowodniono, że w NRD doszło do jaskrawych fałszerstw wyborczych, co spotkało się z dużym zainteresowaniem opinii publicznej²². Wypowiedź Krenza była w tym kontekście jawną groźbą. Niezależnie od tego, co działo się w Związku Radzieckim, w Polsce i na

w 1993 r. Zob. Jan Skórzyński, *Okrągły Stół. Wynegocjowany upadek PRL*, Kraków 2019 (przyp. red.).

¹⁹ Zob. m.in. Stefan Karner, Mark Kramer, Peter Ruggenthaler (red.), *Der Krenzl und die Wende 1989. Interne Analysen der sowjetischen Führung zum Fall der kommunistischen Regime. Dokumente*, Innsbruck 2014, s. 28n.

²⁰ Tadeusz Mazowiecki (1927–2013) – dziennikarz, działacz katolicki, polityk. Założyciel i redaktor naczelny miesięcznika „Więź”, w latach 1961–1972 poseł na Sejm PRL z ramienia katolickiego koła Znak. W trakcie strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r. kierował komisją ekspertów wspierającą stoczniowców. W 1981 r. redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność”, w latach 1989–1991 premier rządu, do 2001 r. poseł na Sejm. Od 1991 do 1995 r. specjalny wysłannik ONZ w Bośni i Hercegowinie. W latach 2010–2013 doradca prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego (przyp. red.).

²¹ Egon Krenz (ur. 1937) – działacz SED. W latach 80. uchodził za partyjnego liberała. Członek KC SED i Biura Politycznego. W październiku 1989 r. zastąpił Ericha Honeckera za stanowisku sekretarza generalnego. Podejmowane przez niego ograniczone reformy nie były jednak w stanie zahamować erozji struktur partii i państwa. W grudniu 1989 r. ustąpił z zajmowanego stanowiska. Po zjednoczeniu Niemiec stanął przed sądem m.in. w sprawie ofiar muru berlińskiego. W latach 1999–2003 odbył karę więzienia (przyp. red.).

²² Wybory komunalne w NRD odbyły się 7 maja 1989 r. Dzięki zaangażowaniu środowisk opozycyjnych udało się wskazać na masowe fałszerstwa.

Węgrzech, SED trzymała się twardej linii i odmawiała jakichkolwiek reform czy zmian.

Wydarzenia 4 czerwca 1989 r. niosły z sobą bardzo sprzeczne komunikaty, dość dokładnie wyznaczające ramy naszych działań w tamtych tygodniach. Na początku czerwca brałem udział w kursie języka angielskiego prowadzonym przez Herlind Kasner, matkę Angeli Merkel, z zawodu nauczycielkę języka angielskiego, w Waldhof w Templinie²³. Mimo iż nie mówiłem tam o naszym planie założenia partii, aktualna sytuacja polityczna była podczas kursu głównym tematem rozmów.

Dla Martina i dla mnie, po tym jak postanowiliśmy wspólnie przygotować się do założenia partii, wszystko toczyło się jak dawniej. Mimo że mieliśmy już cel i strategię, nadal poruszaliśmy się po różnych, przetartych już ścieżkach. W lutym 1989 r. w Greifswaldzie odbyło się spotkanie delegatów grup oddolnych. Dyskusja dotyczyła jednak nie tyle sytuacji bieżącej, ile naszego przyszłego wizerunku. W odpowiedzialnej za ten temat grupie roboczej opowiadałem się za tym, by nasze spotkania nadal zachowały charakter forum. Równocześnie jednak już wtedy szukałem ludzi, którzy mogliby wziąć udział w tworzeniu partii socjaldemokratycznej w NRD. Wspomniałem więc mimochodem o tej opcji w swojej grupie roboczej, dając do zrozumienia, że będą teraz potrzebne zdolne do działania organizacje opozycyjne, które z kolei komunikowałyby się między sobą w sposób podobny do tego na forum. Być może byłem w swoich sformułowaniach zbyt ostrożny. W każdym razie nie zwrócił się do mnie nikt, kto chciałby podyskutować o kwestii założenia partii.

W kwietniu, podczas zgromadzenia ekumenicznego w Dreźnie, opowiedziałem o naszych rozważaniach Rudiemu Pahnkemu i Friedrichowi Schorlemmerowi²⁴, pytając, czy byliby zainteresowani przyłączeniem się do naszego przedsięwzięcia. Spotkałem się jednak z życzliwym sceptycyzmem. Podobne doświadczenia powtórzyły się jeszcze kilkakrotnie. Nasz plan polegał na tym, by dotrzeć do ludzi z całej NRD, a następnie zaprosić ich na konferencję założycielską podziemnej partii. Kiedy wspólnie przeglądaliśmy listę nazwisk, Martin stwierdził, jak to zwykle on: „Potrzebujemy ludzi, którzy daliby się nawet zastrzelić!”. W przypadku naszego kolegi Arndta

²³ Templin – miasto w powiecie Uckermark w północno-wschodniej części Brandenburgii (przyp. red.).

²⁴ Friedrich Schorlemmer (ur. 1944) – teolog ewangelicki, działacz na rzecz praw człowieka. W 1968 r. protestował przeciwko interwencji Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Działacz pacyfistyczny. W 1989 r. współtwórca ugrupowania Demokratischer Aufbruch (przyp. red.).

Noacka²⁵, który w tym czasie był duszpasterzem akademickim w Greifswaldzie, byliśmy pewni, że się zgodzi. Martin zwrócił się wtedy m.in. do Richarda Schrödera, ale na tym etapie nie był on jeszcze gotów do zajęcia się naszym pomysłem. Zaproponowałem Ibrahima Böhmego, któremu wtedy ufałem. Martin natychmiast odrzucił ten pomysł: „On nie jest w porządku!”. Nie było więc łatwo znaleźć ludzi, którzy chcieliby zaangażować się w nasz ryzykowny projekt. W środowisku grup opozycyjnych panował zasadniczo sceptycyzm wobec partii, mówiono raczej i dążono do demokracji oddolnej. Wzywaliśmy do tego, by nie czekać w NRD na człowieka pokroju Gorbaczowa, gdyż potrzeba było obywateli, „którzy samodzielnie uznają swoją odpowiedzialność za naszą rzeczywistość i będą gotowi ją podjąć”. „Warunkiem wstępnym niezbędnej demokratyzacji naszego kraju jest zasadnicze zakwestionowanie absolutnego roszczenia do prawdy i władzy [SED]”. Opisaliśmy konieczność powoływania do życia pluralistycznych form wyrażania woli obywateli i obywaterek, wzywając do tworzenia nowych partii i stowarzyszeń – sami rozpoczynając własną działalność. Jako cel wyznaczaliśmy sobie budowę socjaldemokracji o orientacji ekologicznej. „Podstawową zasadą odnowy demokratycznej jest demonopolizacja i demokratyzacja władzy w państwie i społeczeństwie”. W programie wymieniliśmy tylko kluczowe słowa. Do najważniejszych z nich należały: państwo prawa i ścisły podział władzy, demokracja parlamentarna i pluralizm partyjny, państwo opiekuńcze o orientacji ekologicznej, względna autonomia regionów (landów)²⁶, powiatów, miast i gmin (finansowa, gospodarcza, kulturalna). Było to wezwanie do zmiany systemu, do budowy demokracji w stylu zachodnim – a zakładając partię, sami chcieliśmy zrobić pierwszy krok, gdyż nasz pomysł nie pasował oczywiście w żaden sposób do struktur istniejących w NRD.

Niemniej jednak w dalszej części dokumentu uznano istnienie dwóch państw niemieckich jako konsekwencji zawinionej przeszłości. Podkreślono również szczególne stosunki z Republiką Federalną Niemiec ze względu na więzy narodowe, wspólną historię i wynikającą z tego odpowiedzialność. Później często błędnie to interpretowano jako odrzucenie jedności Niemiec. Ponieważ byliśmy wychowani w tradycji filozoficznej Hegła, uznanie nie oznaczało dla nas jednak prawnego uregulowania – jak postulował wówczas

²⁵ Arndt Noack (ur. 1951) – pastor z Greifswaldu, w 1989 r. współzałożyciel wschodnioniemieckiej SPD (przyp. red.).

²⁶ Landy w NRD zostały zlikwidowane w wyniku reformy samorządu terytorialnego z 1952 r. wprowadzającej 14 okręgów celem demokratyzacji. Faktycznym powodem przeprowadzenia reformy była chęć większej kontroli w terenie (przyp. red.).

pisarz Günter Grass²⁷ i inni. Była to kwestia aprobaty podziału Niemiec jako konsekwencji winy niemieckiej, dążenia na tej podstawie do samostanowienia i suwerenności oraz uznania interesów naszych europejskich sąsiadów. Nie chcieliśmy zjednoczenia Niemiec na siłę. Postrzegaliśmy najważniejszy wymiar naszej odpowiedzialności wynikającej z historii właśnie w tym, by nie zagrazać pokojowi w Europie! Nikt wtedy jeszcze nie wiedział, co będzie możliwe w przyszłości, Europa znajdowała się w ciągłym ruchu, a w samym jej środku panował ferment. Jednocześnie kwestia niemiecka była ściśle powiązana ze stosunkami między oboma blokami – a tu również nie można było przewidzieć przyszłego rozwoju sytuacji. Jednak jak tylko pojawiło się pole manewru, zamierzaliśmy z niego skorzystać. I tak już kilka tygodni później, po tym jak latem Węgry wyłamały pierwszą cegielkę w murze, ale jeszcze przed publikacją naszego programu, pod wpływem sugestii Arnda Noacka dodaliśmy po pierwszym zdaniu o koncepcji dwóch państw niemieckich ostrożne sformułowanie, dające możliwość otwarcia się w przyszłości: „Nie należy tym samym wykluczać ewentualnych zmian w ramach europejskiego ładu pokojowego”.

Martin Gutzeit i ja zakończyliśmy pisanie apelu we wczesnych godzinach porannych 24 lipca 1989 r. Podekscytowani dodatkowo czerwonym winem, byliśmy tej nocy przepelnieni radosną pewnością siebie, przekonani, że to ważny krok, początek końca rządów SED. Ponieważ Martin musiał tego ranka wyjechać, ja przepisałem gotowy tekst z dwiema przebitkami na maszynie. Następnego dnia zostawiłem jedną kopię u Susanne Seils, prawniczki z Konsystorza w Magdeburgu, do której miałem zaufanie. Już wcześniej rozmawiałem z nią o naszych planach założenia partii.

Kilka dni później pojechałem do Meklemburgii. Tam, w Bad Stuer, małej wiosce między Röbel w powiecie Müritz i Plau am See w powiecie Lütz, w gospodarstwie Jo Doese odbywała się tzw. letnia akademія grupy roboczej Kościoła solidarności. Jednym z organizatorów był Ulrich Stockmann²⁸, należący do naszego kręgu filozofów, w którego berlińskim mieszkaniu często się spotykaliśmy. Tam 28 lipca – a był to jedyny dzień mojego pobytu – spotkałem się z większym gronem osób, działających w różny

²⁷ Günter Grass (1927–2015) – urodzony w Gdańsku pisarz, sympatyk SPD, działacz na rzecz polsko-niemieckiego pojednania. Laureat Nagrody Nobla w 1999 r. Najbardziej znane powieści to m.in. *Błaszany bębenek*, *Wróżby kumaka*, *Kot i mysz*. W 2006 r. przyznał się do faktu służby w Waffen-SS pod koniec drugiej wojny światowej (przyp. red.).

²⁸ Ulrich Stockmann (ur. 1951) – działacz socjaldemokratyczny. Deputowany do Izby Ludowej NRD, a po zjednoczeniu Niemiec do Bundestagu. W latach 1994–2009 deputowany do Parlamentu Europejskiego (przyp. red.).

sposób na rzecz opozycji. Oczywiście najważniejszym tematem spotkania była aktualna sytuacja polityczna. Nie na forum całej grupy, ale na uboczu opowiedziałem o naszych planach założenia partii, dając kilku osobom do przeczytania nasz apel. W końcu zostawiłem tam egzemplarz, który miałem z sobą. Zabrał go Ibrahim – i tak do dziś znajduje się w aktach Stasi²⁹.

Tak więc w kilka dni po napisaniu apelu wiedziała o tym zarówno Stasi, jak i wielu przedstawiciele opozycji, którzy kilka tygodni później znaleźli się wśród inicjatorów Nowego Forum³⁰, Demokracji Teraz³¹ i Demokratycznego Przebudzenia³². Znali nasze radykalne podejście polegające na zasadniczym kwestionowaniu stosunków władzy – i każdy z nich zdecydował się pójść inną drogą.

²⁹ Raport Böhmego do Głównego Wydziału XX/9, 2 sierpnia 1989 r. Opisuje tam Martina Königa jako sympatyka, jednocześnie sceptycznie nastawionego wobec naszej inicjatywy. Piszę m.in.: „Nie posiadam wiedzy, kto poza Martinem Gutzeitem lub Markusem Meckelem jeszcze pracował nad wspomnianym konkretnym dokumentem, należy przypuszczać, że rzeczywiście tych dwóch znów opracowało to wspólnie przy biurku, gdyż od wielu lat pracują w taki sposób, że najpierw sami piszą szkice tekstów, a następnie poddają je pod dyskusję w małym gronie”. BAAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 689. Odnośnie do sytuacji ogólnej w Stasi w okresie przed założeniem partii zob. Martin Gutzeit, *Die Stasi – Repression oder Geburtshilfe?*, [w:] *Von der Bürgerbewegung zur Partei: die Gründung der Sozialdemokratie in der DDR; Diskussionsforum im Berliner Reichstag am 7. Oktober 1992*, Bonn 1992, s. 41–52.

³⁰ Nowe Forum (Neues Forum) powstało 9 września 1989 r. Wśród znanych działaczy można wymienić m.in. Bärbel Bohley, Katję Havemann, Sebastiana Pflugbeila i Jensa Reicha. Jego działacze uczestniczyli w protestach w czasie pokojowej rewolucji oraz obradach Centralnego Okrągłego Stołu. Wiosną 1990 r. na skutek rozłamu część działaczy opuściła Nowe Forum i weszła w skład liberalnej FDP. Nowe Forum nie odegrało później większej roli politycznej, a część działaczy weszła w skład Partii Zielonych (przyp. red.).

³¹ Demokracja Teraz (Demokratie Jetzt) powstała 12 września 1989 r. jako ruch obywatelski. Ważnymi działaczami byli m.in. Ulrike Poppe, Wolfgang Ulmann i Konrad Weiß. Celem jej działania była demokratyzacja NRD i pluralizm. Jej przedstawiciele brali udział w obradach Centralnego Okrągłego Stołu. Po 1990 r. nie odegrała jednak znaczącej roli, a część działaczy ostatecznie znalazła się w Partii Zielonych (przyp. red.).

³² Demokratyczne Przebudzenie (Demokratischer Aufbruch) powstało w październiku 1989 r., w listopadzie przekształciło się w partię polityczną. Brała ona udział w obradach Centralnego Okrągłego Stołu, lansując idee „trzeciej drogi” między kapitalizmem a socjalizmem. Jej liderem był Wolfgang Schnur, zdemaskowany w 1990 r. jako agent Stasi, a rzeczniką prasową Angela Merkel. Ostatecznie ugrupowanie weszło w skład Sojuszu dla Niemiec, który zwyciężył w wyborach do Izby Ludowej. Część działaczy po zjednoczeniu Niemiec znalazła się w CDU (przyp. red.).

Wejście w sferę publiczną

Na 25 i 26 sierpnia 1989 r. w grupie roboczej zajmującej się teologią i filozofią już rok wcześniej planowaliśmy zorganizowanie seminarium na temat praw człowieka z okazji 200. rocznicy ogłoszenia *Deklaracji praw człowieka i obywatela* w okresie rewolucji francuskiej. Spotkanie odbyło się w parafii kościoła Golgoty w Berlinie, znajdującego się w tym samym kompleksie budynków, w którym mieścił się również Konwikt Językowy. Prowadzący grupę roboczą Peter Hilsberg był proboszczem tamtejszej parafii. W seminarium wzięło udział około 60–80 osób, w tym wielu z grup opozycyjnych z całej NRD³³.

Dopiero podczas tego seminarium Martin Gutzeit i ja zdecydowaliśmy się odczytać apel na końcowym posiedzeniu plenarnym i w ten sposób po raz pierwszy go upublicznić. W pewnym sensie wybuchło to jak bomba, wywołując wielkie poruszenie. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że działo się coś bardzo ważnego. Byliśmy pierwszymi, którzy odważyli się publicznie wychylić głowę z ukrycia, zakwestionować SED i jej roszczenia do władzy, a tym samym system, w którym żyliśmy, i opowiedzieć się za demokracją parlamentarną.

Na krótko przed publikacją Arndt Noack, mój wieloletni przyjaciel, pastor akademicki w Greifswaldzie, i Ibrahim Böhme zadeklarowali chęć podpisania apelu.

Jeszcze 26 sierpnia czterech z nas, sygnatariuszy, zdecydowało, by powstanie nowej partii zostało ogłoszone 7 października 1989 r., dokładnie w 40. rocznicę powstania NRD, do której kierownictwo SED przygotowywało się z wielką pompą.

Gorączka założycielska

Podczas różnych spotkań z innymi działaczami grup opozycyjnych, które odbywały się latem, można było zauważyć, że powstaje coś nowego, ruch wychodzący poza kontekst kościelny. Tak było zarówno podczas akademii

³³ Program i różne materiały na ten temat patrz BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 51 i 295. Wygłaszano różne referaty, np. Richard Schröder *Godność człowieka – prawa człowieka – obowiązki człowieka*, Ibrahim Böhme *200 lat rewolucji francuskiej. Historia – ocena – konsekwencje*, Lothar Pawliczak *Ekonomia i prawa człowieka*, Martin Gutzeit *Prawa człowieka z punktu widzenia kultur pozaeuropejskich*, Markus Meckel *Prawo do wolności – prawa socjalne – prawo do solidarności. Debata na temat praw człowieka widziana z horyzontu krajów rozwijających się*.

letniej w Bad Stuer 28 lipca, jak i w czasie seminarium na temat praw człowieka w Berlinie, na którego zakończenie przedstawiłem naszą inicjatywę. Wiele osób wypowiedało się o niej bardzo rzeczowo, jak np. Friedrich Schorlemmer, który następnie współtworzył inicjatywę Demokratyczne Przebudzenie. Heiko Lietz odwiedził mnie 28 sierpnia w Niederdodeleben, by wspólnie opracować projekt statutu „Pokój konkretnie” (Frieden konkret). Również on sugerował, że coś się dzieje – z tego powstało potem Nowe Forum. Wtedy nasz apel był już znany. Od końca sierpnia otrzymywałem coraz więcej listów i osobistych zapewnień o chęci zaangażowania się w nasze przedsięwzięcie. Od początku trudno było sprostać licznym prośbom o informacje i konsultacje. Nie mogliśmy robić tego listownie ani telefonicznie; w tej fazie pozostawał jedynie kontakt osobisty, by nie narażać na szwank przygotowań do formalnego założenia partii.

5 września spotkałem się w Berlinie również z Rudim Pahnkem, sekretarzem Związku Kościołów Protestanckich ds. młodzieży i edukacji, który też należał do grupy działającej na rzecz Demokratycznego Przebudzenia. Przyjaźniliśmy się od lat, więc można było szczegółowo podyskutować z nim o strategii. Potwierdziłem, że pracujemy nad założeniem partii, co bardzo mu się spodobało. Uzgodniliśmy, że będziemy uczestniczyć w dalszym przygotowaniu Demokratycznego Przebudzenia, dlatego Martin Gutzeit wziął udział w kolejnym spotkaniu przygotowawczym grupy 20 września w domu Rainera Eppelmanna.

18 września wieczorem w Berlinie-Pankow miało się odbyć spotkanie z członkami klubu parlamentarnego SPD, zapowiedzieli się Gert Weisskirchen³⁴ i Freimut Duve³⁵, ale ostatecznie nie przyszli, ponieważ nie wpuszczono ich do Berlina Wschodniego. Hans Misselwitz zaprosił wielu działaczy opozycyjnych do domu Wernera Krätschella, superintendenta z Pankow, do którego mieliśmy zaufanie. Kiedy okazało się, że posłowie nie przyjadą, a niektórzy z gości już wyszli, korzystając z pięknej pogody, usiedliśmy razem w nieco mniejszym gronie w ogrodzie, dzięki czemu mieliśmy okazję do szczegółowej wymiany poglądów. Tutaj podjęliśmy pierwszą próbę skoordynowania współpracy na przyszłość. Padła propozycja, by planowanie założenia kolejnego ruchu zbiorowego – obok Nowego Forum i Demokracji Teraz – przekształcić w ciało koordynujące, niejako zgromadzenie inicjatyw demokratycznych. Jednak to się nie udało.

³⁴ Gert Weisskirchen (ur. 1944) – wykładowca akademicki, polityk RFN. W latach 1976–2009 deputowany do Bundestagu z ramienia SPD (przyp. red.).

³⁵ Freimut Duve (1936–2020) – publicysta związany z tygodnikiem „Stern”, działacz SPD z Hamburga. W latach 1980–1988 deputowany do Bundestagu (przyp. red.).

Dzień po spotkaniu w Pankow jako czterej sygnatariusze apelu mieliśmy umówione spotkanie z Siegbertem Schefkem³⁶, który na zlecenie dziennikarza Rolanda Jahna³⁷ chciał przeprowadzić z nami wywiad do programu „Kontraste”. Udzieliliśmy go na podwórku przy Oderberger StraÙe w dzielnicy Prenzlauer Berg. Była to pierwsza okazja do zaprezentowania naszych celów szerokiej publiczności. Nieco później ukazał się podobny wywiad dla holenderskiej stacji telewizyjnej, odbyło się to w ogrodzie na dachu Konwiktu Językowego w podwórzu przy Borsigstraße.

Nowy początek w Europie Środkowej – sparaliżowana i zszokowana SED

Po zwycięstwie Solidarności w Polsce w częściowo wolnych wyborach 4 czerwca między podmiotami politycznymi doszło do dłuższych przepychanek w sprawie utworzenia rządu³⁸. Ostatecznie PZPR zgodziła się, by Solidarność wystawiła premiera. Tadeusz Mazowiecki został wybrany na pierwszego niekomunistycznego premiera bloku wschodniego 24 sierpnia 1989 r. W ten sposób powstały fakty, nad których konsekwencjami niełatwo było przejść do porządku dziennego. ZdawaliÅmy sobie jednak sprawę, że obrano drogę, która dla nas stanowiła duże wyzwanie. 12 września Mazowiecki wygłosił w Sejmie exposé. Kilka tygodni później na znak solidarności zaprosił do Warszawy przedstawicieli opozycji demokratycznej w NRD.

³⁶ Siegbert Schefke (ur. 1959) – dziennikarz, działacz na rzecz praw człowieka. W czasie pokojowej rewolucji w NRD z ukrycia sfilmował jedną z demonstracji poniedziałkowych w Lipsku, co następnie pokazały zachodnioniemieckie media. Nagrał także powołanie do życia partii socjaldemokratycznej w NRD (przyp. red.).

³⁷ Roland Jahn (ur. 1953) – dziennikarz, działacz opozycji. W 1982 r. uwięziony za umieszczenie na swoim rowerze flagi Polski z napisem „Solidarność z polskim narodem”. W 1983 r. aresztowany i siłą wywieziony do RFN oraz pozbawiony obywatelstwa NRD. W latach 2011–2021 szef urzędu Pełnomocnika Federalnego ds. Materiałów Państwowej Służby Bezpieczeństwa NRD (tzw. Urząd Gaucka) (przyp. red.).

³⁸ Pierwotnie prezydent PRL Wojciech Jaruzelski desygnował na stanowisko premiera generała Czesława Kiszczaka. Ze względu na sprzeciwi Solidarności nie utworzył on jednak rządu. Zawarcie przez Solidarność koalicji z małymi partiami będącymi do tej pory satelitami komunistów: Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym, umożliwiło stworzenie rządu z niekomunistycznym premierem na czele. W skład gabinetu Tadeusza Mazowieckiego weszli jednak ministrowie z ramienia PZPR, którzy objęli resorty spraw wewnętrznych i obrony narodowej. Zob. Antoni Dudek, *Od Mazowieckiego do Suchockiej. Pierwsze rządy wolnej Polski*, Kraków 2019 (przyp. red.).

Już od 1988 r. kilkakrotnie dochodziło do okupowania stałego przedstawicielstwa RFN w Berlinie i ambasad Niemiec Zachodnich za granicą przez Niemców z NRD. Władze NRD starały się rozwiązywać te sytuacje możliwie po cichu, w drodze negocjacji, zazwyczaj z takim skutkiem, że zainteresowane osoby mogły wyjechać na zachód. Od początku 1989 r. liczba takich incydentów wokół ambasad znacznie wzrosła. Kiedy pod koniec czerwca ministrowie spraw zagranicznych Węgier i Austrii symbolicznie przecięli drut kolczasty na granicy węgiersko-austriackiej, było to sygnałem dla dziesiątek tysięcy obywateli NRD do podjęcia latem prób dostania się do RFN przez Węgry. 10 września reformatorski węgierski rząd komunistyczny oświadczył, że granica z Austrią jest teraz naprawdę otwarta i że nie będzie już ekstradycji uchodźców do NRD. Węgry podpisały konwencję Narodów Zjednoczonych o uchodźcach³⁹, m.in. z powodu uchodźców z Rumunii, i wypowiedziały NRD dotychczasowe umowy. Kiedy rząd NRD zablokował wyjazdy na Węgry, ambasada Niemiec Zachodnich w Pradze szybko zapełniła się uchodźcami. Aby przedostać się na zachód, tysiące ludzi jechało również na wschód, do Polski, ufając, że nowy polski rząd solidarnościowy nie odeśle ich z powrotem. Masowe ucieczki – przez same Węgry uciekło około 50 tysięcy ludzi – były głównym tematem opinii publicznej w owych tygodniach i pokazały wszystkim, że tak dalej być nie może!

Od rządu Czechosłowacji nie można było jednak oczekiwać polityki podobnej do tej, którą prowadził rząd węgierski. W negocjacjach z rządem NRD rząd federalny uzyskał w końcu pozwolenie na wyjazd do Polski dla osób przebywających w ambasadzie w Pradze oraz uchodźców. W dniu 30 września wiadomość tę przekazał Hans-Dietrich Genscher⁴⁰ w Pradze. Scena znana z telewizji, w której Genscher zapowiadał wyjazd NRD-owskich przybyszów z Pragi, do dziś ma kultowy charakter – to sukces genialnej pracy medialnej federalnego ministra spraw zagranicznych. Moim zdaniem jednak całkowicie wyolbrzymił on polityczne znaczenie tego faktu dla wydarzeń z jesieni 1989 r. Możliwość szybkiego opuszczenia kraju przez osoby okupujące ambasady spowodowała, że jeszcze więcej obywateli NRD szukało takiej drogi ucieczki – została ona jednak zablokowana przez rząd NRD 3 października. Nie było już możliwości podróżowania nawet do Czechosłowacji. Wzmogło to oburzenie społeczeństwa.

³⁹ Chodzi tu o konwencję o statusie uchodźcy z 28 lipca 1951 r.

⁴⁰ Hans-Dietrich Genscher (1927–2016) – polityk, wieloletni przewodniczący FDP. W latach 1974–1994 minister spraw zagranicznych w rządach Helmuta Schmidta i Helmuta Kohla. Jeden z najważniejszych i najbardziej wpływowych polityków liberalnych w powojennych Niemczech (przyp. red.).

W Lipsku po wakacyjnej przerwie w kościele św. Mikołaja ponownie rozpoczęły się modlitwy o pokój. W dniu 4 września do kościoła przyszło około tysiąca osób. Tydzień później biskup Hempel⁴¹ odczytał list konferencji kierownictw Kościołów do Ericha Honeckera, w którym domagano się zasadniczych reform. Po modlitwie o pokój doszło do aresztowań. To z kolei obudziło solidarność z uwięzionymi w całej NRD i zaostrzało sytuację. 18 września znów doszło do aresztowań. Po modlitwie o pokój w dniu 25 września na berlińskim Ringu zebrało się na pierwszej demonstracji około sześciu tysięcy osób. Powtórzyło się to 2 października, tyle że liczba uczestników była znacznie większa. Zamykając granicę z Czechosłowacją, kierownictwo SED podburzyło obywateli przeciwko sobie i w pewnym sensie zjednoczyło wszystkie siły społeczne, dążące do zmian i reform: opozycję, Kościoły, tych, którzy stracili nadzieję na zmiany, i tych, którzy chcieli opuścić kraj, a nawet wielu członków SED i innych partii bloku. Ludzie różnych orientacji przestawali się bać i zaczęli wychodzić na ulice – służy się otworzyły.

Założenie SDP w Schwante

Umówiliśmy się z Martinem na spotkanie o północy 6 października na stacji kolejki S-Bahn przy Warschauer Straße, a następnie pojechaliśmy jego samochodem do Schwante. Natychmiast usiadłem przy jego komputerze i przepisałem moją odręcznie napisaną prezentację z przerwą na kilka godzin snu. Nie czułem się najlepiej, miałem problemy z głosem, co w tamtych czasach zdarzało się dość często, leczylem się.

Rankiem 7 października zaczęło się stopniowo pojawiać coraz więcej ludzi. Martin odebrał kilkoro z nich z dworca. Zadbął również o wyżywienie. Robił zakupy w różnych sklepach w Berlinie, nigdzie nie kupując zbyt dużych ilości. To wszystko mieliśmy w samochodzie, kiedy nocą przyjechaliśmy na miejsce. Wielu z przybyłych znałem – ale wielu też nie, jak np. Stephana Hilsberga⁴², z którego ojcem długo współpracowaliśmy, ale którego znałem tylko z opowieści mojej siostry Cornellii, przyjaźniącej się z jego rodziną. Razem muzykowali. Przybył dość wcześnie. W rozmowach przedpołudniowych przyszło mi do głowy, że to on mógłby przejąć przewodnictwo partii.

⁴¹ Johannes Hempel (1929–2020) był biskupem Kościoła luterańskiego w Saksonii (przypp. red.).

⁴² Stephan Hilsberg (ur. 1956) – współzałożyciel wschodnioniemieckiej SPD. W latach 1990–2009 deputowany do Izby Ludowej NRD i do Bundestagu (przypp. red.).

Wcześniej nie dyskutowaliśmy o tym – co dzisiaj jest dla mnie zupełnie niewyobrażalne, ale tak właśnie było. Szukaliśmy przewodniczącego, który nie byłby pastorem, ale w żadnym wypadku nie miał nim być Böhme. Omówiłem to krótko z Martinem, byliśmy tego samego zdania. Zapytałem więc Stephana. Był całkowicie zaskoczony, ale się zgodził.

W końcu zostało nas około 45 osób. Mieliśmy przygotowaną jasną procedurę postępowania. Wszystko powinno być przejrzyste i każdy powinien mieć możliwość współdecydowania. Każdy powinien czuć się traktowany poważnie. Zebranie poprowadził Konrad Elmer⁴³. Po dokonaniu zwyczajowych formalności związanych z protokołem wygłosiłem swoje przemówienie programowe, a Martin Gutzeit przedstawił przygotowany przez siebie statut, którego ustalenia merytoryczne mieliśmy uchwalić. Nie doszło jednak do prawdziwej debaty. Przyjęto za to 10 podstawowych paragrafów statutu, które nakreślił Martin.

Nalegałem, byśmy jak najszybciej załatwili wszystkie formalności związane z założeniem partii, łącznie z wyborami, ponieważ obawiałem się, że ktoś nam przeszkodzi lub że zebranie może zostać rozwiązane. Tym samym nie przyjęto już opracowanego przez Konrada Elmera statutu organizacji, do którego ja również miałem wyraźne zastrzeżenia, gdyż wychodził z założeń demokracji oddolnej i nie pozwalał na szybkie osiągnięcie konsensusu.

Wszystko przebiegało dość spokojnie, choć oczywiście w ogromnym napięciu. Ponieważ mieliśmy świadomość historycznego znaczenia tego dnia, spotkanie miało być również dokumentowane. Aram Radomski⁴⁴, który już we wrześniu nakręcił wywiad z Siegbertem Scheffkem dla „Kontraste”, przybył tu ponownie z kamerą i filmował spotkanie. Niestety, miał do dyspozycji tylko jedną kasetę, więc nagranie urwało się tuż po rozpoczęciu mojego referatu na temat programu partii.

Odrodzenie socjaldemokracji miało być początkiem prawdziwej demokracji, miało położyć kres wymuszonemu bezpośrednio po drugiej wojnie światowej zjednoczeniu KPD i SPD i otworzyć nową przyszłość – dzięki ludziom, którzy naprawdę postrzegali siebie jako obywateli i byli gotowi wziąć za siebie odpowiedzialność.

⁴³ Konrad Elmer-Herzi (ur. 1949) – teolog ewangelicki z Berlina. Współzałożyciel wschodnioniemieckiej SPD. W latach 1990–1994 deputowany do Izby Ludowej NRD i Bundestagu (przyp. red.).

⁴⁴ Aram Radomski (ur. 1963) – fotograf i projektant. W 1983 r. więziony za działalność opozycyjną. W 1989 r. wspólnie z Siegbertem Scheffkem utrwalił na taśmie filmowej demonstrację poniedziałkowe w Lipsku, które następnie wyemitowała zachodnioniemiecka telewizja (przyp. red.).

W tym samym czasie, kiedy w Schwante zakładaliśmy Partię Socjaldemokratyczną w NRD, najpierw Erich Honecker, a potem całe Biuro Polityczne SED spotkało się z Michaiłem Gorbaczowem w Berlinie-Niederschönhausen. Protokół z tego spotkania został później opublikowany⁴⁵. Oczywiście wtedy jeszcze o tym nie wiedzieliśmy. Interesujące są rozważania o równoczesności tego, co nierównoczesne. Gorbaczow otwarcie opisywał trudności pierestrojki w obliczu konfliktów narodowościowych i podkreślał, że teraz powinna powstać „rzeczywista federacja”. W charakterystycznym dla siebie języku wzywał do rozpoznania znaków czasu, odnosząc się także do Polski i Węgier.

W przeciwieństwie do niego Honecker piętnował rozwój sytuacji w Polsce i na Węgrzech jako wymuszone przez Zachód, niepożądane kierunki rozwoju. Stwierdził, że sam nie pójdzie tą drogą „kredytów za ustępstwa polityczne”. Twierdził, że otwarcie granicy węgiersko-austriackiej prowadzi do utraty przez obywateli NRD Węgier jako miejsca wypoczynku. Kulminacją oderwania się Honeckera od rzeczywistości były słowa: „Wszystko to rodzi u obywateli NRD wiele pytań o stabilność pozycji socjalizmu w Europie”⁴⁶.

W swoim przemówieniu programowym napisałem na początku:

Pod warunkiem że dojdziemy do porozumienia, zakładamy dziś Partię Socjaldemokratyczną w NRD. Chcemy tym samym w tych dniach i tygodniach pełnych niepokoju i napięcia dać znak nadziei. Ma to być znak początku końca ubezwłasnowolniających rządów i niezbędnego początku prawdziwie demokratycznej republiki... Najpierw musimy na nowo nauczyć się rozumieć siebie jako istoty polityczne, które ponoszą odpowiedzialność za swoją rzeczywistość⁴⁷.

Po przemówieniu i podjęciu decyzji dotyczących podstaw programowych dokonaliśmy formalnego założenia partii i podpisaliśmy kilka egzemplarzy dokumentu założycielskiego.

Następnie odbyły się wybory. Struktury miały mieć charakter tymczasowy do czasu pierwszego zwyczajnego zjazdu partii, co też wyraźnie zaznaczyliśmy przy obsadzaniu stanowisk. Stephan Hilsberg został wybrany na pierwszego rzecznika, jak tymczasowo nazywaliśmy przewodniczącego.

⁴⁵ Daniel Küchenmeister (red.), Gerd-Rüdiger Stephan (współ.), *Honecker Gorbatschow. Vieraugengespräche*, Berlin 1993, s. 240n., s. 252n.

⁴⁶ Zob. też s. 247. Można rozumieć to zdanie również w taki sposób, że postawa obywateli NRD będzie bliższa rzeczywistości: utrata stabilności socjalizmu jest dla nich znakiem nadziei!

⁴⁷ Cały tekst przedrukowano w: Meckel, Gutzeit, *Opposition*, s. 380.

Angelika Barbe⁴⁸ i ja zostaliśmy drugimi rzecznikami, tj. zastępcami przewodniczącego. Ibrahim Böhme został przewodniczącym zarządu. Nie było nikogo, kto wcześniej znałby wszystkich zebranych, więc wybory były dość przypadkowe – i ryzykowne.

Spotkanie założycielskie zakończyliśmy wyborami⁴⁹. Następnie zebrał się jeszcze nowo wybrany zarząd, który ustalił kolejne terminy spotkań. Wyznaczono dwudniowe spotkanie w Niederrndodeleben, które miało się odbyć dwa tygodnie później. Tam zamierzano uzgodnić, kto będzie w poszczególnych częściach NRD osobami kontaktowymi. Oprócz bieżącej działalności politycznej, mającej przebiegać w miarę możliwości w porozumieniu z innymi inicjatywami demokratycznymi, jednym z najważniejszych zadań było tworzenie struktur partii w całym kraju.

Byliśmy tego dnia mocno świadomi faktu, że tworzymy historię. Mimo iż nasza grupa była niewielka, odrodzenie socjaldemokracji w tej części Niemiec było sygnałem zapowiadającym przemianę. Nawiązywaliśmy do starej i czcigodnej tradycji demokratycznej, chcąc udowodnić, że jesteśmy godni odpowiedzialności, którą przejmujemy. Powstanie partii z własnej inicjatywy oznaczało początek zasadniczej zmiany sytuacji politycznej, do której dążyliśmy. W pewnym sensie był to już początek budowy demokracji parlamentarnej będącej naszą misją.

Kolejnym znaczącym etapem miała być teraz walka o wolne i demokratyczne wybory. W tym celu należało zmobilizować ludzi i zwiększyć presję opinii publicznej na SED. Ale można to robić tylko wspólnie z innymi siłami demokratycznymi. Kluczowe znaczenie miał zatem intensywny kontakt z innymi grupami, zwłaszcza w nadchodzących tygodniach.

⁴⁸ Angelika Barbe (ur. 1951) – z wykształcenia biolog, działaczka społeczna, w 1990 r. deputowana do Izby Ludowej NRD. W latach 1990–1994 deputowana do Bundestagu z ramienia SPD (przyp. red.).

⁴⁹ Protokół zebrania założycielskiego w: Bundesstiftung für Aufarbeitung der SED-Diktatur (dalej jako: BAdSD), depozyt Markusa Meckela, teczka 51.

Rozdział 2

SDP w pokojowej rewolucji

Podjmując decyzję o założeniu partii, różniliśmy się zasadniczo od innych inicjatyw demokratycznych, które powstały jesienią 1989 r. Dotyczyło to zarówno naszego programu, jak i struktury. Brzmi to bardzo śmiało i zapewne takie było: zakładając partię, zadawaliśmy ogólne pytanie o kwestię władzy i sens zastanego systemu politycznego. Z kolei założenie partii socjaldemokratycznej celowało w samo serce ideologicznego wizerunku SED. W 1946 r. w ówczesnej radzieckiej strefie okupacyjnej SPD i KPD zostały siłą połączone w Socjalistyczną Partię Jedności Niemiec – wbrew zaciekłemu oporowi ze strony SPD. SED stała się następnie nową komunistyczną partią kadrową w NRD. Założenie przez nas nowej partii socjaldemokratycznej zakwestionowało „jedność klasy robotniczej”, na którą powoływała się SED. Podczas gdy Egon Bahr¹ wierzył, że w SED wciąż płynie „socjaldemokratyczna krew” i miał nadzieję na jej socjaldemokratyzację, my zaprzeczaliśmy, jakoby ta tradycja była wciąż żywa. Od czasu przymusowego zjednoczenia w 1946 r. została przecież całkowicie wytępiona.

Byliśmy wtedy mocno świadomi faktu, że nie mieliśmy monopolu na budowanie partii. Nie wykluczaliśmy, że będą próbowali to robić też inni. Tym bardziej musieliśmy przyjąć podejście strategiczne, starając się pozyskać i zaangażować możliwie wszystkich. Wciągnięcie jak największej liczby osób do naszej inicjatywy było zatem niezwykle ważne nie tylko ze względów demokratycznych, lecz także ze względu na politykę władzy. Publicznie wezwaliśmy do podejmowania działań na szczeblu lokalnym, do tworzenia partii socjaldemokratycznej i kontaktowania się z nami. Liczyliśmy na efekt kuli śnieżnej – w wielu miejscach miały powstawać lokalne stowarzyszenia, które następnie chcieliśmy połączyć w sieć, by była podstawą wspólnej

¹ Egon Bahr (1922–2015) – dziennikarz i polityk SPD. W latach 1969–1972 podsekretarz stanu w Urzędzie Kanclerskim. Autor koncepcji Ostpolitik zakładającej „zmianę poprzez zbliżenie” z ZSRR i innymi krajami bloku wschodniego. Uczestnik negocjacji z władzami PRL w Warszawie w 1970 r. W latach 80. m.in. redaktor tygodnika SPD „Vorwärts” (przyp. red.).

organizacji. 13 października, na pierwszym zebraniu zarządu po założeniu partii, przyjęliśmy list do współobywatelek i współobywateli. Pisaliśmy w nim m.in.:

Każdy, kto identyfikuje się z naszymi celami politycznymi, jest mile widziany i może do nas dołączyć. Ten, kto jeszcze nie znalazł grupy SDP w swojej miejscowości, powinien zwrócić się do najbliższej osoby odpowiedzialnej za kontakt. Jeśli nie istnieje tam jeszcze lokalna grupa SDP, powinien ją założyć z ludźmi o podobnych poglądach. Do statutu są dołączone sugestie dotyczące tworzenia struktury partii.

Co powinny były zrobić lokalne stowarzyszenia?

- nadać sobie demokratycznie wybraną strukturę przywódczą;
- zebrać problemy regionu i poszukać sposobów ich rozwiązania;
- jako lokalna SDP wspólnie znajdować realistyczne rozwiązania;
- szukać kontaktu z sąsiednimi oddziałami lokalnymi lub pomagać w ich tworzeniu².

Na kolejnym posiedzeniu zarządu w dniu 12 listopada zestawiliśmy miejscowości, w których już powstały lub niebawem miały powstać regionalne struktury partyjne. Należały do nich: Schwerin, Greifswald, Stralsund, Rostock, Malchin, Neubrandenburg, Berlin, Poczdam, Magdeburg, Staßfurt, Quedlinburg, Bernburg, Aschersleben, Erfurt, Gotha, Rudolstadt, Saalfeld, Weimar, Gera, Halle, Lipsk, Drezno i Karl-Marx-Stadt³. Informacje o nowo powstających oddziałach partii napływały niemal codziennie, tak że trzeba było ciągle uzupełniać listę z adresami kontaktowymi liderów wybranych w wyborach regionalnych.

W ciągu kilku tygodni po założeniu partii było wiele do zrobienia. Musieliśmy śledzić następujące szybko po sobie wydarzenia i określić działania nowo powstałej partii w miarę możliwości w porozumieniu z innymi inicjatywami demokratycznymi. Równocześnie należało najpierw zbudować partię w całej NRD i jej okręgach. Tak więc kursowałem między Berlinem a Magdeburgiem i jeździłem po całym kraju. Poza tym nadal byłem dyrektorem Ekumenicznego Centrum Edukacji i Spotkań, choć z powodu mojej działalności politycznej ta praca coraz bardziej na tym cierpiała. Dopiero w styczniu 1990 r. poprosiłem o urlop, początkowo na sześć miesięcy.

² Archiwum prywatne Gutzeita.

³ Protokół posiedzenia, archiwum prywatne Gutzeita. Nazwę Karl-Marx-Stadt nosiło w NRD miasto Chemnitz.

Budowanie partii

W warunkach października 1989 r. zadanie budowania struktur partii w skali całego kraju było wyzwaniem prawie niemożliwym. Brakowało niemal wszystkiego: lokali, niezbędnego wyposażenia i niezbędnych środków komunikacji, od telefonu poczynając.

W całym kraju ludzie prosili o przesłanie naszego apelu do zakładania partii, pierwszych tekstów podstawowych, 10 paragrafów statutu i mojego referatu dotyczącego programu partii. Nie mogliśmy nadażyć z powielaniem. Przychodziło coraz więcej listów, a my nie byliśmy w stanie na wszystkie odpowiedzieć. Proponowano nam współpracę – ale żeby móc przyjąć i włączyć nowych współpracowników, potrzebowaliśmy przynajmniej minimum uporządkowanych struktur, które dopiero stopniowo wypracowywaliśmy. W obliczu ogromu tych zadań Stephan Hilsberg po zaledwie kilku tygodniach, będąc na ostatnim roku, porzucił studia inżynierskie na kierunku analiza i przetwarzanie informacji. Martin Gutzeit prawie całkowicie poświęcił się działalności politycznej. Nasze zasoby ludzkie były bardzo ograniczone – a wielu spraw nie można było zlecić byle komu. Ważne było zapraszanie na posiedzenia zarządu przedstawicieli pojawiających się z czasem organizacji okręgowych, tak by mogli uczestniczyć w bieżących procesach decyzyjnych i przekazywać informacje o nich na miejscu. Tam gdzie było to możliwe, zadbaliśmy o udział przedstawicieli zarządu w spotkaniach założycielskich partii w okręgach i regionach, tak by uzgadniali sposoby komunikowania się w przyszłości, a wszyscy poznawali się nawzajem. Stopniowo przekształciliśmy się w prawdziwą partię, w której decyzje zarządu były uznawane przez struktury partyjne w całym kraju.

W tygodniach poprzedzających 9 listopada dziennikarze z Zachodu, którzy chcieli wjechać do Berlina Wschodniego, musieli składać dodatkowe podanie. Dlatego wszyscy zwracali się pod jedyny berliński adres podany na naszym apelu założycielskim – i odwiedzali Ibrahima Böhmego. W ten sposób jeszcze przed 7 października szybko stał się on najbardziej znaną w zachodnich mediach postacią nowej socjaldemokracji w NRD. Umiejętnie to wykorzystał dzięki swoim zdolnościom komunikacyjnym, w ten sposób stając się ulubieńcem partii na wschodzie i zachodzie. Był dość narcystyczny i spontaniczny, co często utrudniało Martinowi, Stephanowi i mnie utrzymanie go w ryzach. I to niezależnie od tego, że był nadal aktywnym agentem Stasi, o czym nie mogliśmy wtedy wiedzieć. Studiowanie akt i praca organizacyjna nie były mocną stroną Böhmego, miał problem z dochowaniem jasnych i przejrzystych procedur, dlatego też zupełnie nie sprawdził się jako

przewodniczący zarządu partii i w efekcie funkcję tę przejął Martin Gutzeit, na późniejszym posiedzeniu zarządu ostatecznie formalnie dokooptowany jako drugi przewodniczący.

Po obaleniu Ericha Honeckera 18 października nowym sekretarzem generalnym SED został Egon Krenz, który jeszcze w czerwcu bronił masakr na pl. Tiananmen. Następnego dnia spotkał się z przedstawicielami Kościoła protestanckiego i ogłosił politykę dialogu. Dziennik SED „Neues Deutschland” ogłosił tę nową politykę partii 20 października. Intensywnie dyskutowaliśmy, co to dla nas oznacza. Odrzuciliśmy próbę SED uczynienia z Kościołów sprzymierzeńców partii – nie na tym miała polegać funkcja Kościoła. Przez takie spotkania istniało ryzyko, że Kościół zostanie wykorzystany do ustabilizowania władzy SED. Ibrahim Böhme poinformował, że Egon Krenz osobiście zaprosił go na spotkanie. Twierdził, że odmówił, ponieważ przy stole nie mieli być obecni przedstawiciele wszystkich grup. W związku z nominacją nowego sekretarza wydaliśmy oświadczenie, w którym wskazywaliśmy, że Egon Krenz nie jest nadzieją dla kraju i że nie ma żadnej legitymacji. Napisaliśmy, że jego nazwisko symbolizuje oszustwo wyborcze z 7 maja, ponieważ to on był przewodniczącym komisji wyborczej, i że z zadowoleniem przyjął on również wiadomość o masakrze na pl. Tiananmen w Pekinie. Żądaliśmy uwolnienia więźniów, anulowania wyroków karnych, przeprowadzenia niezależnego śledztwa w sprawie zajęć w całej NRD z 7 i 8 października oraz opracowania nowej procedury wyborczej. Chcieliśmy, by niezwłocznie zalegalizowano wszystkie niezależne organizacje oraz zagwarantowano pełną wolność zgromadzeń i stowarzyszania się. Monopol SED na władzę powinien zostać naszym zdaniem zniesiony.

Upadek muru

Wieczorem 9 listopada spotkaliśmy się w małej grupie w domu Willy’ego Poltego⁴, późniejszego burmistrza Magdeburga, by przygotować zaplanowane na 18 listopada zebranie założycielskie stowarzyszenia organizacji miejskich i powiatowych SDP. Wróciłem do Niederndodeleben późno – i dopiero wtedy zobaczyłem w telewizji, co się stało. Mur był otwarty.

To było szaleństwo – jak inaczej mógłbym opowiedzieć o tym pamiętnym dniu całemu światu? Był to punkt zwrotny i trudno byłoby o bardziej

⁴ Willy Polte (ur. 1938) – polityk SPD. W 1990 r. przewodniczący tej partii w ówczesnym okręgu partyjnym Magdeburg. Wieloletni burmistrz Magdeburga. W latach 2002–2006 deputowany do parlamentu landu Saksonia-Anhalt (przyj. red.).

radykalny. Do dziś ten pamiętny na całym świecie dzień 1989 r. jest symbolem końca zimnej wojny oraz zwycięstwa wolności i demokracji nie tylko w NRD, lecz także w Europie Środkowej. Aksamitna rewolucja w Czechosłowacji jeszcze się nie rozpoczęła. Również w NRD nie wszystko było jeszcze przesądzone. Dopiero tworzyliśmy warunki do zbudowania porządku demokratycznego.

Zdania na temat tego, jak reagować na upadek muru, jak go interpretować i jak wykorzystać do własnych działań, były bardzo podzielone. Nawet – albo zwłaszcza – w ramach opozycji. Ludzie dopiero stopniowo zaczęli rozumieć, co ta nowa sytuacja oznacza dla ich własnych planów.

Dla mnie jedna rzecz była od razu jasna: „Teraz wszystko stanie się bardziej skomplikowane!”. W każdym razie były to pierwsze słowa, które powiedziałem do żony, gdy zobaczyłem migawki w telewizji.

Chciałbym to wyjaśnić. W tygodniach poprzedzających upadek muru, od 9 października, byłem pewien, że uda nam się ustanowić w NRD demokrację. Co prawda wiele spraw było jeszcze otwartych, ale jedno było jasne: nie do pomyślenia były dwa demokratyczne państwa niemieckie przedzielone murem. Ale jak to należało rozwiązać, miało się okazać dopiero w przyszłości. W Europie dokonywał się przełom. Na razie ważne było stworzenie prawdziwej demokracji. Dopiero wtedy będzie można zobaczyć, co jest możliwe bez zagrożenia dla pokoju w Europie. Bo to przecież musiało pozostać priorytetem! Na tym etapie trudno było przewidzieć coś konkretnego. A przynajmniej tak mi się wydawało do tamtego wieczoru. Jednak obrazy w telewizji sprawiły, że nagle stało się dla mnie jasne, że dyskusja o wprowadzeniu najpierw demokracji, a zajęciu się kwestią niemiecką dopiero później nie była już możliwa. Od tej pory wiele osób będzie chciało uczestniczyć w dyskusji – mając do tego pełne prawo. A trzeba było dyskutować, mając na względzie kontekst międzynarodowy, gdyż podzielone Niemcy nie były suwerenne. Zdanie aliantów nadal pozostawało decydujące.

Świat zmienił się z dnia na dzień. A jednocześnie wszystko toczyło się dalej. Mieliśmy swoje zadania, chcieliśmy kontynuować pracę na rzecz demokracji naszego kraju. Nikt nie mógł nam tego odebrać.

Grupa kontaktowa opozycji demokratycznej

Jak już pisałem, 18 września w Berlinie-Pankow postanowiliśmy – na ile to było możliwe – skoordynować rozliczne próby opozycji powoływania nowych organizacji. W tym czasie wraz z Nowym Forum i Demokracją Teraz

powstały już dwa duże ruchy i argumentowałem, że nie ma sensu tworzyć kolejnego, Demokratycznego Przebudzenia. Wszystkie niewiele się różniły pod względem treści, starały się jedynie zebrać wokół siebie jak najwięcej ludzi. Tylko my jako socjaldemokraci mieliśmy odmienną koncepcję. Zaproponowałem więc, by wykorzystać przygotowania do powstania Demokratycznego Przebudzenia do połączenia różnych nowych organizacji w Stowarzyszeniu Inicjatyw Demokratycznych. Spotkało się to z dużym poparciem obecnych, ale i tak pomysł upadł na kolejnym spotkaniu 25 września w mieszkaniu Erharta Neuberta⁵. Bärbel Bohley domagała się pierwszeństwa dla Nowego Forum i sprzeciwiała się wspólnym strukturom, a ponadto odrzuciła współpracę z Rainerem Eppelmannem. Kiedy zasugerowano, że inne ruchy powinny przynajmniej zostać zaproszone na planowane założenie Demokratycznego Przebudzenia, Bärbel Bohley zareagowała negatywnie, mówiąc, że przecież nikt nie chce „być ojcem chrzestnym przy zakładaniu innych organizacji”. Ostatecznie osiągnięto porozumienie w sprawie powołania grupy kontaktowej, która miała się spotkać po raz pierwszy 4 października. Na tym spotkaniu w mieszkaniu Reinharda Weidauera⁶ przy Bänischstraße 50 z Demokratycznego Przebudzenia w imieniu każdej z grup miały występować dwie osoby, jedna kobieta i jeden mężczyzna. Jednakże bardzo szybko okazało się, że zachowanie takiego parytetu jest nierealne.

W parze reprezentującej SDP – było to kilka dni przed założeniem naszej partii – byli Martin Gutzeit i Ibrahim Böhme. Wspólna deklaracja dotyczyła wolnych wyborów i koniecznych warunków, w których powinny się one odbyć. Domagano się, by obserwowali je przedstawiciele ONZ. Intensywnie dyskutowano o zawiązaniu sojuszu wyborczego. Martin Gutzeit nalegał, byśmy porozmawiali o tym dopiero wtedy, gdy uda nam się uzgodnić wspólne stanowisko. Byliśmy jednak od tego bardzo dalecy, w szczególności przedstawiciele Nowego Forum, którzy odmówili podjęcia takich zobowiązań. W oświadczeniu napisaliśmy następnie: „Chcemy współpracować i zbadać, w jakim stopniu możemy stworzyć sojusz wyborczy ze wspólnymi kandydatami”. Mimo to przedstawiciele Inicjatywy na rzecz Pokoju i Praw Człowieka (Initiative Frieden und Menschenrechte) oraz Demokracji Teraz twierdzili później wielokrotnie, że to oni podjęli tego dnia decyzję

⁵ Ehrhart Neubert (ur. 1940) – teolog, działacz na rzecz praw człowieka. Współzałożyciel Demokratycznego Przebudzenia, uczestnik obrad Centralnego Okrągłego Stołu. Autor wielu publikacji na temat historii opozycji i oporu społecznego w NRD (przyp. red.).

⁶ Reinhard Weidauer (ur. 1953) – działacz opozycji w NRD związany z ruchami pokojowymi i Demokratycznym Przebudzeniem (przyp. red.).

o zawiązaniu sojuszu wyborczego, którego wszyscy pragnęli, co stało się tematem konfliktu wewnątrz opozycji na kilka następnych tygodni. Szczególnie nam, socjaldemokratom, zarzucano brak solidarności. My z kolei jasno stwierdziliśmy, że dla naszej zdolności do działania niezbędne jest minimum wspólnej strategii i programu.

W owych tygodniach współpraca w Berlinie ograniczała się do spotkań z gośćmi z zachodu i pisania wspólnych oświadczeń. Do tego w październiku doszedł długofalowy plan zorganizowania demonstracji 4 listopada 1989 r. Inicjatywa wyszła od mężów zaufania związków zawodowych w teatrach berlińskich już w połowie października, ale szukali oni kontaktu zarówno z inicjatywami demokratycznymi, jak i z władzami państwowymi. Doprowadziło to do powstania nieco osobliwej listy prelegentów, która jednak odpowiadała duchowi tamtych tygodni. My jako SDP opublikowaliśmy własne wezwanie do uczestników tej demonstracji z konkretnymi żądaniem: należały do nich wolne i tajne wybory, całkowite przyznanie wolności zgromadzeń i stowarzyszeń, swoboda podróżowania oraz skreślenie artykułu 1 Konstytucji NRD⁷. Zarząd partii zdecydował, że w naszym imieniu będzie tam przemawiał Konrad Elmer.

Dla SDP Martin Gutzeit był w Berlinie najważniejszą postacią podczas wszystkich spotkań, na których ustalano wspólne plany z przedstawicielami innych inicjatyw. Bieżącą strategię omawialiśmy w miarę możliwości z odpowiednim wyprzedzeniem. Gdy nie mógł uczestniczyć w nich Martin, SDP na takich spotkaniach często reprezentował Stephan Hilsberg. Już w tamtych tygodniach uporządkowana komunikacja z Ibrahimem Böhmem była utrudniona, ponieważ trudno było na nim polegać, gdy się umawiał. Jeszcze mniej przewidywalne były dla nas jego poglądy, co nas coraz bardziej irytowało.

W poniedziałek 5 listopada byłem ponownie w Berlinie. Nie pamiętam celu wizyty, ale pamiętam, jak z Martinem Gutzeitem parkowaliśmy trabantem w bocznej uliczce w strugach deszczu i zapisywaliśmy na papierze nasze pomysły dotyczące kroków na drodze ku demokracji. Najpierw określiliśmy postulaty, które naszym zdaniem powinny być spełnione natychmiast. Obejmowały one uchylenie artykułów 1 i 3 konstytucji, które ustanawiały kierowniczą rolę SED⁸, następnie uwolnienie więźniów politycznych,

⁷ Pierwsze zdanie artykułu 1 Konstytucji NRD z 1974 r. określało je jako „socjalistyczne państwo robotników i chłopów” i „polityczną organizację pracujących w mieście i na wsi pod przywództwem klasy robotniczej i jej marksistowsko-leninowskiej partii” (przyp. red.).

⁸ Artykuł 3 Konstytucji NRD tworzył podstawy prawne do istnienia Frontu Narodowego skupiającego wszystkie legalne państwowe organizacje i związki, a także koncesjonowane partie pod kontrolą SED. Warto wspomnieć, iż podobne zapisy

uchylenie politycznego prawa karnego, publiczną rehabilitację i wypłatę odszkodowań dla ofiar stalinizmu oraz ujawnienie rzeczywistej sytuacji gospodarczej. Następnie proponowaliśmy utworzenie Okrągłego Stołu. Pomysł ten wisiał wtedy dosłownie w powietrzu. Dzisiaj powszechnie zwraca się uwagę na to, że różni ludzie podczas przemówień wzywali do rozpoczęcia takich negocjacji. Ja również do tego namawiałem. Ale nikt nie podjął żadnych działań w tym względzie. Teraz jednak Martin i ja chcieliśmy konkretnie nakreślić propozycję i przedstawić ją na kolejnym posiedzeniu grupy kontaktowej opozycji, zaplanowanym na 10 listopada. Według naszego pomysłu droga do wolnych wyborów miała być wynegocjowana z SED i partiami Bloku Demokratycznego przy Okrągłym Stole. Przecież nie można było pozostawić przygotowania wyborów i ordynacji wyborczej niewybranej przez wyborców Izbie Ludowej. Co więcej, w tym czasie zaproponowaliśmy, by zgromadzenie konstytucyjne odbyło się we wrześniu 1990 r., a wybory parlamentarne na wiosnę 1991 r.

Dokument został przyjęty 8 listopada na posiedzeniu zarządu SDP – bez mnie, ponieważ nie było mnie już wtedy w Berlinie. Następnie Martin rankiem 10 listopada wysunął w grupie kontaktowej propozycję utworzenia Okrągłego Stołu i została ona przyjęta⁹. Poprzedniej nocy runął mur (!) i przedstawiciele nie wszystkich grup byli obecni na porannym spotkaniu. Tak więc podpisy niektórych członków grupy kontaktowej zebrano dopiero później. Już na tym pierwszym spotkaniu omawiano trudną kwestię, kto powinien znaleźć się przy stole. Padły różne propozycje, oprócz partii zasiadających w Izbie Ludowej i nowych inicjatyw demokratycznych proponowano zaprosić przedstawicieli robotników, Kościołów i związków artystów. Wreszcie Kościoły protestanckie miały zostać poproszone o skontaktowanie się z SED i pomoc w negocjowaniu formatu. Tego dnia podjęto również decyzję o wydaniu oświadczenia o powołaniu niezależnej komisji śledczej do zbadania ataków policji na demonstrantów z 7 i 8 października.

Następne posiedzenia grupy kontaktowej, 17 i 24 listopada oraz 1 grudnia, były w całości poświęcone przygotowaniom do Okrągłego Stołu. W drugiej połowie listopada pojawiły się pierwsze sygnały ze strony LDPD i innych partii bloku¹⁰ o chęci wzięcia udziału w negocjacjach. W dniu 22 li-

zakładające kierowniczą rolę PZPR znajdowały się w latach 1976–1989 w Konstytucji PRL (przyp. red.).

⁹ Oświadczenie dotyczące Okrągłego Stołu zob. BAAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 51.1.

¹⁰ W NRD podobnie jak w PRL scena partyjna była odgórnie zaaranżowana przez władze. Oprócz partii rządzących, PZPR i SED, funkcjonowały mniejsze, tzw. stronnictwa sojusznice, funkcjonujące w ramach tzw. bloków i frontów. W NRD oprócz

stopada SED – nie nawiązując do toczącej się od dłuższego czasu dyskusji – zaproponowała ze swojej strony zorganizowanie obrad Okrągłego Stołu, tym samym deklarując swoją aprobatę dla rozmów. Z kolei 28 listopada partie Frontu Narodowego wspólnie potwierdziły chęć uczestnictwa w obradach Okrągłego Stołu. Po wyrażeniu nieformalnej zgody przez biskupów Forcka¹¹ i Leicha¹² grupa kontaktowa wysłała 24 listopada list do sekretariatu Związku Kościołów Protestanckich z prośbą o zwołanie Okrągłego Stołu.

Ostatecznie 1 grudnia w mieszkaniu Wolfganga Ullmanna przy Tieckstraße uzgodniono jego skład: naprzeciwko SED wraz z innymi partiami bloku miała zasiąść taka sama liczba przedstawicieli opozycji demokratycznej. W związku z tym zwiększono liczbę przedstawicieli Nowego Forum do trzech, gdyż cieszyli się oni dużym poparciem społecznym. Po stronie opozycji miały to być m.in.: Nowe Forum, SDP, Demokracja Teraz, Demokratyczne Przebudzenie, Inicjatywa na rzecz Pokoju i Praw Człowieka, Zjednoczona Lewica i założona w tym czasie Partia Zielonych. Miało być więc po 14 przedstawicieli każdego ugrupowania, z jednej strony reprezentanci władzy, SED i partii Bloku Demokratycznego, z drugiej zaś – opozycji demokratycznej. Kościoły z trzema przedstawicielami były przygotowane do pełnienia funkcji moderatora.

Upadek władzy SED w październiku i listopadzie 1989 r.

Zgoda SED na rozpoczęcie rozmów z nowymi siłami opozycji zakładała, że upadek tej władzy jest już bardzo zaawansowany. Rozpoczął się w październiku, przejawiał się na wiele sposobów i miał złożone przyczyny. Główną rolę odegrały demonstracje i wiece, które od 9 października rozlały się na cały kraj. Początkowo władze państwowe próbowały je powstrzymać, ale bardzo szybko przestało im się to udawać. W wielu miejscach kościoły otworzyły swoje podwoje, zapraszając ludzi na modlitwy o pokój oraz nabożeństwa w intencji odnowy społecznej. Kościoły od dawna już nie były tak pełne. Rozprowadzano materiały nowych ruchów społecznych i partii poli-

SED w skład Bloku Demokratycznego wchodziły koncesjonowana partia CDU, Liberalno-Demokratyczna Partia Niemiec LDPD, Demokratyczna Partia Chłopska Niemiec DBD i Narodowo-Demokratyczna Partia Niemiec NDPD (przyp. red.).

¹¹ Gottfried Forck (1923–1996) – biskup luterański wspierający opozycję (przyp. red.).

¹² Werner Leich (ur. 1927) – biskup luterański. W latach 1978–1992 biskup Turynгии (przyp. red.).

tycznych. Świece stały się symbolem niestosowania przemocy, do którego nawoływały zarówno Kościoły, jak i wszyscy przedstawiciele opozycji. W ciągu tych tygodni wielu działaczy lokalnych przyłączyło się do którejś z nowo powstałych inicjatyw i partii oraz reprezentowało je na swoim terenie. Z tygodnia na tydzień żądania polityczne stawały się coraz bardziej stanowcze – i radykalizowały się. Coraz wyraźniej rysowała się perspektywa wolnych wyborów, a wraz z nią zniesienie konstytucyjnego roszczenia SED do przywództwa. Ponadto wzywano do uwolnienia więźniów politycznych i zniesienia kategorii przestępstw politycznych w prawie karnym. Było zaskakujące, jak szybko ludzie nauczyli się przemawiać publicznie. Włączając w to mnie samego. Jako pastor byłem co prawda przyzwyczajony do wystąpień publicznych, ale do tej pory przemawiałem tylko do kilku osób podczas nabożeństw. Teraz jednak szybko liczba słuchaczy urosła do setek ludzi w wypełnionych kościołach i dziesiątków tysięcy na ulicach i dużych placach miast. Było to ogromne wyzwanie – ale w pewnym sensie było też odurzające.

Kolejną przyczyną rozpadu władzy była trwająca od lata fala emigracji. Po tym jak w murze powstały wyłomy – dzięki drodze przez Węgry i Austrię oraz Polskę – i gdy uchodźcy z ambasady w Pradze również znaleźli drogę na zachód, nie dało się jej już zatrzymać. Codziennie tysiące osób opuszczało NRD, ludzie obawiali się, że dziury w murze zostaną ponownie załatanie – i wyjeżdżali. Zwłaszcza pracownicy sektora opieki zdrowotnej – w niektórych miejscowościach opieka medyczna była bliska załamania. SED reagowała, jednak była bezsilna, a działania były spóźnione. Starła się zaspokoić pragnienia mas za pomocą ustawy o podróżach, by kontrolować ten proces. Po tym jak w poprzednich tygodniach nie zaczęto strzelać do ludzi, nie doszło do tego również 9 listopada, kiedy to demonstranci po wprowadzającej w błąd konferencji prasowej Schabowskiego sforsowali mur od wewnątrz. Upadek muru nieodwracalnie otworzył drogę na zachód. Nie zdołano zatrzymać fali ludzi opuszczających kraj. Co więcej stworzył on dla SED sytuację polityczną, z którą nie mogła sobie poradzić. Pięknie ilustruje to zebranie Komitetu Centralnego, trwające od 8 do 10 listopada 1989 r., a więc w czasie, gdy padał mur. Pamiętam wspaniały spektakl Teatru 89 z 2009 r., przygotowany na podstawie protokołu z tego zebrania. Spektakl odbył się w Sali Europy ministerstwa spraw zagranicznych, czyli w autentycznym miejscu. Atmosfera bezradności i chaosu, w której przebiegało spotkanie, uzmysłowiła, w jakim stanie znajdowała się wówczas partia. Oczywiście nie potrafiliśmy przewidzieć skali jej dezorientacji. Ale poszczególni regionalni przedstawiciele SED zachowywali się wspaniale. Po obaleniu Honeckera 18 października SED i przedstawiciele władz państwowych zaczęli szukać dialogu z demonstrantami i działaczami w terenie. Takie publiczne „dialogi” odbywały się w wielu

miastach; jednym z najbardziej spektakularnych była chyba rozmowa Berghofera¹³ z Modrowem¹⁴ 26 października, w której wzięło udział prawie 100 tysięcy osób¹⁵. Ja sam nigdy w nich nie uczestniczyłem, tylko raz przysłuchiwałem się, gdy 29 października Schabowski¹⁶ wziął udział w rozmowie przed Czerwonym Ratuszem¹⁷. Szybko stało się jasne, że od SED nie można już oczekiwać konsekwentnej polityki. W wielu przypadkach wydawało się, że członkowie partii nie zdają sobie sprawy ze skali kryzysu ani też nie mają najmniejszego pojęcia, w jakim kierunku sprawy zmierzają. Jedynym wyjściem było zastąpienie ich w drodze wolnych wyborów. Takie było nasze głębokie przekonanie w owym czasie.

Mimo tej polityki dialogu SED w październiku i listopadzie nadal istniało poczucie, że Stasi aktywnie działa¹⁸. SED w dalszym ciągu starała

¹³ Wolfgang Berghofer (ur. 1943) – działacz SED, w latach 1986–1990 nadburmistrz Lipska. W 1989 r. opowiadał się za reformami w NRD, rozpoczął w Lipsku dialog ze środowiskami opozycyjnymi. W 1992 r. skazany na karę więzienia za udział w fałszowaniu wyników wyborów komunalnych z maja 1989 r. (przyp. red.).

¹⁴ Hans Modrow (ur. 1928) – działacz SED. W listopadzie 1989 r. mianowany premierem NRD. Nie był w stanie zahamować erozji systemu władzy. Uczestnik obrad Centralnego Okrągłego Stołu. W lutym 1990 r. włączył w skład swojego gabinetu przedstawicieli opozycji i ogłosił powstanie Rządu Odpowiedzialności Narodowej. Od 1990 r. honorowy przewodniczący Partii Demokratycznego Socjalizmu PDS. W 1993 r. uznany przez sąd za współwinnego sfałszowania wyborów komunalnych. W latach 1999–2004 deputowany do Parlamentu Europejskiego (przyp. red.).

¹⁵ W ramach tej „rozmowy” zarówno Berghofer, jak i Modrow musieli się skonfrontować z pytaniami zadawanymi przez demonstrantów.

¹⁶ Günter Schabowski (1929–2015) – działacz SED, dziennikarz. W latach 1978–1985 redaktor naczelny dziennika „Neues Deutschland”. W 1989 r. po odsunięciu ekipy Ericha Honeckera został mianowany rzecznikiem prasowym KC SED. 9 listopada na konferencji prasowej ogłosił wprowadzone przez władze decyzje umożliwiające mieszkańcom NRD swobodne wyjazdy z kraju. Na pytanie, od kiedy owe zmiany wchodzą w życie, Schabowski odparł, iż według jego wiedzy natychmiast. Wypowiedź ta spowodowała, iż tłumy mieszkańców Berlina Wschodniego ruszyły w kierunku przejść granicznych, by przedostać się do zachodniej części miasta. Uruchomiono w ten sposób łańcuch wydarzeń, który doprowadził do upadku muru berlińskiego. Po zjednoczeniu Niemiec skazany na karę więzienia, które opuścił w 2000 r. po zaledwie kilku miesiącach (przyp. red.).

¹⁷ Mowa o Czerwonym Ratuszu w Berlinie nieopodal Alexanderplatz. Nazwa pochodzi od charakterystycznej elewacji z czerwonej cegły, z której zbudowano ten budynek (przyp. red.).

¹⁸ Imponujący tego dowód stanowi obfitość raportów Stasi, np. uznane za osobiste tajne akta *Podanie do Biura Politycznego Komitetu Centralnego SED Ericha Mielkego, Friedricha Dickela, Wolfganga Hergera i Klause Sorgenichta z 23 października 1989 r.: Środki zapobiegające dalszemu tworzeniu oraz tłumieniu ruchów antysocjalistycznych*. W raporcie Stasi z 7 listopada 1989 r. (nr 496/89) stwierdzono, że „w okresie od 30 października do

się opanowywać sytuację, stosując podwójną strategię jednoczesnego prowadzenia rozmów i działań tajnych służb. Również w aparacie partyjnym i państwowym zaczynało się robić gorąco. Znalazło to jednoznaczny wyraz w mediach NRD będących w rękach SED oraz w gazetach jej pomocników – partii satelickich. W ciągu kilku tygodni telewizja i gazety NRD zaczęły przekazywać ekscytujące informacje.

Do tego doszło jeszcze bankructwo gospodarki. W tamtym czasie nie znaliśmy stopnia jej erozji. Mieliśmy co prawda przecucie, że gospodarka boryka się z największymi trudnościami, a każdy znał przecież konkretne przykłady z własnego otoczenia. Ale dopiero później okazało się, jak dramatyczna była sytuacja. Dziś wiemy, że Egon Krenz podczas swojej podróży do Moskwy na początku listopada prosił Gorbaczowa o pomoc, ale bezskutecznie¹⁹. Do tego czasu kierownictwo partii nie poinformowało nawet całego Biura Politycznego o sytuacji finansowej. Dopiero na posiedzeniu Biura Politycznego w dniu 8 listopada 1989 r. niepewna sytuacja została ujawniona całemu kierownictwu partii, które jeszcze tego samego dnia podało się do dymisji. Następnie Komitet Centralny SED ponownie wybrał Biuro Polityczne, w którym częściowo znaleźli się ci sami ludzie. Równocześnie jednak pod naciskiem ulicy, a potem także mediów, zaczęto wyrzucać z partii, a nawet aresztować dotychczasowych przywódców, którzy byli szczególnie krytykowani. 23 listopada z SED został wydalony Günter Mittag²⁰, a Erichowi Honeckerowi wytoczono proces partyjny. Tydzień później wypuszczono ostatnich więźniów politycznych.

Na początku grudnia rozeszły się pogłoski, że Stasi zaczęła niszczyć swoje dokumenty. Wywołało to ogólne oburzenie. W dniu 4 grudnia demonstranci w Erfurcie wtargnęli do budynków Stasi i zapieczętowali akta, a na-

5 listopada 1989 r. w pomieszczeniach kościelnych odbyło się około 230 imprez politycznych, w których uczestniczyło prawie 300 tysięcy osób”. Jak pisano, koncentrowały się one w dzielnicach południowych, a kościół Getsemani w Berlinie pełnił w pewnym stopniu funkcje koordynacyjne. BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 703, s. 61. Jeszcze 11 listopada 1989 r. Dział Główny (HA XX) przedłożył „ocenę aktualnego rozwoju procesu formowania się antysocjalistycznych ruchów zbiorowych”, tutaj ze szczególnym uwzględnieniem Nowego Forum. Patrz również ocena Nowego Forum z 2 grudnia 1989 r. pod nr. 518/89. Jednak z wszystkich tych raportów jasno wynika, że Stasi była coraz bardziej bezradna, zbierała co prawda informacje, ale nie miała już strategii.

¹⁹ Hans-Hermann Hertle, Gerd-Rüdiger Stephan (red.), *Das Ende der SED – Die letzten Tage des Zentralkomitees*, Berlin 1997, s. 63n.

²⁰ Günter Mittag (1926–1994) – działacz komunistyczny, jedna z najbardziej wpływowych postaci w NRD. W latach 1976–1989 sekretarz KC SED ds. gospodarki (przyp. red.).

stępnego dnia powołano komitet obywatelski, który przejął nad nimi nadzór. Wieść o tym błyskawicznie obiegła cały kraj. Za tym przykładem w całym kraju powstawały komitety obywatelskie. Zadaniem odebrania władzy Ministerstwu Bezpieczeństwa Państwowego (Ministerium für Staatssicherheit, MfS) i zabezpieczenia akt intensywnie zajmował się także w następnych tygodniach i miesiącach Okrągły Stół.

Pierwsze kontakty z zachodnią SPD

Założenie Partii Socjaldemokratycznej w NRD (SDP) nie było, jak już opisano, uzgodnione z SPD w RFN. Dopiero później dowiedziałem się, że Rainer Eppelmann już jesienią 1988 r. nosił się z zamiarem założenia SPD w NRD i rozmawiał o tym z Manfredem Stolpem. Ten poruszył tę kwestię z Hansem-Jochenem Voglem²¹ i Walterem Momperem²², którzy jednak mu to odradzili. Szukał również kontaktu z Jürgenem Schmudem, także niechętnym temu pomysłowi²³. Z kolei my w przeciwieństwie do nich nie mieliśmy zamiaru nikogo pytać. 10 czerwca 1989 r. w Berlinie, w domu małżeństwa Misselwitzów w Pankow, przebywał poseł SPD Gerd Weisskirchen. Hans zaprosił mnie na to spotkanie, ale ponieważ nie mogłem przyjechać, poprosiłem Martina Gutzeita, by tam poszedł. Następnie odwiózł Weisskirchena na pociąg i podczas rozmowy z nim domagał się prawa do pełnego samostanowienia. Ale nie powiedział nic o naszych planach. Ja również od chwili podjęcia naszej decyzji w lutym 1989 r. spotykałem się z wieloma ludźmi z zachodu, jednak podczas rozmów z nimi tak samo milczałem na ten temat. Wszelkie sugestie, że założenie naszej partii było sterowane z zachodu, wydawały się nam szkodliwe. Chcieliśmy być niezależni i sami decydować o stopniu naszego zaangażowania. Równocześnie z przekonaniem twierdziliśmy, że jesteśmy prawdziwym partnerem SPD w NRD. Wprawdzie popieraliśmy rozmowy SPD z SED, z władzami NRD i w ogóle z komunistycznym Wschodem, byliśmy zwolennikami polityki

²¹ Hans-Jochen Vogel (1926–2020) – polityk SPD, minister w rządach kanclerzy Brandta i Schmidta. W 1981 r. burmistrz Berlina Zachodniego. W 1983 r. był kandydatem SPD na kanclerza w wyborach do Bundestagu. W latach 1987–1990 przewodniczący SPD (przyp. red.).

²² Walter Momper (ur. 1945) – polityk SPD, burmistrz Berlina Zachodniego i pierwszy burmistrz Berlina po zjednoczeniu Niemiec (przyp. red.).

²³ Zob. Daniel Friedrich Sturm, *Uneinig in die Einheit. Die Sozialdemokratie und die Vereinigung Deutschlands 1989/90*, Bonn 2006, s. 117n.

wschodniej i odprężenia i z całego serca wspieraliśmy proces KBWE²⁴, ale krytycznie odnosiliśmy się do wszelkich form bratania się z SED – a tego nie dało się nie zauważyć wśród niektórych przedstawicieli, zwłaszcza młodszego pokolenia SPD.

Nie zawsze dało się rozpoznać, czy ci przedstawiciele SPD byli świadomi dyktatorskiego charakteru NRD i odnosili się do niego krytycznie. Tak więc nasze założenie partii rozumieliśmy także jako „kopnięcie w goleń SPD”, jak to później kilkakrotnie określiłem. Czuliśmy się związani z SPD, podziwialiśmy Willy’ego Brandta i w dużym stopniu popieraliśmy politykę tej partii. Szczególnie ważne były dla nas jednak międzynarodowe powiązania socjaldemokracji, wykraczające daleko poza kwestie narodowe. Tak więc na początku października poinformowaliśmy Willy’ego Brandta o mającym niebawem nastąpić założeniu SDP i zwróciliśmy się do niego jako przewodniczącego z wnioskiem o członkostwo w Międzynarodówce Socjalistycznej. Pierwsze reakcje SPD na ogłoszenie naszej inicjatywy pod koniec sierpnia były w większości powściągliwe bądź krytyczne. Egon Bahr, Karsten Voigt²⁵ i Walter Momper w swoich pierwszych publicznych wypowiedziach nie zareagowali entuzjastycznie. Ale nam to nawet odpowiadało, gdyż dla SED stało się jasne, że nie jesteśmy odgałęzieniem SPD²⁶. Jednocześnie reakcja ta utwierdziła nas w przekonaniu, że postąpiliśmy właściwie. Rozważania na temat odrodzenia SPD w Berlinie Wschodnim, która istniała jeszcze w sensie formalnoprawnym, wymagałyby porozumienia z SPD i uzależniłyby nas od niej. Dlatego też go nie szukaliśmy. Ponadto nie zamierzaliśmy działać tylko w Berlinie, ale w całym kraju.

Dziesięć dni po powstaniu naszej partii Steffen Reiche udał się z prywatną wizytą do RFN i nawiązał kontakt z centralą SPD w Bonn. Nie omówił tego z nami wcześniej, przynajmniej ja nic o tym nie wiedziałem. Po raz pierwszy usłyszałem o tym w wiadomościach. Potem zadzwonił do mnie do Niederndodeleben; nie był pewien, czy powinien przyjąć zaproszenie na

²⁴ Proces KBWE został zainaugurowany przez akt końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z 1 sierpnia 1975 r. Wśród jej najważniejszych postanowień należy wymienić m.in. uznanie nienaruszalności granic w Europie. Szczególną rolę z perspektywy dysydentów w Europie Środkowo-Wschodniej odgrywały zapisy tzw. trzeciego koszyka OBWE zawierające gwarancje przestrzegania przez sygnatariuszy praw człowieka. W kolejnych latach odbywały się konferencje przeglądowe KBWE. Rezultatem konferencji przeglądowej z 1994 r. w Budapeszcie było przekształcenie KBWE w Organizację Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie – OBWE. Zob. Yuliya von Saal, *KSZE-Prozess und Perestroika in der Sowjetunion*, München 2014 (przyp. red.).

²⁵ Karsten Voigt (ur. 1941) – polityk SPD, deputowany do Bundestagu w latach 1976–1998 (przyp. red.).

²⁶ Zob. analizę dotyczącą reakcji SPD na podstawie akt u Sturma, *Uneinig*, s. 147n.

spotkanie z kanclerzem Helmutem Kohlem. Powiedziałem, żeby tego nie robił. Zналиśmy się jeszcze zbyt słabo i nie wiedziałem, czego się mogę po nim spodziewać. Zwłaszcza że przed wyjazdem nie próbował ze mną o tym porozmawiać, co wzbudziło moje podejrzenia. Chociaż byłem zły, że działał samowolnie, z jego raportu po podróży wynikało, że wszystko przebiegło dla nas naprawdę dobrze. Przyjął go Hans-Jochen Vogel, który zaprosił go na posiedzenie prezydium partii i zarządu frakcji parlamentarnej. Tam ostatecznie zdecydowano, że jako SDP będziemy teraz uważani za preferowanych partnerów SPD. Czego byście chcieli więcej!

10 listopada, dzień po upadku muru, po południu odbył się w Berlinie wiec przed ratuszem Schöneberg, na którym przemawiali Walter Momper jako rządzący nadburmistrz, Willy Brand, Hans-Dietrich Genscher i Helmut Kohl. Kohl przerwał w tym celu swoją podróż do Polski²⁷. W tym dniu Willy Brandt wypowiedział swoje słynne wkrótce słowa: „Teraz zrasta się to, co do siebie należy”. Po wiecu Hans-Jochen Vogel niespodziewanie zaprosił Willy’ego Brandta, by towarzyszył mu podczas wizyty do wschodniej części miasta. Z niewielkim wyprzedzeniem umówił się z członkami zarządu SDP na spotkanie w hospicjum przy Albrechtstraße, w pobliżu dworca Friedrichstraße. O spotkaniu dowiedziałem się dopiero dwa dni później dzięki sprawozdaniu na kolejnym posiedzeniu zarządu oraz rozmowie z Martinem Gutzeitem. Dopiero z odnalezionego później nagrania tej rozmowy dowiedziałem się, że Willy Brandt poinformował Gorbaczowa podczas swojej wizyty w Moskwie o założeniu naszej partii. Ten podobno nie zgłosił żadnego sprzeciwu ani też nie zaprotestował, lecz jedynie uśmiechnął się i powiedział: „Czy to nie trochę za wcześnie...?”²⁸ Później opowiedział mi o tym również osobiście Willy Brandt. Na tym spotkaniu Willy Brandt i Hans-Jochen Vogel poparli naszą inicjatywę utworzenia Okrągłego Stołu i przygotowania na nim wolnych wyborów. Bardzo ważne było dla nas, że Willy Brandt zalecił w tej rozmowie, byśmy szybko bezpośrednio przeszli do kwestii wyborów. Do tej pory wyobrażaliśmy sobie, że należy najpierw przygotować konstytucję. Nazwał to „typowo niemieckim podejściem”, ale stwierdził, że wystarczyłoby przed wyborami zmienić artykuł 1 Konstytucji

²⁷ Wizyta kanclerza Kohla w Polsce odbyła się 9–14 listopada 1989 r. Jej najśłynniejszym momentem była msza w Krzyżowej koncelebrowana 12 listopada 1989 r., podczas której kanclerz RFN i premier Tadeusz Mazowiecki przekazali sobie znak pokoju, co stanowiło symboliczny gest wskazujący na konieczność polsko-niemieckiego pojednania i współpracy. Na temat pojednania i przebaczenia w polityce zob. Karolina Wigura, *Wina narodów. Przebaczenie jako strategia prowadzenia polityki*, Gdańsk – Warszawa 2011 (przyp. red.).

²⁸ Tamże, s. 49.

NRD, który legitymizował roszczenie SED do przywództwa²⁹. Zmieniliśmy wtedy naszą strategię i poszliśmy za jego radą.

Willy Brandt zapowiedział również przysłanie listu z zaproszeniem na jesienne posiedzenie Rady Międzynarodówki Socjalistycznej³⁰ w Genewie 23–24 listopada 1989 r., który napisał dzień wcześniej. Miał tam zostać wprowadzony punkt porządku obrad „Rozwój wypadków w Europie Środkowej i Wschodniej oraz w NRD”, a tym samym ramy dla nas, byśmy mogli przedstawić swoje stanowiska i opowiedzieć o swoich doświadczeniach. Ponadto Willy Brandt celowo wysyłał do nas, socjaldemokratów spoza Niemiec, by konkretniej omówić nasz udział. Wkrótce potem odwiedzili nas w Berlinie Wschodnim Gunnar Stenarv, sekretarz partii, i Sture Ericson³¹. Zapoznali nas z działalnością Międzynarodówki Socjalistycznej i byli bardzo zainteresowani naszą pracą. W ciągu kilku godzin narodziła się między nami niezwykle bliskość.

Wylecieliśmy do Genewy z Berlina, z lotniska Tegel, 22 listopada. Wszystko było dla nas jeszcze dość niezwykle i nowe. Na tym spotkaniu podjęto decyzję, iż otrzymamy status obserwatora. Był to ogromny sukces, w niecałe dwa miesiące po założeniu naszej partii. W Genewie po raz pierwszy spotkałem osobiście Willy’ego Brandta; miałem też okazję porozmawiać z nim sam na sam i w małej grupie. Kontakt z nim poruszył mnie do głębi. Stworzył z Międzynarodówki Socjalistycznej organizację o globalnej renomie, która również pośredniczyła i szukała rozwiązań w różnych konfliktach. W Genewie poznałem również Hansa-Jürgena Wischnewskiego³², posła do Bundestagu, którego później bardzo ceniłem, a także Hansa Koschnicka³³, burmistrza Bremy i wieloletniego posła do Bundestagu, z którym

²⁹ Tamże, s. 71n.

³⁰ Międzynarodówka Socjalistyczna (Socialist International) działa od 1951 r., ma siedzibę w Londynie. Stanowi forum dyskusji i współpracy partii socjaldemokratycznych i socjalistycznych (przyp. red.).

³¹ Obaj politycy byli działaczami Szwedzkiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej, która aż do początku XXI w. odgrywała dominującą rolę na szwedzkiej scenie politycznej (przyp. red.).

³² Hans-Jürgen Wischnewski (1922–2005) – polityk SPD, członek Bundestagu w latach 1957–1990. W latach 1961–1965 zasiadał także w Parlamencie Europejskim (przyp. red.).

³³ Hans Koschnick (1929–2016) – polityk SPD, w latach 1967–1985 burmistrz Bremy. Za jego kadencji m.in. Brema nawiązała współpracę z Gdańskiem. Dzięki jego wsparciu w mieście działało także w latach 1982–1983 biuro Solidarności. Zob. Dominik Pick, *Europejska droga. Partnerstwo Gdańska i Bremy*, Gdańsk 2017; Rüdiger Ritter, *Solidarität mit Schwierigkeiten. Das Bremer Koordinationsbüro der polnischen Gewerkschaft Solidarnosc und das Engagement Bremens für Polen in den 1980er Jahren*, Bremen 2020 (przyp. red.).

przyjaźniłem się aż do jego śmierci. Byłem pod wrażeniem międzynarodowego charakteru posiedzenia, spotkań z politykami, których znałem tylko z telewizji, przyjaznych, nieformalnych rozmów.

Bezpośrednio przed spotkaniem w Genewie Ibrahim Böhme był gościem frakcji socjalistycznej w Parlamencie Europejskim. Już po południu 9 listopada delegacja Komisji Prawnej Parlamentu Europejskiego przebywała w NRD i dzięki pośrednictwu Erharta Körtinga³⁴ spotkała się z członkami zarządu SDP w Pałacu Republiki³⁵. Ich zainteresowanie rozwojem wypadków i naszą strategią na przyszłość było ogromne. Następnego dnia byli świadkami upadku muru w Berlinie i entuzjastycznie relacjonowali o tym w grupie parlamentarnej. Tak więc tydzień później frakcja socjalistyczna w Parlamencie Europejskim opublikowała oświadczenie w sprawie rozwoju sytuacji w NRD. Stwierdzało ono:

Urzeczywistnienie państwa prawa i swoboda zakładania partii politycznych, które konkurują z sobą na równych warunkach w drodze wolnych wyborów. (...) Frakcja socjalistyczna uważa, że społeczeństwo NRD musi skorzystać z prawa do samostanowienia, tzn. prawa do określenia, jaki system polityczny i gospodarczy zamierza rozwijać i do jakiej formy państwa chce dążyć, łącznie z możliwością stania się częścią zjednoczonych Niemiec w zjednoczonej Europie³⁶.

Po upadku muru zapanował w NRD wielki entuzjazm i ciekawość poznania zachodu. Po drugiej stronie było to samo: w zachodniej SPD istniało wielkie zainteresowanie rozwojem sytuacji w NRD, a w szczególności w naszej nowo powstałej partii – i to nie tylko w kierownictwie, lecz w całym kraju. Wielu członków krajowych stowarzyszeń i oddziałów wyruszyło w podróż do nagle otwartej NRD, by w wielu miejscach nawiązać kontakt z nowo powstałymi lokalnymi oddziałami SDP. Te spontaniczne kontakty doprowadziły do powstania sieci powiązań, nad którą przestaliśmy już pannać. Powstały przyjaźnie i partnerstwa komunalne. Obok pomocy materialnej duże znaczenie miały rozmowy i wymiana doświadczeń. Przecież nikt

³⁴ Erhart Körting (ur. 1942) – prawnik, polityk SPD, w latach 2001–2011 senator spraw wewnętrznych (odpowiednik ministra) we władzach Berlina (przyp. red.).

³⁵ Pałac Republiki został wybudowany w latach 1973–1976 w miejscu dawnego berlińskiego zamku – rezydencji królów Prus. Był on siedzibą Izby Ludowej NRD, a także restauracji, teatrów i galerii. Pełnił także funkcje reprezentacyjne. Wyburzony w latach 2006–2008, obecnie w jego miejscu znajduje się zrekonstruowany zamek (przyp. red.).

³⁶ Oświadczenie z 16 listopada 1989 r. Norbert Gansel przesłał nam listem z 21 listopada 1989 r. razem z innymi materiałami do przygotowania spotkania Międzynarodówki Socjalistycznej w Genewie.

na wschodzie nie miał pojęcia, jak budować partię i jak się prezentować publicznie. Na razie jednak trzeba było sprowadzić na wschód najbardziej podstawowe narzędzia pracy. Ważne były powielacze, komputery i papier. Jeśli miejscowości nie były zbyt od siebie oddalone, drukowano dokumenty od razu na zachodzie. Na przykład SPD w Brunzshwiku wydrukowała na początku grudnia wiele egzemplarzy oświadczenia naszego zarządu na temat jedności Niemiec.

Kiedy w lipcu wraz z Martinem Gutzeitem napisaliśmy wezwanie do założenia partii i zażądaliśmy – jako pierwsi i tylko na marginesie – przywrócenia krajów związkowych, nie mogliśmy przypuszczać, jak szybko ten właśnie postulat rozprzestrzeni się w całym kraju i stanie się wspólnym żądaniem. Odpowiadało to nie tylko potrzebie ludzi posiadania małej ojczyzny i pragnieniu pielęgnowania tradycyjnej lokalności, lecz także spełniało istotny warunek zjednoczenia Niemiec.

Bardzo szybko jako zarząd zostaliśmy zasypani zaproszeniami z zachodnich stowarzyszeń landowych SPD. Było to oczywiście miłe, ale jednocześnie stanowiło ogromne obciążenie, a w związku z naszymi naprawdę bardzo ograniczonymi możliwościami personalnymi utrudniało nam również działania polityczne. A to one były naszym priorytetem. Nie wszyscy to rozumieli. Ale też trudno było ocenić, gdzie możemy odmówić, a gdzie absolutnie nie, bo wynikające z tego kontakty mogą stać się ważne. W zarządzie zastanawialiśmy się, kto przyjmie jakie zaproszenie, ale wiele rzeczy działo się bez konsultacji i koordynacji. W grudniu np. zarząd zdecydował, że reprezentowanie partii będzie możliwe tylko po uprzedniej konsultacji z zarządem.

Na rzecz samostanowionego zjednoczenia

30 listopada otrzymałem od Fundacji Friedricha Eberta zaproszenie do wygłoszenia wykładu w Bonn, które przyjąłem. Dzień wcześniej po raz pierwszy przyleciałem do stolicy Niemiec Zachodnich. W samolocie przeczytałem przemówienie Helmuta Kohla podczas debaty budżetowej w Bundestagu, które stało się później znane jako *Dziesięciopunktowy plan zjednoczenia Niemiec*³⁷. Wiele z niego byłem w stanie zaakceptować, ponieważ

³⁷ Dziesięciopunktowy plan Kohla został ogłoszony 28 listopada w Bundestagu. Zakładał on rozpisane na kilka lat działania, poczynając od natychmiastowego uruchomienia pomocy humanitarnej dla NRD, przez stworzenie struktur konfederacyj-

odpowiadało to naszym wyobrażeniom. Ale niechętnie akceptowałem „plan” tworzony przez rząd federalny. Wciąż byłem zdania, że to przede wszystkim obywatele NRD powinni wziąć demokratyzację kraju we własne ręce i ją przyspieszać. Najpierw potrzebny był proces samostanowienia obywateli NRD, proces demokratyzacji w samej NRD. Taki proces mógł powstać tylko *wspólnie* z nami! Pozostałem więc sceptyczny.

W przemówieniu, który następnie wygłosiłem w Fundacji Friedricha Eberta, przedstawiłem w ramach raportu z warsztatów refleksje na temat obecnego rozwoju wydarzeń. Zaraz miał się rozpocząć Okrągły Stół, mający wyznaczyć pewną drogę do wolnych wyborów. Mówiłem o naszym pierwotnym postulacie przygotowania konstytucji jeszcze przed wyborami, ale sam już wtedy zadawałem sobie pytanie, czy jest to (jeszcze?) realne. W końcu „im dłużej rządzi SED, tym mniejsza szansa dla NRD”. Tak oto opisałem nasz dylemat:

Oczywiście słuszne i zrozumiałe jest to, że wszyscy szybko chcieliby wolnych wyborów. Pozostaje tylko pytanie: do jakiego parlamentu mają wejść posłowie? Tak naprawdę pilnie potrzebujemy publicznego procesu uczenia się demokracji i zrozumienia, czym ona tak naprawdę jest. Potrzebujemy zaufania do instytucji państwowych i prawnych – ponieważ są one legitymizowane i kontrolowane demokratycznie. Do tej pory dla obywatela NRD państwo oznaczało wroga. Na tym polega ogromny problem.

Skomentowałem również „plan” Kohla:

Spółceństwo NRD musi najpierw samo stać się podmiotem działań politycznych, a to wymaga instytucji demokratycznych oraz sfery publicznej. Jak na razie nie mamy ani jednego, ani drugiego. (...) Tutaj program tworzy się jeszcze przed pojawieniem się partnera (...). Prawdziwe interesy w NRD może reprezentować tylko demokratycznie legitymizowany rząd NRD i jego właśnie potrzebujemy, by reagować na takie propozycje.

Na następnym spotkaniu zarządu w dniu 3 grudnia prędko uzgodniliśmy, że będziemy pracować nad szybkim terminem wyborów. Postanowiliśmy zwrócić się do obradującego wkrótce Okrągłego Stołu o wyznaczenie 6 maja jako daty wyborów.

nych, aż po osiągnięcie celu, którym miały być „zjednoczone Niemcy w wolnej i zjednoczonej Europie”. Plan ten wywołał liczne kontrowersje zarówno w Niemczech, jak i w Polsce. Wzbudził także poważne obawy w Wielkiej Brytanii i we Francji, gdyż władze tych krajów obawiały się wzrostu potęgi Niemiec w Europie. Zob. Włodzimierz Borodziej (red.), *Polska wobec zjednoczenia Niemiec 1989–1991. Dokumenty dyplomatyczne*, Warszawa 2006 (przyp. red.).

W dniu posiedzenia zarządu w Berlinie przebywał Norbert Gansel³⁸. Przeszedł na nasze spotkanie w Konwiktie Językowym, gdzie tym razem obradowaliśmy. Właśnie podano w wiadomościach, że Schalck-Golodkowski³⁹, główny negocjator SED i zdobywca dewiz dla NRD, uciekł na zachód, a Biuro Polityczne i Komitet Centralny SED podały się zgodnie do dymisji. Nie jestem dziś pewien, ale wydaje mi się, że Norbert Gansel przyniósł plotkę, że SED planuje na najbliższym zjeździe partii zmienić nazwę na Socjalistyczną Partię Niemiec ze skrótem „SPD”. Biorąc pod uwagę nasze doświadczenie z ich praktykowanym bezceremonialnym przejmowaniem tematów i poglądów opozycji, tak jakby naprawdę się zmienili, nie wydawało się to nieprawdopodobne. Z inspiracji Gansela powstał pomysł, byśmy sami zajęli skrót „SPD”, ponieważ jest on tak naprawdę znakiem firmowym tradycji, której chcemy bronić. Byłem za natychmiastowym ogłoszeniem tego publicznie, ale przeciwko podejmowaniu decyzji od razu, gdyż powinniśmy ją zarezerwować dla bardziej umocowanego organu. W tym czasie planowaliśmy już krajowy zjazd delegatów na połowę stycznia 1990 r. Tam można by formalnie podjąć taką decyzję. Powody, dla których początkowo wybraliśmy skrót „SDP”, były już nieaktualne. Byliśmy w tym czasie uważani za niezależnego aktora sceny politycznej, utrzymywaliśmy intensywne stosunki partnerskie z zachodnią SPD, a i tak istniała perspektywa, że obie partie scalał się w trakcie zjednoczenia Niemiec. Takie oświadczenie dałoby dodatkowy wyraz naszej woli dla tego perspektywicznego aktu. Taką więc podjęto w końcu decyzję, co w partii spotkało się z dużą aprobatą, podobnie jak w zachodniej SPD. Niektóre podorganizacje partii, jak np. koła miejskie w Rostocku i Plauen, zdecydowały się nawet na natychmiastową zmianę nazwy. Tego z kolei wcale nie uważałem za dobre, ale ostatecznie wcale to nam nie zaszkodziło.

Głównym tematem posiedzenia było omówienie kwestii jedności Niemiec i sformułowanie oficjalnego komunikatu, na który wszyscy czekali. Po upadku muru berlińskiego i dziesięciopunktowym planie zjednoczenia Niemiec Helmuta Kohla należało pilnie zmienić pozycję i odejść od sformułowań wzywających do uznania dwupaństwowości. Czasy się zmieniły,

³⁸ Norbert Gansel (ur. 1940) – polityk SPD. W latach 1972–1997 deputowany do Bundestagu, następnie do 2003 r. nadburmistrz Kilonii (przyp. red.).

³⁹ Alexander Schalck-Golodkowski (1932–2015) – działacz SED, członek Komitetu Centralnego od 1986 r. Wieloletni minister handlu zagranicznego. Stał na czele Kommerzielle Koordinierung, organizacji prowadzącej nielegalne interesy na Zachodzie w celu pozyskiwania dla władz NRD dewiz. W 1989 r. zbiegł do Berlina Zachodniego. W 1996 r. skazany w związku z działalnością w Kommerzielle Koordinierung (przyp. red.).

otworzyły się nowe szanse. Chcieliśmy wyraźnie zaangażować się w realizację celu, którym było zjednoczenie Niemiec. Jednocześnie zamierzaliśmy wyraźnie zaznaczyć, że musi być ono zorganizowane przez oba państwa niemieckie, a więc nie tylko przez plan kanclerza federalnego. Dlatego też zażądaliśmy jak najszybszych wyborów i zaproponowaliśmy datę, tak by prawowity, demokratycznie wybrany rząd mógł jak najszybciej rozpocząć niezbędne negocjacje. Głównym argumentem była opłakana sytuacja gospodarcza. Należało szybko nawiązać kontakt z mocarstwami zwycięskimi w drugiej wojnie światowej, ponieważ oba państwa niemieckie nie były suwerenne. W tym czasie mówiliśmy jeszcze o traktacie pokojowym, do którego dążyliśmy. Naszym celem była jedność Niemiec, której nikt nie musiałby się obawiać, ani niemieccy obywatele, ani też nasi europejscy sąsiedzi. W związku z tym w tekście wyraźnie podkreślono „ostateczne uznanie granic”⁴⁰.

W deklaracji określiliśmy podstawowe kierunki naszego działania na drodze do zjednoczenia Niemiec: konieczne było jak najszybsze utworzenie prawomocnego rządu, tzn. rządu wybranego przez parlament pochodzący z wolnych wyborów, który mógłby prowadzić niezbędne negocjacje w interesie obywateli NRD. W ten sposób – i tylko w ten sposób – postrzegaliśmy gwarancję dla prawa obywateli NRD do samostanowienia. Potrzebowaliśmy do tego nie tylko akceptacji aliantów, lecz także uznania naszych wschodnich sąsiadów, którzy tak jak my walczyli o wolność i samostanowienie.

Tydzień wcześniej, 26 listopada, 31 znanych intelektualistów i działaczy praw obywatelskich z NRD opublikowało apel *Dla naszego kraju*. Podpisało się pod nim wiele osób, z którymi byliśmy związani – a jednak uznaliśmy jego przesłanie i argumentację za całkowicie fałszywe i nierealne. Chodziło przy tym nie tylko o zamieszczone w nim życzenie stworzenia „socjalistycznej alternatywy” dla Republiki Federalnej Niemiec. Co to miało być? Gdzie groziła nam „wyprzedaż naszych wartości moralnych”? Uważaliśmy, że nagłe przedstawianie Republiki Federalnej Niemiec jako zagrożenia jest całkowicie niestosowne. Powinniśmy z nią negocjować, wspólnie z nią kształtować zjednoczenie, a przy tym samoświadomie mówić o własnych interesach i przekonaniach – to była droga, którą uważaliśmy za właściwą.

Apel *Dla naszego kraju* spotkał się z ogromną aprobatą w całej NRD, zarówno wśród przedstawicieli Kościoła i kultury, jak i części opozycji demokratycznej. Podpisał się pod nim Friedrich Schorlemmer z Demokratycznego Przebudzenia, Ulrike Poppe i Konrad Weiß z Demokracji Teraz,

⁴⁰ Patrz BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 141.

Sebastian Pflugbeil⁴¹ z Nowego Forum. W ciągu dwóch tygodni podpisało się pod nim 200 tysięcy osób. Charakterystyczne dla nastrojów tamtych dni było to, że Egon Krenz, Hans Modrow i wielu członków Biura Politycznego szybko przyłączyło się do apelu. Tak więc jeszcze przed pierwszym posiedzeniem Okrągłego Stołu w łonie opozycji pojawiły się wyraźne pęknięcia, nagle powstały zupełnie nowe konstelacje. Jednak wszystkie partie opozycyjne były zgodne co do tego, iż należy złamać władzę SED i Stasi, torując drogę do wolnych wyborów. A było tu wiele do zrobienia, ponieważ SED, a zwłaszcza jej aparat państwowy, wciąż w pełni wykorzystywał swoją pozycję tam, gdzie było to możliwe. Ponieważ jednak droga do wyborów była ściśle związana z perspektywą zjednoczenia Niemiec po upadku muru i z rosnącą presją na ulicach, konflikty były z góry zapewnione.

Dla nas jako socjaldemokratów współpraca z innymi inicjatywami demokratycznymi miała kluczowe znaczenie. Mimo wszystkich różnic co do szczegółów musieliśmy znaleźć w miarę możliwości wspólną drogę do wolnych wyborów. W stosunku do SED i partii satelickich była ważna spójność wewnątrz opozycji, ale mimo to nie mogliśmy pozwolić na to, by nas całkowicie wchłonęto. Poza tym jednak nasze spojrzenie było skierowane dalej w przyszłość. Ważne było rozszerzenie współpracy z SPD w Republice Federalnej Niemiec i rozwijanie naszej polityki w ścisłym z nią kontakcie mimo niezależności, do której przywiązywaliśmy dużą wagę. W dniu 13 grudnia spotkaliśmy się jako zarząd z Hansem-Jochenem Vogelem w hospicjum przy Albrechtstraße i przypieczętowaliśmy formalne partnerstwo między obydwoma partiami. Zadaniem wspólnej komisji pod przewodnictwem Stephana Hilsberga i Johannes Raua⁴² było instytucjonalne prezentowanie tego szczególnego związku również w przyszłości oraz opracowanie konkretnych zaleceń dotyczących kształtowania partnerstwa. SPD obiecała nam różnorodne wsparcie w kampanii wyborczej. W Berlinie utworzono biura łącznikowe SPD i frakcji parlamentarnej SPD, dzięki czemu były możliwe regularne konsultacje i stały kontakt. Już 6 grudnia Willy Brandt wystąpił przed kilku tysiącami ludzi w kościele Mariackim w Rostocku, znajdując entuzjastycznych słuchaczy.

⁴¹ Sebastian Pflugbeil (ur. 1947) – fizyk, działacz na rzecz praw człowieka. Po katastrofie w Czarnobylu opracował raport dla Kościoła ewangelickiego w NRD. W 1989 r. współzałożyciel Nowego Forum. Uczestnik obrad Centralnego Okrągłego Stołu. Od lutego 1990 r. minister bez teki w Rządzie Odpowiedzialności Narodowej. Po zjednoczeniu Niemiec zasiadał w parlamencie Berlina (przyp. red.).

⁴² Johannes Rau (1931–2006) – polityk SPD, w latach 1978–1998 premier landu Nadrenia Północna-Westfalia. W 1993 r. komisaryczny przewodniczący SPD. W latach 1999–2004 prezydent Niemiec (przyp. red.).

Rozdział 3

Na drodze do wolnych wyborów – czas Okrągłego Stołu

Nigdy nie było tak wiele początków jak w pierwszych dniach grudnia 1989 r.

Nasza propozycja wyznaczenia wolnych wyborów na 6 maja 1990 r. spotkała się z wielką aprobatą. Teraz jednak w centrum wszystkich dyskusji coraz częściej stawała perspektywa zjednoczenia Niemiec; wolne wybory wydawały się tylko jednym z kroków na drodze ku jedności.

W dniu 1 grudnia SED zaakceptowała fakt, że wykreślono jej rolę przywódczą z konstytucji. Był to warunek konieczny do przeprowadzenia prawdziwych wolnych wyborów. W następnych dniach Biuro Polityczne i Komitet Centralny SED podały się do dymisji. Zwołano nadzwyczajny zjazd partii. Czy SED potrafiła uczciwie zmierzyć się ze swoją przeszłością, rozwiązać się i szukać nowego początku? Okazało się jednak, że nie jest gotowa zrezygnować z przewagi, którą zyskała dzięki dyktaturze: struktur partyjnych i kadr, pieniędzy, mediów i swoich ludzi w strukturach państwa. Wybrała nowych przywódców i próbowała nadać sobie wizerunek partii, która stawiała czoła przeszłości. Ważne osoby ze starego kierownictwa – jak Honecker, Mielke¹ i Stoph² – zostały aresztowane, zmieniono nazwę partii, w ten sposób przygotowując się do nadchodzących wyborów. Szczególnie ważny i skuteczny dla partii był wybór nowego przewodniczącego Gregora Gysiego³, mającego niespotykany talent polityczny. Przez następne dwie dekady miał

¹ Erich Mielke (1907–2000) – działacz komunistyczny, polityk SED, w latach 1957–1989 minister bezpieczeństwa państwowego NRD. Politycznie odpowiedzialny za zbrodnie Stasi (przyp. red.).

² Willy Stoph (1914–1999) – działacz komunistyczny, polityk SED. Premier NRD w latach 1964–1973 i 1976–1989, między 1973 a 1976 r. przewodniczący Rady Państwa (przyp. red.).

³ Gregor Gysi (ur. 1948) – prawnik, polityk Lewicy. Przed 1989 r. członek SED, następnie przewodniczący tej partii przemianowanej na SED-PDS, następnie PDS (Partia Demokratycznego Socjalizmu). W 1990 r. deputowany do Izby Ludowej NRD. Deputowany do kolejnych kadencji Bundestagu, między 2005–2015 przewodniczący frakcji parlamentarnej Lewicy (przyp. red.).

on odegrać decydującą rolę w zapewnieniu partii przyszłości, m.in. dzięki temu, że często dosłownie zniknęła ona za jego świeżym wizerunkiem.

Również dla nas w SDP najważniejszy kurs został wyznaczony na początku grudnia. Podejmując decyzję o przyjęciu skrótu „SPD”, trafiliśmy w oczekiwania większości naszych członków. Perspektywa była teraz wyraźnie ukierunkowana na przyszłe zjednoczenie jako partii ogólnoniemieckiej. Deklaracja z 3 grudnia, w której zobowiązano się do jedności Niemiec, uwzględniała nowe wydarzenia, do których doszło po upadku muru berlińskiego. Partnerstwo z zachodnioniemiecką SPD zostało formalnie przypięczętowane 13 grudnia 1989 r. przez przewodniczącego SPD Hansa-Jochena Vogla. Potwierdził on, że rozmowy z SED zostały zakończone i że jesteśmy teraz formalnymi partnerami SPD, którzy otrzymają również wsparcie w nadchodzącej kampanii wyborczej.

Równoległe do tych porozumień dotyczących struktur rozwijała się niezwykle żywa i dynamiczna współpraca oddolna między powstającymi w NRD lokalnymi oddziałami partii a wieloma lokalnymi strukturami SPD na Zachodzie.



14. Spotkanie liderów SDP i SPD, grudzień 1989 (od lewej: Hans-Jochen Vogel, Ibrahim Böhme, Markus Meckel, Konrad Elmer, Steffen Reiche, Gerd Weisskirchen).

Specjalny zjazd partii SPD w Berlinie Zachodnim

Zarząd SDP zdecydował, że powinienem wygłosić powitanie na zjeździe programowym SPD w Berlinie Zachodnim 18 grudnia. Poprzedniego wieczoru spotkałem się z Willym Brandtem i jego współpracownikami Klausem Lindenbergiem⁴ i Karlem-Heinzem Klärem⁵ w barze hotelu Esplanade w berlińskiej dzielnicy Schöneberg. Tego wieczoru Willy Brandt zaproponował mi przejście na „ty”. Czułem się tym ogromnie zaszczycony, gdyż z jednej strony bycie z kimś po imieniu w partii nie było dla niego czymś oczywistym. Z drugiej – od czasu budowy muru w 1961 r. był on dla mnie symbolem, dla którego odczuwałem niezwykły podziw. W nocy w hotelu przygotowywałem powitanie na następnego dzień. Nagle usłyszałem w radiu wiadomość o powstaniu w Timișoarze w Rumunii. Powiedziano, że tajna policja Securitate porwała tam miejscowego pastora, przeciwnika reżimu. Nie padło żadne nazwisko, ale od razu było dla mnie jasne, że może to być tylko László Tőkés⁶. Odwiedziłem go jeszcze w lipcu i przemyślałem dla niego różne materiały do Budapesztu. Bardzo się o niego bałem i następnego dnia w swoim przemówieniu wezwałem do solidarności z nim i rumuńskimi buntownikami. Dopiero w styczniu przyszła wiadomość, że jeszcze żyje.

Zdjęcie z Willym Brandtem po moim wystąpieniu znalazło się następnego dnia w wielu gazetach. Był to sygnał dla wszystkich, że na wschodzie znów istnieje socjaldemokracja, pewna siebie i przy całej swojej samodzielności należąca do SPD. Po wymuszonym zjednoczeniu i prześladowaniu wszystkiego, co wiązało się z socjaldemokracją w NRD, tłumaczyłem odrodzenie się socjaldemokracji jako „przeciwstawienie się ubezwłasnowolnie-

⁴ Klaus Lindenberg (ur. 1940) – polityk SPD, współpracownik kanclerza Brandta odpowiedzialny za kontakty międzynarodowe tej partii. W latach 1987–1992 kierował biurem honorowego przewodniczącego SPD Willy’ego Brandta (przyp. red.).

⁵ Karl-Heinz Klär (ur. 1947) – polityk SPD. Od 1987 r. dyrektor w biurze zarządu SPD. W latach 1991–2011 pełnił funkcje dyrektorskie w strukturach rządu landu Nadrenia-Palatynat (przyp. red.).

⁶ Protesty przeciwko przeniesieniu pastora Tőkésa do innej parafii rozpoczęły się 15 grudnia 1989 r. Wierni gromadzili się wokół domu pastora, by uniemożliwić jego przeniesienie. 16 grudnia demonstranci zaczęli krytykować władze, rozpoczęły się walki uliczne, a sam Tőkés został wywieziony z miasta przez Securitate. Wydarzenia te dały początek rewolucji w Rumunii zakończonej obaleniem i rozstrzelaniem Nicolae Ceaușescu. Zob. Adam Burakowski, *Geniusz Karpata. Dyktatura Nicolae Ceaușescu 1965–1989*, Warszawa 2008.

niu, akt ludzkiej godności”⁷. Partia, założona jeszcze w konspiracji, już „istnieje, żyje i działa odtąd, nie pytając nikogo, czy wolno jej to robić. Nie prosiliśmy o pozwolenie. Któż byłby uprawniony do udzielenia nam go? (...) Was też nie pytaliśmy. Od samego początku powinno być jasne: jesteśmy partią, która myśli i działa niezależnie”⁸. Wyraźnie opowiedziałem się za jednością Niemiec.

Nadzwyczajny zjazd partii SPD zaplanowała już dawno, by przyjęc nowy, wypracowany w ciągu wielu lat program polityczny. Dzięki nowemu programowi i planowanej zmianie pokoleniowej na stanowisku kanclerza SPD wydawała się mieć dobrą pozycję wyjściową do wyborów do Bundestagu pod koniec 1989 r. W sondażach Helmut Kohl wypadł raczej źle. Jednak w tamtych tygodniach na te dobre perspektywy dla SPD położyły się pierwsze cienie. W obliczu nowych wydarzeń w Polsce, na Węgrzech i w NRD po upadku muru obecny projekt programu nie zawierał odpowiedzi na wówczas dyskutowane problemy. Deklaracja berlińska w sprawie polityki wobec Niemiec, opracowana przez Hansa-Jochena Vogla, była próbą połączenia bardzo różnych koncepcji wewnątrz partii. Perspektywa zjednoczenia Niemiec, która otworzyła się wraz z upadkiem muru, już w listopadzie 1989 r. doprowadziła do ostrych napięć wewnętrznych. Oskar Lafontaine⁹ uważał, że pojęcie narodu jest kategorią archaiczną i nie miał żadnego wewnętrznego pragnienia jedności Niemiec czy nawet nie tęsknił za nią. Czuł się związany z Europą Zachodnią, we Francji i w Toskanii czuł się jak w domu. Rostock czy Lipsk były dla niego obce. Jego zaangażowane i doskonałe pod względem retorycznym przemówienie na zjeździe partii dziwnie nie przystawało do tego, co w obliczu obecnej sytuacji zaprzętało umysły społeczeństwa. Przemówienie Willy’ego Brandta było zupełnie inne. Z doskonałym wyczuciem nie tylko wyłapał nastroje na wschodzie i zachodzie, lecz także nadał im kierunek, wzywając do podjęcia konkretnych kroków na drodze do jedności, umieszczając je w kontekście międzynarodowym i domagając się natychmiastowego udzielenia wsparcia gospodarczego. Po raz kolejny stało się jasne, jak bardzo sam był poruszony emocjonalnie i jak bardzo spełnienie jego życiowego marzenia – zjednoczenie Niemiec w atmosferze wolności – było na wyciągnięcie ręki.

⁷ Gutzeit, Meckel, *Opposition*, s. 400, opublikowane również w: Ilse Fischer (red.), *Die Einheit sozial gestalten: Dokumente aus den Akten der SPD-Führung 1989/90*, Berlin 2009, dok. 28, s. 200n.

⁸ Gutzeit, Meckel *Opposition*, s. 401.

⁹ Oskar Lafontaine. *Die Gesellschaft der Zukunft: Reformpolitik in einer veränderten Welt*, München 1989, s. 146; Heinrich August Winkler, *Der lange Weg nach Westen*, t. 2: *Deutsche Geschichte vom „Dritten Reich“ bis zur Wiedervereinigung*, München 2002, s. 477.

Dzień po jego wielkim przemówieniu, 19 grudnia, udałem się z Willym Brandtem do Magdeburga. Miał zamiar przemawiać w mieście, w którym burmistrzem był kiedyś Ernst Reuter¹⁰, a ja to dla niego organizowałem.

Udałem się do magdeburgskiego ratusza, znalazłem burmistrza i wyjaśniłem mu, że potrzebuję budynku na dzień 19 grudnia, gdyż chcielibyśmy zorganizować tam przyjęcie dla Willy'ego Brandta, i że jako burmistrz oczywiście również może czuć się zaproszony. Nadal kręci mi się w głowie, gdy pomyślę o zuchwałości, z jaką wtedy postępowałem. Ale tak wtedy było i tak to funkcjonowało.

Plac katedralny był dosłownie czarny od tłumy, gdy dotarliśmy na miejsce, było już ciemno. Zebrało się prawdopodobnie 20–30 tysięcy ludzi. Ze względu na zgromadzenie musieliśmy utworzyć krąg złożony z ośmiu osób wokół Willy'ego Brandta, by fizycznie go chronić. Przed jego przemówieniem wygłosiłem krótką mowę, a potem na całym placu rozbrzmiał już jego głos. To było jak sen, ludzie słuchali go z zapartym tchem. Wiwatowali na jego cześć. Na przyjęciu w ratuszu burmistrz wręczył Willy'emu Brandtowi broszurę o zjeździe partii SPD z 1927 r.¹¹ Mimo że było to niezapomnianym przeżyciem dla wszystkich uczestników, przemówienie Brandta nie pojawiło się w mediach. Skoncentrowały się one na wizycie kanclerza Kohla u Hansa Modrowa tego samego dnia oraz na przyjęciu go przez kilkadziesiąt tysięcy ludzi w Dreźnie, które wywarło na nim ogromne wrażenie. Później opowiedział mi o tej wizycie Horst Teltschik¹², doradca Kohla ds. polityki zagranicznej. To on pod koniec listopada opracował dziesięciopunktowy plan zjednoczenia Niemiec Kohla, wtedy jeszcze przewidując, że proces zjednoczenia potrwa 5–10 lat. Doświadczenia z Drezna uzmysłowiły jednak Helmutowi Kohlowi i jemu samemu, że sprawy muszą potoczyć się znacznie szybciej.

Jestem przekonany, że w następnych tygodniach, na przełomie 1989/1990 r., stało się dla Helmuta Kohla jasne, że proces zjednoczenia Niemiec

¹⁰ Ernst Reuter (1889–1953) – działacz socjaldemokratyczny i komunistyczny. W latach 1931–1933 był burmistrzem Magdeburga. Po dojściu do władzy nazistów więziony, następnie na emigracji w Turcji. W latach 1948–1953 był burmistrzem Berlina z ramienia SPD, m.in. w czasie radzieckiej blokady miasta (przyp. red.).

¹¹ Listę gości zob. BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 51.

¹² Horst Teltschik (ur. 1940) – polityk CDU, wieloletni zaufany współpracownik kanclerza Kohla i dyrektor w Urzędzie Kanclerskim. Był specjalnym pełnomocnikiem rządu RFN w negocjacjach z Polską, uczestniczył w rozmowach władz RFN i NRD na temat zjednoczenia Niemiec. W 1991 r. przeszedł do sektora prywatnego m.in. jako członek zarządu firmy BMW (przyp. red.).

otworzy przed nim wielkie szanse w wyborach do Bundestagu – i odważnie z nich skorzystał. Takie było też tło odmowy przyjęcia przez kanclerza propozycji współpracy ze strony Hansa-Jochena Vogla. Na początku 1990 r. proces zjednoczenia Niemiec stał się dla Kohla najważniejszym punktem kampanii wyborczej do Bundestagu. Każda jego decyzja była podejmowana również z tej perspektywy.

W ciągu ostatnich trzech dekad zawsze irytował mnie sposób przedstawiania przez opinię publiczną wydarzeń z lat 1989/1990. Zawsze mówiło się najpierw o „odważnych ludziach na ulicach NRD”, a następnie o „otwarciu muru”, tak jakby dokonała tego SED. A na koniec wreszcie pojawił się Helmut Kohl i „właściwi” politycy z zachodu, którzy zjednoczyli się z Michaiłem Gorbaczowem. Taki opis wypadków mogę określić jedynie jako przekłamanie historyczne. Nie da się w ten sposób np. wytłumaczyć, dlaczego po upadku muru w NRD nadal istniał Okrągły Stół i przeprowadzano niezależnie wolne wybory, a nie nastąpiły od razu zjednoczenie i wybory do Bundestagu. W przeciwieństwie do tego, po postępującym rozpadzie SED i porządku państwowego pod koniec 1989 r., głównym zadaniem było najpierw możliwie uporządkowane doprowadzenie do wolnych wyborów, a tym samym do powołania demokratycznie legitymizowanych instytucji. Tylko one mogły uruchomić procesy polityczne w kraju i prowadzić na zewnątrz negocjacje niezbędne do zjednoczenia.

SDP na drodze do stania się uznaną siłą polityczną

Od momentu założenia partii wraz z Martinem Gutzeitem pragnęliśmy dwóch rzeczy: wyraźnego, własnego charakteru SDP, a jednocześnie otwarcia się na szerszy sojusz wśród opozycji. Najintensywniejsze kontakty mieliśmy z Demokratycznym Przebudzeniem na długo przed jego formalnym powstaniem. Z najważniejszymi jego przedstawicielami byliśmy związani od dawna.

W styczniu 1990 r. wziąłem w końcu w Kościele sześciomiesięczny urlop, by całkowicie poświęcić się pracy politycznej. Na połowę stycznia 1990 r. zaplanowaliśmy zjazd delegatów, na który mieli przyjechać przedstawiciele z całego kraju, by poznać się nawzajem. Jednocześnie naszym celem było sformułowanie podstawowych poglądów politycznych naszej partii oraz zaprezentowanie się opinii publicznej jako siła polityczna, z którą należało się liczyć. Zorganizowanie zjazdu było nie lada wyczynem, z którym prawdopodobnie nie poradziłibyśmy sobie tak dobrze bez rosnącego wsparcia zachodniej SPD.

W tamtych tygodniach skupiałem się na bardzo potrzebnej pracy programowej. W obliczu wyzwania, którym była bardzo gruntowna transformacja społeczeństwa ukształtowanego przez dyktaturę, były potrzebne jasne kierunki działania. Podczas gdy w dyktaturze komunistycznej chodziło o zabezpieczenie władzy partii i realizację ideologicznie z góry ustalonych „prawd”, my pragnęliśmy otwartego dyskursu na temat celów i różnych pomysłów programowych. Dlatego musieliśmy jasno powiedzieć społeczeństwu, w którym kierunku chcemy podążać, jakie zasady zobowiązaliśmy się przestrzegać i jakie drogi zamierzamy obrać, by ukształtować wolne społeczeństwo w demokratycznym państwie prawa. Mieli w tym uczestniczyć członkowie partii, ponieważ naszym zdaniem tylko w ten sposób zainteresowanie polityką mogło pozostać na dłuższą metę żywotne.

Byliśmy chyba jedyną siłą polityczną tamtych czasów, która myślała o takich sprawach. W dniu 9 grudnia 1989 r. po raz pierwszy spotkała się komisja programowa, by nadać strukturę naszej przyszłej pracy i uzgodnić wstępne kierunki. Przejąłem odpowiedzialność za jej prowadzenie. Wraz z Martinem Gutzeitem przez wiele lat zajmowaliśmy się fundamentalnymi zagadnieniami filozofii prawa, rządów prawa i praw człowieka, kwestiami pokoju i bezpieczeństwa, ekologii i międzynarodowej polityki rozwoju. Chciałem w grupie roboczej zgromadzić jak najwięcej kompetentnych osób. W pracach uczestniczyła również przedstawicielka zachodniej SPD, Christa Müller¹³, koordynująca prace nad programem wyborczym *Postępy 90* i dzięki temu zawsze świetnie poinformowana o stanowisku zachodniej SPD w różnych kwestiach. Prowadziło to często do pasjonujących dyskusji, ponieważ wcale nie było tak, że przyjmowaliśmy wypowiedzi naszych zachodnich partnerów, po prostu je akceptując. Z jednej strony zależało nam na tym, by w prostych słowach przybliżyć wielowiekowe tradycje i wnioski płynące z filozofii politycznej i Oświecenia, przedstawiać je jako fundamenty wspólnoty. Obejmowały one w szczególności kategorie praworządności i podziału władzy. Dobrze wyraziła to Bärbel Bohley, której wypowiedź niebawem miała stać się powszechnie znanym powiedzonkiem: „Chcieliśmy sprawiedliwości, a dostaliśmy państwo prawa!” – w NRD nawet w kręgach opozycyjnych nie było zrozumienia dla tak podstawowych pojęć tradycji prawnej. Chcieliśmy również opisać aktualne wyzwania związane z ekologią, polityką energetyczną, rolnictwem zorientowanym na naturę i emancypacyjną polityką rozwojową, a tym samym odpowiedzieć na potrzebę reform, które uznaliśmy za niezbędne również dla świata zachodniego. W naszym apelu

¹³ Christa Müller (ur. 1956) – polityczka SPD, od 1988 r. zatrudniona w centrali partii w Bonn. Obecnie związana z partią Lewica (przyp. red.).

o założenie partii już wcześniej z rozważaniem posługiwaliśmy się pojęciem socjaldemokracji o orientacji ekologicznej.

Szczególnością trudnością sprawiło znów pojęcie socjalizmu. Opowiadaliśmy się za używaniem terminu „socjaldemokracja”, ponieważ pojęcie socjalizmu wydawało nam się całkowicie zdyskredytowane przez doświadczenia NRD i reszty świata komunistycznego¹⁴. Ponieważ jednak miał on wciąż wielu zwolenników na Zachodzie, po długiej dyskusji postanowiliśmy nie odrzucać go całkowicie. Niestety, nawet po 1990 r. nie udało nam się usunąć tego pojęcia z programu SPD. Myślę co prawda, że na seminarium filozoficznym można by wyjaśnić, że termin „socjalizm” w swoim pierwotnym znaczeniu zawiera coś innego niż doświadczenie dyktatury zdobyte w NRD. Ale moim zdaniem dla programu partii i szerokiej opinii publicznej nawet „socjalizm demokratyczny” przestał być już użytecznym sformułowaniem i wprowadza raczej w błąd. Nie można wyjaśniać każdemu wyborcy z osobna, że to, co się przez to pojęcie rozumie, jest w rzeczywistości – i jeśli wyjdzie się od tradycji – czymś innym niż to, co przyniosło doświadczenie ostatnich dziesięcioleci w NRD lub w jakimkolwiek innym kraju komunistycznym.

W styczniu 1990 r. postanowiliśmy sformułować niezależny program wyborczy będący uzupełnieniem programu podstawowego¹⁵. Nadaliśmy mu tytuł *Tak dla jedności Niemiec – szansa dla Europy*¹⁶. W naszej mapie drogowej do zjednoczenia Niemiec opisałiśmy cztery kierunki rozwoju, które należało w tym procesie skoordynować:

1. rozwój w kierunku integracji europejskiej z uwzględnieniem praw i interesów czterech mocarstw oraz naszych sąsiadów;
2. rozwój ogólnoniemieckich instytucji politycznych, tak by zjednoczenie nie stało się chaotyczną aneksją, lecz uporządkowanym zrastaniem się obu krajów;
3. rozważna reforma systemu prawnego w NRD, tak by gospodarka rynkowa, współdecydowanie i zabezpieczenie społeczne nie stały się rozbieżne;
4. reforma administracyjna w NRD, tak by powstało państwo federalne złożone z pięciu krajów związkowych z samorządem terytorialnym.

¹⁴ I tak w tekście nadesłanym nam przez Ulricha Bauera z Malchin autor słusznie pisze: „Słowo »socjalizm« stosowano w programie świadomie bardzo oszczędnie, ponieważ termin ten został tak bardzo przekształcony w jego przeciwieństwo przez rząd raczej feudalnie myślących panów myśliwych, że obywatele naszego państwa, zakneblowani niesamodzielnością w narzuconej przez państwo gospodarce niedoboru, nie mogą już tego słowa słyszeć. Nie nadaje się ono w każdym razie do zdobywania głosów wyborczych”. Zob. BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 405.

¹⁵ Opublikowano go m.in. w: *Programme der deutschen Sozialdemokratie*, mit einem Vorwort von Rudolf Scharping, Bonn 1995, s. 244–287.

¹⁶ Zob. BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 47, różne projekty zob. teczka 405.

Centralny Okrągły Stół

Rankiem po upadku muru, 10 listopada 1989 r., Martin Gutzeit przedstawił grupie kontaktowej przygotowany przez nas wcześniej wniosek o ustanowienie Okrągłego Stołu. W ten sposób wielokrotnie wyrażany w tym okresie pomysł został przekształcony w realny proces polityczny¹⁷. Grupa kontaktowa postanowiła podjąć teraz konkretną inicjatywę. Obecni na spotkaniu podjęli się nawiązania kontaktu z poszczególnymi stronami. Ponadto Wolfgang Ullmann zwrócił się do biskupa Gottfrieda Forcka i Manfreda Stolpego¹⁸. Na podstawie wcześniejszego nieformalnego pisma grupy kontaktowej z 24 listopada skierowanego do Związku Kościołów Protestantckich ta ostatnia zaprosiła na 30 października przedstawicieli SED i pozostałych partii bloku na pierwsze posiedzenie Okrągłego Stołu, które miało się odbyć 7 grudnia w Domu im. Dietricha Bonhoeffera przy Ziegelstraße¹⁹.



15. Markus Meckel w czasie obrad Centralnego Okrągłego Stołu, styczeń 1990.

¹⁷ W dniu 8 listopada 1989 r. Hans-Jürgen Fischbeck, Ulrike Poppe i Konrad Weiß domagali się, by do Okrągłego Stołu zaprosić również Demokrację Teraz, nie rozwinęli z tego postulatu jednak żadnej inicjatywy. I tak szybko zgodzono się na propozycję Gutzeita.

¹⁸ Zob. Gerhard Weigt, *Demokratie Jetzt. Der schwierige Weg zur deutschen Einheit*, Leipzig 2015, s. 356 i Ullmann, *Demokratie*, s. 162, osobiste notatki z archiwum prywatnego Gutzeita.

¹⁹ Zob. Martin Ziegler, *Am Zentralen Runden Tisch*, Berlin 1997, s. 4; zob. również Uwe Thaysen, *Der Runde Tisch oder wo blieb das Volk? Der Weg der DDR in die Demokratie*, Opladen 1990, s. 36n.

Okrągły Stół prowadzili trzej przedstawiciele Kościołów – z ramienia Związku Kościołów Protestantckich kierownik sekretariatu Martin Ziegler²⁰, z ramienia Kościoła katolickiego monsigniore Ducke²¹, a z ramienia Stowarzyszenia Kościołów Chrześcijańskich, które już wcześniej odegrało ważną rolę w zgromadzeniu ekumenicznym, Martin Lange²². Martin Gutzeit opowiadał się początkowo za tym, by Kościoły udzielały niejako tylko wstępnej pomocy, a prowadzeniem rozmów zajmowali się na przemian sami uczestnicy Okrągłego Stołu. Moderatorzy ci jednak bardzo szybko zyskali zaufanie wszystkich stron i dlatego na trzecim posiedzeniu zostali poproszeni o przejęcie tego zadania na cały czas obrad. Związek Kościoła Protestantckiego był gotów utworzyć sekretariat Okrągłego Stołu.

Celem obrad było znalezienie konsensusu w sprawie drogi do wolnych wyborów. Chodziło o stworzenie ordynacji wyborczej, ustalenie, kogo można dopuścić do wyborów, napisanie ustawy o partiach politycznych i określenie daty wyborów. Nie mogliśmy pozostawić decyzji w tych kwestiach niewybranej tak naprawdę Izbie Ludowej. Jeszcze w czerwcu 1989 r. usprawiedliwiała ona masakrę na pl. Tiananmen w Pekinie. Na pierwszym posiedzeniu 7 grudnia, po dłuższej dyskusji, Okrągły Stół zgodził się na naszą propozycję wyznaczenia wolnych wyborów na 6 maja 1990 r. Ponadto miały zostać już zainicjowane pierwsze kroki na drodze do demokracji i podjęte konkretne decyzje polityczne. Kluczowe znaczenie, zwłaszcza w pierwszych tygodniach, miało pozbawienie władzy zniechęconego Stasi oraz rozwiązanie urzędu przemianowanego w tym czasie na Urząd Bezpieczeństwa Narodowego²³. Rząd Modrowa nakazał niszczenie akt, a sam premier długo i podstępnie opierał się postulowanemu przez nas rozwiązaniu Stasi. Nowo powstałe komitety obywatelskie walczyły w terenie o rozbrownienie oraz rozwiązanie służb bezpieczeństwa i zabezpieczenie akt²⁴. Minęły całe tygodnie, zanim Okrągły Stół w ramach walki o władzę z rządem zdołał przeforsować

²⁰ Martin Ziegler (1931–2015) – teolog luterański, jeden z moderatów obrad przy Centralnym Okrągłym Stole (przyp. red.).

²¹ Karl-Heinz Ducke (1941–2011) – duchowny katolicki, działacz na rzecz praw człowieka, przedstawiciel Berlińskiej Konferencji Biskupów. W latach 1989–1990 jeden z moderatorów obrad Centralnego Okrągłego Stołu (przyp. red.).

²² Martin Lange (ur. 1942) – duchowny Kościoła metodystycznego. W latach 1989–1990 jeden z moderatorów obrad Centralnego Okrągłego Stołu (przyp. red.).

²³ Przemianowanie Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego na Urząd Bezpieczeństwa Narodowego było jedną z połowicznych reform przeprowadzonych przez ekipę Krenza i Modrowa po odsunięciu od władzy Ericha Honeckera.

²⁴ Do pierwszego przypadku powstrzymania przez społeczny komitet niszczenia akt Stasi i ich zabezpieczenia doszło w Erfurcie 4 grudnia 1989 r., a zatem na kilka dni przed obradami Centralnego Okrągłego Stołu.

rozwiązanie Stasi. W tym celu utworzono odrębną grupę roboczą ds. bezpieczeństwa.

Rząd miał wyjaśnić sytuację gospodarczą i finansową zaraz na początku prac obrad Okrągłego Stołu. Jednak przez długi czas odmawiał współpracy w tej kwestii. A my przecież czuliśmy, że sytuacja jest katastrofalna i że należy pilnie znaleźć skuteczne rozwiązania. To z kolei wymagało przedłożenia jasnego raportu, czego nam jednak początkowo odmawiano – oczywiście także z powodu własnej bezradności. W dniu 22 grudnia Christa Luft²⁵ przedstawiła przy Okrągłym Stole prezentację na temat sytuacji gospodarczej.

Faktycznie Okrągły Stół domagał się prawa do kontrolowania pracy rządu i Izby Ludowej – a także do zagwarantowania im niezbędnej stabilności do czasu wyborów. Zarówno Izba Ludowa, jak i rząd miały zasięgać opinii Okrągłego Stołu przed podjęciem ważnych decyzji. Była to nieustanna walka o władzę, którą Okrągły Stół mógł wygrać tylko dzięki jak największej przejrzystości dla opinii publicznej i poparciu mas na ulicach.

Struktura Okrągłego Stołu opierała się na typowo komunistycznych założeniach władzy, a mianowicie, że partia rządząca podejmuje decyzje, a rząd jest tylko organem wykonawczym. Dlatego członkowie rządu nie zasiedli przy stole. Konsekwencje tego były wyraźnie widoczne – przedstawiciele SED, późniejszej SED-PDS²⁶, nowo wybrany duet przywódców Gregor Gysi i Wolfgang Berghofer²⁷ czy Lothar Bisky²⁸, odgrywali przy Okrągłym Stole niewiniątka. Zarzekali się, że nie mają nic wspólnego z decyzjami rządu. W pewnym sensie było to nawet prawdą, ponieważ w tej fazie partia straciła swój ośrodek władzy i słabła, centralną postacią stał się szef rządu Hans Modrow. Już podczas debaty w Izbie Ludowej po deklaracji rządu Modrowa 17 listopada Wolfgang Herger²⁹ oświadczył w imieniu

²⁵ Christa Luft (ur. 1938) – ekonomistka, działaczka SED, w latach 1989–1990 minister gospodarki w rządzie Hansa Modrowa. Między 1994 a 2002 r. deputowana do Bundestagu z listy PDS. W latach 1963–1971 agentka Stasi o pseudonimie „Gisela” (przyp. red.).

²⁶ W połowie grudnia 1989 r. nadzwyczajny zjazd SED podjął decyzję o zmianie nazwy tej partii na SED-PDS (Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec-Partia Demokratycznego Socjalizmu) oraz o zmianie kierownictwa partii. Już na początku 1990 r. partia została ponownie przemianowana na PDS.

²⁷ Zob. Markus Trömmel, *Der verhaltene Gang in die deutsche Einheit. Das Verhältnis zwischen den Oppositionsgruppen und der (SED-)PDS im letzten Jahr der DDR*, Bonn 2002 (przyp. red.).

²⁸ Lothar Bisky (1941–2013) – reżyser filmowy, polityk SED i PDS oraz Lewicy. W 1990 r. deputowany do Izby Ludowej. Po zjednoczeniu Niemiec członek parlamentu landu Brandenburgii. W latach 2007–2010 przewodniczący Lewicy (przyp. red.).

²⁹ Wolfgang Herger (ur. 1935) – polityk SED i PDS, członek Biura Politycznego. W 1998 r. skazany na karę 22 miesięcy więzienia w związku z odpowiedzialnością za

SED: „Ani Biuro Polityczne, ani Komitet Centralny nie będą w przyszłości ingerować w prace rządu”³⁰. Musiało upłynąć trochę czasu, zanim wszyscy zdali sobie sprawę, że Okrągły Stół może spełnić swoje zadanie tylko wtedy, gdy nie tylko będzie negocjować z SED-PDS, lecz także zacznie wymagać pewnych działań od rządu – i nakłoni premiera do przybycia na obrady. Udało się to dopiero w połowie stycznia 1990 r.³¹

SED siedziała z satelickimi partiami bloku po swojej stronie, naprzeciwko przedstawiceli inicjatyw i partii demokratycznych³² – obie strony miały mieć równą liczbę delegatów. Ale i ta konstrukcja okazała się niesprawna. Partie bloku bardzo szybko próbowały zdystansować się od SED-PDS, udając, że nie ponoszą odpowiedzialności za politykę i stan kraju. Ponieważ umieścili również nowych ludzi na szczytach władzy, a przy Okrągłym Stole reprezentowali je ludzie, którzy nie byli jeszcze tak dobrze znani opinii publicznej, próbowały zaprezentować się jako nowe siły demokratyczne.

Również przedstawiciele opozycji demokratycznej spotykali się regularnie w czasie obrad, by koordynować swoje stanowiska i zawierać strategiczne porozumienia. W kwestii walki o rozwiązanie Urzędu Bezpieczeństwa Narodowego³³ oraz woli kontrolowania rządu Modrowa i ograniczenia jego władzy panowała jednomyślność. Ale od początku istniały też różnice zdań. Dotyczyły np. kwestii konstytucji, będącej głównym polem zainteresowania Okrągłego Stołu i już na pierwszym posiedzeniu utworzono grupę roboczą, która miała się zająć tym zagadnieniem³⁴. Uczestniczyłem jeszcze w pierwszych spotkaniach tej grupy roboczej z ramienia socjaldemokratów. Było jasne, że nie będę miał czasu, by całkowicie zaangażować się w te prace, ale zależało mi, by wyjaśnić nasze stanowisko: chcieliśmy, by Okrągły Stół zainicjował też dyskusję nad przyszłą konstytucją, ale nie opracowywał

śmierć osób usiłujących przedostać się do Berlina Zachodniego przez mur berliński (przyp. red.).

³⁰ „Neue Zeit” z 18 listopada 1989 r., s. 1.

³¹ Moderatorzy Okrągłego Stołu spotykali się od początku stycznia 1990 r. regularnie z premierem Modrowem, np. zaraz po jego powrocie z Moskwy 30 stycznia 1990 r. Zaprosił ich również na rundę negocjacyjną 28 stycznia do Johannishof, gdy utworzono Rząd Odpowiedzialności Narodowej. W ten sposób zdobyli jednak rolę polityczną, czego nie wszyscy byli świadomi. Zob. Martin Ziegler, s. 32n.

³² W odróżnieniu od polskiego odpowiednika, mebel, przy którym obradowano w Berlinie, miał prostokątny kształt (przyp. red.).

³³ Urząd Bezpieczeństwa Narodowego (Amt für Nationale Sicherheit) był powołanym 18 listopada 1989 r. następcą Stasi (przyp. red.).

³⁴ W kontekście całości wydarzeń zob. też: Uwe Thaysen, *Zur Verfassungspolitik in der DDR 1989/90*, [w:] Jürgen Hartmann, Uwe Thaysen (red.), *Parlamentarismus und Pluralismus. Festschrift für Winfried Steffani*, Opladen 1992, s. 298–324.

jeszcze gotowej ustawy zasadniczej. Nie sądziliśmy, by Okrągły Stół, który nie został wybrany, miał do tego legitymację. Powinno się to pozostawić przyszłemu parlamentowi³⁵. Jak się okazało, większość przedstawicieli opozycji widziała to inaczej. Teraz pytanie brzmiało: kto ma konieczne kompetencje, by nadać naszemu stanowisku odpowiednią wagę w tej komisji? W owym okresie ciągle byliśmy konfrontowani z tym pytaniem. Gorączkowo poszukiwałem ludzi, którzy mieli umiejętności niezbędne do wykonania poszczególnych zadań. Wielu miało dobrą wolę, ale to często nie wystarczało.

Prace komisji konstytucyjnej rozwijały się bardzo dynamicznie. Oprócz Wolfganga Ullmanna i Gerda Poppego w komisji pracowali z wielkim zaangażowaniem Werner Schulz, Gerhard Weigt, Wolfgang Templin i Klaus Wolfram³⁶. Richard Schröder zasięgnął rady u Herty Däubler-Gmelin³⁷, która poleciła mu różnych prawników konstytucyjnych, m.in. Hansa-Petera Schneidera³⁸ i Helmuta Simona³⁹. Uczestniczyli oni później także w opracowywaniu konstytucji krajów związkowych w Niemczech Wschodnich. Inni członkowie komisji konstytucyjnej zasięgaliby również opinii ekspertów z zachodu, w szczególności Alexandra von Brünnecka⁴⁰, Bernharda Schlinka⁴¹ i Axela Azzoli⁴². Było to źródłem pasjonujących debat i pomysłów. Byliśmy zorientowani na przygotowanie ustawy zasadniczej, ale uzupełniono ją o prawa człowieka i obywatela, położono nacisk na zagadnienie równości, podobnie jak praw socjalnych (dotyczących edukacji, mieszkalnictwa, pracy lub wspierania zatrudnienia). Szczególnie ważna i kontrowersyjna była możliwość przeprowadzania referendów i plebiscytów. Wspólną cechą tych

³⁵ Zob. notatki Markusa Meckela, BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 62.

³⁶ Klaus Wolfram (ur. 1950) – reżyser teatralny, dysydent. Od 1989 r. członek Nowego Forum, uczestnik obrad Centralnego Okrągłego Stołu (przyp. red.).

³⁷ Herta Däubler-Gmelin (ur. 1943) – prawniczka, działaczka SPD w RFN. Wieloletnia deputowana do Bundestagu. W latach 1998–2002 minister sprawiedliwości w rządzie kanclerza Gerharda Schrödera (przyp. red.).

³⁸ Hans-Peter Schneider (1937–2021) – prawnik, sędzia. Wykładał m.in. na uniwersytetach w Tybindze i Hanowerze (przyp. red.).

³⁹ Helmut Simon (1922–2013) – prawnik. W latach 1970–1987 sędzia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe (przyp. red.).

⁴⁰ Alexander von Brünneck (ur. 1941) – profesor prawa. Wykładał m.in. na uniwersytetach w Hanowerze i we Frankfurcie nad Odrą (przyp. red.).

⁴¹ Bernhard Schlink (ur. 1944) – profesor prawa, pisarz. Wykładał m.in. w Bonn i we Frankfurcie nad Menem. Autor m.in. powieści *Lektor* zekranizowanej w 2008 r. (przyp. red.).

⁴² Axel Azzola (1937–2007) – niemiecki prawnik pochodzący z Rumunii, wykładowca na uniwersytecie w Darmstadt. Autor komentarza do konstytucji RFN (przyp. red.).

zagadnień był fakt, że do tej pory nie uzyskały one w Republice Federalnej niezbędnej większości. Mimo zdecydowanej woli większości w komisji i mimo intensywnej pracy po przyspieszeniu wyborów na 18 marca nie udało się opracować gotowego projektu konstytucji. Na ostatnim posiedzeniu Okrągłego Stołu 12 marca Gerd Poppe jako przewodniczący przedstawił aktualny stan prac nad projektem ustawy zasadniczej. Już w trakcie prac stało się jasne, że partie bloku nie są zainteresowane tą kwestią. My z kolei byliśmy tym żywo zainteresowani, ale nalegaliśmy, by parlament, który wkrótce miał zostać wybrany, zachował mandat do dalszego zajmowania się konstytucją.

Publicznie przekonywałem również, że w trakcie zjednoczenia Niemiec nie powinniśmy po prostu „przystępować do obszaru obowiązywania ustawy zasadniczej”. Na jej podstawie powinna zostać opracowana nowa konstytucja, która następnie zostałaby poddana pod głosowanie narodu niemieckiego. I tak na krótko przed wyborami 18 marca otrzymałem zapytanie z tygodnika „Der Spiegel”, czy byłbym gotów podjąć na jego łamach dyskusję z federalnym ministrem spraw wewnętrznych Wolfgangiem Schäuble na temat konstytucji. Zgodziłem się, a rozmowę wydrukowano dzień po wyborach⁴³. Wyjaśniłem tam swoje stanowisko, które w zasadzie utrzymuję do dziś. Nawet w przypadku przystąpienia na mocy artykułu 23 możliwa byłaby taka procedura. Uważałem, że ważne jest, by Niemcy Wschodnie nie tylko przyłączyły się do Republiki Federalnej, lecz także przez akceptację konstytucji identyfikowały się z tym ustrojem, z nowym demokratycznym państwem prawa. Byłby to ważny akt samookreślenia i samoidentyfikacji. Jednocześnie w rozmowie stało się jasne, że rząd federalny nie ma zamiaru angażować się w dyskusję nad nową konstytucją. Nawet jeśli Wolfgang Schäuble do dziś się przed tym broni: moim zdaniem myślał w kategoriach przyłączenia. Nie potrafił sobie wyobrazić, by coś mogłoby się zmienić również na zachodzie, i jego zdaniem należało temu za wszelką cenę zapobiec.

Wyniki wyborów z 18 marca zawierały wyraźny sygnał, że wyborcy pragną szybkiego zjednoczenia⁴⁴. Rozpoczęcie w tej sytuacji debaty nad nową konstytucją NRD zostałoby uznane przez tę większość społeczeństwa, z pewną dozą słuszności, za kpinę z jego woli.

⁴³ „Der Spiegel” z 19 marca 1990 r., 12/1990, s. 48–57, zob. też dalsze materiały w BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczką 62.

⁴⁴ W wyborach 18 marca pierwsze miejsce zajął Sojusz dla Niemiec, składający się z m.in. przedstawicieli CDU i Demokratycznego Przebudzenia. Był on wspierany przez zachodniemiecką CDU. Nastroje społeczne w dużej części skupiały się wówczas na postulacie jak najszybszego zjednoczenia Niemiec, na drugi plan spychając koncepcje reformowania i demokratyzacji samej NRD.

Zadaniem demokratycznie wybranego rządu powinno być doprowadzenie do zjednoczenia Niemiec w drodze negocjacji jak najszybciej i na jak najlepszych warunkach – choć moim zdaniem jedno nie powinno być rozgrywane przeciwko drugiemu. Jednakże nowa konstytucja dla całych Niemiec na podstawie zmodernizowanej ustawy zasadniczej, a z pewnością z uwzględnieniem wstępnych prac Okrągłego Stołu, nadal była jednym z celów tych negocjacji nie tylko dla mnie, lecz także dla całej wschodniej SPD. Chcieliśmy ją następnie przedstawić wszystkim Niemcom do zatwierdzenia.

Ale wróćmy do obrad Okrągłego Stołu. W trakcie prac znacznie poszerzył się zakres zagadnień politycznych, którymi się on zajmował, a także powiększyła liczba grup roboczych, w których zajmowano się konkretnymi pracami: zdrowiem, ekologią, bezpieczeństwem narodowym, wojskiem, obcokrajowcami, mediami. W tym miejscu rozpoczęła się konieczna transformacja społeczeństwa NRD – częściowo w kontakcie z ówczesną Izbą Ludową, ale w większości całkowicie niezależnie od niej. Okrągły Stół zajął stanowisko w ważnych kwestiach bieżącej polityki: w sprawie praworządności, którą najpierw trzeba było ustanowić, w sprawie polityki kulturalnej i wielu innych. Przyjęto również Kartę społeczną. To właśnie dzięki kronikarzowi Okrągłego Stołu Uwemu Thaysenowi, który w ciągu tamtych tygodni zbierał i archiwizował każdą kartkę papieru, prace Centralnego Okrągłego Stołu są udokumentowane. Do dziś nie powstała żadna praca naukowa na temat tego gremium i jego grup roboczych. A przy tym przecież warto byłoby przyjrzeć się niekiedy chaotycznym początkom demokratycznej transformacji społeczeństwa. To samo można w zasadzie powiedzieć o okresie wolnych wyborów do Izby Ludowej, będącym kontynuacją procesu przemian. Wbrew powszechnym dzisiaj opiniom proces pogodzenia się z komunistyczną przeszłością rozpoczął się świadomie i twórczo już przy Okrągłym Stole, a później był kontynuowany w Izbie Ludowej.

W tym miejscu chciałbym wspomnieć o innym wydarzeniu, do którego doszło w tamtym czasie: 5 lutego 1990 r. ponownie wziąłem udział w posiedzeniu Okrągłego Stołu, który od 27 grudnia 1989 r. nie obradował już w Domu im. Dietricha Bonhoeffera, lecz w berlińskim osiedlu Niederschönhausen, w budynku wybudowanym w czasach NRD w pobliżu starego pruskiego pałacu Schönhausen. W NRD był wykorzystywany jako hotel dla gości rządowych. Nagle w przedśionku wpadłem na Hannesa Knappa. Nie widzieliśmy się od upadku muru. Powiedział mi, że Michael Succow⁴⁵

⁴⁵ Michaela Succowa, późniejszego profesora w Greifswaldzie i laureata alternatywnej Nagrody Nobla, poznałem przez Hannesa Knappa już w latach 80. w Eberswalde, gdzie często brał udział w rozmowach w Brodowinie.

dołączył do rządu w styczniu i został wiceministrem środowiska oraz członkiem małej grupy roboczej, która gorączkowo pracowała nad programem parków narodowych. Stwierdził, że przecież nie powinno się zakończyć tych prac wraz z odejściem rządu Modrowa, dlatego też przyszedł teraz tutaj, by zwrócić na ten temat uwagę przy Okrągłym Stole i – jeśli to możliwe – uzyskać wsparcie dla programu. Obiecałem mu naszą pomoc. Wręczył mi projekt uchwały „Program parków narodowych jako element budowy zjednoczonych Niemiec i Europy”, który zawierał definicję kategorii obszarów chronionych, listę proponowanych obszarów chronionych oraz niezbędne działania. Przyniosłem projekt na posiedzenie Okrągłego Stołu. W dniu 12 lutego program został przyjęty bez dalszej dyskusji⁴⁶. W nadziei, że po wyborach będziemy mieli wpływ na obsadę i kształt ministerstwa środowiska, spotkałem się 13 marca z Michaeliem Succowem i Hannesem Knappem, by wspólnie zastanowić się nad jego przyszłą strukturą i kadrami. Na ostatnim posiedzeniu przed wyborami, 16 marca, Rada Ministrów podjęła decyzję o tymczasowym zabezpieczeniu tych wielkich obszarów chronionych. Ważną rolę w podjęciu tej uchwały odegrał Matthias Platzeck⁴⁷, który już wcześniej zasiadał przy stole z ramienia Partii Zielonych w NRD. Do wielkopowierzchniowych obszarów chronionych zaliczono 23 „obszary krajobrazu o centralnym znaczeniu, które miały być przez dwa lata chronione przed niewłaściwym użytkowaniem i zmianami, takie jak parki narodowe, rezerwaty biosfery i rezerwaty przyrody”⁴⁸. Ostatecznie jednak ministrem środowiska został Karl-Hermann Steinberg⁴⁹, postrzegający te obszary chronione jednak bardziej jako przeszkodę w rozwoju gospodarczym, dlatego też Michael Succow w maju zrezygnował z pracy w ministerstwie. Wtedy jednak Klaus Töpfer⁵⁰, ówczesny federalny minister środowiska, zdołał przekonać

⁴⁶ Jako projekt wniesiony przez SPD otrzymał numer 11/16, Uwe Thaysen, *Der Zentrale Runde Tisch der DDR, Dokumente*, protokół słowny, tom 5, s. 357n., zob. również BAAdSD, depozyt Markusa Meckela, 52 i 54; à propos protokołu, Thaysen, *Der Zentrale*, tom 3, s. 771n.

⁴⁷ Matthias Platzeck (ur. 1953) – dysydent i działacz na rzecz ekologii w NRD. W 1990 r. burmistrz Poczdamu. W latach 2002–2013 premier Brandenburgii, od 2005 do 2006 r. przewodniczący SPD (przyp. red.).

⁴⁸ Zob. Michael Succow, *Persönliche Erinnerungen an eine bewegte Zeit*, [w:] Michael Succow, Lebrecht Jescke, Hans Dieter Knapp (red.), *Naturschutz in Deutschland*, Berlin 2012, s. 70.

⁴⁹ Karl-Hermann Steinberg (1941–2021) – polityk koncesjonowanej CDU w NRD. Minister środowiska w ostatnim rządzie NRD (przyp. red.).

⁵⁰ Klaus Töpfer (ur. 1938) – polityk zachodniemieckiej CDU, w latach 1987–1994 minister środowiska, ochrony przyrody i bezpieczeństwa reaktorów jądrowych w rządzie Helmuta Kohla (przyp. red.).

Steinberga, by kontynuować ten program. Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów NRD, 12 września 1990 r., ostatecznie przyznano 14 obszarom położonym między Bałtykiem a Lasem Turyńskim⁵¹ prawną ochronę. Rozporządzenia o utworzeniu pięciu parków narodowych, sześciu rezerwatów biosfery i trzech rezerwatów przyrody opublikowano 1 października 1990 r. w ostatnim Dzienniku Ustaw NRD i tego samego dnia weszły w życie. Do dziś pozostały aktualne. Jest to zasługa Ulfa Müllera-Helmbrechta, oddelegowanego jako doradca przez Klausa Töpfera do Ministerstwa Środowiska NRD, który włączył ochronę tych obszarów do traktatu zjednoczeniowego, w ten sposób zabezpieczając je na przyszłość. Udał im się naprawdę odważny fortel: proces zabezpieczania ochrony przyrody na dużych obszarach, który w normalnych warunkach trwałby latami, udało się pomyślnie zakończyć w ciągu zaledwie kilku miesięcy. Klaus Töpfer nazwał to kiedyś „srebrną zastawą zjednoczenia Niemiec”. Wówczas możliwe stało się również otwarcie Międzynarodowej Akademii Ochrony Przyrody na Wyspie Vilm w dawnym hoteliku rządowym⁵² i utworzenie z niej osobnego wydziału Federalnego Instytutu Naukowego Ochrony Przyrody i Ekologii Krajobrazu (od 1993 r. Federalnego Urzędu Ochrony Przyrody). Następnie przez wiele lat kierował nią Hannes Knapp⁵³. Obszary chronione zostały potwierdzone potem przez prawo landowe. W moim późniejszym okręgu wyborczym na północy Brandenburgii, w Uckermark, w latach 90. ubiegłego wieku trzeba było włożyć wiele wysiłku, by zainteresować władze znajdującymi się tam obszarami chronionymi. Czasami trudno było też przekonać mieszkańców, by rzeczywiście zagwarantować tę ochronę. Dziś, 30 lat później, np. w Brandenburgii, woła polityczna, by kontynuować tę ochronę i dalej rozwijać prawo, które będzie jej dotyczyć, wygląda nie najlepiej. Niestety, istnieje niebezpieczeństwo, że to ważne dziedzictwo zostanie zaprzepaszczone.

W ramach przygotowań do wolnych wyborów jednym z głównych zadań Okrągłego Stołu było opracowanie projektu ordynacji wyborczej. Spór toczył się jednak o to, kto właściwie miał prawo kandydować w wyborach. Walczyliśmy, by wyłącznie partie wystawiały listy wyborcze. Było to spowodowane

⁵¹ Las Turyński to pasmo górskie położone głównie w Turyngii i Bawarii. Największym szczytem jest Großer Beerberg (983 m n.p.m.) (przyj. red.).

⁵² Niewielka wyspa w Zatoce Greifswaldzkiej. Od 1959 r. wstęp na wyspę był zabroniony przez władze NRD, oficjalnie z uwagi na konieczność ochrony flory i fauny. W rzeczywistości na wyspie funkcjonował tajny ośrodek dla prominentów (przyj. red.).

⁵³ Zob. również Michael Succow, Lebrecht Jescke, Hans Dieter Knapp (red.), *Die Krise als Chance – Naturschutz in neuer Dimension*, Neuenhagen 2001, i Hermann Behrens, Jens Hoffmann (red.), *Naturschutz Geschichte(n). Lebenswege zwischen Ostsee und Erzgebirge*, Friedland 2013.

doświadczeniem z Izbą Ludową w NRD, w której były reprezentowane również stowarzyszenia społeczne, takie jak związki zawodowe i Związek Kobiet. A ponieważ ich przedstawiciele byli z kolei członkami SED, automatycznie zniekształcało to wyniki wyborów. Nasi przyjaciele z ruchów obywatelskich nie mieli najlepszego zdania na temat partii, a wspierała ich w tym akurat SED-PDS.

Wschodnia SPD na drodze do wolnych wyborów

W dniach 12–14 stycznia 1990 r. w Sali Kongresowej w Berlinie przy Alexanderplatz odbył się zjazd, w którym wzięło udział około 440 delegatów z całego kraju. Dzięki temu wydarzeniu, które odbiło się mocnym echem wśród opinii publicznej, socjaldemokracja wkroczyła na scenę polityczną jako energiczna, a zarazem nowa siła, z którą należało się liczyć.

Kluczowe znaczenie miała zapowiedziana już w grudniu, a teraz wreszcie sformalizowana decyzja o zmianie nazwy partii z SDP na SPD. W uchwale napisano: „Partia nosi nazwę Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD). Zakres jej działalności obejmuje terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Siedzibą partii jest Berlin”. Była to uchwała bardzo poruszająca dla większości delegatów, a także gości z zachodniej SPD. Świadomość wspólnej przynależności do jednej partii była bardzo silna i emocjonalna. Hans-Jochen Vogel wyraził to jasno w swoim późniejszym wystąpieniu. Wcześniej wystąpili Johannes Rau, Egon Bahr i Walter Momper. Wszyscy wyrazili poczucie głębokiej więzi z nami. Byłem wtedy bardzo dumny z tego, że Sebastianowi Fingerowi, członkowi zarządu i sekretarzowi ds. międzynarodowych, udało się sprowadzić do Berlina również gości z innych partii socjaldemokratycznych z Polski (PPS⁵⁴), Węgier (Socjaldemokratyczna Partia Węgier⁵⁵ – założona w 1890 r.), Holandii i Szwecji. Aby wyrazić naszą solidarność międzynarodową, podczas zjazdu delegatów zebraliśmy na projekt pomocowy w Rumunii prawie pięć tysięcy marek.

⁵⁴ Polska Partia Socjalistyczna została utworzona w listopadzie 1987 r. i nawiązywała do tradycji przedwojennej PPS. Jej liderem był Jan Józef Lipski, wieloletni działacz opozycji, członek Komitetu Obrony Robotników. Partia ta nie odegrała jednak istotnej roli w polskiej polityce po 1989 r. Zob. Robert Spałek (red.), *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało? Szkice. Wspomnienia. Polemiki*, Warszawa 2010 (przyp. red.).

⁵⁵ Socjaldemokratyczna Partia Węgier została utworzona w 1988 r. Nawiązywała ona do tradycji SPW z lat 1890–1948. Partii tej nie udało się jednak szerzej zaistnieć w węgierskiej polityce (przyp. red.).

Szczególną uwagę poświęcono deklaracji dotyczącej kwestii niemieckiej. Richard Schröder na moją prośbę przygotował ją dosłownie z dnia na dzień. Podczas jej odczytywania każde zdanie spotykało się z wielkim aplauzem. Dlatego też chciałbym przytoczyć ją tu w całości:

My, socjaldemokraci, opowiadamy się za jednością narodu niemieckiego. Celem naszej polityki są zjednoczone Niemcy. Kierowany przez socjaldemokratów rząd NRD podejmie w porozumieniu z rządem Republiki Federalnej Niemiec niezbędne kroki na drodze do zjednoczenia Niemiec. To, co można zrobić zaraz, należy zrobić zaraz. Priorytetowym zadaniem dla rządu socjaldemokratycznego będzie unia gospodarcza i walutowa. Wszystkie etapy procesu zjednoczenia Niemiec muszą być zintegrowane z ogólnoeuropejskim procesem zjednoczenia. Pragniemy bowiem zjednoczenia Niemiec tylko za zgodą wszystkich naszych sąsiadów. Ich granice są dla nas nienaruszalne. Dążymy do europejskiej odpowiedzialności za bezpieczeństwo i pokój. Widzimy przy tym swoją szczególną odpowiedzialność za wspieranie procesu demokratyzacji i odnowy gospodarczej w Europie Wschodniej⁵⁶.

Na zjeździe delegatów doszło również do spotkania mającego daleko idące konsekwencje polityczne. Egon Bahr przedstawił dwóch młodych mężczyzn, mówiąc, że powinienem z nimi porozmawiać. Byli to dwaj synowie genialnego fizyka Manfreda von Ardennego⁵⁷, który z sukcesem prowadził w Dreźnie cieszący się dużą renomą instytut badawczy. Okazało się, że są wysłannikami burmistrza Drezna Wolfganga Berghofera, który prosił o poufną rozmowę i pytał, czy mogłaby się ona odbyć w Dreźnie. Zgodziłem się. Egon Bahr wyraził zainteresowanie, by pojechać ze mną, ale mu odmówiłem. Udałem się do Drezna z Martinem Gutzeitem. Spotkaliśmy się z Wolfgangiem Berghoferem w pewnej mierze konspiracyjnie, w posiadłości Manfreda von Ardennego – domku z ogrodem położonym na zboczach nad Łabą, z pięknym widokiem. zaproponował nam, że wstąpi do SPD i przyprowadzi z sobą kilku ważnych ludzi biznesu. Brzmiało to bardzo atrakcyjnie.

Mimo to odrzuciliśmy ofertę, wyjaśniając, że on i jego towarzysze z pewnością mogą ubiegać się o członkostwo, ale musi się to odbyć zwykłą drogą. Decyzję powinien podjąć lokalny oddział partii. Nie mogliśmy załatwiać tego na szczeblu zarządu. Cała rozmowa przebiegła w bardzo przyjaznej atmosferze, ale bez rezultatu, na który liczył. Przyczyny odmowy

⁵⁶ BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczką 173.

⁵⁷ Manfred von Ardenne (1907–1997) – fizyk, specjalista w dziedzinie radiotechniki, optyki elektronowej i techniki izotopowej. Twórca m.in. uniwersalnego mikroskopu elektronowego (przyp. red.).

miały charakter strategiczny. Postrzegaliśmy niebezpieczeństwo zbyt wielkich obcych wpływów w naszej nowej, jeszcze zupełnie nieokrępej partii, a nawet jej przejścia. Taki układ w obliczu rozpadu SED przyciągnąłby do nas jej członków i doprowadziłby do masowego przechodzenia dotychczasowych członków SED do SPD. Pozbawiłoby to tożsamości nowo powstałą SPD, mającą wyraźny program walki z totalitaryzmem i budowy państwa prawa, który opierał się zasadniczo na nowym początku. Z pewnością przydaliby nam się tak dobrzy ludzie – a Wolfgang Berghofer na początku października wykazał się dużą odwagą i umiejętnym postępowaniem – ale w owym czasie byłoby to niewłaściwym krokiem politycznym. Dziś, po dokonaniu dogłębnej refleksji, jestem o tym przekonany. Kilka dni później Berghofer zrezygnował z członkostwa w SED-PDS.

Na kolejnym posiedzeniu zarządu zmierzaliśmy się z tym tematem i przyjęliśmy oświadczenie, w którym stwierdziliśmy:

Obserwujemy różnorodne oznaki rozpadu SED-PDS. Jednocześnie widzimy, że nasza tożsamość i wiarygodność jako Socjaldemokratycznej Partii Niemiec może zostać zagrożona przez masowe wstępowanie do SPD byłych członków SED. (...) 1. W zasadzie każdy, kto wyznaje zasady i uznaje statut SPD, może zostać członkiem SPD. 2. O członkostwie decydują zarządy oddziałów lokalnych. (...) 3. Każdy, kto chce wstąpić do SPD, jest proszony o ujawnienie swojej przeszłości politycznej. To samo należy powtórzyć, gdy jako kandydat bierze się udział w wyborach. W pierwszej kadencji SPD byli członkowie SED-PDS nie mogą kandydować na stanowiska partyjne na żadnym szczeblu. 4. Wzywamy wszystkich byłych członków SED-PDS, którzy opuścili swoją partię dopiero w ostatnich tygodniach, by w najbliższych miesiącach nie starali się o członkostwo w SPD, lecz raczej wcześniej rozmawiali z zarządami lokalnymi partii. Możliwe jest również opowiadanie się za poglądami socjaldemokratycznymi poza SPD i udostępnianie swoich kompetencji eksperckich. Przy zakładaniu nowych oddziałów lokalnych udział byłych członków SED-PDS nie może przekraczać 30 proc. członków oddziału lokalnego⁵⁸.

Powodem wprowadzenia ostatniego zdania było to, iż w tamtym czasie dostrzegaliśmy zagrożenie polegające na tym, że całe grupy lokalne SED po prostu zmieniają nazwy i na kilka tygodni przed zjazdem partii całkowicie zmieniają jej charakter. Jednocześnie nie chcieliśmy byłym towarzyszom z SED całkowicie zamykać drogi do wstąpienia do SPD. W końcu sporo z nich już w minionych miesiącach wstąpiło do SDP. Ale powinna to być

⁵⁸ Odręczny pierwszy projekt uchwały znajduje się w BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 52.

decyzja na szczeblu lokalnym, gdzie ludzie się znali. Istnieli przecież także rozsądni członkowie SED – tak samo jak byli również członkowie partii Bloku Demokratycznego piastujący funkcje państwowe, zachowujący się w najgorszy z możliwych sposobów, zgodnie z wytycznymi systemu zniewalającego społeczeństwo.

W kolejnych tygodniach musieliśmy doświadczyć, jak wschodnia CDU i jej towarzysze z Republiki Federalnej Niemiec – pod przewodnictwem zachodniej CDU – w trakcie kampanii wyborczej rozpoczęli kampanię oszczerstw przeciwko SPD, o jakiej nigdy by nam się nie śniło. Próbowali umieścić nas w podły sposób w pobliżu SED. Rozwieszali np. plakaty stawiające Willy’ego Brandta na równi z Erichem Honeckerem i jego dawnymi towarzyszami z SED, będących teraz członkami PDS. Te publiczne zniesławienia doprowadziły nawet do podjęcia na kolejnym zjeździe partii w Lipsku decyzji o zakazie przyjmowania byłych członków SED. Na następnym zjeździe partii na początku czerwca wycofaliśmy się jednak z tej decyzji, tak że od 9 czerwca można było ponownie ich przyjmować. Działo się tak jednak tylko w bardzo ograniczonym stopniu. Na pewno przyczyniło się także do tego, że w następnych latach część osób odpowiedzialnych w lokalnych oddziałach partii bardzo niechętnie przyjmowała takie wnioski, było więc ich coraz mniej. Powtarzane później twierdzenie, że my, „założyciele”, nie powinniśmy byli być tak otwarci na byłych członków SED ze względu na nasze osobiste doświadczenia jako ofiar, nie przekonało ani Martina Gutzeita, ani mnie co do naszych decyzji z początku 1990 r. Niezależnie od tego, że nigdy nie czuliśmy się ani nie określaliśmy jako ofiary, nie chodziło nam nigdy o działanie z powodu traumy, lecz o politykę strategiczną. Oczywiście można się o to spierać. W związku z tym decyzje ze stycznia i z lutego 1990 r. są do dziś poddawane krytyce. Zahamowały zresztą zarówno znaczny przyrost liczby członków, jak i pilnie potrzebną profesjonalizację partii, powodując tym samym długotrwałą słabość SPD na wschodzie. Sam jednak nadal nie widzę żadnej realnej alternatywy dla tych decyzji. Jestem wręcz przekonany, że gdyby masowo przyjmowano członków SED, SPD jako całość przez lata nie mogłaby już być wybierana przez dużą część społeczeństwa zachodnioniemieckiego. SPD utraciłaby na długi czas zdolność do zdobycia większości. I w 1998 r. nie byłoby rządu Schrödera!

Słabość SPD w Niemczech Wschodnich ma zupełnie inne przyczyny. Wiąże się ze sceptycyzmem wobec partii jako takich we wszystkich państwach postkomunistycznych, w tym w Niemczech Wschodnich, i jest w nie małym stopniu wynikiem polityki SPD po 1990 r., która w szczycie swojego rozwoju poświęcała bardzo niewiele uwagi wschodowi własnego kraju i do dziś czuje się wobec niego nieswojo.

Również w innych obszarach dotyczących polityki partyjnej zapadły w tamtych tygodniach fundamentalne decyzje. Początkowo w zachodniej CDU panował duży sceptycyzm wobec powiązanej z SED partii Bloku Demokratycznego CDU w NRD. Po wyborze de Maizière'a na przewodniczącego CDU opuściła ona na początku grudnia 1989 r. blok. Następnie – z jednej strony – wiernie stała przy rządzie Hansa Modrowa, z drugiej zaś przy Okrągłym Stole i publicznie próbowała zdystansować się od SED-PDS. W styczniu w partii pojawiły się głosy sugerujące, że powinna wyjść z koalicji z SED-PDS, by lepiej przygotować się do wyborów. Sekretarz generalny zachodniej CDU, Volker Rühle⁵⁹, był przeciwny połączeniu sił ze wschodnią CDU. Karl-Heinz Hornhues⁶⁰, przewodniczący komisji spraw zagranicznych w Bundestagu, opowiedział mi na początku lat 90., że pod koniec stycznia 1990 r. odwiedził Berlin i rozmawiał z Manfredem Stolpem. Powiedział, że zelektryzowało go to, ponieważ Stolpe doradził jemu i CDU, by przezwyciężyli swój sceptycyzm i zwrócili się konkretnie do wschodniej CDU. Miała ona bowiem wszystko, co było potrzebne w kampanii wyborczej: pieniądze i ponad 100 tysięcy członków, aparat partyjny z biurami i własną prasą. W NRD partie bloku były dobrze wyposażone finansowo i strukturalnie z budżetu państwa⁶¹. Opowiedział o tym Helmutowi Kohlowi, który potraktował to bardzo poważnie. W każdym razie nie trzeba było długo czekać, by zachodnia CDU za pomocą „wielkich złotych gwoździ” (jak wtedy mówiono) zawiązała w NRD sojusz wschodniej CDU, Demokratycznego Przebudzenia i Niemieckiej Unii Społecznej, która właśnie powstała w Lipsku. Zaledwie dwa tygodnie wcześniej różne mniejsze, bardzo konserwatywne partie, które powstały po upadku muru, połączyły się w tę koalicję pod egidą zachodniej CSU. Było to zręczne powołanie Sojuszu dla Niemiec z obciążoną co prawda, ale zdolną do działania partią mającą swój aparat oraz – dodanymi jako „wybielacze” – Demokratycznym Przebudzeniem i Niemiecką Unią Społeczną. Ten sojusz, scalony i kierowany przez zachodnią CDU, miał okazać się bardzo silny i skuteczny. Publiczny ton szybko stał się wulgarny. Jak opisałem powyżej, rozpoczęła się kampania oszczerstw przeciwko SPD, przypominająca dawną nagonkę komunistów, ale przychodząca z innego kierunku.

⁵⁹ Volker Rühle (ur. 1942) – polityk CDU. W latach 1989–1992 sekretarz generalny, następnie, do 1998 r., minister obrony w rządzie Helmuta Kohla (przyp. red.).

⁶⁰ Karl-Heinz Hornhues (ur. 1939) – polityk CDU. W latach 1972–2002 deputowany do Bundestagu (przyp. red.).

⁶¹ W 1989 r. CDU otrzymała 35,5 miliona marek, DBD 31,8 miliona marek, NDPD 27,1 miliona marek, a LDPD 18,1 miliona marek. Zob. Bundesarchiv DC 20/18869, s. 7.

Nasze doświadczenia z Hansem-Jochenem Voglem były z kolei zupełnie inne. Uszanował naszą niezależność w sposób, który wydawał mi się prawie niemożliwy. W owych tygodniach spotykaliśmy się kilkakrotnie na „minikonferencjach” na berlińskim lotnisku Tegel. Nawet w kwestiach formalnych, związanych z rotacyjnym prowadzeniem rozmów, dawał nam poczucie, że jesteśmy na równych prawach mimo naszej słabości jako partii, chaosu organizacyjnego i braku doświadczenia (nie wspominając już o naszym nieco zdziczałym wyglądzie). Jak później przeczytałem, był za to krytykowany również wewnątrz SPD, np. przez Horsta Ehmkego⁶², który uważał, że należało wyrzucić na nas większą presję, ponieważ CDU skuteczniej radziła sobie ze swoimi „partnerami”. A to doprowadziłoby SPD do osiągnięcia większego sukcesu.

Nowe warunki ramowe ustanowiono w tamtych tygodniach również na arenie międzynarodowej. 30 stycznia 1990 r. Hans Modrow udał się do Moskwy, znajdując w Gorbaczowie rozmówcę, który w tym czasie zaakceptował zjednoczenie Niemiec jako cel. W Moskwie zastanawiano się nad mechanizmem sześciostronnym – czterech aliantów drugiej wojny światowej, którzy nadal byli odpowiedzialni za Niemcy jako całość, oraz dwa państwa niemieckie. Gorbaczow był więc otwarty na przedstawione mu przez Modrowa pomysły osiągnięcia jedności przez wspólnotę traktatową. W ten sposób Modrow stał się pierwszym posłańcem dobrych wieści z Moskwy. 1 lutego przedstawił swoją koncepcję publicznie. Ale Moskwa mogła tylko otworzyć drzwi, konieczne kroki trzeba było podjąć wraz z rządem federalnym. Nieco później, 10 lutego, Helmut Kohl również spotkał się z Gorbaczowem i także otrzymał zgodę na upragnione zjednoczenie⁶³. W połowie lutego w Kanadzie, na marginesie konferencji rozbrojeniowej, powstał mechanizm dwa plus cztery⁶⁴. W ten sposób stworzono ramy dla międzynarodowego zabezpieczenia zjednoczenia, które mieli przeprowadzić sami Niemcy.

W styczniu 1990 r. sytuacja finansowa NRD pogarszała się coraz bardziej, a jej mieszkańcy uciekali. Codziennie wyjeżdżało kilka tysięcy osób.

⁶² Horst Ehmke (1927–2017) – polityk SPD. Kilkakrotny minister, m.in. w latach 1969–1972 szef Urzędu Kanclerskiego (przyp. red.).

⁶³ Spotkanie to nie oznaczało jednak końca negocjacji. Kwestiami, które pozostawały do ustalenia, było wycofanie radzieckich wojsk z NRD oraz członkostwo zjednoczonych Niemiec w NATO. Gorbaczow wyraził na nie zgodę dopiero w czerwcu 1990 r.

⁶⁴ Formuła „dwa plus cztery” zakładała spotkanie ministrów spraw zagranicznych RFN, NRD, USA, Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRR. Polski minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski wziął udział w części rozmów na temat granic Niemiec. Zob. Marek Jabłonowski, Włodzimierz Janowski, Grzegorz Sołtysiak (red.), *Konferencja dwa plus cztery. Aspekty polskie*, Warszawa 2018 (przyp. red.).

Nie widzieli tu już dla siebie przyszłości. Stawało się to coraz większym problemem nie tylko dla NRD, lecz także dla Republiki Federalnej Niemiec. 19 stycznia Ingrid Matthäus-Maier⁶⁵, rzeczniczka ds. polityki finansowej w grupie parlamentarnej SPD, opublikowała w „Die Zeit” artykuł pt. *Sygnal, by pozostać* (Signal zum Bleiben), w którym przedstawiła przełomową propozycję: szybkie utworzenie niemiecko-niemieckiej unii walutowej⁶⁶.

Już w grudniu zaproponowała wraz z Wolfgangiem Rothem⁶⁷ coraz ściślejszą współpracę między Republiką Federalną i NRD „aż do utworzenia wspólnej unii gospodarczej i walutowej włącznie”. Później opowiedziała mi, że pierwsza reakcja Theo Waigla⁶⁸ była bardzo negatywna. Jednak Hans-Jochen Vogel zareagował przychylnie. Rozwinęła więc swoją propozycję i 25 stycznia wezwała rząd federalny do niesprzeciwiania się unii walutowej i do rozpoczęcia negocjacji w sprawie jej utworzenia już w lutym, podczas wizyty Modrowa w Bonn. Wraz z Wolfgangiem Rothem⁶⁹ opracowała pierwsze jej koncepcje. W dniu 6 lutego grupa parlamentarna SPD przyjęła w tej sprawie przełomowy tekst, który otrzymaliśmy wkrótce potem⁷⁰. 14 lutego zajął się nim zarząd wschodniej SPD i od tego momentu podjęliśmy ten postulat. Bardzo szybko jednak propozycję przejął rząd federalny, opowiadając się za nią w swojej kampanii wyborczej, jednocześnie potępiając socjaldemokratów za chęć opóźnienia zjednoczenia. Dziś już mało kto pamięta, że inicjatywa unii walutowej wyszła od Ingrid Matthäus-Maier.

W dniu 13 grudnia Hans-Jochen Vogel wyraził formalną zgodę na partnerstwo między SPD i SDP. Postanowiono powołać wspólną komisję, koordynującą i towarzyszącą współpracy między obiema stronami. Mieli nią kierować Stephan Hilsberg i Johannes Rau. Pierwsze posiedzenie komisji odbyło się 4 lutego w Hotelu Pałacowym obok katedry berliń-

⁶⁵ Ingrid Matthäus-Maier (ur. 1945) – polityczka FDP, a następnie SPD. W latach 1976–1999 deputowana do Bundestagu. Po wycofaniu się z polityki pracowała w sektorze bankowym (przyp. red.).

⁶⁶ „Die Zeit” z 19 stycznia 1990 r., cyt. Dieter Grosser, *Das Wagnis der Währungs-, Wirtschafts- und Sozialunion: politische Zwänge im Konflikt mit ökonomischen Regeln*, Stuttgart 1998, s. 153n.

⁶⁷ Wolfgang Roth (1941–2021) – ekonomista, polityk SPD i ekspert tej partii ds. gospodarczych. W latach 1993–2006 wiceprezes Europejskiego Banku Inwestycyjnego (przyp. red.).

⁶⁸ Theo Waigel (ur. 1939) – polityk chadecki, wieloletni lider CSU. W latach 1989–1998 minister finansów RFN.

⁶⁹ Znalazły one wyraz w tekście o którym mowa poniżej w przypisie 70.

⁷⁰ Zob. BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 31 (na tym samym posiedzeniu uchwalono natychmiastowe działania dotyczące polityki środowiskowej i energetycznej w celu wsparcia NRD, przygotowane przez Haralda B. Schäfera), oraz Grosser, *Das Wagnis*. 155n.

skiej⁷¹. Walter Momper z werwą przedstawił tam propozycję, by prawne zjednoczenie przeprowadzić zgodnie z artykułem 23 ustawy zasadniczej. Nie słyszałem wcześniej o takiej możliwości i byłem przerażony. Mieliśmy po prostu podjąć taką uchwałę, a wszystko, co wymagało uregulowania, pozostawić zachodowi? Niemożliwe! Umówiłem się więc na spotkanie z Walterem Momperem, by przedyskutować z nim te kwestie. W następnny wtorek siedzieliśmy razem w ratuszu Schöneberg. Był przy tym obecny Dietrich Schröder, zachwalający zalety tej opcji. Dostrzegałem co prawda urok prostoty tego pomysłu, ale moim zdaniem ważniejsze były związane z nim problemy. Nie mielibyśmy już wtedy żadnej realnej możliwości kształtowania rzeczywistości. Byłem głęboko wzburzony i pilnie potrzebowałem rozmowy. Późnym wieczorem dyskutowałem z Reinhardem Höppnerem. Z Renate i Reinhardem Höppnerami⁷² spotkaliśmy się na marszu Olofa Palme⁷³ w 1987 r. A na przełomie 1989 i 1990 r. poprosiłem go, by opracował dla nas statut organizacyjny. Było to wejście Reinharda do socjaldemokracji, poświęcił się temu zadaniu z wielkim zaangażowaniem i wysiłkiem, a potem wstąpił do partii. Tego wieczoru byłem bliski zrezygnowania z wszystkiego. Kształtowanie przyszłości Niemiec postrzegałem jako ważny cel i odpowiedzialność. Na daniu wolnej ręki zachodnim decydentom, którzy regulowaliby to według własnego uznania, nie mogłem się zgodzić. Tego wieczoru Reinhardowi udało się mnie trochę jednak podbudować na duchu.

Ważne było dla mnie, byśmy również intensywnie przedyskutowali te kwestie z zachodnią SPD i wypracowali wspólne stanowisko. Ustalono więc, że w poniedziałek 12 lutego jako zarząd polecimy na posiedzenie prezydium SPD w Bonn. W niedzielę przed wyjazdem zorganizowaliśmy spotkanie zarządu, by ustalić własne, wewnętrzne stanowisko wschodniej SPD. Do tego czasu mieliśmy się gruntownie przygotować. Zasiadłem więc do pracy wspólnie z Rolfem Schmachtenbergiem, który w tym czasie dołączył do nas w Berlinie, urzędował w naszym biurze na Rungestraße, zajmował się sprawami ekonomicznymi i brał również udział w pracach programowych. Poprosiłem go o sporządzenie zestawienia wszystkich spraw, które należałoby uregulo-

⁷¹ Hotel Pałacowy, część kompleksu Pałacu Republiki, został wyburzony w 2001 r. (przyp. red.).

⁷² Reinhard Höppner (1948–2014) – polityk SPD, pisarz. Po wyborach w 1990 r. wiceprzewodniczący Izby Ludowej NRD. W latach 1994–2002 premier landu Saksonia-Anhalt. Jego żona Renate była duchowną luterańską (przyp. red.).

⁷³ Reinhard Höppner wspominał marsz Olofa Palme w 1987 r. jako jeden z możliwych przełomowych momentów w historii NRD. Zob. Reinhard Höppner, *Zukunft gibt es nur gemeinsam. Ein Solidaritätsbeitrag zur Deutschen Einheit*, München 2000, S. 75–81 (przyp. red.).

wać i co do których należało podjąć decyzje, w momencie gdy zamierzaliśmy połączyć dwa społeczeństwa niemieckie o zupełnie różnych strukturach. Było oczywiste, że o wiele więcej trzeba będzie zaprojektować według modelu społeczeństwa zachodnioniemieckiego, ale nie mogłem ani nie chciałem zaakceptować, by wszystko, co było w NRD, określano po prostu jako komunistyczne, a tym samym odrzucono. A ponadto można było stworzyć przecież coś nowego! W następnych dniach Rolf intensywnie nad tym pracował. W tym czasie, zwykle późnym wieczorem, siadaliśmy razem i omawialiśmy poszczególne kwestie. Na spotkaniu zarządu w kolejną niedzielę przedstawiłem w zarysie główne wyniki naszej pracy. Wyjaśniłem, w jak wielu dziedzinach należy podjąć decyzje, które w przypadku zjednoczenia miałyby ogromny wpływ na życie obywateli NRD. Dotyczyły one zarówno kwestii własności, jak i systemów emerytalnych, zdrowotnych i ubezpieczeniowych, edukacji i szkolnictwa wyższego oraz wszelkiego rodzaju problemów cywilnoprawnych⁷⁴. Oczywiście w naszym interesie leżało, byśmy mieli prawo głosu w tych wszystkich kwestiach. Należało to wynegocjować. Jednak w przypadku zjednoczenia na mocy artykułu 23 o wszystkim decydowałyby instytucje Republiki Federalnej Niemiec, których nie wybieraliśmy. W wyniku dyskusji, która nastąpiła, pojawiło się wyraźne wspólne stanowisko, by odrzucić zjednoczenie na mocy artykułu 23. Nie zgodził się na to jedynie Harald Ringsdorff⁷⁵, reprezentujący w zarządzie Meklemburgię, późniejszy premier Meklemburgii-Pomorza Zachodniego, który już w poprzednich dniach prowadził intensywne rozmowy z Walterem Momperem i Richardem Schröderem. Wyjaśnił, że jeśli nie dojdziemy do innego konsensusu, mieszkańcy Rostocku lub Meklemburgii-Pomorza Przedniego po prostu sami zadecydują o przystąpieniu do RFN na podstawie artykułu 23. Artykuł nie precyzował mianowicie, kto może podjąć taką decyzję i jakiego terytorium on dotyczy. Postanowiliśmy więc zabrać go z sobą na posiedzenie prezydium SPD w Bonn następnego dnia. Trzeba było dopiero autorytetu Willy'ego Brandta, by odwieść go od tego stanowiska. Odtąd opowiadaliśmy się za drogą negocjacji do zjednoczenia Niemiec, przewidzianej w artykule 146 ustawy zasadniczej⁷⁶.

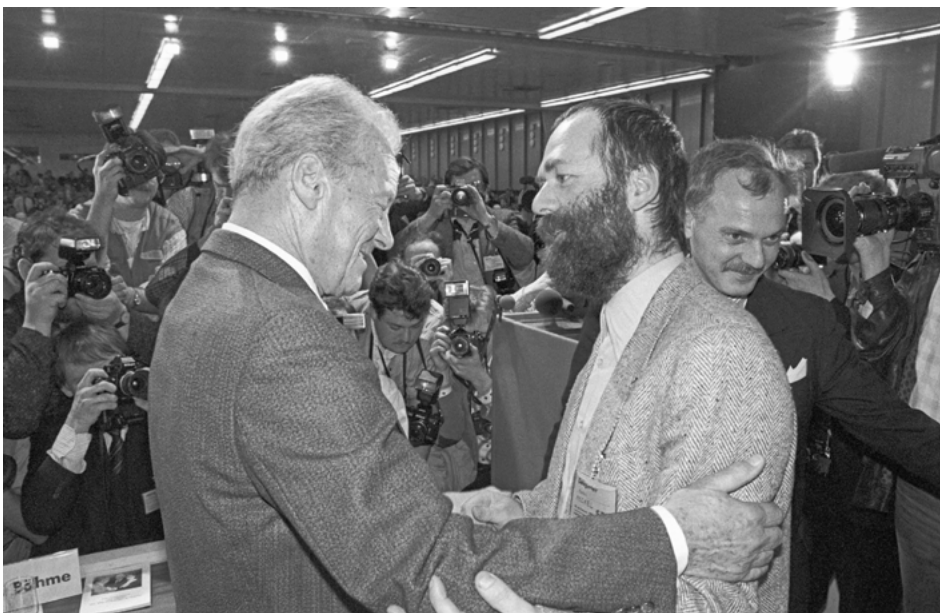
⁷⁴ Dokumenty z tamtych dni i nasza praca nad mapą drogową prowadzącą do zjednoczenia Niemiec w ramach programu wyborczego znajdują się w segregatorach Schmachtenberga, archiwum prywatne Martina Gutzeita.

⁷⁵ Harald Ringsdorff (1939–2020) – chemik, współzałożyciel wschodniemieckiej SPD. W 1990 r. deputowany do Izby Ludowej. W latach 1998–2008 premier Meklemburgii-Pomorza Przedniego (przyp. red.).

⁷⁶ Artykuł 23 konstytucji RFN w jej ówczesnym brzmieniu wspominał, iż miała ona moc w ówczesnych 12 landach. Jej zapisy byłyby z automatu prawem obowiązującym

Zjazd partii w Lipsku 22–25 lutego przygotowywaliśmy przez wiele tygodni. Chcieliśmy zreformować się jako wschodniemiecka socjaldemokracja ze strukturą założycielską, którą od początku traktowaliśmy jako tymczasową, i przedstawić ją opinii publicznej. Zamierzaliśmy wybrać nowe kierownictwo, a za pomocą programu zasadniczego i wyborczego nadać partii wyraźny profil. Byłem dumny, że udało nam się opracować długoterminowe perspektywy dla programu, a także jasne cele dla zjednoczenia Niemiec w nadchodzących wyborach. Debaty nad tymi kwestiami były co prawda długie, ale nie były zbyt kontrowersyjne, tak że oba programy zostały przyjęte znaczną większością głosów.

Bardzo symboliczny był wybór Willy'ego Brandta na honorowego przewodniczącego naszej partii. Obiecał mi to już pod koniec stycznia i był teraz honorowym przewodniczącym zarówno zachodniej, jak i wschodniej SPD – a tym samym pierwszym przedstawicielem przyszłej zjednoczonej socjaldemokracji niemieckiej. Widziałem, że był tym bardzo poruszony.



16. Markus Meckel z Willym Brandtem (w tle Ibrahim Böhme) na zjeździe wschodniej SPD w Lipsku, luty 1990.

także na pozostałych obszarach Niemiec, które przystąpiłyby do RFN. Artykuł 146 sugerował z kolei możliwość stworzenia nowej ustawy zasadniczej zgodnie ze swobodnie wyrażoną wolą całego narodu.

Wybór daty zjazdu partii był trafny: była to 150. rocznica urodzin Augusta Bebela⁷⁷, jednego z wybitnych założycieli niemieckiej socjaldemokracji.

Hasło zjazdu partii wymyślił Klaus Staeck⁷⁸, widniało też na plakacie: „Przyszłość znów ma imię: SPD”. Na zakończenie zjazdu partii Willy Brandt przemówił z balkonu opery do 250 tysięcy ludzi. Stałem z nim tam i patrzyłem na rozentuzjasmowany tłum. Była to bardzo podniosła chwila.

⁷⁷ August Bebel (1840–1913) – działacz socjalistyczny, współtwórca SPD. Więziony za przekonania w czasach rządów Ottona von Bismarcka. Jeden z najbardziej znaczących liderów w historii niemieckiej socjaldemokracji (przyp. red.).

⁷⁸ Klaus Staeck (ur. 1938) – prawnik, grafik i rysownik. Działacz zachodnioniemieckiej SPD (przyp. red.).

Część czwarta Demokratyczna NRD i zjednoczenie Niemiec (1990)

Rozdział 1

Wolne wybory w NRD

– trudna droga do koalicji rządowej

Wybory 18 marca 1990 r. były doświadczeniem głęboko ambiwalentnym. Jakże długo walczyliśmy o zbudowanie demokracji w NRD! A teraz wreszcie się udało – siły polityczne, które miały zostać wybrane, będą kształtować drogę naszego społeczeństwa. Było to spełnieniem głębokiej nadziei, którą żywiłem przez większość swojego życia i w której urzeczywistnienie nie wierzyłem. A przy tym sam się do niego przyczyniłem. Napawało mnie to dumą. Jednocześnie jednak wynik wyborów oznaczał także gwałtowny koniec wzniosłych marzeń o możliwości kierowania przyszłym rządem. Jeszcze na początku roku prasa pisała, że to my, socjaldemokraci, zwyciężymy wybory. Mówiono nawet o tym, że zdobędziemy większość absolutną, co już wtedy określiłem jako skierowaną przeciwko nam kampanię wyborczą, ponieważ służyła ona uniemożliwieniu jakiegokolwiek mobilizacji w naszej partii oraz obwieszczeniu, że sprawa była już właściwie załatwiona. Od początku marca zachodnia CDU rozpoczęła bitwę na wyniszczenie, przeznaczając jednocześnie dużo środków finansowych na swój sojusz wyborczy. Do tego dochodziła przewaga strategiczna w postaci dysponowania krajowym aparatem partyjnym partii bloku, kadrami i gazetami wschodniej CDU. Jako nowo powstała partia bez żadnej infrastruktury i nieposiadająca nawet w przybliżeniu porównywalnego wsparcia finansowego nie mieliśmy zbyt wiele możliwości, by temu przeciwdziałać. Co prawda zachodnia SPD organizowała u nas liczne wystąpienia Willy’ego Brandta, Hansa-Jochena Vogla, Johannesesa Raua, Egona Bahra i wielu innych. Nie mieliśmy jednak ani struktur, ani kadr, by być obecnym w terenie i odpowiednio przygotowywać spotkania wyborcze. Tak więc w ostatnich dwóch tygodniach przed wyborami nastroje coraz bardziej się zmieniały. Partie popierane przez koalicję w Bonn uzyskały zdecydowaną przewagę – 48 proc. wszystkich głosów. Oczywiście nie dotyczyło to partii bloku, które jeszcze kilka tygodni wcześniej jechały na tym samym wózku co SED i dopiero od niewielu tygodni ostrożnie się od niej dystansowały. Zwycięstwo odniosły partie koalicyjne rządu federalnego i jego partnerów, od których zdecydowana większość

obywateli NRD oczekiwała dokonania jak najszybszego zjednoczenia¹. Na krótko przed wyborami opowiedziano mi, że na jednej z blisko 20 imprez wyborczych, na których występował w NRD Willy Brandt, podeszło do niego starsze małżeństwo i powiedziało: „Właściwie to najchętniej głosowalibyśmy na pana, bo pana niezwykle wysoko cenimy! Ale tym razem musimy głosować na CDU, bo to oni mają pieniądze!”. Podobne wypowiedzi słyszało się często. Ludzie podążali za obietnicami zachodnioniemieckiego kanclerza, działając zgodnie z tym, czego nauczyli się w NRD: SED była partią klasy robotniczej, podczas gdy CDU była partią kapitału. A SPD była zdrajcą klasy robotniczej. Głosowano więc na „prawdziwą alternatywę”, zwłaszcza że rządziła ona na zachodzie i była wszechobecna w mediach. Do tego dochodziło agresywne i obraźliwe szkalowanie SPD, o czym już pisałem. Ludzie dawali się zwodzić zwłaszcza w „dolinach nieświadomych”, jak nazywano te rejony NRD, gdzie nie można było odbierać zachodniej telewizji. Wmawiano im, że Willy Brandt jest jak Erich Honecker. W tych regionach głosy na CDU skończyły gwałtownie o blisko 5 proc.

Już ta pierwsza kampania wyborcza była dla mnie doświadczeniem niejednoznacznym. Nie było w niej miejsca na używanie zróżnicowanych argumentów, by zrozumieć to, co się działo. Nie byłem przyzwyczajony – i było to wbrew mojej naturze – do zachęcania ludzi do bezmyślnego posłuszeństwa zamiast do myślenia. Nie nauczyłem się wysuwania jasnych, krótkich przesłań bez argumentacji, bez podawania za i przeciw. Szczególnie było to widoczne w moim początkowo trudnym podejściu do mediów. Do tego dochodziły publiczne kłamstwa i oszczerstwa ze strony CDU i DSU² – insynuacje, które miały nas zbliżyć do SED-PDS, konkretnie prezentowane na miejscu przez ludzi, którzy przeważnie byli wcześniej długo związani z SED. Miałem co prawda za sobą doświadczenia związane z próbami zniszczenia mnie przez Stasi, jednak w obliczu tak bezwstydných ataków byłem wstrząśnięty.

Wiele osób było przerażonych wynikiem wyborów, w tym Willy Brandt i Hans-Jochen Vogel. Kierownictwo zachodniej SPD – chyba nawet bardziej niż my sami – liczyło na nasze zwycięstwo w wyborach, w czym widziało dla siebie nowy impuls w nadchodzących wyborach do Bundestagu.

¹ Przypomnijmy, iż w wyniku wyborów zwyciężyły partie Sojuszu dla Niemiec, skupiającego wschodnioniemiecką CDU, Demokratyczne Przebudzenie i DSU, zdobywając prawie 48 proc. Na drugim miejscu znalazła się SPD z poparciem 22 proc., a na trzecim – Związek Wolnych Demokratów skupiający partie liberalne z wynikiem 5 proc.

² Niemiecka Unia Socjalna (Deutsche Soziale Union – DSU) – niewielka konserwatywna partia polityczna utworzona w styczniu 1990 r. Po zjednoczeniu Niemiec DSU nie odegrała znaczącej roli na scenie politycznej (przyj. red.).

Wkrótce po niespełnieniu się oczekiwań wobec wyborów doszło w SPD do poważnego kryzysu, związanego z publicznym ujawnieniem Ibrahima Böhme jako agenta Stasi³. Już wcześniej krążyły o tym plotki, przekazywane w kuluarach przez dziennikarzy. Nie byłem tym zaskoczony, ale musiałem uważać, by nie zostać posądzonym o bycie „królobójcą”. W dzień po wyborach kierownictwo SPD nominowało go na przewodniczącego klubu parlamentarnego, który wybrał go w kolejną środę przytłaczającą większością głosów. Jego popularność w samej SPD i daleko poza nią była ogromna zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie. Dziennikarze słuchali go z zapałym tchem, gromadząc się wokół niego, gdziekolwiek się pojawiał. On zaś przyszedł spóźniony nawet na pierwsze posiedzenie klubu parlamentarnego, na którym został wybrany, tłumacząc to w liście do Martina, Stephana i mnie nadszarpniętym stanem zdrowia⁴. Zagadką było dla mnie, jak w tych warunkach mieliśmy uprawiać politykę w sposób efektywny, przygotowywać i podejmować poważne decyzje. A przy tym w pilnym trybie trzeba było się spotkać i podyskutować, ponieważ mieliśmy rozbieżne zdania na temat najważniejszej kwestii, czyli utworzenia rządu. Po pierwszej reakcji w wieczór wyborczy i stwierdzeniu, że teraz naszą rolą jest bycie w opozycji, byłem głęboko przekonany, że powinniśmy dążyć do utworzenia koalicji. Dlatego wraz z Richardem Schröderem, Martinem Gutzeitem i Reinhardem Höppnerem chcieliśmy zwrócić się do CDU, by wy badać możliwości jej utworzenia. Ale Böhme był zdecydowanie temu przeciwny, a jednocześnie unikał poważnej rozmowy na ten temat.

Wyjaśnienie kwestii następcy Böhme w partii okazało się następnie długim, męczącym procesem, ponieważ on sam nigdy nie przyznał się do współpracy ze Stasi, a w partii i klubie parlamentarnym nadal miał poparcie silnej mniejszości. W końcu, 1 kwietnia 1990 r., objąłem funkcję p.o. przewodniczącego partii, podczas gdy Richard Schröder bardzo szybko został przewodniczącym klubu parlamentarnego.

Już na pierwszym posiedzeniu klubu parlamentarnego Martin przygotował projekt uchwały, w którym posłowie zgadzali się na sprawdzenie ich ewentualnej wcześniejszej współpracy ze Stasi. W porozumieniu z członkami Sojuszu 90 (Bündnis 90)⁵ dążyliśmy do tego, by uczynili to wszyscy posłowie Izby Ludowej, co następnie jeszcze nieraz wywoływało spore

³ Ibrahim Böhme był tajnym współpracownikiem Stasi o pseudonimie „Maximilian”. Ujawnienie tej informacji było końcem jego kariery politycznej.

⁴ Oryginał listu w BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 415.

⁵ Bündnis 90 powstał w lutym 1990 r. z połączenia trzech grup opozycyjnych: Inicjatywy na rzecz Pokoju i Praw Człowieka, Nowego Forum oraz Demokracji Teraz. W wyborach do Izby Ludowej partia ta zdobyła zaledwie 2,9 proc. głosów, co wobec

wzburzenie. Przed takim rozwiązaniem przestrzegał w liście szef likwidowanego właśnie Urzędu Bezpieczeństwa Narodowego Engelhardt⁶. Przepowiadał w takim przypadku destabilizację i nieprzewidywalne konsekwencje dla społeczeństwa⁷.

Martin Gutzeit został wybrany na przewodniczącego klubu parlamentarnego. W ramach tej funkcji należał do nowo utworzonej Rady Seniorów Izby Ludowej i zaraz na pierwszym posiedzeniu udaremnił starania PDS, by zasiadła ona w parlamencie na lewo od SPD. Na skutek tego otrzymała miejsca obok dotychczasowych partii bloku, przy czym na lewo od niej siedział Sojusz 90, a SPD całkiem po lewej.

W dniu 10 kwietnia członkowie klubu parlamentarnego w obecności zarządu partii potwierdzili wynik negocjacji w sprawie utworzenia koalicji i zgodzili się na jej zawiązanie. Rano 12 kwietnia podpisano umowę koalicyjną. Poprzedniej nocy napisał ją na komputerze Martin Gutzeit, przygotowując niezbędne egzemplarze. CDU – mimo rozbudowanego aparatu – najwyraźniej nie potrafiła zapewnić środków technicznych i wdrożyć mechanizmów organizacyjnych. Ceremonia podpisania umowy nieco się opóźniła, ponieważ egzemplarze przygotowano trochę za późno. Tego samego dnia odbyło się zaprzysiężenie premiera i ministrów.

Umowa koalicyjna była głównym dokumentem odzwierciedlającym sposób, w jaki rząd postrzegał sam siebie na początku pracy. Była wynikiem pierwszych wolnych wyborów w NRD, wymuszonych przez pokojową rewolucję. Z woli zdecydowanej większości obywateli NRD rząd miał z jednej strony za zadanie doprowadzenie do zjednoczenia Niemiec – a tym samym likwidację samego siebie. Miało to nastąpić w drodze negocjacji. Wraz z wynikami wyborów z 18 marca stało się jasne, że ten proces prawny zakończy się postępowaniem zgodnie z artykułem 23 ustawy zasadniczej. Nie miało ono jednak nastąpić ot tak po prostu, lecz po negocjacjach prowadzących do zawarcia traktatu określającego warunki i zobowiązania akcesyjne. Szczególnie ważne było dla mnie to, by w preambule wyraźnie wspomnieć o tych negocjacjach, a tym samym o konieczności zawarcia traktatu zjednoczeniowego, ponieważ pierwotnie CDU w ogóle nie chciała się do tego zobowiązać.

Oprócz tego rząd rozpoczął niezbędny proces transformacji struktur komunistycznych w państwie, gospodarce i społeczeństwie, zajął się two-

braku prognozy wyborczego przyniosło zaledwie 12 mandatów. W 1993 r. połączyła się ona z Partią Zielonych.

⁶ Heinz Engelhardt (ur. 1944) – generał major Stasi. W latach 1987–1990 kierował strukturami Stasi w okręgu Frankfurt nad Odrą. Od stycznia do maja 1990 r. kierował Urzędem Bezpieczeństwa Narodowego w fazie likwidacji tej instytucji (przyp. red.).

⁷ BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 415.

rzeniem porządku demokratycznego i kształtowaniem ram dla społeczeństwa otwartego. Obejmowało to przywrócenie krajów związkowych – jako pierwsi postulowaliśmy to już wcześniej, latem 1989 r., apelując o założenie Partii Socjaldemokratycznej – oraz wprowadzenie samorządu terytorialnego. W ten sposób NRD jeszcze na czas swojego istnienia miała zostać włączona do świata wolnych państw i sprostać swojej odpowiedzialności za Europę wolności, demokracji i samostanowienia. W tym celu chcieliśmy wzmocnić KBWE i rozbudować ją w stabilną instytucję. Od samego początku zamierzaliśmy zająć się rozliczeniem z komunistyczną przeszłością, postrzegając ten proces jako ważny wymiar procesu demokratyzacji. W ten sposób chcieliśmy uniknąć błędów popełnionych na zachodzie po 1945 r. Na posiedzeniu 12 kwietnia, na którym zaprzysiężono również rząd, wszystkie kluby parlamentarne postanowiły wspólnie, że należy zweryfikować członków nowo wybranej Izby Ludowej pod kątem współpracy ze Stasi. Stworzono w tym celu komisję. W ten sposób chcieliśmy zagwarantować, że Izba Ludowa „nie da się sparaliżować przez cienie przeszłości ani zaszantażować przez pojawiające się ciągle na nowo oskarżenia. Musi rosnąć zaufanie do uczciwości i zdolności do politycznego działania naszej młodej demokracji”⁸.

Na samym początku ważne było dla mnie to, by działalność w parlamencie rozpocząć od oświadczenia o odpowiedzialności wynikającej ze zbrodni niemieckiego narodowego socjalizmu, które obciążały zarówno nas, jak i Republikę Federalną Niemiec. Pragnęliśmy absolutnie świadomie uznać je za podstawę duchową demokratycznej NRD.

Oświadczenie, które następnie 12 kwietnia przyjęła Izba Ludowa przy 21 głosach wstrzymujących się, zaproponowaliśmy i uzgodniliśmy jako SPD w rozmowach koalicyjnych. Zawierało ono różne zagadnienia i sugestie, nazywało niemieckie winy wobec Żydów, narodów Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Polski, wiążąc z tym konkretne wyzwania i inicjatywy polityczne.

W okresie narodowego socjalizmu Niemcy zadali narodom świata niezmiernie cierpienia. Nacjonalizm i szaleństwo rasizmu doprowadziły do ludobójstwa, przede wszystkim Żydów z wszystkich krajów europejskich, narodów Związku Radzieckiego, narodu polskiego oraz Sinti i Romów. Nie wolno nam zapomnieć o naszej winie. Z niej chcielibyśmy wywieść naszą odpowiedzialność za przyszłość.

Komunistyczna NRD zawsze odrzucała takie przejęcie winy i odpowiedzialności. Dla niej państwo stało po stronie wielkiego Związku Radzieckiego

⁸ Wniosek wszystkich klubów parlamentarnych, protokół posiedzenia z 12 kwietnia 1990 r., Protokolle der Volkskammer, s. 24.

i pozostałych zwycięzców drugiej wojny światowej oraz postępu. W komunistycznej NRD nie dokonano rozliczenia z nazizmem, które objęłoby całe społeczeństwo i dokonało refleksji na temat odpowiedzialności jednostki. Tę historię winy dostrzegano wyłącznie w Kościołach protestanckich oraz różnych grupach opozycyjnych i tam opracowywano konkretne inicjatywy pojednania.

Dla demokratycznej NRD to przyznanie się do winy 12 kwietnia 1990 r. miało być ważną podstawą jej polityki. Podczas gdy wcześniejsze stosunki z sąsiadującymi państwami europejskimi były kształtowane przez ideologię komunistyczną i przynależność do radzieckiej strefy wpływów w ramach konfliktu Wschód – Zachód, to teraz miały zostać zbudowane i ugruntowane na nowo pod względem duchowym i politycznym.

Oświadczenie to miało szczególne znaczenie dla stosunków z naszymi wschodnimi sąsiadami, którzy razem z nami cierpieli pod rządami dyktatury komunistycznej, ale w których pamięci również mocno odcisnęło się niezważanie w NRD na historię.

Ważne było ponadto, byśmy nie udawali, że nawiązujemy bezpośrednio do czasów powojennych. Nie zamierzaliśmy wypierać winy okresu komunistycznego, lecz świadomie się z nią rozliczyć. Wymiar ten odgrywał ważną rolę zarówno wobec narodu żydowskiego i Izraela, jak i wobec Czechosłowacji. We wspólnym oświadczeniu tę odpowiedzialność rozwinięto w czterech różnych kierunkach:

1. Na początku była odpowiedzialność wobec narodu żydowskiego. Dla SED – podobnie jak dla Związku Radzieckiego – Holokaust był zawsze tylko drugorzędym aspektem historii narodowego socjalizmu. Izba Ludowa prosiła teraz o przebaczenie za „hipokryzję i wrogość oficjalnej polityki NRD wobec państwa Izrael oraz za prześladowanie i poniżanie żydowskich współobywateli w naszym kraju także po 1945 r.”. Konkretną konsekwencją polityczną powinno być m.in. wspieranie oraz ochrona religii i kultury żydowskiej, zachowanie i utrzymanie żydowskich cmentarzy, synagog i miejsc pamięci. Mimo że mieliśmy przed sobą zjednoczenie Niemiec, rozmowy o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między NRD a Izraelem miały się rozpocząć z powodów symbolicznych. Prześladowani Żydzi mieli otrzymać azyl w NRD⁹. Ku przerażeniu rządu federalnego bardzo

⁹ Inicjatywa ta wypłynęła już w czasie obrad Okrągłego Stołu. Tam Inicjatywa na rzecz Pokoju i Praw Człowieka (IFM) 12 lutego 1990 r. złożyła wniosek o przyjęcie radzieckich Żydów do NRD. Okrągły Stół podjął odpowiedni apel Stowarzyszenia Kultury Żydowskiej w NRD i tego samego dnia jednogłośnie go uchwalił. (Dokumenty Okrągłego Stołu, posiedzenie 12, projekt 12/33). Napisano tam: „Od wielu tygodni

szybko wprowadziliśmy to w życie. Po zjednoczeniu rząd federalny nie widział możliwości odwrócenia tego stanu rzeczy i stworzył w związku z tym nowe podstawy prawne. W ten sposób zapoczątkowaliśmy znaczną imigrację Żydów z krajów byłego Związku Radzieckiego, bez której wiele gmin żydowskich w Niemczech dzisiaj nie byłoby w stanie przetrwać.

2. Również w odniesieniu do Związku Radzieckiego ważne było dla nas właściwe określenie kontekstów historycznych. Nie chcieliśmy utożsamiać Rosjan i innych narodów Związku Radzieckiego ze Stalinem i z komunizmem. Zamiast tego chcieliśmy uznać niemiecką winę za agresję i rasowo motywowaną wojnę na wyniszczenie przeciwko Związkowi Radzieckiemu z jej milionami ofiar i na tej podstawie angażować się dziś na rzecz pojednania. Zamierzaliśmy dać wyraz temu, że to właśnie Rosjanie i inne narody Związku Radzieckiego same były w dużej mierze ofiarami dyktatury komunistycznej – tak jak Niemcy były pierwszymi ofiarami Hitlera.

Jednocześnie uznawaliśmy fakt, iż to Gorbaczow i zmiany w Związku Radzieckim odegrały ważną rolę w zwycięstwie wolności i demokracji w naszym kraju. Należało to również wziąć pod uwagę przy kształtowaniu Europy w przyszłości. Niemcy, podobnie jak Związek Radziecki, powinny zostać włączone do ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa, ponieważ był to jedyny sposób na zagwarantowanie pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Traktaty zawarte przez NRD ze Związkiem Radzieckim należało w jak najbardziej polubowny sposób dostosować do nowej rzeczywistości.

3. W stosunku do Czechosłowacji Izba Ludowa uznała swoją winę za współudział NRD w stłumieniu Praskiej Wiosny w 1968 r. przez wojska Układu Warszawskiego i poprosiła o przebaczenie: „Będąc w strachu i z braku odwagi nie zapobiegliśmy temu naruszeniu prawa międzynarodowego. Pierwszy wybrany w wolnych wyborach parlament NRD zwraca się do narodów Czechosłowacji, prosząc o wybaczenie za popełnione bezprawie”. Nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, że Armia Ludowa w ostatniej chwili w 1968 r. nie wkroczyła jednak do CSRS.
4. Szczególne znaczenie w związku ze zjednoczeniem Niemiec miały stosunki z Polską. Mimo iż w ciągu wszystkich dziesięcioleci rządów

słyszymy o groźbach antyżydowskich pogromów w różnych miastach Związku Radzieckiego. Zorganizowały się tam siły antysemityczne i nacjonalistyczne, zagrażające życiu Żydów. Taki rozwój sytuacji jest niebezpieczny nie tylko dla ludzkiego życia, lecz także stawia pod znakiem zapytania sukces pierestrojki w Związku Radzieckim”. Po wyborach na rzecz tej regulacji angażował się szczególnie Sojusz 90 (Konrad Weiß, Almuth Berger).

komunistycznych w krajach Europy Wschodniej i Środkowej istniała opozycja i ruch oporu, to jednak właśnie polska opozycja była od lat 70. największa i prawdopodobnie najgłębiej zakorzeniona w społeczeństwie. Żeby zapobiec rozprzestrzenianiu się ruchów opozycyjnych wśród ludności NRD, SED nie lękała się podsycać antypolskich resentymentów. A mimo to w NRD istniało wielkie uznanie dla Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, który po raz pierwszy zachwiał reżimem komunistycznym dzięki oporowi społeczeństwa. Jeszcze ważniejsza od tych związków historycznych była jednak trwałość granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie. Izba Ludowa potwierdziła to bezwarunkowo. „Zwłaszcza naród polski powinien wiedzieć, że my, Niemcy, ani teraz, ani w przyszłości nie będziemy kwestionować jego prawa do życia w obrębie bezpiecznych granic przez stawianie roszczeń terytorialnych. Potwierdzamy nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie z Rzeczpospolitą Polską jako podstawę pokojowego współżycia naszych narodów we wspólnym europejskim domu. Zostanie to potwierdzone traktatem przez przyszły parlament ogólnoniemiecki”.

Rozdział 2

Minister spraw zagranicznych w rządzie koalicyjnym

Zaraz po tym, jak w Wielki Czwartek wraz z innymi kolegami z Rady Ministrów wybrano mnie na ministra spraw zagranicznych, zadzwonił do mnie Hans-Dietrich Genscher z zaproszeniem, bym go odwiedził w jego domu. Umówiliśmy się na spotkanie 17 kwietnia, we wtorek po Wielkanocy. Zapowiedziałem, że przywiozę z sobą mojego przyszłego sekretarza stanu, Hansa Misselwitza.

Jeszcze w sobotę przed Wielkanocą pojechałem z Niederndodeleben do Berlina, by odwiedzić ambasadora Związku Radzieckiego, Wiaczesława Iwanowicza Koczemasowa¹, który wystosował do mnie zaproszenie. Dziś powiedziałbym, że nie było to specjalnie mądre, by będąc ministrem, odwiedzać go w jego ambasadzie, choć jeszcze wtedy nie objąłem kierowania ministerstwem i nawet nie przyszło mi do głowy, żeby zamówić samochód służbowy. Podjechałem więc razem z rodziną przed ambasadę własnym czerwonym wartburgiem, po czym wysiadłem, a żona pojechała dalej. Pracownicy ambasady byli zaskoczeni, że w ten sposób poznali nowego ministra spraw zagranicznych.

Dzięki tym zaproszeniom nawiązałem pierwsze wstępne rozmowy jeszcze przed objęciem stanowiska w MSZ. Odbyło się to we wtorek 17 kwietnia. Udałem się – oczywiście zapowiedziany – do ministerstwa o godzinie 8.00 rano razem z Hansem Misselwitzem, Carlem-Christianem von Braunmühlem i jednym ze współpracowników z partii. Nie zastałem swojego poprzednika, ministra spraw zagranicznych NRD Oskara Fischera², którego widziałem tylko raz w styczniu przy Okrągłym Stole, a którego

¹ Wiaczesław Iwanowicz Koczemasow (1918–1998) – działacz KPZR, dyplomata. W latach 1955–1960 urzędnik ambasady ZSRR w NRD, w latach 1983–1990 ambasador ZSRR w NRD (przyp. red.).

² Oskar Fischer (1923–2020) – działacz SED. W latach 1955–1959 ambasador NRD w Bułgarii. Od 1971 r. członek KC SED. W latach 1975–1990 minister spraw zagranicznych NRD (przyp. red.).



17. Markus Meckel i Joachim Gauck w dniu zaprzysiężenia ministrów pierwszego demokratycznie wybranego rządu NRD przed Izbą Ludową, 12 kwietnia 1990 r.

potem już nie miałem okazji poznać osobiście. Zamiast niego przyjął mnie jego pierwszy zastępca, Werner Fleck³. Zaprowadził mnie do całkowicie opróżnionego gabinetu ministra na pierwszym piętrze, w którym pozostały tylko meble. Poinformował mnie o strukturze ministerstwa i to było na tyle. Nie odbyło się prawdziwe przekazanie urzędu, podczas którego zostałyby omówione również sprawy merytoryczne. Czyżbym z tego miejsca miał teraz uprawiać politykę międzynarodową? Byłem przecież absolutnym żółtodziobem, mającym co prawda mnóstwo pomysłów, ale jak miałem teraz zacząć pracę, nie wiedząc, jak wygląda bieżąca działalność ministerstwa? Nie zamierzałem przecież reprezentować kraju jedynie formalnie, ale – oprócz bieżącej pracy – przyczynić się do jedności Niemiec w bardzo wyjątkowym historycznym momencie.

Jeszcze przed wolnymi wyborami po raz pierwszy w życiu mogłem pojechać do Waszyngtonu i zebrać tam pierwsze wrażenia. Na kongresie partii w Lipsku SPD zaproponowała kierownictwu wschodniej SPD sfinansowanie

³ Werner Fleck (1931–2018) – działacz SED, dyplomata. Ambasador NRD w Austrii i we Francji. W latach 1989–1990 sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych NRD. Utrzymał swoje stanowisko także w czasie, gdy tym resortem kierował Markus Meckel (przyj. red.).

nam jednej podróży do Moskwy i jednej do Waszyngtonu. Uzgodniłem z Ibrahimem Böhmem, że on poleci do Moskwy, a ja do stolicy USA. Böhme polecił do Moskwy wraz z Walterem Rombergiem pod koniec lutego 1990 r., równoległe do wizyty Egona Bahra. Później dowiedziałem się, że spotkał się tam również z Markusem Wolfem⁴. Ja zaś poleciałem z Hanssem Misselwitzem z wizytą do Waszyngtonu, która trwała od 6 do 9 marca. Wyjazd zorganizował Dieter Dettke⁵ z Fundacji Friedricha Eberta⁶. Razem z nami polecili Horst Ehmke i Dietrich Stobbe⁷, były burmistrz Berlina, obaj uznani eksperci ds. polityki zagranicznej z klubu parlamentarnego SPD. Spotkaliśmy się na miejscu z ważnymi senatorami i kongresmenami, m.in. z Samem Nunne⁸, przewodniczącym senackiej komisji obrony, George'em Mitchellem⁹, liderem większości Senatu, z Joe Bidenem, ówczesnym przewodniczącym podkomisji ds. europejskich, a obecnie prezydentem USA. Ze strony administracji¹⁰ byli to Robert Blackwill¹¹ z Rady Bezpieczeństwa Narodowego¹², podsekretarz

⁴ Markus Wolf „Misza” (1923–2006). W latach 1958–1987 szef Głównego Zarządu Wywiadu. Odpowiedzialny za wiele operacji wywiadowczych wymierzonych w kraje Zachodu, zwłaszcza RFN. Zwolennik pierestrojki, odsunięty przez Ericha Honeckera od stanowiska. Po 1990 r. był sądzony za swoją działalność z czasów NRD, jednak po długiej batalii sądowej został uniewinniony (przyp. red.).

⁵ Dieter Dettke (ur. 1941) – politolog, specjalista ds. bezpieczeństwa. W latach 1985–2006 dyrektor wykonawczy biura Fundacji Friedricha Eberta w Waszyngtonie, gdzie zajmował się kwestiami partnerstwa transatlantyckiego. Następnie związany m.in. z German Marshall Fund. Autor wielu publikacji z dziedziny stosunków międzynarodowych, zwłaszcza relacji niemiecko-amerykańskich (przyp. red.).

⁶ Fundacja Friedricha Eberta istnieje od 1925 r. Jej pomysłodawcą i patronem był Friedrich Ebert, polityk SPD, pierwszy prezydent Republiki Weimarskiej. Obecnie w Niemczech każda partia polityczna obecna w Bundestagu ma obowiązek powoływania do życia fundacji jako zaplecza eksperckiego i źródła wspierania projektów kulturalnych, naukowych i edukacyjnych. Analogiczną rolę np. dla CDU odgrywa Fundacja Konrada Adenauera, a dla FPD Fundacja Friedricha Naumanna na rzecz Wolności (przyp. red.).

⁷ Dietrich Stobbe (1938–2011) – polityk SPD, burmistrz Berlina Zachodniego w latach 1977–1981 (przyp. red.).

⁸ Sam Nunn (ur. 1938) – polityk Partii Demokratycznej. W latach 1972–1997 senator ze stanu Georgia (przyp. red.).

⁹ George J. Mitchell (ur. 1932) – polityk Partii Demokratycznej. W latach 1980–1995, senator ze stanu Maine.

¹⁰ Mowa o republikańskiej administracji prezydenta George’a H.W. Busha (przyp. red.).

¹¹ Robert Blackwill (ur. 1939) – dyplomata i specjalista zajmujący się stosunkami międzynarodowymi. W latach 2001–2003 ambasador w Indiach (przyp. red.).

¹² Rada Bezpieczeństwa Narodowego to organ utworzony przez prezydenta Harry’ego Trumana. W jej skład oprócz prezydenta i wiceprezydenta wchodzi przedstawiciele departamentów związanych z bezpieczeństwem, obronnością i sprawami zagranicznymi, agencji wywiadowczych i dowódców wojskowych (przyp. red.).

stanu Robert Kimmit¹³ oraz Raymond Seitz¹⁴ i James Dobbins¹⁵ z Departamentu Stanu. Dopiero później dowiedziałem się, że wszystkie te osoby, z którymi się kontaktowaliśmy, były ekspertami w dziedzinie amerykańskiej polityki wobec Niemiec i Europy, odgrywały strategicznie i koncepcyjnie ważną rolę w kształtowaniu polityki amerykańskiej. Miałem ponownie ich spotykać w następnych miesiącach.

Przyjęto nas niezwykle przyjaźnie i życzliwie, z dużym zainteresowaniem słuchano naszej oceny sytuacji w NRD i u naszych wschodnich sąsiadów. Ponadto braliśmy udział w różnych dyskusjach w think tankach, takich jak Amerykański Instytut Studiów nad Współczesnymi Niemcami¹⁶ i Brookings Institution¹⁷, co jest przyjętym zwyczajem w Waszyngtonie i co później praktykowałem również jako poseł do Bundestagu. Ponad podziałami partyjnymi stało się jasne, że USA zakładają, iż również zjednoczone Niemcy będą członkiem NATO. W tej sprawie zajmowaliśmy jednak zupełnie inne stanowisko, domagając się na przyszłość paneuropejskich struktur bezpieczeństwa. Niemniej jednak moja wcześniej wyraźnie negatywna opinia o NATO złagodniała dzięki tym dyskusjom. Dopiero w trakcie podróży przeczytałem tekst traktatu północnoatlantyckiego i ku własnemu zaskoczeniu spodobał mi się. Mój negatywny osąd wynikał z polityki i doświadczeń przeszłości, a tutaj okazało się, że NATO najwyraźniej można było postrzegać też zupełnie inaczej. Dieter Dettke zwrócił ponadto uwagę, że to właśnie Polska i rząd Solidarności, który darzyliśmy wielkim szacunkiem, opowiadały się za członkostwem zjednoczonych Niemiec w NATO. Pod koniec podróży mogłem więc sobie wyobrazić, że członkostwo zjednoczonych Niemiec będzie konieczne i do przyjęcia, jeśli sojusz radykalnie dostosuje swoją politykę i strategię do zmian zachodzących w Europie. Podczas tej podróży

¹³ Robert M. Kimmitt (ur. 1947) – polityk Partii Republikańskiej, dyplomata. W latach 1989–1991 zastępca sekretarza stanu. W latach 1991–1993 ambasador USA w Niemczech (przyp. red.).

¹⁴ Raymond G.H. Seitz (ur. 1940) – dyplomata związany z republikanami. Urzędnik w administracjach Ronalda Reagana. W latach 1989–1991 zastępca sekretarza stanu ds. europejskich i kanadyjskich (przyp. red.).

¹⁵ James Dobbins (ur. 1942) – urzędnik Departamentu Stanu. W latach 1991–1993 stały przedstawiciel USA przy Wspólnotach Europejskich i Unii Europejskiej (przyp. red.).

¹⁶ American Institute of Contemporary German Studies jest jednostką John Hopkins University w Waszyngtonie. Zob. <https://www.aicgs.org/about-aicgs/> (18.01.2022), (przyp. red.).

¹⁷ Brookings Institution to jeden z największych i najbardziej prestiżowych think tanków w USA. Istnieje od 1916 r. i zajmuje się badaniami m.in. nad ekonomią i stosunkami międzynarodowymi (przyp. red.).

nawiązaliśmy z Dietrichem Stobbem przyjaźń, która stała się dla mnie ważna w przyszłości. Później, już po zjednoczeniu, przejąłem jego mieszkanie w Bonn na Hardthöhe, ponieważ w 1990 r. niestety stracił swój mandat w Bundestagu.

Minister spraw zagranicznych w rządzie koalicyjnym

Tak jak Izbę Ludową po wyborach z 18 marca należało najpierw przekształcić w prawdziwie demokratyczny parlament¹⁸, tak dotyczyło to też rządu. Minister spraw zagranicznych nie był już odbiorcą instrukcji i wskazówek z Biura Politycznego, lecz jednym z partnerów w demokratycznie wybranym rządzie. Nie mieliśmy jednak dobrze przeciwczonych reguł i żadnych doświadczeń w kwestii odpowiedniej komunikacji.

Jednocześnie do 9 czerwca 1990 r. byłem p.o. przewodniczącym wschodniej SPD i członkiem komisji koalicyjnej. Za swoje zadanie uznałem więc niezbędne koordynowanie działań między socjaldemokratycznymi ministrami w rządzie oraz przygotowywanie posiedzeń Rady Ministrów. Nie było to łatwe. Głównie dlatego, że liczba projektów legislacyjnych i decyzji politycznych na szczeblu centralnym była niemal nie do ogarnięcia, a trudność tę dodatkowo potęgowała ogromna presja czasu. Po tym jak poruszyłem ten problem w końcu w rozmowie z Dietrichem Stobbem, w każdy poniedziałek zaczęli przychodzić do mnie do MSZ Hans-Peter Schneider, specjalista od prawa konstytucyjnego z Hanoweru, i Wolfgang Gerhards¹⁹, pracownik klubu parlamentarnego SPD w Bundestagu i późniejszy minister finansów Saksonii-Anhalt, z którymi krytycznie przeglądaliśmy stosy projektów ustaw na posiedzenie Rady Ministrów i którzy udzielali mi odpowiednich rad i wskazówek. Trudne było również wypracowanie jednolitego stanowiska przez socjaldemokratów w rządzie, ponieważ niełatwe było zebranie kolegów przy jednym stole, tak by przed posiedzeniami Rady Ministrów regularnie uzgadniać stanowiska oraz omawiać wspólnie wszelkie konflikty i różnice zdań. Socjaldemokratyczni ministrowie mieli spotykać się na moje zaproszenie

¹⁸ Zob. Bettina Tüffers, *Die 10. Volkskammer der DDR. Ein Parlament im Umbruch. Selbstwahrnehmung, Selbstparlamentarisierung, Selbstauflösung*, Düsseldorf 2016, s. 305-334.

¹⁹ Wolfgang Gerhards (ur. 1949) – prawnik, działacz SPD. W latach 1988–1991 referent ds. prawa publicznego we frakcji SPD w Bundestagu. W kolejnych latach zajmował kilka stanowisk ministerialnych w rządach landu Saksonia-Anhalt (przyp. red.).

w każdy wtorek wieczorem. Omówienie wszystkich kwestii z klubem parlamentarnym było niemożliwe. Można tam było ustalać tylko ogólne linie postępowania albo szczególnie ważne pojedyncze kwestie.

Zupełnie nowe były zarówno dla ministerstwa spraw zagranicznych, jak i innych ministerstw relacje z parlamentem. Wcześniej, za czasów rządów SED, Izba Ludowa nie odgrywała żadnej roli w strukturze władzy i podejmowaniu decyzji. Teraz stała się ważnym graczem. Nie można było uprawiać polityki, nie biorąc pod uwagę parlamentu. Co prawda polityka zagraniczna nie odgrywała większej roli w debatach wybranej w wolnych wyborach Izby Ludowej, ale mimo to ciągle pojawiały się sytuacje i konteksty, w których musiałem wyjaśniać i uzasadniać własną politykę.

Szczególne sytuacja zaistniała, gdy 17 czerwca 1990 r. na specjalnym posiedzeniu Izby Ludowej posłowie z DSU, CDU i Sojuszu 90 zawnioskowali o natychmiastowe przystąpienie do Republiki Federalnej Niemiec. Ponieważ było to święto narodowe, najwyraźniej wielu członków Unii życzyło sobie, by zjednoczenie odbyło się właśnie tego dnia²⁰. W każdym razie Lothar de Maizière obawiał się, że wniosek ten może uzyskać niezbędną większość, ponieważ tego dnia posłowie w żadnym wypadku nie zagłosowaliby przeciwko zjednoczeniu. Lothar de Maizière i Richard Schröder z ramienia wielkiej koalicji²¹ zareagowali na to, wyraźnie odwołując się do umowy koalicyjnej. Stwierdzili, że decyzja o przystąpieniu może zostać podjęta dopiero po wynegocjowaniu odpowiednich warunków dotyczących polityki wewnętrznej i zagranicznej. Richard jak zwykle celnie zwrócił uwagę na to, że w przeciwnym razie Związek Radziecki dowiedziałby się dziś wieczorem, że na terytorium Republiki Federalnej stacjonuje 400 tysięcy żołnierzy radzieckich. „Tak nie można obchodzić się ze Związkiem Radzieckim” – powiedział. Ostatecznie więc wniosek nie został poddany pod głosowanie, lecz skierowany do komisji.

Stosunek do Izraela i zaproszenie dla Żydów radzieckich

W dniu 12 kwietnia 1990 r. Izba Ludowa wydała oświadczenie, w którym uznała niemiecką winę za zagładę europejskich Żydów oraz odpowiedzialność Niemiec wobec narodu żydowskiego i państwa Izrael. Wypowiedzi

²⁰ 17 czerwca to święto obchodzone dla uczczenia pamięci o stłumieniu przez Armię Radziecką i władze NRD antykomunistycznego powstania z 1953 r. W RFN było ono do czasu zjednoczenia Niemiec obchodzone jako dzień jedności Niemiec (przyp. red.).

²¹ Tradycyjne dla niemieckiej polityki określenie koalicji CDU i SPD (przyp. red.).

w deklaracji zawierały jasny plan działania. Jego realizacja była wielkim wyzwaniem i oznaczała wolę demokratycznej NRD, by stosunki z narodem żydowskim i Izraelem oprzeć na zupełnie nowych podstawach. Gdy patrzę jednak teraz wstecz na tych kilka miesięcy, które mieliśmy na wdrożenie planu w 1990 r., mam ambiwalentne odczucia.

W związku z tym planem prowadziliśmy działania na różnych szczeblach politycznych. Po pierwsze, chodziło przede wszystkim o kwestie wypłaty odszkodowań, restytucji mienia żydowskiego i udzielenia wsparcia dla ocalonych ofiar Zagłady. Naszymi partnerami w tej sprawie była tutaj Jewish Claims Conference²² oraz jej wiceprzewodniczący Saul Kagan²³ i Israel Singer²⁴ jako sekretarz generalny Światowego Kongresu Żydów²⁵ (WJC). Singer negocjował również jako przewodniczący Światowej Organizacji Restytucji Mienia Żydowskiego²⁶ (WJRO) z Niemcami i Austrią w sprawie warunków płatności dla ocalonych z Holocaustu – by przyjąć tu amerykański sposób mówienia o tej kwestii²⁷. Po drugie, państwo Izrael było zainteresowane nawiązaniem stosunków dyplomatycznych, ale wiązało je z gotowością do wypłacenia rekompensaty finansowej. Po trzecie, na tym tle wola udzielenia Żydom radzieckim azylu w NRD wydawała się nam sprawą najłatwiejszą. Leżało to bowiem w naszej wyłącznej kompetencji. Ponadto był to aktualny problem humanitarny. Sprawy wychodzące ponad to, polegające na zapewnieniu lepszego dostępu do wiedzy, wykazywaniu większej empatii i organizowaniu spotkań wśród ludności, szybko okazały

²² Jewish Claims Conference to organizacja powołana do życia w 1951 r. w Nowym Jorku jako federacja różnych organizacji żydowskich. Celem JCC jest działalność na rzecz restytucji mienia po ofiarach Holocaustu oraz pomoc ocalonym i ich spadkobiercom. Zob. <https://www.claimscon.org/> (20.08.2022) (przyp. red.).

²³ Saul Kagan (1922–2013) – dyrektor wykonawczy i wiceprzewodniczący JCC (przyp. red.).

²⁴ Israel Singer (ur. 1942) – prawnik, działacz społeczny. W latach 2001–2005 sekretarz Światowego Kongresu Żydów (przyp. red.).

²⁵ Światowy Kongres Żydów powstał w Genewie w 1936 r. jako federacja organizacji i gmin żydowskich. Ma ona na celu reprezentowanie interesów środowisk żydowskich. Siedzibą organizacji jest Nowy Jork (przyp. red.).

²⁶ Światowa Organizacja Restytucji Mienia Żydowskiego powstała w 1993 r. jako federacja środowisk żydowskich zajmujących się problematyką restytucji mienia ofiar Holocaustu (przyp. red.).

²⁷ Pierwsza umowa dotycząca odszkodowań za zbrodnie Holocaustu została podpisana 10 września 1952 r. przez rząd RFN, Izraela i JCC. W tym samym roku zawarto także analogiczną umowę z Austrią. W 1990 r. została zawarta z kolei z rządem zjednoczonych już Niemiec umowa o odszkodowaniach za majątki znajdujące się na terytorium byłej NRD. Zob. Constantin Goshler: *Schuld und Schulden. Die Politik der Wiedergutmachung für NS-Verfolgte seit 1945*, Göttingen 2005.

się zadaniami, z którymi trzeba było się mierzyć w przyszłości, opracowując odpowiednie koncepcje, czego nie można było osiągnąć w tak krótkim czasie na drodze do zjednoczenia Niemiec.

W połowie czerwca premier przyjął zaproszenie do rozmów od przewodniczącego Światowego Kongresu Żydów, Edgara M. Bronfmana²⁸. Podjął w nich daleko idące zobowiązania i oświadczył: „Dla nas troska o naszych żydowskich współobywateli nie jest kwestią społeczną czy budżetową, ale sprawą serca. Stworzymy też tak szybko, jak to możliwe, ramy dla konkretnych negocjacji w sprawie reparacji”²⁹. Obiecał, że do końca czerwca rozpoczną się rozmowy z Jewish Claims Conference na temat odszkodowań. Do przygotowania i prowadzenia tych rozmów została powołana międzyresortowa grupa ekspertów.

Rozmowy odbyły się w Berlinie 25–26 czerwca. Wchodziły w zakres moich kompetencji. Sekretarz generalny Jewish Claims Conference, Saul Kagan, przedstawił poważne postulaty. Obejmowały one restytucję mienia żydowskiego na terenie NRD względnie wypłatę odszkodowań za jego utracenie, renty dla ofiar żydowskich, które dotychczas nic nie otrzymały, oraz wypłaty pokrywające podstawowe potrzeby ocalonych. W obliczu wprowadzenia unii walutowej było już jednak jasne, że takie żądania nie mogą być dłużej sprawą wyłącznie NRD, lecz należy je uzgadniać z rządem federalnym Niemiec.

W piśmie do de Maizière’a z 28 czerwca poinformowałem go o sytuacji i zaproponowałem, by niezbędne uzgodnienia z rządem federalnym przeprowadził główny negocjator Günther Krause³⁰, ponieważ w tamtych dniach pod jego kierownictwem rozpoczynały się negocjacje w sprawie traktatu zjednoczeniowego.

Jeszcze wcześniej, 13 czerwca, Rada Ministrów podjęła decyzję o kontynuowaniu odbywających się w Kopenhadze negocjacji mających na celu nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem³¹. Dla mnie te negocja-

²⁸ Edgar Miles Bronfman (1929–2013) – przedsiębiorca, działacz społeczny. W latach 1979–2007 przewodniczący Światowego Kongresu Żydów (przyp. red.).

²⁹ Wystąpienie przy kolacji w dniu 11 czerwca 1990 r., BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 654. Zob. także artykuł „Jüdische Allgemeine Zeitung” z 28 czerwca 1990 r. *Po raz pierwszy wschodnioniemiecki szef rządu zabiega w Ameryce o zaufanie polityczne* i „Die Welt” z 15 czerwca 1990 r. *NRD rozmawia z Bronfmanem o reparacjach*.

³⁰ Günther Krause (ur. 1953) – polityk, w NRD działacz satelickiej wobec komunistów CDU. W 1990 r. deputowany do Izby Ludowej i sekretarz stanu. Po zjednoczeniu Niemiec minister w gabinecie Helmuta Kohla. W 1993 r. wycofał się z polityki w związku z udziałem w skandalu finansowym (przyp. red.).

³¹ Państwo Izrael nie uznawało NRD na arenie międzynarodowej. Utrzymywało za to stosunki dyplomatyczne z RFN.

cje miały raczej znaczenie symboliczne, gdyż wiadomo było, że nawet jeśli zostaną zakończone i stosunki dyplomatyczne zostaną nawiązane, to nie będą one miały niemal żadnego praktycznego znaczenia.

Jedną z decyzji, którą podjęliśmy w następstwie oświadczenia z 12 kwietnia, miała daleko idące konsekwencje, kształtujące również naszą teraźniejszość: zaprosiliśmy do NRD Żydów prześladowanych w Związku Radzieckim, tworząc dla nich łatwą możliwość legalnej emigracji. W owym czasie coraz więcej Żydów chciało opuścić ZSRR, gdyż z powodu tendencji nacjonalistycznych odczuwali coraz większą presję w społeczeństwie: w 1988 r. do Izraela wyemigrowało około 20 tysięcy Żydów, w 1990 r. było to już 200 tysięcy. Nie wszyscy chcieli pozostawać w Izraelu, wielu przyciągały Stany Zjednoczone, ale po pokojowej rewolucji nagle również NRD stała się interesująca jako kierunek emigracji. Ponieważ wielu z nich nie było religijnych, niekoniecznie chcieli jechać do Izraela i poszukiwali innych możliwości.

W styczniu 1990 r. w zmieniającej się NRD powstało Żydowskie Stowarzyszenie Kulturalne w Berlinie, a dużą rolę odegrała w nim żydowska aktywistka Irene Runge³². Na początku lutego młode stowarzyszenie odwiedził ortodoksyjny rabin Tsevi Weinman z Jerozolimy, który m.in. poprowadził nabożeństwo szabatowe w gminie żydowskiej. Rabin – jak powiedziała mi Irene Runge – był obecny na prywatnym spotkaniu najważniejszych członków stowarzyszenia, kiedy rozmowa zesłała na temat telefonicznych i pisemnych zapytań, które gmina otrzymywała ze Związku Radzieckiego. Ze względu na coraz trudniejszą sytuację wiele osób pragnęło przyjechać do Berlina. Szukali praktycznych porad. Rabin powiedział wtedy: „You should do something to save Jewish lives!” (Powinniście coś zrobić, by ratować życie Żydów!).

³² Już od 1986 r. z jej inicjatywy w sali kultury w siedzibie Gminy Żydowskiej w Berlinie Wschodnim, znajdującej się przy Rykestraße w dzielnicy Prenzlauer Berg, spotykali się Żydzi, którzy w dużej mierze stracili związki z religią, a teraz szukali na nowo swoich korzeni, zajmując się historią, kulturą i formami życia żydowskiej tradycji. Tak powstała nieformalna grupa *Wir für Uns* (My dla Siebie) przy Gminie Żydowskiej w Berlinie Wschodnim. Jej członkami były często dzieci żydowskich emigrantów, którzy po 1949 r. przyjechali do NRD, by pracować przy tworzeniu „innych Niemiec”. Chcąc nie chcąc ci zazwyczaj zupełnie zlaicyzowani Żydzi przez pracę edukacyjną częściej stykali się teraz z religią, stając się przez to interesujący również poza granicami NRD. W dniu 13 grudnia 1989 r. niewielka grupa zebrana wokół Irene Runge opublikowała apel o założenie Żydowskiego Stowarzyszenia Kulturalnego, które powstało formalnie 22 stycznia 1990 r. Zob. Ralf Bachmann, Irene Runge (red.), *WIR. Der jüdische Kulturverein in Berlin e. V. 1989-2009*, Mannheim 2009, i Irene Runge, „*Ich bin kein Russe*”. *Jüdische Zuwanderung zwischen 1989 und 1994*, Berlin 1995.

To było początkową inspiracją. Z pomocą rabina Irene Runge³³ i Cornelia Dieckmann stworzyły krótki apel, pisząc m.in.: „Od wielu tygodni słyszymy o groźbach antyżydowskich pogromów w różnych miastach Związku Radzieckiego. Zorganizowały się tam siły antysemityczne i nacjonalistyczne, zagrażające życiu Żydów. Taki rozwój sytuacji stanowi niebezpieczeństwo nie tylko dla życia ludzkiego, lecz także stawia pod znakiem zapytania sukces pierestrojki w Związku Radzieckim”. Irene Runge i Cornelia Dieckmann towarzyszyły rabinowi 9 lutego podczas wizyty w ambasadzie radzieckiej, a następnie w ministerstwie spraw zagranicznych NRD, by przedstawić apel. Obie strony odprawiły je z kwitkiem. Ale Irene Runge należała wtedy do grupy roboczej „Sprawy cudzoziemców” przy Okrągłym Stole, którą kierował Christfried Berger³⁴, dyrektor Ekumenicznego Centrum Misyjnego w Berlinie, a która miała spotkać się ponownie 12 lutego. Tutaj wniosła apel i został on przyjęty jednogłośnie. Oznaczało to, że jeszcze tego samego dnia mógł być negocjowany przy Centralnym Okrągłym Stole, gdzie Inicjatywa na rzecz Pokoju i Praw Człowieka przedstawiła go jako własny wniosek. Również w tym przypadku został on przyjęty jednomyślnie³⁵.

Grupa robocza Okrągłego Stołu ds. cudzoziemców w NRD zarekomendowała rządowi również powołanie pełnomocnika ds. cudzoziemców. Modrow zgodził się na to i 1 marca powołał na to nowo utworzone stanowisko Almuth Berger³⁶. Znałem Almuth od czasów dzieciństwa w berlińskim domu misyjnym, w latach 80. Oboje zajmowaliśmy się sprawami cudzoziemców, teraz należała do ruchu obywatelskiego Demokracja Teraz. Przy formowaniu rządu po wyborach poleciłem premierowi, by utrzymał ją na tym stanowisku, co też uczynił, w randze sekretarza stanu. Otrzymała od niego zadanie przygotowania niezbędnych regulacji prawnych dla takiego działania w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i ministerstwem finansów³⁷. W dniu 11 lipca Rada Ministrów uchwaliła następnie rozporządzenie o przyjmowaniu zagranicznych obywateli pochodzenia ży-

³³ Irene Runge (ur. 1942) – socjolożka, działaczka społeczna. Przez wiele lat związana z Uniwersytetem Humboldtów w Berlinie. W latach 60. i 70. informatorka Stasi o pseudonimie „Stefan”.

³⁴ Christfried Berger (1938–2003) – teolog, działacz na rzecz ekumenizmu, uczestnik obrad Centralnego Okrągłego Stołu.

³⁵ Uwe Thaysen (red.), *Der Zentrale Runde Tisch*, t. 3, s. 781, tam też tekst wniosku jako projekt 12/33.

³⁶ Außenpolitische Korrespondenz 9/90. O sytuacji cudzoziemców w NRD zob. Irene Runge, *Ausland DDR. Fremdenhaß*, Berlin 1990.

³⁷ Zob też: Almuth Berger, *Ein Tabu der Nachkriegsgeschichte wird gebrochen. Aufnahme russisch-jüdischer Emigranten in der DDR. Ein Zeitzeugenbericht* (Przełamywanie tabu historii powojennej. Przyjęcie emigrantów rosyjsko-żydowskich w NRD), [w:] Dimitrij Belkin,

dowskiego w NRD – celowo nie wymieniono tu Związku Radzieckiego. W ten sposób rozpoczęły się koordynowane przez nią konkretne kroki. Nie trzeba było długo czekać na przybycie pierwszych Żydów do Berlina Wschodniego. W lipcu było ich już 650, a w następnych tygodniach kolejne dobre dwa tysiące. Prowizorycznie zakwaterowano ich w byłych koszarach wojsk granicznych i NVA (Narodowej Armii Ludowej)³⁸. Przybywającymi opiekowały się różne organizacje żydowskie. Gmina żydowska utworzyła m.in. punkt porad prawnych i oferowała doradztwo, podobnie jak ortodoksyjna gmina Adass Jisroel³⁹. Stowarzyszenie Kultury Żydowskiej towarzyszyło przybyszom i opiekowało się nimi wszechstronnie, oferując m.in. również lekcje języka. 7 czerwca zorganizowało w Ahrensfelde otwartą imprezę powitalną pod tytułem „Przybyliśmy – rozmawiają z nami radzieccy imigranci”, które bardzo wiele osób zapamiętało. Z pomocą kilku rosyjskojęzycznych członków organizowało liczne imprezy informacyjne i kulturalne. Ze względu na różnice kulturowe między poszczególnymi instytucjami dochodziło również do pewnych napięć, które musiała godzić Almuth Berger⁴⁰. Założyła biuro kontaktowe i doradcze dla obywateli żydowskich z Europy Wschodniej, które zajęło się przyjmowaniem migrantów i udzielaniem im wstępnych porad, a także pośredniczyło w dalszych kontaktach i organizowaniu dalszej podróży.

Rząd federalny był przerażony naszą decyzją. Mówiono to otwarcie moim pracownikom, ale nie mnie. Dopiero później dowiedziałem się, że Kersten Radzimanowski⁴¹, jeden z moich szefów wydziału, który od dawna należał do partii bloku CDU i był powiernikiem de Maizière’a, polecił ambasadorowi NRD w Moskwie Gerdowi Königowi⁴², by restrykcyjnie

Raphael Gross (red.), *Ausgerechnet Deutschland! Jüdisch-russische Einwanderung in die Bundesrepublik*, Frankfurt am Main 2010, s. 55–59.

³⁸ Bundesarchiv (dalej jako BArch), DC 20/1/3 2999, pp. 2.

³⁹ Organizacja Adass Jisroel istnieje od 1869 r. Jej zadaniem jest pomoc żydowskim migrantom (przyp. red.).

⁴⁰ Almut Berger (ur. 1943) – żona Christfrieda Bergera. W latach 1989–1990 uczestniczka obrad Centralnego Okrągłego Stołu. Pełnomocniczka ds. cudzoziemców w rządach Hansa Modrowa i Lothara de Maizière’a (przyp. red.).

⁴¹ Kersten Radzimanowski (ur. 1948) – polityk koncesjonowanej przez komunistów CDU. Dyrektor jednego z departamentów w MSZ NRD podczas kadencji Markusa Meckela. Po rozpadzie koalicji rządzącej i odejściu SPD z rządu został na krótki czas sekretarzem stanu w tym resorcie. W latach 1969–1973 agent Stasi „Markgraf”. Obecnie związany ze skrajnie pravicową NPD. Opowiada się za bliską współpracą Niemiec z Rosją i Chinami (przyp. red.).

⁴² Gerd König (1930–2009) – działacz SED, dyplomata. W latach 1973–1980 ambasador NRD w Pradze, w latach 1982–1986 wiceminister spraw zagranicznych, w latach 1987–1990 ostatni ambasador NRD w Moskwie (przyp. red.).

podchodził do rosnącej liczby wniosków o azyl. Koniecznie należało udowodnić prześladowanie w konkretnej sytuacji. Zakładam, że nie był to jego pomysł. Z kolei ambasador König starał się wyjaśnić, że przedstawienie takiego dowodu jest nierealistyczne i ze zrozumiałych względów nie może wchodzić w grę.

Po moim ustąpieniu z urzędu uaktywnił się Hans Neusel⁴³, sekretarz stanu przy Wolfgangu Schäuble⁴⁴ w federalnym Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Zwrócił się do Lothara de Maizière'a z prośbą o wstrzymanie dalszego rozpatrywania wniosków o azyl, tzn. o uniemożliwienie dalszych przyjęć. De Maizière zastosował się do tego postulatu. Ale kula śniegowa już się toczyła.

Po zjednoczeniu rząd federalny nie mógł sobie pozwolić na zatrzymanie tej imigracji ze względu na środowiska żydowskie i reputację międzynarodową. Otwarto więc nowe kanały prawne, tyle że bardziej skomplikowane niż poprzednio, wprowadzono kontyngenty, czyli limity liczby przyjmowanych migrantów. W następnych latach do Niemiec przybyło ze Związku Radzieckiego, a potem terenów poradzieckich ponad 210 tysięcy Żydów. Zmieniły się przez to proporcje w społeczności żydowskiej w Niemczech. Powstały nowe gminy, w których mówiono wyłącznie po rosyjsku, w innych szybko zaczęli dominować imigranci. Teraz znów pojawiły się tam żydowskie dzieci i młodzież, o różnych oczekiwaniach i tradycjach, z różnych środowisk. Konflikty między żyjącymi tu od dawna członkami gmin a przybyszami były nieuniknione. Tożsamość żydowska stała się nowym tematem. Życie żydowskie w Niemczech rozwijało się: rosła liczba Żydów, żydowskie środowiska stawały się coraz bardziej zróżnicowane. Było to szczęściem dla gmin żydowskich, a także dla samych Niemiec⁴⁵. Dziś Niemcy mogą spojrzeć wstecz na 1700 lat historii żydowskiej. O tym, że imigrację Żydów po 1990 r., a tym samym bogactwo obecnego życia żydowskiego w Niemczech, zawdzięczamy decyzji demokratycznego rządu NRD z 1990 r., której początkowo sprzeciwiał się rząd federalny, dziś już się nie wspomina.

⁴³ Hans Neusel (1927–2013) – prawnik, urzędnik państwowy. W latach 1979–1984 szef kancelarii prezydenta RFN Karla Carstensa. W latach 1985–1992 sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. W 1990 r. uniknął śmierci w zamachu terrorystycznym przeprowadzonym na niego przez członków RAF (przyp. red.).

⁴⁴ Wolfgang Schäuble (ur. 1942) – polityk CDU. Deputowany do Bundestagu od 1972 r., co jest niemieckim rekordem. Minister spraw wewnętrznych w rządach Helmuta Kohla i Angeli Merkel. W latach 1998–2000 przewodniczący CDU, w latach 2017–2021 przewodniczący Bundestagu. W 1990 r. ranny w zamachu, w którego wyniku został częściowo sparaliżowany (przyp. red.).

⁴⁵ Zob. Belkin, Gross, *Ausgerechnet Deutschland*.

Rozdział 3

Międzynarodowe negocjacje w sprawie zjednoczenia i polska granica zachodnia – KBWE – solidarność ze Wschodem

Gdy czytam dzisiaj przemówienia, w których jest wspomniany przełom lat 1989/1990, to ciągle frapuje mnie tempo, z jakim następowały po sobie ówczesne wydarzenia. Rozwijały się tak szybko, że dzisiaj, z perspektywy tak długiego czasu, niektóre sprawy zaczynają się mieszać. Wiadomo, że każde przemówienie odzwierciedla konkretną perspektywę, a także własne stanowisko. A dla mediów wygląda to często tak, jak gdyby wraz z upadkiem muru wszystko nagle stało się jasne. Wystarczyło, żeby jeszcze tylko przyszedł kanclerz Kohl i zrobił zjednoczenie. Taki pogląd zrodził się naturalnie nieprzypadkowo – odpowiadał on wyobrażeniu, które miał o sobie Helmut Kohl, a które aż do swojego odejścia ze stanowiska w 1998 r. ciągle na nowo przedstawiał niemieckiej i międzynarodowej opinii publicznej.

Moje spojrzenie na przebieg tamtych wydarzeń historycznych jest zupełnie inne. Dla mnie zjednoczenie Niemiec było i jest wynikiem negocjacji: z jednej strony między dwoma demokratycznymi państwami niemieckimi, a z drugiej – z międzynarodowymi partnerami, z aliantami oraz ze Wspólnotą Europejską.

Dla mnie, dla nas temat zjednoczenia pojawił się na politycznej agendzie wraz z upadkiem muru. Jednak w naszym pierwszym oświadczeniu na temat zjednoczenia z 3 grudnia 1989 r. nasza perspektywa była wyraźna: na zjednoczenie powinny mieć wpływ oba państwa niemieckie. Powinno zostać ono wynegocjowane – między Niemcami ze wschodu i z zachodu, a także z dawnymi aliantami drugiej wojny światowej. Oba państwa niemieckie nie były w tej kwestii suwerenne i wymagały zgody we wszystkich sprawach, które dotyczyły Niemiec jako całości. Do tych negocjacji był potrzebny legitymizowany, a więc wybrany demokratycznie, rząd. Nie mogliśmy pozostawić tego komunistycznemu rządowi Hansa Modrowa mimo udziału jego ministrów w obradach Okrągłego Stołu i zmiany stanowiska w niektórych kwestiach. Bo naturalnie i ten rząd pod naciskiem Okrągłego Stołu i ulicy

rozpoczął transformację w stronę budowy demokracji i gospodarki rynkowej. Nie miał jednak żadnej legitymacji. Dopiero z nami, z wybranym rządem, pojawił się partner z upoważnieniem społecznym do negocjacji.

Z jednej strony naszym zadaniem były dalsze przemiany w stronę porządku demokratycznego i rynkowego, który byłby kompatybilny z porządkiem zachodnioniemieckim, z drugiej jednak należało prowadzić negocjacje w sprawie zjednoczenia kraju. Głównym zadaniem rządu po wyborach z 18 marca było przygotowanie i wynegocjowanie zjednoczenia Niemiec. Znaczyło to, że od samego początku zadaniem i jasnym zamiarem naszego rządu była jego samolikwidacja!

Jednak w naszym rozumieniu nie chodziło o zwyczajną samolikwidację i rozwiązanie NRD. Negocjacje miały być prowadzone w interesie obywateli NRD i jednocześnie mieć na uwadze tworzenie przyszłych struktur zarówno dla Niemiec, jak i dla Europy. Po wyborach było jasne, że wraz ze zjednoczeniem w formie przystąpienia w myśl artykułu 23 ustawy zasadniczej pole manewru będzie ograniczone – niemniej perspektywa powinna być czytelna.

Obietnica zawarcia unii gospodarczej, walutowej i socjalnej, złożona przez rząd federalny, przyczyniła się w dużej mierze do zwycięstwa Sojuszu dla Niemiec (Allianz für Deutschland). My także opowiadaliśmy się za tym w kampanii wyborczej i ten cel miał wysoki priorytet dla naszego rządu. Bezpośrednio po utworzeniu rządu rozpoczęły się stosowne negocjacje, które udało się zakończyć w ciągu kilku tygodni. Termin wprowadzenia unii walutowej, przyjęty podczas zjazdu naszej partii w Lipsku i ustalony na 1 lipca 1990 r., stał się z czasem celem dla wszystkich i jako taki został osiągnięty. Nie pamiętam już, kiedy dokładnie to było, ale przypominam sobie pewną dyskusję podczas obrad Rady Ministrów, kiedy Walter Romberg¹ relacjonował przebieg tych negocjacji. Tematem rozmów były zaległe zobowiązania w sektorze komunalnym, które w kolejnych latach miały sprawić nam jeszcze wiele kłopotów, ponieważ były traktowane jak prawdziwe długi, chociaż pod żadnym względem nimi nie były. Zaprotestowałem przeciwko dokonanym wtedy ustaleniom i wyraziłem zdanie, że sprawę należy nadal i na nowo negocjować, nawet gdyby miało to spowodować przesunięcie unii walutowej na połowę lipca. Premier uciął tę dyskusję uwagą, że obywatele NRD zaplanowali już swoje wyjazdy urlopowe na zachód – nie mamy więc w tej kwestii żadnego pola manewru, 1 lipca jest już ustalony i przedłożoną regulację należy zaakceptować.

¹ Walter Romberg (1928–2014) – matematyk, działacz SPD, minister finansów w ostatnim rządzie NRD (przyp. red.).

Dla mnie jako ministra spraw zagranicznych w centrum uwagi były negocjacje w sprawie zjednoczenia Niemiec, prowadzone w ramach rozmów dwa plus cztery. Tutaj zbiegały się wszystkie najważniejsze cele. Ich efektem miały być suwerenne, zjednoczone Niemcy, które są świadome swojej odpowiedzialności za pokój i bezpieczeństwo w Europie i na świecie.

Tematów, którymi zajmowałem się w ramach moich kompetencji podczas negocjacji, było wiele. Za kluczowe uważałem bezwarunkowe i szybkie uznanie polskiej granicy zachodniej, następnie sprawy bezpieczeństwa, które wymagały szczególnej uwagi. W tej sprawie różnice stanowisk rysowały się najwyraźniej: USA popierały jednoznacznie zjednoczenie kraju pod warunkiem, że zjednoczone Niemcy będą członkiem NATO. To z kolei dla Związku Radzieckiego w myśl kilkukrotnych wyraźnych zapowiedzi było całkowicie nie do zaakceptowania. Ostatecznie dużego znaczenia nabrało wycofanie wojsk radzieckich z NRD. Od dzieciństwa i czasów szkolnych zawsze żyłem w obecności tych wojsk, a teraz było moim głębokim życzeniem, by wreszcie opuściły Niemcy. Następnie na agendzie stanął oczywiście traktat zjednoczeniowy. W tamtym czasie mówiliśmy o drugiej umowie państwowej między Republiką Federalną a NRD, która miała wyjaśnić warunki przystąpienia NRD do RFN. Wraz ze zjednoczeniem landy wschodniemieckie stawały się jednocześnie częścią Unii Europejskiej, a więc ówczesnej Wspólnoty Europejskiej². Także w tym kontekście były potrzebne pewne wyjaśnienia, ponieważ w wielu dziedzinach, jak choćby w rolnictwie lub ekologii, konieczne były przejściowe regulacje. Ponadto do tego wszystkiego byli potrzebni także partnerzy (zachodnio)europejscy, którzy musieli zaakceptować zjednoczenie i umożliwić wspieranie procesów integracyjnych w gospodarce. Znany jest bon mot francuskiego noblisty François Mauriac³, który powiedział, że kocha Niemcy tak bardzo, że najchętniej chciałby je mieć podwójnie. Większą wagę miał jednak sceptycyzm brytyjskiej premier Margaret Thatcher⁴ i powściągliwość francuskiego

² Unia Europejska powstała na mocy traktatu z Maastricht podpisanego 7 lutego 1992 r. Formalnie nie miała ona osobowości prawnej i opierała się na filarach w postaci Wspólnot Europejskich. Konstrukcja filarowa została przekształcona na rzecz UE z osobowością prawną na bazie traktatu Lizbońskiego z 2007 r. Zob. Kazimierz Łastawski, *Historia integracji europejskiej*, Toruń 2012 (przyp. red.).

³ François Mauriac (1885–1970) – pisarz katolicki, krytyk literacki. Publicysta dziennika „Le Figaro”, laureat Nagrody Nobla w 1952 r. Niekiedy stwierdzenie o podwójnych Niemczech jest przypisywane prezydentowi Francji François Mitterandowi (przyp. red.).

⁴ Margaret Thatcher (1925–2013) – działaczka Partii Konserwatywnej, w latach 1979–1990 premier Wielkiej Brytanii. W czasie jej rządów wprowadzono wiele

prezydenta Mitterranda⁵. Ich państwa były wśród aliantów z czasów drugiej wojny światowej, więc ich zgoda była warunkiem zjednoczenia.

Czekało nas więc mnóstwo zadań do wykonania.

Najpierw musieliśmy bliżej poznać układy międzynarodowe i wysondować, za pomocą jakich kroków będziemy mogli wprowadzić w życie główne założenia wynegocjowanej umowy koalicyjnej. Obok Hansa Misselwitza, Carla-Christiana von Braunmühla oraz partnerów z zachodniej SPD uważanymi i nieodzownymi rozmówcami byli Ernst Krabbatsch⁶ i Herbert Süß, którzy z wszystkimi tymi tematami byli obeznani od dawna.

Nie wiedziałem wtedy, do jakiego stopnia zachodni partnerzy omówili – a w wielu wypadkach ustalili już w szczegółach – najważniejsze punkty negocjacji. Dzisiaj można o tym przeczytać w wielu miejscach, np. w książce Zelikowa i Rice⁷. Oboje byli członkami delegacji USA podczas rozmów dwa plus cztery i mieli uprzywilejowany dostęp do tamtejszych archiwów. Patrząc wstecz, imponująca jest ogromna otwartość, z jaką Horst Teltschik, najbliższy współpracownik Kohla, odpowiedzialny za sprawy zagraniczne, opisuje wewnętrzną perspektywę najbliższego otoczenia kanclerza. O tym wszystkim wtedy naturalnie nie wiedziałem.

Uznanie polskiej granicy zachodniej

Ostateczne traktatowe uznanie zachodniej granicy Polski w ramach procesu zjednoczenia Niemiec wynikało z powojennych uregulowań przyjętych przez aliantów. Tereny Niemiec położone na wschód od Odry i Nysy przypadły wówczas Polsce, która z kolei musiała odstąpić swoje wschodnie tereny Związkowi Radzieckiemu. Stalin zachował obszary, które otrzymał na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow. W kontekście układu między PRL i RFN, zawartego przez oba państwa w 1970 r., Federalny Trybunał Konstytucyjny wskazał na tymczasowy charakter uznania granicy do chwili przyjęcia traktatowych uregulowań pokojowych⁸. Dopiero na ich mocy Niemcy miały stać

liberalnych reform gospodarczych. W latach 80. wspierała ruchy opozycyjne w bloku wschodnim, a zwłaszcza polską Solidarność (przyp. red.).

⁵ François Mitterand (1916–1996) – polityk Partii Socjalistycznej, wielokrotny minister we francuskich rządach. W latach 1981–1995 prezydent Francji (przyp. red.).

⁶ Ernst Krabbatsch (ur. 1940) – dyplomata NRD. Był m.in. ambasadorem NRD przy KBWE (przyp. red.).

⁷ Philip D. Zelikow, Condolezza Rice, *Sternstunde der Diplomatie. Die deutsche Einheit und das Ende der Spaltung Europas*, Berlin 1997.

⁸ Według orzeczenia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe z 31 lipca 1973 r. Rzesza Niemiecka w dalszym ciągu istniała de iure w granicach z 1937 r. Zob.

się suwerenne. Uznanie zachodniej granicy Polski przez rząd Brandta było w 1970 r. aktem ogromnego politycznego wysiłku i napotkało na ostry opór. W akcie końcowym KBWE w 1975 r. państwa europejskie zobowiązały się do poszanowania powojennych granic, które mogą być zmienione jedynie pokojowo. Negatywna postawa wobec uznania polskiej granicy zachodniej była także w 1990 r. jak najbardziej żywa w CDU/CSU oraz w reakcyjnych kręgach Niemiec Zachodnich. Ponieważ należały one do konserwatywnych środowisk, a w 1990 r. były przewidziane kolejne wybory do Bundestagu, Helmut Kohl od początku unikał jednoznacznych wypowiedzi w tej kwestii. Uważał, że może ona zostać wyjaśniona definitywnie dopiero po zjednoczeniu kraju. Naturalnie i on zdawał sobie sprawę, że granica jest ostateczna, dlatego prowadził podwójną grę: z jednej strony złożył stronie polskiej i zachodnioeuropejskiej obietnicę, że oczywiście zjednoczone Niemcy uznają granicę. Jednocześnie jednak odrzucał jakąkolwiek wiążącą deklarację przed zjednoczeniem, godząc się tym samym na pewne rozdźwięki z Brytyjczykami, a przede wszystkim z Francuzami. Wrzało także we własnej koalicji. Już po przedstawieniu swojego dziesięciopunktowego planu Kohl został zaatakowany nie tylko przez SPD, lecz także przez FDP⁹. Hans-Dietrich Genscher już wcześniej, 27 września 1989 r., wypowiedział się dość jednoznacznie w sprawie ostatecznego charakteru granicy Polski na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Później opowiadał mi, że tekst swojego przemówienia przesłał do Urzędu Kanclerskiego w ostatniej chwili, tak by nie było możliwości zgłoszenia zastrzeżeń. Na początku 1990 r. jeszcze raz podkreślił swoje stanowisko w trakcie sporów wewnętrznych, oświadczając podobnie jak SPD: „Ten, kto chce pozostawić otwartą niemiecką postawę wobec zachodniej granicy Polski, ten zamyka drzwi do zjednoczenia Niemiec”¹⁰.

Jeszcze w lutym nowy polski premier Tadeusz Mazowiecki naszkicował procedurę, która dałaby Polsce konieczne bezpieczeństwo: oba państwa niemieckie powinny wypracować i parafować z Polską układ graniczny. Miałby on zostać podpisany i ratyfikowany bezpośrednio po zjednoczeniu. Z tą propozycją Mazowiecki zwrócił się już do Helmuta Kohla i zaakceptował, że dopiero zjednoczone Niemcy będą mogły dokonać prawnie wiążącego

Bogdan Koszel, *Między dogmatyzmem i pragmatyzmem (1971–1989)*, [w:] Anna Wolff-Powęska, *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, Poznań 1993 (przyp. red.).

⁹ Zob.: Heike Amos, *Die Oder-Neiße-Grenze. Vom Problem zur Verhandlungslösung 1989/90* [w:] Tim Geiger, Jürgen Lillteicher, Hermann Wentker (red.), *Zwei plus Vier. Die internationale Gründungsgeschichte der Berliner Republik*, München 2021, s. 87-102 (przyp. red.).

¹⁰ Zob. Werner Weidenfeld, *Außenpolitik für die deutsche Einheit. Die Entscheidungsjahre 1989/90*, Stuttgart 1998, s. 481.

uznania granicy. Genscher poparł tę propozycję, a FDP przyjęła ją i uczyniła z niej swoje własne stanowisko. W dniu 2 marca 1990 r. Helmut Kohl dołą oliwy do ognia, gdy uznanie granicy powiązał z daleko idącymi żądaniami: Polska powinna oświadczyć, że nadal obowiązuje zadeklarowana w 1953 r. przez ówczesny rząd komunistyczny rezygnacja z reparacji¹¹. Ponadto powinny zostać wzmocnione prawa mniejszości niemieckiej¹². Te dodatkowe żądania wywołały ostre dyskusje, a w łonie koalicji doszło do zaostrzenia sporu. Ostatecznie wypracowano konsensus, gdyż żaden z partnerów nie chciał narażać rządu. Kohl zgodził się na faworyzowany m.in. przez Ritę Süßmuth¹³ plan, zgodnie z którym oba parlamenty niemieckie, a więc Izba Ludowa i Bundestag, powinny przyjąć jednobrzmiące rezolucje. W nich powinny znaleźć się słowa wypowiedziane przez Genschera w ONZ: „Naród polski powinien wiedzieć, że jego prawo do życia w bezpiecznych granicach nie będzie przez nas, Niemców, ani teraz, ani w przyszłości podważane przez podnoszenie roszczeń terytorialnych”.

Ponieważ jednak taka deklaracja woli politycznej nie jest wiążąca prawnie, ze zrozumiałych względów nie wystarczyła ona polskiej stronie. W osobistych rozmowach, które są dzisiaj udokumentowane w wielu miejscach, Helmut Kohl bardzo szybko uznał fakt, że zaproponowaną przez niego drogę uznano za niewystarczającą, był jednak rozdrażniony i obrażony, że podważano jego wiarygodność¹⁴. W żadnym wypadku nie chciał jakichkolwiek ustaleń traktatowych przed zjednoczeniem, choćby miały mieć jedynie charakter przygotowawczy. Dlatego też nie odrzucił głosów podnoszonych w CSU i w związkach wypędzonych, które domagały się zjednoczonych Niemiec w granicach z 1937 r. Mimo iż co najmniej od wyborów do Izby Ludowej w marcu 1990 było wiadomo, że wygra także wybory do Bundestagu, nie chciał zrezygnować z tych wyborców, którzy ciągle jeszcze nie chcieli uznać granicy na Odrze i Nysie¹⁵.

¹¹ 23 sierpnia 1953 r. rząd PRL w jednostronnej deklaracji zrzekł się reparacji wojennych od NRD. Na ten temat zob. szerzej: Krzysztof Ruchniewicz, *Polskie zabiegi o odszkodowania niemieckie w latach 1944/45–1975*, Wrocław 2007 (przyp. red.).

¹² Zob. Weidenfeld, *Außenpolitik*, s. 487n.

¹³ Rita Süßmuth (ur. 1937) – polityczka CDU. W latach 1988–1998 przewodnicząca Bundestagu.

¹⁴ Zob. uwagę Horsta Teltschika, gdy Mitterand po wizycie Mazowieckiego w kwestii granicy stanął po stronie swojego polskiego gościa i udzielił mu wsparcia: „Kohl zareagował wyraźnie zdenerwowany i rozczarowany. Widoczne stają się dla mnie granice przyjaźni”. Horst Teltschik, *329 Tage: Innenansichten der Einigung*, Berlin 1991, s. 171.

¹⁵ Zob. Weidenfeld, *Außenpolitik*, s. 488. przyp. 43.

O tym, że postawa Helmuta Kohla była podyktowana przede wszystkim względami taktycznymi, byłem przekonany zarówno wtedy, jak i teraz. Zastanawia mnie jednak fragment jego listu do polskiego premiera Tadeusza Mazowieckiego z okazji jego 60. urodzin, który przeczytałem znacznie później. Pisał tam: „Rozumiem przy tym w zupełności polityczną i psychologiczną sytuację w Polsce oraz Pana niełatwą sytuację. Jednocześnie proszę o zrozumienie wrażliwości moich rodaków, od których w godzinie zjednoczenia Niemiec jest wymagana gorzka, ostateczna rezygnacja. Nie chcę ani nie mogę zlekceważyć tych uczuć”¹⁶. Czy Helmut Kohl rzeczywiście wierzył, że w 1990 r. uznanie granicy było jeszcze „gorzką, ostateczną rezygnacją”? A jeżeli w to wierzył – to jakże wielka była różnica w stosunku do postawy, którą wobec Polski w 1970 r. okazał Willy Brandt i która łączyła się z poważnym ryzykiem. Przed wyborami do Bundestagu Kohl nie był jednak gotów do podjęcia choćby i niewielkiego ryzyka.

Gdy w kwietniu 1990 r. swoje urządowanie rozpoczął nowy rząd w NRD i gdy zostałem ministrem spraw zagranicznych¹⁷, wszystko to już się wydarzyło. Hans-Dietrich Genscher opowiadał nam o tym podczas pierwszej wizyty w swoim domu w sposób zawoalowany, a mnie osobiście później w cztery oczy już bardziej konkretnie. Jako socjaldemokraci wschodni Niemiecypowiedzieliśmy się w sprawie uznania granicy bardzo wcześnie, już w pierwszym oświadczeniu SPD z 3 grudnia 1989 r. Z zachodnią SPD byliśmy jednomyślni w tej kwestii. W tamtym czasie podchodziliśmy krytycznie do tego, że Helmut Kohl nie wymienił jej w swojej dziesięciopunktowej deklaracji na forum Bundestagu. W tej sprawie w NRD nie było sprzeczności ani z rządem Modrowa, ani z przystawkami SED. Umowa koalicyjna nie pozostawiała żadnych otwartych kwestii, a deklaracja Izby Ludowej z 12 kwietnia umieściła to w szerszym kontekście politycznym. Dla mnie takie stanowisko było nie tylko czymś oczywistym, lecz także ważnym przesłaniem, z którym wiązały się silne emocje. Już pisałem, jak jako nastolatek w rodzinnym domu słuchałem dyskusji na temat memorandum wschodniego Kościoła Ewangelickiego Niemiec. Willy Brandt klęczący w 1970 r. w Warszawie był stałym elementem mojej politycznej tożsamości. Już jako nastolatek wiedziałem, że utrata niemieckich terenów wschodnich była konsekwencją zbrodniczej wojny prowadzonej przez Niemców pod przywództwem Hitlera. Z naszą odpowiedzialnością

¹⁶ Hanns Jürgen Küsters, Daniel Hofmann, Klaus Hildebrand, *Deutsche Einheit: Sonderedition aus den Akten des Bundeskanzleramtes 1989/90*. Oldenburg 1990, dok. 242, s. 1008.

¹⁷ Ostatni w historii rząd NRD uzyskał votum zaufania 12 kwietnia 1990 r.

za pokój w Europie łączyło się zaakceptowanie tej sytuacji. Uznanie granicy w procesie zjednoczenia Niemiec nie było żadną nową rezygnacją, lecz za doścuczynieniem za winę. Polacy i wszyscy nasi europejscy sąsiedzi powinni być pewni, że zdajemy sobie sprawę z naszej odpowiedzialności i że będziemy ją przejmować także w przyszłości.

Dlatego w Izbie Ludowej ważne było dla nas, żeby nikt nam nie mówił, gdzie leżą Niemcy. Zamierzaliśmy uznać granicę w sposób prawnie wiążący, wyraźnie, stanowczo i tak wcześnie, jak to tylko możliwe, bez jakichkolwiek sugestii z zewnątrz. Tylko w ten sposób mogliśmy oczekiwać, że nasi sąsiedzi zaakceptują zjednoczenie Niemiec oraz że uda się rozwiać mniej lub bardziej podskórne obawy polskiego społeczeństwa. W naszej opinii uznanie to miało dokonać się dobrowolnie. Każde wrażenie, że trzeba nas, Niemców, zmusić do uznania tej granicy, uważaliśmy za szkodliwe.

Dlatego też za problematyczne uważałem twierdzenie o uznaniu granicy jako cenie za zjednoczenie Niemiec, tak jak czynili to wówczas Helmut Kohl i inni politycy CDU, także Wolfgang Schäuble. Tutaj nie było żadnej nowej ceny, którą należało zapłacić, tutaj chodziło o to, by uznać konsekwencje wojny, za którą byliśmy odpowiedzialni. W Polsce i u innych sąsiadów zwrot ten mógł zostać odebrany też tak, że jak tylko my, Niemcy, już się zjednoczymy – to na nowo może rozpocząć się dyskusja na temat tego, czy cena za to nie była zbyt wysoka. A w ten sposób – o czym byłem przekonany – nie da się zbudować żadnego zaufania. Zaufanie było natomiast istotne dla przyszłości zjednoczonych Niemiec. W tej ocenie zgodny byłem z Hansem-Dietrichem Genscherem, który sam to potwierdził w mojej obecności¹⁸. Jednak działając w koalicji, miał związane ręce. Gdy Lothar de Maizière podczas jednego z publicznych wystąpień na temat kwestii granicy wyraził się nie dość klarownie, Genscher zwrócił się do mnie podczas jednego ze spotkań w Bonn i zapytał, czy aby nie krył się za tym Urząd Kanclerski. To przypuszczenie mogłem jedynie podzielać, ponieważ de Maizière nie poinformował mnie o zmianie ustalonego stanowiska.

Żeby dać wyraz znaczeniu tego tematu oraz naszej więzi z Polską, postanowiłem swoją pierwszą podróż zagraniczną odbyć do Warszawy¹⁹. Dopiero następnego dnia doszło do pierwszego oficjalnego spotkania z Hansem-Dietrichem Genscherem w Bonn. Widzieliśmy się jednak już wcześniej prywatnie w jego domu w Bonn. Podczas tej wizyty spotkałem

¹⁸ Patrz stosowne wywody Genschera w jego *Wspomnieniach*. Hans-Dietrich Genscher, *Erinnerungen*, Berlin 1995, s. 846n.

¹⁹ Wizyta ministra spraw zagranicznych NRD Markusa Meckela w Polsce odbyła się 23 kwietnia 1990 r.

się z najważniejszymi przedstawicielami nowego państwa polskiego – z premierem Tadeuszem Mazowieckim, ministrem spraw zagranicznych Krzysztofem Skubiszewskim²⁰ i z prezydentem Wojciechem Jaruzelskim²¹.

Ponadto zależało mi na wizycie przy grobie księdza Jerzego Popiełuszki, zamordowanego w 1984 r. Wtedy to zabójstwo poruszyło mnie bardzo jako pastora w Meklemburgii. W programie tej krótkiej wizyty miało znaleźć się także spotkanie z przedstawicielem Kościoła rzymskokatolickiego, ponieważ Kościół katolicki w Polsce – a przez papieża Jana Pawła II także w Europie – odgrywał ważną rolę w przewyciężeniu komunizmu. W ten sposób spotkałem się z sekretarzem episkopatu biskupem Jerzym Dąbrow-



18. Markus Meckel i Tadeusz Mazowiecki, kwiecień 1990.

²⁰ Krzysztof Skubiszewski (1926–2010) – prawnik, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1989–1993 minister spraw zagranicznych w rządach Tadeusza Mazowieckiego, Jana Krzysztofa Bieleckiego, Jana Olszewskiego i Hanny Suchockiej. W czasie jego kadencji Polska zawarła układy potwierdzające granice oraz przyjazną współpracę z wszystkimi sąsiadami (przyp. red.).

²¹ Wojciech Jaruzelski (1923–2014) – generał armii, polityk komunistyczny. W latach 1968–1983 minister obrony narodowej, 1981–1989 sekretarz generalny KC PZPR, 1985–1989 przewodniczący Rady Państwa, 1989–1990 prezydent. Odpowiedzialny za wprowadzenie w Polsce stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. W latach 1946–1954 tajny współpracownik Informacji Wojska Polskiego „Wolski” (przyp. red.).

skim²². Rozmowy, szczególnie z Mazowieckim i Skubiszewskim, przebiegły w przyjaznej i serdecznej atmosferze, bo przecież wszyscy reprezentowaliśmy demokratyczne rządy, będące wynikiem zwycięstwa wolności i demokracji w 1989 r. A Mazowiecki wraz z Bronisławem Geremkiem²³ byli nie tylko świadkami tych procesów, lecz także pomysłodawcami koncepcji na ich poprowadzenie, co wykraczało daleko poza granice Polski.

Polscy partnerzy jednomyślnie przyjęli z zadowoleniem deklarację Izby Ludowej z 12 kwietnia i wystąpili na rzecz planu Mazowieckiego. Mogłem ich poinformować, że włączyliśmy go także do umowy koalicyjnej. Ponadto podkreślili zamiar udziału w rozmowach dwa plus cztery, które miały dotyczyć kwestii granicy Polski oraz innych spraw związanych z bezpieczeństwem tego kraju. Również tutaj wyraziłem swoje poparcie. Mazowiecki, który już wcześniej angażował się na rzecz polsko-niemieckiego procesu pojednania i utrzymywał kontakty z Akcją Znak Pokuty w NRD, mówił ponadto o inicjatywach, które są konieczne w procesie polsko-niemieckiego i polsko-rosyjskiego pojednania. Opowiedział się także za przyszłym członkostwem Niemiec w NATO. Z kolei Skubiszewski wspominał inne sprawy, które należało wyjaśnić w ramach zjednoczenia – szczególnie kwestie ustawy zasadniczej: po zjednoczeniu należałoby skreślić artykuł 23. Innym problemem była dla Polski niemiecka ustawa o obywatelstwie. Wspomniana została także sprawa zaległych odszkodowań dla polskich robotników przymusowych. Dla tej kwestii miałem całkowite zrozumienie, jednak w ramach mojego mandatu nie mogłem składać żadnych deklaracji. Ta pierwsza oficjalna wizyta w Polsce miała dla mnie duże znaczenie. Z Tadeuszem Mazowieckim łączyła mnie aż do jego śmierci silna więź pełna szacunku. W późniejszych latach dwukrotnie wygłaszałem laudacje na jego cześć, gdy odbierał nagrody przyznane mu w Niemczech²⁴.

²² Jerzy Dąbrowski (1931–1991) – arcybiskup. W latach 1982–1991 zastępca sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski. Wieloletni tajny współpracownik SB „Ignacy” (przyp. red.).

²³ Bronisław Geremek (1932–2008) – historyk, działacz opozycji i polityk. Do 1968 r. w PZPR. W drugiej połowie lat 70. wykładowca niezależnego od władz Towarzystwa Kursów Naukowych. W czasie strajku w Stoczni Gdańskiej jeden z doradców stoczniovców. Po wyborach do Sejmu w 1989 r. przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, poseł na Sejm do 2001 r. Działacz Unii Demokratycznej, w latach 2000–2001 lider Unii Wolności, od 2004 do 2008 deputowany do Parlamentu Europejskiego (przyp. red.).

²⁴ Markus Meckel, *Laudacja z okazji przyznania Mazowieckiemu Nagrody Lothara Kreyssiga w dniu 7 listopada 1999 r.*, w: *Selbstbewusst*, s. 237n.; *Laudacja z okazji przyznania Tadeuszowi Mazowieckiemu Nagrody Viadriny w dniu 30 listopada 2009 r. na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.*

Podczas pierwszego spotkania ekspertów 14 marca 1990 r. strona brytyjska zaproponowała podjęcie trójstronnych rozmów między oboma państwami niemieckimi i Polską. Rozpoczęły się one w Warszawie 3 maja 1990 r. na krótko przed pierwszym spotkaniem ministrów spraw zagranicznych w ramach rozmów dwa plus cztery w Bonn. Głównym negocjatorem ze strony NRD był mój sekretarz stanu Hans Misselwitz. Podczas rozmów ekspertów bardzo wyraźnie zarysowały się różnice stanowisk między Polską a delegacją zachodnioniemiecką, którą kierował Dieter Kastrup²⁵. Polska chciała przedyskutować przesłaną kilka dni wcześniej obu państwom niemieckim oraz aliantom propozycję traktatu, a z kolei strona zachodnioniemiecka propozycję rezolucji obu niemieckich parlamentów. My oświadczyliśmy, że zasadniczo jesteśmy gotowi poprzeć polską propozycję traktatu, w której obok kwestii granicy poruszono także inne zagadnienia. Zaproponowaliśmy, by obie sprawy od siebie oddzielić: jeden traktat graniczny i jeden zasadniczy traktat o przyszłych stosunkach. Później sprawa ta miała jeszcze zyskać na znaczeniu. Minister Skubiszewski, który uczestniczył w części tego spotkania, stał na stanowisku, że przed zjednoczeniem musi zostać zawarty traktat międzynarodowy. Na tej drodze deklaracja parlamentu byłaby krokiem ważnym, lecz niewystarczającym²⁶. Podczas drugiego spotkania trójstronnego w Bonn 18 maja rząd federalny przedstawił główne założenia traktatu granicznego, który strona polska odrzuciła, ponieważ zawierał niewiele konkretów. Nie wspomniano tam ani o ostatecznym charakterze granicy, ani o spornych kwestiach proceduralnych. My podzielaliśmy stanowiska przedłożone przez rząd federalny, uważaliśmy je jednak za niewystarczające. Linia, którą wielokrotnie przedstawiałem w swoich wystąpieniach i wywiadach, była taka, że popieramy wszystko, co zapewnia Polsce bezpieczeństwo, które – jeśli chodzi o zagadnienie granicy – jest jej potrzebne. W tej kwestii bardzo jednoznacznie wypowiedział się z kolei Skubiszewski: stwierdził, że uważa za konieczne, by przed zjednoczeniem wynegocjować tekst traktatu. W tej kwestii uzyskał nasze poparcie.

Jednocześnie w stosunkach z Polską istniał jeszcze inny element: podczas gdy strona polska wielokrotnie potwierdzała, że stawia na cztery mocarstwa jako gwarantów uznania granicy, mnie w gruncie rzeczy zależało na

²⁵ Dieter Kastrup (ur. 1937) – dyplomata. W latach 1990–1995 sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Następnie ambasador Niemiec we Włoszech i przy ONZ (przyp. red.).

²⁶ Zob. notatkę ambasady Niemiec na temat rozmów trójstronnych opublikowaną w: Horst Möller, Ilse D. Pautsch, Gregor Schöllgen, Hermann Wentker, Andreas Wirsching (red.), *Die Einheit. Das Auswärtige Amt, das DDR-Außenministerium und der Zwei-plus-Vier-Prozess*, Göttingen 2015, dok. 92, s. 453n.

tym, byśmy to my, Niemcy, z własnej woli dokonali prawnie wiążącego uznania granicy i jedynie poinformowali o tym aliantów. Wtedy bylibyśmy wolni od jakichkolwiek podejrzeń, bo wykazalibyśmy, że przez wiążące uznanie powojennych granic będziemy także w przyszłości świadomi naszej odpowiedzialności za Europę. Niestety, takie rozwiązanie z rządem Kohla było niemożliwe. W tym punkcie odczuwałem jednak zgodność poglądów z Hansem-Dietrichem Genscherem.

Konsekwencje tego, o czym wówczas jeszcze nie wiedzieliśmy, były wyczuwalne podczas trzeciego spotkania w ramach rozmów trójstronnych pod koniec maja w Berlinie²⁷. W rozmowie telefonicznej z sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Jürgenem Sudhoffem²⁸ Helmut Kohl wyraził swoje niezadowolenie z faktu, że wbrew jego intencji rozmawiano z Polską zarówno o treści traktatu granicznego, jak i o związanym z nim sposobie postępowania. Planowane wkrótce trzecie spotkanie nie zostało wprowadzić odwołane, ale obsada nie była już taka, by rozmowy mogły przynieść jakieś konkretne rozwiązania – strona zachodnioniemiecka nie miała już żadnego mandatu do ich prowadzenia. My z kolei, po doświadczeniach poprzednich rozmów, wypracowaliśmy własny projekt traktatu²⁹. Merytorycznie opierał się on na założeniach przedłożonych poprzednio przez rząd federalny, był jednak ubrany w formę traktatu i zawierał pewną propozycję proceduralną. Wychodziła ona naprzeciw rządowi federalnemu, gdyż nie zakładała już parafowania przed zjednoczeniem. W odróżnieniu od polskiej propozycji z 28 kwietnia nasza ograniczała się wyłącznie do kwestii granicy. Strona polska była gotowa, by tę propozycję uczynić podstawą rokowań, jednak strona zachodnioniemiecka nie miała już odpowiedniego mandatu³⁰.

W tamtym czasie nie wiedziałem jeszcze, że Helmut Kohl 31 maja napisał list do Lothara de Maizièrè'a, w którym narzekał, że przedłożyliśmy naszą propozycję traktatu. W każdym razie dalszych spotkań trójstronnych już nie było, mimo iż strona polska w dalszym ciągu uważała je za istotne. W dniu 21 czerwca w Izbie Ludowej i w Bundestagu równolegle została przyjęta rezolucja w sprawie uznania polskiej granicy zachodniej. Był to mocny sygnał wysłany do niemieckiej i międzynarodowej opinii publicznej

²⁷ Tamże, dok. 103 i 104, 517n.

²⁸ Jürgen Sudhoff (ur. 1935) – dyplomata. W latach 1985–1991 sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Następnie ambasador Niemiec w Paryżu (przyp. red.).

²⁹ BArch, DC 20/6091, s. 5.

³⁰ Möller, Pautsch, Schöllgen, Wentker, Wirsching, *Die Einheit*, dok. 296 plus załączniki, s. 1165n.

– niewystarczający jednak dla strony polskiej, jak było to już wcześniej zapowiedziane.

Polska miała problem z tym, że wraz ze zjednoczeniem swoją moc nie traciły ani układ zgorzelecki, zawarty między NRD i PRL w 1950 r., ani układ o normalizacji stosunków zawarty między RFN i PRL w 1970 r. – w związku z czym, przynajmniej na okres przejściowy, sprawa granicy w dalszym ciągu byłaby sprawą prawnie otwartą. To sprawiło, że w lipcu strona polska wystąpiła z żądaniem, by alianci przywrócili zjednoczonym Niemcom pełną suwerenność dopiero po ratyfikowaniu traktatu granicznego. Narzmiewające na nowo dyskusje doprowadziły do dalszych zgrzytów, a rząd federalny przed trzecią rundą negocjacji ministerialnych w ramach rozmów dwa plus cztery w Paryżu zmobilizował wszystkie siły, by odrzucić to żądanie. Mimo to cieszyło się ono pewną sympatią, także w Paryżu.

Spotkałem Krzysztofa Skubiszewskiego na uroczystości z okazji 40. rocznicy podpisania układu zgorzeleckiego we Frankfurcie nad Odrą. 4 lipca 1990 r. spotkaliśmy się na lotnisku Schönefeld. W budynku odpraw specjalnych odbyliśmy długą rozmowę, a następnie jednym samochodem udaliśmy się do Frankfurtu, a potem z powrotem³¹. Przypominam sobie, jak bardzo się wstydziłem, że autostrada była wtedy w tak złym stanie, a kierowca tak nieuważny, że wjechał w wielką dziurę. Obu nieźle nas przetrząsnęło, a Skubiszewski boleśnie uderzył się w głowę. Przypominam sobie, że usiłowałem przekonać go do naszej propozycji jasnego rozróżnienia między traktatem granicznym a traktatem o podstawach normalizacji stosunków wzajemnych, który później został nazwany traktatem sąsiedzkim. Z różnych powodów obie strony miały z tym trudności. Helmut Kohl, a w szczególności CSU, przez długi czas chciał możliwie wszystko załatwić w jednym traktacie, ponieważ dzięki temu zyskiwał na czasie w sprawie uznania granicy, a takie negocjacje trwałyby dłużej. Z kolei Polska skłaniała się do tego, by możliwie jak najwięcej problemów, także tych wykraczających poza sprawę granicy, załatwić tak szybko, jak tylko się dało. Miałem wrażenie, że obu spraw nie można było mieć jednocześnie i że w interesie Polski powinno leżeć przede wszystkim jak najszybsze zawarcie traktatu granicznego. W późniejszym okresie także Polska przyjęła to stanowisko. Kolejnym ważnym tematem dla Skubiszewskiego była kwestia dalszego obowiązywania umów zawartych z NRD, ponieważ szczególnie po wprowadzeniu unii walutowej należało liczyć się z poważnymi konsekwencjami ekonomicznymi, także dla Polski.

³¹ Zob. BAAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 622, BAAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 9.

Najważniejsze decyzje podjęto 17 lipca w Paryżu, podczas trzeciej rundy rozmów dwa plus cztery ministrów spraw zagranicznych. Bezpośrednio przed tym na Kaukazie Gorbaczow wyraził zgodę co do najważniejszych punktów negocjacji, szczególnie w sprawie swobodnego wyboru sojuszków przez zjednoczone Niemcy – co obejmowało także członkostwo w NATO³². Euforia była wielka. Ja z kolei w Paryżu byłem z lekka poirytowany, ponieważ wcześniej skrytykowałem wyniki szczytu NATO jako niewystarczające, a teraz nawet Związek Radziecki uznał je za dostateczne. Ale o tym jeszcze później. W kwestii granicy wszystko w Paryżu potoczyło się ku zadowoleniu ministra Skubiszewskiego, który jako jedyny znał wszystkie języki konferencji i przeskakiwał z jednego na drugi. Z Hansem-Dietrichem Genscherem porozumiał się we wszystkich istotnych sprawach bezpośrednio przed posiedzeniem³³. Po zjednoczeniu – i przywróceniu pełnej suwerenności Niemiec – traktat graniczny miał być jak najszybciej podpisany i ratyfikowany przez ogólnoniemiecki parlament.

Tym samym formalnie Helmutowi Kohlowi udało się przeforsować swoje stanowisko: wynegocjowany już przed zjednoczeniem traktat graniczny nie został parafowany. Merytorycznie jednak wszyscy byli przekonani, że tym samym polska granica zachodnia została uznana, a przez to spełniono życzenie Polski dotyczące wiążącego załatwienia sprawy jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec.

W delegacji polskiej – podobnie jak w mojej – byli tacy, którzy z osiągniętego wyniku byli niezadowoleni – wyrażano opinię, że Skubiszewski się ugiął. Nie podzielałem tego poglądu. Już wcześniej w Polsce toczyły się dyskusje na temat kursu wobec Niemiec. Mnożyły się głosy, że należy mieć więcej zaufania do zapewnień Helmuta Kohla. Droga „z powrotem do Europy”, planowane w przyszłości związanie ze strukturami Europy Zachodniej, szczególnie ze Wspólnotą Europejską, wiodła przez Niemcy. I w tych sprawach w dającej się przewidzieć przyszłości najważniejszym partnerem do

³² Przełom w rozmowach Kohla i Gorbaczowa nastąpił 15–16 lipca 1990 r. Ceną za zgodę na zjednoczenie i obecność Niemiec w NATO było wsparcie finansowe dla Moskwy w wysokości 15 miliardów marek zachodnioniemieckich. Zob. Zelikow, Rice, *Sternstunde*, s. 481–482.

³³ Weidenfeld, *Außenpolitik*, s. 503. Prezydencja francuska zapisała w protokole: „Cztery mocarstwa oświadczają, że charakter granic Niemiec nie może być podważany przez żadne zewnętrzne okoliczności lub wydarzenia”, co przekazała ambasada francuska 23 lipca 1990 r., zob. Hans Misselwitz, *In Verantwortung für den Osten. Die Außenpolitik der letzten DDR-Regierung und ihre Rolle bei den „Zwei-plus-Vier“-Verhandlungen*, [w:] Elke Bruck, Peter M. Wagner (red.), *Wege zum „2+4“-Vertrag*, Monachium 1996, s. 63.

rozmów byłby Helmut Kohl³⁴. Podobną argumentację w swoim przemówieniu w Sejmie w dniu 26 kwietnia przyjął sam Skubiszewski. Jego postępowanie było jak najbardziej racjonalne, bo upieranie się przy wcześniejszym uzależnieniu suwerenności Niemiec od ratyfikacji traktatu granicznego było nie do utrzymania – Polska stałaby wówczas na przegranej pozycji. W ten sposób jednak merytorycznie Polska postawiła na swoim: granica zachodnia była bezpieczna, ręczyli za to alianci³⁵. Zawsze twierdziłem, że poprzemy wszystko, czego domaga się Polska, jeżeli dzięki temu mogłaby się czuć bezpieczniej. Zapewnienie to powinno obowiązywać także teraz. A jednak dla nas, dla Niemiec, została zmarnowana szansa. Byłby to bowiem ważny sygnał dla całej Europy, gdyby Niemcy – pod postacią obu demokratycznych państw niemieckich prowadzących negocjacje – wcześniej i bez nacisku z zewnątrz, świadome swojej odpowiedzialności przed historią i partnerami europejskimi, uznały tę granicę w sposób prawnie wiążący.

Jednak dramat w Paryżu z zamknięciem rozmów dwa plus cztery nie zakończył się we wrześniu. W dniu 13 lipca w liście do Mazowieckiego Kohl zaproponował zawarcie traktatu granicznego w ciągu trzech miesięcy od zjednoczenia Niemiec. W Paryżu postanowiono jednak, że traktat zostanie podpisany i przedłożony do ratyfikacji ogólnoniemieckiemu parlamentowi w możliwie najkrótszym terminie. Na to w swojej odpowiedzi z 25 lipca powoływał się Tadeusz Mazowiecki. Nalegał na rozmowy w sprawie przygotowania traktatu granicznego we wrześniu³⁶. Tę propozycję Helmut Kohl odrzucił. Spotkanie z Mazowieckim, o które ten pytał, doszło do skutku dopiero 8 listopada 1990 r., pięć tygodni po zjednoczeniu. Jeżeli uświadomimy sobie, że w tym czasie w Polsce Mazowiecki znajdował się w trudnej sytuacji i dodatkowo w połowie kampanii prezydenckiej³⁷ – dlatego tak pilnie potrzebował sukcesu w polityce zagranicznej – to już sam

³⁴ Artur Hajnicz, *Ze sobą czy przeciw sobie – Polska – Niemcy 1989–1992*, Warszawa 1996, s. 107–108 (przyp. red.).

³⁵ Dokładnie w tym tkwił cały haczyk. Zdawał sobie z tego sprawę także Hans-Dietrich Genscher, który z tego powodu obstawał przy tym, by Polska przyjęła do protokołu: alianci nie powinni być rozumiani jako mocarstwa gwarantujące granicę. W liście z 31 lipca 1990 r. Skubiszewski podziękował mi za moje zaangażowanie na rzecz polskich spraw. Uzasadnił jednocześnie ponownie swoją decyzję z Paryża. Zob. BAAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 622.

³⁶ Küsters, Hofmann, Hildebrand, *Deutsche Einheit: Sonderedition*, dok. 371, s. 1420.

³⁷ Wybory prezydenckie w Polsce odbyły się jesienią 1990 r. W pierwszej turze wyborów premier Tadeusz Mazowiecki zdobył zaledwie 18 proc. głosów i nie wszedł do drugiej tury, w której Lech Wałęsa pokonał populistę, reemigranta z Kanady Stanisława Tymińskiego. Ostatecznie w drugiej turze wyborów zdecydowanie zwyciężył Lech Wałęsa, zostając tym samym pierwszym w historii prezydentem RP wyłonionym

wyбір tego terminu świadczył co najmniej o braku empatii i solidarności. W komunikacie prasowym opublikowanym na zakończenie rozmów dwa plus cztery 13 września zaproponowałem, by traktat graniczny został podpisany i ratyfikowany bezpośrednio po dokonaniu się zjednoczenia Niemiec³⁸. Jeszcze ważniejsza była zapowiedź Helmuta Kohla z Frankfurtu nad Odrą, że traktat graniczny zostanie wprawdzie podpisany teraz, lecz jego ratyfikacja nastąpi wspólnie z traktatem o podstawach wzajemnych stosunków i przyjaźni, który dopiero będzie negocjowany³⁹.

Zatkało mnie. Był to kolejny policzek dla Tadeusza Mazowieckiego i najzwyczajsza walka wyborcza: trzy tygodnie przed wyborami do Bundestagu związki wypędzonych otrzymały sygnał, że prawne uznanie granicy będzie obowiązywać dopiero po tym, jak dostaną szansę na wysunięcie podczas kolejnych negocjacji wszystkich swoich żądań pod adresem Polski. Ponadto było to sprzeczne z oświadczeniem Genschera, które ten złożył do protokołu w Paryżu: stwierdził tam, że słowa „w jak najkrótszym czasie” odnoszą się „zarówno do podpisania, jak i do przekazania do ratyfikacji”⁴⁰.

Droga w stronę europejskiego systemu bezpieczeństwa

W owym czasie miałem nadzieję, że w ramach wielkich przemian w Europie w roku 1989/1990 będzie można poczynić pierwsze kroki w stronę budowy ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa. Jego podstawą miała być Konferencja Współpracy i Bezpieczeństwa w Europie (KBWE), z którą od momentu podpisania w Helsinkach w 1975 r. aktu końcowego wiązaliśmy ogromne nadzieje i z którą – na ile było to możliwe – mieliśmy pozytywne doświadczenia. Rozpoczęty kiedyś proces należało teraz rozwijać. Wielokrotnie mówiliśmy o tym w przeszłości, teraz z kolei pragnęliśmy przejąć inicjatywę. W tym kierunku działania czułem poparcie SPD z Republiki Federalnej i sądziłem, że zasadniczo podobnie jest także w przypadku

w wyborach powszechnych. Zob. Mirosława Grabowska, *Bitwa o Belweder*, Warszawa – Kraków 1991 (przyp. red.).

³⁸ Archiwum prywatne Markusa Meckela.

³⁹ Traktat graniczny został podpisany w Warszawie 14 listopada 1990 r., a traktat o dobrym sąsiedztwie 17 czerwca 1991 r. Oba zostały ratyfikowane dopiero 17 października 1991 r.

⁴⁰ Cytowane za protokołem, który 23 lipca 1990 ambasada francuska przekazała ministerstwu spraw zagranicznych NRD. Küsters, Hofmann, Hildebrand, *Deutsche Einheit: Sonderedition*, dok. 354B, s. 1370.

Hansa-Dietricha Genschera. Jego zaangażowanie na rzecz KBWE było znaczne, w lutym 1990 r. wygłosił w Poczdamie przemówienie, które dodało nam skrzydeł⁴¹. Właśnie w tym kontekście zamierzałem podjąć inicjatywę. Od początku stycznia dyskusja na temat dalszego rozwoju KBWE nabrała rozpędu, ponieważ wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że w obliczu przemian w Europie Środkowej i zmian w relacjach między blokami należy stworzyć wspólne struktury współpracy. W tym też czasie krystalizował się stopniowo konsensus w sprawie szczytu KBWE, który powinien odbyć się przed końcem roku. Także Związek Radziecki i rząd Hansa Modrowa złożyły stosowne propozycje. W liście, który 16 kwietnia został przekazany premierowi przez ambasadora Związku Radzieckiego w Berlinie, minister Szewardnadze⁴² mówił o tym, że rozwiązanie problemów bezpieczeństwa rodzących się wskutek zjednoczenia Niemiec polega na znalezieniu przejścia od „obecnego systemu dwóch sojuszy do systemu bezpieczeństwa zbiorowego”⁴³. Było to zgodne także z naszymi wyobrażeniami. Szczególnie interesujące były dla mnie inicjatywy naszych sąsiadów z Europy Środkowo-Wschodniej, z którymi właśnie weszliśmy na drogę wolności i demokracji. Odczuwaliśmy z nimi szczególne więzi i kusząca była dla nas myśl, by razem z nimi kształtować przyszłą Europę. W przemówieniu wygłoszonym 30 stycznia 1990 r. na forum Rady Europy⁴⁴ Tadeusz Mazowiecki zaproponował stworzenie w ramach KBWE Rady Współpracy Europejskiej. Propozycję tę podtrzymał następnie do marca tego roku⁴⁵. Rada ta, którą mieli tworzyć ambasadorowie, miała stać się stałym organem KBWE, mieć swój sekretariat i pełnić funkcje doradcze i koordynacyjne we wszystkich obszarach, którymi zajmowała się KBWE. Z kolei Czechosłowacja 6 kwietnia 1990 r. zaproponowała w swoim memorandum utworzenie Europejskiej Komisji Bezpieczeństwa⁴⁶. Podobnie jak w propozycji Polski miała się ona również

⁴¹ Hans-Dietrich Genscher, *Unterwegs zur Einheit*, Berlin 1991, s. 242n.

⁴² Eduard Szewardnadze (1928–2014) – radziecki i gruziński polityk. W latach 1985–1991 minister spraw zagranicznych ZSRR, w latach 1995–2003 prezydent Gruzji. Ustąpił ze stanowiska w wyniku tzw. rewolucji róż, czyli masowych protestów przeciwko sfałszowaniu wyborów parlamentarnych (przyj. red.).

⁴³ Zob. BAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 12.

⁴⁴ Rada Europy to organizacja międzynarodowa utworzona 5 maja 1949 r. Jej siedzibą jest Strasburg. Organizacja ta zajmuje się przede wszystkim ochroną praw człowieka. Jednym z jej organów jest Europejski Trybunał Praw Człowieka. Rada Europy stanowi osobną organizację międzynarodową niezwiązaną – mimo podobnej nazwy – z żadną z instytucji Unii Europejskiej. Zob. Ewa Latoszek, Magdalena Proczek, *Organizacje międzynarodowe we współczesnym świecie*, Warszawa 2006 (przyj. red.).

⁴⁵ Zob. BAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 1 oraz Europa-Archiv (1990) 7.

⁴⁶ Zob. BAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 1.

zajmować zasadniczymi sprawami bezpieczeństwa, a w przypadku konkretnych konfliktów poszukiwać możliwych rozwiązań za pomocą arbitrażu i innych środków. Obie propozycje zmierzały w dobrym kierunku, wychodząc od szerokiego rozumienia pojęcia bezpieczeństwa, uwzględniającego także procesy ekonomiczne, polityczne i społeczne. Stała siedziba z sekretariatem i stałymi instytucjami miała w przyszłości umożliwiać wspólne działania w kwestiach bezpieczeństwa. Tą tematyką KBWE już się zajmowała i musiało to jeszcze tylko zostać rozbudowane. Mnie ostatecznie marzyło się coś w rodzaju europejskiej rady bezpieczeństwa. Zakładało to, że KBWE zostanie przekształcona w wiążący system traktatów, w swego rodzaju regionalną organizację ONZ. Zdawałem sobie jednak sprawę, że mówienie o tym byłoby przeciwskuteczne. W toku dalszych dyskusji z Hansem Misselwitzem i moimi współpracownikami ze sztabu doradców zrodził się pomysł, by zwrócić się do Polski i Czechosłowacji, wspólnie rozwinąć ich propozycje, a następnie wspólnie je przedłożyć. Mieliśmy nadzieję, że w ten sposób nadamy im większą wagę. W liście do obu kolegów, Dienstbiera⁴⁷ i Skubiszewskiego, przedstawiłem pomysł wspólnej, trójstronnej inicjatywy i zaprosiłem ich na pierwsze spotkanie robocze na 11 i 12 maja do Berlina. Obaj ministrowie wyrazili gotowość zaangażowania się w ten proces i wysłali do Berlina swoich ekspertów. Spotkanie odbyło się w Niederschönhausen, gdzie kilka tygodni wcześniej obradował Okrągły Stół. Podjęliśmy próbę zharmonizowania propozycji utworzenia Rady Współpracy Europejskiej i Europejskiej Komisji Bezpieczeństwa oraz uwzględnienia innych, także radzieckich, pomysłów, albowiem Moskwa także złożyła propozycję stworzenia stałych organów KBWE⁴⁸. Czeska delegacja zaprosiła wszystkich uczestników na kolejne spotkanie robocze do Pragi 27 maja. NRD przejęła zadanie przygotowania odpowiedniej propozycji, która zostanie przesłana pozostałym delegacjom przed spotkaniem. Tekst, który przedłożyliśmy, ułożył Peter Schlotter⁴⁹ i był on wcześniej mocno dyskutowany zarówno w sztabie doradców, jak i ze mną. Musieliśmy pamiętać o tym, że Polska była żywotnie zainteresowana członkostwem zjednoczonych Niemiec w NATO.

⁴⁷ Jiří Dienstbier (1937–2011) – czeski dziennikarz, dysydent i polityk. Sygnatariusz i jeden z rzeczników Karty 77. Jeden z założycieli Komitetu Obrony Niesprawiedliwie Prześladowanych. W 1989 r. działacz Forum Obywatelskiego, w latach 1989–1992 minister spraw zagranicznych Czechosłowacji (przyp. red.).

⁴⁸ Obszerny dokument w tej sprawie został mi przekazany przez radzieckiego ministra pełnomocnego w dniu 25 maja. Zob. BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 652.

⁴⁹ Peter Schlotter (ur. 1945) – politolog, specjalista w dziedzinie stosunków międzynarodowych, profesor Uniwersytetu w Heidelbergu (przyp. red.).

Także Czechosłowacja miała znacznie bardziej pozytywny obraz NATO niż ja. Stąd też dokument musiał zakładać dalsze istnienie NATO i z tego powodu KBWE otrzymałaby jedynie uzupełniającą, parasolową rolę. Przygotowany przez nas tekst stał się podstawą rozmów w Pradze. W ciągu dnia udało się wypracować do końca kolejny dokument, który nazajutrz został parafowany przez ministra Dienstbiera. W sprawozdaniu uczestników z NRD czytamy, że „zakłada się członkostwo zjednoczonych Niemiec w NATO, które konstruktywnie dostosuje się do nowej sytuacji w zakresie polityki bezpieczeństwa”⁵⁰. Ponadto dokument zakładał proces instytucjonalizacji, gdyż było jasne, że w wielu krajach istniały duże obiekcje co do stałych struktur⁵¹. Dotyczyło to szczególnie Stanów Zjednoczonych, które obawiały się pomniejszenia znaczenia NATO. Dlatego też, przynajmniej na razie, planowano kontynuację prac w dotychczasowej formie.

W dniu 1 czerwca odwiedził mnie w Berlinie Hans-Dietrich Genscher. Przedstawiłem mu omawianą inicjatywę i po konsultacjach z partnerami zaprosiłem Republikę Federalną Niemiec do przyłączenia się do naszych prac. Obiecał, że to sprawdzi, lecz żadnej reakcji więcej nie było. Najwidoczniej w tym układzie nie chciał włączać się w gotowy już projekt. Stwierdził jednak, że delegacja Republiki Federalnej jak najbardziej aprobowała tę inicjatywę. Ze swojej strony sama wypracowała koncepcję zapobiegania konfliktom i rozwiązywania sporów, którą przedłożyła jeszcze w lipcu. Z okazji 15. rocznicy ogłoszenia aktu końcowego KBWE w dniu 1 sierpnia 1990 r. Hans-Dietrich Genscher złożył m.in. propozycję stworzenia zgromadzenia parlamentarnego KBWE. Ja ją poparłem. Nie zapytał mnie jednak, czy nie moglibyśmy złożyć jej wspólnie.

5 i 6 czerwca w Kopenhadze odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych KBWE, podczas którego nacisk został położony na ludzki wymiar KBWE oraz chodziło o podjęcie decyzji koniecznych do przygotowania

⁵⁰ Sprawozdanie z 29 maja 1990 r., BAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 1.

⁵¹ Elementy wspólnej propozycji: kolejne spotkania na szczycie, spotkania uzupełniające, spotkania ekspertów państw KBWE. Z reguły konferencje uzupełniające, które obradowały przez dłuższy okres, miały kończyć się konferencjami na szczycie. Powołanie Rady Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie na szczeblu ministrów spraw zagranicznych, która spotykałaby się dwa razy w roku. Rada może w zależności od tematu obradować w gronie innych ministrów. Na etapie późniejszym należy rozważyć comiesięczne spotkania na szczeblu ambasadorów. Celem wykonania wszystkich prac należy powołać stały sekretariat. Czesi zgłosili zainteresowanie ulokowaniem siedziby sekretariatu w Pradze. Ponadto miały być stworzone dwa centra, o których była już mowa od dłuższego czasu: jedno dla „budowy zaufania, kontroli zbrojeń i weryfikacji” i drugie dla „zapobiegania konfliktom i pokojowego rozwiązywania sporów”. Miały one być podporządkowane Europejskiej Radzie Bezpieczeństwa i Współpracy (przyj. red.).

szczytu, planowanego na listopad 1990 r. w Paryżu⁵². Stamtąd poleciałem ze Skubiszewskim i z Dienstbierem do Moskwy, gdzie miał obradować Doradczy Komitet Polityczny Układu Warszawskiego⁵³. W samolocie omawialiśmy końcową wersję tekstu inicjatywy i ją parafowaliśmy. Kilka dni później Jiří Dienstbier rozesłał wspólny dokument do pozostałych państw członkowskich KBWE. Ostatecznie nasze propozycje weszły do prac komisji przygotowawczej.

Do delegacji, która miała uczestniczyć w kilkutygodniowej konferencji w Kopenhadze na temat ludzkiego wymiaru KBWE, wybrałem osoby, które miały ukazać obraz nowej NRD⁵⁴. Szefem delegacji został działacz ruchów obywatelskich, pastor dr Johannes Langhof⁵⁵. Ponadto członkami delegacji byli Heiko Lietz, Bernhard Zietsch, przewodniczący Domowiny, organizacji Serbołużyczan⁵⁶, oraz przedstawiciele różnych organizacji działających na rzecz praw człowieka w NRD. Po przemianach z 1989 r. konferencja cechowała się dużą dynamiką. Po raz pierwszy w porządku obrad KBWE zawarto prawa mniejszości, które znalazły swój mocny wyraz w deklaracji końcowej. W moim wystąpieniu opowiadałem się za tym, by w ramach KBWE wypracować kartę praw mniejszości.

Paryska karta nowej Europy, przyjęta przez szczyt KBWE po zjednoczeniu Niemiec w listopadzie 1990 r., była punktem szczytowym w działalności tej organizacji⁵⁷. Gdy przyjrzymy się naszym propozycjom i wynikiem paryskich obrad, to zauważymy, że wcale nie są one od siebie tak odległe, oczywiście nie patrząc na ich bezpośrednie następstwa. KBWE stworzyła stałe struktury, które jak najbardziej były podobne do zaproponowanych przez nas, wychodząc jednak daleko poza nie. W Paryżu powołano do życia także Zgromadzenie Parlamentarne. Od 25 lat jego sekretariat mieści się

⁵² Ludzki wymiar KBWE to zobowiązania przyjęte w dziedzinie poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności, a także zagadnienia związane z rządami prawa i zasadami demokracji. Termin ten po raz pierwszy został użyty w dokumentach KBWE w 1989 r. Pojęcie ludzkiego wymiaru odnosi się również do OBWE. Zob. Ryszard Zięba, *Funkcjonowanie paneuropejskiego mechanizmu bezpieczeństwa KBWE/OBWE*, „Studia Europejskie” 3/1998, s. 85–105 (przyp. red.).

⁵³ Właściwie: Doradczy Komitet Polityczny. Skupiał on premierów oraz ministrów spraw zagranicznych i obrony krajów członkowskich Układu Warszawskiego.

⁵⁴ Na temat materiałów na konferencję oraz delegacji zob. BAdSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 16.

⁵⁵ Johannes Langhof (ur. 1952) – teolog i pastor ewangelicki (przyp. red.).

⁵⁶ Serbołużyczanie to niewielka słowiańska grupa etniczna zamieszkująca krainę historyczną Łużyce (przyp. red.).

⁵⁷ Paryski szczyt KBWE, na którym przyjęto wspomniany dokument, odbył się 21 listopada 1990 r.

w Wiedniu, tam też powstały Centrum Zapobiegania Konfliktom oraz biuro Przedstawiciela ds. Wolności Mediów. Ponadto w Warszawie otwarto Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka, a w Hadze biuro Wysokiego Komisarza ds. Mniejszości Narodowych. Jest wiele powodów, dla których KBWE, przemianowana w 1994 r. na OBWE (Organizację Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie)⁵⁸, mimo tego pozytywnego rozwoju nie odegrała w kolejnych latach tej roli, którą sobie wyobrażaliśmy. Najważniejszym z nich było to, że państwa zachodnie nie wyrażały gotowości do nadania KBWE odpowiedniego statusu, ponieważ były tak bardzo pewne swojej dominacji. Nadzieja, że KBWE przekształci się w ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa – w pewnej mierze jako regionalna instytucja Narodów Zjednoczonych – nie ziściła się. Stąd też dzisiaj OBWE realizuje inne zadania. Przez głównych aktorów była zawsze postrzegana jako organizacja komplementarna w stosunku do NATO, co w obliczu obecnej sytuacji także popieram. Sam fakt, że OBWE przyjęła w swoje szeregi wszystkie państwa, które powstały po upadku Związku Radzieckiego, bez wiążącego zobowiązania ich do praktycznej realizacji wartości przyjętych w Paryżu, zmienił jej charakter. Także aktualna po dzień dzisiejszy zasada „konsensus minus jeden” – według której uchwały muszą zostać przyjęte przez wszystkie państwa z wyjątkiem tego, którego dotyczą – w dużym stopniu ogranicza jej zdolność do działania.

Należy zachować wschód Europy w polu widzenia

Do powstania demokratycznej NRD doszło dzięki zdecydowanej polityce Gorbaczowa, zdążającej do zakończenia zimnej wojny, a także rozpadowi systemu komunizmu w państwach zdominowanych przez Związek Radziecki. Po pokojowej rewolucji w NRD, która łączyła się ściśle ze zwycięstwem demokracji w Europie Środkowej, zbudowaliśmy demokratyczne państwo. Teraz chodziło o to, by odpowiedzieć na najważniejsze życzenie większości obywateli NRD i doprowadzić do zjednoczenia Niemiec. Nie chcieliśmy jednak przy tej okazji stracić naszych więzi ze wschodnimi sąsiadami. Dlatego też w swoim pierwszym przemówieniu podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych w ramach rozmów dwa plus cztery w Bonn wskazałem na uzasadnione interesy sąsiadów na wschodzie: „Wspólne doświadczenie

⁵⁸ Decyzja o przekształceniu KBWE w OBWE zapadła na szczycie w Budapeszcie 12 grudnia 1994 r.

przełomu, które nas w NRD łączy z przyjaciółmi i kolegami, sprawującymi teraz w Europie Wschodniej odpowiedzialne funkcje polityczne, umacnia nas w naszej nadziei na wspólne kształtowanie wolnej i demokratycznej Europy”.

Nie chcieliśmy jednak z tego powodu, że wraz ze zjednoczeniem mieliśmy stać się częścią Zachodu, tracić z pola widzenia naszych wschodnich sąsiadów. W chwili zjednoczenia NRD automatycznie i bez negocjacji przystępowała do Wspólnoty Europejskiej. Taka perspektywa była w naszej ocenie konieczna także dla państw Europy Środkowo-Wschodniej – i one powinny mieć możliwość integracji ze Wspólnotą Europejską. Myślenie i świadomość Zachodu zbyt mocno odnosiły się wyłącznie do Europy Zachodniej. Dowodził tego choćby już sam język – gdy mówiono o Europie, myślano najczęściej o państwach Wspólnoty Europejskiej. Dlatego w moim przemówieniu przed Zgromadzeniem Parlamentarnym Rady Europy 10 maja 1990 r. w Strasburgu powiedziałem: „Rozumiemy niepokój państw Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej, że zostaną odcięte od europejskiego dzieła integracji, które otwiera się przed NRD wskutek zjednoczenia Niemiec. Ale dlatego, że z ludźmi z tych państw łączy nas doświadczenie kilkudziesięcioletniej dyktatury i droga ku wolności, zabiegamy o to, by wyjść ich troskom naprzeciw. W procesie integracji, patrząc na zachód, nie odwrócimy się plecami od naszych sąsiadów na wschodzie”⁵⁹. Tego samego dnia w Strasburgu przemawiał Václav Havel. Jego słowa zmierzają w tym samym kierunku: obu nam z kolei zależało na tym, by stworzyć perspektywę ogólnoeuropejską i wykazać, że jedynie dzięki integracji państw Europy Środkowo-Wschodniej oraz wiążącej współpracy ze Związkiem Radzieckim będzie można stworzyć Europę przyszłości. W ten sposób zapisaliśmy to już w umowie wielkiej koalicji w NRD z 12 kwietnia 1990 r.: „NRD pragnie rozwijać i pogłębiać swoje szczególne związki z narodami Europy Wschodniej w dziedzinie gospodarki, polityki i kultury. Opowiada się za szybkim, stopniowym poszerzeniem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej”. A potem następowało bardzo interesujące zdanie: „Po zjednoczeniu Niemiec [koalicja - M.M.] domaga się, by Berlin stał się stolicą Niemiec, tak by nadać mu szczególne znaczenie pomostu”. Przemawiało za tym jeszcze wiele innych powodów, które przytoczyłem w czerwcu 1991 r. podczas ożywionej i interesującej debaty na temat przyszłej siedziby rządu.

Już podczas kampanii wyborczej mówiliśmy, że pragniemy takiego zjednoczenia, by także nasi sąsiedzi na wschodzie, z którymi (także ekono-

⁵⁹ Außenpolitische Korrespondenz, *Die Spaltung Europas dauerhaft und irreversibel überwinden*, 14/1990, s. 109n. BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 624.

micznie w RWPG – Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej)⁶⁰ jesteśmy blisko związani, nie musieli się go obawiać. A teraz często pytano się nas: co stanie się teraz z naszymi stosunkami ekonomicznymi i umowami? Czy zjednoczone Niemcy przystąpią do nich, czy będą poczuwały się – być może w innej formie – do obowiązku ich wypełnienia? W obliczu koniecznej transformacji w stronę gospodarki rynkowej problemy ekonomiczne naszych partnerów były poważne. Ich gospodarki stanęły wobec ogromnych wyzwań, szczególnie w związku z natychmiastowym przyjęciem marki zachodniej w NRD bez żadnego okresu przejściowego, a tym samym integracją z rynkami światowymi, czemu warunki produkcji w całym bloku wschodnim nie potrafiły sprostać. We wszystkich rozmowach z partnerami wschodnimi, poczynawszy od premiera Mazowieckiego 23 kwietnia w Warszawie, dawano wyraz tym trudnościom⁶¹. W umowie koalicyjnej sformułowaliśmy następujący cel: „W przypadku istniejących zobowiązań NRD w handlu zagranicznym, szczególnie wobec Związku Radzieckiego, należy w ramach WE znaleźć rozwiązania w duchu zgodnym z umowami, które przyczynią się przede wszystkim do ustabilizowania i wzmocnienia sytuacji w Europie Środkowej i Wschodniej”. W naszym rozumieniu poczuwaliśmy się – tzn. rząd federalny i my – do wspólnej odpowiedzialności. Podczas mojej pierwszej rozmowy z Hansem-Dietrichem Genscherem 24 kwietnia ten temat odgrywał ważną rolę i minister podzielał nasze stanowisko. Zamierzaliśmy zebrać wszystkie zobowiązania wobec stron trzecich, omówić je najpierw między sobą, a następnie z nimi⁶². Stało się tak jednak jedynie w bardzo ograniczonym stopniu, ponieważ wobec tej kwestii lub – z naszego punktu widzenia – wobec samych tych zobowiązań federalny minister finansów Theo Waigel – mówiąc ostrożnie – zachowywał się wyjątkowo powściągliwie i blokował odpowiednie wysiłki z naszej strony. Dotyczyło to zarówno negocjacji w sprawie unii gospodarczej, walutowej i socjalnej, jak i stosunków handlowych z krajami RWPG⁶³. Latem 1990 r. poręczenia Hermes, czyli gwarancje rządu federalnego dla handlu NRD ze wschodem, były nie do pomyślenia⁶⁴. Wprowa-

⁶⁰ Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej została powołana do życia w styczniu 1949 r. pod auspicjami ZSRR. Większość transakcji w jej ramach odbywała się za pomocą tzw. rubla transferowego. Samorozwiązanie RWPG nastąpiło w Budapeszcie w czerwcu 1991 r. Zob. Antoni Marszałek, *Planowanie i rynek w RWPG. Geneza niepowodzenia*, Łódź 1993 (przyp. red.).

⁶¹ Zob. notatkę z rozmowy w BAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 8.

⁶² Zob. Möller, Pautsch, Schöllgen, Wentker, Wirsching, *Die Einheit*, dok. 89, s. 441.

⁶³ Zob. Leonid I. Zedilin, *Sowjetunion, DDR und RGW in der Ära Gorbatschow*, Köln 1995 (przyp. red.).

⁶⁴ Są one praktykowane jeszcze dzisiaj. Zob. www.agaportal.de (29.11.2022) (przyp. red.).

dzono je dopiero od grudnia 1990 r., gdy było to już nie do uniknięcia. Wtedy jednak wiele zakładów z Niemiec Wschodnich przestało już istnieć, gdyż załamały się ich rynki na Wschodzie – na czym skorzystały firmy zachodnie, które przejęły te rynki. W czerwcu 1990 r., na krótko przed wejściem w życie unii walutowej, jako ministerstwo spraw zagranicznych zorganizowaliśmy w Berlinie konferencję z udziałem naszych wschodnich sąsiadów, m.in. Polski, Węgier i Czechosłowacji, której celem była analiza negatywnych skutków unii walutowej dla handlu NRD ze Wschodem, poszukiwanie możliwości ograniczenia ich wpływu i dostosowania się do nowych relacji handlowych. Zainteresowanie partnerów było duże. Otworzyłem obrady. Jednak federalne ministerstwo finansów, które także było zaproszone, w ostatniej chwili odwołało swój udział, podobnie zresztą jak bońskie MSZ, a nawet nasz własny premier i minister gospodarki.

Także Związek Radziecki naciskał na to, by rozwiązać kwestię przyszłości umów z NRD. Już podczas pierwszego spotkania z radzieckim ministrem spraw zagranicznych Eduardem Szewardnadzem przekazałem mu tzw. aide-mémoire⁶⁵, w którym wskazywaliśmy na przejęcie międzynarodowych zobowiązań NRD⁶⁶. Było jasne, że Związek Radziecki miał poważne problemy gospodarcze i finansowe. Dlatego uważaliśmy, że byłoby to nieodpowiedzialne, gdyby wskutek zerwania stosunków handlowych miał ponosić dodatkowe koszty. Inaczej niż w minionych dziesięcioleciach – w czasach od Stalina do Breżniewa – nie traktowaliśmy już Związku Radzieckiego pod rządami Gorbaczowa jako zagrożenia. Związek Radziecki z Gorbaczowem poszedł drogą demokratyzacji, która musiała być dla jego obywateli znacznie bardziej wyboista niż dla nas, bo przecież nie było tam żadnych tradycji demokratycznych. Jednak nie tylko z powodu więzi moralnych i historycznych, lecz także z zasadniczych powodów politycznych wydawało nam się konieczne znalezienie rozwiązań, które byłyby do przyjęcia przez obie strony. Zgoda Związku Radzieckiego, wymuszona jedynie przez jego obecną słabość, byłaby dla przyszłej Europy trwałym elementem niepewności i mogłaby wywołać wrażenie, że druga wojna światowa, wprawdzie z opóźnieniem, ale jednak została przegrana. Chcieliśmy oszczędzić

⁶⁵ Notatka bądź memorandum przedstawiane w trakcie lub zakończeniu rozmów dyplomatycznych. Może zawierać zestaw zagadnień, nad którym obie strony będą pracować. Jest to dokument o charakterze roboczym, często do dalszego opracowania (przypr. red.).

⁶⁶ Ten dokument został także przekazany rządowi federalnemu – zob. Küsters, Hofmann, Hildebrand, *Deutsche Einheit: Sonderedition*, dok. 256. Zob. także list, który ambasador Koczemasow przekazał Lotharowi de Maizière w 16 kwietnia 1990 r., BAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 12.

Związkowi Radzieckiemu „Wersalu”⁶⁷. Zarówno zgoda Związku Radzieckiego, jak i rzeczywiste, proporcjonalne uwzględnienie jego interesów leżały naszym zdaniem nie tylko w naszym własnym, niemieckim, lecz także ogólnoeuropejskim interesie. Można było wyraźnie zauważyć, że Gorbaczow znalazł się wewnątrznie w bardzo trudnej sytuacji politycznej, a ze względu na naszą własną przyszłość poparcie dla niego i kursu, który obrał⁶⁸, nabierało zasadniczego znaczenia. Gdy podnosiliśmy te kwestie wobec rządu Republiki Federalnej Niemiec odbijaliśmy się od ściany. Rząd federalny uważał, że w tych sprawach to wyłącznie on jest kompetentny i nie był zainteresowany naszym udziałem. Jak się jednak później okazało, rząd RFN prowadził innymi kanałami intensywne rozmowy z Gorbaczowem, które miały na celu ekonomiczne i finansowe wsparcie jego samego i jego polityki reform. Pofudne negocjacje prowadził Horst Teltschik. Poinformował mnie o tym 25 maja i przekazał, że rząd federalny ma nadzieję, że strona radziecka uwzględni ten fakt, formułując swoje stanowisko wobec innych spraw, a więc w kwestii NATO.

W dniach 28–29 kwietnia 1990 r. delegacja rządowa NRD pod kierownictwem premiera udała się z pierwszą wizytą do Moskwy. Tam też poznałem Michaiła Gorbaczowa i premiera Ryżkowa⁶⁹. Wrażenie zrobiła na mnie otwartość Gorbaczowa. Jego zachowanie różniło się od zachowania innych czołowych polityków komunistycznych, które znałem z telewizji. Drugiego dnia odbyły się rozmowy poszczególnych ministrów – ja spotkałem Eduarda Szewardnadzego w jego ministerstwie, w jednej z tych wielkich budowli stalinowskich, charakterystycznych dla panoramy Moskwy⁷⁰. Atmosfera była bardzo przyjemna i otwarta. Dla mnie ważne były trzy przesłania: 1. Podkreśliłem, że jako wybrany rząd nie jesteśmy już „małym bratem” i podwładnym Związku Radzieckiego. 2. Obywatele NRD dążą do państwowej jedności i pragną ją szybko uzyskać. Stanie się ona faktem – dobrze więc, że Związek Radziecki nie ma zamiaru się temu przeciwstawiać. Zakończyłoby się to porażką. 3. Jesteśmy świadomi, że dla wszystkich

⁶⁷ Stanowi to nawiązanie do ustaleń konferencji pokojowej w Paryżu po pierwszej wojnie światowej i postanowień traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 r. Surowe warunki, które alianci narzucili Niemcom, wywołały w tym kraju poczucie upokorzenia i nastroje rewanzystowskie, co przyczyniło się do kruchości ładu powersalskiego w Europie (przyp. red.).

⁶⁸ Np. „Bild am Sonntag”, 22 kwietnia 1990 r.

⁶⁹ Nikołaj Ryżkow (ur. 1929) – działacz KPZR. W latach 1982–1985 sekretarz i kierownik Wydziału Ekonomicznego KC KPZR, w latach 1985–1991 premier ZSRR (przyp. red.).

⁷⁰ Notatka w tej sprawie BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 652.

największe znaczenie ma uwzględnienie uzasadnionych interesów innych stron. Jesteśmy zdecydowani, by poważnie traktować radzieckie interesy. Dla nas ważne jest, by Związek Radziecki także po wynegocjowanym wycofaniu wojsk z Niemiec pozostał mocno zakotwiczony w Europie, politycznie, kulturowo, ekonomicznie, a także w ramach polityki bezpieczeństwa. Omówiliśmy wszystkie aktualne tematy porządku dnia. Szewardnadze stwierdził wyraźnie, że członkostwo zjednoczonych Niemiec w NATO jest dla Związku Radzieckiego nie do zaakceptowania. Naród radziecki, który podczas drugiej wojny światowej musiał zapłacić ogromną daninę krwi, nie wybaczyłby strategicznej rezygnacji ze swoich interesów w sprawach bezpieczeństwa. Należało stworzyć ogólnoeuropejskie struktury bezpieczeństwa, niemieckie siły zbrojne powinny zostać zredukowane do poziomu gwarantującego zdolność obrony. Jako alternatywę zaproponował podwójne członkostwo w NATO i Układzie Warszawskim. Powinno ono iść w parze z przekształceniem sojuszy z militarnych w polityczne, a następnie z długofalowym planem ich rozwiązania w ramach struktur ogólnoeuropejskich. Rozmowa trwała ponad trzy godziny. Odniosłem wrażenie, że nasze rozważania na temat polityki zagranicznej zdążyły w dobrym kierunku. Pytanie brzmiało tylko, jakiego zakresu bezpieczeństwa potrzebuje Związek Radziecki, by ostatecznie zaakceptować fakt, że zjednoczone Niemcy, przynajmniej na razie, znajdą się w NATO. W każdym razie wydawało się, że istnieje w tym względzie zasadnicza otwartość. Czulem, że oni w Moskwie sami poszukiwali jakiegoś rozwiązania.

Rozdział 4

Negocjacje w sprawie zjednoczenia

Rozmowy dwa plus cztery

Gdy w dniu 12 kwietnia 1990 r. zostałem wybrany na stanowisko ministra spraw zagranicznych, wszystkie istotne układy międzynarodowe były już ustalone. Mechanizm dwa plus cztery był już wypracowany i uchwalony. Kulisy opisał mi Hans-Dietrich Genscher, gdy kilka dni po wyborze odwiedziłem go 17 kwietnia w jego prywatnym domu w Pech koło Bonn. Jeszcze jesienią 1989 r. w programowym wykładzie na temat powołania do życia partii socjaldemokratycznej w NRD opowiadałem się za traktatem pokojowym, który miałby służyć rozwiązaniu kwestii niemieckiej. Hans-Dietrich Genscher powiedział mi teraz, dlaczego za wszelką cenę należy unikać tej terminologii i wszelkich procedur, które by ją przypominały: prawie 50 lat od zakończenia wojny nie można zapominać o demokratycznej historii Republiki Federalnej i długim okresie partnerstwa w Europie Zachodniej, w NATO oraz we Wspólnocie Europejskiej między drugą wojną światową a dniem dzisiejszym. Niemcy nie mogą po raz kolejny stać się zwykłym przedmiotem rozmów czterech mocarstw. O wiele mocniej należy uwzględnić fakt, że Republika Federalna Niemiec jest teraz wśród demokratycznych państw Zachodu szanowanym partnerem. Ponadto należy wykluczyć sytuację, w której ponad 50 byłych przeciwników z czasów wojny mogłoby wpaść na pomysł, by zabierać głos w sprawach zjednoczenia i domagać się reparacji. Podkreślił, że oba państwa niemieckie powinny być w trakcie negocjacji równoprawnymi partnerami, a ich zgoda warunkiem decyzji, które mają zostać podjęte. Te argumenty trafiały do mojego przekonania, podzielałem ich intencję. Ponadto z dumą mogliśmy wskazać, że demokrację w NRD wywalczyliśmy sami. My jako Niemcy wschodni, którzy wyciągnęli nauki z własnej historii, pragnęliśmy w poczuciu własnej wartości uczestniczyć

nie tylko w kształtowaniu zjednoczenia Niemiec, lecz także przyszłości Europy.

Hans-Dietrich Genscher zaproponował mi ścisłą współpracę. „Nawet kartka papieru nie powinna nas rozdzielać” – powiedział. Tym akurat byłem bardzo zainteresowany i zakładałem, że pójdą za tym wymiana informacji i wspólne ustalenia. Okazało się później, że było to mało realistyczne.

Państwa zachodnie, włącznie z Republiką Federalną Niemiec, chciały przede wszystkim otrzymać zgodę Związku Radzieckiego na zjednoczenie Niemiec, zniesienie przywilejów czterech mocarstw oraz akceptację dla członkostwa zjednoczonych Niemiec w NATO, a ponadto – by obowiązywało jak najmniej reguł. Na przyszłość chciano zachować sobie wszystkie opcje, bo było wiadomo, gdzie w przyszłości będzie spoczywać w Europie pełnia władzy – mianowicie na Zachodzie. Pytanie brzmiało tylko: jak nakłonić Gorbaczowa, by zaakceptował członkostwo Niemiec w NATO?

Historyk Hermann Wentker nazwał mnie w jednym z artykułów na temat polityki zagranicznej NRD „sprawcą z przekonania”¹, w czym, jak sądzę, miał rację. W każdym razie w tym czasie czułem, że wypełniam swoją misję, ponieważ najważniejsze tematy w tych miesiącach łączyły się z moimi głębokimi przekonaniem. Obok bezwarunkowego uznania polskiej granicy zachodniej należało do tego odrzucenie broni nuklearnej i wykorzystywanie energii atomowej w ogóle. Zagrożenia związane ze składowaniem odpadów radioaktywnych przez okres, który w mojej ocenie jest nie do ogarnięcia, były i są dla mnie głównym argumentem przeciwko tej formie pozyskiwania energii. Rozwój broni nuklearnej i jej zastosowanie pod koniec drugiej wojny światowej przeciwko Japonii uważałem od wczesnej młodości za grzech. Nie dostrzegałem – i nie dostrzegam – żadnej wartości, której należałoby naprawdę bronić z użyciem broni atomowej i która by usprawiedliwiała jej użycie! Naturalnie w dobie zimnej wojny system odstraszania miał na celu zapobieżenie wykorzystania broni atomowej. Jednak w latach 80. intensywnie dyskutowaliśmy o tej logice myślenia i podawaliśmy ją w wątpliwość. Stąd też na różnych szczeblach opowiadaliśmy się za tym, by w przyszłości zjednoczone Niemcy odrzucały nie tylko posiadanie broni atomowej, lecz także nie zgadzały się na jej stacjonowanie. Miało to stanowić impuls do stworzenia dla Europy strategii bezpieczeństwa nieopartej na groźbie zastosowania broni atomowej. Dlatego w moim

¹ Hermann Wentker, *Die Außenpolitik der DDR im Prozess der deutschen Wiedervereinigung*, [w:] Michael Gehler, Maximilian Graf (red.), Sophie Bitter-Smirnov (współ.), *Europa und die deutsche Einheit: Beobachtungen, Entscheidungen und Folgen*, Göttingen 2017, s. 43–64, tutaj s. 48.

przemówieniu jeszcze podczas trzeciego spotkania ministrów spraw zagranicznych w lipcu 1990 r. w Paryżu domagałem się, by Niemcy odrzuciły nie tylko posiadanie, lecz także możliwość stacjonowania głowic na swoim terytorium. Zarówno dla Francji, która do dziś utrzymuje duży arsenał broni atomowej, jak i uczestniczących w obradach państw NATO było to rozwiązanie utopijne i niemożliwe do zaakceptowania. Wśród uczestników rozmów dwa plus cztery gotowość do refleksji na temat bezpieczeństwa bez broni atomowej nie istniała.

Bezpieczeństwo w Europie – taka była przynajmniej nasza nadzieja – miały w przyszłości gwarantować nie stojące naprzeciw siebie sojusze, lecz większe znaczenie prawa międzynarodowego i system bezpieczeństwa zbiorowego. Stąd też dążyliśmy do wzmocnienia (i zreformowania) ONZ, a z KBWE pragnęliśmy uczynić regionalną odnogę ONZ w Europie. Wyścig zbrojeń miał zostać zakończony, rozbrojenie zintensyfikowane, liczba wojsk w Europie znacznie zredukowana. Jako najślabszy i najmniej doświadczony miałem w tym gronie najdalej idące cele.

Z perspektywy czasu sam z pewną ambiwalencją i zdziwieniem przyglądam się tamtemu młodemu człowiekowi, którym wtedy byłem – i pytam się, skąd się u mnie wziął taki entuzjazm i zapał, skąd w obliczu tak bardzo ograniczonych możliwości – czasu, zasobów i zwolenników – brałem taką pewność siebie. Nieugięci, ja i moi najbliżsi współpracownicy w ministerstwie poszukiwaliśmy możliwości podjęcia konkretnych kroków zmierzających do realizacji tych celów i wniesienia ich na agendę jeszcze wtedy, gdy od dawna było już wiadomo, jak niewiele da się zrealizować.

Pierwsze spotkanie ministrów spraw zagranicznych w ramach rozmów dwa plus cztery odbyło się 5 maja w Bonn. Dzień wcześniej spotkałem się z Hansem-Dietrichem Genscherem, a po rozmowie z Willym Brandtem – po raz pierwszy z amerykańskim sekretarzem stanu Bakerem². Rozmowa była miła, ale z dystansem. Różniła się wyraźnie od otwartości, której doświadczyłem podczas wizyty w Waszyngtonie w marcu. Prawdopodobnie miało to związek z tym, że w międzyczasie moje stanowisko merytoryczne stało się już znane. Następnego dnia odczuwałem naturalnie dość duże napięcie, ponieważ byłem świadom historycznego znaczenia tych wydarzeń. Uruchamialiśmy bowiem proces, który na szczeblu międzynarodowym miał umożliwić zjednoczenie Niemiec i przywrócić im suwerenność. To był ten szczebel, który można było oglądać w Poczdamie, gdzie w 1945 r. zawarto

² James Baker (ur. 1930) – amerykański prawnik i dyplomata. Polityk Partii Republikańskiej, sekretarz skarbu w administracji prezydenta Reagana. W latach 1989–1993 sekretarz stanu w administracji prezydenta George’a H.W. Busha (przyp. red.).

układ poczdamski³. I naprawdę nie był to dla mnie znajomy teren. Przyjęcie do grona ministrów spraw zagranicznych było sympatyczne, ale nie miałem wrażenia, że rzeczywiście są zainteresowani moim wystąpieniem. Wbrew niektórym inaczej brzmiącym zapewnieniom nie liczone się z tym – i nie chciano – w gruncie rzeczy, by wraz z naprawdę demokratyczną teraz NRD na boisko wchodził kolejny gracz. Już podczas mojego wystąpienia odniosłem wrażenie, jakbym mówił przez watę. Nie trafiałem we właściwy ton, który mógłby wzbudzić prawdziwe zainteresowanie. Wszyscy z napięciem czekali na wystąpienie Szewardnadzego – ja zresztą też.

James Baker sformułował wyraźnie – wcześniej wynegocjowane – stanowisko Zachodu. Dotyczyło ono członkostwa zjednoczonych Niemiec w NATO oraz w bardzo ograniczonym stopniu porządku obrad. Mówił o tym, że rozmowy dwa plus cztery należy rozumieć jako komitet sterujący, tzn. że głównie powinno chodzić o to, by Niemcy przed zjednoczeniem stały się suwerenne i by prawa czterech mocarstw wygasły nad Niemcami jako całością. Wszystkie dalsze negocjacje polityczne powinny odbywać się w innym miejscu, kwestie ograniczenia liczby wojsk – w Wiedniu podczas negocjacji nad traktatem o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie, dostosowanie strategii NATO – w ramach NATO, kwestie ogólnoeuropejskiej struktury bezpieczeństwa – na forum KBWE itd. Była to nad wyraz zręczna strategia, która ostatecznie doprowadziła do sukcesu. W ten sposób w każdej chwili podczas rozmów można było wskazać na to, że jakiś temat, który właśnie został poruszony, tak naprawdę powinien być omawiany w innym miejscu, w związku z czym sześć negocjujących stron nie musiało w ogóle dojść do porozumienia.

W różnych wystąpieniach na arenie międzynarodowej zabiegałem o tak otwarte, choć bardziej zasadnicze nastawienie. Było tak np. w przemówieniu z 10 maja przed Zgromadzeniem Parlamentarnym Rady Europy w Strasburgu⁴. Podkreśliłem tam szanse na nowe, pokojowe otwarcie w Europie. „Stąd też mamy obowiązek uczynienia wszystkiego, co do nas należy, by przebudowa Związku Radzieckiego w stronę przewidywanego, kon-

³ Układ poczdamski zawarto 2 sierpnia 1945 r. w pałacu Cecilienhof. Wśród ważniejszych postanowień można wymienić usankcjonowanie podziału na strefy okupacyjne, politykę demilitaryzacji, denazyfikacji, demokratyzacji i decentralizacji Niemiec oraz dokonanie zorganizowanych wysiedleń ludności niemieckiej z Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Zob. Longin Pastusiak, *Teheran, Jałta, Poczdam: Wielka Trójka o zachodniej granicy Polski*, „Niepodległość i Pamięć” 1/2017, s. 79–102 (przyp. red.).

⁴ *Die Spaltung Europas dauerhaft und irreversibel überwinden*, „Außenpolitische Korrespondenz” 14/1990, s. 109n.

struktywnego członka rodziny państw europejskich zakończyła się powodzeniem. W naszym najbardziej żywotnym interesie jest, by droga ZSRR w stronę demokracji była nieodwracalna”. W dniu 8 czerwca wygłosiłem wykład w Sztokholmie w renomowanym SIPRI (Stockholm International Peace Research Institute)⁵. Wtedy i ja byłem przekonany, że zjednoczone Niemcy mogłyby się stać na okres przejściowy członkiem zreformowanego NATO. Na takie członkostwo chcieliśmy zgodzić się dopiero wtedy, gdy NATO będzie gotowe do przeprowadzenia koniecznych zmian, jeżeli chodzi o jego funkcje i strategię, przy czym solą w oku była dla nas właśnie strategia pierwszego uderzenia nuklearnego. Dla zachodnich partnerów tego rodzaju myślenie było jednak obszarem „no go”.

Ważną sprawą była dla mnie drastyczna redukcja niemieckich sił zbrojnych. Byliśmy przekonani, że ważne jest, by możliwie wcześniej złożyć wobec Związku Radzieckiego wiążącą deklarację, że zjednoczone Niemcy dokonają znacznej redukcji swoich sił zbrojnych. Bundeswehra i Narodowa Armia Ludowa liczyły łącznie około 600 tysięcy żołnierzy⁶. Horst Ehmke, wiceprzewodniczący frakcji SPD w Bundestagu, zaproponował, by złożyć zapewnienie, że w przyszłości liczebność wojska zostanie ograniczona do 300 tysięcy żołnierzy. Podchwyciłem tę propozycję i przedstawiłem ją podczas kolejnego spotkania rozmów dwa plus cztery w Berlinie. Jako kompromis zanotowałem jeszcze liczbę 380 tysięcy. Przez partnerów zachodnich zostało to odrzucone. Zarzucono mi „singularyzację Niemiec”, tzn. że także w przyszłości chciałbym obsadzić Niemcy w szczególnej roli, której właśnie należało unikać. A przecież ta propozycja była idealnie zgodna z tym, co już dawno zostało – bez mojej ówczesnej wiedzy – przedyskutowane między państwami zachodnimi. W tym momencie nie chciano jednak podejmować jeszcze ostatecznej decyzji. Po kilku dyskusjach w sprawie konkretnych liczb⁷ – ostatecznie stanęło na 370 tysiącach żołnierzy – wyszło na to, co wcześniej zaproponowałem. Na początku sierpnia zaproponowałem Hansowi-Dietrichowi Genscherowi, byśmy tę wspomnianą deklarację złożyli wspólnie podczas wiedeńskich rozmów na temat ograniczenia sił

⁵ Instytut ten został powołany w 1966 r. decyzją Riksdagu – parlamentu Szwecji. W latach 1991–2002 dyrektorem SIPRI był późniejszy minister spraw zagranicznych Polski, profesor Adam Daniel Rotfeld (przyp. red.).

⁶ Dla porównania Bundeswehra liczy obecnie około 184 tysięcy żołnierzy. Zob. <https://www.bundeswehr.de/de/ueber-die-bundeswehr/zahlen-daten-fakten/personalzahlen-bundeswehr> (15.01.2022) (przyp. red.).

⁷ Ostateczna liczba została ustalona dopiero po wymianie zdań między Kohlem a Genscherem podczas lotu do Moskwy, zob. Zelikow, Rice, *Sternstunde der Diplomatie*, s. 457.

konwencjonalnych w Europie, oczekując, że podczas kolejnej rundy negocjacji podobna górna liczba zostanie ustalona także dla innych państw. Z tym że sam już w tym nie brałem udziału, ponieważ stało się to po mojej rezygnacji ze stanowiska 20 sierpnia.

Po kopenhaskim spotkaniu ministrów spraw zagranicznych na otwarcie obrad KBWE w celu kontynuacji rozmów poleciałem z ministrami Skubiszewskim i Dienstbierem wspólnie do Moskwy na posiedzenie Doradczego Komitetu Politycznego, najważniejszego gremium Układu Warszawskiego. James Baker przedstawił dziewięciopunktowy pakiet, który miał sprawić, że członkostwo Niemiec w NATO będzie dla Związku Radzieckiego bardziej znośne. Było wśród nich uznanie zachodniej granicy Polski, instytucjonalizacja KBWE, gotowość NATO do rewizji jego strategii oraz ustalenie górnej granicy liczby wojsk w Europie Środkowej podczas negocjacji CFE w Wiedniu⁸. Wszystko zmierzało w kierunku, który także popierałem. Wprawdzie istniały jeszcze różnice, szczególnie w odniesieniu do broni jądrowej, ale ogólnie kierunek wydawał się słuszny. Podczas lotu do Moskwy podpisaliśmy we trzech naszą wspólną trójstronną inicjatywę w sprawie instytucjonalizacji KBWE.

Posiedzenie członków Układu Warszawskiego było wydarzeniem szczególnym. W lipcu 1989 r. gremium to miało jeszcze całkiem inny skład. Wtedy Gorbaczow miał jeszcze do czynienia z Honeckerem i Ceaușescu⁹, by wymienić tylko tych dwóch.

Mimo to głosem głównego mocarstwa układu udało się w duchu przemówienia Gorbaczowa na forum ONZ z grudnia 1988 r. przeforsować przełomowe decyzje, które wzbudziły szerokie zainteresowanie. Dzień wcześniej, 6 lipca 1989 r., przywódca ZSRR wygłosił na forum Rady Europy przełomowe przemówienie na temat wyzwań łączących się z budową „wspólnego domu europejskiego i – po wyborach z 4 czerwca w Polsce – potwierdził „bezwzględne prawo wszystkich państw do wyboru własnego systemu społecznego”¹⁰. Teraz przy stole obrad jako nowy

⁸ Traktat o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie (Treaty on Conventional Armed Forces in Europe, CFE) został zawarty w wyniku negocjacji KBWE prowadzonych w Wiedniu. Został on podpisany w Paryżu 19 listopada 1990 r. Zawierał on zobowiązania dotyczące proporcjonalnych ograniczeń sił zbrojnych krajów NATO i Układu Warszawskiego. Federacja Rosyjska w 2007 r. zawiesiła uczestnictwo w CFE. Wielokrotnie łamie ona zapisy tego traktatu. (przyp. red.)

⁹ Obaj przywódcy, jak już wspomniano, byli niechętni do reform Gorbaczowa oraz zmian w Polsce i na Węgrzech (przyp. red.).

¹⁰ Zob. Karner i in. (wyd.), *Der Kreml und die deutsche Wiedervereinigung 1990*, dok. 27, s. 269, oraz Michaił. Gorbaczow, *Zum gemeinsamen europäischen Haus, Rede vor dem Europarat am 7.7.1989*, [w:] Auswärtiges Amt (wyd.), *Umbruch in Europa. Die Ereignisse um 2. Halbjahr 1989. Eine Dokumentation*, Bonn 1990, s. 16–23.



19. Markus Meckel, Michał Gorbaczow i Lothar de Maizière w Moskwie, czerwiec 1990.

premier zasiadał Tadeusz Mazowiecki, chociaż ze względu na szczególną konstrukcję ustroju w Polsce głos zabierał prezydent Wojciech Jaruzelski, a wraz z nim Václav Havel, Alexander Dubczek¹¹, József Antall, Ion Iliescu¹² i Lothar de Maizière. Przedmiotem dyskusji była przyszłość samego sojuszu. Václav Havel wyraził to jasno: czy układ ma zostać rozwiązany, czy też zasadniczo zmieniony?¹³ Czołowa rola Związku Radzieckiego w dotychczasowej formie nie znajdowała już akceptacji. Każde państwo miało swoją własną agendę. Państwa Europy Środkowej, które zdemokratyzowały się w wyniku wyborów, ustaliły poprzedniego dnia wieczorem z inicjatywy Węgier wspólną linię postępowania. Gorbaczow wygłosił długie przemówienie, mówił o swoich niedawnych spotkaniach z prezydentem

¹¹ Alexander Dubczek (1921–1992) – czechosłowacki działacz komunistyczny, w latach 1968–1969 sekretarz generalny Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Zwolennik liberalizacji systemu i budowy „socjalizmu z ludzką twarzą”. Reformy zwane Praską Wiosną zakończyły się interwencją wojsk Układu Warszawskiego. Dubczek powrócił do życia publicznego dopiero w 1989 r. w czasie aksamitnej rewolucji. W latach 1989–1992 pełnił funkcję przewodniczącego Zgromadzenia Federalnego (przyp. red.).

¹² Ion Iliescu (ur. 1930) – wieloletni polityk partii komunistycznej. Po obaleniu Nicolae Ceaușescu jako jeden z liderów Frontu Ocalenia Narodowego pełnił obowiązki głowy państwa. W latach 1990–1996 i 2000–2004 prezydent Rumunii.

¹³ Zob. BAAdSD, depozyt Helmuta Domkego, teczką 17. Tam także przemówienia pozostałych uczestników oraz protokołów.

Bushem¹⁴ i nakreślił obraz sytuacji w Europie¹⁵. Václav Havel przypomniał o wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji po Praskiej Wiośnie w 1968 r. Potrzebna jest więc nowa doktryna wojskowa, według której każde państwo pozostanie suwerenne, także pod względem militarnym. Antall mówił o zdławieniu rewolucji węgierskiej w 1956 r. Poparł obecność wojsk USA w Europie i opowiedział się za radykalną przebudową Układu Warszawskiego, którego komponenty militarne należy zredukować do 1991 r.

Długo negocjowana¹⁶ deklaracja końcowa opowiadała się za stworzeniem ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa i stwierdzała, że Układ Warszawski powinien zdefiniować się na nowo i przekształcić w polityczny sojusz wolnych i suwerennych państw. Podkreślono gotowość konstruktywnej współpracy z państwami NATO i innymi krajami Europy, by uczynić z Europy kontynent pokoju i prawa.

W dniu 22 czerwca 1990 r. byłem gospodarzem drugiego spotkania ministrów spraw zagranicznych w ramach rozmów dwa plus cztery. Byłem bardzo spięty. Poprzedniego dnia w Izbie Ludowej przyjęto długo dyskutowaną wspólną rezolucję Izby Ludowej i Bundestagu w sprawie polskiej granicy zachodniej. Ponadto rozmawiałem z sekretarzem stanu Bakerem. Spotkanie odbyło się w kompleksie pałacu Niederschönhausen; w tej sali, w której wcześniej obradował Okrągły Stół. Przed oficjalnym spotkaniem mogłem jeszcze raz przekonać się o tym, co znaczy status czterech mocarstw w Berlinie. Z inicjatywy Amerykanów przy Checkpoint Charlie¹⁷ miał miejsce symboliczny akt: z pomocą dźwigu został usunięty mały budynek przejścia granicznego. Reżyseria tego wydarzenia spoczywała w rękach Amerykanów, i to w środku Berlina! Było to radosne wydarzenie. Obecny był Willy Brandt, którego poproszono, by podszedł do przodu do wspólnej fotografii. James

¹⁴ George H.W. Bush (1924–2018) – polityk Partii Republikańskiej, w latach 1976–1977 dyrektor CIA, między 1981 a 1989 r. wiceprezydent USA w administracji Ronalda Reagana, później od 1989 do 1993 r. prezydent USA. Jego administracja musiała mierzyć się z wyzwaniami związanymi z upadkiem bloku wschodniego, zjednoczeniem Niemiec i rozpadem ZSRR (przyp. red.).

¹⁵ Zob. Karner i in. (wyd.), *Der Kreml und die deutsche Wiedervereinigung*, s. 269n., dalsze materiały zob. BAAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 656, i Möller, Pautsch, Schöllgen, Wentker, Wirsching, *Die Einheit*, Dok. 108, s. 540n.

¹⁶ Zob. manuskrypt nieopublikowanych wspomnień Helmuta Domkego *Erinnerungsskizzen*, znajdujący się w BAAdSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 17.

¹⁷ Przejście graniczne między amerykańskim i radzieckim sektorem Berlina. Jeden z symboli zimnowojennego podziału miasta. Obecnie w tym miejscu znajduje się muzeum. (przyp. red.) Zob. <https://www.mauermuseum.de/> (15.01.2022).

D. Bindenagel¹⁸, minister pełnomocny ambasady USA, a dzisiaj mój dobry przyjaciel, był wtedy współorganizatorem tego wydarzenia. Do dziś, od ponad 10 lat, zabiegamy o to, by zorganizować w tym miejscu Centrum Zimnej Wojny, które przypominałoby o międzynarodowych konsekwencjach podziału Berlina i Niemiec. Mur berliński i jego upadek są bowiem częścią tego globalnego kontekstu, który w niemieckim krajobrazie pamięci jest mniej znany.

Podczas berlińskiego spotkania ministrów spraw zagranicznych rozmowy miały dotyczyć statusu Berlina i spraw bezpieczeństwa. Przedstawiłem, jak opisałem to już wcześniej, propozycję ograniczenia w przyszłości siły wojsk niemieckich. Jak wszyscy, również ja poszukiwałem sposobów, by – w moich oczach przynajmniej przejściowe – członkostwo Niemiec w NATO uczynić dla Związku Radzieckiego łatwiejszym do zaakceptowania. W konsekwencji alianci zachodni mogliby zatrzymać swoje wojska w ramach NATO na terytorium Niemiec, a wojska radzieckie musiałyby się wycofać. Zaproponowałem więc, by w szczególnie symbolicznym miejscu wszystkich potraktować na równi. Wychodziłoby to naprzeciw stronie radzieckiej, byłoby niejako „balsamem dla duszy”, nie pociągając za sobą jakichkolwiek kosztów ani dla polityki bezpieczeństwa, ani dla budżetu. Wszystkie oddziały byłych aliantów powinny opuścić Berlin. Jeszcze dzisiaj uważam to za dobrą propozycję, która już od wielu lat jest rzeczywistością. Wtedy jednak reakcją było jedynie potrząsanie głową. Nawet Walter Momper podszedł do mnie później i zapytał z zarzutem, jak mogłem coś takiego zaproponować, bo kto będzie wtedy bronił zachodnich berlińczyków? Odpowiedziałem, że za kilka miesięcy będziemy obywatelami tego samego państwa, a to, czy berlińczycy potrzebują innej obrony od mieszkańców Lipska i Rostocku, naprawdę nie jest już kwestią bezpieczeństwa!¹⁹

W pamięci pozostał mi dokument, który w Belinie przedłożył Szewardnadze. Zaproponował w nim jeszcze raz podwójne członkostwo Niemiec w NATO i Układzie Warszawskim i ogólnie okazywał mało elastyczności. Od Genschera usłyszałem opinię, że jest to jedynie przemówienie na pokaz, motywowane przez wzgląd na politykę wewnętrzną. Ja również zdawałem sobie sprawę z tego, że zbliżał się zjazd KPZR, Gorbaczow miał kłopoty i musiał zostać ponownie wybrany. Dlatego i ja tego nie wykluczałem, ale

¹⁸ James D. Bindenagel (ur. 1949) – politolog, wieloletni amerykański dyplomata w Niemczech. W latach 1996–1997 chargé d'affaires ad interim ambasady USA w Niemczech (przyp. red.).

¹⁹ Zob. także moje przemówienie w Izbie Ludowej po exposé premiera na temat polityki zagranicznej z 5 lipca 1990 r.

tak naprawdę nie wiedziałem, co o tym sądzić. W tamtym okresie był to stały problem. Hans-Dietrich Genscher i jego współpracownicy nie informowali nas o intensywnych rozmowach z Szewardnadzem w Brześciu i w Münsterze, które odbyły się w minionych dniach. Jak można dzisiaj przeczytać, kilka dni wcześniej szef radzieckiego sztabu planowania Tarasenko przekazał szefowi biura Genschera Frankowi Elbemu²⁰ na marginesie spotkania obu ministrów dokument, który prezentował znacznie większą otwartość niż ta, którą wcześniej Szewardnadze okazywał podczas rozmów w cztery oczy. Zapewniał: „Tak się to potoczy!”²¹. To naturalnie umożliwiałoby zupełnie inną ocenę wystąpienia Szewardnadzego w Berlinie. W tym momencie nie potrafiłem ocenić, czy Związek Radziecki kiedykolwiek zgodzi się na członkostwo w NATO. Nie dotarło do nas również to, że Gorbaczow już podczas szczytu z prezydentem Bushem pod koniec maja zaakceptował fakt, że zgodnie z zasadami KBWE każdy kraj sam może wybierać sobie sojusze. Dlatego poruszaliśmy się w ciemnościach.

Wyniki podróży Kohla i Genschera do Moskwy i w rodzinne strony Gorbaczowa – na Kaukaz – były dla mnie zaskoczeniem. Zupełnie nie zorientowaliśmy się, jak dalece zaawansowane były już rozmowy bilateralne. Naturalnie decydujące było to, że Gorbaczow przetrwał u siebie zjazd partii i został ponownie wybrany. Dopiero później, dzięki lekturom, stało się dla mnie jasne, jaką istotną rolę odgrywał Szewardnadze nie tylko w polityce zagranicznej, lecz także w debatach o polityce wewnętrznej. To on podczas zjazdu toczył główne boje. Dzięki swobodzie, którą dawał ponowny wybór, Gorbaczow i Szewardnadze mogli teraz zrealizować to, co najwidoczniej już wiele tygodni wcześniej uznali za słuszne. W obliczu poważnego kryzysu finansowego i gospodarczego w kraju postawili na współpracę z Zachodem. Jedynie z uzyskaną stamtąd pomocą można było przeprowadzić pilne reformy i przygotować się do modernizacji kraju. W tej kwestii dobrą pracę na tym etapie wykonał Helmut Kohl, dla którego pomoc gospodarcza i finansowa oraz oczekiwanie na radziecką zgodę w kwestiach bezpieczeństwa stanowiły jeden wspólny pakiet²². Został już stworzony rozbudowany program kredytów, podobnie jak oferta długofalowej pomocy i intensywnej współpracy. Bezpośrednio przed spotkaniem na Kaukazie, podczas szczytu najbardziej uprzemysłowionych państw świata w Houston, zostały złożone ważne

²⁰ Frank Elbe (ur. 1941) – prawnik i dyplomata, urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych. W latach 1999–2003 ambasador Niemiec w Warszawie (przyp. red.).

²¹ Zob. Richard Kiessler, Frank Elbe, *Ein runder Tisch mit scharfen Ecken: der diplomatische Weg zur deutschen Einheit*, Baden-Baden 1993, s. 159, i Zelikow, Rice, *Sternstunde der Diplomatie*, s. 405.

²² Zob. Teltschik, *329 Tage*, s. 313n., i Weidenfeld, *Außenpolitik*, s. 537n.

deklaracje, na które Helmut Kohl miał duży wpływ. Nieprzypadkowo po zawarciu traktatu dwa plus cztery w Moskwie został podpisany traktat dwustronny o dobrym sąsiedztwie, partnerstwie i współpracy między Niemcami a Związkiem Radzieckim. Stał się on podstawą nowych i opartych na współpracy relacji.

Na trzecie spotkanie ministrów spraw zagranicznych przyjechałem do Paryża z Brukseli. Wiadomości z Kaukazu dotarły do mnie z mediów publicznych. Nie było żadnych bezpośrednich informacji przed spotkaniem ani ze strony ministerstwa spraw zagranicznych RFN, ani ze strony Związku Radzieckiego. Podczas naszej rozmowy wyczułem wyrzuty sumienia, które miał z tego powodu Szewardnadze, ponieważ wiedział, że względ na radzieckie interesy był dla mnie zawsze ważny. Później zarzucano mi nawet – wbrew właściwym intencjom – że byłem „bardziej sowiecki od Sowietów”. Poczułem się, jakby ktoś mi wylał na głowę kubeł zimnej wody. Hans Miseselwitz w moim imieniu usiłował dotrzeć do Lothara de Maizière’a, który również nie otrzymał żadnych informacji. Chciałem uzgodnić nasze stanowisko.

Nie było wątpliwości: sprawa była załatwiona. Związek Radziecki zaakceptował zjednoczenie Niemiec na warunkach, które ustalił i zaproponował Zachód. Niemcy będą zjednoczone i suwerenne od pierwszego dnia. Powinno być to powodem do radości! Także problem granicy, na którym tak bardzo mi zależało, zdawał się rozwiązany: bezpośrednio po zjednoczeniu miał być zawarty traktat graniczny.

„Niepozorna”, zawarta w kilku punktach koncepcja negocjacyjna Zachodu strategicznie przewidywała szybki przebieg rozmów – i zakończyła się sukcesem. Myślałem, że to będzie niemożliwe. Bezpośrednie atuty tego podejścia były oczywiste. Sprawne zawarcie układu dwa plus cztery umożliwiło szybkie zjednoczenie Niemiec. Dla Niemiec i ich europejskich sąsiadów było to ogromną korzyścią. Traktat o ostatecznym uregulowaniu w odniesieniu do Niemiec z 12 września 1990 r. otworzył jednak nie tylko drogę do zjednoczenia Niemiec, lecz także stanowił przesłankę dla Paryskiej karty nowej Europy z listopada 1990 r. Ten, kto czyta ten tekst dzisiaj, czuje jeszcze ducha wizji nowej Europy, opartej na wspólnych wartościach. Przepięła nas ona wtedy i wielu ludzi na całym kontynencie.

Chociaż wynik traktatu dwa plus cztery został osiągnięty inaczej, niż sobie to wyobrażałem, to jednak patrząc wstecz, jest on dla mnie dzisiaj najlepszym traktatem w sprawie zjednoczenia Niemiec. Zarówno niemiecko-niemiecki traktat zjednoczeniowy, jak i umowa ze Związkiem Radzieckim o wycofaniu wojsk zawierały liczne błędy i powodowały ogromne

problemy. Z kolei traktat dwa plus cztery stworzył główne podstawy pod przyszły rozwój Europy.

Nawet jeżeli w mojej późniejszej ocenie było słuszne pominięcie tematów, które chciałem wtedy umieścić na agendzie, to jednak problemem okazało się to, że i w kolejnych latach poważnie je zaniebdywano. Dotyczy to kwestii proliferacji broni atomowej, a także stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa. Odnosi się również do odpowiedzialności Niemiec za własną historię. Za niespójne uważam, by z jednej strony te kwestie pomijać, a z drugiej – jak dotychczas – wskazywać na to, że tym traktatem zostały one ostatecznie zamknięte. Ze strony Niemiec, przynajmniej po zjednoczeniu, powinny być pojawić się znacznie intensywniejsze starania o to, by stawić czoła tym wyzwaniom. Do pewnych rzeczy dochodziło, ale jedynie w dawnej komunistycznej części Europy. W związku z tym nie dziwi mnie, że temat odszkodowań dla ofiar masowych zbrodni popełnionych w Grecji, we Francji i w innych miejscach, jest tematem wciąż aktualnym. Joachim Gauck²³ w 2015 r. jako prezydent RFN przypomniał o ponad trzech milionach radzieckich jeńców wojennych, którzy w niemieckiej kulturze pamięci nie znaleźli dotychczas odpowiedniego miejsca²⁴. Mimo iż żądania reparacji są dzisiaj w pewnym stopniu nie na czasie, to jednak uważam za wskazane, by przynajmniej odpowiednio uszanować żyjące jeszcze ofiary i przyznać im wysokie odszkodowania. Dopiero w 2020 r. rząd federalny zdecydował o stworzeniu miejsca, które informowałoby o wyniszczającej wojnie prowadzonej przez Niemcy na Wschodzie i które ma być poświęcone upamiętnieniu ofiar²⁵. Zgadzam się więc z oceną Hansa Misselwitza, który

²³ Joachim Gauck (ur. 1940) – pastor luteranski, działacz opozycji w NRD. W latach 1990–2000 stworzył i kierował Urzędem Pełnomocnika Federalnego ds. Materiałów Państwowej Służby Bezpieczeństwa NRD, znanego jako Urząd Gaucka. Między 2012 a 2017 r. prezydent Niemiec (przyp. red.).

²⁴ Tak wysoka liczba ofiar wśród radzieckich jeńców wojennych była spowodowana m.in. polityką świadomego głodzenia ich i niezapewniania im nawet podstawowych warunków do życia w obozach jenieckich (przyp. red.).

²⁵ Markus Meckel opowiadał się za stworzeniem centrum dokumentacji poświęconemu wojnie prowadzonej przez Niemcy na Wschodzie wspólnie z Peterem Jahnem i Martinem Austem, zob. dziennik „Tagesspiegel” z 8 sierpnia 2019 r. Niemiecki Bundestag podjął ten temat w swoich uchwałach z 9 i 30 października 2020 r., decydując, iż w Berlinie ma powstać miejsce pamięci poświęcone polskim ofiarom wojny. W 2021 r. minister spraw zagranicznych Heiko Maas zaprezentował koncepcję Miejsca Pamięci i Spotkań z Polską będącą owocem współpracy polskich i niemieckich badaczy. Ma ono łączyć funkcję pomnika z rolą muzeum. Wystawa przyszłej placówki ma przedstawiać historię relacji polsko-niemieckich od XVIII w. do współczesności. Powstanie tej instytucji znalazło się także w umowie koalicyjnej SPD, Zielonych i FDP jako jeden z celów gabinetu kanclerza Olafa Scholza (przyp. red.).

pisze: „Milczenie w sprawie tej przeszłości oznacza pewnie, że pozostanie ona z nami, ale jednocześnie ma nam już nie przeszkadzać w kształtowaniu naszych relacji w przyszłości”²⁶.

Wycofanie wojsk radzieckich

Znałem to z mojego wczesnego dzieciństwa – dokądkolwiek bym w NRD pojechał, miałem poczucie, że wszędzie natrafiałem na koszary „Ruskich”, a więc żołnierzy radzieckich. Duże obszary przekształcono w poligony, w związku z tym były ogólnie niedostępne. Obecność żołnierzy radzieckich – których w NRD stacjonowało ogółem 380 tysięcy – była szczególnie widoczna wokół Berlina. Czy to w Poczdamie, Bernau, Eberswalde, Neuruppinie czy w Falkensee – wszędzie było ich widać. W dzielnicy Hermannswerder w Poczdamie patrzyłem z okna mojego pokoju w internacie na dziedziniec koszar. W Naumburgu, gdzie studiowałem, zarekwirowali wielki kompleks budynków sądu leżący bezpośrednio obok katedry, w Meklemburgii nad jeziorem Müritz korzystali z wielkiego lotniska, w którego okolicy już Wehrmacht ćwiczył rzucanie bomb. Zawsze chciałem zobaczyć mapę, na której byłyby zaznaczone wszystkie te tereny i garnizony. Było to jednak, co oczywiste, tajne. Osobiste kontakty z oficerami i ich rodzinami, z rekrutami lub innym personelem wojskowym były zabronione i dlatego raczej stanowiły wyjątek. Dochodziło do nich podczas wspólnych uroczystości lub obchodów rocznicowych z udziałem przedstawicieli państwa lub na płaszczyźnie partyjnej i czasami można było usłyszeć o libacjach, do których dochodziło po ich zakończeniu. Więcej jednak zwykły obywatel NRD nie wiedział. Od czasu do czasu pojawiały się pogłoski, że zwykli rekruci za jakieś drobne wykroczenia byli traktowani z dużą brutalnością. Jedno z takich wydarzeń przeżyłem w młodości w pewnej poczdamskiej knajpie. Dlatego radością przepełniała mnie w 1990 r. możliwość udziału w staraniach, by te wojska wreszcie się wycofały.

O statusie prawnym wojsk radzieckich w NRD nic konkretnego nie wiedzieliśmy. Zasadniczo wiadomo było tylko tyle, że to jest „wielki brat” i że on tu rządzi. Gdy zostałem ministrem, stwierdziłem, że w sprawie stacjonowania Rosjan i kontaktów z ich dowódcami właściwy jest mój resort. Zadanie te przejął więc sekretarz stanu Helmut Domke²⁷. Miał się on

²⁶ Misselwitz, *In Verantwortung*, s. 68.

²⁷ Helmut Domke (1943–2021) – astrofizyk, pracownik obserwatorium w Poczdamie. W 1990 r. jako bezpartyjny został sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych NRD (przyp. red.).

nim zajmować jeszcze przez długi czas po swoim odejściu z ministerstwa spraw zagranicznych, bo już kilka tygodni po powstaniu landu Brandenburgia został powołany przez nowego premiera Manfreda Stolpego na stanowisko pełnomocnika ds. przekształceń, a tym samym zajmować się wszystkimi sprawami łączącymi się z wyjściem wojsk radzieckich z Niemiec²⁸. W ostatnich miesiącach, do samego końca NRD, w imieniu strony niemieckiej kierował komisją mieszaną, a więc tym gremium, które zajmowało się sprawami dotyczącymi stacjonowania armii radzieckiej. Przewodniczącym ze strony radzieckiej był ambasador ZSRR. Normalna, codzienna praca komisji polegała na ogół na rozpatrywaniu spraw związanych z częstymi wypadkami drogowymi i ich ofiarami, ze stratami spowodowanymi podczas manewrów, stratami poniesionymi przez obywateli, szkodami w środowisku naturalnym i tym podobnymi zdarzeniami. W coraz większym stopniu wszystko to wpływało negatywnie na stosunek mieszkańców do „Ruskich”, jak na co dzień nazywano wojskowych i ich personel.

Status wojsk radzieckich stacjonujących na terytorium NRD został uregulowany w 1957 r. w umowie zawartej między Związkiem Radzieckim i NRD. Wojska te nie miały już statusu wojsk okupacyjnych, lecz sojusznicznych. Formalnie NRD miała być traktowana jak państwo suwerenne²⁹, jednak rzeczywistość wyglądała inaczej. Jak zostało to sformułowane w pewnym dokumencie ministerstwa obrony z 1990 r., rzeczywisty rozwój wypadków „w kolejnych latach przyniósł jedynie stopniowo odczuwalne złagodzenie praktyk z czasów okupacji”³⁰. Postępowanie żołnierzy i ich dowódców jeszcze przez długi czas było podyktowane prawem zwyczajowym. Do wyjaśniania spraw i problemów bieżących została utworzona w 1957 r. wymieniona powyżej mieszana komisja niemiecko-radziecka. Przez dziesięciolecia służyła ona jednak głównie do wyjaśniania spraw związanych z przejmowaniem lub zwrotem nieruchomości. Dopiero w późniejszym okresie w coraz większym stopniu spełniała zadania związane z wyjaśnianiem bieżących problemów, np. z wypłatą odszkodowań. Stały się one z czasem stałym zadaniem komisji, zwłaszcza gdy chodziło o prawa społeczeństwa NRD. Jak dowodził jeden z dokumentów ministerstwa spraw zagranicznych, pań-

²⁸ Zob. szkic wspomnień Misselwitza, od s. 45. Hans Misselwitz, *Der Friedensschluss von 1990 und die langen Schatten des Zweiten Weltkrieges*, nieopublikowany manuskrypt wykładu w Akademii Miejskiej Bochum, z 31 sierpnia 2019 r. Liczne informacje i szczegóły z niniejszego fragmentu pochodzą z tych notatek i jego ustnych relacji.

²⁹ Artykuł 1 stanowił o tym, że przejściowe stacjonowanie wojsk radzieckich na terytorium NRD nie będzie ograniczać jej suwerenności.

³⁰ Analyse der rechtlichen Grundlagen des Aufenthalts sowjetischer Stationierungsgruppen in der DDR zu den realen Bedingungen des Aufenthalts, 30 maja 1990 r., BAAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 12.

stwowa firma ubezpieczeniowa NRD w latach 1983–1987 wypłaciła 25 tysięcy marek odszkodowań za szkody spowodowane przez Zachodnią Grupę Wojsk Radzieckich, przy czym strona radziecka nie opłacała żadnych składek ubezpieczeniowych³¹. W konkretnych przypadkach wiele zależało od mentalności i osobowości aktualnego głównodowodzącego wojsk radzieckich.

Nieruchomości wykorzystywane przez wojska radzieckie, w większości były obiekty wojskowe Wehrmachtu, zostały przejęte w 1945 r. i nadal na mocy prawa zwyczajowego były wykorzystywane nieodpłatnie. W pewnej mierze traktowano je jako eksterytorialną własność radziecką. Po podpisaniu umowy o wycofaniu się z Niemiec zostały nieodpłatnie zwrócone, o ile nie użytkowano ich dalej. NRD była zobowiązana do wpłacania rocznie sumy do 2,8 miliarda marek na utrzymanie wojsk radzieckich, z czego około 700 milionów było rekompensowane przez dostawy towarów ze Związku Radzieckiego. Także w okresach pogarszającej się sytuacji ekonomicznej zaopatrzenie wojsk radzieckich miało nadal pierwszeństwo przed wszystkimi innymi zobowiązaniami. Od początku 1989 r. komisja miała obradować regularnie cztery razy w roku.

Interesujące jest, że również sam rząd NRD nie miał wiedzy o warunkach stacjonowania wojsk radzieckich na terytorium kraju. Dopiero pod koniec lat 80. ministerstwo spraw wewnętrznych NRD otrzymało zadanie opracowania pełnej informacji na temat użytkowanych terenów i nieruchomości oraz ich sytuacji prawnej. Obszerna, dwutomowa dokumentacja z bogatym materiałem kartograficznym ukończona tuż przed upadkiem NRD została przekazana stronie radzieckiej podczas ostatniego, 49. posiedzenia komisji mieszanej – 18 września. W skróconej wersji, w której wyraźnie zaznaczono, iż w Ministerstwie Rozbrojenia i Obrony „nie ma żadnych stosownych dokumentów”, powierzchnia terenów wykorzystywanych przez Zachodnią Grupę Wojsk Radzieckich była szacowana na 2300 km², na których znajdowało się 160 większych kompleksów koszarowych, 30 lotnisk i 40 poligonów wojskowych³². Podczas wycofywania wojsk radzieckich i przejmowania nieruchomości przez administrację niemiecką dokumentacja ta okazała się darem niebios.

Od pokojowej rewolucji w 1989 r. wśród obywateli NRD wzrosło poczucie własnej wartości – a w konsekwencji gwałtownie wzrosła także liczba skarg z powodu hałasu powodowanego przez samoloty, zanieczy-

³¹ Tamże.

³² Tamże, odręczna notatka Helmuta Domkego wymienia 1026 obiektów na powierzchni 243 tysięcy hektarów (około 2 proc. powierzchni całej NRD), BAaSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 6.

szczenia środowiska i samowoli w ruchu drogowym. W czerwcu dotarły one nawet do Izby Ludowej³³. Osoby, które w 1945 r. utraciły swoją własność na rzecz wojsk okupacyjnych, podejmowały pierwsze wysiłki na rzecz jej odzyskania. Po wyborach komunalnych w maju 1990 r. sprawami związanymi z ochroną środowiska, hałasem powodowanym przez samoloty i problemami wywołanymi przez radzieckie pojazdy wojskowe w ruchu drogowym zajęły się także gminy. W ten sposób dowiadywała się o nich opinia publiczna³⁴.

Już wcześniej były podejmowane wysiłki, także przez rząd Modrowa, by podjąć rozmowy ze Związkiem Radzieckim dotyczące warunków stacjonowania wojsk tego państwa w NRD. W ramach wiedeńskich rozmów rozbrojeniowych zapowiadała się znaczna redukcja sił radzieckich, dlatego planowano podjęcie negocjacji w tej sprawie. W związku z niepokojami pojawiającymi się wśród ludności swoje działania miała także zintensyfikować komisja mieszana.

Na początku lata 1990 r. było wiadomo, że należy rozpocząć przygotowania do definitywnego wycofania oddziałów radzieckich. W tej kwestii w moim ministerstwie podjęto pierwsze działania, a przygotowaniem stosownej umowy zajęła się specjalna grupa robocza. W połowie czerwca odbyło się kilkudniowe spotkanie ekspertów Związku Radzieckiego i NRD, którego przedmiotem był status prawny użytkowanych nieruchomości³⁵. Już Hans Modrow w swoim liście do premiera Ryżkowa wskazywał m.in. na to, że w opinii NRD istnieje wiele nieruchomości wykorzystywanych przez wojska radzieckie niezgodnie z prawem. W dniu 18 lipca 1990 r. premier zlecił Rainerowi Eppelmannowi i mnie przygotowanie uzgodnionej koncepcji³⁶. Następnego dnia spotkało nas jednak zadziwiające doświadczenie. Sekretarz stanu Misselwitz przebywał w Bonn na spotkaniu urzędników stron rozmów dwa plus cztery. Po rozmowach na Kaukazie i spotkaniu ministrów w Paryżu panowała ogólna zgoda co do wielu spornych spraw, jednak delegacja zachodnioniemiecka chciała teraz nieoczekiwanie zapisać, że negocjacje dotyczące traktatu o wycofaniu wojsk radzieckich z terytorium NRD będą prowadzone wyłącznie bilateralnie między rządem federalnym a Związkiem Radzieckim, z wyłączeniem NRD. Hans ostro zaprotestował i zaznaczył, iż jest to procedura, która w żadnym wypadku nie zostanie przez

³³ Zob. interpelację Konrada Weiße, posła do Izby Ludowej, skierowaną do mojego ministerstwa, BAdSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 20.

³⁴ Zob. BAdSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 20. Zob. artykuł *Nun kriegen die noch West-Mark. Bei der DDR-Bevölkerung wächst der Unmut über die sowjetischen Besatzungstruppen* w tygodniku „Die Zeit” z 13 lipca 1990 r., s. 2.

³⁵ Patrz BAdSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 4.

³⁶ Patrz BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 652.

nas zaakceptowana. Jak można było oczekiwać, że ponad naszymi głowami ze Związkiem Radzieckim zostanie wynegocjowany traktat, który tak naprawdę dotyczył konkretnej sytuacji panującej w NRD? Było to niesłychane!³⁷

A jednak okazało się później, że było to nie tylko zamierzone, lecz także zostało w ten sposób zrealizowane. W literaturze przedmiotu można przeczytać, że w rozmowach na Kaukazie mówiono naturalnie o naszym udziale we wszystkich tych kwestiach³⁸. Najprawdopodobniej jednak później zadecydowano inaczej. Bez uzasadnienia premier wycofał swoje polecenie, by przygotować traktat – najwidoczniej pod naciskiem z Bonn. W opracowaniu bońskiego MSZ z 30 lipca 1990 r., przygotowanego na resortową rozmowę w dniu 1 sierpnia podano lapidarnie: „Szef UK [Urzędu Kanclerskiego – uwaga autora] przewiduje, że przedstawiciele NRD zasadniczo nie uczestniczą w rokowaniach”³⁹. Dokument ten przekazała nam zachodnia SPD. Gdy 6 sierpnia 1990 r. odwiedziłem Hansa-Dietricha Genschera podczas jego urlopu w Bad Reichenhall, rozmawialiśmy o wycofaniu wojsk radzieckich i konieczności przygotowania stosownego traktatu. Mówiłem mu o problemie wielu samorządów ze stacjonowaniem Armii Czerwonej. On z kolei wskazał na doświadczenia Niemiec Zachodnich z garnizonami Amerykanów, Brytyjczyków i Francuzów. Nie było świadomości, że u nas sytuacja była całkiem inna, a moje wywody trafiały w pustkę. Mówiliśmy także o grupie roboczej, która miałaby przygotować traktat o wycofywaniu wojsk – nie przekazał mi jednak informacji, że rząd federalny zamierza nas z niej wykluczyć.

Ówczesne postępowanie rządu federalnego jeszcze dzisiaj mogę określić jako niezmierną arogancję i ignorancję, co też powtórzyłem w swoim ostatnim przemówieniu w Izbie Ludowej⁴⁰. Sprawa ta dotyczyła przede wszystkim podstawowych interesów okręgów i gmin z NRD – a po zjednoczeniu ze wschodnich Niemiec. Z negocjacji zjednoczeniowych prowadzonych w sposób fair nic nie zostało. W kierownictwie ministerstwa odebraliśmy to jako pozbawienie nas naszych najbardziej elementarnych

³⁷ Zob. Hans Misselwitz, *In Verantwortung*, s. 58.

³⁸ Zob. Weidenfeld, *Außenpolitik*, s. 549n. Streszczenie ustaleń w wersji Helmuta Kohla: „Traktat (między zjednoczonymi Niemcami i Związkiem Radzieckim) w sprawie wycofania wojsk radzieckich ma zostać przygotowany teraz przez Związek Radziecki i Republikę Federalną, przy czym Bonn będzie intensywnie ustalać swoje stanowisko ze stroną NRD”.

³⁹ Dokument roboczy zakwalifikowany jako poufny – 201-363.14 SOW, zob. BAAdSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 20.

⁴⁰ *Protokolle der Volkskammer der Deutschen Demokratischen Republik, 10. Wahlperiode (5. April bis 2. Oktober 1990)*, Berlin 1990, t. 3, s. 1741.

kompetencji. Dochodził do tego jeszcze fakt, iż w bońskim MSZ brakowało wiedzy o sytuacji w terenie i życiu w NRD. Już samo wspomnienie o własnych doświadczeniach z aliantami zachodnimi świadczyło o zupełnie błędnej ocenie sytuacji. Nie wiedzano nic o rzeczywistości panującej na miejscu, podobnie jak o istnieniu w NRD komisji mieszanej. Nasi eksperci mieli wieloletnie i różnorodne doświadczenia. Helmut Domke intensywnie zgłębiał tę materię. W konsekwencji wynegocjowana umowa w sprawie niektórych działań przejściowych w ramach wycofywania wojsk radzieckich miała poważne braki. Był to prawdopodobnie najgorszy traktat, pod którym Genscher kiedykolwiek złożył swój podpis. Podczas naszej rozmowy Hans-Dietrich Genscher i ja zakładaliśmy jeszcze, że należy wypłacić Związkowi Radzieckiemu kwotę zryczałtowaną. Jej wysokość miała kształtować się raczej według wartości politycznych, a nie materialnych. Traktat przewidywał jednak coś innego. W artykule 7 ustalono, że podczas przekazania 1026 nieruchomości wojskowych, takich jak obiekty mieszkalne i administracyjne, urzędnicy i lotniska, miało dojść do wypłaty rekompensaty. Wartość nieruchomości miała zostać pomniejszona o szkody ekologiczne spowodowane przez wycieki paliwa, amunicję i podobne problemy⁴¹. Każdemu, kto znał sytuację na miejscu, procedura ta musiała wydać się bezsensowna, skomplikowana i nie do wykonania. W naszej ocenie rozwiązanie zryczałtowane było wariantem najlepszym, w gruncie rzeczy była to opcja zerowa. W przyjętym zaś rozwiązaniu rozłożenie interesów było zupełnie inne. Już sama wycena nieruchomości była sporna. Związek Radziecki wychodził od swoich inwestycji – i obliczał je na 10,5 miliarda marek zachodnich. Strona niemiecka wychodziła z kolei, jak jest to w zwyczaju w gospodarce rynkowej, od cen rynkowych. Wystarczyło jednak omawiane koszary lub poligon obejrzeć choć raz, by stwierdzić, że najpierw trzeba będzie poczynić tam duże inwestycje. Gdy oceniano szkody ekologiczne, w interesie wojska radzieckiego leżało ich ukrywanie, do czego też początkowo dochodziło, i to na dużą skalę, i co uniemożliwiało wczesne rozpoznanie szkód – najpierw pociągnęło za sobą finansowe konsekwencje dla gmin, a następnie zamykanie dużych, poważnie skażonych terenów, które w wielu wypadkach do dzisiaj są niedostępne. W ostatnich latach okazało się także, że stanowi to dużą przeszkodę dla przeprowadzania akcji gaśniczych. Procedura, która nagradzałaby współpracę na etapie zapobiegania, odkrywania i usuwania podobnych szkód, zapewniłaby nie tylko lepszą atmosferę, lecz także przyniosłaby wiele korzyści dla przyszłego użytkowania tych terenów. Oczywisty bezsens tego rodzaju kompensacji dwa lata później doprowadził ostatecznie do jej uchy-

⁴¹ Patrz Helmut Domke, *Erinnerungsskizzen*, s. 50n.

lenia i zastąpienia w grudniu 1992 r. przez rozwiązanie ryczałtowe, co natychmiast pozytywnie wpłynęło na współpracę obu stron.

Już wycofywanie wojsk z Węgier i Czechosłowacji postawiło ogarnięty kryzysem Związek Radziecki przed trudnymi zadaniami. W naszym przypadku chodziło jednak o zupełnie inny wymiar – miał one zupełnie inne znaczenie, także pod względem symbolicznym. NRD z jej stolicą Berlinem była symbolem zwycięstwa w tzw. Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Wycofanie się stamtąd łączyło się dla wielu przedstawicieli dowództwa Zachodniej Grupy Wojsk Radzieckich z poczuciem upokorzenia, które należało mieć na uwadze. Dlatego o braku wyczucia właśnie w tym kontekście świadczyło powołanie generała brygady Hartmuta Foertscha⁴² na stanowisko pełnomocnika ds. wycofania wojsk radzieckich. Jego nazwisko nie kojarzyło się w Związku Radzieckim najlepiej, ponieważ jego ojciec Friedrich Foertsch⁴³ został tam w 1949 r. skazany jako zbrodniarz wojenny. Fakt, że jego syn był bardzo zdolnym oficerem, nie mógł w tej kwestii zbyt wiele zmienić.

Mimo tych oczywistych błędów, które miały długofalowe konsekwencje, dzięki coraz lepszej współpracy gmin i okręgów z wojskowymi obu stron wycofanie wojsk radzieckich z Niemiec było sukcesem. Śledziłem te wydarzenia później za pośrednictwem Helmuta Domkego. Niezmordowanie zabiegał o porozumienie i uruchamiał konkretne projekty zarówno w ramach programu kształcenia dla powracających żołnierzy, jak i budowy mieszkań, które były realizowane przez rząd radziecki za pomocą niemieckich kredytów. W ich realizacji uczestniczyła na dużą skalę także pewna firma z mojego późniejszego okręgu wyborczego, dawny zakład zbrojeniowy z regionu Uckermark. Jeszcze jedna wielka dyskusja toczyła się w 1994 r. i dotyczyła sposobu pożegnania ostatnich oddziałów i ich dowódców. Helmut Kohl zdecydował, że ma to być „pożegnanie z godnością”, ale – w przeciwieństwie do aliantów zachodnich – bez honorów wojskowych. Uważałem to wtedy za błąd, ponieważ oddziały te nie były już wojskami okupacyjnymi ani gwarantem podtrzymania komunistycznej dyktatury w okresie zimnej wojny. Ta zakończyła się także w Związku Radzieckim i – wtedy jeszcze – zdążył on skomplikowaną drogą w stronę demokracji. Wprawdzie Gorbaczow nie był już u władzy, ale właśnie z powodu wyco-

⁴² Hartmut Foertsch (1936–2011) – generał-major. Koordynował wycofywanie się wojsk radzieckich z NRD w latach 1990–1994 (przyp. red.).

⁴³ Friedrich Foertsch (1900–1976) – generał-porucznik Wehrmachtu. Brał udział w kampanii francuskiej 1940 r. i walkach na froncie wschodnim. W 1949 r. skazany na 25 lat więzienia za przestępstwa popełnione przez żołnierzy podległych mu jednostek. W 1955 r. powrócił wraz z grupą ostatnich 10 tysięcy jeńców niemieckich do RFN. W latach 1961–1963 generalny inspektor Bundeswehry (przyp. red.).

fania wojsk spotyka go jeszcze dzisiaj ze strony wielu Rosjan pogarda. Byłem zdania, że kierując się szacunkiem i wdzięcznością za decyzję o pokojowym odejściu z Niemiec, powinniśmy żołnierzy radzieckich pożegnać w Berlinie na równi z aliantami zachodnimi.

Integracja ze Wspólnotą Europejską

Gdy dzisiaj spoglądam wstecz na swoje życie polityczne, to najważniejszą rolę w minionych trzech dziesięcioleciach odgrywała Europa i zaangażowanie na rzecz stworzenia Unii Europejskiej. Ze zdziwieniem stwierdzam jednak, że stało się to dla mnie tematem centralnym dopiero w 1990 r. W dobie zimnej wojny i jeszcze w 1990 r. na pierwszy plan wysuwały się wyraźnie kwestie bezpieczeństwa. Był to czas, kiedy Wspólnota Europejska (WE) w ogóle nie interesowała się polityką bezpieczeństwa. Gdy dysydenci z Europy Środkowej mówili w 1989 r., że chcą powrócić do Europy, to znacznie wcześniej niż ja zrozumieli, że integracja europejska, rozpoczęta w Europie Zachodniej, była konkretną formą, którą przybrały wnioski wyciągnięte z katastrof pierwszej połowy ostatniego stulecia, oraz że był to najważniejszy projekt dla przyszłości Europy o wymiarach globalnych. Zrozumiałem to podczas wczesnych rozmów z Bronisławem Geremkiem w początkach lat 90. Pod koniec lat 80. zajmowałem się kwestiami globalnego rozwoju i w tym kontekście natknąłem się na problem protekcyjnej polityki handlowej WE, szczególnie w rolnictwie. Znacznie więcej na ten temat dowiedziałem się dopiero w latach 1989–1990. Stało się to dzięki pierwszym spotkaniom z socjaldemokratami z Zachodu pod koniec 1989 r., podobnie jak rozmowom z Petrą Erler⁴⁴, młodą badaczką, którą poznałem przez Stefana Fingera, sekretarza naszej partii ds. międzynarodowych. Zajmowała się intensywnie Wspólnotą Europejską i w pewnym sensie stała się dla mnie ambasadorką integracji europejskiej. Już w styczniu 1990 r. opracowała dokument o integracji NRD ze Wspólnotą Europejską i starała się o to, byśmy intensywniej zajęli się tym tematem. Dla mnie było to jasne, dlatego włączyłem ją po wyborach do naszych przygotowań do podpisania umowy koalicyjnej, prosząc jednocześnie, by podjęła pracę w nowo utworzonej grupie doradców

⁴⁴ Petra Erler (ur. 1958) – ekspertka ds. stosunków międzynarodowych, doradczyni ministra Markusa Meckela w rządzie NRD. Następnie była sekretarzem stanu w urzędzie premiera NRD. W latach 1999–2004 współpracowniczką komisarza Komisji Europejskiej ds. rozszerzenia Günтера Verheugena (przyj. red.).

odpowiedzialnych za sprawy WE⁴⁵. Dzięki temu wniosła istotny wkład w sformułowanie zawartych tam celów. Dla nas jako dla demokratycznego rządu NRD wiosną 1990 r. było jasne, że wraz ze zjednoczeniem Niemiec automatycznie staniemy się członkiem WE. Wiedzieliśmy, że nie będzie żadnych negocjacji akcesyjnych, jednak na drodze integracji gospodarki NRD z WE należało wynegocjować warunki przejściowe, ponieważ początkowo nie była ona w ogóle w stanie sprostać obowiązującym warunkom⁴⁶. Republika Federalna planowała negocjować integrację NRD z WE samodzielnie, bez naszego udziału. My z kolei staliśmy na stanowisku, że chcemy osobiście zająć miejsce przy stole. Bo przecież chodziło o tę część Niemiec, w której to my zostaliśmy wybrani i częścią naszego mandatu było wynegocjowanie zjednoczenia Niemiec. Ponadto lepiej znaliśmy sytuację u siebie na miejscu i w tym procesie reprezentowaliśmy swoje interesy. W późniejszym okresie miało to stać się istotnym zadaniem.

Już w 1989 r. Parlament Europejski zajął się intensywnie przemianami w Europie Środkowej i nawiązał kontakty z przedstawicielami tamtejszych nowych sił politycznych, także w NRD. We wrześniu 1989 r. Klaus Hänsch⁴⁷, późniejszy przewodniczący Parlamentu Europejskiego, przekonywał frakcję socjalistów, że także w przypadku Niemców z NRD powinno obowiązywać prawo do samostanowienia. Po przemówieniu Willy'ego Brandta przed tą frakcją, kilka dni po upadku muru, 16 listopada przyjęto przygotowaną przez Hänscha deklarację. Norbert Gansel udostępnił nam ją, byśmy mogli przygotować się na spotkanie z Międzynarodówką Socjalistyczną, które miało odbyć się tydzień później. Jej główne treści stały się później częścią rezolucji Parlamentu Europejskiego z 23 listopada 1989 r. Domagano się w niej

⁴⁵ Petra Erler, *Zur Regelung des Weges der DDR in die Europäischen Gemeinschaften (EG) im Prozess der deutschen Einigung* (März 1990), także: Petra Erler, Gerd Schimansky-Geier, *Überlegungen über Schritte der DDR nach dem 18. März zur Integration in der Europäischen Gemeinschaft* (12.3.1990). Zawarła tutaj konkretne propozycje, które stały się następnie podstawą moich działań. Zob. także dokument Gerda Waltera, posła do Parlamentu Europejskiego, i Heidemarie Wiczorek-Zeul, posłanki do Bundestagu, będący podstawą do rozmów w łonie prezydium SPD w Bonn (28 lutego 1990 r.), wszystkie teksty w BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 635.

⁴⁶ Zob. Grundsätze der Koalitionsvereinbarung, außen- und sicherheitspolitische Grundpositionen zwischen den Fraktionen der CDU, der DSU, dem DA, den Liberalen (DFP, BFD, FDP) z 12 kwietnia 1990 r., 3.7 – Außen- und sicherheitspolitische Grundpositionen, Der Einigungsprozess und die Außenpolitik. Zdigitalizowane: <https://deutsche-einheit-1990.de/wp-content/uploads/BArch-DA1-19101.pdf>

⁴⁷ Klaus Hänsch (ur. 1938) – w latach 1979–2009 deputowany do Parlamentu Europejskiego z ramienia SPD, w latach 1994–1997 przewodniczący Parlamentu Europejskiego (przyp. red.).

udzielenia natychmiastowej pomocy reformatorskim państwom w Europie Środkowej, uznając jednocześnie prawo do samostanowienia społeczeństwa NRD – włącznie z możliwością zjednoczenia⁴⁸. Stąd też Martin Gutzeit i inni członkowie zarządu SPD na kilka godzin przed upadkiem muru siedzieli z kilkoma posłami frakcji socjalistów w Pałacu Republiki, wyjaśniając im naszą sytuację. Jeszcze w listopadzie Ibrahim Böhme i Joachim Hoffmann z inicjatywy Norberta Gansela zostali zaproszeni do Strasburga do Parlamentu Europejskiego. W dniu 17 stycznia 1990 r. przewodniczący Komisji Europejskiej Jacques Delors⁴⁹ wygłosił na forum Parlamentu Europejskiego przemówienie, w którym zaznaczył m.in., że NRD i jej przyszła integracja ze Wspólnotą Europejską stanowi przypadek szczególny, którego nie należy porównywać z innymi krajami, pragnącymi przystąpić do WE. Od początku procesu integracji europejskiej zjednoczenie było celem konstytucyjnym Niemiec, jednego z państw założycielskich Wspólnoty, co zostało uwzględnione także w traktatach rzymskich, jak choćby w kwestiach handlu niemiecko-niemieckiego i spraw obywatelstwa⁵⁰. Komisja powołała już grupy robocze, które miały przygotować integrację i ją zrealizować. Centralną rolę odgrywał w tym kontekście Holender Carlo Trojan⁵¹, zastępca sekretarza generalnego komisji. Koordynował on prace zmierzające do przygotowania integracji NRD i uczestniczył w późniejszym okresie w imieniu komisji w negocjacjach dotyczących zarówno unii walutowej i gospodarczej, jak i traktatu zjednoczeniowego. Koordynatorem wszystkich tych działań został 8 lutego wiceprzewodniczący komisji Martin Bangemann⁵². Także Parlament Europejski powołał w lutym 20-osobową tymczasową komisję do sprawdzenia wpływu procesu zjednoczenia Niemiec na Unię Europejską. Jej sprawozdawcą został brytyjski poseł Alan John Donnelly⁵³. Delegacja Parlamentu

⁴⁸ Zob. Klaus Hänsch, *Kontinent der Hoffnungen. Mein europäisches leben*, Bonn 2010, s. 127n.

⁴⁹ Jacques Delors (ur. 1925) – francuski ekonomista i polityk związany z Partią Socjalistyczną. Minister finansów Francji w latach 1981–1984. W latach 1985–1995 trzykrotny szef Komisji Europejskiej. Laureat Nagrody Karola Wielkiego w 1992 r. (przyp. red.).

⁵⁰ Zob. przemówienie w moich ówczesnych notatkach, BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 635.

⁵¹ Carlo Trojan (ur. 1942) – holenderski polityk i urzędnik. W latach 1987–1997 zastępca sekretarza generalnego Komisji Europejskiej (przyp. red.).

⁵² Zob. Weidenfeld, *Außenpolitik*, s. 383n.

⁵³ Zob. Parlament Europejski, Generaldirektion Präsidentschaft, Referat Archiv und Dokumentationszentrum (wyd.), *Das Europäische Parlament und die deutsche Einheit*, Bruksela 2009. Alan John Donnelly (ur. 1957) – brytyjski polityk Partii Pracy. W latach 1989–2000 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Europejskiego obserwowala także wybory w NRD. Ciało powołane ad hoc przygotowało po wyborach w NRD rezolucję w sprawie procesu zjednoczenia Niemiec, którą parlament przyjął 4 kwietnia 1990 r. Wyrzcił on zadowolenie z prawnej drogi do zjednoczenia na mocy artykułu 23 ustawy zasadniczej, ponieważ w ten sposób została potwierdzona teza Delors'a o szczególnym przypadku, którym była NRD, oraz że nie chodziło tutaj o klasyczne rozszerzenie o nowe państwo członkowskie. Prawnie chodziło jedynie o powiększenie jednego z państw członkowskich. Ponadto parlament zażądał od komisji szybkiego przygotowania szczególnego programu pomocowego Wspólnoty dla NRD na okres przed dopełnieniem zjednoczenia⁵⁴.

Już dwa tygodnie po objęciu stanowiska pojechałem do Dublina, gdzie krótko potem miał odbyć się szczyt WE, specjalnie poświęcony procesowi zjednoczenia Niemiec i łączącej się z nim integracji NRD z WE. Petra Erler przygotowywała mnie intensywnie do załatwiania mało znanych mi dotychczas spraw, w których nie orientowali się najlepiej także dotychczasowi pracownicy ministerstwa spraw zagranicznych, i towarzyszyła mi podczas mojej podróży. Spotkałem się z irlandzkim ministrem spraw zagranicznych Gerardem Collinsem⁵⁵, który sprawował przewodnictwo we Wspólnocie Europejskiej, a ponadto rozmawiałem z prezydentem Patrickiem Johnem Hillerym⁵⁶. Celem naszych działań było włączenie nas do rozmów na temat integracji NRD, tak by nie toczyły się one ponad naszymi głowami. Pierwsze pytanie Collinsa dotyczyło tego, czy zostało to ustalone z Hansem-Dietrichem Genscherem. Zaprzeczyłem, mówiąc, że tutaj chodzi o nasze najżywośniejsze interesy i mandat, do którego zostaliśmy wybrani. Po tych słowach rozmowę najpierw przerwano. Mój rozmówca w dobrym nastroju stwierdził, że musi się najpierw skonsultować. Trwało to jakiś czas, w którym poczęstowano nas dobrą irlandzką whisky i pysznymi przekąskami. W międzyczasie jeden z doradców premiera telefonicznie zaprosił Petrę Erler do siebie, prosząc ją jeszcze raz o dokładne opisanie stanu rzeczy. Wreszcie Gerard Collins wrócił, kontynuowaliśmy znów rozmowę, po czym stwierdził, że zaangażuje się na rzecz naszego udziału w rozmowach i że

⁵⁴ Dziennik Urzędowy Wspólnot Europejskich, C 113, 7 maja 1990 r., *EP, Entschließung vom 4. April 1990 zur Reaktion der Gemeinschaft auf die Vereinigung Deutschlands (Rezolucja z 4 kwietnia 1990 r. w sprawie reakcji Wspólnoty na zjednoczenie Niemiec)*, op.cit., s. 100.

⁵⁵ Gerry Collins (ur. 1938) – polityk partii Fianna Fáil. Minister spraw zagranicznych Irlandii w latach 1989–1992 (przyp. red.).

⁵⁶ Patrick John Hillery (1923–2008) – polityk partii Fianna Fáil, prezydent Irlandii w latach 1976–1990 (przyp. red.).

bardzo dobrze rozumie nasze żądanie. Jednocześnie stało się jasne, że nie chciał popsuć sobie relacji z Hansem-Dietrichem Genscherem.

Nadzwyczajny szczyt przyjął propozycje komisji w sprawie włączenia NRD do Wspólnoty. Miało ono rozpocząć się jeszcze przed zjednoczeniem. W dalszej kolejności miały zostać opracowane regulacje przejściowe do momentu pełnego przejścia prawa wspólnotowego. Komisja otrzymała zadanie ich przygotowania. Rada nie podzielała jednak popieranego przez komisję żądania Parlamentu Europejskiego w sprawie udzielenia natychmiastowej pomocy NRD. Helmut Kohl był temu przeciwny. Kierował się przy tym troską o to, że szczególnie mniejsze państwa członkowskie mogłyby się obawiać, iż w przyszłości będą otrzymywać mniej z wielkiego tortu finansów europejskich, jeżeli już teraz dodatkowe środki miałyby popłynąć na terytorium NRD – dlatego zachwyty z powodu zjednoczenia Niemiec był w tym momencie raczej ograniczony⁵⁷. My z kolei byliśmy bardzo zainteresowani nie tylko otrzymaniem tych środków, lecz także przedstawieniem naszych największych problemów, przy których potrzebujemy wsparcia.

Z początkiem maja włoski minister spraw zagranicznych Gianni de Michelis⁵⁸, który w lipcu miał przejąć przewodnictwo w Radzie EWG, złożył mi w Berlinie wizytę. Rozumieliśmy się bardzo dobrze. Zaprosił mnie do Rzymu i obiecał także, że będzie wspierał nas wszędzie tam, gdzie będzie to możliwe, i uwzględni nas w konsultacjach i przygotowaniach.

Sprawa ta była później istotnym tematem mojej pierwszej rozmowy z przewodniczącym komisji Jakiem Delors'em w Brukseli. Ze swojej strony potwierdził zainteresowanie bezpośrednimi kontaktami z nami. Otwartość, a nawet serdeczność, która spotkała nas ze strony Jacques'a Delors'a, a także ze strony innych przedstawicieli komisji, takich jak Karel Van Miert⁵⁹ i Frans Andriessen⁶⁰, była dla nas bardzo wzruszająca i zachęcająca. Czułem tu zaangażowanie i wolę wsparcia, co w tamtych miesiącach spotykałem rzadko. Istniało duże zainteresowanie bezpośrednimi kontaktami z NRD, a także pewne niezadowolenie, że mimo zapewnień rządu federalnego byliśmy zbyt mało włączani do przygotowań i negocjacji w sprawie unii walutowej i go-

⁵⁷ Zob. Weidenfeld, *Außenpolitik*, s. 411n.

⁵⁸ Gianni de Michelis (1940–2019) – polityk Włoskiej Partii Socjalistycznej. W latach 1989–1992 minister spraw zagranicznych Włoch (przyp. red.).

⁵⁹ Karel Van Miert (1942–2009) – belgijski polityk, deputowany do Parlamentu Europejskiego. W latach 1989–1993 komisarz ds. transportu i ochrony środowiska (przyp. red.).

⁶⁰ Frans Andriessen (1929–2019) – holenderski polityk chrześcijańsko-demokratyczny. W latach 1977–1980 minister finansów, w latach 1981–1993 członek Komisji Europejskiej (przyp. red.).

spodarczej. Rozmawialiśmy m.in. o integracji rolnictwa NRD i polityce rolnej WE, a Jacques Delors wyraził przekonanie, że gdzieś w WE istnieją obawy przed bardzo efektywnymi i większymi strukturami, które istniały w NRD w postaci tamtejszych państwowych spółdzielni rolniczych (LPG). Przypominam sobie teraz moją uwagę, że właśnie w obszarze rolnictwa polityka WE ma tak naprawdę niewiele wspólnego z gospodarką rynkową i że stoi raczej mocno pod znakiem protekcjonizmu.

11 czerwca wizytę w Berlinie złożył mi wiceprzewodniczący komisji Frans Andriessen, z którym omawialiśmy powołanie międzyresortowej grupy roboczej. Konkretnie rozmowy były prowadzone następnie przez poszczególne ministerstwa. Postulowane przez komisję, a także zapowiedziane przez rząd RFN włączenie WE do negocjacji było dla nas ważne, ponieważ tutaj znajdowaliśmy często więcej zrozumienia dla problemów związanych z naszą transformacją niż wśród członków rządu federalnego. Bardzo pomocny był Carlo Trojan, który utrzymywał intensywne kontakty robocze z Petrą Erler, zwracając uwagę na to, by nasz głos był uwzględniany, gdzie tylko to możliwe. Popierał nas także Jürgen Trumpf⁶¹, stały przedstawiciel rządu federalnego w Brukseli.

Podczas kolejnego, regularnego szczytu w Dublinie 25–26 czerwca zostaliśmy z Lotharem de Maizièrè'em zaproszeni do udziału we wspólnym obiedzie. Ponownie podkreśliliśmy konieczność naszego udziału w tym procesie. Gdy dzisiaj po latach czytam o wszystkich decyzjach podjętych w Dublinie, to stwierdzam, że byłem wtedy całkowicie skoncentrowany na reprezentowaniu naszych interesów w procesie integracji z WE. Nie dość mocno zdawałem sobie jednak sprawę z tego, o jakie zasadnicze decyzje toczyła się gra. Mianowicie szczyt w Dublinie wytyczył drogę ku unii politycznej. To tutaj, także dzięki inicjatywom Helmuta Kohla i François Mitteranda, podjęto istotne decyzje w sprawie pogłębienia integracji europejskiej – procesu, o który sam intensywnie zabiegałem w późniejszych latach. Gdy wspominam swoje ówczesne zapatrywania, przypominają mi się niektóre doświadczenia z przedstawicielami państw kandydujących do Unii z lat 90. i 2000. Często i one były głównie zdeterminowane przez perspektywę osiągnięcia maksymalnych korzyści dla własnego kraju bez poczucia tego, co wzmacnia i rozwija Unię jako całość. W Dublinie zostało udzielone formalne zlecenie powołania do życia konferencji międzyrządowej, która miałaby wytyczyć drogę do przekształcenia WE w Unię Euro-

⁶¹ Jürgen Trumpf (ur. 1931) – dyplomata. W latach 1989–1993 stały przedstawiciel RFN przy WE i EWG. W 1999 r. pełnił funkcję wysokiego przedstawiciela Unii ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa (przyj. red.).

pejską⁶². Obie konferencje międzyrządowe, ta i kolejna, poświęcona wprowadzeniu jednolitej waluty europejskiej – euro – rozpoczęły się w grudniu 1990 r. i przyniosły decydujące rozstrzygnięcia, ściśle łączące się ze zjednoczeniem Niemiec. Stąd też jest prawdą, że zjednoczenie Niemiec było nie tylko osadzone w procesie integracji europejskiej, lecz także przyczyniło się także do jej pogłębienia i dalszego postępu. W tym dostrzegam nadzwyczajne zasługi Helmuta Kohla dla przyszłości Europy. Sprawą otwartą pozostanie jednak, czy należało – tak jak to się działo – stawiać nas, wybranych przedstawicieli NRD, do kąta i pozbawiać nas prawa do zabierania głosu także w sprawach, za które bezpośrednio ponosiliśmy odpowiedzialność.

Między mną a Lotharem de Maizièrè'em panowała zgodność co do konieczności reprezentowania naszych interesów⁶³. Za moją radą Petra Erler przeszła z początkiem czerwca do urzędu premiera na stanowisko sekretarza stanu. Bardzo pomogły tutaj dobre osobiste kontakty z Thilo Steinbachem⁶⁴, doradcą de Maizièrè'a ds. polityki zagranicznej. Z pozycji, którą objęła Petra Erler, łatwiej mogliśmy osiągnąć nasze cele. Z początkiem lipca 1990 r. NRD została objęta programem PHARE⁶⁵, który WE stworzyła dla wsparcia państw Europy Środkowo-Wschodniej⁶⁶. Komisja przygotowała ponadto koncepcję, która miała służyć integracji NRD z prawem wspólnotowym. Tutaj, tak jak to później praktykowano także podczas długich negocjacji rozszerzeniowych, były przewidziane okresy przejściowe, obowiązujące do chwili pełnej integracji prawnej NRD ze Wspólnotą. W dniu 16 czerwca podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych WE zostałem zaproszony przez

⁶² Na wspomnianym szczycie Rady Europejskiej w Brukseli zdecydowano o zorganizowaniu dwóch konferencji na temat ściślejszej integracji gospodarczej i politycznej. Rozpoczęły się one 15 grudnia 1990 r. w Rzymie i toczyły się przez cały 1991 r. W ich efekcie doszło do podpisania 7 lutego 1992 r. traktatu z Maastricht. Zob. Jacek Barcik, Aleksandra Wentkowska, *Prawo Unii Europejskiej*, Warszawa 2014, s. 9–10 (przyp. red.).

⁶³ Widać to wyraźnie w jego exposé na temat polityki zagranicznej z 5 lipca 1990 r. (fragment V i VI), „Außenpolitische Korrespondenz” 20/1990, s. 153n.

⁶⁴ Thilo Steinbach (ur. 1963) – polityk wschodnioniemieckiej CDU, doradca ostatniego premiera NRD ds. polityki zagranicznej. Brał udział w rokowaniach dwa plus cztery. Ze względu na podobną rolę do jego zachodnioniemieckiego odpowiednika był nazywany w prasie mianem „Teltschika NRD” (przyp. red.).

⁶⁵ Program PHARE, Poland and Hungary: Assistance for Restructuring their Economies, został utworzony w 1989 r. Pierwotnie miał na celu pomoc dla Polski i Węgier. Stopniowo był rozszerzany na inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Czechosłowację i NRD (przyp. red.).

⁶⁶ Moje przemówienie z tej okazji w Brukseli w „Außenpolitische Korrespondenz” 21/1990, s. 163n.

przewodniczącego Rady⁶⁷ de Michelisa do Brukseli na wspólny obiad. Wyraziłem wtedy moją radość z powodu intensywnych działań komisji na rzecz integracji NRD z WE, jednocześnie jednak skrytykowałem fakt, że przewidywane okresy przejściowe obejmujące jedynie dwa lata, do końca 1992 r., są zbyt krótkie i prawdopodobnie nie będą mogły być dotrzymane. I rzeczywiście znacznie później przedłużano je w różnych dziedzinach. Hans-Dietrich Genscher przebywał tego dnia z Helmutem Kohlem na Kaukazie, głos zabrała więc właściwa sekretarz stanu w bońskim MSZ, Irmgard Adam-Schwaetzer – i wystąpiła przeciwko mnie⁶⁸. Nie był to przypadek odosobniony. Niemalø wysiłku kosztowało nas także przeforsowanie postulatu, by NRD lub w przyszłości landy wschodnie zostały objęte pomocą finansową WE przeznaczoną dla regionów strukturalnie słabych. Opowiedział się za tym Parlament Europejski. W kolejnych tygodniach duże znaczenie miał fakt, że właściwy minister stanu w Urzędzie Kanclerskim, Lutz Stavenhagen⁶⁹, był wobec naszej sprawy bardzo otwarty. Jemu i niezamordowanej perswazji Petry Erler zawdzięczaliśmy, że kilka tygodni później otworzyła się możliwość, by w najbliższych trzech latach landy wschodnioniemieckie otrzymały na początek trzy miliardy ECU⁷⁰ jako środki specjalne z funduszy strukturalnych⁷¹. Jeszcze 28 września Carlo Trojan i Petra Erler podpisali porozumienie, na mocy którego Niemcy Wschodnie otrzymały 40 milionów marek zachodnich z programu PHARE na budowę centrów informacji europejskiej oraz na usunięcie zanieczyszczenia Łaby.

Już tzw. sprawozdanie Donnelly'ego komisji ad hoc w Parlamencie Europejskim zawierało pytanie, w jaki sposób społeczeństwo NRD będzie reprezentowane do momentu zjednoczenia, a przede wszystkim od zjednoczenia do kolejnych wyborów europejskich w 1994 r. Żeby wykluczyć wszelki sprzeciw pozostałych państw członkowskich, Helmut Kohl był go-

⁶⁷ Rada była jednym z głównych organów Wspólnot Europejskich. Obradowała albo w składzie ministrów kompetentnych w danych zagadnieniach, albo szefów państw i rządów. Obecnie jej funkcję pełni Rada Unii Europejskiej (przyp. red.).

⁶⁸ Zob. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 17 lipca 1990 r., *W Brukseli Meckel przestrzega przed szybszą integracją NRD z WE*. Naturalnie tytuł ten nie oddawał mojego stanowiska – to dotyczyło okresów przejściowych.

⁶⁹ Lutz Stavenhagen (1940–1992) – polityk CDU. W latach 1985–1987 sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych RFN, w latach 1987–1991 minister stanu w Urzędzie Kanclerskim (przyp. red.).

⁷⁰ ECU (European Currency Unit) to jednostka rozliczeniowa stosowana w ramach Europejskiego Systemu Walutowego w latach 1979–1998 (przyp. red.).

⁷¹ Temu Helmut Kohl też się sprzeciwił. Konieczne podniesienie wydatków WE w żadnym wypadku nie mogło być wiązane ze zjednoczeniem Niemiec. Zob. Weidenfeld, *Außenpolitik*, s. 416n.

tów zrezygnować ze zwiększenia liczby posłów, chociaż Niemcy z blisko 80 milionami mieszkańców znalazłyby się w znacznie gorszej sytuacji niż Francja, Wielka Brytania i Włochy, liczące po mniej więcej 55 milionów obywateli. Klaus Hänsch opowiadał mi później, że wraz z posłem CSU Reinhardem Bockletem⁷² podjęli stosowne działania i uzyskali dla Niemiec dodatkowych 18 miejsc w PE.

⁷² Reinhold Bocklet (ur. 1943) – w latach 1979–1993 deputowany do Parlamentu Europejskiego, następnie minister w rządach Bawarii (przyp. red.).

Rozdział 5

Traktat zjednoczeniowy, ustąpienie ze stanowiska ministra spraw zagranicznych i wybór do Bundestagu

Od czerwca toczyły się dyskusje i przygotowania do negocjacji w sprawie traktatu zjednoczeniowego. W biurze parlamentarnego sekretarza stanu Günthera Krausego w Urzędzie Premiera, którego Lothar de Maizière powołał na głównego negocjatora, powstawały pierwsze propozycje. Znamienne dla panującego w tych tygodniach klimatu w koalicji było to, że nie otrzymałem ich od Krausego lub od premiera jako materiału do dyskusji i wspólnych ustaleń w ramach koalicji, lecz jedynie dzięki przeciekowi z Urzędu Kanclerskiego przez zachodnią SPD z Bonn. Można było wyczuć, że coraz większego znaczenia nabiera partyjna przynależność po zjednoczeniu – coraz bardziej podkopując zaufanie wewnątrz koalicji. Było jasne, że obaj główni negocjatorzy już za kilka tygodni w Bundestagu będą zasiadać w tej samej frakcji – co coraz wyraźniej rysowało się już na horyzoncie¹. W sierpniu Hans-Jochen Vogel nie bez racji mówił o tym, że w osobie Günthera Krausego naprzeciwko Wolfganga Schäublego siedzi jego alter ego².

22 czerwca podczas posiedzenia komisji koalicyjnej ustalono, że partnerzy koalicyjni przedstawią swoje stanowiska i przekażą je do biura Günthera Krausego w Urzędzie Premiera. W tym samym czasie również frakcja SPD w Bundestagu zajmowała się tymi sprawami i przedłożyła dokument opracowany przez Hertę Däubler-Gmelin, który następnie opracowywano dalej w rozmowach z frakcją w Izbie Ludowej³. 2 lipca w rozmowach koali-

¹ Zob. Ute Schmidt, *Von der Blockpartei zur Volkspartei? Die Ost-CDU im Umbruch 1989 - 1994*, Wiesbaden 1997. Szerzej o wschodniej CDU zob. Michael Richter, Martin Reißmann (red.), *Die Ost-CDU. Beiträge zu ihrer Entstehung und Entwicklung*, Weimar 1995. (przyp. red.).

² Zob. ocenę jego partnera w: Wolfgang Schäuble, *Der Vertrag. Wie ich über die deutsche Einheit verhandelte*, Stuttgart 1991, s. 141.

³ Zob. Peter Gohle, *Von der SDP-Gründung zur gesamtdeutschen SPD. Die Sozialdemokratie in der DDR und die deutsche Einheit 1989/1990*, Köln 2004, s. 347n.

cyjnych w Berlinie omówiono listę tematów, które miały być negocjowane w związku z traktatem, lecz było na to zdecydowanie zbyt mało czasu. Po kilku dniach frakcja SPD w Izbie Ludowej przedłożyła własną propozycję. W wielu punktach różniła się ona od stanowiska Günthera Krausego, tak że w konsekwencji komisja koalicyjna zadecydowała 9 lipca, iż należy wypracować takie podejście, które obejmie te rozbieżności. Na jej podstawie osobna grupa robocza pod przewodnictwem premiera miała zająć się wyjaśnianiem kwestii spornych. Po raz pierwszy zebrała się 13 lipca⁴. Uczestnicy spotkania nie skoncentrowali się jednak na zasadniczych sprawach dotyczących traktatu zjednoczeniowego i wypracowaniu porozumienia w głównych punktach, lecz zajmowali się sporem wokół ordynacji wyborczej, terminu zjednoczenia i wyborów do Bundestagu.

Dla rządu federalnego sprawa była jasna: chodziło o przyłączenie, mimo iż Wolfgang Schäuble unikał tego sformułowania. NRD miała zostać w możliwie najdalej idącym stopniu wkomponowana w struktury i system prawny rządu federalnego – co do tego istniała zgodność. Jednak już wtedy istniały pewne rozbieżności: Schäuble przyznał się później, że nie chodziło o to, by w ramach toczących się negocjacji zmieniać cokolwiek w Republice Federalnej⁵. W tej kwestii, jak się zdaje, zgadzał się z Güntherem Krausem. W mniejszym stopniu dotyczyło to de Maizière'a, który w niektórych – przynajmniej symbolicznych – kwestiach dążył do stworzenia czegoś nowego⁶. Lecz i z tego pozostało niewiele. W koalicji sprawa ta nigdy nie została poddana pod głosowanie, a gdy domagałem się tego na posiedzeniu Rady Ministrów, spotkałem się z odmową. Główny przykład braku wspólnej strategii sam Schäuble opisuje w swojej książce zatytułowanej *Traktat*. Z jego opisu przebija zdumienie z powodu takiego sposobu prowadzenia negocjacji. Chodziło o kwestię zasadniczą: my zakładaliśmy, że obowiązuje prawo NRD i że zostanie zaprowadzone prawo federalne z podaniem wyraźnej informacji, od kiedy będzie ono obowiązywać. Istotne elementy prawa finansowego i gospodarczego zostały już przejęte wraz z unią walutową; i naturalnie, jeśli chodzi o prawa podstawowe i prawo karne, system prawny NRD miał tak szybko, jak tylko możliwe, przejść do przeszłości. W prawie cywilnym z kolei sprawy wyglądały inaczej. Tutaj w większym stopniu początkowo nadal mogłoby obowiązywać prawo NRD, by następnie w ograni-

⁴ Na temat przebiegu negocjacji zob. Gohle, *Von der*, s. 351n.; Positionspapier der SPD z 7 lipca 1990 r., [w:] BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 645.

⁵ „Zawsze z żelazną konsekwencją obstawałem przy zasadzie, że w tym momencie chodzi o zjednoczenie, a nie o to, by przy tej okazji zmieniać coś dla Republiki Federalnej”. Schäuble, *Vertrag*, s. 156.

⁶ Tamże, s. 123n.

czonym horyzoncie czasowym na dobrych warunkach tymczasowych przejść do prawa federalnego lub nowych rozwiązań, jak stało się to później w przypadku prawa do aborcji. Schäuble pisze, że on sam uważał takie podejście za uzasadnione – wbrew opinii ministerstwa sprawiedliwości i innych⁷. Podczas pierwszej rundy negocjacji 6 lipca strona NRD przedstawiła tę propozycję właśnie w takiej formie. Jednak w drugiej połowie lipca nastąpiła zmiana strategii, nie udało się jednak później wyjaśnić, w jaki sposób do niej doszło. W każdym razie dokonała się ona w Urzędzie Premiera, a nie wskutek ustaleń w koalicji. I to w tak zasadniczej sprawie! W konsekwencji traktat zjednoczeniowy w całości został oparty na zasadzie natychmiastowego przejścia całego systemu prawnego z wyjątkiem sytuacji, w których jednoznacznie przyjęto odmienne rozwiązanie. Miało to daleko idące konsekwencje i jeszcze po latach prowadziło do sporów na temat wprowadzenia koniecznych poprawek. Już na początku lat 90. polski publicysta Adam Krzemiński⁸ opowiadał mi, że właśnie to uważał za jeden z głównych błędów traktatu zjednoczeniowego. Po odrodzeniu Polski pod koniec pierwszej wojny światowej ludzie byli mądrzejsi. Tam przejściowo w trzech byłych zaborach w dalszym ciągu obowiązywało prawo rosyjskie, niemieckie i austriackie, które stopniowo zostało ujednoczone.

Ogólnie najważniejszym tematem procesu zjednoczeniowego, a tym samym traktatu, była kwestia własności. Fakt, że dochodziło tu – jak wszędzie pod rządami komunistów – do licznych aktów bezprawia, nie ulegał wątpliwości. Pytanie, co z tym zrobić, pozostawało jednak otwarte. Jeżeli chodzi o decyzje radzieckich władz okupacyjnych przed 1949 r., szczególnie o reformę rolną, NRD stała na stanowisku, popieranym przez Związek Radziecki i ostatecznie zaakceptowanym także przez rząd federalny – że w gruncie rzeczy miały one zostać utrzymane, a możliwość dochodzenia odszkodowań pozostała sprawą otwartą. Jak skomplikowany był na Zachodzie proces decyzyjny, opisał dokładnie Wolfgang Schäuble⁹. Pod ogromnym naciskiem rządu federalnego oba rządy zgodziły się ostatecznie 15 czerwca na zasadę „zwrot przed odszkodowaniem”. Mogłem zgodzić się na to jedynie z wielkimi oporami, ponieważ nie widziałem możliwości przeforsowania innego rozwiązania. Podobnie odczuwało wielu innych członków klubu parlamentarnego. Jeszcze dzisiaj uważam to rozwiązanie za poważny błąd w procesie zjednoczenia. Nie tylko w latach 90. zahamowało ono wiele

⁷ Tamże, s. 150n.

⁸ Adam Krzemiński (ur. 1945) – germanista, publicysta tygodnika „Polityka”. Specjalizuje się w tematyce niemieckiej i stosunków polsko-niemieckich (przyp. red.).

⁹ Schäuble, *Vertrag*, s. 103n.

inwestycji, ponieważ kwestie własnościowe były nierozwiązane. Już wtedy uważałem, że jest to program ożywiający koniunkturę wśród adwokatów. I rzeczywiście – już wkrótce roszczenia własnościowe na wschodzie stały się przedmiotem wolnego handlu. Dodatkowo decyzja ta oznaczała ogromny transfer majątku ze wschodu na zachód, chociaż różnice majątkowe między obywatelami NRD i RFN, i tak były ogromne – i przez następne pokolenia miały takie pozostać. Z pomocą pewnych ograniczeń, które miały chronić prawa uczciwych nabywców z NRD, SPD usiłowała złagodzić pewne negatywne skutki zasadniczego rozstrzygnięcia. Mimo to było ono przez lata trudnym tematem, który przyczynił się do tego, że wielu obywateli NRD, którzy jak najbardziej pragnęli zjednoczenia, czuło się teraz pokrzywdzonych lub nawet skolonizowanych.

Całkowicie zaskoczyło mnie wtedy, że na zachodzie nagle pojawiły się prominentne głosy podważające to, co twierdziły przez ponad 40 lat: że Berlin powinien zostać stolicą Niemiec (a tym samym także siedzibą rządu). Przez zimną wojnę i podział Niemiec nie było możliwości urzeczywistnienia tego wcześniej, wskutek czego faktyczną siedzibą rządu było Bonn. Tak jak z uzasadnionych powodów obstawano zawsze przy zjednoczeniu Niemiec w przyszłości, tak obstawano też przy Berlinie jako stolicy. Teraz wszystko to zdawało się nie mieć już znaczenia. Byłem oburzony. Już podczas pierwszej rundy negocjacji 6 lipca Wolfgang Schäuble chciał odsunąć ten temat na później i negocjować go dopiero po zjednoczeniu. Delegacja NRD, szczególnie Lothar de Maizière, zgłaszała początkowo swój sprzeciw, który później jednak został wycofany. Wszystkie sporne kwestie Wolfgang Schäuble chciał trzymać z daleka od traktatu, by w ten sposób zagwarantować konieczną większość dwóch trzecich¹⁰. Wydawało się to nawet rozsądnym rozwiązaniem. Wtedy nie mogłem sobie wyobrazić, by ostatecznie w Bundestagu czy też w Bundesracie ktoś mógł odrzucić zjednoczenie Niemiec tylko dlatego, że nie zgadzał się, by Berlin stał się ponownie prawdziwą stolicą Niemiec. Dzisiaj jednak nie jestem tego już tak pewien jak wtedy. W czerwcu 1991 r. z niewielką przewagą została podjęta decyzja, która ostatecznie doprowadziła do przeniesienia stolicy, ale wtedy nie chodziło już o zjednoczenie Niemiec. Decyzja ta została okupiona wysokimi dotacjami, dzięki którym uroczę Bonn jest do dzisiaj najbardziej dotowanym miastem Niemiec. W dniu 10 czerwca 1991 r., po intensywnych dyskusjach ostatnich tygodni, liczyłem się z negatywnym wynikiem i w moim wystąpieniu dałem wyraz swojemu rozczarowaniu z powodu całej tej debaty:

¹⁰ Schäuble, *Vertrag*, s. 132.

Uważam, że w dzisiejszej decyzji z daleko sięgającymi konsekwencjami chodzi o to, czy parlament potwierdzi to, co i tak jest doświadczeniem wielu osób, które zjednoczenie Niemiec nie tylko konstytucyjnie, lecz także praktycznie doświadczają jako aneksję, jako wielki akt biurokratycznego przyłączenia¹¹. To, co nie pasuje, zostaje wyeliminowane. To, co istnieje już na zachodzie, na wschodzie zostaje rozwiązane. To, co przez 40 lat było oczywiste, już się nie liczy. Zachowanie stanu posiadania na zachodzie zdaje się tutaj przedmiotem największej troski – a branie w posiadanie miłym i oczekiwanym efektem ubocznym. W jedynym miejscu, które na zachodzie jest naprawdę bolesne – a temu nikt nie zaprzecza – odmawia się po prostu uczynienia dla jedności tego, co przez lata wyznawano. Ta – jak to postrzega wielu z nas – ignorancja, a także – muszą to w ten sposób wyrazić – egoizm w obliczu tego, co dzieje się z wieloma spośród nas, są trudne do zniesienia¹².

Rząd federalny chciał usunąć z drogi wszystkie sprawy, które wymagały zmian także na zachodzie. Miało powstać wrażenie, że wszystko może pozostać tak, jak było dotychczas. Republika Federalna po prostu tylko nieco się powiększyła. Tym samym jednak rząd federalny stał w wyraźnej sprzeczności do podejścia, które dla nas było decydujące i oczywiste. W swoim exposé premier ubrał je w piękne zdanie: „Oczekujemy wspólnoty i solidarności. Tylko dzielenie się może rzeczywiście przewyciężyć podział”¹³. Jak silne były na zachodzie obawy – i to ponadpartyjne – przed tym, że wraz ze zjednoczeniem naprawdę mogą nastąpić zmiany, których nikt nie chciał, ukazywała wspólna inicjatywa Bawarii i Nadrenii Północnej-Westfalii, by przed zjednoczeniem w Bundestacie na nowo rozłożyć proporcje głosów (poszczególnych landów). W konsekwencji landy wschodnie miały otrzymać taką liczbę głosów, która uniemożliwiałaby im blokadę czegokolwiek.

W tym czasie Oskar Lafontaine usiłował przekonać nas jako wschodnią SPD, byśmy nie poparli traktatu zjednoczeniowego. Krytyka pod adresem propozycji traktatu była duża także w naszej frakcji, a nastroje na wschodzie sceptyczne. Przez taką postawę Lafontaine obiecywał sobie korzyści w kampanii wyborczej do Bundestagu. Bo gdybyśmy poparli traktat, to z powodu jego słabości nie mógłby zaatakować Helmuta Kohla tak ostro, jak tego chciał. Odrzuciliśmy jednak ten zamysł. Wydawało nam się to zupełnie nie do zaakceptowania, by głosować przeciwko jedności Niemiec. Jakie światło rzuciłoby to na niemiecką socjaldemokrację! Walczyliśmy o jak najlepszy kształt zjednoczenia i na pewno nie udało nam się uzyskać

¹¹ Stanowi to nawiązanie do aneksji Austrii przez III Rzeszę w 1938 r.

¹² Berlin-Bonn Debatte. Alle Bundestagsreden vom 20. Juni 1991, Köln 1991, s. 219n.

¹³ Protokolle der Volkskammer, t. 1, s.44.

wszystkiego, co chcieliśmy. Mimo to zjednoczenie było spełnieniem marzenia, o którym rok wcześniej jeszcze nikt nie śmiał nawet myśleć. I nawet przy rozważeniu wszystkich za i przeciw nie można było dojść do innego wniosku. W ostatniej fazie negocjacji emocje budziła przede wszystkim kwestia uregulowania dopuszczalności aborcji do 12. tygodnia ciąży. Tutaj faktycznie negocjacje toczyły się między rządem federalnym a SPD, która miała większość w Bundestacie¹⁴. Wobec powszechnej akceptacji społeczeństwa NRD dla rozwiązania dopuszczającego aborcję do 12. tygodnia ciąży, a więc dla wolnej decyzji kobiety, czy chce donosić ciążę, czy nie, rząd federalny nie odważył się na zlekceważenie tego stanowiska, równocześnie jednak nie był gotów do zmiany własnej regulacji. Po długich pertraktacjach zgodzono się na przyjęcie dwuletniego okresu przejściowego, w którym nadal miały obowiązywać na wschodzie i zachodzie osobne przepisy, zanim ostatecznie zostanie przyjęte wspólne rozwiązanie. Dyskutowano (wśród zachodnich partnerów) o kontrowersjach związanych np. z tym, czy kobiety z zachodu, które przeprowadzą zabieg na wschodzie, powinny być ścigane przez prawo. Ostatecznie zwyciężyło stanowisko zachodniej SPD wykluczające ściganie kobiet z Republiki Federalnej, które w okresie przejściowym dokonywałyby aborcji na wschodzie. W ustalonym okresie przejściowym udało się doprowadzić do niewyobrażalnego dotychczas dla zachodu nowego sformułowania prawa do aborcji. Uważam, że jeśli chodzi o oba dotychczas obowiązujące rozwiązania, to był to wyraźny postęp: ostatecznie, tak jak dotychczas w NRD, decyzja o donoszeniu ciąży spoczywała w rękach kobiety. Jednak w NRD skutek beztraskiej praktyki przerywania ciąży wykształciła się powszechna postawa, która pomijała łączące się z zabiegiem problemy etyczne i duchowe. W konsekwencji obowiązkowa konsultacja, przeprowadzana przed ostatecznym podjęciem decyzji, sprawiła, że jest ona dzisiaj po rozważeniu wszystkich za i przeciw podejmowana w sposób bardziej świadomy i odpowiedzialny.

Niepowodzenie koalicji i rezygnacja ze stanowiska ministra spraw zagranicznych

Po kilkutygodniowej przerwie w kontaktach 6 sierpnia odwiedziłem Hansa-Dietricha Genschera podczas jego urlopu w Bad Reichenhall, by porozmawiać z nim w spokoju i omówić bieżące sprawy. Należała do nich kwestia

¹⁴ Zob. obszerny opis w Schäuble, *Vertrag*, s. 229–250.

przyszłości pracowników mojego ministerstwa. Następnego dnia polecałem do Wiednia na uroczystości pogrzebowe Brunona Kreisky'ego¹⁵, jednego z wielkich mężów stanu okresu powojennego w Europie, który w okresie zimnej wojny zabiegał o budowanie mostów między obiema zwaśnionymi stronami. Tam, w mniejszym gronie, spotkałem Willy'ego Brandta oraz Jürgena Wischniewskiego i Jasira Arafata¹⁶, z którym Międzynarodówka Socjalistyczna utrzymywała wieloletni dialog.

Po licznych posiedzeniach partii i frakcji, podczas których chodziło o wyznaczenie terminu wyborów i daty przystąpienia do RFN, pojechałem z rodziną na kilkudniowy urlop do Łańska na Mazurach. Krzysztof Skubiszewski zaprosił mnie do rządowego ośrodka wypoczynkowego, w którym spotkałem także Tadeusza Mazowieckiego. Telefonicznie zostałem wezwany do powrotu. Lothar de Maizière bez wcześniejszych ustaleń w łonie koalicji – a tym samym niezgodnie z konstytucją – zdymisjonował ministrów Romberga (finanse) i Pollacka¹⁷ (rolnictwo). Spiesznie udałem się do Berlina. W partii wrzało. Koalicja znalazła się na skraju rozpadu¹⁸. W centrum stał spór o pokrycie kosztów zjednoczenia Niemiec i ustrój finansowy landów niemieckich. Podczas posiedzenia klubu parlamentarnego 19 sierpnia jego wzburzeni członkowie zadecydowali bez dyskusji o wypowiedzeniu koalicji. Rozumiałem zdenerwowanie postawą premiera i podzielałem je, gdyż poznałem go jako człowieka niezasługującego na zaufanie. Tak naprawdę nigdy nie zabiegał o jedność w rządzie i o wspólne ustalenia w powołanych do tego gremiach. Oprócz tego pozostały jeszcze tylko trzy tygodnie do zawarcia traktatu dwa plus cztery, który sam bardzo chciałem podpisać – był to bowiem prawdziwie historyczny układ.

Nieoczekiwanie w ostatniej chwili na życzenie premiera na wieczór 22 sierpnia zwołano nadzwyczajne posiedzenie Izby Ludowej. Partia DSU

¹⁵ Bruno Kreisky (1911–1990) – austriacki polityk socjaldemokratyczny. Wielokrotny minister w rządach Austrii. W latach 1967–1983 przewodniczący Socjaldemokratycznej Partii Austrii SPÖ. W latach 1970–1983 kanclerz Austrii (przyp. red.).

¹⁶ Jasir Arafat (1929–2004) – palestyński polityk, lider ruchu Al-Fatah oraz Organizacji Wyzwolenia Palestyny w latach 1969–2004. W latach 1996–2004 prezydent Autonomii Palestyńskiej (przyp. red.).

¹⁷ Peter Pollack (1930–2017) – leśnik, naukowiec. Jako osoba bezpartyjna z ramienia SPD pełnił funkcję ministra rolnictwa w rządzie Lothara de Maizière'a (przyp. red.).

¹⁸ Patrz opis tych dni z perspektywy Richarda Schrödera: tenże, *Zum Bruch der Großen Koalition der letzten DDR-Regierung*, [w:] Richard Schröder, *Vom Gebrauch der Freiheit*, Stuttgart 1996, s. 138n., oraz Otto-Erich Geske, *Der Prozess der deutschen Wiedervereinigung. Zur Entwicklung der öffentlichen Haushalte in der DDR 1990*, nakład własny; Wolfgang Schäuble, *Vertrag*, s. 176n.

ponownie złożyła wniosek o natychmiastowe przystąpienie, a kilku posłów CDU wniosek o przystąpienie 9 października. Byłem wstrząśnięty, i to nie z powodu DSU, której postawa nie była dla mnie nowością. Byłem wstrząśnięty z powodu hysterii wokół uchwalenia terminu przystąpienia jeszcze przed podpisaniem traktatu. W mojej ocenie mogło się to dokonać dopiero na podstawie zawartego traktatu. Poszła na to jednak także moja frakcja, jedynie klub parlamentarny Sojuszu 90/Zielonych dokonał tu rozróżnienia, wnioskując o to, by o terminie przystąpienia zadecydować 3 października i że „termin przystąpienia należy jak najszybciej ustalić w sposób wiążący”¹⁹. Odbyły się długie debaty i kilka przerw. Stałem wobec dylematu. Z jednej strony nie chciałem ustalać terminu przystąpienia bez traktatu zjednoczeniowego, a z drugiej nie chciałem głosować przeciwko przystąpieniu. W konsekwencji po północy opuściłem parlament – i nie wziąłem udziału w głosowaniu. Około godziny trzeciej w nocy Izba Ludowa przeważającą większością głosów podjęła decyzję o przystąpieniu do RFN w dniu 3 października.

20 sierpnia po rozpadzie koalicji ustąpiłem ze stanowiska ministra spraw zagranicznych²⁰. Jeszcze tego samego dnia mieliśmy w Bonn wspólne posiedzenie zarządów obu partii socjaldemokratycznych, by omówić dalsze kroki w drodze do zjednoczenia. Przy tej okazji złożyłem wizytę pożegnalną Hansowi-Dietrichowi Genscherowi w ministerstwie spraw zagranicznych. Odbyliśmy bardzo osobistą rozmowę, która położyła podwaliny pod naszą dobrą relację, trwającą aż do jego śmierci. Powiedział mi m.in., że dokładnie tego dnia przed 38 laty, dwa dni po moich narodzinach, przeniósł się na zachód.

Patrząc wstecz na czas, który spędziłem na stanowisku ministra spraw zagranicznych, mogę ostatecznie stwierdzić rzecz następującą: polityka zagraniczna demokratycznej NRD poruszała się w bardzo wąskich granicach, mając jednocześnie dalekosiężne cele²¹. Było ku temu wiele powodów. Z pewnością należały do nich zarówno pewne błędy, własne deficyty i niedostateczne doświadczenie, jak i brak jedności w łonie własnego rządu. W moim przypadku miesiące spędzone na stanowisku ministra spraw zagranicznych były okresem nauki jako polityka. Najważniejszy był jednak powód podany na początku: jasne było, że po krótkim czasie NRD przesta-

¹⁹ Protokolle der Volkskammer, t. 3, s. 1378.

²⁰ Kopia mojego pisma znajduje się w: BAdSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 8.

²¹ Zob. także wywiad w studiu rozgłośni Sender Freies Berlin z 24 sierpnia 1990 r. Transkrypcja rozmowy w: BAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 13.

nie istnieć. Takie państwo może wprowadzić jeszcze opisywać swoje cele, ale nie może już ich osiągnąć! Rice i Zelikow w swojej pouczającej książce już w lutym 1990 r. nazwali NRD „tylko chodzącym trupem”²². Szefem rządu był wtedy Hans Modrow. Jednak także dla demokratycznego rządu NRD, wybranego po pokojowej rewolucji, nie przewidziano żadnej samodzielnej roli. W 1990 r. nie było świadomości, że po 45 latach komunizmu potrzebuje on czasu i szacunku, by mógł wnieść swój pozytywny wkład. W kontekście międzynarodowym był traktowany niewiele inaczej niż wcześniej rząd komunistyczny – w każdym razie nie jak równoprawny partner. Ton był na ogół miły – do prawdziwego włączenia do koniecznych dyskusji jednak nie doszło.

Podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych KBWE w Nowym Jorku 1 i 2 października 1990 r. państwom członkowskim zaprezentowano wyniki rozmów dwa plus cztery. Mówcy z całej Europy gratulowali obu delegacjom niemieckim, dając wyraz swojemu zaufaniu do zjednoczonych Niemiec. Wieczorem 1 października obaj niemieccy szefowie delegacji, Hans-Dietrich Genscher i minister Meyer²³, który zastępował Lothara de Maizière’a, opuścili konferencję i odlecieli do Berlina na uroczystości z okazji zjednoczenia Niemiec. Przewodnictwo delegacji w Nowym Jorku przejął Helmut Domke. W ostatnich godzinach istnienia NRD siedział obok Jamesa Bakera, który nie bardzo wiedział, jak ma się wobec niego zachować, bo przecież za kilka godzin NRD przestanie istnieć. W Nowym Jorku miało to nastąpić już o godzinie 18.00. Konferencja zakończyła się właśnie krótko przedtem. Zakończenie ostatniego dnia istnienia NRD w Nowym Jorku Helmut Domke opisał w następujący sposób:

Na koniec krótki koktajl w foyer, krótkie toasty z członkami delegacji Republiki Federalnej i byliśmy wolni. Kilka minut później formalnie wygasł także nasz mandat. Dzień jedności Niemiec każda delegacja świętowała osobno. Dla nas początek jedności Niemiec o godzinie 18.00 nabrał przynajmniej ogólnoniemieckiego kolorytu: pewien amerykański zespół w skórzanych spodniach grający bawarską muzykę towarzyszył nam podczas kolacji w naszym hotelu²⁴.

²² Zelikow, Rice, *Sternstunde der Diplomatie*, s. 214.

²³ Prawdopodobnie chodzi o ministra Hansa-Joachima Meyera, ministra ds. badań i techniki oraz nauki i oświaty (przyt. red.).

²⁴ Domke, s. 43. Tutaj także opis przebiegu wydarzeń w Nowym Jorku 2 października 1990 r.

W drodze ku nowym brzegom

Liczne uroczystości z okazji zjednoczenia Niemiec w dniach 2 i 3 października przeżywałem podobnie. Było ono celem, który najpierw przez długi czas był uważany za niemożliwy do osiągnięcia, a następnie w ostatnim roku jako pożądaný i realizowany z najwyższym zaangażowaniem. Byłem członkiem rządu, który jako jeden z dwóch demokratycznych rządów Niemiec negocjował zjednoczenie. Gdy zostało ono osiągnięte, miałem ambiwalentne uczucia. Nie dlatego, że protokolarnie nie przewidziano na to żadnego miejsca, ale dlatego, że całe to wydarzenie miało posmak braku szacunku. Było to doświadczenie, które wielokrotnie towarzyszyło mi w minionych miesiącach. Tutaj fetował siebie rząd federalny, tak jakby to on zrealizował zjednoczenie, tak jakby nie było ono wynikiem procesu negocjacyjnego obu państw niemieckich. Jak się później dowiedziałem, niektórzy członkowie rządu NRD, także ci, którzy zasiadali w nim do końca, nie wzięli udziału w uroczystości w Reichstagu w nocy z 2 na 3 października. Ja byłem obecny, stałem nieco z boku, tak jakbym zakradł się tam chyłkiem. Wstępując po schodach Reichstagu, siedłem jeszcze obok Willy'ego Brandta i zapytałem go, jak się czuje. Musiało być to przecież spełnienie wszystkich jego marzeń. Zareagował nieco powściągliwie. W taki sposób nie życzył sobie spełnienia tego marzenia. Wiedziałem, co miał na myśli – i sam czułem, że ktoś mnie rozumie.

Znałem wiele osób i poznałem jeszcze więcej, które naprawdę nie utożsamiały się z komunistycznym systemem NRD, a które jednak tej nocy, w tym roku, niejako post factum, stały się obywatelami NRD, Niemcami ze wschodu, niezgadającymi się na spisanie ich dotychczasowego życia na straty i mającymi wrażenie, że tak naprawdę nikt ich nie szanuje²⁵. Nie chcieli – też tego nie chciałem – by utożsamiano nas z dawną NRD. Jasne było, że ukształtowała ona moje życie, z którym nadal chciałem się utożsamiać. I wbrew wszelkiemu brakowi poszanowania trzymałem się myśli, że wraz z innymi przyczyniłem się do tego, że to zjednoczenie stało się możliwe.

Należało i należy pamiętać też o tym: oto my Niemcy, zjednoczeni w wolności we wspólnym państwie, jesteśmy akceptowani i złączeni z wszystkimi sąsiadami w Europie, którym jeszcze pół wieku wcześniej przynieśliśmy śmierć i okrucieństwo – dla mnie była i jest to po dzień dzisiejszy szczęśliwa godzina Niemców w XX w. i jestem za nią niezmiernie wdzięczny.

²⁵ Autor odwołuje się tutaj do obecnego aż do dziś u części mieszkańców wschodnich landów poczucia bycia obywatelami „drugiej kategorii” po zjednoczeniu Niemiec (przyp. red).

Wraz z 3 października rozpoczął się nowy czas. Zdecydowałem, że będę kandydował do Bundestagu na północy Brandenburgii i w kolejnych tygodniach poświęciłem się kampanii wyborczej. Różnica głosów była niewielka. Dopiero późnym wieczorem 2 grudnia dotarła do mnie wiadomość, że wygrałem w swoim okręgu z przewagą zaledwie trzech tysięcy głosów.

Tym samym w moim życiu rozpoczął się nowy etap. Później jeszcze pięć razy bezpośrednio wygrywałem w tym okręgu. Były to niemal dwie dekady, w których ponosiłem polityczną odpowiedzialność za swój okręg wyborczy w Brandenburgii oraz odpowiedzialność międzynarodową i europejską za Niemcy, ponieważ to były dziedziny, którymi zajmowałem się szczególnie²⁶.

Spojrzenie w przyszłość

Rytm mojego życia uległ teraz całkowitej zmianie. W ciągu jednego roku – podczas pokojowej rewolucji i na stanowisku ministra spraw zagranicznych – wydarzenia następowały po sobie w sposób trudny do przewidzenia. W lipcu 1990 r. do Berlina, na obrzeża miasta, przeprowadziła się także moja rodzina. Było to teraz nowe centrum naszego życia – w którym, jak się później okazało, miałem być mało obecny. Bundestag wymagał mojej obecności podczas sesji w Bonn, pozostały czas musiałem dzielić między pracę w okręgu wyborczym na północy Brandenburgii, rodziną w Berlinie i zagranicznymi podróżami. Uprawianie polityki w Bonn rozumiałem przede wszystkim nie jako nową profesję, którą miałem wykonywać prawie przez dwa następne dziesięciolecia, lecz w pewnym stopniu jako powołanie. Po zjednoczeniu jednym z głównych zadań było społeczne i polityczne zakończenie tego procesu, przy czym już wtedy było wiadomo, że będzie to długie i ciężkie zadanie. Od samego początku także poważnym wyzwaniem dla budowy demokracji i odpowiedniej kultury politycznej było rozprawienie się z historycznymi zaszłościami i ich długofalowymi skutkami. Jednak najważniejszym zadaniem wynikającym z doświadczeń lat 1989–1990 była dla mnie integracja nowych demokracji Europy Środkowej z instytucjami euroatlantyckimi.

²⁶ Markus Meckel zasiadał w Bundestagu w latach 1990–2009 (przyp. red.).

Dokończenie zjednoczenia

Zaraz na początku kadencji w klubie parlamentarnym SPD w Bundestagu powstała tzw. grupa przekrojowa Wschód, w której skupili się posłowie z Niemiec Wschodnich, by w ten sposób definiować i lepiej realizować sprawy dla nich istotne. Chodziło o to, by wyjaśniać je kolegom z Niemiec Zachodnich, stanowiącym przeważającą większość, i podejmować próby ich przeforsowania. Ci z posłów, którzy w poprzednich miesiącach zasiadali w Izbie Ludowej, nauczyli się tam, że w polityce chodzi nie tylko o to, by przygotowywać lepsze koncepcje dla rozwoju kraju, lecz także o to, by przedstawiać je opinii publicznej w sposób przekonujący i zrozumiały oraz uzyskać większość dla ich realizacji.

Bez wątplenia w minionych dziesięcioleciach w gospodarce Niemiec wschodnich wydarzyło się bardzo dużo, odnowiono wiele miast, rozwinięto infrastrukturę. Nadal jednak jesteśmy dalecy od posiadania samodzielnej gospodarki. Do dziś większość strukturalnie słabych regionów Niemiec leży na wschodzie – rząd federalny nie ma pomysłów, jak można by to zmienić. Po okresie dłuższym niż jedno pokolenie w dalszym ciągu place i emerytury na wschodzie i zachodzie są różnej wysokości. Na skutek emigracji młodych i kreatywnych osób coraz większym problemem dużej części Niemiec Wschodnich jest starzenie się społeczeństwa. Wielu mieszkańców Niemiec Wschodnich ma wrażenie, że zostali po prostu zapomniani przez ogólnoniemiecki rząd. I nie chodzi tutaj tylko o sprawy ekonomiczne²⁷. Główną nagrodę zdobędzie ten, kto znajdzie odpowiedź na pytanie, jak bez popadania w populizm można okazać należną uwagę i szacunek tym, którzy czują się pominięci i nie dość poważnie traktowani. Jak w obliczu rozmaitych obaw można ludziom zapewnić niezbędne poczucie bezpieczeństwa bez oszczędzania im wyzwń idących w parze z wolnością? W obliczu słabości partii, które w przeszłości były znacznie większe, pytania te są kierowane dzisiaj nie tylko pod adresem polityków, ale wszystkich odpowiedzialnie myślących obywateli i przedstawicieli grup społecznych. Zaufanie wielu osób do instytucji demokratycznych znacznie osłabło. Troska o demokrację i jej akceptację jest jak najbardziej uzasad-

²⁷ Wspomniane już poczucie krzywdy dotyczy przebiegu transformacji ekonomicznej we wschodnich landach Niemiec, która nie przyniosła spodziewanych efektów. Różnice między landami na wschodzie i zachodzie przekładają się m.in. na preferencje wyborcze i dużo silniejszą pozycję AfD i Lewicy na terenie byłej NRD. Wschodnie landy cechuje także życzliwszy stosunek do Rosji i większa niechęć do pomocy Ukrainie. Na temat transformacji w byłej NRD zob. Philipp Ther, *Nowy ład na starym kontynencie. Historia Europy neoliberalnej*, Warszawa 2015 (przyp. red.).

niona i nie jest żadną pociechą fakt, że także u naszych sąsiadów na zachodzie i wschodzie sytuacja wcale nie jest zadowalająca. Pozostaje więc mieć jedynie nadzieję, że będzie wielu takich, którzy roztropnie, z umiarem i ufnością otworzą się na innych, podejmą konieczną dyskusję i będą nalegać na polityków, by wreszcie zdecydowanie i z gotowością na kompromisy zabrali się za rozwiązywanie wielkich wyzwań naszych czasów. Tylko polityka proponująca rzeczywiste rozwiązania bieżących problemów będzie mogła odzyskać zaufanie ludzi.

Rozliczenie z przeszłością

Dla mnie i wielu innych osób należących do opozycji w NRD rozliczenie się z przeszłością miało wysoki priorytet. Byliśmy przekonani, że dla rozwoju demokratycznej kultury politycznej jest to wymiar absolutnie konieczny. Starania o to zaczęły się już podczas obrad przy Okrągłym Stole i następnie były kontynuowane w demokratycznie wybranej Izbie Ludowej. Wbrew wielu obiekcjom rządu federalnego udało się ostatecznie przeforsować dostęp do akt Stasi i zweryfikować osoby starające się w przyszłości o ważne funkcje. Nie chodziło jednak tylko o Stasi, bowiem należało przyjrzeć się wszystkim aspektom i konsekwencjom życia w dyktaturze. Wszystko to było w listopadzie 1991 r. tłem dla mojej inicjatywy zmierzającej do powołania komisji śledczej²⁸ do zbadania historii NRD, a następnie do stworzenia Federalnej Fundacji ds. Rozliczenia Dyktatury SED (Bundesstiftung für Aufarbeitung der SED-Diktatur)²⁹. Dzięki środkom federalnym wspiera ona w szerokim zakresie inicjatywy społeczne zmierzające do rozliczenia

²⁸ Po zjednoczeniu Niemiec funkcjonowały dwie specjalne komisje śledcze zajmujące się tą kwestią. Pierwsza z nich działała w latach 1992–1994 i prowadziła prace mające na celu zbadanie historii i skutków dyktatury SED w Niemczech. Druga komisja śledcza funkcjonowała w latach 1992–1998 i zajmowała się zarówno dyktaturą SED, jak i jej skutkami dla zjednoczenia Niemiec. Protokoły posiedzeń pierwszej z komisji wraz z zapisem przesłuchań świadków i ekspertyzami naukowców zostały opublikowane w formie wielotomowego wydawnictwa. Zob. *Materialien der Enquete Kommission. Aufarbeitung der Geschichte und Folgen der SED Diktatur in Deutschland*, 18 t., Baden-Baden 1998. Na temat rozliczeń z dziedzictwem NRD zob. także: Monika Nalepa, *Skeletons in the closet. Transitional justice in post-communist Europe*, New York 2010; Jerzy Zajadło, *Odpowiedzialność za mur. Procesy strzelców przy murze berlińskim*, Gdańsk 2003 (przyp. red.).

²⁹ Federalna Fundacja ds. Rozliczenia Dyktatury SED została powołana do życia 5 czerwca 1998 r. Zob. <https://www.bundesstiftung-aufarbeitung.de/de/start> (22.01.2022) (przyp. red.).

się z przeszłością, dbając także o ich odpowiednią jakość. W minionych 20 latach swojej działalności stała się ona istotnym publicznym podmiotem zajmującym się rozliczeniem z komunistyczną historią w XX w.

Mimo początkowej powściągliwości lub nawet niechęci przykłady rozliczenia się z przeszłością w Niemczech przyczyniły się w znacznym stopniu do rozpoczęcia podobnych procesów po drugiej stronie naszej granicy. Jak bardzo sprawa krytycznej rozprawy z przeszłością zajmuje i dzieli społeczeństwa posttotalitarne, mogliśmy zaobserwować nie tylko u naszych wschodnich sąsiadów, lecz także w samych Niemczech. Wszędzie panuje skłonność do myślenia czarno-białych kategoriach i dzielenia ludzi na sprawców i ofiary. Chodzi o to, by ofiarom przywrócić ich godność, ukazać bezprawie i mu zadośćuczynić. Już po 1945 r. była to droga trudna i ponownie po 1990 r. okazało się, że ofiarom w Niemczech nie jest łatwo. Nierzadko trudno było znaleźć konieczne zrozumienie. A jeszcze trudniejsze było pociągnięcie sprawców do odpowiedzialności przed sądem. Jednak osoby, które jednoznacznie można uznać za sprawców lub ofiary, stanowią ostatecznie dość ograniczoną część społeczeństwa. Podobnie wielkim wyzwaniem jest w mojej ocenie trafienie do ludzi, by sami krytycznie i bezstronnie postawili sobie pytanie o swoje życie w dyktaturze. W październiku 1945 r., po upadku narodowego socjalizmu, Kościoły ewangeliczne wyznały: „Oskarżamy siebie, że nie wyznawaliśmy odważniej, nie modliliśmy się wierniej, nie wierzyliśmy radośniej i że nie kochaliśmy płomienniej”. Któż mógłby o sobie powiedzieć, że w czasach NRD zabierał głos wszędzie tam, gdzie było to konieczne i istotne?

Ale to uwikłanie sięga jeszcze głębiej i nierzadko przenika poszczególne biografie. Jak bardzo jest to trudne i złożone, mogłem przekonać się na przykładzie własnej rodziny. W tych wspomnieniach można wyraźnie zauważyć, jak bardzo ukształtował mnie mój ojciec i jak wiele mu zawdzięczam. Mimo iż drażnił mnie jego patriarchalny styl, to jednak to, do czego dążył, jego wiara i przykład zasadniczo mnie w życiu ukierunkowały. Po otwarciu akt Stasi dowiedziałem się, że szantażem został zmuszony do współpracy. Kiedy był niewiele młodszy niż ja dzisiaj, utrzymywał homoseksualne relacje z pewnym młodym mężczyzną. Gdyby przyznał się do tego Kościołowi, żonie i rodzinie, byłaby to w tamtych czasach dla niego życiowa katastrofa, która by go zniszczyła. On, który wobec tego systemu był zawsze do głębi krytyczny i często okazywał odwagę, uległ ostatecznie naciskom Stasi, wyraził gotowość do współpracy i składał wymagane raporty. Oczywiście późniejsze kościelne analizy przyznają, że usiłował zdradzić możliwie jak najmniej z tego, o czym – jak sądził – Stasi i tak już wiedziała. Potwierdził to zarówno wobec Kościoła, jak i mnie także Jürgen

Schmude³⁰ mówiąc, że raport ze spotkania z nim jest nic nieznaczący i nie zdradza nic z rozmów, które dla obu były ważne i głębokie. A jednak problem pozostaje. Jestem pewien, że dotyczył on przede wszystkim jego samego. Do dzisiaj przepełnia mnie przede wszystkim głęboki ból, gdy pomyślę o tym, jak sam musiał się z tym męczyć.

Mimo wszelkich trudności i walk dawna Republika Federalna zaskarbiła sobie na świecie szacunek tym, że stawiała czoła swojej przeszłości i stała się wiarygodną demokracją. Willy Brandt klęczący przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie jest tego najbardziej znanym symbolem. Niemieckie rozliczenie z przeszłością stanowiło zasadniczą podstawę zgody aliantów i europejskich sąsiadów na zjednoczenie. Z kolei my na wschodzie razem z naszymi środkowoeuropejskimi sąsiadami podczas pokojowej rewolucji wywalczyliśmy sobie w 1989 r. wolność. Od tej chwili w zjednoczonych Niemczech toczy się wielotorowy proces rozliczania obu dyktatur i pełnego przemocy XX w. Wielu uważa nas, Niemców, za mistrzów świata w rozliczaniu. Mam jednak wrażenie, że poszczególne wątki tej krytycznej rozprawy przebiegają jeszcze w zbyt dużej odległości od siebie i że w wielu wypadkach stoją za nimi różne grupy społeczne. Rozprawa z narodowym socjalizmem w coraz większym stopniu sprowadza się do Szoah, do zagłady europejskich Żydów. Rozliczeń z narodowym socjalizmem, komunizmem, upamiętnienie wojen światowych oraz ucieczek i wypędzeń dokonuje się w dużym stopniu niezależnie od siebie – a przecież były to historie ściśle z sobą powiązane. Sądzę, że znacznie bardziej niż dotychczas powinniśmy widzieć okropności XX w. i prezentować je w ich kontekście. Nauka skupia się przede wszystkim na europejskim tle, a w naszej kulturze pamięci dialog między europejskimi sąsiadami ciągle jest jeszcze nie dość intensywny. Pierwsze kroki zostały na tej drodze już postawione, potrzebne są jednak intensywniejsza refleksja nad tą koncepcją i stosowne struktury.

Integracja młodych demokracji

Z początkiem 1991 r. klub parlamentarny SPD odpowiedział pozytywnie na moje życzenie podjęcia pracy w komisji spraw zagranicznych. Zostałem sprawozdawcą ds. Polski i pozostałych młodych demokracji w Europie Środ-

³⁰ Jürgen Schmude (ur. 1936) – polityk SPD, wieloletni deputowany do Bundestagu. W latach 1985–2003 prezes Synodu Kościoła Ewangelickiego w Niemczech (przyj. red.).

kowej. Opowiadałem się za strategicznie przygotowanym członkostwem tych krajów w Unii Europejskiej. Sprawa nie była łatwa ani w mojej własnej frakcji, ani w Brukseli. Dlatego jeszcze dzisiaj uważam za duży sukces to, że do 2004 r. było możliwe zarówno wprowadzenie dużej liczby krajów do UE, jak i wypracowanie przez Konwent Europejski konstytucji, dzięki której były możliwe duże postępy w integracji naszego kontynentu. Została ona później odrzucona nie przez jedno z państw wschodnich, lecz przez Francję i Holandię³¹. Na szczęście przede wszystkim kanclerz Angeli Merkel zawdzięczamy to, że jej najważniejsze zapisy udało się uratować w traktacie lizbońskim, który dzisiaj stanowi w Europie naszą wspólną podstawę prawną.

Stosunki z Polską stały się dla mnie – i są nimi do dzisiaj – jednym z głównych punktów mojej politycznej działalności. Z powodu ogromnych obciążeń spowodowanych przez niemieckie zbrodnie podczas drugiej wojny światowej stosunki polsko-niemieckie były ogromnym wyzwaniem. W tej sprawie w ostatnich 30 latach zrobiono bardzo wiele. Nie bez racji więc stosunki polsko-niemieckie są dzisiaj postrzegane na arenie międzynarodowej jako wzór udanego pojednania po wspólnej trudnej przeszłości. Obecne relacje pokazują jednak, że nadal są potrzebne stałe wysiłki i wrażliwość. Fakt, że w polityce zagranicznej historia odgrywa rolę centralną, można uzasadnić na wielu przykładach z Europy Wschodniej. W kontekście paktu Ribbentrop-Mołotow w początkach lat 90. za szczególny niemiecki obowiązek uważałem nasze zaangażowanie na rzecz niepodległości państw bałtyckich oraz wspieranie ich w drodze ku Zachodowi. Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości – a od tego momentu regularnie – odwiedzałem państwa bałtyckie i robiłem wszystko, co tylko możliwe, by pomóc im w ich drodze do UE. W Zgromadzeniu Parlamentarnym NATO³² zorganizowałem na początku nowego tysiąclecia zbiórkę podpisów wśród posłów europejskich, by przekonać niezdecydowany jeszcze w tym momencie amerykański Senat, że także państwa bałtyckie powinny otrzymać szansę na członkostwo w NATO i że w tej kwestii nie należy przyznawać Rosji prawa weta. Mój własny rząd był wtedy jeszcze przeciwko temu. Byłem przekonany, że nowe demokracje będą bezpieczniejsze w zintegrowanych strukturach

³¹ Konwent konstytucyjny obradował w latach 2001–2003. W jego wyniku został opracowany projekt traktatu ustanawiającego konstytucję dla Europy. Traktat ten został odrzucony w wyniku referendum w maju 2005 r. we Francji i w czerwcu 2005 r. w Holandii (przyp. red.).

³² Zgromadzenie Parlamentarne NATO składa się z przedstawicieli parlamentów krajów członkowskich sojuszu. W jego pracach uczestniczą także przedstawiciele państw stowarzyszonych. Zgromadzenie odbywa sesje dwa razy w roku. Polska delegacja składa się z 12 członków oraz ich 12 zastępców spośród posłów i senatorów (przyp. red.).



20. Markus Meckel na Zgromadzeniu Parlamentarnym NATO.

bezpieczeństwa NATO niż wtedy, gdyby chciałyby zapewnić sobie bezpieczeństwo samodzielnie.

W tym celu jednak NATO powinno aktywniej wykorzystywać swoje wspólne struktury z Rosją. Sprawą otwartą pozostaje jednak pytanie, czy w ogóle istniała szansa na porozumienie. Po początkowo otwartej postawie Rosja zaczęła ponownie, co najmniej od objęcia władzy przez Putina, organizować swoje bezpieczeństwo nie na drodze współpracy i umów, lecz w sposób tradycyjny – z pomocą koncepcji kordonu sanitarnego i strategii bliskiej zagranicy, które zasadniczo podają w wątpliwość suwerenność sąsiednich państw. Pod rządami kanclerza Gerharda Schrödera³³ Niemcy zbyt długo były na to ślepe, co w konsekwencji oddalało mnie coraz bardziej od jego polityki³⁴.

³³ Gerhard Schröder (ur. 1944) – polityk SPD i szef tej partii w latach 1999–2004. W latach 1990–1998 premier landu Dolna Saksonia. Między 1998 a 2005 kanclerz Niemiec. Za jego kadencji zainaugurowano budowę Gazociągu Północnego (Nord Stream 1). Po odejściu z polityki pracował na rzecz rosyjskich koncernów energetycznych. Brak potępienia rosyjskiej agresji na Ukrainę z 2022 r. oraz wieloletnia zażyłość z prezydentem Putinem wywołały oburzenie większości niemieckiej opinii publicznej i dyskusję o roli byłych polityków jako lobbystów gospodarczych (przyp. red).

³⁴ Należy jednak wspomnieć, iż główne założenia niemieckiej polityki wobec Rosji, w tym współpraca w dziedzinie energetyki, były, z pewnymi korektami, kontynuowane także w czasach rządów CDU i kanclerz Angeli Merkel. Zob. Thomas Urban, *Verstellter Blick. Die deutsche Ostpolitik*, Berlin 2022 (przyp. red.).

Po aneksji Półwyspu Krymskiego przez Rosję w 2014 r. i hybrydowej wojnie przeciw Ukrainie na wschodzie od 2015 r. sytuacja staje się coraz groźniejsza. Rosja przesunęła dużą ilość wojsk tuż nad granicę z Ukrainą i jednocześnie żądała gwarancji bezpieczeństwa, ograniczających suwerenność ościennych państw³⁵. Uznanie ich oznaczałoby powrót do XIX w., kiedy mocarstwa dzieliły części kontynentów na strefy wpływów. Słusznie Zachód odrzucił takie żądania i starał się trzymać osiągnięć prawa międzynarodowego oraz wartości zawartych w różnych międzynarodowych traktatach. To na nich wspiera się porządek międzynarodowy, a u ich głównych założeń leży zasada wyrzeczenia się przemocy, akceptacja granic oraz uznanie prawa państw do swobodnego zawierania sojuszy i kształtowania własnego porządku w ramach międzynarodowych praw człowieka. Rosja do tej pory się z tym zgadzała. Jednak wraz z wybuchem wojny przeciw Ukrainie w lutym 2022 r. nie tylko zeszła z drogi praworządności, lecz także dąży do zniszczenia relacji międzynarodowych. W gruncie rzeczy powinno się szybko pomóc napadniętym – tak jak wsparliśmy Kosowian przeciw Miloševiciowi w 1999 r. Nie jest to jednak możliwe, ponieważ Rosja jest mocarstwem atomowym. Niemniej jest to kluczowe, byśmy Ukraińcom dali całe wsparcie, którego potrzebują, by mogli bronić swojego kraju, i należy wliczyć w to ciężką broń. Musimy być świadomi, że oni walczą nie tylko dla siebie samych, lecz także za europejski porządek wartości, i tym samym bronią nas.

W coraz większym stopniu krytykowałem także politykę UE. Istniały wprawdzie koncepcje budowania i wspierania sąsiedztwa UE na Południu i na Wschodzie, jednak były one zbyt schematyczne i nigdy nie przyznano im priorytetu, na który by zasługiwały. W wielu przypadkach wspieranie krajów tych regionów uważano za swego rodzaju akt łaski i nie rozumiano, że z jednej strony chodziło tutaj o rozwój demokratycznych perspektyw dla tamtejszych społeczeństw, a z drugiej – że leżało to w interesie samej UE. W ten sposób w mojej ocenie zmarnowano wiele szans. Tym ważniejsze jest, by dzisiaj wyciągnąć z tego wnioski i tam, gdzie istnieje ku temu gotowość, jak np. w Gruzji czy Ukrainie, z wielkim zaangażowaniem wspierać siły społeczne, które podzielają nasze – zdefiniowane w traktacie liżbońskim – wartości.

³⁵ Propozycja zawarcia wielu porozumień między Rosją a USA i innymi krajami Zachodu została w ultymatywnym formie ogłoszona przez rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych 10 grudnia 2021 r. Wśród żądań Rosji na pierwszy plan wysuwało się zagwarantowanie, że Ukraina nie zostanie członkiem NATO, i wycofanie sił sojuszu z krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polski. Zob. Agnieszka Legucka, *Rosyjskie żądania gwarancji bezpieczeństwa wobec USA i NATO*, „Biuletyn PISM”, 2021, nr 214 (przyp. red.).

W obliczu faktu, że te wspólne wartości ponownie znalazły się w niebezpieczeństwie także na Zachodzie, należy – cytując Karola Marksa – zwołać głośno: „Demokraci wszystkich krajów, łączcie się!”. Czy to w Rosji lub Białorusi, czy na Kubie, w Turcji albo Iranie: we wszystkich tych krajach społeczeństwo obywatelskie, które podziela te wartości, potrzebuje naszego wsparcia. Demokracji nie da się wyeksportować, ale możemy i musimy pomóc tym, którzy opowiadają się za tymi wartościami w swoich krajach. I dlatego powinniśmy także usprawnić w tym celu swoje własne mechanizmy.

Archiwa

Dla przedstawionego w tych wspomnieniach okresu do 1990 r. istnieją dostępne publicznie dokumenty Markusa Meckela w depozycie Federalnej Fundacji ds. Rozliczenia Dyktatury SED w Berlinie (Bundesstiftung für Aufarbeitung der SED-Diktatur, w skrócie BAdSD, depozyt Markusa Meckela) z ponad 700 jednostkami archiwalnymi. Znajduje się w nim bogaty materiał dotyczący pracy grup kościelnych i zgromadzenia ekumenicznego, opozycji w latach 80., powstania wschodnioniemieckiej SPD oraz pokojowej rewolucji, a także wybranej w wolnych wyborach Izby Ludowej, demokratycznego rządu NRD oraz przebiegu procesu zjednoczenia Niemiec w 1990 r. Niektóre dokumenty znajdują się do dzisiaj w prywatnych zbiorach Markusa Meckela.

Dokumenty Markusa Meckela z okresu bycia posłem do Bundestagu znajdują się w Archiwum Demokracji Socjalnej przy Fundacji Friedricha Eberta w Bonn (Archiv der Sozialen Demokratie; Friedrich-Ebert-Stiftung).

W innych depozytach w Federalnej Fundacji ds. Rozliczenia Dyktatury SED w Berlinie można znaleźć materiały Helmuta Domkego, sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych NRD i pełnomocnika ds. wycofania wojsk radzieckich, oraz Ulricha Albrechta, kierownika grupy doradczej w ministerstwie spraw zagranicznych NRD w 1990 r.

Poza tym w Archiwum Federalnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Archiwum Federalnym (Bundesarchiv) można znaleźć dodatkowe materiały.

W tematach dotyczących historii wschodnioniemieckiej SPD, opozycji i pokojowej rewolucji prywatne zbiory dokumentów Martina Gutzeita są cennym źródłem informacji. Na potrzeby tych wspomnień przejrano także niektóre dokumenty z prywatnych zbiorów Hansa-Joachima Döringa.

Bibliografia

- Amos Heike, *Die Vertriebenenpolitik der SED 1949 bis 1990*, München 2009.
- Bachmann Ralf, Runge Irene (red.), *WIR. Der Jüdische Kulturverein Berlin e.V. 1989–2009*, Mannheim 2009.
- Barcik Jacek, Wentkowska Aleksandra, *Prawo Unii Europejskiej*, Warszawa 2014.
- Barcz Jan, Ruchniewicz Krzysztof (red.), *Akt normalizacyjny – 50 lat układu o normalizacji stosunków PRL–RFN z 7 grudnia 1970 roku*, Warszawa 2021.
- Bassler Sibylle, *Biała Róża. Wspomnienia świadków historii*, Gdańsk-Warszawa 2009.
- Behrens Hermann, Hoffman Jens (red.), *Naturschutzgeschichte(n). Lebenswege zwischen Ostsee und Erzgebirge*, Friedland 2013.
- Belkin Dmitrij, (red.), *Ausgerechnet Deutschland! Jüdisch-russische Einwanderung in die Bundesrepublik. Begleitpublikation zur Ausstellung im Jüdischen Museum Frankfurt, 12.3.–25.7.2010*, Berlin 2010.
- Berger Almuth, *Ein Tabu der Nachkriegsgeschichte wird gebrochen. Aufnahme russisch-jüdischer Emigranten in der DDR. Ein Zeitzeugenbericht*, [w:] Belkin Dmitrij, (red.), *Ausgerechnet Deutschland! Jüdisch-Russische Einwanderung in die Bundesrepublik. Begleitpublikation zur Ausstellung im Jüdischen Museum Frankfurt, 12.3.–25.7.2010*, Berlin 2010, s. 55–59.
- Berlin-Bonn Debatte. Alle Bundestagsreden vom 20. Juni 1991*, Köln 1991.
- Bingen Dieter, *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla. 1949–1991*, Kraków 1997.
- Bösch Frank, *Zeitenwende 1979. Als die Welt von heute begann*, München 2019.
- Borodziej Włodzimierz (red.), *Polska wobec zjednoczenia Niemiec 1989–1991. Dokumenty dyplomatyczne*, Warszawa 2006.
- Burakowski Adam, *Geniusz Karpat. Dyktatura Nicolae Ceaușescu 1965–1989*, Warszawa 2008.
- Czaczkowska Ewa Katarzyna, Wiścicki Tomasz, *Książd Jerzy Popiełuszko. Wiara, nadzieja, miłość. Biografia błogosławionego*, Warszawa 2017.
- Demke Christoph (red.), *Zwischen Anpassung und Verweigerung. Dokumente aus der Arbeit des Bundes der Evangelischen Kirchen in der DDR*, Leipzig 1994.
- Domke Helmut, *Erinnerungsskizzen*, 2016. Nieopublikowany manuskrypt w depozycie Helmuta Domkego.
- Dudek Antoni, *Od Mazowieckiego do Suchockiej. Pierwsze rządy wolnej Polski*, Kraków 2019.
- Eisenfeld Bernd, Schicketanz Peter, *Bausoldaten in der DDR: Die „Zusammenführung feindlich-negativer Kräfte“ in der NVA*, Berlin 2012.

- Gańczak Filip, *Polski nie oddamy. Władze NRD wobec wydarzeń w PRL 1980–1981*, Warszawa 2017.
- Genscher Hans-Dietrich, *Erinnerungen*, Berlin 1995.
- Genscher Hans-Dietrich, *Unterwegs zur Einheit. Reden und Dokumente aus bewegter Zeit*, Berlin 1991.
- Geske Otto-Erich, *Der Prozess der deutschen Wiedervereinigung. Zur Entwicklung der öffentlichen Haushalte in der DDR 1990*, Bonn 2018.
- Gohle Peter, *Von der SDP-Gründung zur gesamtdeutschen SPD. Die Sozialdemokratie in der DDR und die deutsche Einheit 1989/1990*, Bonn 2014.
- Gorbaczow Michaił, *Zum gemeinsamen europäischen Haus, Rede vor dem Europarat am 7.7.1989*, [w:] Auswärtiges Amt (wyd.), *Umbruch in Europa. Die Ereignisse im 2. Halbjahr 1989. Eine Dokumentation*, Bonn 1990, s. 16–23.
- Goschler Constantin, *Schuld und Schulden. Die Politik der Wiedergutmachung für NS-Verfolgte seit 1945*, Göttingen 2005.
- Grabowska Mirosława, Krzemiński Ireneusz, *Bitwa o Belweder*, Warszawa – Kraków 1991.
- Grosser Dieter, *Das Wagnis der Währungs-, Wirtschafts- und Sozialunion. Politische Zwänge im Konflikt mit ökonomischen Regeln*, Stuttgart 1998.
- Gubrynowicz Aleksander, *NRD. Przegrana rewolucja?*, [w:] Burakowski Adam, Gubrynowicz Aleksander, Ukielski Paweł, 1989. *Jesień narodów*, Warszawa 2022, s. 243–371.
- Gutzeit Martin, *Die Stasi – Repression oder Geburtshilfe?*, [w:] Dowe, Dieter *Von der Bürgerbewegung zur Partei: die Gründung der Sozialdemokratie in der DDR. Diskussionsforum im Berliner Reichstag am 7. Oktober 1992*, Bonn 1992, s. 41–52.
- Hajnicz Artur, *Polens Wende und Deutschlands Vereinigung. Die Öffnung zur Normalität 1989–1992*, Paderborn 1995.
- Hertle Hans-Hermann, Stephan Gerd-Rüdiger (red.), *Das Ende der SED. Die letzten Tage des Zentralkomitees*, Berlin 1997.
- Holz Martin, *Evakuierte, Flüchtlinge und Vertriebene in Mecklenburg-Vorpommern 1945–1961 am Beispiel der Insel Rügen*, Schwerin 2004.
- Jabłonowski Marek, Janowski Włodzimierz, Soltysiak Grzegorz (red.), *Konferencja dwa plus cztery. Aspekty polskie*, Warszawa 2018.
- Jacob Günter, *Das Licht scheint in der Finsternis. Zeugnisse aus dem zweiten Kirchenkampf*, Stuttgart 1954.
- Jarząbek Wanda, *Polska Rzeczpospolita Ludowa wobec polityki wschodniej Republiki Federalnej Niemiec w latach 1966–1976. Wymiar dwustronny i międzynarodowy*, Warszawa 2011.
- Kaczorowski Aleksander, *Havel. Zemsta bezsilnych*, Wołowiec 2014.
- Karner Stefan, Kramer Mark, Ruggenthaler Peter, Wilke Manfred (red.), *Der Kreml und die „Wende“ 1989, Interne Analysen der sowjetischen Führung zum Fall der kommunistischen Regime* Innsbruck 2014.

- Karner Stefan, Kramer Mark, Ruggenthaler Peter, Wilke Manfred (red.), *Der Kreml und die deutsche Wiedervereinigung 1990. Interne sowjetische Analysen*, Berlin 2015.
- Kesselring Thomas, *Martin Gutzeit und der „Hegel-Kreis“*. Brennpunkt von West-Ostkontakten in den achtziger Jahren, [w:] Bästlein Klaus (red.), *Martin Gutzeit. Ein deutscher Revolutionär. Die Umwälzung in der DDR 1989/90. Festschrift zum 65. Geburtstag und 25. Jubiläum als Landesbeauftragter*, Berlin 2017.
- Kiernan Brendan, *The End of Soviet Politics*, New York 2019.
- Kiessler Richard, Elbe Frank, *Ein runder Tisch mit scharfen Ecken. Der diplomatische Weg zur deutschen Einheit*, Baden-Baden 1993.
- Kledzik Emilia, Michalski Maciej, Praczyk Małgorzata (red.), *„Ziemie Odzyskane”. W poszukiwaniu nowych narracji*, Poznań 2018.
- Knapp Hans Dieter, *Das Nationalparkprogramm der DDR*, [w:] Succow Michael, Lebrecht Jeschke, Knapp Hans Dieter (red.), *Naturschutz in Deutschland*, Berlin 2012, s. 53–63.
- Koszel Bogdan, *Między dogmatyzmem i pragmatyzmem (1971–1989)*, [w:] Wolff-Powęska Anna (red.), *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, Poznań 1993.
- Krawczyk Andrzej, *Praska Wiosna 1968*, Warszawa 1998.
- Kubiak Katarzyna, *Po co w Europie amerykańska broń nuklearna? Odstraszanie nuklearne NATO z perspektywy Polski w kontekście wybranych teorii stosunków międzynarodowych*, „Stosunki Międzynarodowe – International Relations” 3/2015, s. 181–202.
- Küchenmeister Daniel (red.), *Honecker Gorbatschow. Vieraugengespräche*, Berlin 1993.
- Küstert Hanns Jürgen, Hofmann Daniel (red.), *Deutsche Einheit: Sonderedition aus den Akten des Bundeskanzleramtes 1989/90*, München 1998.
- Latoszek Ewa, Proczek Magdalena, *Organizacje międzynarodowe we współczesnym świecie*, Warszawa 2006.
- Legucka Agnieszka, *Rosyjskie żądania gwarancji bezpieczeństwa wobec USA i NATO*, „Biuletyn PISM”, 2021, nr 214.
- Lepp Claudia, *Wege in die DDR. West-Ost-Übersiedlungen im kirchlichen Bereich vor dem Mauerbau*, Göttingen 2015.
- Łastawski Kazimierz, *Historia integracji europejskiej*, Toruń 2012.
- Maizière, Lothar de, *Ich will, dass meine Kinder nicht mehr lügen müssen. Meine Geschichte der deutschen Einheit*, Freiburg – Basel – Wien 2010.
- Małkiewicz Andrzej, Ruchniewicz Krzysztof, *Polskie reakcje na powstanie w NRD*, [w:] Ruchniewicz Krzysztof (red.), *Powstanie czerwcowe w NRD na tle innych wystąpień antykomunistycznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej*, Wrocław 2003, s. 88–98.
- Materialien der Enquete Kommission. Aufarbeitung der Geschichte und Folgen der SED Diktatur in Deutschland*, Baden-Baden 1998.
- Marszałek Antoni, *Planowanie i rynek w RWPG. Geneza niepowodzenia*, Łódź 1993.

- Meckel Markus, Gutzeit Martin, *Opposition in der DDR. Zehn Jahre kirchliche Friedensarbeit, kommentierte Quellentexte*, Köln 1994.
- Merseburger Peter, *Willy Brandt 1913–1992. Wizjoner i realista*, Poznań 2011.
- Misselwitz Hans, *In Verantwortung für den Osten. Die Außenpolitik der letzten DDR-Regierung und ihre Rolle bei den „Zwei-plus-Vier“-Verhandlungen*, [w:] Bruck Elke (red.), *Wege zum „2+4“-Vertrag. Die äußeren Aspekte der deutschen Einheit*, München 1996, s. 40–69.
- Misselwitz Hans, *Der Friedenschluss von 1990 und die langen Schatten des Zweiten Weltkrieges*, nieopublikowany manuskrypt wykładu w Akademii Miejskiej Bochum z 31 sierpnia 2019 r.
- Möller Horst, Pautsch Ilse D., Schöllgen Gregor, Wentker Hermann, Wirsching Andreas (red.), *Die Einheit. Das Auswärtige Amt, das DDR-Außenministerium und der Zwei-plus-Vier-Prozess*, Göttingen 2015.
- Neubert Ehrhart, *Geschichte der Opposition in der DDR 1949–1989*, Berlin 1998.
- Ökumenische Versammlung für Gerechtigkeit, Frieden und Bewahrung der Schöpfung. *Dresden – Magdeburg – Dresden. Eine Dokumentation*, Göttingen 1990.
- Oplatka Andreas, *Der erste Riss in der Mauer. September 1989 – Ungarn öffnet die Grenze*, Wien 2009.
- Pastusiak Longin, *Teheran, Jałta, Poczdam: Wielka Trójka o zachodniej granicy Polski, „Niepodległość i Pamięć”* 1/2017, s. 79–102.
- Pick Dominik, *Europejska droga. Partnerstwo Gdańska i Bremy*, Gdańsk 2017.
- Programme der deutschen Sozialdemokratie, mit einem Vorwort von Rudolf Scharping*, Bonn 1995.
- Prora Zentrum e.V. (wyd.), *Waffenverweigerer in Uniform*, Rostock 2011.
- Protokolle der Volkskammer der Deutschen Demokratischen Republik. 10. Wahlperiode (5. April bis 2. Oktober 1990)*, t. 1–3, Berlin 2000.
- Ritter Rüdiger, *Solidarität mit Schwierigkeiten. Das Bremer Koordinationsbüro der polnischen Gewerkschaft Solidarność und das Engagement Bremens für Polen in den 1980er Jahren*, Bremen 2020.
- Ruchniewicz Krzysztof, *Polskie zabiegi o odszkodowania niemieckie w latach 1944/45–1975*, Wrocław 2007.
- Runge Irene, *Ausland DDR. Fremdenhaß*, Berlin 1990.
- Runge Irene, *„Ich bin kein Russe”. Jüdische Zuwanderung zwischen 1989 und 1994*, Berlin 1995.
- von Saal Yuliya, *KSZE-Prozess und Perestroika in der Sowjetunion*, München 2014.
- Schäuble Wolfgang, *Der Vertrag. Wie ich über die deutsche Einheit verhandelte*, Stuttgart 1991.
- Schröder Richard, *Zum Bruch der Großen Koalition der letzten DDR-Regierung, „Zeitschrift für Parlamentsfragen”* 3/1991, Stuttgart 1996, s. 473–480.
- Sengespeick-Roos Christina, *Das ganz Normale tun: Widerstandsräume in der DDR-Kirche*, Berlin 1997.
- Skórzyński Jan, *Okrągły Stół. Wynegocjowany upadek PRL*, Kraków 2019.
- Spatek Robert (red.), *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało? Szkice. Wspomnienia. Polemiki*, Warszawa 2010.

- Stępień-Kuczyńska Alicja, *Michail Gorbaczow a idea i praktyka pieriestrojki*, Łódź 2016.
- Stiehler Hans-Jörg, *Leben ohne Westfernsehen: Studien zur Medienwirkung und Mediennutzung in der Region Dresden in den 80er Jahren*, Leipzig 2001.
- Sturm Daniel Friedrich, *Uneinig in die Einheit. Die Sozialdemokratie und die Vereinigung Deutschlands 1989/90*, Bonn 2006.
- Succow Michael, *Persönliche Erinnerungen an eine bewegte Zeit*, [w:] Succow Michael, Jeschke Lebrecht, Knapp Hans Dieter (red.), *Naturschutz in Deutschland*, Berlin 2012, s. 63n.
- Succow Michael, Jeschke Lebrecht, Knapp Hans Dieter, *Die Krise als Chance – Naturschutz in neuer Dimension*, Neuenhagen 2001.
- Telewizyjna debata. Stenogram rozmowy Alfreda Miodowicza z Lechem Wałęsą (30 XI 1988 r.), [w:] „Kwartalnik Historyczny Ruchu Zawodowego” 1/1989.
- Teltschik Horst, *329 Tage. Innenansichten der Einigung*, Berlin 1991.
- Thaysen Uwe, *Der Runde Tisch. Oder: Wo blieb das Volk? Der Weg der DDR in die Demokratie*, Opladen 1990.
- Thaysen Uwe (wyd.) *Der Zentrale Runde Tisch der DDR. Wortprotokoll und Dokumente*, t. 1–6, Wiesbaden 2000.
- Thaysen Uwe, *Zur Verfassungspolitik in der DDR 1989/90*, [w:] Hartmann Jürgen, Thaysen Uwe (red.), *Pluralismus und Parlamentarismus in Theorie und Praxis, Winfried Steffani zum 65. Geburtstag*, Opladen 1992, s. 299–324.
- Ther Philipp, *Deutsche und polnische Vertriebene: Gesellschaft und Vertriebenenpolitik in der SBZ/DDR und in Polen 1945–1956*, Göttingen 1995.
- Ther Philipp, *Nowy ład na starym kontynencie. Historia Europy neoliberalnej*, Warszawa 2015.
- Traba Robert, Żytniec Rafał, „Ziemie Odzyskane”, [w:] Traba Robert, Hahn Hans Henning (red.), *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, Warszawa 2015, t. 1, s. 660–682.
- Urban Thomas, *Verstellter Blick. Die deutsche Ostpolitik*, Berlin 2022.
- Walecka-Rynduch Agnieszka, *Róg Rudiego Dutschke i Axel-Springer-Strasse. Nowa Lewica w Niemczech*, Kraków 2010.
- Weidenfeld Werner, *Außenpolitik für die deutsche Einheit. Die Entscheidungsjahre 1989/90*, Stuttgart 1998.
- Weigt Gerhard, *Demokratie jetzt. Der schwierige Weg zur deutschen Einheit*, Leipzig 2015.
- Wentker Herrmann, *Die Außenpolitik der DDR im Prozess der deutschen Wiedervereinigung*, [w:] Gehler Michael, Graf Maximilian (red.), *Europa und die deutsche Einheit: Beobachtungen, Entscheidungen und Folgen*, Göttingen 2017, s. 43–64.
- Widera Thomas (red.), *Die Pazifisten in Uniform Bausoldaten im Spannungsfeld der SED-Politik 1964–1989*, Göttingen 2004.
- Wigura Karolina, *Wina narodów. Przebaczenie jako strategia prowadzenia polityki*, Gdańsk – Warszawa 2011.
- Wróblewska Hanna, *Rewolucje 1968*, Warszawa 2008.

- Zachau Elga, *Gemeinsames Anliegen Gerechtigkeit. Die Kirchengemeinschaft zwischen Evangelischer Kirche der Union und United Church of Christ (USA)*, Neukirchen 2009.
- Zariczny Piotr, *Opozycja w NRD i w PRL – wzajemne relacje i oceny*, Gdańsk 2013.
- Zelikow Philip, Rice Condoleezza, *Sternstunde der Diplomatie. Die deutsche Einheit und das Ende der Spaltung Europas*, Berlin 1997.
- Ziegler Martin, *Am Zentralen Runden Tisch*, [w:] Der Platz der Kirchen an den Runden Tischen. Zeitzeugengespräch mit Moderatoren des Zentralen Runden Tisches und des Runden Tisches im Bezirk Prenzlauer Berg, Berlin 2000.
- Zięba Ryszard, *Funkcjonowanie paneuropejskiego mechanizmu bezpieczeństwa KBWE/OBWE*, „Studia Europejskie” 3/1998, s. 85–104.
- Zybliekiewicz Lubomir Wsewołod, *Klub Rzymski – po 45 latach*, [w:]. Kłosowicz Robert, Szlachta Bogdan, Węc Janusz Józef, *Dylematy strategiczne XXI wieku: księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Michałowi Chorośnickiemu z okazji czterdziestolecia pracy naukowej*, Kraków 2013.

Indeks nazwisk

- Adam-Schwaetzer, Irmgard 277
 Adorno, Theodor W. 70
 Andreas-Friedrich, Ruth 81
 Andriessen, Frans 274–275
 Angehr, Emil 124
 Antall, József 257–258
 Apt, Inge 109
 Arafat, Jassir 285
 von Ardenne, Manfred 193
 Arystoteles 55
 Azzola, Axel 187
 Bach, Jan Sebastian 32–33
 Bahr, Egon 153, 166, 192–193, 205, 215
 Bahro, Rudolf 59–60
 Baker, James 253–254, 256, 258, 287
 Balog, Judit 102
 Balog, Zoltán 102
 Bangemann, Martin 272
 Barbe, Angelika 151
 Barth, Karl 26, 54
 Barth, Timbor 52, 119
 Bebel, August 202
 Beer, Anton 77
 Benjamin, Walter 70
 Berger, Almuth 222–223
 Berger, Christfried 222
 Berghofer, Wolfgang 163, 185, 193–194
 Biden, Joe 215
 Biermann, Wolf 59
 Bindenagel, James D. 259
 Binder, Hermann 38
 Bisky, Lothar 185
 von Bismarck, Otto 43
 Blackwill, Robert 215
 Bohley, Bärbel 98, 158, 181
 Böhme, (Manfred) Ibrahim 91, 101,
 143–144, 149, 151, 155–156, 158–
 159, 169, 201, 207, 215, 272
 Bonhoeffer, Dietrich 26, 33, 49, 91, 183,
 189
 Brahms, Johannes 33
 Brandt, Willy 35–36, 41–42, 136, 166
 –168, 174, 177–179, 195, 200
 –202, 205–206, 229, 231, 253, 258,
 271, 285, 288, 293
 von Braunmühl, Carl-Christian 90, 213,
 228
 Bronfman, Edgar M. 220
 von Brünneck, Alexander 187
 Bulányi, Györgi 110, 119–120
 Bush, Georg H.W. 258, 260
 Ceaușescu, Nicolae 50, 118, 133, 256
 Collins, Gerard 273
 Dähn, Uwe 90
 Däubler-Gmelin, Herta 187, 279
 Dąbrowski, Jerzy 233–234
 Delors, Jacques 272–275
 Demke, Christoph 54, 57
 Dettke, Dieter 215–216
 Dieckmann, Cornelia 222
 Dienstbier, Jiří 242–244, 256
 Dobbins, James 216
 Doese, Jo 142
 Domke, Helmut 264, 268–269, 287
 Donnelly, Alan John 272, 277
 Döring, Christian 101
 Dücke, Karl-Heinz 184
 Dubczek, Alexander 257
 Duve, Freimut 145
 Ehmke, Horst 197, 215, 255
 Elbe, Frank 260
 Elias, József 119
 Elmer, Konrad 149, 159
 Engel, Günter 97
 Engelhardt, Heinz 208

- Eppelmann, Rainer 95, 145, 158, 165, 266
 Ericson, Sture 168
 Erler, Bärbel 105
 Erler, Petra 270–271, 273, 275–277
 Erler, Wolfgang 97, 105
 Falcke, Heino 27–28, 48–49
 Finger, Sebastian 192
 Finger, Stefan 270
 Fink-Eitel, Hinrich 70
 Fischer, Oskar 213
 Fleck, Werner 214
 Fobbe, Christian 38
 Foertsch, Friedrich 369
 Foertsch, Hartmut 269
 Forck, Gottfried 161, 183
 Fuchs, Jürgen 60
 Funke, Christian 45
 Gandhi, Mathama 33
 Gansel, Norbert 172, 271–272
 Garstecki, Joachim 96, 108, 121
 Gauck, Joachim 214, 262
 Genscher, Hans-Dietrich 147, 167, 213, 229–232, 236, 238, 240–241, 243, 247, 251–253, 255, 259–260, 267–268, 273–274, 277, 284, 286–287
 Geremek, Bronisław 234, 270
 Gerhards, Wolfgang 217
 Gollwitzer, Helmut 26–27
 Gorbaczow, Michaił 107, 114, 116, 129–131, 133–136, 139, 141, 150, 164, 167, 180, 197, 211, 238, 245, 248–249, 252, 256–260, 270
 Grass, Günter 142
 Grüber, Heinrich 35
 Gutzeit, Gudrun 103–104
 Gutzeit, Martin 55, 59, 61–62, 70, 81, 88–89, 91, 97, 103, 116, 130–131, 133, 135–137, 140–145, 148–149, 155–156, 158–160, 165, 167, 170, 180–181, 183–184, 193, 195, 207–208, 272
 Gysi, Georg 175, 185
 Hamel, Johannes 48
 Hänsch, Klaus 271, 278
 Havel, Václav 129, 246, 257–258
 Havemann, Katja 97
 Hegel, Georg Wilhelm Friedrich 58, 70–71, 141
 Heinemann, Gustav 26, 41
 Hempel, Johannes 148
 Herger, Wolfgang 185
 Herman, János 38, 51
 van de Heyning, Willem 90
 Hildebrandt, Regine 96
 Hilsberg, Peter 144
 Hilsberg, Stephan 148, 150, 155, 159, 174, 198
 Hitler, Adolf 37–38, 80, 211, 231
 Hoffmann, Joachim 272
 Honecker, Erich 75, 92, 111, 113–114, 135, 148, 150, 156, 162, 164, 175, 195, 206, 215, 256
 Hooft, Visser 't Willem 26, 59
 Höppner, Reinhard 199, 207
 Höppner, Renate 199
 Horkheimer, Max 70
 Horn, Gyula 120
 Hornhues, Karl-Heinz 196
 Hübener, Eckart 71, 76, 82, 97
 Hübener, Gustav 82
 Hübner, Naphtalie 60
 Hüsich, Hans-Dieter 90
 Hutter, Jacobus 88–89
 Hutter, Wilhelm 88–89
 Iliescu, Ion 257
 Jacob, Michael 55, 57–59
 Jahn, Roland 146
 Jahr, Konrad 95
 Jan Paweł II 233
 Jaruzelski, Wojciech 233, 257
 Juhász, István 38
 Jüngel, Eberhard 54, 59
 Jüptnerová, Hana 52
 Kádár, János 118, 132
 Kagan, Saul 219–220
 Kähler, Reinhard 52
 Kálmán, Csomasz Tóth 52
 Käsemann, Ernst 59
 Kasner, Herlind 140
 Kasner, Horst 28
 Kastrup, Dieter 235
 Kesselring, Thomas 70–71, 110
 Kimmit, Robert M. 216

- King, Martin Luther 33, 35–36
 Klär, Karl-Heinz 177
 Klier, Freya 58, 90, 115
 Knapp, Hannes 71, 77, 89, 189–191
 Koczemasow, Wiaczesław Iwanowicz 213
 Kohl, Helmut 73, 92–93, 114, 147, 167, 170–172, 180, 196–197, 225, 228–232, 236–240, 260–261, 274–277, 283
 Koltzer, Werner 45
 König, Gerd 223–224
 Körting, Erhart 169
 Koschnick, Hans 168
 Kószeg, Ferenc 101
 Krabbatsch, Ernst 228
 Krätschell, Werner 145
 Krause, Günther 220, 279–280
 Krawczyk, Stephan 115
 Kreisky, Bruno 285
 Krenz, Egon 139, 156, 164, 174
 Krötke, Wolf 54, 57
 Krusche, Werner 27
 Krzemiński, Adam 281
 Kschenka, Ingolf 102, 110, 118, 132
 Kuczynski, Jürgen 92
 Kunze, Reiner 60
 Kutschbach, Johannes 34, 40
 la Rocque, Gene 69
 Lafontaine, Oskar 114, 178, 283
 Laing, Donald 70
 Lange, Martin 184
 Langhof, Johannes 244
 Leich, Werner 161
 Liebig, Dieter 45
 Liedtke, Werner 112
 Lietz, Heiko 88–89, 97, 145, 244
 Lindenberg, Klaus 177
 Luft, Christa 185
 Luksemburg, Róza 114–115
 de Maizière, Lothar 196, 218, 220, 223–224, 232, 236, 257, 261, 275–276, 279–280, 282, 285, 287
 Majsaj, Tamás 102
 Majsaj, Tünde 102
 Mandlate, Ernesto 78
 Marks, Karol 55, 58–59, 70, 296
 Matthäus-Maier, Ingrid 198
 Mauriac, François 227
 Mazowiecki, Tadeusz 139, 146, 229–231, 233–234, 239–241, 247, 257, 285
 Meckel, Christina 67, 68, 78, 103–104, 112, 213
 Meckel, Cornelia 148
 Meckel, Ernst-Eugen 23–32, 34–38, 40, 41, 44, 57, 292
 Meckel, Eugen 40
 Meckel, Hanna 29
 Meckel, Hans-Martin 40, 59
 Meckel, Hedwig 23–27, 29
 Meckel, Heidi 52, 54
 Meckel, Konrad 101
 Meckel, Ursula 109
 Mehlhorn, Ludwig 108, 118, 132
 Melanchton, Philipp 37
 Merkel, Angela 28, 140, 294
 Merz, József 120
 Meyer, Hans-Joachim 283
 de Michelis, Gianni 274, 277
 Mielke, Erich 175
 Mikołaj z Kuzy 55
 Milbradt, Jörg 54–55, 57
 Milošević, Slobodan 296
 Miodowicz, Alfred 138
 Misselwitz, Hans 69, 71, 89, 91, 97, 145, 165, 213, 215, 228, 235, 242, 262, 263, 266
 Misselwitz, Ruth 69, 89, 95, 165
 Mitchell, Georg J. 215
 Mittag, Günter 164
 Mitterand, François 228, 230, 275
 Modrow, Hans 163, 174, 179, 184–186, 190, 196–198, 222, 225, 231, 241, 266, 287
 Mołotow, Wiaczesław 80, 228, 294
 Momper, Walter 165–167, 192, 199–200, 259
 Morawska, Anna 108
 Müller, Christa 181
 Müller-Helmbrecht, Ulf 191
 Németh, Miklós 120, 135
 Neubert, Erhart 158
 Neusel, Hans 224
 Niemöller, Martin 26

- Nietzsche, Fryderyk 58–59, 62
 Noack, Arndt 141–142, 144
 Nunn, Sam 215
 Oertel, Heinz Georg 33
 Oplatka, Andreas 135
 Orbán, Viktor 102
 Pahnke, Rudi-Karl 95, 140, 145
 Pákozdy, László Márton 52
 Palme, Olof 111, 113, 199
 Parmenides 55
 Passauer, Martin-Michael 95
 Paulino, Juma Paul 77–78
 Pflugbeil, Sebastian 174
 Pietsch, Hermann 76, 104
 Platon 55
 Platzeck, Matthias 190
 Plotyn 55
 Pohl, Johannes 98
 Pollack, Peter 285
 Polte, Willy 156
 Popiełuszko, Jerzy 72, 233
 Poppe, Gerd 92, 97, 108, 110, 187–188
 Poppe, Ulrike 108, 110, 173
 Pozsgay, Imre 132
 Radomski, Aram 149
 Radzimanowski, Kersten 223
 Rathke, Heinrich 27, 48–49, 62, 72, 87
 Rau, Johannes 174, 192, 198, 205
 Reagan, Ronald 130
 Reiche, Steffen 166, 176
 Reichelt, Matthias 59
 Reuter, Ernst 179
 von Ribbentrop, Joachim 80, 228, 294
 Rice, Condoleezza 228, 287
 Richter, Edelbert 58, 98
 Ringguth, Wolf-Dieter 79
 Ringsdorff, Harald 200
 Romberg, Walter 215, 226, 285
 Roßberg, Klaus 100, 104
 Roth, Wolfgang 198
 Ruhe, Volker 196
 Runge, Irene 221–222
 Ryżkow, Nikolaj Iwanowicz 249, 266
 Särchen, Günter 108
 Schabowski, Günter 162–163
 Schalck-Golodkowski, Alexander 172
 Schäper, Roland 74
 Scharf, Kurt 26
 Schäuble, Wolfgang 188, 224, 232, 279–282
 Schefke, Siegbert 146, 149
 Schiller, Ida 34
 Schinkel, Karl Friedrich 43
 Schlink, Bernhard 187
 Schmachtenberg, Rolf 90, 199
 Schmidt, Helmut 73, 137
 Schmitt, Carl 70
 Schmitt, Gerhard 35
 Schmude, Jürgen 165, 293
 Schneider, Hans-Peter 187, 217
 Schnur, Wolfgang 91
 Scholl, Hans 85
 Scholl, Sophie 85
 Schorlemmer, Friedrich 140, 145, 173
 Schröder, Dietrich 199
 Schröder, Gerhard 195, 295
 Schröder, Richard 57, 141, 187, 193, 200, 207, 218
 Schulz, Walter 45, 62
 Schulz, Werner 187
 Schweitzer, Albert 33
 Scriba, Martin 95
 Seils, Susanne 142
 Seitz, Raymond G.H. 216
 Sengespeick-Roos, Christa 97–98
 Simon, Helmut 187
 Simons, Roland 89
 Singer, Israel 219
 Skubiszewski, Krzysztof 233–235, 237–239, 242, 244, 256, 285
 Sógor, Csabá 119
 Staeck, Klaus 202
 Stalin, Józef Wissarionowicz 29, 34, 130, 211, 228, 248
 Starck, Wilhelm 73
 Stauss, Curt 54
 Stavenhagen, Lutz-Georg 277
 Steinbach, Thilo 276
 Steinberg, Karl-Hermann 190–191
 Stenarv, Gunnar 168
 Stier, Cristoph 87
 Stobbe, Dietrich 215, 217
 Stockmann, Ulrich 142

- Stolpe, Manfred 56–57, 165, 183, 196, 264
 Stoph, Willy 175
 Succow, Michael 189–190
 Sudhoff, Jürgen 236
 Süß, Herbert 228
 Süßmuth, Rita 230
 Szarek, Jan 38
 Szent-Iványi, István 102
 Tarasenko, Siergiej 260
 Teltschik, Horst 179, 228, 249
 Templin, Wolfgang 90, 108, 187
 Thatcher, Margaret 227
 Thaysen, Uwe 189
 Theunissen, Michael 70
 Timm, Gottfried 74, 76
 Tókes, István 119
 Tókes, László 119, 177
 Töpfer, Klaus 190–191
 Topolánszky, Ákos 102
 Topolánszky, Katalin 102
 Trojan, Carlo 272, 275, 277
 Trumpf, Jürgen 275
 Tschiche, Hans-Jochen 98
 Tugendhat, Ernst 110
 Ulbricht, Walter 43
 Ullmann, Wolfgang 28, 49, 161, 183, 187
 Verschoor, Gert 79
 Vogel, Hans-Jochen 165, 167, 174, 176, 178, 180, 192, 197–198, 205–206, 279
 Vogl, Heinrich 59
 Voigt, Karsten 166
 Waigel, Theo 198, 247
 Wałęsa, Lech 138
 Wantuła, Andrzej 38
 Watzlawick, Paul 70
 Weidauer, Reinhard 158
 Weigt, Gerhard 187
 Weinman, Tsevi 221
 Weiß, Konrad 118, 173
 Weisskirchen, Gert 145, 165, 176
 von Weizsäcker, Carl Friedrich 121
 von Weizsäcker, Richard 80
 Wentker, Hermann 252
 Werdin, Justus 32
 Wiener, Rudolf 108
 Wilke, Harald 38–39
 Wischniewski, Jürgen 285
 Wolff, Christian 56
 Wolfram, Klaus 187
 Wollenberger, Vera 112, 115
 Wonneberger, Christoph 94, 97
 Zalatnay, István 102, 109, 119
 Zalatnay, Zsuzsa 102
 Zelikow, Philipp 228, 287
 Ziegler, Martin 184
 Ziemer, Christof 121
 Zietsch, Bernhard 244

Spis ilustracji

1–15: Archiwum prywatne Markusa Meckela.

16: Bundesstiftung Aufarbeitung, Klaus Mehner, Bild 90_0222_POL_SPD-PT_21.

17–18: Archiwum prywatne Markusa Meckela.

19: Bundesarchiv, Bild 183-1990-0607-021, fot.: Thomas Uhlemann.

20: Archiwum prywatne Markusa Meckela.

Reihe
Wendepunkte und Persönlichkeiten des Dialogs.
Aus der Geschichte der deutsch-polnischen
Verständigung
Band 3

Die Reihe *Wendepunkte und Persönlichkeiten des Dialogs. Aus der Geschichte der deutsch-polnischen Verständigung*, herausgegeben vom Zentrum für Historische Forschung Berlin der Polnischen Akademie der Wissenschaften, umfasst Publikationen, welche die Spezifik der deutsch-polnischen Beziehungen und insbesondere dialogische Prozesse im 20. Jahrhundert behandeln. Mit dieser Reihe möchten wir Biografien, Memoiren und andere Schriften über Personen veröffentlichen, die mehr oder weniger bekannt sind und im öffentlichen Diskurs selten Beachtung finden. Sie haben in der Regel einen wichtigen Beitrag zur Verständigung zwischen beiden Gesellschaften und Staaten geleistet. Darüber hinaus werden Monografien zur deutsch-polnischen Geschichte mit ihren Verflechtungen und europäischen Bezügen in diese Reihe aufgenommen.

Seria
Przełomy i ludzie dialogu.
Z historii polsko-niemieckiego porozumienia
tom 3

Seria wydawnicza *Przełomy i ludzie dialogu. Z historii polsko-niemieckiego porozumienia*, wydawana przez Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie, obejmuje publikacje książkowe poświęcone specyficznie polsko-niemieckich relacji w XX w., a zwłaszcza dialogu między obydwojma narodami i państwami. W niniejszej serii przedstawiamy biografie, wspomnienia i inne teksty o ludziach – niekiedy mało znanych i rzadko zauważanych w szerszych debatach publicznych – którzy wnieśli istotny wkład do porozumienia między Polakami i Niemcami. Prezentujemy też monografie ukazujące wspólną polsko-niemiecką historię w szerszym, europejskim kontekście.

Wspomnienia **Markusa Meckela** (ur. 1952) oddają złożoność losów Kościoła ewangelickiego w Niemczech Wschodnich jako ostoji niezależnego myślenia i swobody dyskusji w komunistycznej dyktaturze. Markus Meckel wniósł istotny wkład w organizację demokratycznej opozycji we wczesnych latach 80. XX w., a następnie poprowadził środowiska socjaldemokratyczne do wygranej z reżimem SED. Jego życie było ukształtowane przez edukację poza systemem komunistycznym, odwagę i zmysł organizacyjny. Jako współzałożyciel wschodnioniemieckiej SPD i minister spraw zagranicznych demokratycznego rządu NRD współkształtował proces zjednoczenia Niemiec i uznania granicy polsko-niemieckiej. Działal również aktywnie na rzecz pojednania polsko-niemieckiego jako poseł do Bundestagu. Biografia Meckela zawiera cenne spojrzenie świadka historii na stosunki polsko-niemieckie z rzadko zauważanej w Polsce perspektywy wschodnioniemieckiej.

Książka ta jest trzecim tomem w serii *Przełomy i ludzie dialogu. Z historii polsko-niemieckiego porozumienia*, wydawanej przez Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie. Przedstawieni w niej ludzie – zarówno znani, jak i rzadziej zauważani w szerszych debatach publicznych – wnieśli istotny wkład do porozumienia polsko-niemieckiego po II wojnie światowej.

Wersja cyfrowa książki dostępna jest bezpłatnie na:

<https://publikacje.pan.pl/dlibra>

<https://cbhist.pan.pl/publikacje>



FUNDACJA WSPÓŁPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE
ZUSAMMENARBEIT



CENTRUM BADAŃ HISTORYCZNYCH
Polskiej Akademii Nauk w Berlinie

ISBN 978-83-66847-43-9



9 788366 847439

